



Leanid Lauresh

**Spacery
po starej Lidzie**

Leanid Lauresh

Spacery po starej Lidzie

Spacery po starej Lidzie

Książkę dedykuję mojemu koledze

©Copyright by Leanid Lauresh
©Copyright by Polish edition Jan Kozłowski
Wszelkie prawa zastrzeżone,
żaden fragment tekstu nie może być publikowany
ani reprodukowany bez pisemnej zgody tłumacza

Skład i łamanie: Jan Kozłowski

Druk i oprawa: SOWA Sp.z o.o.

ISBN 978-83-950301-2-3

W książce, opartej na informacjach archiwalnych, pracach historyków, wspomnieniach mieszkańców Lidy i starych artykułach prasowych, historia starego miasta Lida opowiedziana jest poprzez losy lidzkich ulic, budynków i mieszkańców miasta.

Książka napisana jest jako cykl wycieczek po starej Lidzie. Korzystając z niej można samodzielnie studiować historię tego starego powiatowego centrum Białorusi.

Książka zainteresuje mieszkańców Ziemi Lidzkiej, przewodników i gości miasta, a także wszystkich czytelników zainteresowanych białoruską przeszłością.

Leanid Lauresh

**Spacery
po starej Lidzie**

Tytuł oryginału

Леанід Лаўрэш

Шпацыры па старой Лідзе

Tłumaczenie z języka białoruskiego: Jan Kozłowski

Warszawa 2023

Notatka biograficzna

Leanid Lauresh urodził się 1 marca 1963 r. w Lidzie. W latach 1970-1980 uczył się w lidzkiej Szkole Średniej nr 11. Już w czasie nauki interesował się astronomią i historią. Uczestniczył w kółku astronomicznym przy lidzkim planetarium. W 1985 roku ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Białoruskiego Instytutu Politechnicznego (obecnie – Białoruski Narodowy Uniwersytet Techniczny). Specjalność - inżynier elektryk.

W 1986 roku założył rodzinę. Jego żoną jest Lauresh (Chrul) Halina c. Józefa, inżynier chemik i ekonomista-księgowy, pochodzi ze starożytnej szlachty lidzkiej. Syn Wadzim Władziszaw, urodzony w 1986 roku - magister informatyki, specjalista w tej dziedzinie IT-Technology, żonaty z Katarzyną z rodu Kowalczyków. W 2017 roku rodził się ich syn Olgierd (ukochany wnuk Leanida Lauresha).

Zainteresowanie Leanida Lauresha badaniami lokalnymi wyrosło z uświadomienia starożytności i wyjątkowości historii Lidy i Ziemi Lidzkiej

i obecności licznych "białych plam". Pierwsza publikacja ukazała się w 1999 roku. Jest autorem 13 książek i ponad 300 artykułów). W 2017 roku został członkiem Związku Pisarzy Białoruskich.

Pole zainteresowań badawczych - mikrohistoria i regionalizm, dzieje Lidy i Ziemi Lidzkiej (od czasów pierwotnych do 1939 r.) i ich miejsce w europejskim kontekście historycznym, historia religii w okresie WKL i jej zabytki na Ziemi Lidzkiej, biografie znanych tubylców i mało znanych nazwisk regionalnych, źródła historii regionalnej, historia astronomii w Białorusi. Książki regionalnego historyka Leanida Lauresha znajdują oddźwięk w społeczności historyków - badaczy Białorusi.

W 1999 roku stworzył serwis poświęcony historii i historii lokalnej www.pawet.net z bogatą internetową biblioteką literatury historycznej. Biblioteka regularnie uzupełnia się o nowe publikacje (zgodnie z przepisami o prawie autorskim). Jego zasoby są poszukiwane przez studentów, doktorantów i absolwentów, nauczycieli, lokalnych historyków, przewodników wycieczek, amatorów i specjalistów w dziedzinie historii.

Leanid Lauresh to białoruski pisarz i badacz lokalnej historii. Mieszka w Lidzie.



SŁOWO WSTĘPNE

Książka „Spacery po starej Lidzie” jest efektem wieloletniej pracy lidskiego pisarza i krajoznawcy Leanida Lauresha, prac archiwalnych, historiograficznych, ale także naukowo-terenowych, a mianowicie sondażu starszych mieszkańców miasta na temat wydarzeń XX wieku.

Ściśle mówiąc, słowo „krajoznawstwo” nie do końca pasuje zarówno do książki, jak i do jej autora, ponieważ kojarzy się z amatorstwem. Termin „historia regionalna” byłby bardziej trafny, ponieważ mamy do czynienia z naukowym opracowaniem przedstawionym w popularnej formie.

Książka Lauresha jest jak wierzchołek góry lodowej, jej część najbardziej widoczna i dostępna dla ludzkiej percepcji. Poza zasięgiem wzroku pozostaje część „podwodna” – znacznie większa zarówno pod względem czasu trwania, jak i ilości wykonywanej pracy.

Wartość książki polega właśnie na tym, że jest ona wytworem badań historycznych, doprowadzonych do ostatecznego celu - masowego czytelnika. Nie jest jednak wytworem kultury masowej. Książka napisana dobrym, jasnym językiem, oparta na wnikliwych badaniach źródłowych i podstawach historiograficznych, książka przedstawia kulturę zawodową.

Uważam tę pracę za doskonały przewodnik dla każdego, kto choć w jakiś sposób zetknie się z historią starożytnego miasta Lida. Dla przewodników, aby mieć do dyspozycji większą ilość dokładnych informacji historycznych, a mniej, aby wypełnić czas wycieczki własnymi fantazjami. Dla historyków, którzy piszą historię regionu i całego kraju. Wreszcie dla turystów indywidualnych, którzy mogą przejść z książką w rękę wszystkie opisane w książce miejsca, aby zobaczyć wszystko na własne oczy. Przyznam, że sam to zrobię, zaraz po ukazaniu się książki.

*Alaksandr Kraucewicz,
dr hab. nauk historycznych*

WSTĘPNE SŁOWO AUTORA

Historycznie starożytna Ziemia Lidzka zawsze była częścią Wileńszczyzny. Przez krótki czas, w latach 20. i 30. XX wieku, Ziemia Lidzka wchodziła w skład województwa nowogródzkiego. Obecnie stare białoruskie miasto powiatowe Lida znajduje się w obwodzie grodzieńskim i jest centrum lidzkiego rejonu. Znajduje się 112 km na wschód od Grodna i 96 km na południe od Wilna. Miasto jest węzłem kolejowym, ze stacji Lida odchodzą linie kolejowe do Grodna, Wilna, Mołodeczna, Baranowicz. Powierzchnia Lidy to ok. 25 km², w mieście mieszka ok. 100 tys. osób (ok. 10 tys. na początku XX wieku).

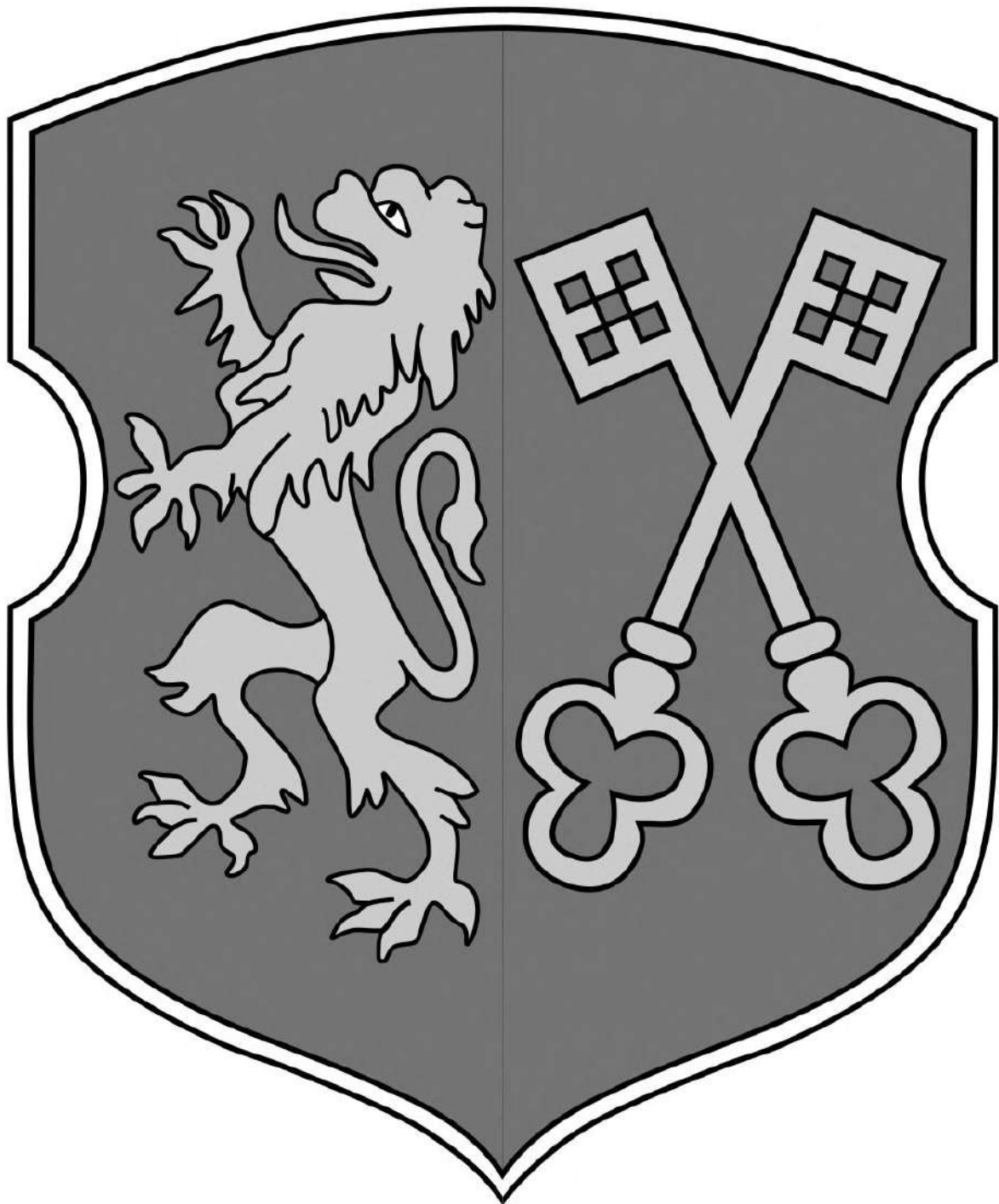
W mieście działa wiele dużych przedsiębiorstw, istnieje 17 szkół średnich, liceum, gimnazjum, koledż, szkoła muzyczna, 3 szkoły zawodowe, 41 przedszkoli. Istnieją 3 przychodnie, centralny szpital rejonowy i międzyregionalny szpital psychoneurologiczny „Ostrowla”.

Jak wszystkie białoruskie miasta, Lida ma swoją długą i chwalebą historię. Celem mojej książki jest ukazanie tej historii poprzez losy lidzkich ulic, budynków i mieszkańców naszego miasta. Autor starał się przedstawić wszystkie najważniejsze i najciekawsze rzeczy, które zgromadziły się przez dziesięciolecia studiowania lokalnej historii Ziemi Lidzkiej.

Osobliwością Lidy jest to, że większość obiektów, które zostaną omówione w książce, już nie istnieje. I tak mam zamiar przeprowadzić cię przez miasto duchów, miasto, które prawie całkowicie zniknęło w 1941 roku. Ale samodzielność w sprawie badania historii Lidy jest mile widziana.

Autor ma nadzieję, że książka zainteresuje wszystkich, którzy urodzili się w Lidzie, ich potomków oraz każdego, kto interesuje się naszym miastem.

CZEŚĆ 1. WOKÓŁ ZAMKU



LIDZKI ZAMEK

Lidzianie nie wyobrażają sobie swojego miasta bez zamku, zawsze będą zainteresowani jego historią i martwią się o jego los.

Dom moich rodziców znajdował się bardzo blisko zamku, a ten pomnik białoruskiej historii jest częścią mojego dzieciństwa. Dlatego książkę wycieczek po Lidzie zaczynam oczywiście od zamku, bo zamek jest sercem i początkiem miasta, naszą dumą i główną wartością architektoniczną i historyczną.

Lidzki zamek to zabytek obronnej architektury z XIV wieku, początek jego budowy datuje się na 1323 rok. Był częścią linii obwarowań Nowogródek - Krewo - Miedniki - Troki. Pod względem architektonicznym łączy w sobie cechy stylu romańskiego i wczesnego gotyku. Został zbudowany na piaszczystym wzgórzu (wysokość 5–6 m) i był wcześniej otoczony bagnistymi brzegami rzek Lidziejki i Kamionki oraz fosą o szerokości około 20 m, która łączyła obie rzeki i oddzielała zamek od północy.

Zamek lidzki w planie to nieregularny czworobok (boki około 80 m) z 2 narożnymi wieżami. Ściany na niewysokim fundamencie (70–80 cm) są grube: na dole - 2 m, na górze - 1,5 m. Północne mury są grubsze, bo tylko z tej strony można było szturmować zamek, który stał praktycznie na środku bagna. Górna część murów z galerią bojową i strzelnicami jest murowana z cegły. Zewnętrzne powierzchnie ścian składają się z dużych głazów, a przestrzenie między nimi wypełniają kamienne kliny i drobne kamienie.

W pierwszej połowie XIV wieku zbudowano kwadratową (9 x 9 m) wieżę południowo-zachodnią. Druga, północno – wschodnia wieża powstała na przełomie XIV i XV wieku. Do zamku prowadziły trzy wejścia - 2 w ścianie wschodniej i jedno w południowej.

W ciągu XIV-XVIII wieku w wyniku licznych oblężeń częściowo zniszczone zostały wieże i zabudowa wewnętrzna zamku, zachowały się jedynie pozostałości murów obronnych i wież.

W XVII wieku zamek otrzymał dodatkowe umocnienia – sztuczne jezioro (staw), które osłaniało go od wschodu. To jezioro jest na planach i rysunkach z XVIII-XIX wieku.

Strażnicy, którzy ochraniaли zamek, mieszkali w drewnianych barakach przybudowanych do kamiennych murów zamkowych od strony północnej. Budynek mieszkalne miały kształt wydłużonych prostokątów, podzielonych przegrodami na osobne pomieszczenia. W każdym pokoju był piec kaflowy. Podczas licznych oblężeń zamku i pożarów paliła się drewniana zabudowa, niszczone były piece. Jednak mieszkańcy zamku szybko odbudowywali swoje domy na starych kamiennych fundamentach, a potłuczone kafle posłużyły do odbudowania nowych pieców. Dlatego archeolodzy znaleźli na zamku dużą ilość kafli, naczyń kuchennych i stołowych, wyrobów z metalu, kamienia i kości. Szczególnie imponująca jest kafla piecowa, której odnaleziono tu kilka tysięcy fragmentów.

Tuż przed śmiercią Gedymin rozdzielił udziały między synów, a zamek lidzki wraz z wolością¹ przekazał synowi Kiejstutowi. W 1346 r. lidzką wolość Kiejstut scedował swojemu bratu Olgierdowi,

¹ Wolość - jednostka podziału administracyjno-terytorialnego niższego szczebla w Wielkim Księstwie Litewskim i w Cesarstwie Rosyjskim. *Przypis tłumacza.*

który około 1370 r. przekazał ją swojemu faworytowi, człowiekowi prostego pochodzenia, Wojdyłe. Kiejstut długo nie zasiadał na stanowisku Wielkiego Księcia. W 1382 roku Jagiełło zaprosił do siebie wuja i wysłał go do zamku krewskiego, w podziemiach którego stary książę został uduszony. Ten sam los groził synowi Kiejstuta, Witoldowi, ale udało mu się uciec do rycerzy niemieckich, z którymi przez kilka lat nękał Litwę. Wraz ze śmiercią Wojdyły wołość lidzka przeszła w posiadanie Jagiełły, który w dokumentach tytułował się księciem witebskim, krewskim i lidzkim.

W 1391 roku Jagiełło podarował Lidę swojemu bratu Dymitrowi Korybutowi, a w styczniu następnego roku silny oddział rycerzy niemieckich, w tym stryjeczny brat Jagiełły, Witold, przepłynął się po lodzie w pobliżu Olity (obecnie Alytus) przez Niemen, niespodziewanie zjawiał się pod murami lidzkiego zamku, spalił przylegającą część miasta i zażądał przekazania go Witoldowi. Przerazony pojawieniem się rycerzy Dymitr Korybut bez walki pozostawił zamek Witoldowi, pospiesznie w środku nocy opuścił zamek wraz z całym swoim oddziałem i udał się do Nowogródka. Jest napisane, że Krzyżacy wówczas stąd wywieźli duże zapasy broni, prowiantu itp. Obejmując w ten sposób zamek lidzki, Witold szybko go odbudował i uczynił z niego jedną z najsilniejszych fortyfikacji.

4 sierpnia 1392 r. w majątku Ostrów pod Lidą podpisano warunki wiecznego pokoju między Witoldem i Jagiełłą, przy czym wołość lidzka pozostała w posiadaniu Witolda. Ta ostatnia okoliczność stała się okazją do nowej wzajemnej wojny. Korybut zażądał zwrotu Lidy od Witolda, ale spotkał się z odmową. Dlatego na początku jesieni 1392 r. zebrał dużą armię najemników i pomaszerował z nią przeciwko Witoldowi. Witold nie pozwolił Korybutowi dotrzeć do murów zamku lidzkiego i spotkał go nad brzegiem Niemna. W pobliżu wioski Dokudowo miała miejsce krótka, ale gorąca bitwa. Korybut nie stawiał oporu i wycofał się do Nowogródka, ale tutaj nie zdołał się obronić, został pokonany, schwytany i wysłany wraz z całą rodziną do Jagiełły w Polsce.

Krzyżacy wielokrotnie pojawiali się pod murami lidzkiego zamku. Teraz opowiem o ludziach światowej sławy, którzy, jako członkowie oddziałów rycerskich, odwiedzili Lidę lub byli od niej blisko pod koniec XIV wieku.

Jeśli przestudujesz wojny Wielkiego Księstwa Litewskiego z Zakonem Krzyżackim, natkniesz się na nazwiska obcych, w tym również brytyjskich rycerzy, którzy walczyli przeciwko naszym przodkom po stronie Zakonu Krzyżackiego i Zakonu Kawalerów Mieczowych. Wśród nich były osoby znane z twórczości słynnego Williama Szekspira.

Jak dostali się na białoruską ziemię?

Praktycznie wszyscy arystokraci Europy odwiedzali w tym czasie Prusy, to jak magnes przyciągało szeregowych żołnierzy - wszyscy chcieli zostać rycerzami. Jednak pod koniec XIII wieku Zakon Krzyżacki w coraz mniejszym stopniu mógł oferować zagranicznym rycerzom udział w walce. W większości przypadków przyjezdni wojownicy mogli liczyć na nudną służbę zakładników lub niebezpieczną i nieciekawą wojnę partyzancką. W latach trzydziestych XIII wieku wielki mistrz zakonu krzyżackiego Luter von Braunschweig zaproponował plan ściągnięcia nowych rycerzy. Sam Luter był utalentowanym poetą i zachęcał autorów dzieł religijnych i historycznych do pisania o Zakonie Krzyżackim. Stworzył tradycję, w której wyprawy przeciw Litwie stały się niezbędnym elementem rycerskiej galanterii. Ogromne znaczenie miała ilość wyświęceń na rycerzy po zakończonych wyprawach. Dlatego święcenia miały miejsce, gdy tylko jeden z kandydatów wykonał godny czyn. Następnie wielki mistrz zapraszał najdzielniejszych wojowników do stołu, podobnego do Okrągłego Stołu Króla Artura, i nagradzał ich. Francuski historyk E. Lavis opisał to wydarzenie w następujący sposób: „W wspaniałym namiocie ustawiono okrągły stół, wokół którego przy dźwiękach tręb i cymbałów siedziało dziesięciu uznanych najdzielniejszych rycerzy, a ich imiona sławione były przez poetów w całym chrześcijańskim świecie. Takie rymowane opowieści także dodawały odwagi, jak w przeszłości kazania Piotra Pustelnika czy św. Bernarda i dzięki temu... istnienie Zakonu wydawało się nadal konieczne.”

W odróżnieniu od rycerzy, którzy wówczas uczestniczyli w wojnie stuletniej na terytorium Francji, materialne zainteresowanie Krzyżaków nie było dla nich najważniejsze. W porównaniu z resztą Europy było to w dużej mierze spowodowane ubóstwem miejscowej ludności. Jedynym bogactwem tutaj były konie. Nawiasem mówiąc, wielki książę litewski Witold miał 20 000 koni. Krzyżaków przyciągała ziemia, a do majątku ruchomego nie przywiązywali dużej wagi. Dlatego zakon przyciągał wojowników nie pieniędzmi, ale rycerskimi rozrywkami, ucztami i specjalnymi znakami szlacheckiego honoru. E. Lavis pisał, że obcokrajowcy chcieli przyjrzeć się temu zakonowi z bliska, poczuć zaszczyt rycerstwa, ale przede wszystkim pogoń za ciekawymi przygodami i opowieściami, za pomocą których można by zrobić wrażenie na panienkach, była najważniejsza.

Nic dziwnego, że wiele niemieckich pieśni zaczyna się od słów: „Kiedyś żył rycerz, który pojechał do Prus”, a bajki francuskie wspominają niekiedy o losie rycerza, który wziął udział w „świętym marszu do Prus” i znalazł się w nie do pozazdroszczenia pozycji oszukanego męża. Przykładem związku rycerstwa Europy z krucjatą w Prusach jest powieść *Mały Jean de Center* Antoine'a de la Salle, to niemal podręcznik dla spragnionych rycerstwa. Analogicznie do współczesnego sportu, w tamtych czasach istnieli „zawodowi” rycerze, których głównym zajęciem było wzywaniem rywali do walki w obcych krajach i wędrówki od jednego dworu królewskiego do drugiego w poszukiwaniu przeciwników, którzy zaakceptowałyby ich warunki. W tym celu Jean de Centre udał się z Francji do Królestwa Aragonii, gdzie właściciel obdarował go hojnym prezentem. Później bohater powieści odwiedził dwór cesarski i walczył z rycerstwem niemieckim, a cesarz osobiście był obecny podczas walk. W końcu przeszedł od rycerskich zabaw do prawdziwej wojny i udał się na „krucjatę” do Prus, gdzie zyskał sławę.

Ale podróż do Prus była dla biednych rycerzy zbyt kosztowna, dlatego Zakon Krzyżacki wypłacał subsydia. Praktyka płacenia sum pieniężnych za drogę stała się tak powszechna, że nawet książę Bawarii, jeden z najbogatszych ludzi w Świętym Cesarstwie Rzymskim, przyjął pieniądze z zakonu za służbę w 1322 roku.

Zastój w wojnie stuletniej przyniósł napływ rycerstwa francuskiego, burgundzkiego i brytyjskiego. Marszałek Francji Jean Boucicaut osobiście brał udział w czterech kampaniach po stronie zakonu, i podczas gdy mężczyźni walczyli w Prusach, organizował ochronę rodzin krzyżowców we Francji przed rabusiami. Od 1329 r. rycerze angielscy zaczęli regularnie brać udział w zimowych lub letnich najazdach na Litwę. Szczyt aktywności nastąpił między listopadem 1367 a lutym 1368, kiedy to królewskie licencje na wojnę w Prusach otrzymało czternastu rycerzy i ich oddziały, w sumie dziewięćdziesięciu siedmiu wojowników.

Dla niektórych wyprawa do Prus stała się nawykiem. W latach sześćdziesiątych XVII wieku bywali tam rycerze ze wszystkich regionów Anglii i różnych warstw społecznych szlachty. Ogólnie rzecz biorąc, wiele rodów szlacheckich Anglii uczestniczyło w krucjatach bałtyckich: Warwick, Herefords, Beauchamps, Uffords, Bohuns, Percies, Despensers, Fitz Walters, Beauchamps, Scropes, Courtenays, Montagues, Coudenay. Henry Percy, słynny Hotspur, syn pierwszego hrabiego Northumberland, o którym opowiem bardziej szczegółowo później, brał udział w krucjatach bałtyckich w 1383 roku i prawdopodobnie w Lidzie w 1392.

Król Henryk IV (hrabia Derby). Najśłynniejszy wojownik, który stał się pierwowzorem rycerza z *Opowieści kanterberyjskich*, napisanych przez wielkiego angielskiego poetę średniowiecza Geoffreya Chaucera (1344-1400), a także pierwowzór bohatera tragedii *Richard II* i *Henryk IV* Williama Szekspira, był hrabia Derby, przyszły król Anglii Henryk IV. Źródłem fabuły Szekspira było kilka anonimowych dramatów i kronik Holinsheda, z którymi jednak Szekspir obszedł się bardzo swobodnie. Spektakl o panowaniu Henryka IV składa się na środkową część tetralogii, która zaczyna się od *Ryszarda II*, a kończy na *Henryku V*. Wszystkich łączy ciąg wydarzeń historycznych i wspólnota niektórych postaci. Akcja dramatu toczy się w Anglii na początku XV wieku, kiedy władza królewska ogłosiła walkę z panami feudalnymi.

Henryk IV Bolingbroke znany również jako Henryk Lancaster, król, założyciel gałęzi Lancasterów z dynastii Plantagenetów. Henryk urodził się w zamku Bolingbroke, 20 km na północ od Bostonu, w 1367 roku. Kiedy miał dziesięć lat, otrzymał tytuł hrabiego Derby i najwyższe odznaczenie w królestwie - Order Podwiązki. W 1380 ożenił się z jedną ze spadkobierczyń hrabiego Hereforda, Marią Bagun, i w 1384 przejął ten tytuł hrabiowski, od 1397 Henryk został pierwszym księciem Herefordu. Poświęcając się wyczynom rycerskim, Henryk lata 1390–1393 spędził na wyprawach krzyżowych, podróżował po Europie Środkowej, docierał do Wenecji, odwiedzał Cypr i Palestynę.

W 1390 Henryk zdecydował się przyłączyć do krucjaty na Litwę, w której brali udział rycerze francuscy. Jego ojciec, John Gaunt, dał mu 3533 funty na wydatki. Z Gdańska wynajęto statki do transportu trzystu angielskich żołnierzy. Derby przybył do Królewca 16 sierpnia. Historycy pruscy doceniają dobrą służbę hrabiego i jego współpracowników.

Tymczasem mistrz Engelhard Rabe wraz z Witoldem i rycerzami inflanckimi przygotowywał się do kampanii wojennej. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że Witold walczył o dziedziczną pozycję Wielkiego Księcia i wykorzystywał rycerzy jako tymczasowych sojuszników. W sierpniu, po przybyciu ochotników z Anglii i Francji, zakończono przygotowania do wojny w Prusach. Wojsko maszerowało pod dowództwem mistrza Engelharda Rabe, gdyż wielki mistrz Konrad Zolner był ciężko chory. Francuzami dowodził rycerz Boussicot, syn marszałka Francji. W pobliżu Kowna (obecnie Kaunas) do głównych sił dołączył mistrz inflancki i jego rycerze. Celem kampanii było zdobycie Wilna i wyniesienie Witolda na Wielkiego Księcia. Pod zamkiem Wisselwalde, w pobliżu starego Kowna, czekał Skirgiełło ze swoją armią. Postanowiono bronić przepraw. Ale mistrz z oddziałem wybranych rycerzy ominął Skirgiełło od północy, przekroczył w bród rzekę, nagle zaatakował wojska litwińskie i pokonał je. Ta bitwa miała miejsce w pobliżu miasteczka Wiżuny. Skirgiełło stracił stu ludzi. Rycerze schwytali trzech książąt: Szymona - syna Jawnuta, Gleba Światosławowicza Smoleńskiego i Gleba Konstantinowicza Smoleńskiego (według Strykowskiemu ci książęta zostali zabici), a także jedenastu bojarów. Krzyżacy uczcili zwycięstwo huczynym balem. Skirgiełło i część jego wojsk ukryła się w zamku Visselwalde, druga część wycofała się do Wilna. Niedaleko Wilna, pod Werkami, rozegrała się kolejna bitwa, w której Litwini ponownie zostali pokonani i wycofali się.

4 września 1390 połączone siły Krzyżaków i Witolda oblegały Wilno. W tym samym czasie rzekami Niemen i Wilia dostarczano żywność i sprzęt wojskowy. Wszystkie wyrzutnie wojskowe wroga rozpoczęły ostrzał Wilna w celu podpalenia miasta.

6 września rozpoczął się generalny szturm na płonące miasto. Prawdopodobnie zwolennicy Witolda otworzyli bramę miasta, a wróg włamał się do niej, zabijając wszystkich. Polski historyk Jan Długosz (1415–1480) uważał, że główną przyczyną upadku dobrze ufortyfikowanego miasta była zdrada. Długosz pisał: „...płomienia nie można było zatrzymać z powodu ataku wroga, książę Kazimierz, inaczej Korogielło, brat króla polskiego Władysława, rzuca się do ucieczki przed ogniem, ale wpada żywcem w ręce nieprzyjaciół, którzy licznie otoczyli płonący zamek, i natychmiast padł ścięty; nasadzając głowę poległego na długą włócznię, wrogowie pokazu ją, by zastraszyć obrońców Zamku Górnego, skłaniając ich do poddania się i poddania zamku...”.

W liście komtura zakonu o skutkach szturmie jest napisane: „...po pierwszym szturmie wojska Krzyżaków zdobyły drewniany zamek, w którym zginęły tysiące ludzi oraz wielu pieszych i konnych wojowników spalono, wraz z kilkoma książętami rusińskimi, a mianowicie jednym z braci króla polskiego Korogielło, w tym zamku schwytano kilka tysięcy osób w różnym wieku”. Długosz pisze o 14 000 zabitych, niemiecki historyk Georg Voigt (1827-1891), powołując się na kronikę Wieganda, mówi o 7 000 zabitych. Krzyżacy rozproszyli się po całym kraju. Nie wiadomo, gdzie w tym czasie był hrabia Derby. W listopadzie z Polski przybył Jagiełło z polską armią, ale do tego czasu Krzyżacy wycofali się, a zimą 1391 Jagiełło powrócił do Polski.

20 października Derby powrócił do Królewca, gdzie pozostał do 9 lutego 1391 roku, tam hrabia urządził wielki bankiet między Bożym Narodzeniem a Trzema Królami na sposób angielski.

Następnie powrócił do Gdańska i pozostał tam do końca Wielkiego Tygodnia 1391 r., otrzymując dary od nowego mistrza Konrada von Wallenroda i negocjując z Polską wymianę dwóch pojmanych rycerzy angielskich. Hrabia Derby wykupił jeńców, otrzymał od papieża Bonifacego IX zwolnienie od krzyżackiej przysięgi i pod koniec marca przyплыł do Anglii.

Henry Percy Hotspur. Northumberland, linia hrabiów, a następnie książąt z rodziny Percy, która pozostawiła wyraźny ślad w historii Anglii. Percy mieli znaczne posiadłości w północnej Anglii. Pierwsze posiadłości w Yorkshire otrzymali z rąk Wilhelma Zdobywcy.

Sir Henry Percy (1364(?) – 1403), znany również jako Harry Hotspur (Gorący Łupieżca), był najstarszym synem Henry'ego Percy, 1. hrabiego Northumberlandu, pasowanego na rycerza przez króla w Windsorze 23 kwietnia 1377 r. Już w 1383 r. Harry Hotspur po raz pierwszy bierze udział w krucjacie na Litwę.

11 września wojska zebrały się pod Trokami. W Zamku Trockim był silny kontyngent wojowników Skirgiełły, którzy mieli wszystko, czego potrzebowali do obrony. Krzyżacy używali machin oblężniczych. Udało im się przebić mur. Załoga uzgodniła z Krzyżakami bezproblemowe wyjście i opuściła zamek, po czym przywrócono go do należytego stanu.

Po Litwie rozeszła się wieść, że Witold zdobył Troki, a szlachta, która służyła jego ojcu, zaczęła gromadzić się pod chorągwiami księcia. Nic nie wiadomo na temat konkretnych działań Hotspura w tym czasie, ale istnieją informacje, że Harry Hotspur powrócił do swojej ojczyzny dopiero pod koniec 1383 roku, ale według historyków mógł wziąć udział w wyprawie do Lidy na początku 1392 roku. Z listu króla Cypru do króla Anglii Ryszarda II z dnia 15 lipca 1393 r. wiadomo, że Henry Percy był na Cyprze wiosną i mógł spotkać się z hrabią Derby, co może pośrednio świadczyć o jego udziale w wyprawie z 1392 r. Trzeba dodać, że wuj Hotspura Thomas Percy, hrabia Worcester jest także znaczącą postacią w tragediach Williama Szekspira *Ryszard II* i *Henryk IV*.

Hotspur to jedna z głównych postaci dramatu *Henryk IV* Williama Szekspira. Szekspir ukazuje Hotspura jako osobę wybitną, jakiej nie ma w otoczeniu króla. Jednak mimo całej swojej sprawności Hotspur jest buntownikiem, dla którego nie ma miejsca w scentralizowanym porządku państwowym. U Szekspira jest odważny i żarliwy, bystry w myśleniu i działaniu, ponad wszystko stawia swoją rycerską wolę. Można powiedzieć, że Hotspur to piękno i duma odchodzącego średniowiecza. Dla Hotspura życie jest areną ciągłych potyczek. W jego słowach: „Jak żyć, to obalać królów; jak śmierć to chwalebna, żeby księżęta ginęli razem z nami!” (część I, V, 2).

Posiadłości rodziny Percy znajdowały się na przedmieściach Londynu - Tottenham. Dlatego klub piłkarski pierwszej ligi, którego siedziba i stadion znajdują się w północnej części stolicy Wielkiej Brytanii, nazywa się Tottenham Hotspur. W swojej ponad stuletniej historii klub stał się jednym z najbardziej utytułowanych w mglistym Albionie. Motto klubu brzmi: „Odważyć się to zrobić”.

Od września 1933 do października 1959 w Anglii ukazywał się najpopularniejszy magazyn dla dzieci „The Hotspur”. W sumie wydano 1197 numerów. Od końca października 1959 r. zaczął ukazywać się magazyn-komiks dla dzieci „New Hotspur”. Dorastało na nich kilka pokoleń Brytyjczyków. A we współczesnym angielskim slangowe słowo „hotspur” oznacza osobę choleryczną, która ma niewielką kontrolę nad swoim zachowaniem.

John Beaufort. John Beaufort jest znaną postacią w historii. Jego udział w wyprawie na Litwę w 1394 r. potwierdzają źródła historyczne, m.in. historyk angielski z początku XX wieku. A. Pollard pisał w swoim *Narodowym Słowniku Biograficznym*, że Beaufort walczył po stronie Zakonu Krzyżackiego na Litwie w 1394 roku. Inni historycy piszą to samo.

John Beaufort, 1. hrabia Somerset (1371 (?) – 1410) był pierwszym z czworga nieślubnych dzieci Johna Gaunta, księcia Lancasteru i jego kochanki Catherine Swineford (później została jego żoną). Beaufort urodził się około 1371 roku, a nazwisko nadano mu ze względu na lenno jego ojca w Beaufort w prowincji Szampania we Francji. Tak więc przysły król Henryk IV (hrabia Derby) był jego przyrodnim bratem.

Według A. Pollarda, John Beaufort rozpoczął służbę wojskową w 1390 roku podczas wyprawy krzyżowej do Afryki Północnej. Po legalnym małżeństwie ojca i matki w 1397 r. otrzymał tytuł hrabiego Somerset i miejsce w parlamencie obok hrabiego Warwicka. Kilka miesięcy później otrzymał tytuł księcia Gloucester i markiza Dorset, Order Podwiązki oraz siedzibę wicekróla Akwitanii. W 1398 został admirałem floty irlandzkiej, konstabłem zamku Dover i lordem-zastępcą Pięciu Portów. Po obaleniu króla Ryszarda II w 1399, nowy król Henryk IV cofnął tytuły nadane zwolennikom starego króla, a Jan Beaufort został po prostu hrabią Somersetu. Był jednak lojalny wobec nowego króla i służył mu na różnych stanowiskach wojskowych i dyplomatycznych. W 1404 został konstabłem Anglii. Camersset zmarł po długiej chorobie 16 marca 1410 w szpitalu św. Katarzyny w pobliżu londyńskiego Tower i został pochowany w Canterbury.

John Beaufort, hrabia Somerset, jest postacią z pierwszej części dramatu Williama Szekspira *Henryk IV*.

Być może informacje o śladach „bohaterów narodowych” Anglii na terenie naszego starożytnego państwa przyczynią się do rozwoju współczesnej turystyki międzynarodowej na Białorusi.

Zamek zawsze był własnością państwową, wspierany i strzeżony przez miejscową szlachtę, był schronieniem dla okolicznych mieszkańców na wypadek pojawienia się nieprzyjaciela, składem broni, miejscem posiedzeń sądów i zgromadzeń sejmów powiatowych, więzieniem itp.

W 1568 r. lidzka szlachta zwróciła się do wielkiego księcia WKL Zygmunta Augusta, „aby sądy ziemskie z powiatu lidzkiego odbywały się na zamku, a nie w karczmach ich miejsce”. Wielki książę spełnił to życzenie i posiedzenia sądu ziemskiego zaczęły odbywać się na zamku. Nawet pod koniec XVIII wieku w ruinach jednej z wież zamkowych widoczne były ślady posiedzeń sądowych – pod sam koniec XVIII wieku. Teodor Narbutt zbadał ruiny fortyfikacji i odnotował, że w jednej z narożnych wież znajdowały się luksusowe sale i pokoje na wyższym piętrze, a na niższym - „izby” sądowe i archiwalne.

W 1638 r. w celu archiwowania ksiąg Lidzkiego Sądu Ziemskiego zezwolono na budowę piwnicy przy murze na zamku na koszt miejscowych mieszkańców. Księgi aktowe były tu przechowywane do czasów króla Stanisława Augusta. Należy jednak zaznaczyć, że pozostałości piwnicy nie udało się odkryć podczas badań archeologicznych. Być może budynek nie miał dobrego fundamentu albo mieściło się w wieżach.

Więzienie mieściło się w podziemiach wieży północno-wschodniej. O istnieniu więzienia zamkowego świadczy orzeczenie Sądu Miejskiego w Lidzie z dnia 8 stycznia 1607 roku, na mocy którego pan Szczęsny Rekść został zobligowany do odbycia kary „za kłamstwo i obrazę pana E. Sumorokowicza w zamku odbyć”.

17 września 1590 r. miasto Lida otrzymało prawa magdeburskie i herb miejski. Najlepszy w XX wieku lidzki znawca dziejów Michał Szymielewicz tak interpretował symbolikę lidzkiego herbu: klucze symbolizują wolność, lew - niezależność, a płaszcz królewski - opiekę króla nad miastem.

Ciężkie czasy nastały dla miasta w latach 1654 – 1663.

W 1655 r. wojska rosyjskie spustoszyły Lidę i jej okolice. W 1656 i 1657 miejscowość nawiedził nieurodzaj, ale jesienią tego samego roku w Lidzie pojawiła się morowa zaraza, która nie ustąpiła nawet podczas zimy następnego roku. Wszystkie urzędy sądowe i administracyjne zostały zamknięte. Dzięki ogólnemu zamieszaniu, w lidzkim powiecie pojawiła się masa wędrownego ludu: dookoła odbywały się rabunki, zabójstwa, najazdy na obce majątki itd.

Latem 1659 r. do Lidy zbliżył się książę Chowański, przemieszczając się z dużą armią z Wilna do Grodna. Zamek Lidzki, mimo desperackiej obrony, został zdobyty, a miasto splądrowane i spalone.

Nastąpił całkowity upadek Lidy. Całkowicie zdewastowane miasto nie mogło wpłacać nawet najmniejszych opłat do skarbu państwa. W związku z tym w 1676 r. wydano na sejmie specjalną konstytucję, zgodnie z którą Lida została na cztery lata zwolniona z wszelkich opłat pieniężnych i rzeczowych, stacjonowania wojsk, dostarczania koni do przewozu poczty itp.

Na początku XVIII wieku na naszym terytorium walczyły ze sobą wojska obce - rosyjskie i szwedzkie. Oba stosowali taktykę „spalonej ziemi” i niszczyli nasze miasta, miasteczka i wsie. W 1702 r. jeden z oddziałów wojsk szwedzkich splądrował i spalił część miasta oraz wysadził w powietrze wieże zamkowe.



1. Jeden z pierwszych rysunków, przedstawiających Zamek Lidzki i miasto, należy do polsko-białoruskiego artysty Józefa Peszko (19.02.1767 – 4.09.1831).

Ta najcenniejsza akwarela przedstawia zamek i miasto na początku XIX wieku, przedstawia sztuczne jezioro wokół malowniczych ruin zamku, na północ od murów - budynek kościoła parafialnego, wzniesiony w 1770 roku na miejscu dawnego drewnianego. Wokół zamku nie ma jeszcze zabudowy miejskiej.

W Lidzie była pozostawiona załoga szwedzka, której utrzymanie powierzono mieszkańcom. W 1706 r. Szwedzi po raz drugi złupili miasto i okolice, a następnie powtórzyli to samo w 1708 r., idąc z Grodna przez Lidę iwiejskim gościńcem pod dowództwem samego króla Karola XII.

Sejm z 1717 r., zwracając uwagę na złą sytuację miasta, zatwierdził konstytucję z 1676 r. oraz dekrety Trybunału Skarbowego, na mocy których Lidzie przyznano prawa i wolności. W 1776 r. Lida, jako jedna z nielicznych miast, otrzymała na zawsze prawa magdeburskie, a w 1788 r. król Stanisław August nadał miastu działkę pod budowę ratusza. Oczywiście nie był to pierwszy ratusz w Lidzie.

W 1772 r. Lidę zajęły wojska rosyjskie pod dowództwem generała hrabiego Tatlebena, który w uniwersale z dnia 20 stycznia 1773 r. zażądał od mieszkańców powiatu lidzkiego przejęcia zaopatrzenia swoich żołnierzy.

10 kwietnia 1794 r. pułkownik wojsk WKL inżynier Jasiński wraz z hrabią Niesiołowskim zebrał znaczną część oddziałów powstańczych, wyruszył z Wilna z 18 działami i rozbił obóz pod Lidą, zagrażając wojskom rosyjskim pod dowództwem księcia Cyncjanowa, którzy stacjonowali w Grodnie i Nieświeżu pod dowództwem generała Tutalmina. Ale latem tego samego roku nasze wojska zostały pokonane pod Lidą, a samo miasto zostało ostatecznie zajęte przez wojska rosyjskie. W tym samym czasie zamek lidzki został ponownie zniszczony, a przechowywane w nim starożytne archiwum wojsko wywiozło do Smoleńska.

Przed rozpoczęciem wojny 1812 r. pod Lidą stacjonował 6. korpus wojsk rosyjskich pod dowództwem generała Dochturowa. W maju tego samego roku car Aleksander I odwiedził okolice miasta i dokonał inspekcji wojsk. Po rozpoczęciu działań wojennych korpus Dochturowa szybko uciekł na wschód, a za nim koło Lidy przechodził 8. korpus armii francuskiej pod dowództwem Wandama. Pod koniec listopada, po wycofaniu się Francuzów, Lida i powiat lidzki zostały zajęte przez korpusy hrabiego Ożarowskiego, Wasilczikowa i Dawidowa.

Już w 1878 r. powiatowy przedstawiciel lidzkiej szlachty Stefan Butkiewicz wystąpił z petycją do generała-gubernatora o zburzenie murów lidzkiego zamku, ale generał-gubernator Olbedzinski mu



2. „Zamek Lida” artysty W.W. Groznowa (? –12.03.1909).

Artysta narysował zamek od strony południowo-zachodniej. Obraz pochodzi z drugiej połowy XIX wieku. Białoruski archeolog Oleg Trusow uważa, że jest to najdokładniejszy z naukowego punktu widzenia obraz zamku: „Najdokładniejszy jest obraz Wasyla Groznowa, który przedstawia poszczególne szczegóły budowli, w tym jedna z ubikacji na ścianie wschodniej. W tym czasie pozostałości wież były już niższe, a sztuczne jezioro zaczęło zarastać trzciną”. Nauczyciel rysunku Gimnazjum Wileńskiego, słynny artysta i badacz starożytności Wasyl Wasiljewicz Groznow, podczas swoich podróży namalował wiele pomników Białorusi i znalazł słynną „Ewangelię Turawską”.

odmówił. 27 września 1882 r. rada miejska omawiała rozbiórkę murów zamkowych. Po wielkim pożarze w 1891 roku sami lidzianie bez pozwolenia przystąpili do rozbiórki zamku na materiały budowlane, ale dzięki interwencji Cesarskiej Komisji Archeologicznej, która wysłała archeologa Piotra Pokryszkina do zbadania zamku, Zamek Lidzki otrzymał status wartości historycznej.

Mimo to zamek był stopniowo rozbierany. Na początku 1908 r. gazeta „Kuryer Litewski” wydrukowała rozważania nieznanego mieszkańca naszego miasta o stosunku mieszkańców do Zamku Gedymina: „Mamy zamek w mieście... ale już niedługo ten pomnik zamieni się w ruiny, bo spod fundamentów mieszkańcy kopią dla siebie żółty piasek, przez co mury zamku mogą się zawalić. A dzieje się to w dzień, akurat przy ruchliwej ulicy, policjanci i urzędnicy przechodzą obok „zaminowanych” murów zamku, które w przypadku zawalenia się grożą śmiercią wygrzebujących piasek i przypadkowo przechodzącym obok”.

W sierpniu 1908 r. inny nieznanymi mieszkańiec miasta, pod pseudonimem „Z”, zauważył w tym samym wydaniu: „Nareszcie i my mamy w końcu jakąś szerszą myśl i chęć zrobienia czegoś dla wspólnego dobra... Od wielu lat my widzimy ciągłe niszczenie murów Zamku Gedymina, ale nikt nie myślał o jego ratowaniu. Kiedy zainteresowaliśmy się tą sprawą, dowiedzieliśmy się, że ruiny znajdują się pod opieką Carskiej Komisji Archeologicznej. Zwróciliśmy się do Komisji z prośbą o przyznanie pieniędzy i pozwolenie na prowadzenie prac konserwatorskich tego zabytku. Kiedy nadejdzie odpowiedź i czy będzie pozytywna, jeszcze nie wiadomo, ale na pewno, jeśli pomoc zostanie udzielona, kwota będzie niewystarczająca. Dlatego władze miasta powinny zacząć zbierać środki prywatne od mieszkańców miasta i właścicieli ziemskich powiatu lidzkiego.” Niestety nie można ustalić, kto był autorem tej notatki, jak nazywał się jeden z pierwszych mieszkańców Lidy, który zaczął bronić głównego zabytku historii i architektury w naszym mieście. Należy zauważyć, że idea ochrony starych zabytków narodziła się w Europie dość późno, około końca XIX wieku. A jak widać, zrozumienie wartości dziedzictwa historycznego pojawiło się w nas na początku XX wieku.

Już w październiku 1909 r. „Kuryer...” donosi, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeznaczyło na odrestaurowanie ruin zamku w Lidzie 1000 rubli. Na kierownika wyznaczono inżyniera A. Fofanowa. Ale pieniądze dotarły dopiero na początku 1910 r. i wkrótce okazało się, że 1000 rubli nie wystarczy na odbudowę zamku i dlatego trzeba było ograniczyć się do konserwacji murów, ale ona nie była zupełnie udaną.

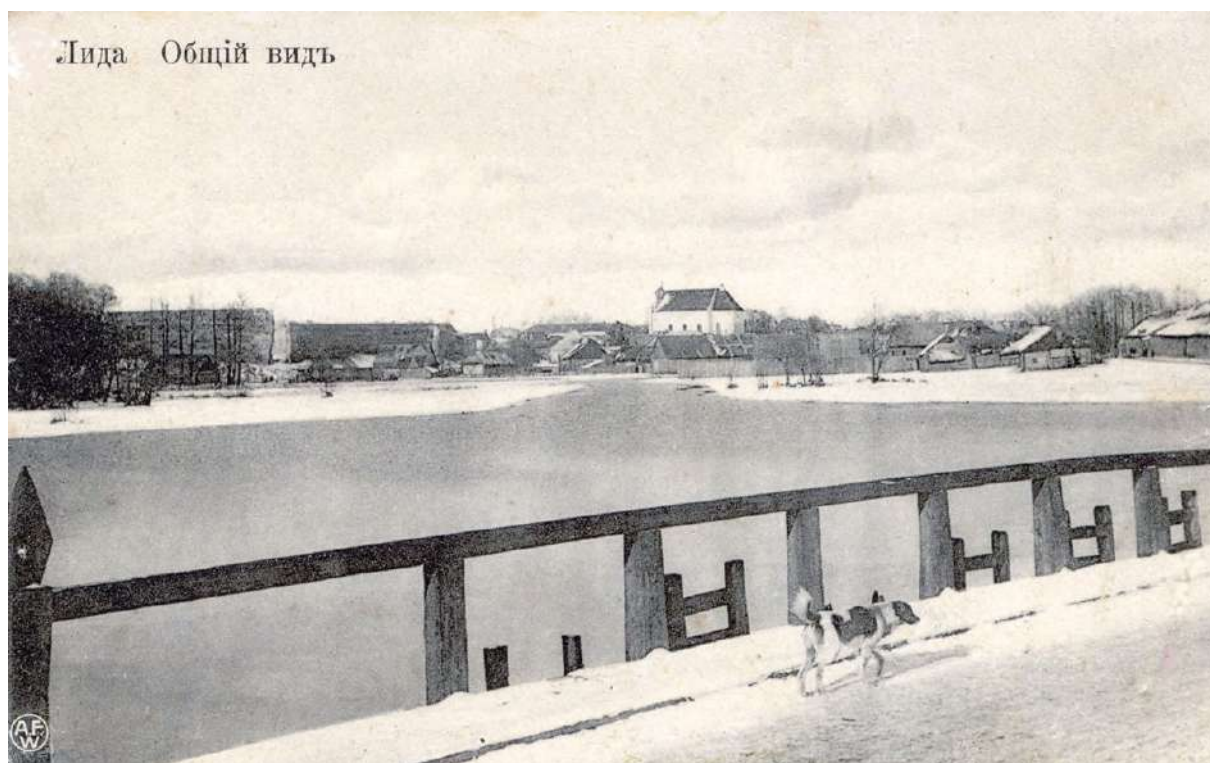
Po pierwszej w historii rekonstrukcji i konserwacji lidzkiego zamku, zbadał go mieszkaniec Lidy, członek korespondent Krakowskiej Akademii Umiejętności, historyk i archeolog Wandalin Szukiewicz wraz z wybitnym znawcą zabytków architektury, księdzem-kanonikiem Kozickim i znanym badaczem przeszłości Wilna Waclawem Studnickim: „...zbadaliśmy mury tak dokładnie, jak to możliwe. Przede wszystkim pan Kozicki, mimo zmęczenia, kilkakrotnie wspinał się na sam szczyt ściany po drabinie połączonej z dwóch, która ugięła się pod każdym krokiem”.

Szukiewicz z żalem zauważa: „Nie do pozazdrosczenia los zabytków minionych stuleci w naszym kraju! Gdzieś tam, w cywilizowanej Europie, zarówno rządy, jak i społeczeństwo otaczają takie pomniki szczególną troską, szanują je, niemal czczą, chronią od wszelkiej szkody. W naszym kraju wręcz przeciwnie, jeśli są jeszcze jakieś wraki, to tylko dzięki ich niestychanej sile, bo robimy wszystko, by je zniszczyć...”.

Co więcej, naukowiec słusznie zauważył, że „przeszłość powinna być nam podwójnie droga, bo tylko w niej możemy czerpać inspirację do walki o byt narodowy”. Szukiewicz uważał, że zamek lidzki miał jeszcze więcej pecha niż pozostałe, bo „niewiele tu zostało, a to, co tam jest, podlega systematycznej destrukcji nie tylko przez żądnych tak dobranego materiału, jak kamień z muru, ale tak zwanych opiekunów, którzy niejako postawili sobie za cel zniszczenie wszystkich cech piękna tkwiącego w takim zabytku i zastąpienie go bezwartościowymi kamiennymi murami.”



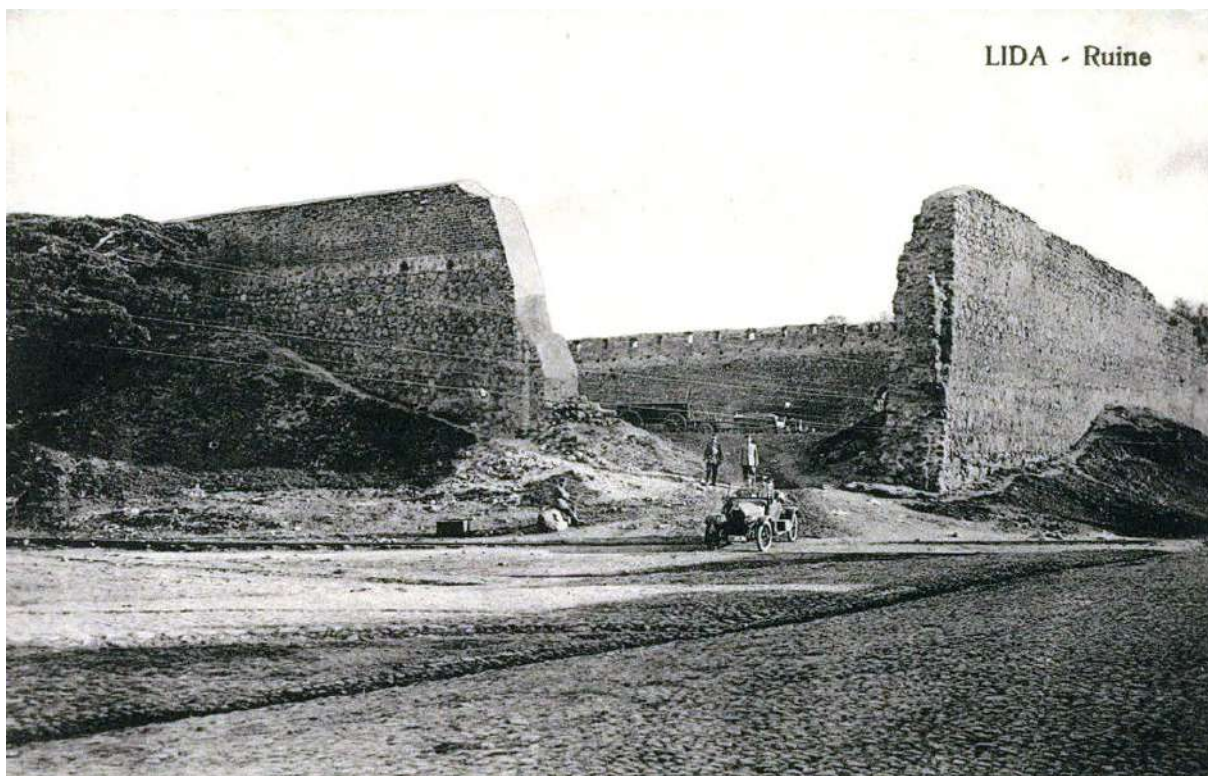
3. W 1929 roku białoruski artysta Jazep Drozdowicz wydał album „Lida”.
Zaznaczył: „Wczoraj i dziś miałem przyjemność obejrzeć ogromne i piękne mury, jako najstarszy zabytek naszej białoruskiej architektury regionalnej”.



4. Zamek i miasto na początku XX wieku. Oznaczenie „AFW” na karcie pocztowej wskazuje, że została wydrukowana przez K. Kagana i M. Szeingalda.



5. Ujęcie z samolotu, druga połowa lat 20. XX wieku. W centrum zamek, kościół, dawny klasztor Karmelitów (starostwo powiatowe). Poniżej po lewej stary cmentarz i Wismonty.



6. Północna ściana zamku, około 1917 r.



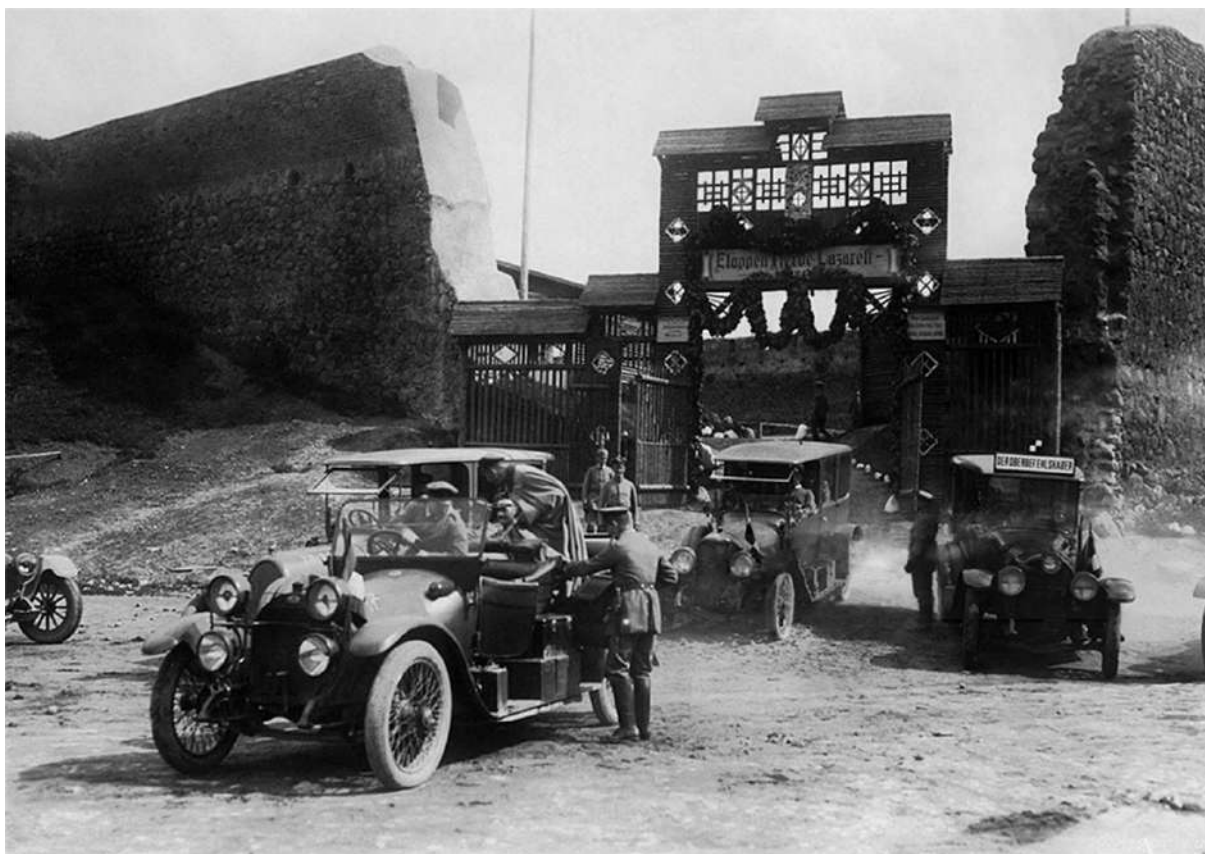
LIDA. Eingang zu der Ruine von Fürst Gedimin

7. Zamek w Lidzie z bramą w stylu niemieckiego zamku myśliwskiego („Jagdschlösschen”), 1918 r.

Członek korespondent Akademii opisał postępujący na jego oczach od kilkadziesiąt lat proces stopniowego niszczenia zamku: „Mówi się, że któryś z panów-isprawników² lidzkich, przepełniony niepokojem o integralność głów powierzonych jego opiece mieszkańców chwalebego miasta Lidy, powierzonego jego opiece, nakazał rozebrać znaczną część muru, co zostało wykonane w związku z wywozem kamienia na brukowanie ulic i cegieł, i prawdopodobnie, do budowy żydowskich pieców”. Archeolog również negatywnie ocenił pierwszą rekonstrukcję: budowniczy rozbił niepewne miejsca murów, a powierzchnie murów otynkowano zaprawą cementową. Jakość prac konserwatorskich była słaba: „Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że za zniszczenie zamku bardziej winni są ludzie niż destrukcyjny czas. Do zniszczenia przyczynili się nie tylko ludzie pozbawieni skrupułów, ale także ludzie o najlepszych intencjach....po «uporządkowaniu» na polecenie jednego ze «sprawników», rzekomo w imię bezpieczeństwa publicznego... nastąpiło częściowe zburzenie ścian od północy i zachodu... przez nadgorliwość zamurowano nawet łukowate strzelnice znajdujące się w murze północnym... mury pokryto z zewnątrz cementem. O tym, czy ten pomysł można uznać za szczęśliwy, niech ocenią specjaliści. Myślę, że nie da się w ten sposób prowadzić prac konserwatorskich zamku. Można nawet podarować fakt, że ściany zostały w ten sposób oszpecone, ale najgorsze jest to, że ten cementowy tynk na ścianach nie zapobiega przenikaniu wilgoci w głąb ścian, a wręcz przeciwnie, zapobiega parowaniu wilgoci, co przyspiesza proces niszczenia. To już widać... nigdzie tak nie zabezpieczają takich ścian.”

Jednak zainteresowanie mieszkańców zachowaniem zamku świadczy o rozwoju edukacji powszechnej i rozbudzaniu uczuć obywatelskich i patriotycznych.

² Исправник – isprawnik -w Carskiej Rosji przedstawiciel gubernatora, szef policji, do jego obowiązków należał nadzór nad bezpieczeństwem publicznym i nad prawidłową pracą biurową w policji powiatowej. W Królestwie Polskim używano nazwy уездный начальник – powiatowy naczelnik. Z *Wikipedii*. Przepis tłumacza.



8. Wielki książę Fryderyk II von Baden z generałem Maxem von Fabeck w pobliżu zamku w Lidzie, 1917 r.

Po rekonstrukcji zamek dalej żył własnym życiem. Na przykład, podczas mobilizacji w 1914 r. zmobilizowanych mężczyzn przywożono na zamek, gdzie przyjmowali ich podoficerowie, stamtąd część skierowano do koszar pułku lidzkiego, a innych prowadzono na kolej i wysłano do innych pułków.

Podczas pierwszej niemieckiej okupacji w latach 1915 – 1918 zamek zmienił bramę, na wykonaną w stylu bramy niemieckiego zamku myśliwskiego. W 1929 roku przeprowadzono konserwację zamku Gedymina: „...mury wygładzono cementem, dziury pozatykano i zamek będzie istnieć jeszcze przez wiele lat. Na jednym z rogów zamku nawet częściowo zrekonstruowano resztki wieży [...] zapomnieli jednak o bramie [...] minęło już 10 lat, jak Niemcy odeszli, ale dotychczas nie znalazły się pieniądze, żeby zamienić bramę niemieckiej roboty w stylu «Jagdschlösschen» (styl zamku myśliwskiego -L.L.). Ale po tej publikacji niemiecka brama szybko była zamieniona na inną.

W styczniu 1930 roku Starostwo Lidzkie otrzymało polecenie usunięcia z zamku Gedymina strzelnicy. Miejscowa ludność przyjęła tę wiadomość z niezadowoleniem i starosta postanowił wystąpić o odwołanie tego zarządzenia. W tymże miesiącu Wydział Powiatowy urządził w zamku ślizgawkę: „Dla młodzieży miasta stała się ona miejscem spotkań i odpoczynku. Koło ślizgawki wybudowano poczekalnię”.

W następnym miesiącu na posiedzeniu członków „Środy Literackiej” w Wilnie, restaurator i konserwator dr Lorentz wystąpił z wykładem o konserwacji średniowiecznych zamków. O konserwacji lidzkiego zamku Lorentz powiedział: „Stan konserwacji zamku w Lidzie jest niezadowolający, zupełnie niewłaściwie zalano mury betonem, podczas gdy najlepszą metodą konserwacji jest zdjęcie korony murów i osadzenie jej na nowej zaprawie. Z zamku w Lidzie usunięto już drewnianą prowizoryczną bramę i w najbliższym czasie ma być usunięta drewniana strzelnica”.

22 marca Lorentz przybył do Lidy, żeby jeszcze raz obejrzeć zamek. Konserwator wyraził zgodę na pozostawienie strzelnicy w zamku do końca września 1930 roku, jeśli zaś prace przy baszcie będą rozpoczęte wcześniej, to strzelnicę trzeba będzie zlikwidować wcześniej. Zwiedzając zamek, dr Lorentz stwierdził, że jego fundamenty zostały mocno osłabione przez podkopanie ziemi od strony sąsiadującej z zamkiem posesji, należącej do niejakiego Czerniawskiego, przy czym zawalenie się murów zamkowych zagraża poważnie domowi Czerniawskiego. Wobec powyższego konserwator ustalił, że należy jak najszybciej zabezpieczyć zamek przed dalszym podkopywaniem fundamentów przez naiwnych sąsiadów. Jednak 28 kwietnia 1930 roku Związek Strzelecki nie zamknął, ale otworzył w zamku strzelnicę dla broni małokalibrowej.

W październiku 1933 roku starosta Bogatkowski powiadomił archeologa Uniwersytetu Wileńskiego, dr Helenę Cehak, że żadnego zagrożenia dla zamku nie ma, małe szczeliny zostały naprawione, a „teraz wzmacnia się fundament na niewielkiej przestrzeni”. Na pytanie o legendy o lochach pod lidzkim zamkiem, starosta odpowiedział, że to częściowo legendy, a częściowo fakt: „Opowiadał mi 80-letni staruszek z pobliskiej wsi, że 65 lat temu, będąc chłopcem, chodził do podziemi. Było wtedy odsłonięte wejście do nich. Podobno ciągną się bardzo daleko, jak mówi, aż do Trok. Tak daleko jednakże ten starzec nie chodził, bo mu łuczywa nie wystarczyło. Starzec ten może częściowo mieć rację. Mogą istnieć podziemia”.

Lidzianin Jan Stanisławski, pisał w swoich wspomnieniach, że w 1936 r. znaleziono podziemne przejście z zamku do kościoła farnego, ale autorowi nie udało się uzyskać dodatkowych informacji potwierdzających to znalezisko. Swoją drogą ciekawe, że podobne historie o przejściach podziemnych słyszałem w latach 70., w dzieciństwie, którego częścią był nasz zamek. Zamek nigdy nie był wtedy zamknięty, a on z kolegami spędzał w nim dużo czasu.





9. Lidzki Zamek, 2006 r. Zdjęcia tłumacza.

W latach trzydziestych w lidzkim zamku została przeprowadzona konserwacja ścian i uporządkowanie terenu na zewnątrz i wewnątrz. W 1933 roku południowa ściana była wzmocniona poprzez budowę fundamentu wokół szczeliny i podsypywanie ziemią od zewnątrz. W październiku 1935 roku, zgodnie ze sprawozdaniem lidzkiego starosty powiatowego, ruiny zamku „nie były w zagrożonym stanie” i na ich wzmocnienie wydano 350 złotych.

W latach 20. i 30. XX wieku latem w zamku pokazywano filmy, odbywały się miejskie festyny, działały objazdowe cyrki, a zimą było zalewane lodowisko.

Pod koniec lat 30. XX wieku opracowano plan rozwoju naszego miasta. Plan zakładał m.in. budowę wodociągów, kanalizacji i utwardzonych nawierzchni ulic w całym mieście, ale prasa skrytykowała plan za to, że nie zapewnia dobrych widoków na główny zabytek Ziemi Lidzkiej - zamek, wokół którego planowano park rekreacyjny.

Nie potwierdziło się rozważanie, że na terenie zamku istniała kiedyś osada, starożytna Lida znajdowała się kilka kilometrów od zamku, nad rzeką Kamionką, ale o tym opowiem później.

Z końcem lat siedemdziesiątych rozpoczęła się powolna odbudowa zamku, która w większości zakończyła się w 2010 roku.

NA POŁUDNIE OD ZAMKU – DWÓR STAROSTY I FERMA

Według dokumentów miasto Lida jeszcze w XVIII wieku składało się z zamku, dworu starosty, właściwego miasta i przedmieścia Zarzecze. Cała ziemia, zajęta przez miasto, była pierwotnie własnością Wielkiego Księcia i należała do lidzkiego zamkowego dworu albo folwarku, ale poczynając od XVI wieku niektóre części tego obszaru stają się własnością prywatną. Na przykład, w 1566 r. Paweł Roszczym otrzymał od wielkiego księcia Zygmunta Augusta przywilej na dwie działki w Lidzie, w 1589 r. Olechnowiczowi zostało wydane potwierdzenie zakupu dwóch działek w Lidzie, w 1591 r. Rafał Aleszys Zgirski otrzymał przywilej na jedną działkę, itd. Rozdawnictwo działek następowało również w późniejszym czasie. W ten sposób w mieście powstały całe odrębne dzielnice, które należały do XVII-XVIII wieku Kurowskim, Franckiewiczom, Kolasińskim i innym. Właściciele swoje nieruchomości wydierżawiali obywatelom na zasadzie czynszu wieczystego - czynszu za użytkowanie działki.



10. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.

Dwór starosty. Jeszcze przed Dożynkami 2010 uwagę zwracał duży dół na południe od zamku – efekt niemieckiej gospodarki w okresie okupacji 1915–18. To właśnie w tym miejscu stał dwór lidzkiego starosty - rezydencja namiestnika królewskiego.

Tutaj podam krótki opis dworu starosty lidzkiego według inwentarza lidzkiego starostwa z 1680 roku.

Dwór starosty (lub folwark zamkowy) znajdował się na południe od zamku nad rzeką Kamionką, był otoczony ogrodzeniem z gałęzi i posiadał bramę wjazdową. Na dziedzińcu dworu, po lewej stronie przy bramie, stał browar kryty gontem. Drzwi browaru nie miały zawiasów, lecz były otwierane na płozach, wewnątrz browaru znajdował się murowany z kamieni piec do warzenia piwa. Za browarem znajdowała się kuchnia, a na wprost łaźnia z przesuwanymi drzwiami, kamiennym piecem i podłogą.

Nieco dalej od browaru stał kryty strzechą dom mieszkalny z sienią, drzwi do domu zamykano na żelazną klamkę. W domu po prawej stronie znajdował się "biały" (piec w pokoju był biały) pokój z komorą (spiżarnią), do pokoju prowadziły drzwi na zawiasach z żelazną zasuwką i klamką. W "białym" pokoju znajdowały się następujące meble i naczynia: stół stolarskiej roboty, dwie szklane



11. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.

skrzynie w drewnianych skrzyniach na trzy duże kwarty (kwarta - około 0,8 l.) Było małe okienko z parawanem i okna w dużych ramach na zawiasach z zatraskiem. Piec z szarych kafli i jedna ława.

Z „białego” pokoju do komory prowadziły drzwi na żelaznych zawiasach z zasuwką. W magazynie było jedno okno w dużej ramie z klamką, obok – małe okienko z zasuwką, a tam stała duża ława. Drzwi, które prowadziły ze komory do sieni, były na zawiasach, z zasuwką. W sieni były kolejne drzwi, które prowadziły do drugiego "białego" pokoju z komorą. Pomieszczenie to oświetlały dwa duże przeszklone okna i trzecie małe, piec był wykonany z szarych kafli, na podłodze zielone chodniki, w pokoju znajdowały się dwie ławy. Jak widać – meble spartańskie.

Przy wyjściu z domu, po lewej stronie znajduje się piwnica, kryta słomą. W pobliżu piwnicy stał chlew z gałęzi kryty słomą, brama do chlewa - z desek na płozach.

Dalej stało gumno³ pokryte sianem do wysypywania zboża do ośmiu zasieków.

³ Gumno, klepisko – termin stosowany w zależności od regionu na określenie odgródzonej części gospodarstwa chłopskiego przeznaczonej dla przechowania lub młócenia zboża lub klepisko w stodole, na którym młóciło się zboże. *Przypis tłumacza.*

Idąc prawą stroną dworu, można zobaczyć stajnię krytą strzechą na dwóch słupach. Po lewej stronie stajni stała piekarnia z gałęzi i z sienią. W piekarni znajdował się „czarny” piec do wypieku chleba, łąwy do ciasta, stoły, beczka na wodę, trzy okna z ramami.

Za piekarnią znajdowało się gumno z gałęzi, kryte słomą, na dwóch słupach, bramka z żelazną zaszczepką. Za gumnem – odryna⁴ z gałęzi, także małe gumno, ogrodzone gałęziami, i dwa ogrody warzywne.

Specjalnie podałem szczegółowy opis rezydencji lidzkiego starosty, abyśmy mogli zobaczyć, jak żyli najbogatsi obywatele i zrozumieć, że zwykli mieszkańcy Lidy żyli dość skromnie.

Zamkowy staw. Za panowania króla Rzeczypospolitej Jana Kazimierza zamek otrzymał sztuczne jezioro, czyli staw, które osłaniało go od wschodu i południa. Ten staw jest obecny na planach i rysunkach z XVIII-XIX wieku i jest wyraźnie widoczny na rysunkach zamku.

W inwentarzu z 1680 r. zapisano: „Zamek lidzki, otoczony dookoła murem. Brama jest jedna, do niej (droga) przez zaporę, duża brama z furtką okuta żelazem.”

W inwentarzu z 1680 r. wymienia się także młyn należący do dworu starosty, który znajdował się nad rzeką Lidziejką. Młyn wdzierzawiał Żyd z Lidy, „który długo go posiada, a teraz zgodnie z umową dzierżawi go... i zgodnie z umową zobowiązany jest płacić co roku pięć złotych w ratach, a mieszczanie miasta Jego Królewskiej Wysokości Lidy, a także Żydzi... nie powinni wozić do innego młyna zboża, ale tylko do młyna w Lidzie”.

Lidzianin Karol Jodko pisał o końcu XIX wieku w naszym mieście: „Pewnego razu w Lidzie, na ulicy Grażyny⁵, naprzeciw ulicy Górzystej, był młyn miasta Lidy. A po drugiej stronie było zarośnięte bagno, otoczone krzakami, tatarakiem i olchami. Kilka lat przed wojną światową młyn został zamknięty, a jezioro osuszone. W 1915 r. budynek młyna został spalony przez wycofujące się wojska rosyjskie. Przez około 50 lat tym młynem kierował błogosławionej pamięci Hirsz Polaczek, szlachetny człowiek, ojciec licznej rodziny, u którego mój ojciec znalazł pracę za 30 rubli pensji i 30 pudów mąki rocznie oraz mieszkanko, z jakim takim opałem i światłem.... Mieli do syta czarnego chleba, co roku sadzili pod gnój (pod obornik) kilka pól ziemniaków, trzymali krowę i świnie. Jak mówią, w młynie i szczury syte. Za roczną opłatę za pracę w młynie ojciec kupował sobie buty lub kurtkę, bratu Tomaszowi spodnie, matce buciki.... Brat Tomasz miał już 12 lat i we wszystkim pomagał ojcu. Zawsze strugał z twardego białego grabu krzywki na koła młyńskie i laski do przekładni. Kamienie «ostrzył» stalowym młotkiem sam ojciec... Dniem i nocą, zimą i latem, szumiała woda na kołach młyńskich, huczały ogromne żarnowe kamienie, a cały młyn trząsał się, jakby był żywy. Z wnętrza młyna zawsze wisała mgła białego pyłu. Stary Hirsz Polaczek, jego syn Josel - woźnica, mój ojciec i nasz Tomasz zawsze mieli czapki, twarze, ubrania, a nawet buty zakurzone na białe. Mieszkańcy najbliższej i dalszej okolicy codziennie przywozili do młyna żyto. Jeśli w stawie było dużo wody, a ładunek żyta był niewielki, klienci zwykle po kilku godzinach ładowali worki z mąką na wozy i wracali do domu. Jeśli tak się zdarzyło, że w stawie było mało wody, a dostawa była duża, ustawiała się kolejka. Konie były wyprzęgane, stawiane przy wozach koło młyna lub w stajni przy drzwiach naszego domu. Wszyscy chłopcy przychodzili wtedy do nas. Zwykle wszyscy siadali rzędem na ławie i stalowym krzesiwem krzesali ze skałki ogień do smacznie pachnącej dymem gąbki, ćmili lulki ze śmierdzącym tytoniem z własnej uprawy i długo rozmawiali. Czasami któryś zdrzemnął się i chrapał, a często gęsto puszczał jeszcze gorszy czad niż ich fajka.... W lecie, kiedy akurat przechodził koło nas kondukt żałobny⁶, siostry łapały mnie za ręce i bieглиśmy wszyscy razem na cmentarz za zmarłym, aby zobaczyć, jak grzebano ludzi w ziemi. Na cmentarzu głośno zawodziły kobiety. Czasami dzieci też płakały, a niektóre

⁴ Odryna (błr.) — budynek gospodarczy dla przechowywania nieomłóconego zboża, siana, słomy. Z *Wikipedii*.
Przypis tłumacza.

⁵ Taka nazwa pojawiła się w latach 1920-ych, teraz ulica Grunwaldzka.

⁶ Koło młyna przechodziła droga do miejskiego cmentarza. O tym cmentarzu w następnych rozdziałach.

nawet skakały do dołu, w kierunku trumny. Płakali tak bardzo, że było ich oczywiście żal – tracili matkę lub ojca i pozostali sierotami.”

W drugiej połowie XIX wieku staw w końcu zarósł i zaczął zamieniać się w grzęzawisko. Dlatego w 1913 r. Gazeta „Lidskoje Słowo”⁷ - pisała: „Obiecuję nam się wodociąg, a młyn wodny - to rozsądek infekcji i różnych chorób - nadal stoi niewzruszony, a urzędnicy miejscy nie myślą o tym, że jego trzeba zlikwidować, a tym samym osuszyć nasze miasto.”

W tym samym numerze gazety ktoś, zaznajomiony z inżynierią, w artykule *W kwestii oświetlenia elektrycznego w Lidzie* zaproponował wykorzystanie energii naszej rzeki Lidziejki: „Na pierwszy rzut oka pojawienie się oświetlenia elektrycznego w naszym mieście jest mało prawdopodobne. W końcu zainstalowanie elektrowni wymaga zwykle dużych nakładów finansowych - setek tysięcy rubli, których nasze miasto, liczące około 20 000 mieszkańców, nie będzie w stanie znaleźć. Źródła prądu elektrycznego – dynamy – same w sobie nie są zbyt drogie, ale potrzebne są też solidne silniki, które powinny mieć moc nawet stu koni mechanicznych. Te ostatnie są kilkadziesiąt razy droższe od dynamy. I to nie wszystko. Silniki potrzebują paliwa - oleju opałowego lub nafty. Jak widać, perspektywy nie są zbyt przyjemne”. Dlatego autor artykułu sugeruje, aby zamiast młyna na rzece Lidziejce zainstalować hydroelektrownię, a tym samym zaoszczędzić na silnikach i paliwie: „Wystarczy tylko oczyścić staw miejski, który wkrótce zamieni się kałużę błota i wylęgarnię malarii, oraz zainstalować nowe turbiny wodne”. Autor zauważa, że „energia elektryczna znajdzie w naszym życiu najróżniejsze zastosowanie: elektryczne oświetlenie uliczne (stosujemy latarnie naftowe, które palą się „gdy księżyc nie świeci” lub w oficjalnych miejscach), w instytucjach publicznych i prywatnych, teatrach, klubach, sklepach, w miejskim parku, a także w mieszkaniach zamożnych obywateli... My, mieszkańcy kulturalnego miasta, musimy poważnie pomyśleć o korzystaniu z darmowej siły natury, a następnie kwestię oświetlenia elektrycznego w Lidzie można uznać za rozwiązana.”

Latem 1935 r. podczas prac ziemnych w celu regulacji rzeki Lidziejki, w pobliżu zamku Gedymina, odnaleziono „masywne wały, które według wyjaśnień znawcy historii mec. Szymielewicz są najprawdopodobniej szczątkami historycznej zapory, która służyła do zatrzymywania lub odprowadzania wody do fosy wokół zamku”. W wyniku tych prac poziom wód gruntowych w mieście został obniżony o 1,1 m.

Władze miasta otrzymały pewną sumę pieniędzy na rekultywację i niwelację podmokłych terenów, które znajdowały się niemal w centrum miasta (w pobliżu zamku) oraz założenie tu parku miejskiego. W maju 1938 rozpoczęto prace na terenie przyszłego parku. Do końca czerwca prace zostały zakończone, a prasa donosiła: „Towarzystwo Przyjaciół Miasta Lidy rozpoczęło upiększanie miasta. Łąki w pobliżu Zamku Gedymina od strony południowej do tego czasu leżały nieużytkowane. Teraz bagno zostało częściowo osuszone i rozpoczęto budowę parku. Niedługo powstaną place zabaw dla dzieci”.

Lidzianin Jerzy Bołtuć wspominał: „Latem grała orkiestra wojskowa, a w rzece Lidziejce, która tu była szeroka, kąpała się biedota, inteligencja, a nawet arystokracja lidzka: piloci 5 pułku lotniczego... Lida była uważana za prawie kurort, rzeka była czysta...”

Nie zdążyli dokończyć pracy, a bagno istniało tu do połowy lat 80. XX wieku.

W 2010 roku zamkowy staw został odrestaurowany.

Dzielnica miasta Ferma. Jeszcze w połowie XIX wieku na południu miasto kończyło się przy ruinach zamku, za którymi leżało otwarte podmokłe pustkowie, a dalej, w kierunku współczesnego dworca kolejowego, ciągnęły się pola rolne. Dzielnica miasta Ferma rozciągała się od zamku i cmentarza katolickiego po przyszły dworzec kolejowy, a swoją nazwę zawdzięcza podobno dość żyznej ziemi, która niegdyś była własnością królewską.

⁷ „Лидское слово” - „Lidskoje słowo” - „Lidzkie Słowo” – pierwszy tygodnik na Ziemi Lidzkiej. *Przypis tłumacza.*



12. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.

Zgodnie z pozwoleniem carskim z 15 listopada 1872 r. miasto nabyło działkę, którą nazwano Fermą. Za tę ziemię był dług wobec państwa w wysokości 5606 rubli. Ostatnie pieniądze płaciło miasto w ratach przez 37 lat po 269 rubli i 9 kopiejek rocznie. Wygląda na to, że płatności dokonano przed terminem i 29 lipca 1904 r. Rada Ministrów zezwoliła na przyłączenie do miasta sąsiedniego folwarku Ferma - 34 dziesięcin i 1558 sążni kwadratowych. Od tego czasu ziemię na południe od zamku stały się częścią naszego miasta. Do tego czasu na Fermie mogły mieszkać tylko rodziny szlacheckie i pojawiło się tu kilka gustownych domów otoczonych ogrodami. Na planie miasta z 1892 r. na Fermie już zaznaczono ulice, ale jeszcze w latach 20. XX wieku jako adres pocztowy na kopertach zamiast nazwy ulicy lidzianie pisali po prostu: „Ferma” – i numer domu.

Pod koniec XIX wieku dziesiątki lidzian dzierżawiło tu ziemię od władz miasta. W tym, na przykład, działkę w pobliżu stawu młyńskiego (zgodnie z umową z 23 marca 1886 r.) Siemion Fiodorowicz wydzierżawił za 2 ruble rocznie, a działkę przy ul. Zamkowej (pow. 360 sążni kwadratowych zgodnie z umową z dnia 28 lutego 1886 r.) za 2 ruble i 16 kopiejek rocznie wynajmował Wosip Wiaziel. W 1890 r. miasto zapłaciło Chaimowi Sokołowskiemu 141 rubli za wybrukowanie ulic na Farmie. W 1912 r. władze miasta wybudowały tu studnię.

To właśnie na terenie Fermi do 1914 r. planowano wybudować budynek Lidzkiego Gimnazjum Męskiego, które do tej pory wynajmowało cudzy budynek. Gazeta „Lidskoje słowo” donosiła, że w kwietniu 1913 r. pracownicy 15. odcinka kolei poleskiej (odcinek lidzki) zebrali 4 ruble 50 kopiejek na rzecz gimnazjum, i „na wzgórzu (Ferma) powstanie budynek dla nowego państwowego gimnazjum. Jest to miejsce wyznaczone przez radę miasta i zatwierdzone przez wydział edukacji”, mniej więcej w miejscu, w którym obecnie znajduje się inspektorat podatkowy. Gazeta skomentowała zbiórkę pieniędzy na gimnazjum: „O ile cieszył fakt zbierania pieniędzy przez kolejarzy, to ogólny wynik darowizn na gimnazjum jest rozczarowujący. I wydaje się, że żyjemy w Europie i powinniśmy stać ponad Papuasami, którzy nie wierzą w edukację”.

28 kwietnia 1913 r. w Lidzie odbyła się procesja z okazji 1600. rocznicy edyktu mediolańskiego: „Procesja z kościoła farnego na cmentarz, stamtąd przez Fermę wróciła do kościoła”.

Przed budową budynku Państwowego Gimnazjum w 1928 r. ponownie rozważano Fermę jako możliwą lokalizację, ale to miejsce zostało odrzucone, o czym opowiem więcej w rozdziale o gimnazjum.

Po starym ten obszar miasta nazywano do 1939 roku, teraz nazwa Ferma jest zupełnie zapomniana.



13. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.



14. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.

STARE DOMY WOKÓŁ ZAMKU

Nie od dziś wiadomo, że główną wartością miasta są stare budowle. Tworzą przytulność i poczucie kontaktu ze swoją historią, wychowują do patriotyzmu i szacunku dla miejsca, w którym się urodzili. To stare domy i stare ulice tworzą prawdziwe środowisko miejskie, bez nich nie ma miasta, a zatem mieszkańców z kulturą miejską.

W tym sensie nasze miasto było bardzo pechowe. Dwa duże pożary – w latach 1891 i 1941 - dwukrotnie prawie całkowicie zniszczyli centrum naszego miasta.

Pierwszy tak wielki pożar miał miejsce 6 października 1891 r., spłonęła 3/5 miasta, prawie cała centralna część. „Księga Pamięci wileńskiej guberni” donosiła: „Pożar... zniszczył 444 budynki mieszkalne i 283 zimne budynki wraz z mieniem ruchomym ofiar (straty 679.408 rubli). W tym samym czasie uległo spaleni: akta archiwalne, książki i niektóre dokumenty bieżące: komendy policji, powiatowego isprawnika, Zjazdu Sędziów Pokoju, naczelnika szlachty, Zjazdu Mediatorów Pokojowych, ewidencja podlegających służbie wojskowej, Opieki Szlacheckiej, administracji miasta, Sądu Sierocego, Zarządu Miasta oraz zeszyty metrykalne Żydów, które prowadził rabin kazionny (państwowy).” I prawie natychmiast po pierwszym pożarze, 10 października, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, wybuchł kolejny pożar, spłonęło 10 budynków mieszkalnych i 9 zimnych budynków wraz z mieniem ruchomym ofiar (straty 53 635 rubli). Pożar z 1891 r. zniszczył także wybudowany w XVIII wieku budynek ludzkiego ratusza, który stał na rynku. Ratusz pełnił funkcję wartowni wojskowej, a przybudówka - remizy strażackiej. W centrum pozostała prawie nienaruszona tylko cerkiew św. Michała i kościół farny.

Józef Chrul (1929–2013), stary mieszkaniec Lidy, powiedział mi kiedyś: „Mój ojciec (ur. 1880) opowiedział mi o tym pożarze. Pożar wybuchł w domu, który stał w pobliżu cmentarza prawosławnego. W tym domu dzieci bawiły się myszą, mysz schowała się w paździerzach. Aby złapać mysz, paździerze podpalono, wybuchł pożar, który szybko rozprzestrzenił się na całe miasto. Kilka godzin później przyjechali konno strażacy z Wilna, aby ugasić pożar. Z powodu dymu nic nie było widać, więc strażacy wileńscy stanęli na początku ulicy Wileńskiej, tuż przy domu, w którym wybuchł pożar. Zapytali ludzi, czy ulica jest na wprost. Dowiedziawszy się, że nie jest dokładnie prosto, wjechali prosto w ogień i dym w centrum miasta. Lida wtedy się spaliła się doszczętnie. Płonęła przez dwa dni, spłonęła cała ulica Wileńska (obecnie Sowiecka). Jako dziecko bardzo mnie ciekawiło, że strażacy na koniach przyjeżdżali z Wilna, by gasić Lidę.”

Ale pożar spowodował to, że w mieście zaczęto budować nowe murowane domy, z uwzględnieniem wymagań przeciwpożarowych.

Po raz drugi miasto zostało całkowicie spalone po bombardowaniu w dniach 22-23 czerwca 1941 r. Kulturalne i historyczne centrum miasta przestało istnieć, ocalały dwa kościoły, zamek, ale między dwoma kościołami (farny i pijarów) nie zachował się ani jeden budynek. Ten sam Józef Chrul opowiedział, co widział na własne oczy: „... Niemieckie samoloty zbombardowały Wileńska (ulicę). Nie bombardowali jej, tylko ją palili. Rzucali, ludzie coś mówili, paliło się na bruku... Całe centrum spłonęło.”



15. „Dom z kolumnami”, Zamkowa 3.

A oto tak Eugenia Jarmontt⁸, mieszkanka Lidy, opisuje poranek 24 czerwca w swoich pamiętnikach: „Zniknęła, jak za sprawą czarów biblioteka, do której zwykłam zaglądać bardzo często, i hotel, wewnątrz którego pozostało dla mnie nieznanne. Mała księgarnia Szkopówny, tuż za kościołem, jakby rozplynęła się w powietrzu wraz z podręcznikami szkolnymi.

Zniknęły kina z nienumerowanymi miejscami, gdzie można było przesiedzieć kilka seansów. Zawaliły się wszystkie sklepy, mniejsze i większe. Te z eleganckimi wystawami, na szybach których rozpląszczaliśmy swe nosy w podziwie nad czekoladowymi zajęczkami, barankami i jajkami z niespodzianką w środku. Oraz te z obuwiem, gdzie sprzedawca sadzał małego klienta na stołku i klękał przymierzając mu po kilka par butów...

Przestały istnieć sklepy z konfekcją, w których ekspedient sam wkładał klientowi ubranie, zachwalając je w taki sposób, że każde następne było, jego zdaniem, jeszcze ładniejsze i lepiej dopasowane! Tylko wspomnieniem pozostały sklepy tekstylne, których właściciele witali każdego potencjalnego nabywcę, kłaniając się w pas po kilka razy i osobiście odprowadzali ich do drzwi, polecając swoje usługi na przyszłość. A te wędliniarnie, obok których nie można było przejść obojętnie ze względu na ich wspaniałe rozkoszne pachnące wyroby... Świat ten znikł... Po obu

⁸ Eugenia Jarmontt, autorka niedużej książeczki „W cieniu zamku Gedymina” (Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004). Książka jest bardzo kobiecym opisem dziewczęcej młodości autorki w Lidzie, na kresach przedwojennej Rzeczypospolitej. Książka ta wyróżnia się tym, że całkowicie pomija zagadnienia polityczne. Jest opisem siebie i najbliższego małego świata, księgą wspomnień, które doskonale oddają niepowtarzalny klimat, życie przedwojenne i w okresie wojny, miasta Lidy. *Przypis tłumacza.*

stronach ulicy Suwalskiej ... wznosiły się zwały wypalonego gruzu, przysypanego bezkształtnym żelastwem”.

Zacznijmy od kamienic niedaleko serca miasta - Zamku Lidzkiego. Niestety nie ma zbyt wielu informacji o tych domach.

W pobliżu zamku zachowały się do dziś cztery ciekawe budynki (jeśli nie liczyć „domu Tautaja⁹”). Historia samego budynku Domu Tautaja, w którym w różnych okresach mieściła się zarówno przychodnia skórno-weneryczna, jak i oddział sportowy. Ten rozdział jest również niezbędny, ponieważ turyści podczas wycieczek interesują się tym, ile lat ma ten budynek, co było w nim, zanim stał się oddziałem literackim Lidzkiego Muzeum Historyczno-Artystycznego.



16. Defilada 77 Pułku Piechoty pod „Domem z Kolumnami”, lata 30. XX wieku.

Naprzeciw muru zamkowego stoi, jak nazywali go starzy lidzianie, „dom z kolumnami” - ul. Zamkowa 3. Dom został zbudowany w 1926 roku. Pośrodku jego głównej fasady między dwiema kolumnami znajduje się loggia. Ściany budynku wykończone są gzymsem, pośrodku którego znajduje się trójkątny fronton portyku. Od początku swojego istnienia mieściła się tu tak zwana apteka

⁹ Walencin Tautaj (26.01.1914 – 27.01.1947) – białoruski poeta, krytyk literacki, działacz społeczny. W latach 1927-29 uczył się w Białoruskim Gimnazjum w Wilnie. Aresztowany za komsomolską działalność konspiracyjną więziony w więzieniach w Słonimiu i Grodnie (1929-30). Od 1930 w ZSRR, w 1932 skierowany do pracy konspiracyjnej do Zachodniej Białorusi. Ponownie aresztowany w 1934 roku, skazany na 8 lat więzienia. We wrześniu 1939 został zwolniony z więzienia przez Armię Czerwoną. W latach 1939-41 pracował w lidzkiej gazecie powiatowej „Уперад” („Do przodu”). W latach 1945 – 47 starszy pracownik naukowy Literackiego Muzeum Janki Kupały w Mińsku. Jego imieniem nazwano ulicę w Lidzie, w 1965 r. w Lidzie umieszczono tablicę pamiątkową na domu, w którym w latach 1939-41 mieszkał Walencin Tautaj. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

„Sejmikowa” (ul. Krzywa 3) Lewinsona i Zelikowicza. Swoją nazwę zawdzięcza temu, że została otwarta przez Lidzki Sejmik Powiatowy. Kiedy Sejmik zamknął swoją aptekę, nowa w tym miejscu została nazwana „po-Sejmikowa”, należała do Ludwiki Mickiewicz (adres – ul. Mackiewicza 3, zmieniono nazwę ulicy Krzywej). Lidzianin Zenon Bieńko¹⁰, powiedział mi, że po II wojnie światowej „dom z kolumnami” miał od strony południowej drewnianą dobudówkę, w której mieściła się masarnia, a w samym domu ludzie mieszkali.

Na zachód od „domu z kolumnami” stoi piętrowy dom z końca lat 20. XX wieku (Zamkowa 8). Ciekawy architektonicznie dom (ul. Zamkowa 5) stoi tuż obok zamku. Dom ma skomplikowaną, wielopłaszczyznową konfigurację z zaokrąglonym narożnikiem, a jego ogólny wygląd sugeruje, że architekt projektował dom pod wpływem mody z końca lat 20. XX wieku w stylu „funkcjonalizmu”. Być może jest to pierwszy budynek w tym stylu w naszym mieście, a w kolejnych rozdziałach tej książki opowiem o głównych budynkach miasta w stylu „funkcjonalizmu”, które upiększają Lidę do dziś.

Kilkaset metrów na północ od zamku znajduje się ciekawy budynek z 1927 r. - ulica Komsomolska 14. Ten przytulny budynek prawdopodobnie do 1939 r. był siedzibą sądu miejskiego.



17. Dom, Zamkowa 8.

¹⁰ Zenon Bieńko (19.02.1936 - 3.09.2019). Urodził się w Lidzie. Już w okresie szkolnym śpiewał w Lidzkim Domu Kultury. W latach 1953-1955 uczył się w szkole muzycznej w Leningradzie. W latach 1955-1958 odbywał służbę wojskową, śpiewał w zespole wojskowym. Pod koniec 1958 r. sierżant wojsk pancernych Zinowij Bieńko wrócił do rodzinnego miasta, do którego tęsknił przez cztery lata, tęsknił za ojczystym językiem polskim, którym posługiwała się wówczas dobra połowa miasta i okolicznych wsi. Brał udział w koncertach okręgowych i republikańskich. Jako solista koncertował w sąsiednich republikach i krajach obozu socjalistycznego. W latach 1962-1967 uczył się w muzycznej szkole pedagogicznej w Grodnie. Po otrzymaniu dyplomu wyjechał do Lwowa i przez siedem lat pracował jako solista w zespole „Werchowyna”. Po powrocie do Lidzi pracował w szkole muzycznej. Po pierestrojce on i grupa podobnie myślących ludzi zorganizowali polski zespół „Sybiracy” przy Domu Polskim w Lidzie i w nim śpiewali. Często był zapraszany na koncerty polskich rodaków. Polski konsul w Grodnie chętnie organizował dla niego wyjazdy na występy w Polsce. Pisał wiersze w trzech językach – rosyjskim, białoruskim i polskim. *Na podstawie „Wspomnień Łarisy Konczewskiej” www.pawet.net. Przepis tłumacza.*



18. Dom z 1927 r., ul. Komsomolska 14.

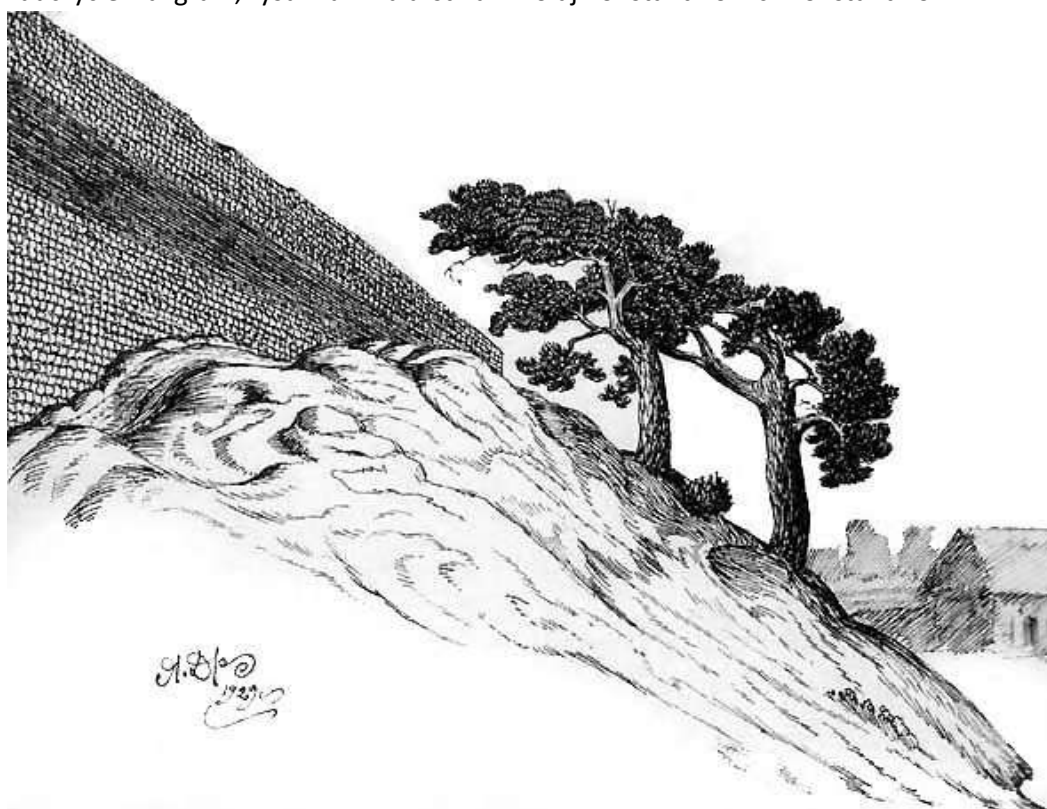


19. Dom, Zamkowa 5 przed remontem w 2019 roku, który zmienił jego wygląd.

NA PÓŁNOC OD ZAMKU

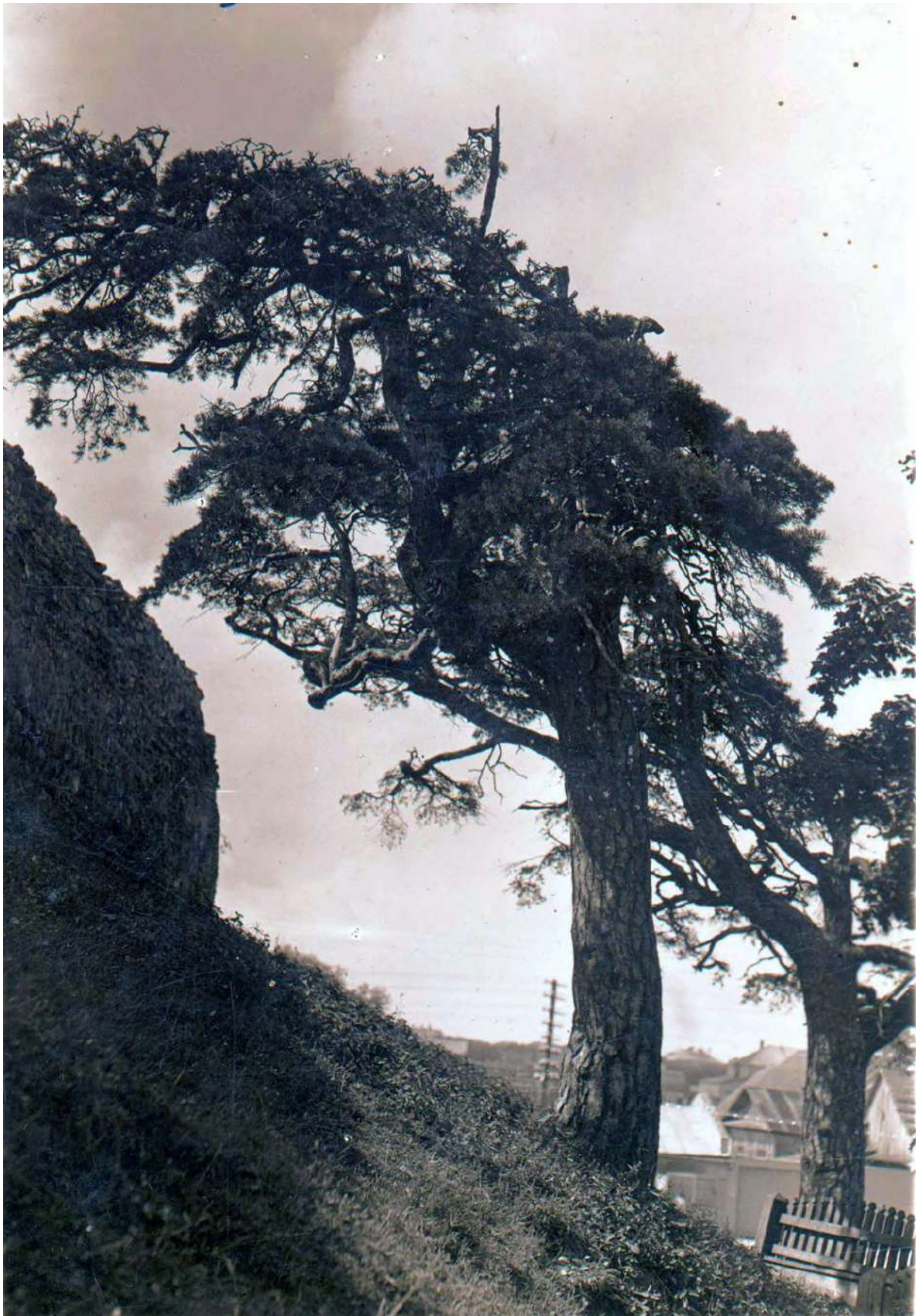
Cały XIX wiek główną instytucją edukacyjną naszego miasta i całej Ziemi Lidzkiej była szkoła powiatowa (później miejska). Prawie wszyscy sławni lidzianie tamtej epoki, którzy pozostawili swoje imię w naszej historii, uczyli się tam.

Szkoła została otwarta i zaczęła działać jako szkoła pijarów już w XVIII wieku. W połowie XIX wieku szkoła powiatowa mieściła się przy ul. Wileńskiej (dziś Sowiecka) w domu Mickiewicza, a następnie przy ul. Kamieńskiej (dziś Leninska) w domu Rudnickiego. To tutaj uczył się i ukończył ją, około 1890 roku, najlepszy znawca dziejów Ziemi Lidzkiej XX wieku, autor wielu znakomitych artykułów o historii Ziemi Lidzkiej, które nie straciły do naszych czasów wartości naukowej, Michał Szymielewicz. W czasie nauki w dwuklasowej szkole powiatowej w Lidzie uczyli go: etatowy kierownik (dyrektor), nauczyciel matematyki i geografii, nadworny doradca Stepan Siemionowicz Swiderski, protojerej¹¹ Iosif Osipowicz Kojałowicz - nauczyciel wiary prawosławnej, ksiądz Józef Deksnis - nauczyciel wiary katolickiej, nauczyciel języka rosyjskiego i historii Władimir Pawłowicz Iosifowicz, nauczyciel kaligrafii, rysunku i malarstwa Nikołaj Konstantinowicz Konstantinow.



20. Rysunek Józefa Drozdowicza. Na rysunku obok zamku dwie legendarne sosny.

¹¹ Protojerej - w cerkwi prawosławnej przełożony kleru katedralnego. Stanowisko protojereja odpowiada stanowisku dziekana kapitulnego. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.



21. Zdjęcia z końca lat XX wieku. Sosny koło zamku

Oto, co napisał o nauce w szkole w latach 90. XIX wieku były uczeń tej instytucji oraz przyjaciel i kolega z klasy Szymielewicz Karol Jodko: „Lida była wówczas cichym, małym miasteczkiem powiatowym, w którym nie było ani jednej księgarni, papier do pisania można było nabyć tylko w kilku sklepach, a farby do rysowania - tylko w aptece Epsteina. Uczniowie... kupowali potrzebne książki w samej szkole. Jednak podręczniki – którekolwiek *Детский мир* (*Świat Dziecka*) czy *Родное слово* (*Język Ojczysty*) – były konsekwentnie używane przez kilka lat i służyły aż do całkowitego zniszczenia przez kilku pokoleń uczniów, przechodząc od starszego brata do młodszego lub do młodszego szkolnego kolegi. W każdej klasie i gabinecie na ścianie wisiał portret cara Aleksandra III i tabliczka z napisem: “Говорить по-польски строго воспрещается” („Rozmowa po polsku surowo zabroniona”). Karol Jodko zaznaczył, że minimalnym wykształceniem do uzyskania pierwszego stopnia państwowego – sekretarza kolegium – była dwuklasowa szkoła powiatowa: „Kto miał świadectwo ukończenia takiej szkoły, mógł śmiało uznać, że ma w torbie buławę marszałka. ”

Michał Szymielewicz, Karol Jodko i dziadek mojej żony Józef Chrul to koledzy z klasy, absolwenci lidzkiej szkoły i przyjaciele, którzy przez całe życie utrzymywali dobre stosunki.



Лида. Городекое Училище.

P. W. E. № 151.

22. Szkoła miejska, zdjęcie przez gałęzie legendarnych sosen, początek XX wieku.

Na początku XX wieku szkoła powiatowa stała się szkołą miejską i przeniosła się do dwupiętrowego ceglanego budynku przy ulicy Zamkowej (czy zaułku Gedymina). Budynek stał po północnej stronie zamku lidzkiego. Fasada domu była zwrócona w stronę dwóch pamiętnych sosen na północnym zboczu zamku. Znajdowało się tam również główne wejście do placówki. Budynek ten wybudował lidzianin Marduch Pupko i, wynajmując go, otrzymywał od władz miejskich ponad 1000 rubli rocznego czynszu (później czynsz obniżono do 800 rubli).



23. Szkoła przy zamku, 1916-1918.



24. Szkoła przy zamku, 1916-1918.

Szkoła znajdowała się w pobliżu zamku i dlatego wydawała się być zanurzona w aurze legend i tradycji tego prawdziwego historycznego „serca” naszego miasta. Michał Szymielewicz wspominał, że na terenie szkoły na zaułku Gedyminowskim „stała stara drewniana stodoła - magazyn wszelkiego

rodzaju starych towarów wojskowych, a zaułek Gedyminowski - wąski, bagnisty i ciemny - był omijany przez wszystkich mieszczan. Tu niejednokrotnie zdarzało się, że żołnierz, który nocą stał na warcie, podnosił alarm strzałem z karabinka, tłumacząc, że wśród starych, tajemniczych sosen coś mu się ukazało i przstraszyło go. W tym czasie na ulicach nie było nie tylko prądu, ale nawet zwykłej lampy naftowej na słupie. Stare baby, leżące na ciepłych kanapach, umiały opowiadać historie i bardzo ciekawie opowiadały o różnych strasznych rzeczach, które działy się na zamku i pod zamkiem: o niewinnym mężczyźnie zamkniętym w zamkowej wieży, o skrzyniach na łańcuchu ze skarbem, o strasznym psie, który pilnuje wejść do lochów zamkowych, o lochach zamkowych i przejściach, którymi można z czterema końmi przejść do Wilna i Nowogródka, o królowej, która raz w roku wychodzi z lochów zamkowych i prosi pierwszego napotkanego lidzianina, aby zamówił nabożeństwo za uratowanie jej cierpiącej duszy, nabożeństwo powinno odbyć się tylko na zamku, a ksiądz nie może zapomnieć zabrać wszystkiego co potrzebne z kościoła, ale ksiądz zawsze o czymś zapomniał albo przeszkadzała mu policja, o dwóch królowych zaklętych w tych sosnach itp. W tamtych czasach lidzianie święcie wierzyli, że pewnego dnia, o godzinie 12, w południe, a może w nocy, jeśli zrobi się nacięcia w korze sosen, wytryśnie z nich krew. Kto z nas nie próbował tego w praktyce? Ile śladów naszych szczyryków pozostało na korze w niczym niewinnych sosen?"

Ksiądz Wojszwiłło, były pijar Lidy, w swoich pamiętnikach spisanych w 1853 roku opowiedział nam legendę o tych sosnach: „Znam legendę, którą słyszałem, że dwie sosny, które wciąż rosną na samym wale zamkowego muru, na głównej ulicy miasta, były zasadzone przez chrześcijan na szczątkach dwóch kapłanów zabitych w tym miejscu przez pogan. Jednak już sam wiek tych sosen świadczy o bezpodstawności tej plotki”.

Te dwie tajemnicze sosny – największa i najbardziej szanowana legenda Lidy – zostały posadzone w latach 1740-1790. W latach 1754-66 zastępca lidzkiego starosty i zarządca lidzkiej ekonomii (której właścicielem był lidzki starosta Ignacy Scipio del Campo), tzn. faktycznym gospodarzem Lidzkiego Zamku i prezesem sądu grodzkiego był Franciszek Godebski herbu „Godziemba” - w 1754 r. tytularny łowczy, a w 1762 r. lidzki wojski. Herb „Godziemba” tak opisał Kasper Niesiecki: „Ma sosnę z trzema zielonymi wierzchołkami, czyli gałęziami, jedną pośrodku i dwiema po bokach, pod nimi dwie cięte gałęzie, jedna z jednej z jednej strony, druga z drugiej, drzewo ma pięć korzeni, pole czerwone”. Michał Szymielewicz pisał: „Czyż trzy zielone sosny na tle czerwonego muru zamkowego nie były kiedyś naturalnym herbem «Godziemba»”.

Moim zdaniem jest to najbardziej prawdopodobna opowieść o pochodzeniu tych legendarnych sosen pod zamkiem, o której pisało wielu folklorystów. Sosny w pobliżu zamku były być może główną legendą lidzką, a lidzianie wiedzieli, że kiedy nadejdzie najgorszy wróg i życie stanie się nie do zniesienia, to stąd nadejdzie zbawiciel.

Nic dziwnego, że sosny nie przetrwały 1939 roku.

W latach 30. XX wieku w budynku przy zamku mieściła się miejska szkoła ogólnokształcąca nr 5 im. Ludwika Narbuta (swoją drogą także absolwenta lidzkiej szkoły powiatowej). Uczennica tej szkoły lidzianka Eugenia Jarmontt pisała: „Na parterze mieściły się młodsze klasy, tj. I -IV. W głębi budynku pomieszczenie na wspólną szatnię – szereg haczyków i kołków biegnących wzdłuż ścian. Naprawo od szatni przejściowa większa sala przeznaczona na salę gimnastyczną, a jednocześnie służąca jako świetlica, miejsce na zbiórki harcerskie. Od tyłu budynku, od podwórka, było wejście na klatkę schodową – wąską, krętą, drewnianą, na piętro. Od frontu z prawej strony, wysokie, bardzo strome schody prowadziły do pokoju nauczycielskiego na piętrze. Były używane tylko przez nauczycieli.”

Inny uczeń szkoły nr 5, Jan Stanisławski, wspominał: „Miała adres: ul. Gedyminowska 10. Stary piętrowy budynek z czerwonej cegły. Podłogi z desek, wąskie korytarze, mały plac zabaw dla dzieci, w którego rogu znajdowały się prymitywne toalety. Szkoła nie posiadała sali gimnastycznej, warsztatów, z gabinetów miała tylko fizyczno-geograficzny. Ulica Gedyminowska z jednej strony

wpadała w ulicę Zamkową, z drugiej - w ulicę Mackiewicza (Krzywą)". Stanisławski pisał też: „Przed wojną burmistrzem Lidy był Stanisław Gąssowski, były inspektor szkolny. Pamiętam, jak pod opieką wychowawczynie moja V klasa z ulicy Gedyminowskiej (V szkoła ogólnokształcąca) pielęła ogród pana Inspektora na odległej ulicy Suwalskiej. Potem zjedliśmy bardzo smaczne i obfite śniadanie, a inspektor był bardzo zadowolony z naszej pracy. Pracę prowadzono w ramach zajęć przyrodniczych - nauczono nas odróżniać rośliny uprawne od chwastów."

Stąd, z tego starego budynku szkolnego, zaczęła się droga życiowa dla kilku pokoleń mieszkańców naszego miasta.

Budynek nie zachował się – podobnie jak całe centrum, spłonął w 1941 roku.

Na północ od zamku i dawnej ulicy Gedyminowskiej stoi dziś pomnik Wielkiego Księcia Gedymina, założyciela naszego miasta. W latach 30. prawie w tym samym miejscu, w którym obecnie stoi pomnik księcia Gedymina, stał tam pomnik Niepodległości.

Pomnik Niepodległości. W końcu 1928 roku młodzież gimnazjalna Lidy samorzutnie przedstawiła projekt budowy pomnika Niepodległości. Planowano na specjalnie wmurowanej tablicy umieścić nazwiska lidzian poległych w walkach z bolszewikami. Powołano specjalną komisję składającą się z wykładowców i uczniów, która zwróciła się do Magistratu o zezwolenie na postawienie pomnika na skwerku na placu Chwały (pomiędzy zamkiem i kościołem farnym). Po otrzymaniu zezwolenia w celu postawienia pomnika ogłoszono akcję zbiórki pieniężnej i sprzedaż żetonów o nominale 3, 10 i 25 złotych.

29 czerwca 1930 roku został poświęcony kamień węgielny i rozpoczęła się honorowa budowa pomnika Niepodległości na placu Chwały. Budowę poświęcił ksiądz dziekan Bojaruniec w obecności przedstawicieli władz, wojska, uczniów, członków różnych organizacji i mieszkańców miasta. Do fundamentu został wmurowany pergaminowy akt erekcyjny w cynowej puszcze o treści następującej: „Działo się dnia 29 czerwca Roku Pańskiego 1930 w Lidzie, starym Grodzie Gedyminowym, za prezydentury Profesora dra Ignacego Mościckiego, gdy Marszałkiem Polski i Wodzem Duchowym Narodu był Józef Piłsudski, Premierem Rządu Pułk. Walery Sławek, zaś Dyrektorem Gimnazjum Państwowego im. Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie Waclaw Białokoz. W obecności Starosty Henryka Bogatkowskiego, przedstawicieli Armii, Muncypalności, Władz, Organizacji PW i WF oraz wszelkich delegacji, akt ten erekcyjny pod budowę „Pomnika Niepodległości” składamy. Pomnik ten sumptem młodzieży szkolnej Gimnazjum Państwowego im Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie z dobrowolnych składek ufundowany, a pamięci Tych Wszystkich, którzy pracą ciężką i krwią ofiarną do Wolności nam danej się przyczynili, poświęcony, my niżej podpisani na dowód gorącego ukochania Ojczyzny, na wieczną rzeczy pamiątkę, dla przykładu potomnym, a dla własnych serc podniesienia wznosimy.” Po przemówieniu księdza dziekana orkiestra straży ogniowej odegrała hymn państwowy, a zebrani odśpiewali *Boże, coś Polskę*.

Pierwszy projekt pomnika nie znalazł wsparcia pomysłodawców. Jednak po pewnym czasie został zatwierdzony projekt studenta architektury Politechniki Warszawskiej Bronisława Klickiego. Granitowy pomnik wykonał rzeźbiarz Trapiła-Baranowski z Nowogródka za cenę 4500 złotych. Już po uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego „Słowo” pisało: „Projekt pomnika, opracowany przez studenta architektury, został już zatwierdzony ostatecznie. Jest on utrzymany zupełnie w stylu modernistycznym, a wykonany będzie z granitu w trzech kolorach. Ścianę przednią zajmować będzie tablica z następującym napisem: „W dziesięcioletnią rocznicę odzyskania Niepodległości, Tym wszystkim, co życia ofiarą, ran cierpieniem, trudów znojem i pracy ciężarem do Wolności nam danej się przyczynili, ku pamięci przyszłych pokoleń wdzięczna młodzież Gimnazjum Państwowego im. Hetmana Karola Chodkiewicza w Lidzie pomnik ten stawia”.



25. Pomnik Niepodległości pod koniec lat 30. XX wieku.

Pomnik Niepodległości został odstonięty 12 listopada – w Święto Niepodległości Polski – w obecności Ministra Reform Rolniczych Staniewicza, Wojewody Raczkiewicza, Prezesa Sądu Powiatowego Ziemstwa Wusackiego, Dyrektora Banku Rolnego Maculewicz i stał z postrzępionymi tablicami i bez polskiego orła do końca lat 40. XX wieku.

Przypomnę raz jeszcze, że był to pomnik niepodległości Polski.



26. Pomnik z 1949 r. Zdjęcie ze zbiorów Zenona Bieńko.

NA PÓŁNOC OD ZAMKU – DWORCE AUTOBUSOWE LIDY

Zatrzymujemy się przy pomniku księcia Gedymina.

Od początku pojawienia się komunikacji autobusowej międzymiastowej w latach 20. XX wieku przystankiem autobusowym w Lidzie był Plac Chwały przy kościele parafialnym, w samym centrum miasta - miejsce niedaleko od władz miasta, sklepów i hoteli.

W październiku 1930 r. gazeta „Kurjer Nowogródzki” napisała: „Na dworcu autobusowym w Lidzie jest nie tylko budka, ale nawet dobry szyld. I jest tu duży ruch, jest do 5 autobusów na godzinę”.



27. Przystanek autobusowy koło kościoła farnego, lata 1930.

Wkrótce przy kościele parafialnym wybudowano stację benzynową i różne kramy. Ławki pomiędzy klombami pełniły funkcję poczekalni. Mieszczanie przyzwyczaili się do tego, że plac Chwały był miejscem zatrzymywania się autobusów. Wydawało się, że nie trzeba nic zmieniać, ale władze miasta w 1936 roku postanowiły przenieść przystanek autobusów międzymiastowych z placu Chwały na miejskie targowisko. Z tego powodu lidzianie daremnie tracili czas, a autobus na 22 miejsca (w tym czasie największy) na małym placu targowym nawet nie mógł zawrócić. Było kilka wypadków: autobus zderzył się z furmanką, z innym autobusem, zostały wywrócone pasáže handlowe itp. W związku z tym, że w ciągu dnia przychodziło i odjeżdżało wiele samochodów, wszystko to stwarzało niezdrowe warunki na targowisku. Zarządy wszystkich spółek autobusowych podpisały petycję

do władz miasta z propozycją powrotu przystanku na stare miejsce, ale władze nie chciały zmieniać swojego stanowiska. Petycję przesłano więc do premiera i dopiero na skutek jego interwencji podjęto decyzję o przywróceniu stacji autobusowej na placu Chwały. Latem 1937 roku miejską stację autobusową koło farnego kościoła urządzono po nowemu. „Władze miasta wspólnie ze spółkami autobusowymi uporządkowały stację autobusową. Przez Lidę przechodzi siedem międzymiastowych linii autobusowych. Dla każdej linii, tak jak w Wilnie, ustawiono specjalną tablicę. W przyszłości, władze miasta planują pobudować poczekalnię dla pasażerów”. W ciągu kilku tygodni na międzymiastowej stacji autobusowej w Lidzie uruchomiono oddział pocztowo-telegraficzny.

Do 1938 r. wybudowano w tym miejscu dworzec autobusowy. Prasa napisała: „W Lidzie pobudowano specjalną stację autobusową, na której zatrzymują się ogromne autobusy. Każdego dnia stacja przyjmuje ich 60. Ruch autobusowy zaczyna się rano i kończy dopiero o godzinie 20.30. Teraz dzień krótki, stacja autobusowa nie ma oświetlenia elektrycznego i z tego powodu razem z całym miastem pogrąża się w ciemnościach. Te lampy elektryczne, które świecą w mieście, mają tak słabe żarówki, że w odległości 10 kroków od słupa jest już ciemno.”

W 1935 roku Lidzka Spółka Autobusowa postanowiła rozpocząć budowę wspólnie wyposażonego garażu na 20 boksów z warsztatami mechanicznymi, magazynami, pomieszczeniami dla pracowników obsługi i prysznicami.

W końcu 1936 roku w powiecie lidzkim było 27 samochodów osobowych, 4 ciężarowe, 6 autobusów, 28 motocykli – razem 67 mechanicznych środków transportu. Pod względem stopnia motoryzacji lidzki powiat w województwie nowogródzkim zajmuje drugie miejsce, na pierwszym miejscu – powiat baranowicki, który posiada 95 mechanicznych środków transportu, na ostatnim miejscu – powiat stołpecki, gdzie jest tylko 16 maszyn (w tym 5 motocykli).



28. Autobus "Bielica - Ejszyszki" na stacji benzynowej, lata 30. XX wieku.



29. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60.XX wieku.



30. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60.XX wieku.

Ruch był niewielki, a użytkownicy dróg nie byli dobrze wyszkoleni. Jeszcze 31 sierpnia 1929 r. w Lidzie na ulicy Wyzwolenia (dzisiejsza Kalinina) autobus nr 79111 „Lida – Iwie”, prowadzony przez Władysława Szymczaka, rozbił się o drzewo przy prędkości 40 km/h. Autobus był pełen pasażerów, ale nie było nieszczęśliwych wypadków – tylko jedna osoba straciła ząb.



31. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60.XX wieku.

Nic dziwnego, że na początku lat 1950. prawie w tym samym miejscu (bliżej zamku, teraz stoi pomnik księcia Gedymina) odrestaurowano miejski dworzec autobusowy. Łarisa Konczewska¹², mieszkanka Lidy wspomina: „Naprawdę, jaki to był dworzec autobusowy? Tak, potężna ceglana szopa z kasą. Można było tam siedzieć tylko na własnym bagażu. Cóż, może pod tylną, pustą ścianą były dwie ławki w parku. A dookoła tłumy bezdomnych oczekujących na odjazd, sprzedaż biletów,

¹² Łarisa Konczewska (9.10.1946 – 15.04.2021). Urodziła się na Sachalinie, w rodzinie oficera Armii Czerwonej. Jako dziecko mieszkała w Rosji i na Łotwie. Od 1956 – w Lidzie. Ojciec Łarisy w randze majora służył w Jużnym Gorodkie.

Dziadkowie ze strony matki pochodzili z okolic Leningradu. W latach 1930. zostali rozkułaczeni i zesłani na Sybir. Dziadek i babcia tam zmarli. W 1942 roku matka poszła na front. Dziadek ze strony ojca urodził się i mieszkał na Krymie. Pisał wiersze i opowiadania, wydał książkę *Legendy i baśnie Krymu*. Tatarzy Krymscy czczą pamięć dziadka. W latach 80-tych XX wieku obchodzili setną rocznicę jego urodzin. Nazwisko Konczewski zostało wymyślone przez księży, jako zniewaga, dla prapradziadka Końko, Kozaka Zaporoskiego, kiedy Sicz Zaporoska została pokonana i zbezczeszczona.

Ukończyła Wydział Filologiczny Białoruskiego Uniwersytetu w Mińsku. Była robotnicą, laborantką w zakładzie elektrycznym, młodszym pracownikiem naukowym w archiwum miejskim, instruktorem miejskiego komitetu wykonawczego, była wykładowcą w Szkole Pedagogicznej (dziś Lidzki Koledź). Zawsze znajdowała się w centrum życia intelektualnego miasta Lidy. Swoje młode lata pobytu w Lidzie opisała w swoich wspomnieniach. Na podstawie https://pawet.net/memoirs/1960c/Размышления_о_веселом_у_грустном.htm, <https://pawet.net/files/l/76.pdf>. Przepis tłumacza.

przesiadek, wśród dziesięciu autobusów, które stały, umęczone, brudne, w pobliżu śmierdzącego sanitariatu na cztery miejsca (dwa „Ж” i dwa „М”). Nie myśl, że żartuję. To były zwykłe realia naszych czasów po wyniszczającej wojnie. Dworzec autobusowy znajdował się tuż na wzgórzu, na którym obecnie znajduje się wyspa naszego skweru przyzamkowego, który powoli zaczęto zakładać pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku..... A nad całym tym morzem ludzi brzmiał niewyraźny głos spikera-dyspozytora: „Drodzy obywatele, pasażerowie! Autobus „Lida – Tabała” odjeżdża o 12 godzinie i 42 minuty”. Miejsce nie zostało wymienione. Autobusy skrzypiały i rechotały, przeładowane ludźmi i bagażami. Ale ci sami ludzie nie tak dawno pokornie pokonywali pieszo dziesiątki kilometrów. A tu – taka wygoda! W latach 1961-1962 dworzec zamieniono na parterowy budynek z dyspozytornią, bufetem, pokojem dla kierowców i ogrzewaniem piecowym.” Ja pamiętam też ten dworzec autobusowy pod zamkiem, który już został nieco powiększony. Zachowały się również jego fotografie.

Okolo 1970 roku wybudowano ze szkła i betonu nowoczesny duży dworzec autobusowy, który po gruntownej przebudowie w 2010 roku służy nam do dziś.

ULICA ZAMKOWA I DALEJ NA POŁUDNIE OD ZAMKU

Od zamku pójdziemy nieco na północ współczesną ulicą Grunwaldzką.

To jedna z najstarszych ulic naszego miasta, kiedyś nazywała się Zamkowa i zaczynała się w pobliżu Rynku, szła do kościoła farnego, przechodziła w pobliżu zamku, a następnie wychodziła na Trakt Nowogródzki. Ulica ta przecina obecnie dwukrotnie rzekę Lidziejkę przez dwa mosty. Wcześniej ulica ciągnęła się prawie do pierwszego mostu. W miejscu dalszego, północnego mostu znajdował się młyn, o którym już pisałem powyżej.



32. Ulica Zamkowa, widok od strony zamku, ryc. gimnazjalista z Lidy, 1931 r.

Z „Podymnej taryfy powiatu lidzkiego 1775 r.” widać, że na tej ulicy pod koniec XVIII wieku jeszcze niewiele budynków, a największą posiadłość ma tu lidzki sędzia ziemski Jan Romer: „Jan Romer, sędzia ziemski, trzy małe dwory” (jeden z budynków Romera był murowany). Romer posiadał także dwa kolejne "skarbowe" domy na tej samej ulicy. Z faktu, że domy Gejły i Srula Chaimowicza znajdowały się „na jego jurydyce¹³”, jasne jest, że Romer również miał na tej ulicy jeszcze jurydykę.

¹³ Jurydyka – osada obok miasta królewskiego, rzadziej enklawa na gruntach miejskich, niepodlegająca władzom miejskim i miejskiemu sądownictwu.

Szymielewicz pisał, że „do 1785 r. król Stanisław August nadał przywilej Pawłowi i Annie Konopnickim na plac przy ul. Zamkowej, a w 1787 r. – Janowi Romerowi na prawie lennym”. Oznacza to, że pod koniec XVIII wieku Romer dostał tutaj dodatkowy plac.



LIDA. Widok z ruin Zamku

33. Widok z zamku na ulicę Zamkową, koniec lat 20. XX wieku.



34. Widok z zamku na ulicę Zamkową, koniec lat 20. XX wieku.

Jan Seheń we wspomnieniach Lidy w XIX wieku pisał o ulicy Zamkowej: „...Ulica Zamkowa jest szeroka, może 8 metrów, po lewej stronie bagna [to jest, gdy iść do centrum miasta - L.L.]. Na wzgórzu stał zamek, a dokoła niego bagna, błoto i staw młyński, młyn ten wodny stał nad rzeką Lidziejką przy Trakcie Nowogródzkim...”.

Na początku XX wieku na tej ulicy wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył 12 domów przy ulicy Zamkowej. Straty wyniosły 1400 rubli, przy czym ubezpieczone były tylko dwa domy. Policja uznała, że prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie.



35. Spalony młyn, 1917r.

Pod koniec lat dwudziestych przy ulicy Zamkowej 25 mieściła się miejska szkoła ogólnokształcąca nr 1. Po przeniesieniu się do nowego budynku, w 1930 r. przeniesiono tu magistrackie gimnazjum. W końcu sierpnia 1930 roku w *Życiu Nowogródzkim* pisano: Gimnazjum Magistrackie m. Lidy zostało przeniesione do gruntownie odremontowanego gmachu p. Januszkiewicza na ul. Zamkowej 25. W gmachu znajduje się 8 sal lekcyjnych, wielka sala gimnastyczna, gabinety przyrodznawstwa i fizyki. Fizykę będzie wykładać sam dyrektor gimnazjum Piaskarski wg nowoczesnej metodyki, z dużą ilością zajęć praktycznych. Nowy lokal jest znacznie lepszy od poprzedniego przy ulicy Piłsudskiego”. W tymże numerze ogłoszenie następującej treści: „Gimnazjum Magistratu m. Lidy z prawami szkół państwowych. Dyrekcja Gimnazjum podaje do wiadomości, iż rok szkolny rozpoczyna się 2-go września. Zbiórka uczniów(uczenic) przed nabożeństwem o godzinie 9-ej w nowym lokalu Gimnazjum. Egzamin y wstępne do wszystkich klas odbędą się 1-go, 2-go, 3-go i 4-go września o godz. 16-ej. Uprasza się rodziców o składanie podań do 30 sierpnia [...]. Od początku roku szkolnego wszystkich uczniów(uczenic) obowiązuje ustalony uniform”. Zanim przeniesiono Gimnazjum Magistrackie, budynek był użytkowany przez różne organizacje społeczne.

W domu nr 37 przy ulicy Zamkowej regularnie odbywały się nabożeństwa lidzkich baptystów, np. 27 lipca 1932 r. uczestniczyło w nich 10 wiernych i kaznodzieja Jan Pacewicz.

Szczególnie interesują nas adresy w Lidzie związane z ruchem białoruskim. W latach dwudziestych XX wieku w mieście dość swobodnie krążyła prasa białoruska różnych orientacji. Informowano, na przykład, że we wrześniu 1928 r. w Lidzie otwarto księgarnię Białoruskiego Związku Gospodarczego przy „ulicy Zamkowej nr 8. To najlepsza i najbardziej ruchliwa ulica w Lidzie”. W księgarni sprzedawano tylko białoruskie książki i gazety wydawane w Zachodniej Białorusi, z polskich książek sprzedawano tu tylko podręczniki dla szkół. Ponadto można było nabyć „wszystkie artykuły piśmiennicze i biurowe oraz przybory. Ceny nie są droższe, ale często nawet tańsze, jak w Wilnie”.



LIDA. Rzeka Lidzujka.

36. Widok Lidy, koniec lat 20. XX wieku.

W połowie lat 30. XX wieku tutaj, na ul. Zamkowej 4/7, przez długi czas mieściła się redakcja gazety „Ziemia Lidzka”.

W 1934 roku przy ulicy Zamkowej fabryka "Unigum" rozpoczęła produkcję wyrobów gumowych. Firma "Unigum" produkowała sandały gumowe, podeszwy, obcasy, skaj, opony do rowerów, wózków i powozów, asortyment gumy technicznej. W związku z napiętą ogólnoeuropejską sytuacją wiosną 1939 r., lidzki przemysł miał duże problemy: „Wielka fabryka „Drutindustria”... ograniczyła produkcję do minimum. Fabryka chemiczna „Korona” jest na skraju likwidacji. Fabryka wyrobów gumowych „Unigum”, która dwa lata temu wybudowała nowy budynek przy ulicy Zamkowej, przeżywa kryzys i zwolniła 60 pracowników. W ostatnich dniach, z powodu braku sprzedaży produktów, odlewnia „Poland” zatrzymała się”.

Zarzeczce. Zaraz za pierwszym mostem na wschód biegnie współczesna ulica Kalinina. Dzielnica miasta wokół tej ulicy nosi historyczną nazwę Zarzeczce. Jeszcze w XVII wieku dzielnica składała się z trzech części – folwarku i kilku siedzib chłopskich należących do Godebskich, a później przeszły na własność szlachcica Franciszka Józefa Masiewicza, gruntów zamkowych i placów, które znajdowały się w lidzkiej magdeburgii. Majątek Zarzeczce został przekazany lidzkiemu klasztorowi karmelitów aktem darowizny Masiewicza z dnia 25 kwietnia 1767 r., po kasacie w 1839 r. trafił do

skarbu państwa. Folwark został później przekazany miastu Lida jako wygon, ale w 1854 r. został udostępniony za folwark Kurowszczyzna na rzecz ludzkiego kościoła parafialnego. Grunty, które były użytkowane przez chłopów ze wsi Zarzecze, a także pola zamkowe w 1853 r., zostały przekazane chłopom.

Na początku XX wieku na Zarzeczcu mieszkało 141 osób. W latach dwudziestych główna ulica Zarzeczca została nazwana ulicą Wyzwolenia, dlatego cały obszar nazwano Wyzwolenie. W 1928 r. otwarto tu dwie fabryki kafli, a w 1936 r. pobudowano trzecią. Kaflarnię "Tanur" (tanur – hebr. piec)



37. Zarzecze od strony rzeki, ok. 1910 r.

założyli Josel Rudy i Berka Rybacki. Mieściła się przy ulicy Wyzwolenia 66 (dziś Kalinina), zajmowała powierzchnię 0,4 ha, posiadała 2 piece do wypalania kafli. Fabryka zatrudniała 10 specjalistów i 20 robotników. Dzienna produkcja płytek – 400 sztuk. Na rynek lokalny produkowano tzw. kafle „kwadratowe” (21 x 13 cm). Dla kupców z Pomorza i Wielkopolski produkowano płaskie, duże kafle, tzw. „berlińskie”. Obroty firmy "Tanur" w 1936 r. wyniosły około 48 000 zł.

W 1937 r. rozpoczęto brukowanie ulicy Wyzwolenie.

W dawnych czasach (przynajmniej od XVII wieku) na Zarzeczcu znajdowała się karczma. Miejsce, w którym stała, można określić, patrząc na plan miasta z końca XVIII wieku. W *Inwentarzu parafii dekanatu lidzkiego w 1784 r.* odnotowuje się, że na Zarzeczcu znajduje się „karczma starosty lidzkiego, przedmieście i plebania unicka (ritus graci uniti)”, była to plebania cerkwi unickiej Przenajświętszej Bogurodzicy, o której trochę niżej.

Z interesujących wspomnień Józefa Schotta *Pierwsze pokolenie* dowiadujemy się, że pod koniec XIX wieku karczma stała na wzgórzu przy drodze. Zawsze było tłoczno, głośno i wesoło. W święta zbierali się chłopci z okolicznych wsi, a w niedziele przyjeżdżali tu po kościele wieśniacy, którzy mieszkali daleko. Karczmarz Aaron przyjmował każdą zapłatę, wszystko, co mogli mu dać: pieniądze, zboże, sukno. Dlatego wieczorami ludzie, chowając się za krzakami, wkradli się do karczmy przez łąki. Nieśli tu miarkę zboża na ramionach lub kawałek materiału pod fartuchem i przepijali resztkę rodzinnego majątku. Dwaj synowie Aarona, nie szczędząc wysiłku, grali na skrzypcach i cymbałach, czasem zapraszali akordeonistę i powstawała kapela. Wtedy pijani zarzeczanie lub chłopci

z okolicznych wiosek nie mogli się oprzeć tańcom i pili jeszcze więcej. Pijaństwo trzymało w Zarzeczcu wszystkich, nawet kobiety. Trwało to do czasu, gdy jeden z okolicznych chłopów, będąc zazdrosny o swoją żonę, spalił karcznię.



38. Zarzecze od strony rzeki, ok. 1910 r.



39. Zarzecze w 1917 r.

Stara cerkiew unicka i jej cmentarz. Najpóźniej niż na początku XVII wieku w pobliżu współczesnego skrzyżowania ulic Kalinina i Strałkowskiego stała Cerkiew Przczysta. Przy cerkwi znajdował się cmentarz parafialny. W drugiej połowie XVIII wieku Lida zaczyna się intensywnie rozwijać. W latach 1765-1770 w miejsce starego drewnianego powstaje nowy murowany kościół farny. W 1765 r. z drewna starego kościoła farnego („ jak mówią nadal dobry na ściany”), który został rozebrany, między cmentarzem przykościelnym a młynem (nieдалеко miejsca starego kościoła pw. Przczystej Bogurodzicy) zbudowano nową cerkiew unijną pw. Zmartwychwstania Pańskiego. Przy kościele działał mały szpital. Cerkiew ta jest wskazana na planie miasta z końca XVIII wieku. O istnieniu tu cmentarza pod koniec XVIII wieku pisał Michał Szymielewicz: "...chrześcijański cmentarz miasta Lida znajdował się na wzgórzu między ulicami Grażyny¹⁴, Wyzwolenia, Górzystej¹⁵". Była lidzianka Jarmontt w latach 30. XX wieku mieszkała w miejscu, gdzie kiedyś był cmentarz unicki, pisała: „Nasz dom znajdował się poniżej ul. Wyzwolenia (teraz Kalinina), kiedyś na tym miejscu był cmentarz, dla tego w ogrodzie znajdowano ludzkie kości".

To właśnie w tej części miasta mieszkał ten lidzki historyk XX wieku oraz lidzki radny (członek rady miejskiej) ze Związku Szkół Białoruskich. Jego dom stał bliżej północnego mostu nad Lidziejką. Z prasy wileńskiej dowiadujemy się, że białoruski radny Szymielewicz mieszkał przy ulicy Wyzwolenia 82. Dom, w którym mieszkał Michał Szymielewicz, zachował się do naszych czasów, lidzianka Jarmontt wspominała, jak było pod koniec lat 30.: „Na skrzyżowaniu ulic Grażyny i Górzystej stał dom Szymielewiczów. Dom drewniany, zadbane, odgrodzony od ulicy pięknym płotem.”

Michał Szymielewicz (18. X. 1879-11.01. 1969). Najlepszy lidzki historyk XX wieku. Urodzony we wsi Pielasa, rozpoczął naukę w szkole powiatowej w Lidzie. W 1901 roku młody Szymielewicz pracował jako pomocnik sekretarza w Lidzkim Okręgu Sędziów Pokoju, w biurze Zjazdu Sędziów Pokoju.

Prawdopodobnie pierwszym drukowanym dziełem Szymielewicza była książka „Miasto Lida i Zamek Lidzki”, 1905. Od 1905 do 1908 nazwisko urzędnika Szymielewicza znika z informatorów województwa wileńskiego, wiadomo, że młody historyk-amator otrzymał stypendium towarzystwa historycznego na studia w Krakowie, prawdopodobnie na słynnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Po uzyskaniu wyższego wykształcenia historycznego na uniwersytecie europejskim badacz powrócił do Lidy.

Zdał egzaminy uzupełniające i w latach 1910-1939 utrzymywał się z prywatnej praktyki prawniczej. Prowadził sprawy większości posiadłości wokół Lidy i miał dobre możliwości studiowania historycznych archiwów wielu rodzin.

W 1914 r. wybuchła I wojna światowa, a w 1915 r. Szymielewicz opuścił rodzinne miasto i został uchodźcą. Po 1918 wrócił do Lidy i przeżył wszystkie burze, które przeszły przez nasze miasto.

9 listopada 1922 r. został wybrany pierwszy polski Lidzki Samorząd Powiatowy, składający się z wydziału powiatowego i sejmiku powiatowego. Wśród 6 członków wydziału powiatowego był Michał Szymielewicz. Oznacza to, że historyk od razu dostał się na „szczyt” polskiego samorządu powiatowego. Ale po utworzeniu w Lidzie Towarzystwa Szkoły Białoruskiej w październiku 1926 r. Michał Szymielewicz został członkiem tej organizacji. W 1927 r. członek TSzB Michał Szymielewicz został wybrany do rady miejskiej.

W latach 1936-39. Szymielewicz był członkiem komitetu redakcyjno-wydawniczego czasopisma „Ziemia Lidzka”, gdzie opublikował około 30 znakomitych artykułów o historii lokalnej, jego materiały drukowano w każdym numerze. Teksty Michała Szymielewicza zyskały powszechne uznanie. Prasa wileńska pod koniec lat 30. XX wieku jednoznacznie wyróżniała Szymielewicza spośród

¹⁴ Teraz aleja Pieramożcau

¹⁵ Teraz ulica Strałkowskiego

wszystkich autorów „Ziemi Lidzkiej” i nazwała go „najlepszym znawcą lidzkiej historii i niestrudzonym kolekcjonerem lokalnych zwyczajów ludowych”.

W 1940 roku Michał Szymielewicz został deportowany do Kazachstanu, jego dom o powierzchni 71,41 m² w Lidzie został skonfiskowany. Największą wartość miało ogromne archiwum historyka, dlatego też specjalnie wysłani do Lidy wykładowcy z Białoruskiego Państwowego Uniwersytetu z Mińska zaczęli zajmować się archiwami Szymielewicza. Jednak archiwum spłonęło wraz z centrum miasta w 1941 roku.

Cudem przeżył. Po 1948 mieszkał w Sopocie. Napisał kilka najcenniejszych dzieł, które zostały zdeponowane w Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu, mieście, w którym mieszkała jego córka. Michał Szymielewicz to prawdziwy bohater kulturalny Ziemi Lidzkiej.

* * *

Na wschodnim krańcu Zarzeczca, gdzieś w pobliżu współczesnych ulic Czernyszewskiego i Konowa, w pierwszej połowie XX wieku był mały zaścianek Mostowszczyzna. W latach 30. XX wieku Mostowszczyzna istniała jako folwark.

Na południe od Mostowszczyzny w pobliżu Osiedla Południowego znajdowała się Lajkowszczyzna. Na początku XX wieku mieszkało tu 40 osób na 46 akrach. W połowie lat 80-tych XX wieku to terytorium z glebami o podwyższonej wilgotności przeznaczono pod prywatną zabudowę.

Od południowego wschodu terytorium miasta kończy się teraz Południowym Osiedlem¹⁶, które pojawiło się w 1907 roku, kiedy 9. Kompania Powietrznodesantowa została przeniesiona do Lidy. Jak pisał Michał Szymielewicz, najpierw wybudowano tam obiekty techniczne, a w latach 1910–1912 wojskowa komisja budowlana pod przewodnictwem generała dywizji Kanabicha na gruntach zakupionych przez państwo od Iwana i Michała Sadowskich z majątku Perepeczyca budowała koszary i budynki mieszkalne dla oficerów. Od tego czasu stacjonowały tu jednostki lotnicze różnych państw: Imperium Rosyjskiego, Niemiec, Polski, ponownie Niemiec, ZSRR i wreszcie Białorusi.

W latach 1992-95. kosztem niemieckich funduszy i pod kierunkiem niemieckich budowniczych zbudowano najlepszą dzielnicę miasta Nowy Jużnyj Gorodok (Nowe Południowe Osiedle) dla 4000 mieszkańców, z doskonałą infrastrukturą. Zakładano, że radziecka dywizja lotnicza z NRD zostanie wycofana do Lidy. Ale nastąpił rozpad Związku Radzieckiego, lotnisko pozostało białoruskiej jednostce lotniczej, mieszkania zostały podzielone między białoruskich lotników i bogatych Lidzian.¹⁷

¹⁶Южный военный городок (ros.) - Паўднёвы ваенны гарадок (błrs.) – Południowe Osiedle Wojskowe, w II Rzeczypospolitej: Koszary 5. Pułku Lotniczego. *Przypis tłumacza.*

¹⁷ <https://lixmuseum.by/ru/lidskie-gorodskie-horonimy/>. *Przypis tłumacza.*

DZIELNICA MIASTA WISMONTY

Dzielnica miasta wzdłuż Traktu Nowogródzkiego ma dziś zupełnie zapomnianą historyczną nazwę Wismonty. Okolice Wismontów nazywane były Kuźmiszki od nazwiska „myśliwego” Zachariasza Kuźmicza, któremu w 1507 r. wielki książę WKL Zygmunt I nadał tu 6 włók¹⁸ ziemi. W 1668 r. Aleksander Wismontt odkupił Kuźmiszki od Dawida Gajewskiego. Majątek został rozczłonkowany przez jego spadkobierców i zamieniony w tzw. okolicę Wismonty.



40. Na niemieckiej pocztówce z 1917 r. zamiast Wismonty podpisano Jesmonty.

Niemożliwe jest prześledzenie spraw majątkowych Wismontów na przestrzeni wieków, więc przejdźmy od razu do końca XIX - pierwszej połowy XX wieku. W swoich pamiętnikach Michał Szymielewicz pisał o studiowaniu rodzinnych papierów jednego z dawnych członków rodziny Wismontów - Kazimierza Wismonta - i długich rozmowach z nim: „Kto w Lidzie nie znał starego Kazimierza Wismonta? 50 lat temu [wspomnienia wydrukowane w 1937 – L.L.] był taki mężczyzna w sile wieku, trochę siwy, trochę tysi, ale barczysty, rumiany i ciekawy kobiet. Jego biały dom pod strzechą stał na Wismontach koło Lidy, w pobliżu obsadzonej brzoza karczmy na Nowogródzkim

¹⁸ Włoka - dawna (średniowieczna) miara powierzchni, około 17 ha. Z *Wikipedii*. Przepis tłumacza

Gościńcu... W domu starca pod sufitem znajdowała się skrzynka pełna starych pożółkłych papierów, napisanych po słowiańsku i po polsku, pamiętających czasy króla Aleksandra Jagiellończyka... Stary Wismontt znał na pamięć swój obszerny, wielostronicowy rodowód ze wszystkimi datami i znał wiele interesujących historii. Kazimierz Wismont miał syna, którego uczył na organistę, i aż cztery córki. „Wieczorami młodzi ludzie z przedmieścia Lidy chodzili do domu pana Kazimierza na spotkania i rozmowy, oczywiście w domu są trzy dorosłe córki, a czwarta, Bronia, już się upierza.”. Młodzi ludzie grali w gry, czasem opowiadali różnego rodzaju ciekawe historie, anegdoty, bajki, horrory czy o magii i niezwykłych zjawiskach, czasem recytowali różne polskie wiersze „...lub takie wiersze jak *Pański plac zabaw* czy *Odpowiedź na Boskie Igrzyska* i inne, które po pewnym czasie zostały wydrukowane w Krakowie w zeszytach Macieja Buraczki”. Z linijek Szymielewicza widać, że wiersze Franciszka Bohuszewicza były popularne na Ziemi Lidzkiej, a konkretnie w Wismontach, były kopiowane i czytane na wieczornych spotkaniach, jeszcze przed wydaniem książek.



41. Widok zamku i miasta, 1916 r.

Niedaleko placu Kazimierza Wismonta znajdowała się działka jego krewnego Jana Wismonta, syna Rafała. Syn Józefa, Rafał, ożenił się z Malwiną z Bołtuciów. Gdy jego syn Jan dorósł, Rafał przekazał mu gospodarstwo w Wismontach, a on sam przeniósł się w okolice Doliny koło Lidy. Jan Wismont (1872–1900) był żonaty z Izabelą z Bogdanowiczów, małżeństwo miało córkę Zofię (1897–1957) (zameżną ze Stanisławskim, urzędnikiem z etnicznej Polski) i syna Antona (1898–1902).

Wnuk Jana Wismonta, Jan Stanisławski, opisał majątek swojego dziadka na podstawie zachowanych dokumentów. Zobaczmy, jak na początku XX wieku wyglądał majątek miejski wystarczająco bogatego lidzianina.

Działka wzdłuż ulicy (dzisiejszy prospekt Pieramohi - Aleja Zwycięstwa) miała szerokość 100 i głębokość około 450 arszyn¹⁹ (do rzeki Lidzkiej). Działka otoczona była grubym płotem z desek. Zaraz

¹⁹ Arszyn – dawna rosyjska jednostka długości, będąca sumą długości łokcia i stopy, wahająca się w granicach 71,11-81,5 cm. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.

od ulicy stała stodoła o wymiarach 20 x 13 x 4 arszyny warte 600 rubli carskich. Ta stodoła była wizytówką całej posiadłości Jana Wismonta, a fakt, że znajdowała się w pobliżu drogi, bardzo ułatwiało przywóz i wywóz towarów z tego budynku. W pobliżu stodoły stała stajnia z oborą o wymiarach 18 x 8 x 2,5 arszyna o wartości 200 rubli. Była też spiżarnia o wymiarach 8 x 6 x 4 łokcie²⁰ o wartości 150 rubli. Wszystkie budynki zbudowano z grubych bali smolnych i pokryto słomą.

Za budynkami gospodarczymi rósł duży ogród, potem rosły kwiaty, a bliżej rzeki stał dom mieszkalny o wymiarach 12 x 6 x 2,5 arszyna o wartości 500 rubli. W ogrodzie rosły w równych rzędach jabłonie, grusze, czereśnie, śliwki, krzewy czarnej i czerwonej porzeczki oraz agrest. W osobnym pasie posadzono maliny.

Dom składał się z trzech pokoi, kuchni i pomieszczeń gospodarczych. Elektryczność pojawiła się tu w 1928 roku. Detektorowy radioodbiornik na początku lat 30. XX wieku zastąpiono lampowym. Kiedy ulica nazywała się Wismonty, stary dom Jana Wismonta miał numer 30, gdy około 1930 r. przemianowano ją na ul. Grażyny, dom otrzymał numer 65.

W latach dwudziestych XX wieku działka Jana Wismonta na południu graniczyła z działką Franciszka Wismonta, syna tego samego Kazimierza, o którym pisał Szymielewicz, dalej na południe był działka Nasiewicza, którego córka Janina w latach 30. XX wieku została uznana za najpiękniejszą dziewczynę w Wismontach. Jeszcze dalej na południe znajdowała się działka, na której stał dom założyciela lidzkiej rodziny Wismontów, Aleksandra Wismonta (bliżej obecnej bazy naftowej). Ta strona w latach dwudziestych została sprzedana pewnemu Kozłowskiemu i warto opowiedzieć trochę o działalności tej osoby.

Kozłowski był zaangażowany w biznes, który przyniósł Wismontom głupią sławę. Mówiono, że gdyby założyciel rodziny Aleksander Wismont dowiedział się o instytucji znajdującej się na jego placu, przewróciłby się w swoim grobie. Okoliczni ludzie uważali, że Kozłowski zhańbił dom przodka wszystkich Wismontów i dlatego pisali niekończące się skargi na Kozłowskiego. Tutaj, do „wesołych” kobiet o znanym zawodzie, często przyjeżdżały dorożki z podniesionym dachem - odwiedzający chowali się przed wzrokiem ciekawskich. Podczas regularnych przemarszów żołnierzy z Koszar²¹ do kościoła i z powrotem do koszar lub maszerujących na wszelkiego rodzaju parady świąteczne, pracownicy placówki zawsze wychodzili do płotu lub siadali w oknach domu i rywalizowali ze sobą w sztuce erotycznego rozbierania się. Rozpiętymi sukienkami i tym, co było pod sukienkami, zwabiały wojsko, zapewniając sobie klientów i stałą pracę. Oficerowie, którzy prowadzili żołnierzy do miasta lub wracali ich do koszar, zawsze wydawali komendy „w lewo na wprost” lub „w prawo na wprost” – zwłaszcza po to, by żołnierze mogli zobaczyć drogie ich sercu damy. I robili to dobrze – w ten sposób zachowano widoczność dyscypliny. Przecież nawet bez komendy oficera żołnierze na zmianie nadal odwracaliby głowy i patrzyli tylko na kobiety, co byłoby wyraźnym naruszeniem dyscypliny.

Gdzieś pod koniec lat 30. XX wieku publiczne oburzenie zwyciężyło, a plac założyciela Wismontów z Lidy zostało sprzedane w „dobre ręce”.

Dalej na południe, za dawnym placem Aleksandra Wismonta, stał dom innego kuzyna matki Jana Stanisławskiego - Bronisława Wismonta, ojca dwóch synów - Aleksandra i Wilhelma. Za domem Bronisława znajdowały się dwa domy braci Nikołajewów. Jeden z braci pracował wówczas jako inżynier, a wraz z synami mieszkał ich ojciec, generał armii carskiej. Stary generał pozostał w pamięci lidzian jako zapalony kolekcjoner znaczków pocztowych.

Wróćmy na działkę Jana Wismonta. Jego sąsiadem od strony miasta (na północy) był niejaki Utkiewicz. Razem z ojcem mieszkali w różnych mieszkaniach dużego domu mieszkali dwie córki.

²⁰ Łokieć – dawna jednostka długości, ok. 60 cm. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*

²¹ Северный военный городок (ros.) - Паўночны ваенны гарадок (błr.) – Północne Wojskowe Osiedle (w tłumaczeniu) - nazwa używana w czasach Imperium Rosyjskiego, Związku Radzieckiego i Republice Białoruś, w II Rzeczypospolitej: Koszary (77p.p). *Przypis tłumacza*.

Młodsza córka była ożeniona z Fidelisem, funkcjonariuszem polskiej tajnej policji. Stary Utkiewicz zyskał sławę w całych Wismontach dzięki swoim dziwactwom. Na przykład, wychodząc z domu, zamykał od wewnątrz drzwi wejściowe swojego mieszkania za pomocą łańcuchów, skobli i dużej liczby zamków. W tym samym czasie sam wychodził przez okno i tylko trochę go za sobą przymykał. Gdy tylko staruszek opuszczał podwórko, miejscowi chłopcy wraz z wnuczką Jasią wspinali się przez okno do mieszkania i rozrzucaли rzeczy. Utkiewicz zmieniał zamki nie raz, ale to nie pomogło, a staruszek upewniał się, że złodzieje jakoś zawsze mają klucze i nie ma od nich i nie będzie ratunku.

Dalej na północ znajdowały się dwie chaty, w których mieszkały biedne rodziny. Za tymi domami, bliżej miasta, duża działka i ładny dom należały do Szlomy Rubinsteina, właściciela sklepu z artykułami konsumpcyjnymi. Szloma wychował czterech synów i dwie córki. Jeden z synów Szlomy, Rubin (ur. 1920), uciekł z lidzkiego getta i walczył w oddziale partyzanckim „Iskra” podczas II wojny światowej.

Na północ od posiadłości Rubinsteina znajdował się wygon²², ziemia niczyja, gdzie ludzie umawiali się na spotkania, a chłopcy grali w piłkę nożną.

Za wygonem znajdowała się własność Buzara, w latach 30. XX wieku był już niemłody mężczyzna z zadbaną brodą. Córka Buzara pracowała jako nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum Handlowym. Muszę powiedzieć, że mój tata po ukończeniu trzyletniej grodzieńskiej szkoły dla maszynistów dostał skierowanie do Lidy. To właśnie u Buzary mój ojciec i matka wynajęli pokój, a w 1957 roku w jego domu urodził się mój starszy brat Jura (Jerzy) (1957-1996). Pamiętam, jak moja mama wielokrotnie odnosiła się do „dziadka Buzara” życzliwymi słowami i wiem, że mój ojciec lubił ze starym lidzianinem prowadzić rozmowy o życiu.

Na północ od Buzara, za dwoma placami, znajdowała się kolejowa przepompownia, a ulicę przecinała linia kolejowa, którą kiedyś jeździł pociąg do przepompowni, teraz tej linii kolejowej już nie ma. Jako dziecko bywałem tu wielokrotnie, bo w dużym i starym pomieszczeniu wodociągów znajdowało się mieszkanie majstra wodociągu, który zajmował się zaopatrywaniem kolei w wodę. Od połowy lat pięćdziesiątych jako majster pracował Włodzimierz Niedźwiecki. Był żonaty z koleżanką mojej matki – ciocią Nadzieją i to właśnie Niedźwiedzcy pomogli rodzicom wynająć mieszkanie u Buzara. Bardzo dobrze pamiętam, że za przepompownią, nad brzegiem Lidziejki, było świetne miejsce na pikniki.

Wracamy ponownie na działkę Jana Wismonta. Po drugiej stronie ulicy miał dom maszynista kolejowy Kulesz. Właśnie tutaj, po zachodniej stronie ulicy, na południe od domu Kuleszów, potomkowie Jana Wismonta mieli dużą niezagospodarowaną działkę, na której uprawiano ziemniaki, a nawet zboże. Jeden dom dalej od domu Kuleszów w kierunku miasta był dom Łochacza, który prowadził sklep i rywalizował z Rubinsteinem.

W pobliżu Wismontów przy ul. Legionowej 6 (obecnie ul. Klimko) w latach 1906–1914 mieszkali synowie Leona Piotra Wismonta, on piastował stanowisko burmistrza miasta. Najstarszy syn byłego burmistrza Franciszek Wismont był znanym w mieście prawnikiem, drugi syn Czesław służył w lidzkim pułku lotniczym. We wrześniu 1932 r. prasa doniosła o katastrofie lidzkiego samolotu pod Mołodecznem. Samolot, który pilotował porucznik-pilot Rudowicz i obserwator sierżant-pilot Wismont, spadł z dużej wysokości, ale na szczęście piloci przeżyli, Wismonta zabrano do szpitala w Mołodecznie, a Rudowicz natychmiast wrócił do Lidy.

Dodam, że na rzece Lidziejce w Wismontach był młyn wodny, w 1914 r. należał do Aarona Friedmana.

Na koniec coś ciekawszego. W 1920 r. Białoruski Komitet Narodowy w Lidzie, organ koordynujący i reprezentujący działalność białoruskich partii i organizacji, mieścił się przy ul. Wismonty 48.

²² Wygon - pastwisko wspólne dla całej wsi. *Przypis tłumacza.*

Sławojki. W zachodniej Białorusi do naszych czasów drewniana toaleta nazywa się sławojką. Konstrukcyjnie nic się nie zmieniło. Sławojka - mała budka stojąca samotnie nad szambem z pomostem, w deskach którego jest wycięty otwór. Drzwi sławojki są zamykane od wewnątrz, a wewnątrz zwykle jest gwóźdź, na którym zawieszane są gazety lub czasopisma, mają one dwojaki przeznaczenie. Okno w kształcie serca lub w kształcie znaku karo, jest zwykle wyrzeźbione w lub nad drzwiami. Ta konstrukcja zawdzięcza swoją wszechobecność polskiemu ministrowi spraw wewnętrznych i ostatniemu przedwojnemu premierowi, generałowi, doktorowi medycyny, współpracownikowi Piłsudskiego, Felicjanowi Sławoj-Składkowskiemu.

Wspominał sobie lidzką sławojkę i były mieszkaniec Lidy Jan Stanisławski, którego matka pochodziła z zamożnej lidzkiej rodziny Wismontów. Pisał o swojej sławojce: „Za domem w niezbędnej odległości stał dobrze pobielony wapnem biały domek. Nazywał się «sławojką» od nazwiska premiera Sławoja-Składkowskiego. Wszędzie, także w zaniedbanej wsi, wprowadził on obowiązek budowania toalet, bielienia płotów i inne obowiązki sanitarne. Współcześni to docenili. Chwała mu za to. Nasz specjalny domek był regularnie odnawiany, uszczelniany, czyszczony i bez nacisków ze strony władz. W całej Lidzie były takie same dobre toalety, ale były wyjątki”.

Opowiem Wam trochę o tych prawie całkowicie zapomnianych sławojkach.

Wkrótce po zamachu stanu z 1926 r. Piłsudski mianował Sławoja-Składkowskiego ministrem spraw wewnętrznych, wcześniej był szefem służby sanitarnej wojska polskiego. Przywiązując ogromną wagę do higieny, nowy minister podjął energiczne działania na rzecz poprawy stanu sanitarnego państwa. Wydano zarządzenia zobowiązujące lokalne organy administracji państwowej i samorządu terytorialnego do zapewnienia czystości na ulicach, targowiskach i podwórkach prywatnych, do zmiatania ulic, porządkowania i zagospodarowania terenu oraz do zapewnienia dostępności toalet i zadaszonych koszy na każdej posesji prywatnej.

Temat sławojek znajduje odzwierciedlenie w literaturze, historii i wielu wspomnieniach. „Polskie kolonie zaczynają się za Rembertowem [wschodnia dzielnica Warszawy – L.L.]” – powiedział minister spraw zagranicznych Józef Beck. Miał na myśli, że Polska po 1920 r. była krajem biednym i, zwłaszcza na wschodzie, cywilizacyjnie zaniedbanym. Symbolizowały to złe drogi, a także powszechny brud i niski poziom higieny.

Przeciwnicy ministra gorzko ironizowali, na przykład po II wojnie światowej żartowano o jedynym prawdziwym polityku w byłym rządzie – premierze Sławoju Składkowskim. „Polecił malować płoty i stawiać toalety na podwórkach, bo wiedział, że w Polsce nic lepszego nie da się zrobić” – pisał pisarz i eseista Kazimierz Brandys. A przeciwnik polityczny Sławoja-Składkowskiego, redaktor wileńskiej gazety „Słowo”, Cat-Mackiewicz, który za czasów premierostwa Sławoja Składkowskiego trafił nawet do Berezy Kartuskiej, pisał: „Kiedy cała Europa budowała schrony przeciwbombowe, Składkowski wiercił dziury w płotach, domagając się, aby cała Polska miała druciane płoty albo żeby chłopci bielili swoje domy... Składkowski miał rozmach, dynamizm i objawił się w sprawach, do których dorósł - przede wszystkim w sprawach toalet i innych spraw sanitarnych. Jego reformy w tej sprawie były tak arbitralne i przeprowadzone tak energicznie... że nazywali go klozetowym Piotrem Wielkim.”

Złośliwości zostawmy przeciwnikom politycznym. Generał Sławoj-Składkowski był w rzeczywistości entuzjastą higieny i dobrze rozumiał fatalny poziom warunków sanitarnych w regionie, gdzie większość ludności zaspokajała swoje potrzeby „za stodołą”, dlatego walczył z tym najlepiej, jak potrafił – państwowymi dekretami i kontrolą osobistą. Po zamachu stanu z 1926 r. został ministrem spraw wewnętrznych i wydał pierwsze rozporządzenie zmuszające ludność do elementarnej higieny: „W toaletach trzeba często myć podesty i podłogi... muszą być dobrze utrzymane, i nie mogą zatruwać otaczającego powietrza” – pisał minister spraw wewnętrznych do wojewodów w lutym 1927 r. W 1928 r. z jego inicjatywy wydano rozporządzenie prezydenta, które zobowiązywało każde gospodarstwo z osobna do posiadania toalety jak w mieście tak i na wsi.

Generał-doktor, jak nazywano ministra, dobrze rozumiał, że dokumenty nie wymuszają higieny, dlatego posyłał inspekcje do województw i chętnie w nich brał udział. W swoich pamiętnikach, spisanych po II wojnie światowej, pisał, jak wracał z wizytacji ze starostą powiatu w słoneczny majowy wieczór: „Starosta podszedł do chłopca i po kilku minutach ich rozmowy usłyszałem:

- „Przyjechał z samej Warszawy, żeby zobaczyć moją toaletę?”

Potem znów dał się słyszeć szept, a potem gospodarz wszedł do domu, skąd wrócił z lampą kuchenną i poprowadził nas wilgotną ścieżką do sławojki. Przed jej drzwiami oddał latarnię staroście, wyjął z zawinięcia młotek z dłutem i zaczął pukać do przybitych gwoździami drzwi toalety. Kiedy wyraziliśmy nasze zdziwienie, spokojnie odpowiedział, że dzieciom w szkole wbito w łeb głupoty i nie chcą chodzić „za stodołę”, tylko chcą iść do toalety. A toaleta dla komisji musi być czysta. Dlatego ją zabiłem gwoździem i teraz jestem spokojny... Gdy wychodziliśmy, słychać było uderzenia młotka - gospodarz znowu zabijał drzwi."

W swoich pamiętnikach generał wykazywał poczucie humoru i nie obrażał się na wykorzystywanie jego nazwiska, a nawet i sam takie ubikacje nazywał sławojkami. Pisał też: „Jeden bogaty chłop zamknął toaletę i trzymał w niej kiełbaski i szynki. Zdarzały się przypadki, że chłopci ustawiali swoje sławojki wzdłuż wiejskiej ulicy, bo mówili, że jakiś minister ich potrzebuje, kiedy jeździ po drogach. Taki mieszczuch nie usiądzie na polu sr...!”

Słynny pisarz Melchior Wańkowicz w swojej słynnej książce *Tędy i owędy* pisał: „Sławoj-Składkowski był biczem Bożym dla starostów, z którymi bezlitośnie walczył o punktualne przybycie do pracy, bielenie płotów i czystość sławojek”. Wańkowicz, dalej: „Naciskani z góry, wojewodowie pilnie kontrolowali kwestię toalet. Kiedyś był z wojewodą wileńskim Bociąńskim na inspekcji (on nie uznawał Białorusinów i uważał ich za zwykłych Polaków, jak np. Kaszubów). W każdej gminie natychmiast szliśmy oglądać sławojki”.

Minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski również odwiedził Lidę, aby sprawdzić stan sanitarny miasta. 17 października 1928 jego spotykali lidzki starosta Bogatkowski i wojewodą nowogródzki Raczkiewicz, ale prasa nie podała żadnych szczegółów, być może lidzkie sławojki zadowolili surowego ministra.

Pisarz Melchior Wańkowicz zanotował w książce *Tędy i owędy*: „Jakby tam nie było, sławojki poprawiły sytuację... W zacnych majątkach, gdy szedłem do sławojki, otrzymałem od właścicieli latarnię, parasol, kalosze i bicz, żebym mógł obronić się od psów."

Przez sławojki generał zyskał sławę, ale to tylko część jego działalności. Wydał zarządzenie o stanie sanitarnym podwórek, hoteli, karczm i plaż. W drugiej połowie lat 30. XX wieku jako premier wydał polecenia rozpoczęcia projektowania i budowy kanalizacji w miastach i miasteczkach, o kontroli sanitarnej rynków, o sprzedaży masła w sklepach wyłącznie ze szklanych pojemników wypełnionych wodą i przykrytych czystą szmatką. Ale z powodu II wojny światowej większość tych wysiłków pozostała na papierze. Zlecił też pomalowanie ogrodzeń, bram i elewacji domów na jeden, skoordynowany kolor. Nakazał rozbiórkę brzydkich budynków, usunięcie plecionych płotów z łoży i montaż płotów z drogiej metalowej siatki. A także do brukowania ścieżek na podwórkach, ja takie kostki brukowe w naszych wsiach pamiętam do dziś.

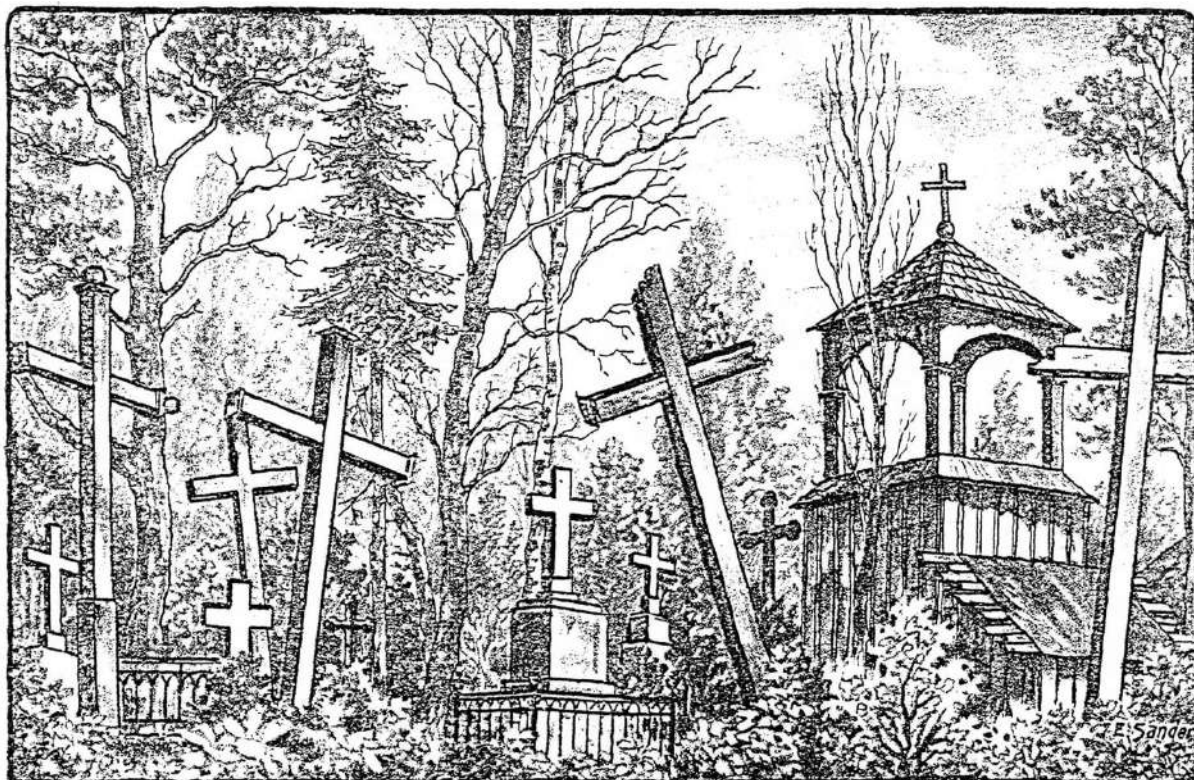
Często brakowało nawet farby czy wapna. O nadużyciach lidzkich osadników w eseju *Wojty Pana Malskiego* pisał wileński pisarz Józef Mackiewicz: „...tu buduje się szkołę - i zawsze potrzebujemy wapna do budowy. Ale w zeszłym roku słynny sąsiad premiera [Sławoja-Składkowskiego – L.L.] nakazał przymusowe bielenie domów, toalet i ogrodzeń. Do bielenia potrzebna jest wapno. Skąd to wziąć, jeśli nagle cała kraj musi zostać pobielony i pomazany. Ceny idą w górę, Żydzi zaczynają spekulować, a może nawet nie mają już towaru? Co to znaczy nie mieć towaru?! Na stację Niemen przyjeżdża cały wagon wapna dla szkoły. Nie pamiętam dokładnie, czy ten

Żyd miał nazwisko Złotowski, czy jakoś inaczej. W każdym razie... wapno sprzedawano w nocy Żydom na odsprzedaż chłopom – bielić płoty i ubikacje”.

Białorusin Piotr Sycz pisał: „...w pobliżu Radaszkiewicz miałem czternaście hektarów niezbyt dobrej ziemi.... Płaciłem podatki i miałem spokój. Prawda, było trochę przykrości, gdy do władzy doszedł jakiś szalony Sławoj- Składkowski. Zaczął wprowadzać pewne reformy, wprowadzać jakąś higienę. Kazał bielić domy, płoty, budować wychodki. Po rosyjsku to «nużnik», po polsku »ustęp«, nazwaliśmy je «непатрэбныя патрэбнікі» («niepotrzebne potrzebni»). Faktycznie budynek jest konieczny, ale w naszych warunkach, gdzie nie było kanalizacji, jest to dość kłopotliwe. Ale dom posmarowałem wapnem, płot też. Po deszczu wyglądał paskudnie, źle. Potrzebnik skleciłem i gdy brakowało desek, zerwałem kilka gontów z dachu. Postawiłem go pod drzewem, żeby deszcz nie zmył wapna, przybiłem haczyk do drzwi, zatrasnąłem i na tym koniec. Miałem spokój”. Jednak na froncie pod Monte Cassino, gdzie walczył jako oficer, Sycz przypomniał sobie sławojki: „Był jeszcze jeden problem, choć wstydlivy, ale zasadniczy, ludzki: nie ma klozetów. Komuś udało się zdobyć na poczucie humoru: „Szkoda, że nie ma z nami byłego premiera Sławoja-Składkowskiego! Od na początku kazałby budować «potrzebni-sławojki», bielić je wapnem...”.

STARY MIEJSKI, ALBO KATOLICKI, CMENTARZ.

Wszyscy znają cmentarz na Rossie w Wilnie, Kalwaryjski w Mińsku czy cmentarz Łyczakowski we Lwowie. Takie są, co zrozumiałe, mniejsze, w Lidzie - to stary miejski (on jeszcze nazywa się "katolicki") i stary prawosławny (o nim później). Tu, wśród sosen, żyje przeszłość naszego miasta, a kiedy tu przychodzę wiedziony swoją ciekawością historii – najczęściej w poszukiwaniu grobu jednego z tych, o których piszę, czuję prawdziwy powiew przeszłości tutaj. Ale stare lidzkie cmentarze - ofiara wandalizmu pod koniec czasów sowieckich, większość tutejszych pomników została rozbita i przewrócona, diabelska zła siła zrobiła wszystko, co możliwe, aby zamienić cmentarz w pustkowie. Dzięki szlachetnym ludziom w ostatnim czasie podjęto znaczące kroki w celu odnowienia tych sanktuariów.



42. Stary cmentarz i dzwonnica, zbudowana przez marszałka szlachty lidzkiej Butkiewicza, rysunek 1917 r.

Na początku XVII wieku, na południe od miasta Lida, na ziemi zamkowej i ziemi panów Wismontów, rósł piękny sosnowy bór. Zarządzeniem władz gubernialnych z 1797 r. część tego lasu, który znajdował się na terenie zamkowym, przeznaczono na cmentarz parafialny. Druga część lasu na ziemiach szlacheckich istniała do 1892 roku, kiedy to po wielkim pożarze miasto trzeba było odbudować i wycięto drzewa. Następnie do budowy czynszowych domów wycięto też piękny bór, który rósł bezpośrednio na cmentarzu parafialnym. Pod koniec XIX wieku Michał Szymielewicz

policzył roczne słoje dużych pni, które pozostały na miejscu tych sosen i naliczył 240 słoików. Były to pnie o średnicy półtora metra.

Z początku cmentarz nie miał dokładnie wyznaczonych granic, jednak ok. 1840 r. za środki pani Klary Jakowickiej, jak wynikało z obowiązujących przepisów, cmentarz został otoczony rowem i ogrodzony niewielkim wałem. Rów i wał, jednak, nie chroniły cmentarza od bydła, które pasło się obok, ani od niepożądanych osób. W 1886 r. za środki pani Laskowicz wybudowano bramę cmentarną – cztery murowane słupy z drewnianymi wrotami. Około 1900 r. rozpoczęła się i po upływie kilku lat zakończyła budowa nowego murowanego ogrodzenia cmentarza. Według opowieści Michała Szymielewicza *Z tamtego świata* - córka starego Wismonta, Bronia w nocy idzie na stary cmentarz, „po omacku spuściła się w rów, wlała na mur i ześlizgnęła się po mokrych i chłodnych kamieniach muru na cmentarz”. Z tekstu wynika, jak cmentarz był ogrodzony. Na pamiątkę budowy murowanego ogrodzenia przy wejściu z wewnętrznej strony wmurowano kamienną tablicę z napisem: „Ogrodzono w 1903 r. kosztem parafian, staraniem księdza dziekana Józefa Sienkiewicza, M. Pacewicza, J. Podhajnego, kamieniem Stefana Mokrzeckiego, za których Zdrowaś Maria”. Wspomniany Stefan Mokrzecki, właściciel majątku Wińkowce, przez pewien czas, jako generał broni Wojska Polskiego, był premierem Litwy Środkowej.

Na cmentarzu długo stał drewniany szpital, nie wiadomo przez kogo i kiedy został wybudowany i kiedy został zniszczony, po jego zniszczeniu żebracy nie mieli gdzie mieszkać. Guwernantka Maria Le Fort odpisała miejscowym żebrakom 66 rubli srebrem. O. Józefat Wojszwiłło, były ksiądz z Lidy, mieszkający na plebanii lidzkiej, dołożył kolejne 150 rubli i za te pieniądze w 1845 r. wybudowano nowy drewniany szpital. W 1856 r. mieszkało tu 12 żebraków. Kiedy ten szpital się zawalił, pani Laskowicz zbudowała drewniany szpital za ogrodzeniem cmentarza, który istniał pod koniec lat 30. XX wieku.

W 1937 roku cmentarz został powiększony do obecnych rozmiarów – 4,1 ha. Aby opowiedzieć tylko o kilku ciekawych ludziach, którzy znaleźli tu swoje ostatnie schronienie, trzeba napisać książkę, mam nadzieję, że kiedyś ją napiszę.

Pewne informacje o lidzkim cmentarzu pojawiały się w prasie.

Samobójcy często wybierali to miejsce na ostatnie rozliczenie z życiem. Tak więc w marcu 1929 r. Eugenię Skiemisz znaleziono nieprzytomną na cmentarzu. Przypadkowi ludzie cudem uratowali dziewczynę i zabrali ją do szpitala.

Pod koniec sierpnia 1931 r. burza zerwała w mieście przewody elektryczne i telefoniczne, co omal nie spowodowało pożaru lidzkiej centrali telefonicznej. Również ulewny deszcz zmył drogi i podmył cmentarz miejski, co doprowadziło do zapadnięcia się nowych grobów.

W nocy z 14 na 15 stycznia oraz z 15 na 16 stycznia 1932 r. na cmentarzu miejskim doszło do aktów wandalizmu, rozbito 16 słupków ogrodzenia czterech grobów (groby Grablisa, Rouby itp.) oraz skradziono żelazny drut ogrodzenia o łącznej długości około 40 m.

A w czerwcu 1938 r. policja szukała tych, którzy ukradli żelazne ogrodzenia grobów.

Od 1915 r. w zachodniej części starego cmentarza pojawiła się osobna kwatera wojskowa - pochowano tam pierwszych katolickich żołnierzy armii rosyjskiej. W latach 1919 i 1920 tu zaczęli chować poległych żołnierzy wojska polskiego.

Wspólny grób połączył tu również i tych, których latem 1920 r., w dolinie u zbiegu traktu i szosy Lida – Grodno, rozstrzelał specjalny oddział Czeka²³ przy sztabie armii Tuchaczewskiego w Lidzie. Tablica nad tym grobem głosi: „40 nieznanych z nazwiska Polaków zakładników Białegostoku, Grodna i Wołkowyska zamordowanych przez bolszewików w sierpniu – wrześniu 1920 r.”

²³ Czeka – ЧК, ВЧК - Всероссийская чрезвычайная комиссия по борьбе с контрреволюцией (ros.) – Wszechrosyjska Komisja Nadzwyczajna do Walki z Kontrrewolucją. *Przypis tłumacza.*



43. Drewniana kaplica św. Barbary na cmentarzu.



44. Drewniana kaplica św. Barbary na cmentarzu.



45. Obelisk w wojskowej części cmentarza, rysunek gimnazjalisty z Lidy, 1931 r.

"Mój Boże! Czyż ten młody, ale żądny władzy i sławy, inteligentny oficer Tuchaczewski, którego widziałem na ulicach Lidy w samochodzie pokrytym czerwoną peleryną ze złotymi frędzlami, gdy zatwierdzał werdykty specjalnego oddziału, myślał o tym, że pewnego dnia on sam zostanie

rozstrzelany w tył głowy z brauninga? Zabity w taki sam sposób, jak nieszczęsne ofiary zostały zabite na jego rozkaz. „Bo jakim sądem będziecie sądzić, takim zostanieie osądzeni, a jaką miarą mierzycie, taką będzie wam to odmierzone. Mateusz VII, 2”, pisał Michał Szymielewicz.

Grób rozstrzelanych zakładników z krzyżem i pamiątkową tablicą o nich zniszczono.

Od lat dwudziestych XX wieku tu zaczynają chować się pilotów 11. pułku myśliwców i 5. pułku lotniczego, a kwatera zaczęła zamieniać się w lotniczą. Następnie zbudowano 8-metrowy obelisk, postawiono metalowy płotek.

Obelisk na wojskowej części cmentarza staromiejskiego jest dziełem ówczesnego młodego artysty Rafała Jachimowicza, wzniesionym za pieniądze zebrane przez lidzkich kolejarzy. Prasa potwierdziła, że obelisk wzniesiono na cześć polskich żołnierzy, którzy zginęli w latach 1919 i 1920. pod Lidą i 47 (według Szymielewicza – 40) zakładników rozstrzelanych przez Czekę, a także, którzy zginęli w czasie pokoju, piloci 11. pułku lotniczego (5 pułk lotnictwa stacjonował w Lidzie po 1927 r.). Pomnik postawiono nie później niż w 1924 roku.

Ostatni pochówek miał miejsce w r. 1960.



46. Kondukt pogrzebowy z lidzkiej fary kieruje się w stronę cmentarza, lata 30. XX w.

W latach 80.XX wieku władze zdecydowały o likwidacji cmentarza. Opór mieszkańców spowodował, że władze zrezygnowały z realizacji tej decyzji. Jednak nagrobki zostały zniszczone w znacznym stopniu, a kaplica uległa dewastacji.

Renowacja cmentarza (*Uzupełnienie przez tłumacza po wydaniu książki w języku białoruskim*). Od połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku różne organizacje polskie z Polski i Białorusi wzięły pod opiekę cmentarz.

W r.1988 Koło Miłośników Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Lidzie, pierwsza polska organizacja w ZSRR zorganizowało czyn społeczny w celu uporządkowania kwatery wojskowej.

Odrestaurowano krzyże, w tym pomniki pilotów w obrębie kwatery. Od tego czasu kwatera wojskowa była pod stałą opieką Polaków w Lidzie. Jesienią 2001 roku obelisk został odrestaurowany



Lida, pomnik Ks. Pacynki

47. Grób wikariusza Lidy Stanisława Pacynki (zm. 1918).

Pomnik stoi do dziś w pobliżu południowej strony kaplicy św. Barbary. W 1986 r., ratując go przed barbarzyńską zagładą, parafianie przenieśli jego szczątki na cmentarz w Słobodzie. Ale nagrobek księdza Pacynki pozostał na starym cmentarzu, a na cmentarzu Słobodzkim jego nazwisko widnieje na wspólnym pomniku wśród nazwisk innych księży.

i uzupełniony piękną rzeźbą, wierną kopią przedwojennej. Od tego czasu kwatera wojskowa była pod stałą opieką Polaków w Lidzie. W latach 2000-2009 staraniem parafii Podwyższenia Krzyża Św. została odtworzona kaplica. W latach 1990-1992 przeprowadzono inwentaryzację 2700 nagrobków.

W r. 2017 Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Lidzkiej w Gdańsku opracowało projekt renowacji zabytkowego cmentarza przy współfinansowaniu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej i uzyskało zgodę Przewodniczącego Lidzkiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego na realizację zaplanowanych prac. W latach 2018-2020 przeprowadzono prace renowacyjne przy współfinansowaniu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Fundację Gdańską z poparciem Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza oraz sponsorów prywatnych. Na murze cmentarnym umieszczono tablicę w języku białoruskim i polskim:

Historyczny cmentarz w Lidzie

Cmentarz w Lidzie został utworzony na gruncie zamkowym w 1797 roku. Pierwotnie, jako jedyny w mieście, był cmentarzem komunalnym. Od roku 1865 stał się cmentarzem katolickim. W 1800 roku została wybudowana drewniana kaplica Św. Barbary, a obecna murowana w 1930 r.

W latach 1900-1903 został otoczony murem do dziś istniejącym. Ostatni pochówek miał miejsce w 1960 r.

W latach 80-XXw. władze zdecydowały o likwidacji cmentarza. Opór mieszkańców spowodował, że władze zrezygnowały z realizacji tej decyzji. Jednak nagrobki zostały zniszczone w znacznym stopniu, a kaplica uległa dewastacji. W 1988

roku Klub Miłośników Kultury Polskiej imienia Adama Mickiewicza w Lidzie, pierwsza polska organizacja w ZSRR, zorganizował czyny społeczne w celu uporządkowania kwatery wojskowej. Od tego czasu kwatera wojskowa była pod stałą opieką Polaków w Lidzie. W latach 2000-2003 staraniem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego została odtworzona kaplica. W latach 1990-1992 przeprowadzono inwentaryzację 2700 grobów.

W 2017 roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Lidzkiej w Gdańsku opracowało projekt renowacji zabytkowego cmentarza przy współfinansowaniu przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej i uzyskało zgodę Mera Lidy na realizację zaplanowanych prac. W latach 2018-2020 przeprowadzono prace renowacyjne przy współfinansowaniu przez MKiDN RP, Kancelarię Senatu RP, Fundację Gdańską z poparciem Prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza i sponsorów prywatnych.

48. Tablica umieszczona na murze cmentarza po renowacji w latach 2018-2020 (zdjęcie TPZL).



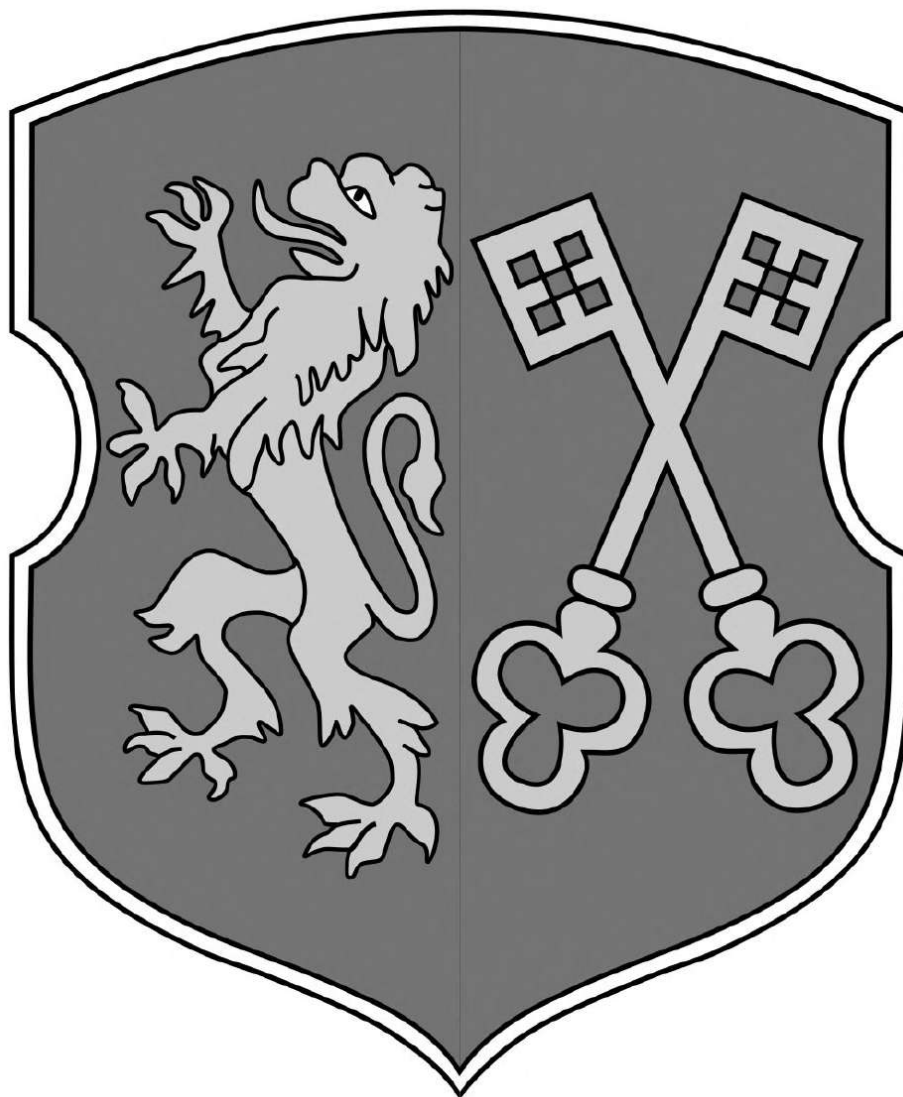
Kaplica. W 1805 r. ksiądz Wincenty Narbut, proboszcz i dziekan lidzki, pobudował tu dość dużą drewnianą kaplicę, którą poświęcił św. Barbarze, pannie i męczennicy, patronce dobrej śmierci. Obraz tej świętej znajduje się w wielkim ołtarzu. Po skasowaniu w Lidzie kościoła karmelitów i pożarze kościoła pijarów, podczas remontu Fary, z pozwolenia władz diecezjalnych, tu były czasowo przeniesione nabożeństwa parafialne. W 1848 r. kaplica była gruntownie odremontowana. W 1905 r. nieznany złoczyńca podpalił kaplicę, ale pożar został ugaszony. W kaplicy znajdowały się dawne stare organy, przeniesione tu z Fary. W 1904 r. te organy przekazane zostały do filii w Krupowie, gdzie spaliły się razem z kościołem w 1919 r.

W 1928 r. został zatwierdzony nowy projekt drewnianej kaplicy, ale nie został zrealizowany. W 1929 r. student architektury K. Roztworowski opracował nowy projekt, który otrzymał dobre opinie specjalistów. Bardzo powolna budowa kaplicy rozpoczęła się w 1930 r. Dopiero w 1937 r. budowa została pokryta dachem, ale do 1939 r. prac nie zakończono. W połowie lat 1970. cmentarz był podobny do zaśmieconej dżungli, kaplica bez okien i drzwi, tajemniczo stała w cieniu drzew,

a wewnątrz budowli leżały śmiecie z wielu lat. W latach 2000-2003 został przeprowadzony gruntowny remont, położony tynk wewnątrz, wstawione okna i drzwi, wykonano wszystkie niezbędne prace. Kaplica jest czynna.

Michał Szymielewicz zakończył swój artykuł o tym cmentarzu słowami, które chciałbym zacytować na końcu tego rozdziału: „Nie mniej niż dziesięć tysięcy szczątków ludzi leży tu, na 4 hektarach, w cieniu sosnowego boru nie pamiętają o swoich nieszczęściach ani o swojej radości. Z prochu powstały i w proch się obrócili.”

CZEŚĆ 2. ULICA WILEŃSKA (SUWALSKA, SOWIECKA)



Ulica, która do dziś nazywa się Sowiecką, w dwudziestoleciu międzywojennym nazywała się Suwalską i była główną ulicą miasta Lida. Ona reprezentowała wygląd całego miasta. Jej pełna ówczesna nazwa - ulica imienia 41 Pułku Suwalskiego. Nazwę tę nadano jej na cześć 41. pułku strzelców suwalskich, który wyróżnił się w bitwach o Lidę w 1919 i 1920 roku.

Ale nazwa tej ulicy z przed wieków - Wileńska i wiem, że powróci prawdziwa, historyczna nazwa ulicy.

Wzdłuż tej ulicy przebiegał stary trakt pocztowy łączący Mir i Nowogródek z Wilnem. Długość ulicy od podnóża Zamku Gedymina do skrzyżowania z torami kolejowymi do Mołodeczna przekraczała 1,5 km. Ulica była brukowana, wybrukowana kamieniem polnym, sporadycznie obsadzona drzewami.

KOŚCIÓŁ FARNY

Historia Lidy sięga wieków. Teodor Narbut pisał w swojej *Starożytnej historii narodu litewskiego* o Księstwie Dajnowskim i założeniu Lidy w 1180 r. Obecnie uważa się, że miasto zostało założone wraz z zamkiem około 1323 r.²⁴

W pierwszej połowie XIV wieku dzięki zamkowi miasto było jednym z regionalnych ośrodków wojskowo-administracyjnych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lida stała się ośrodkiem wiceksięstwa, znanego od 1382 r., a później powiatu w obrębie województwa wileńskiego. Powiat miał swój czerwony sztandar z wizerunkiem Pogoni. Po Unii Krewskiej w 1385 roku Lida okazała się ważną osadą najbliższą Wilna, w pobliżu której przebiegał trakt ze stolicy WKL do polskiej stolicy - Krakowa. Takie położenie geograficzne Lidy, w połączeniu z obecnością dobrze ufortyfikowanego i dość komfortowego zespołu zamkowego typu europejskiego, sprawiły, że miasto stało się dla Jagiełły przystankiem w jego częstych podróżach. Odbываły się tutaj ważne spotkania państwowe, negocjacje i uroczystości. Wszystko to przyciągnęło do Lidy chrześcijańskich misjonarzy z Zachodu.



49. Lidzki kościół farny na początku XX wieku.

²⁴ W latach 1930. w Lidzie była znaleziona stara osada, które być może jest tą samą Lidą 1180 roku, o której pisał Narbut. O tym w następnych rozdziałach.

Początki katolicyzmu w Lidzie sięgają panowania Olgierda. Jeden z litewskich wielmoż, Gasztołd, przyjmując wiarę rzymskokatolicką, objął patronatem mnichów zakonu św. Franciszka i pobudował dla nich klasztor w Wilnie. W 1366 r. do WKL przybyło z Polski trzech franciszkanów, aby szerzyć tu wiarę chrześcijańską i osiedlili się w Lidzie. Trzy lata później misjonarze zostali zabici przez pogan. Ale do Lidy przybyli inni bracia franciszkanie. Zbudowali kaplicę nad grobem swoich poprzedników, w pobliżu której zaczęli mieszkać. Lidzkim starostą w tym czasie był chrześcijanin Dowgird. W 1376 r. liczba misjonarzy wzrosła do 9. Źródła informują, że przywieźli ze sobą z Wizny ikonę Matki Bożej, ale wiadomo, że w Wiznie nigdy nie było franciszkanów, a w tym czasie nie było nawet kościoła - parafia katolicka pojawiła się tam dopiero w 1390 r.



50. Lidzki kościół farny w 1917 r.

Tak więc od lat 1360. w Lidzie istniała misja franciszkańska, a o mieście wspomina się w wydanym franciszkanom dokumencie lokacyjnym z 1397 r.

Wraz z zawarciem w 1385 r. unii w Krewie rozpoczyna się nowy okres w chrześcijańskiej historii Ziemi Lidzkiej. Istnieją informacje, że w mieście wydano dokumenty państwowe związane ze chrztem Litwy. W 1387 r. utworzono wileńską diecezję rzymskokatolicką, której wielki książę przekazał wołość Dubrowno koło Lidy.

W 1387 r. Jagiełło ufundował w Lidzie jeden z pierwszych kościołów w WKL i podarował mu wieś, która obecnie nosi nazwę Plebańce, a także dochody z innej wołości, ziemię „na 6 soch”, 3 place, łąki i karczmy, dziesięcinę z całego majątku królewskiego powiatu lidzkiego i 6 rubli. Fundusz ten został potwierdzony 7 lipca 1616 r. przez króla Zygmunta III. Kościół znajdował się na podzamczu i spłonął w 1392 r. podczas najazdu Krzyżaków. W 1397 r. wybudowano nowy kościół. Konsekwował go biskup wileński Andrzej, który ponownie otworzył przy kościele misję franciszkańską. Ale i ten kościół spłonął w 1406 roku. W 1414 został odnowiony jako kościół parafialny i konsekrowany pod tytułem Najświętszej Maryi Panny i Wszystkich Świętych.

W Metryce WKL²⁵ lidzki kościół wzmiankowany jest w 1516 r. Wtedy zastępca lidzkiego dzierżawcy Jurija Illicza nie wydał aresztowanego sługi hetmana Konstantyna Ostrogskiego, gdy «тоть нятець самъ прибегъ на цвинтаръ и въ костель Лидски, на кони звязанъ, и ноги подъ конь окованы» („ten więzień sam pobiegł na cmentarz i do kościoła lidzkiego, przywiązany liną na koniu, a nogi miał pod koniem związane”).

Podczas wyniszczającej wojny w latach 1654-1663 miasto zostało całkowicie zniszczone. W tekście wizytacji kościołów diecezji wileńskiej w 1674 r. przez biskupa sufragana Mikołaja Słupskiego o lidzkim kościele widnieje następujący wpis: „Kościół jest nowo wybudowany, drewniany, zbudowany na koszt miejscowego dziekana, księdza Ignata Reberta, konsekrowany podczas pobytu wizytatora”.

Do kościoła należały kaplice: w Czechowcach, Perepeczce, na cmentarzu miejskim (św. Barbary, pobudowana w 1805 r.), w Ostrowie (mianowicie tu w 1392 r. zawarto Umowę Ostowską pomiędzy Jagiełłą i Witoldem, kaplicę za własne środki w XVIII w. ufundował Tadeusz Narbutt, zlikwidowana w 1866 r.) oraz kościół filialny w Kirjanowcach (ufundowany w 1602 r. przez Marcina Kurcza, zlikwidowany w 1866 r.). Jako kościół filialny w 1460 r. Anna Dawojna ufundowała kościół w Krupowie.

W drugiej połowie XVIII wieku wybudowano w Lidzie, prawdopodobnie według projektu wileńskiego architekta Glaubitza, murowany kościół farny Podwyższenia Krzyża Świętego w stylu barokowym, który funkcjonuje do dziś.

Budowę nowego murowanego kościoła rozpoczęto w 1765 r., a ukończono w 1770 r. staraniem sufragana wileńskiego (biskupa pomocniczego) Tomasza Zienkiewicza, który wykonał testament swojego wuja, biskupa Michała Zienkiewicza († 23.01.1762, zanim został w 1747 biskupem wileńskim, był proboszczem lidzkim). W testamencie spisanym w 1761 r. biskup zalecił zaangażowanie w budowę Johanna Krzysztofa Glaubitza lub „kogoś innego dobrego”. Kościół zaczęto budować na nowym miejscu, ale niedaleko starej świątyni. Nowy kościół konsekrowano w 1768 lub 1780 roku.

Kościół zachował swój ogólny wygląd do naszych czasów, wiadomo jednak, że pierwotnie posiadał dwie trzykondygnacyjne wieże. Niektóre rzeczy ze starego kościoła zostały przeniesione do nowego: ikony, chrzcielnica z drewnianą figurą św. Jana Chrzciciela i organy. Murowany kościół posiadał siedem ołtarzy: trzy z nich (w tym główny) były murowane, malowane na wzór marmuru, ołtarze boczne były w kolorze niebiesko-różowym.

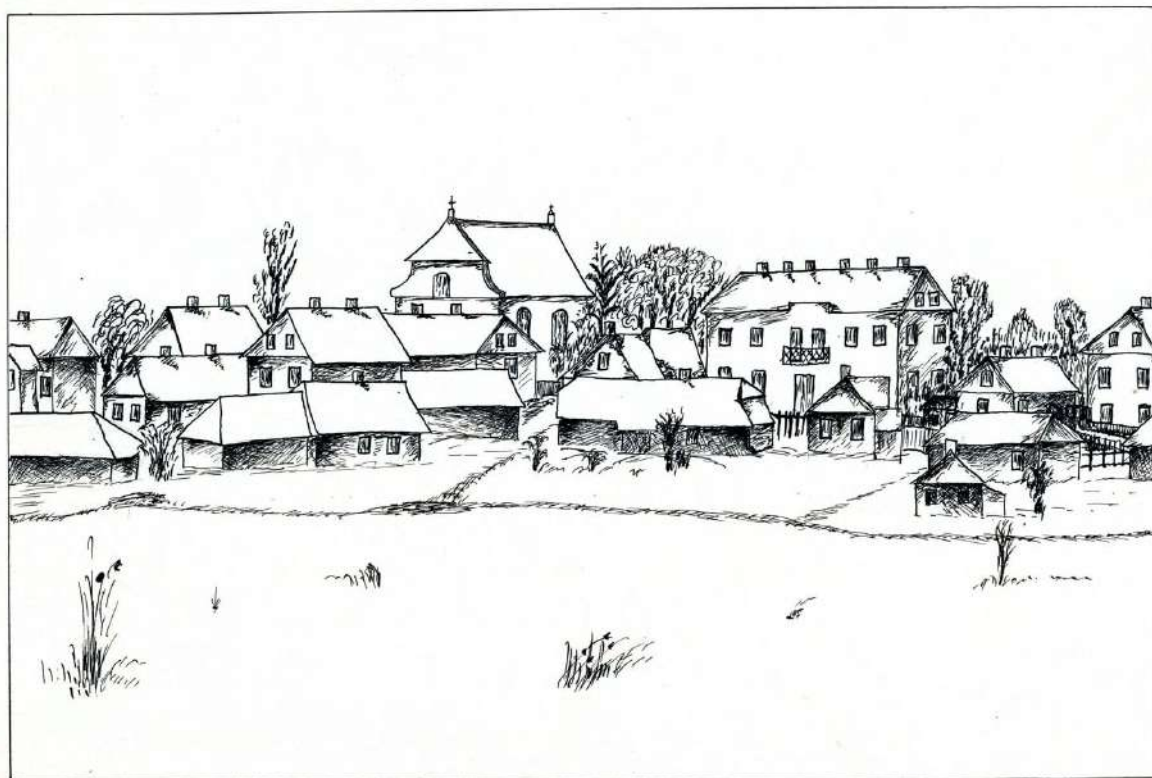
W ołtarzu głównym znajdował się cudowny obraz Matki Bożej Różańcowej. Zapisy w „Księdze cudów” świadczą o łaskach Bożych otrzymanych przez ten obraz. W ołtarzu znajdowały się cztery drewniane figury: po lewej św. Piotra i św. Stanisława, po prawej św. Pawła i św. Kazimierza, a nad nimi cztery stiukowe (sztuczny marmur) anioły. Drugie dwa ołtarze murowane nosiły tytuły Jana Chrzciciela i Biczowania Chrystusa.

Ołtarz św. Jan Nepomucena miał na ścianie w górnej części namalowany obraz Najświętszej Maryi Panny Różańcowej, ołtarz Biczowania - obraz św. Apostoła Tomasza. Dwa ołtarze, które znajdują się przy wewnętrznych filarach kościoła, miały murowane stoły z ikonami św. Antoniego i św. Józefa, które zostały przeniesione ze starego kościoła. Pozostałe dwa ołtarze przy ścianach bocznych noszą tytuł św. Barbary i św. Iwona.

Ściany i sufit prezbiterium pokrywały obrazy. Podłogę wyłożono płytkami kamiennymi, natomiast pod ławkami i po bokach wyłożono cegłą. Do dziś w większości zachowało się wyposażenie wewnętrzne kościoła.

²⁵ Metryka WKL – Metryka Litewska - zbiór odpisów wszystkich dokumentów, wychodzących z kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz dokumentów sejmowych. Wpisy w Metryce Litewskiej były dokonywane w języku ruskim i po łacinie, a od końca XVII wieku po polsku i po łacinie. Z *Wikipedii. Przepis tłumacza*.

Kościół był otoczony murem ceglany, zewnątrz którego znajdował się cmentarz; przy kościele znajdowała się dzwonnica na czterech filarach z dwoma dzwonami. Na ulicę prowadziła brama „pokryta blachą, na niej imię Maryi z żelaza z promieniami koloru zielonego”. Równolegle z kościołem planowano budowę plebanii. Były też dwa szpitale, z których jeden wymagał remontu już w 1777 roku. W tym samym 1777 r. planowano budowę szkoły parafialnej, gdyż sześciu uczniów do tego czasu uczyło się w domu organisty.



51. Widok na kościół farny. Rysunek lidzkiego gimnazjalisty, 1931 r.

Z powodu błędów projektowych i w trakcie budowy kościoła, a także ze względu na „zły materiał”, kościół wymagał remontu już w 1777 r., o czym jest również napisane w wizytacji z 1782 r. Jako pierwsze zawały się trzykondygnacyjne wieże, z których spadła blacha, tynk, a nawet fragmenty gzymsów i murów; dodatkowo wiatr wywiał okna i do środka zaczęła sączyć się woda, co zwiększało niebezpieczeństwo zawalenia się wież.

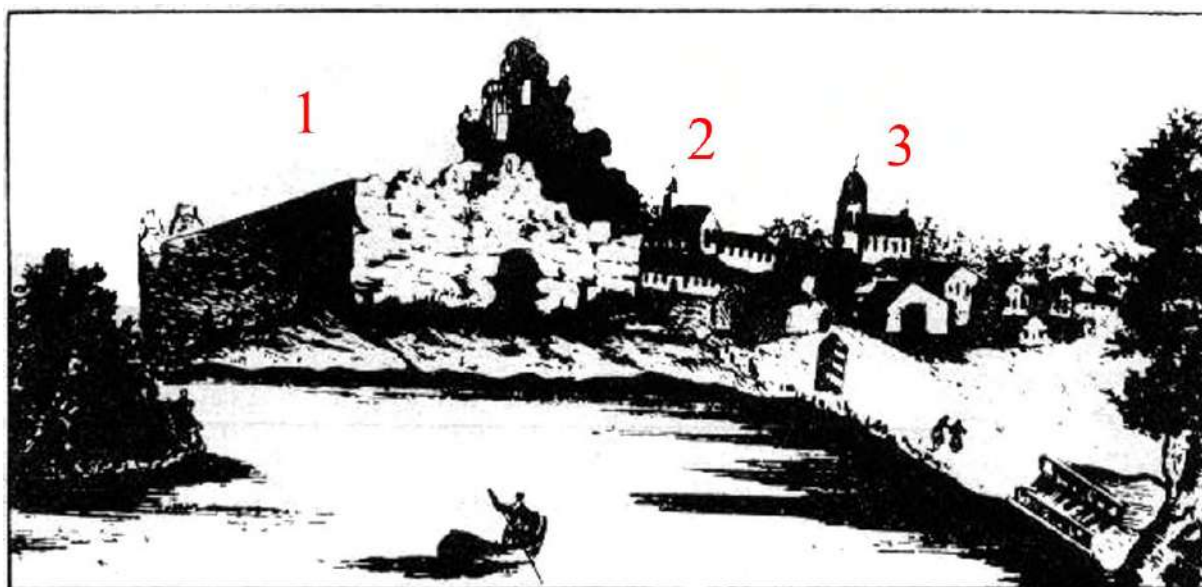
W 1790 roku za pieniądze księdza Wincentego Narbutta zainstalowano nowe organy.

W 1791 r. kościół uszkodziły wojska rosyjskie. Naprawy przeprowadzono w latach 1782-1790 przez proboszcza kościoła Kazimierza Narbuta. Budynek został ostatecznie wyremontowany w 1792 r. Prawdopodobnie badania techniczne przeprowadzili architekci wyznaczeni przez biskupa Masalskiego. W wyniku remontu rozebrano dwie wieże, wykonano nowy szczyt, prawdopodobnie całkowicie przebudowano fasadę kościoła, naprawiono pilastry i okna, dach pokryto gontem, a sygnaturę nad prezbiterium pokryto blachą. Na akwareli Józefa Peszka, namalowanej na początku XIX wieku, w kościele parafialnym nie ma już wież.

Z pomocą mojego syna Wadzima otrzymałem z Biblioteki Ossolińskich (Wrocław) rękopis rektora lidzkiej pijarskiej szkoły powiatowej Jozefata Wojszwiłło, napisany w pierwszej połowie XIX wieku z rysunkiem lidzkiego zamku na okładce. Ten obraz został prawdopodobnie narysowany przez jednego z nauczycieli lub uczniów szkoły pijarów.

Nie od razu zwróciłem uwagę na to, że na prawo od zamku (1) znajduje się kościół z klasztorem karmelitów (2), a nieco dalej na prawo kościół parafialny z wieżami! (3) (patrz rysunek).

Widać, że kościół karmelitański miał fasadę skierowaną na wschód i nadbudowana kopułę z sygnaturą nad ołtarzem głównym. Trzeba powiedzieć, że kościół farny według artysty jest w takim rzucie, że dwie wieże są widoczne jako jedna.



52. Widok z okładki sprzed 1790 roku.

Ale najważniejsze jest to, że kościół parafialny jest przedstawiony z trzy poziomowymi wieżami. Ten obraz jest jedynym, na którym można zobaczyć lidzkie kościoły w ich oryginalnej formie. Prawdopodobne datowanie obrazu z okładki to przed 1790 rokiem.

W 1794 r. znaczna część srebra kościelnego poszła na wsparcie powstania, a kościół został ponownie splądrowany przez wojska rosyjskie.

Jak we wszystkich miastach Białorusi, 15 sierpnia 1812 r. w lidzkim kościele farnym i w mieście odbyły się uroczystości z okazji urodzin Napoleona, który nigdy nie był w Lidzie. Ówczesna prasa wileńska donosiła: „O godzinie 10 rano podprefekt powiatu lidzkiego Ignacy Skinder, w otoczeniu obywateli i lokalnych urzędników różnych wydziałów, odprawił się z prefektury do kościoła farnego, by ofiarować najgorętsze modlitwy za Króla Królów, za cud, stworzony Jego twórczą mocą dla naszej Ojczyzny.

Wiele pań zajęło przednie miejsca w kościele, a tłum zwykłych ludzi wypełnił boczne nawy. Na sygnał - wystrzał armatni, stacjonujący w mieście oddział 14. pułku fizylierów wszedł do kościoła i ustawił się pośrodku kościoła w dwóch rzędach. Piękny wygląd żołnierzy i ich uległe zachowanie przed ołtarzem Najwyższego poruszyły wszystkich obecnych, którzy nie widzieli swego wojska od ponad dwudziestu lat.

Na środku świątyni umieszczono sztandar z monogramem Najmiłosierniejszego Cesarza i Króla z podpisem pod monogramem: „Magne Cesar! Vive diu felix locuplexque omnium prosperitatum” („Wielki Cezarze! Żyj długo i bądź szczęśliwy i bogaty we wszelką pomyślność”).

Po drugim wystrzale armatnim rozpoczęło się nabożeństwo, które odprawił Stanisław Narbut, kanonik smoleński i proboszcz kosowski, z licznymi duchownymi. W czasie nabożeństwa ksiądz Gawłowski, profesor miejscowej szkoły pijarów, wygłosił patriotyczne przemówienie stosowne do okoliczności.

Po błogosławieństwie Św. Darów, po trzecim strzale armatnim, oddział wojskowy opuścił kościół i pomaszerował na cmentarz [przy kościele – L.L.], gdzie Wincenty Narbutt, kanonik inflandzki, proboszcz i dziekan lidzki z licznymi duchownymi, odśpiewali *Te Deum* przy ciągłym salucie z armat i broni strzeleckiej. Po nabożeństwie wszystkich obecnych zaproszono na obiad do podprefekta...".

W pierwszych trzech dekadach XIX wieku wybudowano wszystkie budynki kościelne: szpital, cmentarz, nową plebanię (1818) i zakończono remont. Wykonano dwa nowe ołtarze: św. Szymona i apostoła Judy, św. Teresy i św. Barbary. W tym samym czasie w ołtarzu głównym zainstalowano obraz „Chrystus upada pod krzyżem”.



53. Lidzki kościół farny na początku lat 60 XX wieku.

W 1826 roku pożar zniszczył dach i okna kościoła, spłonął też szpital - straty były ogromne, bo remontu kościoła nie zakończono nawet w 1832 roku. Po pożarze w 1828 r. dach kościoła na pewien czas pokryty był słomą.

Na początku marca 1832 r. oprócz policji powiatowej utworzono w Lidzie policję miejską, a już 12 marca 1832 r. ppłk Wieraszcak, pełniący obowiązki burmistrza Lidy, w celu ukarania katolickiego duchowieństwa za wspieranie powstania, wszczął spór z lidzkimi kościołami. Z dokumentów archiwalnych jest wyraźnie widoczny stan finansowy kościoła parafialnego, wspomina się także o rosyjskich rekwizycjach wojskowych. 29 marca gubernator grodzieński napisał do Konsystorza Wileńskiego i wyjaśnił żądania burmistrza miasta. 12 kwietnia gubernator otrzymał odpowiedź, że konsystorz napisał dziekanowi lidzkiemu ks. Linkiemu, że ma zobowiązać proboszczów do natychmiastowego naprawienia, w miarę możliwości, kościołów, klasztorów i ogrodzeń należących do nich, w tym kościoła parafialnego.

Po rozwiązaniu zakonu pijarów w 1844 roku kościół farny przejął dzwon, ocalały podczas pożaru kościoła pijarów.

W 1847 r. wybudowano nowy szpital dla ubogich, a w 1856 r. wyremontowano organy. W 1861 r. przeprowadzono gruntowny remont całego kościoła.

Prawdziwym ośrodkiem życia publicznego przed powstaniem 1863 roku był kościół farny.

W 1878 r. odrestaurowano fronton świątyni. Kolejny remont przeprowadzono w latach 1886-1892.

W latach 1906-1909 przy proboszczu Józefie Szkopie zostały odrestaurowane tynki, malowidła ściennie i ołtarze.

W 1960 roku rozebrano ogrodzenie kościoła wraz z bramą, co wywołało silne niepokoje wśród parafian - naoczni świadkowie wspominali, że ludzie kładli się pod traktorami, ale wysiłki wiernych o uratowanie części świątyni poszły na marne.

Prawdziwe odrodzenie kościoła farnego i parafii rozpoczęło się na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku.

Cmentarz przy kościele farnym. Pod prezbiterium zbudowanego w XVIII wieku murowanego kościoła, w podziemiach przygotowano miejsca do pochówków zamożniejszych parafian. W 1846 r. szczątki wcześniej pochowanych ludzi z tych podziemi ponownie zostały pochowane w grobach ziemnych.

Kościół był otoczony murem ceglanym, wewnątrz którego znajdował się cmentarz dla zwykłych parafian. Podczas wizytacji w 1777 r. pisali o tym cmentarzu w następujący sposób: „Cmentarz przy kościele jest całkowicie otoczony murem, jest obszerny, ogrodzenie od ulicy zbudowano kosztem fundatorów, reszta murów - kosztem księdza-proboszcza, budowa muru nie jest do końca ukończona, nie została ukończona połowa staj²⁶. Cegły zostały już zgromadzone na zakończenie ogrodzenia, a budowa być może zostanie zakończona na wiosnę. Brama z cmentarza na ulicę pokryta blachą, zbudowana przez fundatorów. Drzwi w bramie są na żelaznych zawiasach, uszczelka drzwi odpadła, bo nie było żelaznych gwoździ. Brama ma dwoje małych drzwi na zawiasach z klamkami i zatraskami. Od babińca²⁷ przez bramę aż na ulicę wysiłkiem... proboszcza droga jest wybrukowana.”

W 1794 r. na tym cmentarzu pochowano powstańców Tadeusza Kościuszki, którzy zginęli w obronie Lidy przed wojskami rosyjskimi. Zostało to odnotowane w metrykach lidzkiego kościoła z 1794 r.: „Wszystkich poległych podczas oblężenia Lidy pochowano w pobliżu ogrodzenia kościoła”.

Dziekanka. Tak nazywał się teren z łąkami i stawami między kościołem farnym a rzeką Lidziejką. Mieszkali tu lidzcy dziekani, stąd nazwa, która była powszechnie używana w latach 50. i 60., zanim wybudowano tu przedszkole i hotel. Obszar ten ma również starszą nazwę, która zachowała się od prawie pięciu wieków - Tochtamyszów Dwór.

Rzecz w tym, że w latach 1397-98, za panowania Witolda, w specjalnym domu lub w dużej jurcie nad brzegiem Lidziejki w tej dzielnicy naszego miasta, która później będzie nazywana Dziekanką, mieszkał dawny chan Złotej Ordy Tochtamysz z żonami, dziećmi i swoją drużyną.

Wielu tatarskich feudałów uznawało Tochtamysza jako chana na wygnaniu. Wielki książę Witold miał nadzieję, że przywróci Tochtamyszowi realną władzę w Złotej Ordzie, a w zamian otrzyma od niego tytuł Wielkiego Księstwa Włodzimierskiego z centrum w Moskwie, które pozostało wasalem Ordy. Jednak w bitwie pod Worskłą (1399) wojska Witolda, w tym oddział Tochtamysza, zostały pokonane. Tochtamysz uciekł na Syberię, gdzie został zabity przez chana Szady Beka.

Nasza słynna poetka Danuta Biczal²⁸ pisała:

*Przelotny chan Tochtamysz
noc spędzał pod murami jak mysz.
Tu wystarczało wszystkiego jego wojsku,
ale Witold ich poprowadził
na Worskłę...*

²⁶ Staja – miara długości, około 200 m.

²⁷ Babiniec – przednia część budynku kultowego, przeznaczona dla kobiet, stanowi część głównego obiektu pod chórem. Czasami babiniec nazywali przybudówkę do świątyni z boku głównej fasady.

²⁸ Danuta Biczal-Zahnietawa, ur. 1.1.1938, w Biskupcach (powiat lidzki), z zawodu nauczycielka; białoruska poetka, działaczka społeczna. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.



LIDA. Dziekanka
54. Dziekanka, lata 30. XX wieku

Dodam jeszcze kilka wspomnień o zapomnianej już dzielnicy Lidy Dziekance.

Eugenia Jarmontt pisała: „Obok zamku znajdowały się duże budynki użyteczności publicznej. Niedaleko ruin zamku stał ogromny biały kościół. Od ulicy oddzielał go długi, biały mur. Za kościołem rozciągała się Dziekanka - łąka i stawy, po których jeździliśmy zimą na łyżwach.... Lidziejka nie zamarzała nawet w najsurowsze zimy. Do jazdy na łyżwach używaliśmy... wielkie stawy, które znajdowały się na Dziekance, do których mieliśmy nieograniczony dostęp. Dla dorosłych i tych, którzy potrafili dobrze jeździć na łyżwach, w zamkowych murach znajdowało się lodowisko.”

Lidzianin Zenon Bieńko, opowiedział mi: „W 1943 lub 44 roku siedzieliśmy tutaj, przy murowanym ogrodzeniu kościoła. Przed kościołem przejeżdżała niemiecka ciężarówka wojskowa. I był z nami jeden dorosły chłopiec. Gwizdnął i wskazał na koła Niemców - jakby coś się stało z samochodem. Kierowca zatrzymał samochód, obszedł go, a my pognaliśmy do Dziekanki... Niemcy stali koło samochodu i śmiali się.”

Łarisa Konczewska wspominała: „...nazwy (Dziekanka) nie tyle, co pamiętali, ale była powszechnie używane przez tubylców. Kiedy przyjechalśmy do Lidy w 1954 roku... znalazłam się w środowisku okolicznych mieszkańców... i zamieszkaliśmy w ostatnim domu po prawej na ulicy Kalinina w Lidzie. Dom był mały, schludny, z ogrodem i warzywnikiem. Gospodarzami byli ciocia Marysia i wujek Sasza Taraszczuk... usłyszałam od niej nazwę Dziekanka. Wypowiadając to słowo, wskazała kierunek, w którym płynęła rzeka. I byłam pewna, że w mieście jest inna rzeka - Dziekanka. Później zorientowałam się, że tak nazywa się miejsce przy głównym kościele, w którym dawno temu mieszkali księża, a część ziemi należała do dekanatu lidzkiego...”

Za farnym kościołem rozlewało się malownicze jezioro, wszystko w zieleni. Na jego brzegu w ogrodzie stał stary duży drewniany dom, w którym mieszkali nasi nauczyciele: nauczycielka geografii Aleksandra Mikołajewna Sosnowska, z mężem Robertem Jurjewiczem, działaczem podziemnym, partyzantem, i córką Genią. Często ich odwiedzaliśmy, przygotowując się do pochodów, śpiewając piosenki z samym Sosnowskim, miłym, bardzo skromnym człowiekiem. Tutaj

mieszkał nasz nauczyciel wychowania fizycznego Georgij Fiodorawicz Burak i jego żona Aleksandra Aleksandrowna, nauczycielka języka białoruskiego i poetka.

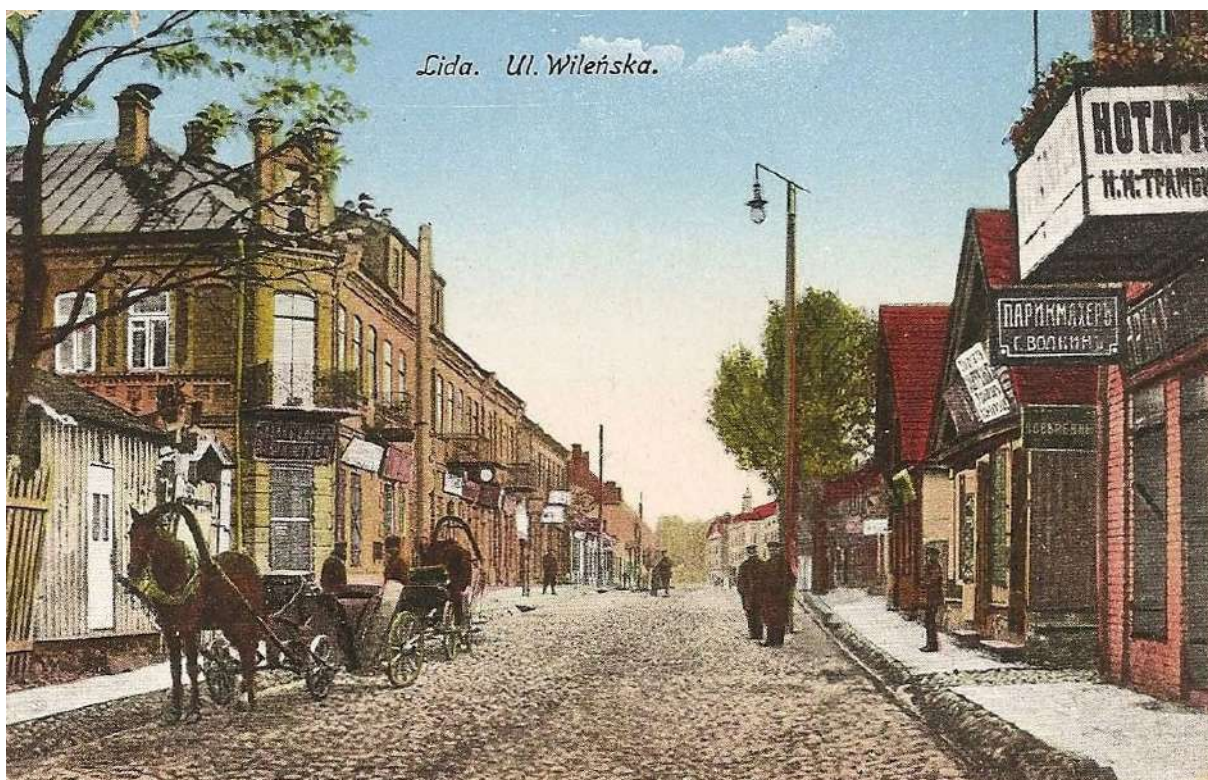
Ponieważ jezioro znajdowało się po drugiej stronie ulicy od naszej szkoły nr 8 (obecnie muzyczny koledź²⁹), chodziliśmy popływać podczas długich przerw, kiedy było ciepło we wrześniu lub maju. Nigdy nie przegapiłem takiej okazji. Ale nie wchodziłem głęboko. Ci szaleni chłopcy mogli zmusić pić mętną wodę! Tak było! Wracaliśmy do klasy z mokrymi głowami, pospiesznie nakładając mundurki szkolne na mokre ciała, koszulki i majtki. Najważniejsze było wysuszenie warkoczy przed powrotem do domu, w przeciwnym razie „łanie” byłoby nieuniknione. Ale przyjemność przykrywała wszystkie bóle gardła, zapalenie ucha, zapalenie oskrzeli.”

²⁹ Muzyczny koledź – szkoła muzyczna zajmująca pozycję pośrednią między szkołą średnią i wyższą. *Przypis tłumacza.*

DOMY JANA ANDRUSZKIEWICZA, KINO „EDISON”

I DALEJ

Przejdźmy teraz wschodnią stroną dawnej ulicy Wileńskiej, od kościoła farnego i trochę dalej. Zatrzymajmy się przy pomniku Franciszka Skaryny - wielkiego białoruskiego humanisty, pierwszego drukarza, grafika, pisarza, naukowca-encyklopedysty, białoruskiego pedagoga i wielkiej postaci kultury renesansu. Autorem pomnika jest utalentowany białoruski rzeźbiarz Walery Januszkiewicz. Kościół farny był otoczony murem, od strony północnej przy kościele znajdowała się dzwonnica, a obok niej sklepik z przedmiotami kultu religijnego.



55. Skrzyżowanie ulic Wileńskiej i Kamieńskiej (dzisiejszej Sowieckiej i Lenińskiej), po prawej dom, na podwórku którego mieściło się kino Edison.

Nieco dalej na północ, idąc w kierunku kina „Edison”, w domu nr 6 mieściła się księgarnia Sabiny, a następnie Marii Szkop. Założona w 1907 roku księgarnia posiadała dział turystyczny, a także sprzedawała przedmioty kultu religijnego. Dziś w pobliżu tego miejsca stoi pomnik Franciszka Skaryny.

Pod koniec lat 50. XIX wieku centrum życia społecznego miasta staje się tzw. cukiernia Andruszkiewicza. Ze wspomnień Jana Sehenia wiemy, że "po prawej stronie ulicy Wileńskiej... jest

kościół farny, za nim cmentarz i sad, plac i dom pana Andruszkiewicza...". Tak więc sklep ze słodyczami znajdował się w pobliżu kościoła farnego, w pobliżu miejsca, w którym ulica Kamieńska zbliżała się do ulicy Wileńskiej (nie było skrzyżowania, ulica Kamieńska, współczesna ulica Leninska, nie schodziła do rzeki). Przed powstaniem 1863 r. burmistrzem miasta był Jan Andruszkiewicz. Słynny lidzki pamiętnikarz i powstaniec Miron Bronisław Narbutt donosił, że burmistrz Lidy jest „osobą prawdomówną, energiczną i rozważną”.

Oficer rosyjski Lubarski, który służył w Lidzie przed powstaniem 1863 r., pisał o sklepie ze słodyczami Andruszkiewicza: „Poza domami rodzinnymi życie towarzyskie, zgodnie z ustalonym zwyczajem..., koncentrowało się w cukierni, która służyła jako centrum przyciągania całej lidzkiej inteligencji. Tu można było nie tylko napić się herbaty czy kawy, ale także zaopatrzyć się w wódkę i przekąski, a w sąsiedniej sali, połączonej wewnętrznymi drzwiami ze sklepem ze słodyczami, serwowano «domowe obiady». W tym mieście nie było klubu, ale cukiernia całkowicie go zastąpiła, zwłaszcza, że w bocznym pokoju były dwa stoły bilardowe, kilka szachów, a nawet karty. Miłośnicy czytania znaleźli tu kilka polskich gazet i jedną francuską; nie było ani jednej rosyjskiej, chociaż oficerowie byli stałymi gośćmi cukierni. Obywatele, zarówno samotni, jak i żonaci, uważali za swój obowiązek codzienne odwiedzanie tego miejsca; urzędnicy biegali do tego miejsca w drodze do pracy, żeby napić się herbaty i przeczytać telegramy, a po pracy wypić kieliszek wódki. Jeśli trzeba było kogoś zobaczyć, nie warto było chodzić do mieszkania; o wiele łatwiej było spotkać potrzebną osobę w cukierni, zwłaszcza w godzinach wieczornych. Tutaj omawiano wszystkie wiadomości i trwały niekończące się i gorące spory o wydarzenia... we Włoszech...”.



56. Budynek ze spaloną kawiarnią Malinowskiego.

W cukierni miejscowa inteligencja, przewidując przyszłe powstanie, szukała porozumienia z oficerami rosyjskimi: „Nasi szczerzy przyjaciele i sympatycy starali się wprowadzać w umyśle oficerów pomysły, przedstawiając sytuację w taki sposób, że nasze narody są naturalnymi braćmi, ale że rząd nad obydwojma jest niemiecki lub... jest pod wpływem Niemców, ich celem jest uciskanie Słowian..., nie dawanie im wolności obywatelskiej i nie pozwalanie im na jakikolwiek rozwój umysłowy.” Wśród lidzian szczególnie wyróżniał się jeden z dowódców przyszłego powstania,

Bolesław Kołyszko³⁰: „Kołyszko, ten, który później (w 1863 r.) dowodził... najpierw samodzielnie, a potem razem z Sierakowskim i razem wzięty do niewoli po klęsce powstania. Kołyszko był młodym mężczyzną w wieku 25 lat, niskim, grubym, o okrągłej i rumianej twarzy. Nie pytałem, jaki był jego zawód w Lidzie; wygląda na to, że był... synem niebogatej szlachty. Był żarliwym... patriotą, cytował całe monologi Mickiewicza... Ciągłe wyjmował skądś broszury Hercena i rozdawał je oficerom, entuzjastycznie wypowiadał się o rzekomo niezwykle jasnych i zdrowych opiniach rewolucyjnych ulotek na temat przyszłości politycznej Rosji i Polski... i cały czas powtarzał: «Proszę, panowie, abyście nie mieszała pojęć politycznych. Naród rosyjski to jedno, a rząd rosyjski to drugie. Ten ostatni jest naszym wspólnym nieubłaganym wrogiem. Obowiązkiem każdego patrioty swojego kraju jest walczyć z nim i osłabiać go w celu obalenia tyranii, w przeciwnym razie Rosja nigdy nie uwolni się z wewnętrznych kajdan niewolnictwa. I pod tym względem Rosjanie mogą śmiało liczyć na naszą braterską i energiczną pomoc»”.

Inny rosyjski oficer Mierecki, który wraz ze swoim narewskim pułkiem piechoty został przeniesiony na Ziemię Lidzką w 1861 r., również pisał o tej cukierni: „Nasi oficerowie żyli zamknięci w swojej pułkowej rodzinie i nie zbliżali się do ziemian. Oczywiście oficerowie... z Litwinów i Polaków, których w pułku było całkiem sporo, zapoznawali się z ziemianami.... Dlatego nam też... zdarzało się ich czasem spotykać u naszych towarzyszy, a częściej w jedynej karczmie w Lidzie, lub, jak miejscowa ludność nazywała ten lokal, »cukierni«... szlachcica pana Andruszkiewicza, do którego panowie chodzili ze swoimi znajomymi oficerami. Podczas tych spotkań generałowie byli początkowo wstrzemięźliwi... ale kiedy wino rozluźniło im języki, zaczynały padać namiętne zapewnienia o potrzebie zbliżenia dwóch... narodów.”



57. Żołnierze niemieccy na dziedzińcu przed kinem "Edison", 1917 r.

³⁰ Bolesław Kołyszko (7.VIII.1837 – 9.VI.1863) urodzony w folwarku Kormaniszki w lidzkim powiecie. Studiował na Moskiewskim Uniwersytecie, propagował ideę rewolucyjnego związku w walce z caratem. W marcu 1863 roku sformował oddział powstańczy w powiecie kowieńskim, miał kilka zwycięskich potyczek z carskimi wojskami. Po upadku powstania wzięty do niewoli i powieszony w Wilnie na placu Łukiskim.

Tuż na końcu ulicy 3-go May (dzisiejsza droga z ulicy Sowieckiej do Kaczana wówczas nie istniała) przy ulicy Suwalskiej 12 znajdował się sklep Josela Rużańskiego, który sprzedawał maszyny do szycia, rowery, instrumenty muzyczne i radia. Tuż przed kinem „Edison” znajdował się sklep L. Cwajfusa z szeroką gamą towarów kolonialnych, południowych owoców i słodczy. Władysław Naruszewicz³¹, rodowity lidzianin, wspominał: „Przed kinem «Edison» znajdował się duży skład towarów kolonialnych... Już przed sklepem powietrze pachniało południowymi owocami. Wewnątrz sklepu cała gama owoców: pomarańcze, cytryny, winogrona, daktyle, ananasy, orzechy kokosowe, oraz różne gatunki chałw i win, banany oraz różne bakalie. To był jedyny tego rodzaju sklep w Lidzie. Aby być klientem w tym sklepie, trzeba było mieć więcej niż trochę pieniędzy.”

Kino „Edison”. Jedno z pierwszych kin w Lidzie znajdowało się za sklepem Cwajfusa. Przed I wojną światową kino „Edison” przeniosło się tutaj, do starej dwupiętrowej kamienicy z XIX wieku, niedaleko kościoła parafialnego. W tym samym budynku mieściła się kawiarnia Malinowskiego (w latach 30. XX w. sklep z galanterią damską). Wejście do kina znajdowało się od strony dziedzińca.

W nowym „Edisonie” odbywały się różne imprezy miejskie. W styczniu 1913 r. gazeta „Lidskoje słowo” donosiła, że „w «Edisonie» odbył się seans na rzecz miejscowego kobiecego towarzystwa dobroczynnego. Sympatyczne cele tego towarzystwa przyciągnęły do teatru taką publiczność, jaką rzadko można spotkać na wieczorach charytatywnych. Spotkanie odbyło się. Cały dochód, 150 rubli, trafił w całości do kasy towarzystwa”. W tym samym numerze gazety Lidzkie Towarzystwo Dobroczynności Kobiet wyraziło wdzięczność właścicielom teatru „Edison” Jabłońskiemu i Sikorskiemu, którzy zaoferowali salę Edisona, oświetlenie, muzykę i przekazali za darmo 25 rubli, zwłaszcza panu Jabłońskiemu za udział w organizacji wieczoru. A także pan Winogradowowi za darmowe obrazy i publiczności za ich sympatię i uwagę”.

A 6 czerwca 1913 r. w „Edisonie” lidzki oddział Dobrowolnego Towarzystwa Walki z Gruźlicą zorganizował „bezpłatną sesję z naukowymi celami”.

Z pocztówki z 1916 r. wynika, że budynek z kinem i kawiarnią Malinowskiego spłonął, prawdopodobnie podczas wkroczenia wojsk niemieckich do Lidy we wrześniu 1915 r. Nawiasem mówiąc, Michał Szymielewicz napisał, że pierwszego dnia wojny „w kawiarni Malinowskiego”. (obecnie sklep Berdowskiego przy kinie „Edison”) oficerowie lidzkiego garnizonu pili kawę i politykowali na temat, że „Germańcom należy zbić mordy”.

Budynek kina został szybko wyremontowany. Głównym miejscem kulturalnego odpoczynku mieszkańców w latach 20. i 30. XX wieku były kina. Mieszkający w Lidzie polski pisarz Jerzy Putrament wspominał miejskie kina z połowy lat 20.: „W centrum miasta są dwa kościoły i dwa kina. Naprzeciwko mniejszego o nazwie «Edison» znajduje się cukiernia o nazwie «Ameryka».”

W książce telefonicznej z 1934 r. znajduje się adres kina „Edison” – ulica Suwalska 10. Właścicielem i dyrektorem kina „Edison” był wówczas Natan Lewin, jego współnicy – M. Olkienicki i A. Miasnik. Było to kino z balkonem i bufetem.

Były mieszkaniec Lidy Władysław Naruszewicz tak pisał o właścicielu kina „Edison” Lewinie: „Był to człowiek energiczny, rzutki do interesów. Zawsze przywoził z Warszawy filmy kasowe, głównie westerny”. Lewina dobrze znali w mieście z powodu operacji chirurgicznej. W 1920 roku w jego kinie wybuchł pożar. Lewin chciał za wszelką cenę uratować kasę. Nie zdążył. Ogarnęły go płomienie

³¹ Władysław Naruszewicz (3.10.2020 – 8.09.2018). Uczył się w Szkole Handlowej o.o. Pijarów. Po ukończeniu szkoły dostał przydział do 77 p.p. w Lidzie. Brał udział w kompanii wrześniowej, dostał się do niewoli. Wrócił do kraju w 1945 roku, mieszkał w Żaganiu i we Wrocławiu. Historię swoich lat młodzieńczych opisał w dwuczęściowej książce „Wspomnienia lidzianina” (Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001). W części I opisał Lidę okresu międzywojennego uwzględniając jej topografię, przekrój społeczny, kulturę materialną, a także elementy historii Lidy. Część II jest relacją z wojny obronnej i życia jeńca wojennego. *Przypis tłumacza.*

i z trudem wy dostał się na zewnątrz z oparzeniami twarzy i rąk. „W Warszawie poddał się operacji plastycznej. Wycięto mu płat skóry z pośladka i przeszczepiono do twarzy z lewej i prawej strony. Przeszczep się przyjął, poprawił wygląd, ale szpetny był nadal mimo noszonej czarnej opaski przez prawe oko. Byliśmy ciekawi, skąd pochodzi jego skóra na policzku” – pisał Naruszewicz.

W końcu lat 1930. Lida miała kina „Era” i „Edison” i „Maleńkie”, wszystkie znajdowały się na ulicy Suwalskiej. W tym czasie kino było dla mieszkańców Lidy głównym miejscem odpoczynku i ważnym kulturalnym wydarzeniem. W repertuarze przeważały komedie, ale były też poważne obrazy. Pokaz filmów zwyczajowo zaczynała kronika Polskiej Agencji Telegraficznej. Wieczorne seanse często poprzedzała rewia. W „Edisonie” grano „arcydzieła filmowe doby obecnej z udziałem potężnego dźwięku”, program zmieniano przypuszczalnie co tydzień. Na przykład, w okresie 12 marca – 8 kwietnia 1939 roku na ekranie tego kina wyświetlono filmy: *Tyran*, *Więzienie bez krat*, *Miłość w dżungli*, *Tajemnice Morza Czerwonego*.

Przyszła profesor doktor habilitowany, a w latach 30. XX wieku lidzka licealistka Irena Stasiewicz wspominała, jak wraz ze swoim przyjacielem Władysławem Naruszewiczem urządzali wędrowkę do lidzkich kin: zaczynali od „Edisona”, potem przenosili się do „Ery”. Po obejrzeniu filmu w „Erze” wędrowkę kończyli w „kameralnym kinie «Maleńkie»”. Dodam, że trzeba było też oglądać filmy «nieme» przy akompaniamencie fortepianu”.

Młodzież szkolna miała utrudniony wstęp na wieczorne seanse, bo nauczyciele nie pozwalali młodzieży chodzić po ulicach bez opieki po godzinie 20.00. Tym bardziej na wieczorne seanse! Tylko niektórzy śmiałkowicie ryzykowali spotkanie z dyżurującymi nauczycielami i ponoszenie późniejszych konsekwencji. Niektórzy uczniowie przebiegali się na takie okazje.

Miejsca w kinach nie były numerowane; kupując bilet, można było pozostać w sali przez kilka seansów. W kinach, oprócz pokazu filmów, organizowano występy teatralne trup wędrownych, wieczory taneczne, przedsięwzięcia dobroczynne, bale maskowe itd., w których mogło brać udział do 500 osób.

Chociaż bilety na seanse popołudniowe były niedrogie, nie każdy chłopiec czy dziewczyna mogli je kupić. Naruszewicz pisał, że „biedni chłopcy z mojej ulicy utworzyli gang, któremu przewodzili dwaj bracia Goriaczowie, Rosjanie z ulicy Legionowej. Organizowali oni, szczególnie w zimie, kradzieże węgla z wagonów kolejowych lub ze składu opałowego. Uzyskane ze sprzedaży węgla pieniądze przeznaczali na swoje potrzeby, w tym i na kino. Chłopcy chwyтали się różnych sposobów, aby dostać się do kina bez biletu”. Jednym z tych sposobów było „dostanie się na balkon pierwszego piętra, a następnie przejście do sali, korzystając z gzymsów w murze lub estakady łączącej kino z sąsiednim budynkiem. Było to możliwe w upalne dni, gdy było duszno i dlatego drzwi na balkon były otwarte, lub gdy ktoś z kolegów, będąc na balkonie z biletem, celowo otwierał okno zasłonięte kotarą”.

Po pożarze w kinie „Nirwana” (o tym pożarze opowiem w jednym z kolejnych rozdziałów) przez jakiś czas w mieście pozostało tylko jedno kino „Edison”. Mimo to w 1932 roku, z powodu trudnej sytuacji finansowej miasta i drogiej elektryczności, właściciel „Edisona” Natan Lewin zamknął na jakiś czas swoje kino.

Inspektor Związku Ochrony Praw Autorskich podczas inspekcji kin w Lidzie w 1934 r. uważał, że „Edison” był znacznie lepszy od innych kin i „...nawet dobry. Oprócz parteru znajduje się balkon i amfiteatr. Jedynie dziwne, że balkon i amfiteatr to najlepsze miejsca zarezerwowane dla inteligencji. Parter jest używany przez niewybredną publiczność.... Właściciel «Edisona» starannie dobiera filmy i trzeba przyznać, że mają one znacznie większą wartość niż u innych inne. Ponadto «Edison» pokazuje dwa dodatki do głównego filmu. Jeden jest animowany, a drugi to propagandowy lub cotygodniowy *Paramount (Najważniejszy)*. Od pewnego czasu kina Lidy zaczęły zabawiać publiczność muzyką gramofonową przez wzmacniacz podczas przerw.... Lida jest tu najbardziej pomysłowa. Kina mają zewnętrzne głośniki – przechodnie połykają nie tylko kurz uliczny i muzykę kawiarni

«Amerykanka», ale także przeboje. Generalnie widać, że wartość reklamy jest w Lidzie bardziej rozumiana”.

W kwietniu 1937 roku starosta Miklaszewski podczas prywatnej obecności w kinie „Edison” osobiście przekonał się, że był tam wyświetlany niezgodniony ze starostwem i niedozwolony dla młodzieży film, a młodzież przeważała na widowni. Starosta pociągnął właściciela kina do odpowiedzialności karno-administracyjnej i ów, w wyniku tego, został ukarany grzywną w wysokości 30 złotych.

„Edison” stał się pierwszym kinem dźwiękowym w mieście.

W latach 30. XX wieku na Suwalskiej, w tym samym budynku, w którym znajdowała się kawiarnia Malinowskiego (dom zmienił nieco swój wygląd po remoncie), obok kina „Edison” działała drukarnia J. Kaplińskiego.

Kamienice stały blisko skrzyżowania ulic Wileńskiej (Suwalska, Sowiecka) i Kamieńska (3 Maja, Leninska). Skrzyżowanie było trójstronne, ponieważ Kamieńska nie szła dalej na wschód, do rzeki Lidziejki i dalej.

<p>Kino Dźwiękowe EDISON w LIDZIE</p>	<p>Dziś i w dnie następane SERCA NA ROZDROŻU NIE ZABIJAJ Jest to tragedia dwojga kochanków, rozdzielonych jednym słowem WOJNA. Obraz wstrząsa sumieniem każdego widza W rolach głównych: Charles Farel i Magde Ewans. Dla dzieci i młodzieży wzbroniony.</p>
--	---

58. Reklama kina "Edison" z 1934 roku.



59. Drukarnia Kaplińskiego, koniec lat 20. XX wieku.

Następnie po wschodniej stronie ulicy stało kilka drewnianych domów – dom Januskiewicza, w którym do 1914 r. mieściła się pracownia fotograficzna B. Bronszteina, oraz dom Naftalego Soltza, w którym przedsiębiorcy w różnym czasie wynajmowali lokale gospodarcze (ich szyldy są wyraźnie widoczne na zdjęciach).

Sam Naftali Soltz urodził się w Wilnie, w słynnej rodzinie Soltzów i zajmował się końmi pocztowymi. W tamtych czasach, gdy nie było pociągów (a później w miejscach, do których pociągi nie docierały), pasażerowie podróżowali wypożyczając konie z jednego urzędu pocztowego do drugiego. Naftali Soltz to mężczyzna średniego wzrostu z niezbyt długą brodą. Często chodził po swoim dużym podwórku, ciągnącym się od ulicy Wileńskiej prawie do rzeki, trzymając ręce na pasku spodni. Lubił od czasu do czasu wychylić kieliszek. Miał wpływ na władze, bo w czasach carskich był „rzecznikiem” rady miejskiej. Kiedy poproszono go o rozmowę z władzami w celu usprawnienia interesów lub załatwienia prywatnej sprawy (o ile nikomu to nie zaszkodziło), nie odmówił. Nie ingerował jednak w spory. Naftali Soltz zbudował na swoim podwórku małą synagogę (synagogę Soltza), ale sam rzadko do niej chodził. W marcu 1913 r. gazeta „Lidskoje słowo” donosiła o synu Soltza: „Student I. Soltz przyjeżdża do Lidy i wznawia lekcje”. Sprawa dotyczy Naftalego Soltza, który został prawnikiem i był bardzo szanowaną osobą w Lidzie. Zmarł młodo podczas operacji zapalenia wyrostka robaczkowego.

Kolejnym domem na północ był dom Chaima Lewinsona, w którym do 1914 roku mieścił się hotel „Europa” i różne małe sklepiki.

OD ZAMKU DO BYŁEGO KLASZTORU KARMELITÓW

A teraz wróćmy do pomnika założyciela Lidy, księcia Gedymina, autorami pomnika są Olga Nieczaj i Siarhiej Aganow. Na wzgórzu na północ od zamku, mniej więcej w latach 50. - 60. XX wieku był dworzec autobusowy, a teraz jest park z ławkami (przy pomniku księcia Gedymina), stał stary lidzki urząd skarbowy, adres: Wileńska (Suwalska) 4. Budynek urzędu skarbowego z charakterystycznym dachem widać na zdjęciach miasta do końca lat 30., wiadomo, że spłonął w 1941 roku.



60. Lidzki urząd skarbowy, pocz. XX w.

Budynek ten znajduje się na mapie naszego miasta z 1842 roku. Zbudował go Wawrzyniec Puttkamer, właściciel majątku Bolcienniki, mąż Maryli Wereszczakówny, romantycznej damy serca Adama Mickiewicza. Michał Szymielewicz pisał, że w 1914 roku, po rozpoczęciu I wojny światowej, „w Lidzie koło kasy skarbowej stała półkilometrowa kolejka, która kilkakrotnie owijała się wokół kasy. Około półtora tysiąca osób stało w kolejce po zwrot pieniędzy. W Wilnie rozeszły się pogłoski, że rezerwy złota banków wileńskich zostały już przewiezione do Niżnego Nowogrodu i dlatego Wileński Bank Państwowy był tak zatłoczony wybraną publicznością, że elegancko ubrane panie rozdarły swoje bogate stroje, gubiły diamenty i kapelusze, drapali się po twarzach i ranili ręce i stopy. Ale urzędnicy bankowi w Lidzie i Wilnie sprawnie przekazali ludziom pieniądze”. Gdzieś w połowie lat dwudziestych urząd skarbowy przeniósł się do budynku przy ulicy Suwalskiej 13.

Autor książki *Samoobrona Ziemi Lidzkiej* Józef Diczkaniec napisał, że pierwsze posiedzenie polskiej Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej odbyło się 30 listopada 1918 r. w budynku dawnej kasy skarbowej, potem tu znajdowała się tutaj siedziba tej Rady.

Przejdźmy na drugą stronę dawnej ulicy Wileńskiej.

Dwupiętrowy dom, który teraz ma adres: Zamkowa 2, został zbudowany na samym początku XX wieku, ponieważ mam w swojej kolekcji pocztówki, na których jeszcze go nie ma. Stary adres domu to Wileńska (Suwalska) 1 lub Krzywa 6. Jego tylna fasada wychodziła na ulicę Krzywą (wtedy Mackiewiczza), a główna fasada, przez piękny ogród - na ulicę Wileńską (Suwalską).

Niemal natychmiast po wybudowaniu tego budynku został on wynajęty przez Lidzką Opiekę Trzeźwości Ludowej i zaczął tu działać Dom Ludowy. Domy ludowe były otwierane, aby odciągnąć naród od pijaństwa i składały się zwykle z czytelni-biblioteki i herbaciarni, w takich domach działały różne koła. Oprócz Lidy do naszych czasów przetrwał Dom Ludowy w Grodnie (wybudowany w 1904 r. według projektu L. Langada i M. Romanowa). To właśnie w tym budynku mieścił się pierwszy w naszym mieście klub ludowy.

Znaczną ilość książek do biblioteki Domu Ludowego przekazał późniejszy burmistrz, aptekarz Bergman, pod koniec 1912 r. podała gazeta „Lidskoje słowo”: „Pięć lat temu otwarto w Lidzie bibliotekę dużym wysiłkiem i troską. Na początku miała tylko 600 tomów, a teraz, pięć lat później, ma już 2000 tomów. A jakie książki, kogo tu nie ma! Tołstoj i Ibsen, Hugo i Heine, Bieliński i Dobrolubow – i wiele innych książek napisanych z wielkim umysłem i namiętnym sercem... Co się czyta i kto to czyta? Gimnazjalistki i uczniowie jesziwy. Pierwsze czytają Werzbicką, a drudzy czytają i pytają, pytają i czytają Tołstoja, Dostojewskiego i Turgieniewa. Większość lidzian jest wobec biblioteki obojętna...”.

Na początku burzliwych lat dwudziestych w tym domu mieściły się siedziby różnych partii politycznych. W 1923 r. gazeta „Wyzwolenie Ludu” pisała, że mieścił się tu lidzki sekretariat lewicowej partii „Wyzwolenie”: „...Tylko przez organizację i oświecenie, przez czytanie gazet i naukę dojdziemy... do siły, z którą panowie muszą się liczyć. Więc zakładajcie... kółka... i prenumerujcie tylko swoje gazety „Wyzwolenie” z Wilna i Warszawy.... W powiecie lidzkim sekretariat... mieści się przy ulicy Suwalskiej 1, gdzie znajduje się Dom Ludowy. Jej sekretarzem jest obywatel Jan Wojewódzki, który przez dziesięć lat był sekretarzem sądu”.

W pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku budynek ten został zakupiony dla lidzkiego magistratu za 85 000 zł, a do 1939 r. pracowali tu administracja i burmistrzowie miasta, zasiadała tu rada miejska, która w 1938 r. liczyła 24 osoby.

Na zdjęciu lotniczym z 1944 r. magistrat - jedyny dom, który zachował się na działce na północ od zamku, widać, że budynek magistratu płonął i nie ma dachu. W 1947 r. został wyremontowany, ale stracił wszelkie zdobienia i został otynkowany. Od tego czasu jest zwykłym budynkiem mieszkalnym w naszym mieście.

Bezpośrednio w pobliżu magistratu przy ulicy Suwalskiej 3 znajdowała się biblioteka miejska, a od drugiej połowy lat 30. XX wieku. – pierwsze muzeum miejskie. To właśnie tutaj, w salach muzeum, pracowało słynne lidzkie towarzystwo historyczne i przez pewien czas redakcja pisma „Ziemia Lidzka”.

Polska Biblioteka Miejska powstała w 1922 roku. Bibliotekę po raz drugi założył burmistrz Lidy Rudolf Bergman, który przekazał miastu swoją osobistą bibliotekę. Nie mniej niż 25 proc. książek stanowiła literatura żydowska.

W latach 30. XX wieku biblioteką zarządzała Aniela Roszkowska. Była lidzianka Jarmontt wspominała: „Bibliotekarką była młoda ładna brunetka. Pamiętam, jak pewnego razu, otwierając usta, aby wypowiedzieć tytuły książek: *Dzikuska Zarzyckiej* i *Piętnastoletni kapitan Verne’a*, nie mogłam wydobyć z siebie głosu. Mogłam mówić tylko szeptem [...] w tak świętym miejscu, jak

biblioteka. Spróbowałem mówić normalnym głosem i znów doznałem niepowodzenia. [...] Bibliotekarkę spotkałam po wojnie w Mosinie (koło Poznania).



61. Magistrat Lidy w latach 30. XX wieku i współczesna Zamkowa 2 (elewacja zachodnia) na jednym zdjęciu.



62. Magistrat Lidy w latach 30. XX wieku. od strony ul. Suwalskiej (Wileńskiej).

Inny były lidzianin, Władysław Naruszewicz, pisał: „Na początku ulicy Suwalskiej w kierunku północnym znajdował się magistrat oraz Biblioteka i Czytelnia Miejska. [...] Mimo młodego wieku byłem dość dobrze zorientowany w sprawach politycznych i stosunkach międzynarodowych i krajowych. Zawdzięczam to memu wrodzonemu zamiłowaniu do historii i częstej lekturze gazet i czasopism w czytelni Biblioteki Miejskiej. Co znakomicie przyczyniło się do poszerzenia mojej wiedzy o świecie i aktualnej sytuacji w kraju.”

Biblioteka była czynna w poniedziałki, wtorki, środy i piątki od 11.00 do 15.00 i od 18.00 do 20.00, we czwartki tylko od 11.00 do 15.00, w soboty od 11.00 do 13.00 i od 16.00 do 18.00. Miesięczny abonament kosztował 50 groszy, dla uczniów 20 groszy. W 1937 roku biblioteka posiadała 7023 tomy i miała 1250 stałych czytelników. To była jedna z najlepszych instytucji na ziemiach Zachodniej Białorusi. Współcześni zaznaczali, że w jej zbiorach znajdowały się najnowsze wydania literatury światowej, dzieła wyróżnione wysokimi nagrodami noblowskimi i innymi. W zbiorach celowo był wydzielony dział literatury krajoznawczej.

W końcu 1938 roku biblioteka została gruntownie wyremontowana i otrzymała nowe pomieszczenia. Czytelnia pozostała w byłej sali bibliotecznej, zbiory biblioteczne zostały przeniesione do dwóch pokoi w tymże budynku. Dział żydowski otrzymał także dwa nowe pokoje, w pierwszym urządzono czytelnię, w drugim magazyn.

Restauracja „Myśliwska”, prowadzona przez niejakiego Borkowskiego, znajdowała się na ulicy Suwalskiej 5. Lokal ten szczylił się wzorową kuchnią, dobrze zaopatrzonym bufetem, smacznymi i zdrowymi obiadami oraz przystępnymi cenami. Pomiędzy domami nr 5 i 7 na ulicy Suwalskiej znajdowała się cukiernia Konopki z atrakcyjną reklamą lodów kręconych Pata i Pataszona. W 1938 roku zamiast restauracji „Myśliwska”, uruchomiono „Bar Ziemiański”: „[...] Suwalska 5, koło magistratu, pod kierownictwem znanego profesjonalisty Br. Borowskiego – poleca znane ze swej jakości śniadania, obiady i kolacje, oraz duży wybór win, wódek i likierów. Ceny dostępne.”



63. Dom przy ulicy Zamkowej 2, widok z lidzkiego zamku, 1959 r.

Mniej więcej w miejscu, gdzie stały domy nr 3, 5, 7, znajduje się dom handlowy „Jubilejny” („Jubileuszowy”) (Sowiecka 1).

Dalej na północ na ulicy, naprzeciwko kościoła, w budynku przy ulicy Suwalskiej 9, znajdował się Grand Hotel. Lidzianka Eugenia Jarmontt, pisała, że był to „duży imponujący budynek z pięknymi szklanymi drzwiami”. W tym domu mieściła się pracownia fotograficzna D. Mullera i sklep z wędlinami A. Wiersockiego.

To o tych domach napisała gazeta „Kuryer Litewski” w numerze z 20 października 1913 r.: „Pożar w Lidzie. W pobliżu kościoła pożar zniszczył około 20 domów żydowskich, trzy hotele i zgromadzenie szlacheckie. Stało się tak z powodu nieostrożności i dezorganizacji strażaków ochotników, a także braku sprzętu gaśniczego. W mieście powiatowym, liczącym około 20 000 mieszkańców, z zarządem, szkołami średnimi, pierwszorzędnymi sklepami, a nawet oświetleniem elektrycznym, wciąż brakuje dobrej straży pożarnej i wyposażenia.”

Gazeta „Lidskoje słowo”. W domu przy Wileńska 13 w latach 1912-13 mieściła się redakcja pierwszej lidzkiej gazety „Słowo lidzkie”. Ten tygodnik społeczno-polityczny był wydawany w języku rosyjskim przez redaktora-wydawcę zastępcę mecenasa I.D. Kamionskiego oraz wydawcę doktora medycyny S.A. Kapłana. Pierwszy numer gazety ukazał się 17 listopada 1912 r., cena gazety wynosiła 3 kopiejki. Wszystkie numery zostały wydrukowane w drukarni Podziemskiego („ul. Wileńska, w budynku, w którym znajduje się Zajazd”).



64. Hotel "Grand" i sklep wędliniarski A. Wersockiego, lata 30. XX w.

W pierwszym numerze redaktor napisał: „W życiu każdego miasta są takie dni, które pozostają zapamiętane, niezapomniane. A 17 października 1912 jest jednym z tych dni. Długa, ale uboga historia rodzinnego miasta została w tym dniu wzbogacona o ważny fakt, że Lida ma gazetę, co oznacza, że od tej pory Lida otrzymuje jeden z potężnych motorów postępu – prasę... Lida jest uboga w wrażenia, ale nie w potrzebach....oprócz pytań o chodniki i oświetlenie, są też kwestie bardziej delikatne, pytania duchowe... Ogłaszając naszą gazetę bezpartyjną i niezależną, mamy pewność, że pokojowe współistnienie wszystkich narodów i harmonijne połączenie kultur....są fundamentami istnienia każdego miasta”. Gazeta od początku sprzedawana była w aptece M. B. Stukatarą, a od nr 3 - także w kiosku na rogu ulic Wileńskiej i Kamieńskiej. W Wilnie gazetę można było kupić w sklepach z winami M. Eisenstata na ulicach Zawalnej i Sadowej. Nie wiadomo, z jaką częstotliwością, ale

z artykułów w gazecie wynika, że „Lidskoje słowo” rozpowszechniło się także wśród lidzkich emigrantów w Ameryce.

Gazeta ukazywała się na czterech stronach, w 1912 ukazało się siedem numerów (nr 1 - 17.11.1912 – nr 7 - 28.12.1912, w 1913 kolejne 21 numerów: nr 8 - 4.01.1913 – nr 28 - 31.05 1913). Gazeta publikowała relacje z posiedzeń Dumy Państwowej, informowała o działalności samorządu miejskiego, o wydarzeniach kulturalnych w mieście (otwarcie gimnazjum, koncerty, wykłady, przedstawienia amatorskie). Drukowane były duże, problematyczne artykuły, na przykład artykuł szefa rady pedagogicznej żeńskiego gimnazjum F. L. Nowickiego na temat literatury współczesnej ukazał się w wielu numerach i wywołał kilka dużych artykułów – opinii czytelników. Gazeta wydrukowała również artykuł naszego znakomitego historyka Michała Szymielewicz o szkole pijarów w Lidzie. Nie obyło się bez typowych dla dziennikarzy tragikomicznych błędów, na przykład w „Kronice nr 8” nasza gazeta donosiła o śmierci sekretarza wojskowego Puśko. Zmarł nie sekretarz, ale jego brat”.

W kwietniu 1913 r. gazeta donosiła: „11 kwietnia w mieszkaniu dr Kapłana wybuchł pożar na skutek nieostrożnego użycia ognia, który zniszczył majątek ruchomy o wartości 167 rubli. Nieruchomość jest ubezpieczona.” Od numeru 19 gazety Kapłan przestał wspierać gazetę, a Kamionski wydawał ją sam. „Lidskoje słowo” ukazywało się do 31 maja 1913 r., ostatni i przedostatni numer, zamiast tygodnika, ukazywał się z dwutygodniową przerwą.

W końcu 1937 roku „Kurjer Wileński” informował o śmierci doktora medycyny Salomona Kapłana, który był „wieloletnim prezesem Zjednoczenia Szkół Żydowskich, lidzkim radnym i znanym działaczem społecznym. Przed wojną [I światową – L.L.] dr Kapłan redagował i wydawał pierwszy w Lidzie tygodnik „Słowo Lidzkie”. Zmarły cieszył się w Lidzie wielką popularnością. Wnuczka doktora Kapłana swego czasu przekazała mi skany gazety swego dziadka, które bardzo przydały się do badania historii naszego miasta.



65. Zarząd Skarbu Państwa, Akcyzy i Monopoli, Suwalska 13. Koniec lat 20. XX wieku.

W latach 30. XX wieku w tym murowanym budynku (Suwalska 13) mieściła się siedziba Zarządu Skarbu Państwa Akcyzy i Monopoli.

BYŁY KLASZTOR I KOŚCIÓŁ KARMELITÓW

Dalej na północ na ulicy Wileńskiej, w kierunku skrzyżowania z ul. Kamieńską (3 Maja, Leninska), w głębi stał dawny klasztor i kościół karmelitów. Murowany klasztor i kościół znajdowały się w centrum miasta w odległości 108 kroków od kościoła farnego, po przeciwnej stronie ulicy.

20.05.1672 karmelici, katolicki mnisi zakon założony w XII wieku w czasie krucjat w Palestynie na Górze Karmel, otrzymali od lidzkiego wojskiego Adama Narbutta i jego żony Katarzyny plac pod kościół. Kościół i klasztor ufundował Mikołaj Ryła. Budowa przeciągała się bardzo długo i dopiero 5 września 1714 r. kościół konsekrował biskup wileński Konstantyn Kazimierz Brzostowski pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i św. Alberta. Istnieje opinia, że kościół karmelitów bardzo ucierpiał w czasie wojny północnej, co opóźniło budowę.

Ciekawe informacje o nim dowiadujemy się z akt wizytacji z 1820 r. Klasztor jest budynkiem dwukondygnacyjnym, krytym gontem, miał kształt litery „L” ze skrzydłami północnym i wschodnim, z jednoprzęsłowym układem pomieszczeń i korytarzem od strony dziedzińca. Od południa przylegał do zakrystii kościoła i był otynkowany tylko od strony ulicy. Na drugim piętrze klasztoru znajdowało się 7 pomieszczeń mieszkalnych i magazyny. Od niego do rzeki Kamionki był ogród i budynki gospodarcze, poniżej olchowy gaj, a jeszcze niżej łąka. Kościół, fasadą na wschód, był otynkowany i pobielony zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz, w planie miał kształt krzyża o długości 44,5 łokcia i szerokości 17,5 łokcia, kryty dachówką, nad wielkim ołtarzem znajdowała się kopuła z sygnaturą. Bezwieżowa fasada, podzielona prostymi pilastrami, posiadała trójkątny szczyt. Fasady boczne również były podzielone pilastrami i posiadały duże okna. W sumie kościół miał 11 okien z białego szkła i 6 ołtarzy.

Ilość mnichów-karmelitów była różna w różnym czasie. Początkowo, pod koniec XVII wieku, ich liczba wynosiła 6-7 osób. W pierwszej połowie XVIII wieku liczba karmelitów sięgała 10 osób, a w 1774 było ich już 14, co dało Lidzie trzecie miejsce pod względem liczby karmelitów w litewskiej prowincji karmelitów. W 1803 roku w Lidzie pozostało 6 karmelitów, w 1820 – 4, a w 1825 – ponownie 6.

Klasztor nie miał pieniędzy na utrzymanie szkoły, ale od czasu do czasu, gdy pojawiały się fundusze, uczyli się tu chłopcy z biednych rodzin. Biblioteka klasztorna liczyła ponad sto tomów, głównie literatury teologicznej, kilkadziesiąt ksiązek miało uszkodzenia. Nie było też specjalnego funduszu na utrzymanie szpitala, dlatego wspierano go ze składek różnych dobrodziejów.

W XIX wieku piętro klasztoru było często wykorzystywane do celów świeckich. Oprócz archiwum powiatowego mieścił się tu kasa powiatowa, a nawet sąd z kancelarią. Przed wojną 1812 r. refektarz klasztoru został przejęty pod cerkiew pułku dragonów rosyjskich, którego dowódcą był niemiecki generał luteranin Korf. Ten sam generał odebrał dom klasztorny, który do karmelitów należał i przynosił karmelitom dobry dochód (około 150 rubli rocznie), skargi do odpowiednich władz nie pomogły.

W 1908 r. kościół został rozebrany, choć ściany kościoła nadal sięgały do poziomu dachu. Cegła została wykorzystana do budowy koszar Północnego Osiedla Wojskowego. W tym samym roku 1908 klasztor został zajęty przez wojsko pod klub oficerski. Na początku czerwca 1912 r. wileński tygodnik „Przyjaciel” przytoczył miejską legendę: „Mówiono, że jakoś czterech oficerów, którzy grali w karty w klubie, zobaczyło przed sobą mnicha-karmelitę. Mnich stał w milczeniu przy ich zielonym stole. Gracze podskoczyli i krzyczeli, ale pozostali oficerowie nic nie widzieli. Stopniowo duch zniknął, ale tego dnia gra nie poszła dobrze nikomu.



68. Kościół Karmelitów w Lidzie, ok. 1900 r.

Kilka dni później wszystko wydarzyło się ponownie przy tym samym stole - znowu milczący mnich stał obok graczy. Potem żołnierze zabili i zamurowali wszystkie drzwi prowadzące z sali hazardowej w głąb dawnego klasztoru, ale to też nie pomogło...".

Przed 1914 r. planowano tymczasowo przekazać ten budynek na męskie gimnazjum, ale I wojna światowa uniemożliwiła te plany.

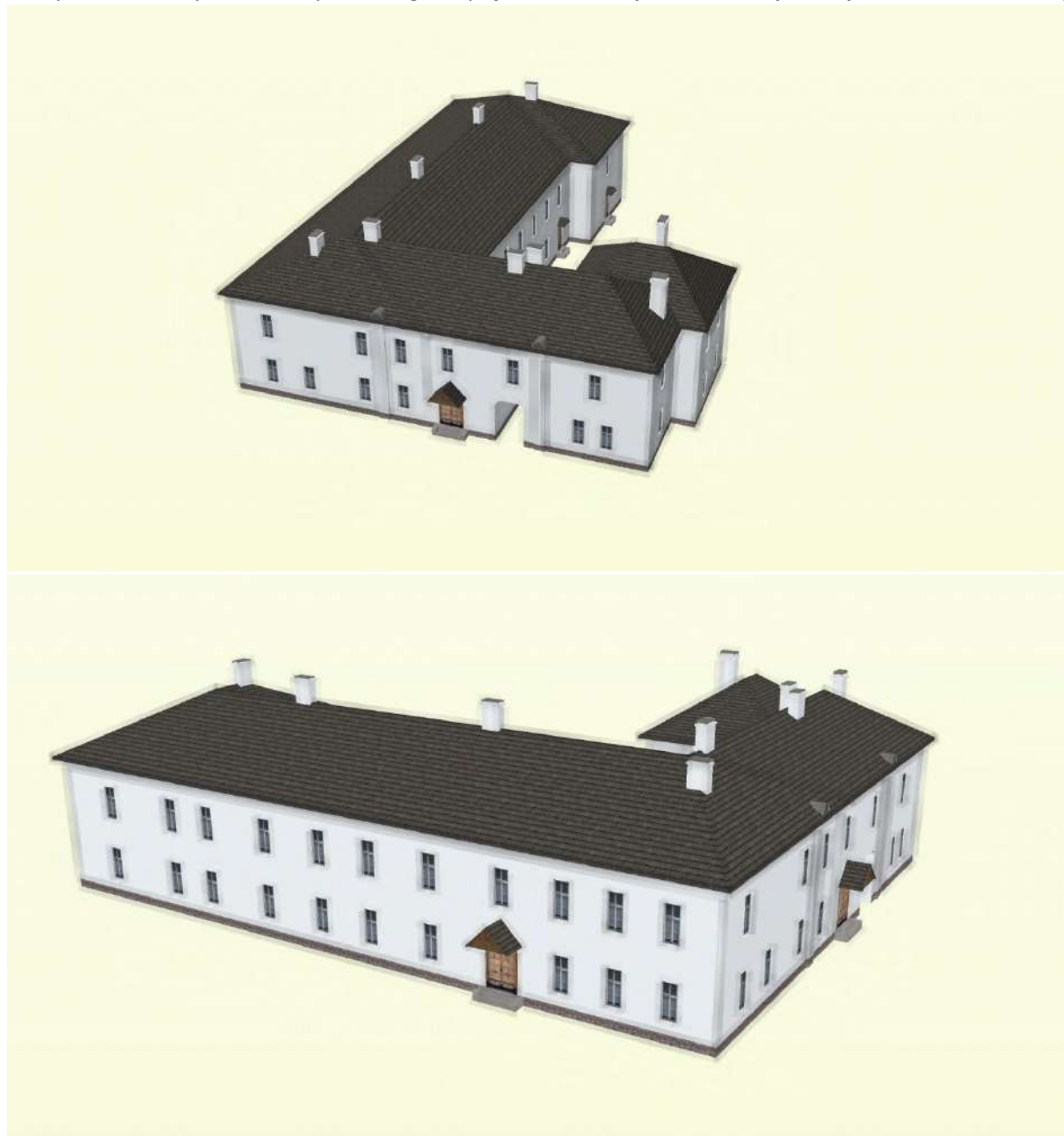
Podczas okupacji niemieckiej w latach 1915–18 w budynku dawnego klasztoru mieścił się klub żołnierski, zachowały się pocztówki z tamtych czasów z wizerunkami dawnego klasztoru.

W latach dwudziestych XX w. lidzki gimnazjalista, syn naczelnika Powiatowej Komendy Uzuppełnień, a w latach 60. XX wieku sekretarz Związku Literatów Polskich Jerzy Putrament pisał w swoich pamiętnikach: „Gdzieś... wiosną 1926 r. przenieśliśmy się z drewnianego domu do dużego mieszkania w jednym z nielicznych budynków historycznych Lidy. Był to gmach dawnego klasztoru... Przeznaczono go teraz na PKU. Zamieszkaliśmy... na ulicy Suwalskiej, niedaleko kościoła parafialnego, blisko kina "Edison", dwa kroki od "Ameryki", słowem - w sercu «śródmieścia» Lidy.”

Od 1927 r. w zabytkowym budynku dawnego klasztoru karmelitów mieści się siedziba starostwa powiatu lidzkiego (ul. Suwalska 15), budynek zajęli urzędnicy, ale odbywały się tu także

różne publiczne spotkania, m.in. wiosną 1932 roku historyk Michał Szymielewicz wygłosił tu cykl wykładów na temat historii Lidy. Odbywały się tu także spotkania klubu społeczno-politycznego, którym kierował nauczyciel (wówczas nazywany profesorem) gimnazjum Kozłowski. Na początku 1931 roku wygłosił tu wykład na aktualny temat „Kryzysu i inflacji”. Po wykładzie udział w dyskusji wzięli lidzki starosta Bogatkowski, dyrektor komunalnej kasy oszczędnościowej Szaptunowski, przedstawiciel Wschodniej Agencji Informacyjnej Knabelsdorf i inni.

W 1938 r. lidzki starosta Stanisław Gąsowski rozpoczął renowację karmelickich murów. Budynkowi wewnątrz przywrócono dawny, piękny styl architektoniczny, starannie odrestaurowano sufity na korytarzach pierwszego piętra, tak jak dawniej wejście do siedziby



69. Model 3D wykonany przez W. Buraka: Klasztor Karmelitów (bez kościoła) - Starostwo Lidzkie.

wykonano od ulicy Suwalskiej, "dzięki czemu wydział powiatowy uzyskał przejście do pierwszego piętra, gdzie znajduje się siedziba zarząd starostwa. Dawne wejście od strony ulicy Mackiewicza [dawna ulica Krzywa – L.L.] jest zamknięte". W tym samym 1938 roku rozpoczęto w tym budynku prace wodociągowo-kanalizacyjne.

W 1941 r. spłonął budynek dawnego klasztoru karmelitów, ale mniej więcej do pierwszej połowy lat 50. XX wieku jego ściany nadal stały. Zenon Bieńko, mieszkaniec Lidy, wspomina, że jeden pokój w ruinach klasztoru został wyremontowany, miał strop i sprzedawano w nim naftę. Jednak zniszczenia spowodowane pożarem nie pozwoliły na odrestaurowanie tej jednej z najstarszych budowli miasta.



70. Klasztor karmelitów – klub żołnierski, 1917 r.



71. Sala w klasztorze karmelitów, 1917 r.

Dziś budynek koledżu muzycznego znajduje się mniej więcej w miejscu, gdzie stał klasztor karmelitów, a południowy pas ulicy Lenińskiej przechodzi w miejscu, gdzie znajdował się kościół karmelitów. Podczas rozbudowy obecnego koledżu muzycznego zostały otwarte potężne piwnice dawnego klasztoru z podziemnym stropem - stara Lida kolejny raz przypomniała o sobie.

Drugi cmentarz rzymskokatolicki w mieście istniał przy klasztorze i kościele karmelitów. Na niewielkim cmentarzu przylegającym do dziedzińca klasztornego stała dzwonnica. W 1829 roku wybudowano nową dzwonnice, która stała na czterech dębowych filarach i miała trzy dzwony.

Zachowały się testamenty tych, którzy chcieli być tu pochowani, np. 20.09.1804 r. lidzki rotmistrz Karol Janasz Żamojciel przedstawił w sądzie testament Eliasza Chrula spisany w 1712 r. W testamencie Eliaz Chrul prosi "pochować go u lidzkich karmelitów, w tym celu daje 500 złotych, na mszę daje 5 talarów." Eliaz Chrul jest w prostej linii przodkiem mojej żony.

W 1929 roku podczas rekonstrukcji elektrowni i budowy nowych rozdzielczych sieci elektrycznych proboszcz lidzkiej parafii zabronił budować nową stację transformatorową na byłym karmelickim cmentarzu. Prasa informowała: „Proboszcz lidzkiej parafii ks. dziekan Bojaruniec złożył sprzeciw na ręce p. Wojewody w sprawie planów budowy stacji transformatorowej na placu, gdzie wcześniej mieścił się kościół karmelitów i cmentarz koło kościoła – obok dzisiejszego budynku Starostwa Lidzkiego”. Jak widać ze zdjęć z końca lat trzydziestych, władze wysłuchały opinii księdza i stacja transformatorowa 6/0,4 kV została pobudowana na ulicy Suwalskiej na wprost starostwa. (mniej więcej na wprost dzisiejszego pomnika Franciszka Skaryny). Po tym na miejscu byłego cmentarza postawiono krzyż.

Na początku września 1937 r. podczas montażu fundamentów pod kiosk Ligi Obrony Przeciwlotniczej na Placu Zbawiciela odnaleziono fundamenty dawnego kościoła karmelitów. Pod koniec września tego samego roku „Kurjer Wileński” pisał: „Znowu natknęli się na ślady cmentarza w centrum miasta. Niedawno znaleziono ludzkie kości podczas układania kanałów na ulicy 3 Maja naprzeciw gmachu starostwa (dawny budynek klasztorny). Teraz znowu, podczas kopania rowów i układania rur do kabli telegraficznych do nowego budynku poczty, ludzkie kości zostały znalezione w kilku miejscach wzdłuż ulicy Suwalskiej. Z tego wynika, że w samym centrum miasta, u zbiegu ulic 3 Maja i Suwalskiej, znajdował się stary cmentarz." Był to cmentarz klasztoru karmelitów.

Po 1945 r. w tym miejscu wielokrotnie prowadzono też prace ziemne podczas układania i naprawy podziemnych instalacji, często odnajdywano szczątki ludzkie.

Jadąc z żoną samochodem w pobliżu obecnego muzycznego koledżu, często przypominamy, że możemy jeździć po kościach jej przodków...

Szkoła, zbudowana na miejscu klasztoru karmelitów. Lidzianka Łarisa Konczewska napisała w swoich wspomnieniach: „Pod koniec sierpnia 1955 roku czekała nas niespodzianka: nowa, niezwykle piękna i bardzo duża szkoła została zbudowana w mieście w samym centrum, co prawda, niedaleko bagna, ale blisko kościoła i zamku! Nadano jej numer 8 Teraz nasza droga 8. szkoła stała się muzycznym koledżem... Och, jaka to była radość wejść do schludnego, przestronnego holu z garderobą, powąchać farbę i świeżego wapna nowego lokalu, otworzyć pokrywy ławek, jeszcze zupełnie nowych, bez rys i napisów! W piwnicy (prościej mówiąc, w podziemiach) – ogromna, hałaśliwa, wysoka sala gimnastyczna, która pełniła funkcję auli z pomocą składanej sceny... Wtedy stało się jasne, że projekt nie zawierał zbyt wiele, co było konieczne. W pierwszej połowie uroczystego foyer urządzono szkolną stołówkę z bufetem, a w drugiej - pokój pionierski. Garderoba rozproszyła się w klasach w postaci wieszaków przy tylnej lub bocznej ścianie – gdzie było to wygodniejsze. W szkole nie było toalety (prawdopodobnie nie było kanalizacji), a podczas przerw potowa szkoły biegła do cementowej chlorowanej toalety, która znajdowała się na miejscu obecnego domu ze sklepem, co zwykle nazywają «Jubilejny», bo to było wszystko teren szkoły nr 8. A jak teraz pamiętam, w szkole nie było wodociągu. Piliśmy z beczki z kubkiem na łańcuszku,

a technicy (sprzątaczkę) przynosiły wodę wiadrami. To właśnie skąd? Skąd brałem wodę myjąc podłogę w klasie, gdzie wylałem brudną wodę? Zabij - nie pamiętam. Po dwugodzinnym «monitoringu» telefonicznym z naszą nauczycielką angielskiego Galiną Wasiliewną Kulikową i moją koleżanką z klasy Tanią Szostak, przypomniałam, że w prawym końcu budynku z ziemi wychodziła rura wodociągowa z kranem. Tam, na dziedzińcu szkolnym, nabierali wodę na wszelkie potrzeby, myli ręce po pieleniu na szkolnej działce itp. A dlaczego się dziwić? Dookoła gruzy, w tej części ulicy Sowieckiej był kościół, trzy lub cztery prywatne domy, a od strony naszej szkoły - przedwojenny piętrowy dom, który istnieje do dziś, za sklepem «Jubilejny» [były magistrat miasta - L.L.].

O czym mogła być rozmowa? Nawet dawnego miejskiego komitetu wykonawczego (obecna szkoła muzyczna) nie było... Jednak trzy lub cztery lata później ta uliczna rura wodociągowa była nadal zainstalowana w budynku (prawdopodobnie pękła kilka razy z powodu mrozu) i wszystkie nasze trzy piętra chodziły po wodę w «Prilazniku» - to tajemniczy zakątek na parterze po prawej stronie. Ja, odwieczna «badaczka», podejrzewałam, że to szkolna toaleta zachowana do lepszych czasów (takie podobno były na każdym piętrze). Ale w 1964 roku skończyłem szkołę, a „wygody” pozostały na podwórku. W końcu te historyczne szczegóły miały miejsce sześćdziesiąt lat temu.

Pierwszym dyrektorem szkoły był wspaniały człowiek, erudyta, intelektualista - Borys Aleksiejewicz Skwarcow, uczył historii. Wiem, co mówię. Było z czym porównać. Kiedy zostaliśmy piątklasistami, Borys Aleksiejewicz rozmawiał z nami na «Ty», bez ironii, bez humoru. Przyjęliśmy to całkiem normalnie. Szanował nas. I jak go my szanowaliśmy! Nie pamiętam żadnych konfliktów na jego lekcjach. Pamiętam, że wprost mieszkalam w starożytnej Grecji i starożytnym Rzymie, osobiście słuchałam wielkiego Demostenesa, martwiła się o Hannibala. Skwarcow miał bardzo piękny głos i niesamowitą mowę...

Przez mury czułam obecność zamku i byłam bardzo dumna z tej bliskości. Zamek na długo stał się «lennem» naszej szkoły. Na jego terenie jeździliśmy na nartach, odbywaliśmy zawody lekkoatletyczne, maszerowaliśmy przez kilka godzin pod komendę «raz-dwa-trzy» naszego kierownika wojskowego Walerego Iwanowicza Żazurkiewicza w przeddzień świątecznych demonstracji. Kiedy byliśmy młodszy, zimą jeździliśmy na teczkach w dół ze wzgórza zamkowego.

Obok naszej szkoły znajdował się pierwszy po wojnie dworzec autobusowy w Lidzie...

Oczywiście w dzieciństwie i młodości człowieka charakteryzuje maksymalizm, kategorię lub nadmierna bojaźliwość z niedocenianiem siebie. Wygląda na to, że przeszłam przez wszystko i teraz nie pozbyłam się tego całkowicie. Ale jako dziecku mi się to nie podobało, a teraz nie lubię konformizmu i braku szacunku dla czyjejś godności narodowej czy społecznej. Wydaje mi się, że tradycje naszej szkoły nr 8 zawsze składały się z tego, nietolerancji dla pochlebstwa i czołobitności. Przynajmniej nauczyciele, którzy mnie uczyli, nie brali prezentów i wystawiali nam oceny nie odpowiednio do rangi i narodowości naszych rodziców, o ile pamiętam. Antysemityzm został natychmiast zakazany. Zbyt dobrze wiedzieliśmy o obozach koncentracyjnych. Wojna wciąż była blisko..."

DOMY NR 19 I 21 NA ULICY WILEŃSKIEJ

Na rogu ulic Kamieńskiej (obecnie Leninska) i Wileńskiej (obecnie Sowiecka) znajdował się dom o numerze 19, należący do kupca czy emerytowanego oficera Kriwobokowa. Budynek miał kształt litery „L”, a jego większe skrzydło znajdowało się przy ulicy Wileńskiej. Mniejsze skrzydło otwierało się na Kamieńską, naprzeciwko tego skrzydła, po drugiej stronie tej ulicy, od strony klasztoru karmelitów, znajdował się mały pierwszy park naszego miasta, o którym opowiem w następnych rozdziałach. Dom nr 19, wybudowany pod koniec XIX wieku, wielokrotnie trafiał w obiektywy, dlatego jego zdjęcia znajdują się na wielu pocztówkach.

Był to piętrowy budynek z czerwonej cegły, skrzydło od ul. Wileńskiej miało drugie piętro na poddaszu. Ze starych pocztówek wynika, że przed I wojną światową znajdowały się tutaj: sklep z maszynami do szycia rowerami i instrumentami muzycznymi Josela Neumanna, magazyn i manufaktura Izaaka Wienera, sklep papierniczy Słuckiego, studio fotograficzne Towiańskiego i gabinet dentystyczny Szatensztajna. Pracował tu doktor medycyny S. A. Kapłan (Dr S. A. Kapłan, codzienne przyjmowanie pacjentów, ul. Wileńska, dom p. Kriwobokowa”. Reklama w gazecie *Lidskoje słowo*).



72. Dom przy ulicy Wileńska 19, do 1914. Po lewej stronie, na płocie, reklama filmu „Zigomar”.

Do 1914 roku na piętrze nowo wybudowanego budynku mieścił się zakład gier hazardowych. Iosif Dolinski³³, były mieszkaniec Lidy, pisał: „W Lidzie był dom hazardowy - dwór z czerwonej cegły z wysokimi oknami. Wieczorami w oknach zapalano światła, a przy zielonych stołach rozgrywano desperacką grę. Mówiono, że właściciel tej instytucji palił cygaro z banknotu dwudziestorublowego. Był wysokim, szczupłym mężczyzną, nieustannie spowijanym kłębam dymu z cygar. Był tajemniczym człowiekiem. Bali się go: «Diabeł wie, co ma na myśli». Mówiono, że widzi ciała ludzi, ich dusze, ich tajemne myśli, odgaduje ich karty i dlatego wygrywa. Mówiono też, że rano wychodzi z tego domu jakaś fantastyczna niewidzialna dama, która rzekomo mówi graczowi oczami, jak wygrać, czyli w jakimś tajemnym języku opowiada karty przeciwnika. Tam, w innym pokoju, grano w ruletkę, która przynosiła właścicielowi-oficerowi ogromne dochody. Jednym słowem, po tym kasynie krążyły fantastyczne historie – jedna bardziej przerażająca od drugiej”.



73. Model 3D domu Wileńska 19. Wykonał Witalij Burak.

Jak napisano wcześniej, podczas pierwszej okupacji niemieckiej w latach 1915–1918 klub żołnierski mieścił się w dawnym klasztorze karmelitów przy ul. Wileńskiej. Niedaleko od niego, w domu Kriwobokowa, w 1917 roku zaczął działać hotel „Dom Niemiecki”. Do hotelu od strony ulicy Wileńskiej przylegał letni taras restauracji, z którego goście mieli dobry widok na centralną ulicę miasta.

Karl Vogel, autor niemieckiej książki *Lida wtedy i teraz*, wydanej w 1917 r., pisał: „Budowa, zorganizowana przez dowództwo wojskowe, służy także do dekoracji obrazu miasta; ozdobą ulicy stał się taras o długości 30 m i szerokości 4 m przy Domu Niemieckim przy ulicy Wileńskiej z bogatą dekoracją kwiatową. Następnie odbudowano część spalonych domów, dokonano ulepszeń ulic, krótko mówiąc, zrobiono też wiele, aby poprawić wrażenie miasta”. Tu, do „Niemieckiego Domu” z różnych miast Białorusi dla żołnierzy niemieckich zostały przywiezione prostytutki; i miejsce to miało szczególną sławę.

³³ Иосиф Львович Долинский (при рождении Иосель Лейбович Долинский) -Iosif Dolinski s. Lwa (przy urodzeniu Josel Dolinski, s. Lejby). Urodzony w Raduniu k. Lidy, uzyskał doktorat we Wszechzwiązkowym Państwowym Instytucie Kinematografii w Moskwie, założyciel wydziału kinematografii. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.



74. Hotel "Dom Niemiecki" w budynku nr 19. Od ulicy Wileńskiej do hotelu przylegał letni taras restauracyjny.



75. Niemieccy oficerowie pod letnim tarasem restauracji

Dom przy ul. Wileńskiej 19 płonął podczas walk ulicznych w latach 1919–1920 i zgubił drugie piętro na poddaszu. Po remoncie budynek został odmalowany, a letni taras restauracyjny jest do dziś widoczny na zdjęciach z połowy lat 20. XX wieku.

Nie sposób wymienić wszystkich sklepów, sklepików i instytucji, które znajdowały się w tym budynku po I wojnie światowej. Ale od połowy lat dwudziestych w tym domu pojawiła się słynna cukiernia „Ameryka”, którą mieszkańcy Lidy nazywali „Amerykanka”. Cukiernia należała do B. Budyny i była uważana za jeden z najlepszych tego typu lokali w mieście. Szczególnie lubił go oficerowie miejscowego garnizonu.

„Do «Amerykanki» - lepszej knajpy - wstęp szeregowcom i podoficerom był rozkazem pułkowym zabroniony” – pisał Józef Rybiński, żołnierz, który służył w 5 pułku lotniczym stacjonującym na lotnisku w Lidzie.

Wieczorami, kiedy cukiernia zamieniała się w restaurację, oficerowie ludzkiego garnizonu grali tu w karty. W mieście przez długi czas opowiadano historię jednej gry karcianej - porucznik Wysocki nie mógł, jak powinien, oddać honorowy dług w ciągu 4 godzin i zastrzelił się.

Lidzianin Jerzy Boltuć uważał „Amerykę” za „najbardziej ekskluzywną restaurację”, wspominał: „Przybywali tu intelektualiści, piloci, oficerowie, adwokaci i lekarze. Pamiętam tu doktora Witolda Stasiewicza...” Córka lekarza, profesor Irena Stasiewicz-Jasukowa³⁴ pisała: „szliśmy do cukierni «Amerykanka» na ciastka lub na lody – w zależności od pór roku. Wchodziło się po kilku schodkach i siadaliśmy przy marmurowym stoliku. Pamiętam szczególnie wspaniałe lody – czekoladowe, pistacjowe, orzechowe, truskawkowe czy wiśniowe. Z ciastek zaś «napoleonki» i rurki z kremem. Podczas odwiedzin Lidy w 1992 roku postanowiłam pokazać mojemu mężowi cukiernię «Amerykankę». Niestety – pozostało tylko przywołane przeze mnie wspomnienie”.

Lektura starej prasy ukazuje ciekawą rywalizację za pomocą reklam pomiędzy cukierniami w tym czasie. W październiku 1931 roku prasa pisała: „Wczoraj przy ulicy Suwalskiej 18 została otwarta nowa cukiernia pod nazwą: «Cukiernia Cukiernika». Cukiernia przewiduje przyciągnięcie do siebie części miejskiej elity z «Ameryki»³⁵”. Dla kontrastu i w formie ukrytej reklamy we wrześniu 1932 roku „Słowo” pisało, że nie zważając na kryzys, Lida europeizuje się. Narzekania lidzian, że nie ma gdzie spędzić długich wieczorów, już nie mają podstaw, bo 3 września w powiększonym lokalu cukierni „Ameryka” koncertuje codziennie orkiestra jazzbandowa 77 pp. Ten znany zespół ściąga elitę miasta. Trzeba także zauważyć, że w dzisiejszych kryzysowych czasach zakąski i napoje podawane są po przystępnych cenach, i dlatego lidzianie słusznie wykazują zadowolenie z nowo powstałej placówki.

Nie ma wątpliwości, że lidzki jazzband w drugiej połowie lat trzydziestych obowiązkowo wykonywał ówczesny hit Jerzego Petersburskiego *Ta ostatnia niedziela*³⁶. Ten, kto zatrzyma się koło miejsca, gdzie wcześniej mieściła się „Ameryka”, i zamknie oczy, i gdy będzie miał szczęście, może i teraz usłyszeć:

*To ostatnia niedziela
Moje sny wymarzone,
Szczęście tak upragnione
Skończyło się.*

Od początku lat 1920. nad „Amerykanką” na pierwszym piętrze znajdowała się restauracja „Koło Polek”. Jerzy Putrament wspominał: „Środkowy okres ósmej klasy wypełniły właśnie zabawy... zwłaszcza w niedostępnym «Kole Polek” na Suwalskiej. Był to zabawny lokal - zabytek niedawnej wojny lat 1918-1920. Z jakiejś tam stołówki żołnierskiej przerodziło się to w coś, co by chciało zostać klubem obywatelskim ale wyszła z tego nędzna stołówka na drugim piętrze kamieniczki, zacadzona olejową czy wieprzową smażeniną, ale w soboty rozbrzmiewająca walcami i oberkami. Oczywiście wydawała nam się to szczytem elegancji”.

W 1927 r. wileński dziennikarz napisał, że w Lidzie „jest tylko jedna stołówka «Koło Polek»... W «Kole Polek» wcześniej działał Klub Urzędników, w którym toczyło się intensywne życie

³⁴ Irena Stasiewicz-Jasiukowa (ur.11.202.1931 w Lidzie, zm.21.03.2011 w Warszawie) – polska historyczka nauki i kultury, profesor w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim, naczelna „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki” (w l. 1975–1987), wieloletnia przewodnicząca Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN, znawczyni i miłośniczka Kresów. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.

³⁵ Cukiernia Cukiernika oferowała pyszne ciasta „makagigi”, bułeczki z miodem, makiem itp. zajmował pomieszczenie w piwnicy i na drugim piętrze, gdzie znajdowały się stoły, pianino, a goście mogli skorzystać z prasy. W cukierni znajdował się automat telefoniczny (poza „Ameryką” były cukiernie na ul. Suwalskiej 9; ul. Suwalskiej 79; ul. Orlicz-Dreszera 29; Rynek 11).

³⁶ To tango stało się tak popularne, że przeniknęło nawet do stalinowskiego ZSRR i otrzymało nazwę „Zmęczone słońce”. Inaczej niż poezja w polskim wierszu Zenona Fredwalda, odczuwa się „popsucie” słów w rosyjskim tekście.

intelektualne i kulturalne i gromadziła się miejscowa inteligencja. ... Teraz klub stracił swoją siedzibę". Od 1932 roku tu na piętrze działał klub literacki. Prasa donosiła: „W Lidzie w restauracji «Koło Polek» zaczną się regularnie spotykać «Czwartki Literackie» . Pierwsze takie spotkanie odbędzie się 25 lutego, w tym dniu wystąpią dwaj autorzy z Wilna i Nowogródka." W pierwszym "Czwartku Literackim" wzięli udział starosta Bogatkowski z żoną, inspektor szkolny Stanisław Rogowski, dyrektor państwowego gimnazjum Biełakoz z żoną, burmistrz Zadurski z żoną. Wieczór otworzył nauczyciel i dziennikarz z Lidy Bożek, następnie wystąpił Bogatkowski, a po nim przewodniczący „Związku Dziennikarzy i Pisarzy” Województwa Nowogródzkiego Hasztecki. A pisarz Jacek Rajski wygłosił przemówienie „Nowogródzczyzna w literaturze”.



76. Dom nr 19 z letnim tarasem restauracji, 1926 rok.



77. Koło cukierni "Ameryka", lata 1930.

Były mieszkaniec miasta Lech Ciechanowicz wspominał też, że nad „Amerykańską” działała restauracja „Koło Polek” oraz bar z przekąskami, w którym można było kupić alkohole rozlewane z beczki. Wieczorami nastrój poprawiała przyjemna muzyka. Ale nawet w tak dobrym miejscu, 7 marca 1938 r. lidzki pomocnik prokuratora Pigulewski usiłował popełnić samobójstwo i zmarł w szpitalu 14 marca.

Wileńska 21. Firma „Bracia Winogradowy” istniała od 1861 roku i zajmowała się handlem towarami spożywczymi i kolonialnymi, winami i likierami. To tutaj, na podwórzu domu braci, w grudniu 1910 r. Michaił Nikołajewicz Monastyrski otworzył kino „Edison”. W tym czasie od trzech lat miał już kino w Suwałkach. Do 1914 r. Michaił Monastyrski miał jeszcze kino w Wilnie.

W październiku 1910 r. Michaił Monastyrski zwrócił się do wojewody wileńskiego z prośbą o otwarcie kina w Lidzie przy ulicy Wileńskiej, w murowanym parte-



78. Model 3D domów Wileńska 19 i 21 wykonany przez Witalija Buraka



79. Ulica Wileńska, za plecami Rynek, z przodu, po lewej na końcu perspektywy, drzewa wokół kościoła farnego, po prawej hotel „Bristol” braci Winogradowych z restauracją (ul. Wileńska 15, teraz to miejsce - sklep "Domowity", kolejny dom - nr 13).

rowym domu braci Salomona Iljicza i Mojsieja Iljicza Winogradowach na wąskiej uliczce Czerwonej (rozpocynała się między domami Krywobokowa nr 19 i braci Winogradowych nr 21 i kończyła się pomiędzy domami Pupko i Zalsztajna przy ulicy Krzywej). Wreszcie kino „Edison” zostało otwarte w domu, który znajdował się na dziedzińcu głównej piętrowej kamienicy Winogradowych.

W grudniu 1910 roku, po rozwiązaniu różnych problemów biurokratycznych i technicznych, kino Edison (118 miejsc) przyjęło pierwszych gości. Kino było parterowym budynkiem murowanym, posiadało hol wejściowy (4,3 x 2,1 m), widownię (11,8 x 6,3 m), dwa 2 foyer (9,5 x 6,3 m), kabinę projektora, której podłoga i sufit były wyłożone azbestem i arkuszami blachy. Widownia i foyer miały

wysokość czterech metrów, drewniany strop, a od wewnątrz belki stropowe. Były dwa wyjścia, drzwi otwierały się na zewnątrz. Miejsca dla publiczności ogrodzono składanymi drewnianymi balustradami o wysokości ok. 0,9 m. Przejścia dla publiczności przy stoisku z projektorem mają szerokość 1,5 m każde. Ściany wszystkich pomieszczeń są otynkowane. Pomieszczenia ogrzewały trzy okrągłe blaszane piece. Powietrze wentylowane było przez otwór o średnicy 35 cm. Dach budynku pokryty papą. Pomieszczenie na prądnicę oddzielono od widowni ceglana ścianą o szerokości półtora cegły. Aby oświetlić pomieszczenie i zasilić reflektor, w oddzielnym pomieszczeniu umieszczono 50-amperową, 110-woltową prądnicę, która była napędzana przez przekładnię zębatą przez silnik naftowy o mocy 7 KM „Otto-Deitz”. Przewód elektryczny układano na porcelanowych wałkach. Pomieszczenia były oświetlone 21 tantalowymi szesnastoświecowymi lampami, były też dwie lampy 200-świecowe i 98 dwuświecowych 10-woltowych każda, które tworzyły słowo „Edison” nad wejściem.

Na początku XX wieku w Lidzie mieszkał i uczył się w miejscowej szkole żydowskiej - chederze przyszły wykładowca i jeden z założycieli wydziału filmoznawstwa ówczesnego Wszechrosyjskiego Państwowego Instytutu Kinematografii im. S. A. Gierasimowa Iosif Dolinski. To w Lidzie Dolinski po raz pierwszy zobaczył to, co później stało się jego zawodem: „Ach, Lida, Lida, to tutaj stałem się zagorzałym fanem nowej sztuki, co oczywiście nie mogło nie wpłynąć na moją wyobraźnię, moją fantazję. To w Lidzie zaczęła się moja filmowa edukacja życiowa” – pisał. Dzięki wspomnieniom byłego mieszkańca Lidy trochę wiemy o początkach kina w naszym mieście.

„Edison” był już drugim kinem w mieście (o pierwszym – w kolejnych rozdziałach), a profesor Dolinski pisał o nim: „Ale teraz jestem dojrzały. Na głównej ulicy pojawiło się nowe kino... Przy wejściu widnieje dużymi żarówkami elektrycznymi nazwa - „Edison”. Tak ciekawa nazwa zaskakuje, wręcz zadziwia... Wejście kosztowało tam 10, a nawet 15 kopiejek. Ojciec już regularnie daje mi 5 kopiejek. Zbieram je i biegnę zdyszany do kina. Czasami chodzę tu za darmo z moim przyjacielem, którego ojciec jest jednym z właścicieli "Edisona". Są krzesła, a nawet fotele. W holu wiszą plakaty, są krzesła, a nawet bufet. Hol jest specjalnie do czekania: seans jest długi – godzina lub więcej. Na widownię wchodzimy już nie jako chłopcy, ale jako nastolatki. Obydwaj jesteśmy wysocy, można nas nawet przyjąć za młodych mężczyzn.”

Kino stopniowo przekształciło się w nową formę sztuki – zmieniał się repertuar kin: „Obrazy tutaj (u „Edisona”) są „poważne”: dwa dramaty, dwie komedie, a na początku koniecznie pejzaże. Mają jakieś nieznanne rzeki, góry, wodospady, bezkresne morza, mają duże fale, fale... Wodospady robią szczególne wrażenie: z bardzo dużej wysokości, z wielkim hałasem (tak właśnie przekazuje taperowa muzyka), spada ogromny, szeroki, szybki strumień wody. Kino fascynuje, zaskakuje, wzywa do siebie; w nim możesz niespodziewanie zobaczyć coś, czego nigdy nie będziesz w stanie zobaczyć: wszystko odległe, obce. Artystyczne dramaty miłosne ekscytują, wywołują niezrozumiałe uczucia. Pocałunki, uściski dorosłych, których w życiu nie widać, są bardzo zimne, ale jednocześnie kryją w sobie coś atrakcyjnego. Potem my, chłopcy, bawimy się (biegamy, chodzimy) jak w filmach. Obraz „Zigomar” wywarł szczególne wrażenie. To nie jedno zdjęcie, ale seria filmów, nie pamiętam ile. Ale bardzo dobrze pamiętam, że nasze gry w „rozbójników” po „Zigomarze” były wypełnione bardziej konkretną treścią. Grałem nawet muzykę w moim sercu, jak w filmie”.

„Zigomar” (1911) to jeden z filmów słynnego francuskiego serialu kryminalnego na podstawie powieści Leona Saziego w reżyserii Victora José. Film opowiadał o konfrontacji detektywa Paulena Bracke z gangiem przestępców „Dziecko”. „Zigomar” był bardzo popularny w różnych krajach europejskich, w tym w Rosji. Ciekawostką jest to, że na jednej ze starych pocztówek z wizerunkami miasta Lida plakat „Zigomara” jest właśnie widoczny na ogrodzeniu przed kinem „Edison”.

Myślę, że trzeba trochę opowiedzieć o organizacji działalności polegającej na rozwieszaniu różnych plakatów w mieście. W 1904 r. gubernator wileński hrabia Palen wydał dekret, zgodnie z którym w mieście Lidzie można było naklejać różne reklamy i plakaty tylko na specjalnych urządzeniach (podobno tablicach) zainstalowanych przez władze miasta (właściciele domów mogli

zamieszczać na swoich domach ogłoszenia wyłącznie o wynajmie mieszkań). Dekret wszedł w życie z chwilą zainstalowania takich urządzeń. 29 kwietnia 1909 r. lidzkie zgromadzenie osób uprawnionych, za opłatą 21 rubli 30 kopiejek rocznie, przekazało Abrahamowi Duszmanowi prawo do umieszczania reklam i plakatów. Interes był bardzo dochodowy, a w 1914 r. prawo to na trzy lata przeszło na właściciela drukarni Podziemskiego, ale już za 260 rubli i 50 kopiejek na rok. To mówi o popularności kina i teatrów objazdowych w naszym mieście.

W latach 20. i 30. XX wieku w wyznaczonych miejscach rozwieszono także plakaty oraz drukowano reklamy filmowe w prasie.

Jak pisałem wcześniej, przed I wojną światową kino „Edison” zostało sprzedane i przeniesione do innego domu na ul. Wileńskiej w pobliżu kościoła farnego. A w budynku braci Winogradowych, gdzie kiedyś było kino „Edison”, na podwórzu domu nr 21 przy ulicy Wileńskiej uruchomiono produkcję preparatów miodowych.

Przy sklepie Winogradowych była restauracja i hotel „Bristol”, jeden z najlepszych w Lidzie. W sali restauracyjnej mogły odbywać się różne imprezy publiczne, np. w kwietniu 1906 r. gazeta wileńska pisała o zebraniu powiatowej kurii właścicieli ziemskich w sali Winogradowych (zgrupowało się 68 osób - ziemian i księży).

Lidzki ziemianin Andrzej Rostworowski, właściciel majątku Skabejka, pisał o latach 1930.: „Aby dopełnić obraz, musimy dodać sklep delikatesowy i restaurację braci Winogradowych, gdzie jedzenie było doskonałe, a sklep miał wszystko, czego potrzeba, w najlepszej jakości, wina przywożono beczkami, a przekąski i towary kolonialne mogły śmiało konkurować z podobnymi towarami braci Pakulskich czy Hirschfelda w Warszawie. W przypadku niespodziewanej wizyty wystarczyło zadzwonić do Winogradowa – a przesyłka, dostarczona konduktorowi pociągu, dwie godziny później czekała na stacji Skrzybowce”.

Braciom Winogradowym nie oszczędzono różnych nieprzyjemnych incydentów. W połowie listopada 1931 roku „Słowo” pisało: „Antysemityczne ekscesy, które miały miejsce w miastach uniwersyteckich, przeniosły się także na prowincję. Świadczy o tym dzień wczorajszy w Lidzie, gdzie zostały wybite dwie szyby w sklepach żydowskich: w magazynie materiałów piśmiennych na ulicy 3 Maja u Dworeckiego i największym i najefektowniej urządzonym sklepie spożywczym Winogradowa przy ulicy Suwalskiej. Wydarzyło się to o godz. 18.45, kilka minut przed zamknięciem sklepu, gdy na ulicach panował duży ruch ludzi i transportu. Jak w pierwszym tak i drugim przypadku szyby zostały wybite kamieniem rzuconym z dużej odległości. W mieście z tego powodu zapanowała napięta atmosfera, zamknięto wiele sklepów. Przez całą noc po mieście chodziły wzmocnione patrole policji. Jako podejrzany został zatrzymany 18-letni uczeń 5-tej klasy miejskiego gimnazjum Wsiewołod Malewski. Następnego dnia został wykluczony z gimnazjum. Jego współnikiem w tej sprawie był 15-letni Jerzy Romer. Teraz w mieście panuje spokój. Po mieście krążą patrole policyjne oraz straż obywatelska, składająca się z członków Związku Strzeleckiego.”

W latach 30. XX wieku w Lidzie odbiornik radiowy można było kupić w sklepie „Elektrorad” przy ul. Suwalskiej 21. Najtańszy dwulampowy odbiornik radiowy kosztował około dwóch dobrych miesięcznych pensji w „Ardalu”, odbierał tylko główne stacje Europy i miał dość mocny i dobry dźwięk, ponieważ był wyposażony w głośnik dynamiczny. Na przykład wileńskie gazety reklamowały dosyć proste odbiorniki radiowe firmy „Echo” w cenie od 170 do 270 złotych, najtańszy odbiornik lampowy wileńskiej fabryki „Elektrit” kosztował ponad 200 zł. Lepsze modele firmy „Philips” czy „Telefunken” kosztowały kilka razy więcej.

Cztery domy za „Amerykanką” (obecnie tutaj, mniej więcej, dom na Sowieckiej, 9) znajdowała się „Stara Apteka”. Właścicielami apteki w latach 30. XX wieku byli G. Lewinson i A. Żalkiewicz, a znajdowała się ona w domu Bergmana, który wcześniej był właścicielem tej apteki. Więcej o lidzkich aptekach opowiem w jednym z kolejnych rozdziałów.

Dalej, za sklepem z meblami i innymi towarami rozpoczął się rynek.



80. „Stara Apteka”, lata 30. XX wieku.

RYNEK I WOKÓŁ NIEGO

Dalej na północ wzdłuż ulicy Wileńskiej znajdował się rynek (obecnie mniej więcej w tym miejscu plac Lenina), gdzie do 1941 roku zachowały się domy z początku XIX wieku z barokowymi fasadami (wówczas adres – Rynek 3 i 4).

Rynek to antyczne serce miasta, archeolodzy twierdzą, że archeologiczna warstwa kulturowa sięga tu 2 metrów. Handel odbywał się w tym miejscu od niepamiętnych czasów, dniem handlowym był poniedziałek. Lidzki rynek miał powierzchnię około 2 hektarów. To tutaj stał ratusz – budynek, w którym mieściły się organy samorządu miejskiego.

Faktem jest, że Lida, jak wszystkie miasta europejskie, była samorządna i korzystała z prawa magdeburskiego, które otrzymała 17 września 1590 r. Król Stanisław August nadał miastu w 1788 r. działkę pod budowę ratusza, pewnie nie był to pierwszy ratusz w mieście. Zbudowany w XVIII wieku, ozdobiony portykami z kolumnami, stał na Rynku. Obok istniał stary drewniany budynek w stylu gotyckim. Sam budynek ratusza w XIX wieku służył jako wartownia wojskowa, a przybudówka służyła jako remiza strażacka. Wielki pożar z 1891 r. wraz z innymi budynkami zniszczył budynek dawnego lidzkiego ratusza. Obecnie białoruskie miasta odnawiają swoje dawne ratusze, np. nowo odbudowane ratusze w Mińsku, Mohylewie, Mścislawiu. Dobrze byłoby odrestaurować budynek ratusza w naszym mieście.



81. Wejście na Rynek w latach 30. XX wieku.

Wyobrażenie o Rynku i jego otoczeniu w XIX wieku dają wspomnienia byłego mieszkańca miasta Jana Sehenia: „Rynek...za apteką łączył się z ul. Wileńską. Apteka była w domu pana Piaseckiego, dom murowany piętrowy. Na tej części rynku, która sąsiadowała z ul. Wileńską, ogrodzono niewielki plac, a na nim nieduży dom strażniczy – «Karaulnoe zdanie». Przed nim, przy samej ulicy, stała przenośna kasa wojskowa i pułkowy sztandar. Był to placyk brukowany i bardzo czysto utrzymany...



82. Rynek w latach 30.XX wieku.

Naprzeciw placu, w pobliżu rynku, po lewej stronie ulicy był plac i drewniany, ale bardzo piękny dom, duże podwórko porośnięte kwiatami i różami, był też prawdziwy, żywy, nawet nieprzywiązany wilk, postrach dla wszystkich dzieci... Był to dom p. Butkiewicza, marszałka Dworzeńskiej Opieki”.

Na rynku w różnym czasie działało dużo handlarzy i sklepów. W połowie XIX wieku tu znajdował się szynk³⁷, o której pisał lidzianin Bronisław Miron Narbut: „Żyd Icek trzymał w Lidzie szynk winny (który pamiętam z czasów, kiedy chodziłem do szkoły). Oprócz gości, którzy przybywali z powiatu i odwiedzali tę instytucję, było kilku starszych mieszkańców miasta, którzy całe dni spędzali w szynku. Było to tak zwane pospólstwo – stali bywalcy, którzy płacili Ickowi pełną kwotę i mieli prawo pić u niego wódkę bez rozliczenia, oczywiście bez częstowania kogokolwiek. Właściciel szynku doskonale znał stopień pożądanego i zdolności każdego dorosłego mieszkańca okolicy i dlatego nigdy nie poniósł straty. Opowiedzieli mi też o grze, która odbywała się tylko w winnicy Icka. Wokół stołu zasiadł krąg pijaków, wino wlewano do kieliszków i w całkowitej ciszy, z intensywną uwagą obserwowali lot much: na czyj kieliszek pierwsza mucha siadła, wygrał, tzn. miał prawo wypić wino ze wszystkich nalanych kieliszków. Ta gra nazywała «muszka». Icek układał do spania kompletnie pijanych ludzi w prywatnej alkowie, a stamtąd oddawał mężów ich żonom”.

Jednym z miejsc, gdzie na początku XX wieku lidzianie odpoczywali i dyskutowali o swoich problemach, było Lidzkie Zgromadzenie Publiczne (tzw. Klub Szlachecki). Pierwszy znany gmach

³⁷ Szynk - (od niem. Schenke): lokal pitny, tawerna, karczma. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

Zgromadzenia Publicznego spłonął w 1891 roku. Klub posiadał krąg miłośników sztuki dramatycznej oraz bibliotekę. Bibliotekarzem i szefem grupy był sekretarz kolegium Iwan Osipowicz Pietrowski. Po pożarze sala posiedzeń znajdowała się naprzeciwko kościoła farnego przy ul. Wileńskiej, spłonęła również w październiku 1913 r. podczas pożaru w centrum miasta. Ale pod koniec 1912 roku kręciło się tutaj życie towarzyskie: „20 listopada w Zgromadzeniu Publicznym odbył się pierwszy bardzo udany wieczór taneczny tego sezonu. Świetnie się bawili. Przy wspólnym obiedzie płynęła wesoła, szczerą, swobodną rozmowa...”.

Na Zgromadzeniu Publicznym przemawiały odwiedzające „gwiazdy” sztuki i polityki. Na przykład, na początku maja 1913 r. ogłoszono, że „w sali Zgromadzenia Publicznego (Klubu Szlacheckiego) odbędzie się wykład byłego przewodniczącego I Dumy Państwowej profesora Mikołaja Andriejewicza Gredeszkuły na temat: «Rola inteligencji w życiu publicznym». Po wystąpieniu profesora „Lidskoje Słowo” zamieściło sprawozdanie z jego wykładu, w dużej mierze nie zgadzając się z jego wnioskami: „Dla nas, lidzian, to było wydarzenie. Po raz pierwszy odwiedził nas naukowiec i wybitna osoba publiczna... i podzieliła się swoimi przemyśleniami. W pierwszej części wykładu pojawiło się wiele sprzeczności, w której próbował zdefiniować termin «inteligencja»... Bardziej ciekawa była druga część wykładu”.

W Lidzie znajdowało się wiele żydowskich towarzystw kulturalnych i społecznych, które zbierały się w różnych salach miasta. Jednym z głównych miejsc, w których odbywały się żydowskie wydarzenia kulturalne, była tzw. sala Lando. Jakow Ilutowicz pisał: „W innym miejscu placu rynkowego znajdowała się karczma-restauracja «Zajazd», założona w połowie ubiegłego wieku (połowie XIX wieku– L.L.) przez Izaaka Lande, którego ród pochodził od żydowskich uczonych Wilna, którzy jednak nie chcieli być rabinami. W naszych czasach właścicielem był Izaak Lande, trzecie pokolenie od pierwszego Izaaka. «Zajazd» miał boksy dla koni właścicieli wozów, później także salę na uroczystości, a jeszcze później scenę do przedstawień teatralnych.”

Regularnie w sali teatralnej występowali lidzkie amatorskie teatry i teatry objazdowe. W sali Lando odbywały się nie tylko wydarzenia kulturalne, ale także spotkania społeczeństwa czy stowarzyszeń handlowo-przemysłowych. A w niedzielę 18 listopada 1912 r. przy wejściu do sali teatralnej pana Lando zostało znalezione niemowlę. Nie było przy nim żadnego listu, dziecko trafiło do schroniska w Wilnie.

W latach 30. XX wieku pod adresem Suwalska 47 kosmetyki, bandaże i artykuły fotograficzne oferowała perfumeria „Astra” J. Barana. W jednym z lokali przy ulicy Suwalskiej 55 znajdował się sklep z gotowymi ubraniami i galanterią damską i męską „Halina” Michała Ślusarczyka. Był też duży sklep Jakuba Wienera, przeniesiony po pożarze spod kina „Nirwana”, który sprzedawał „fabryczną odzież gotową: damską i męską, płaszcze przeciwdeszczowe, futra, a także wszelkie wyprodukowane materiały w najmodniejszych kolorach i wzorach w bardzo przystępnych cenach.” W cukierni (Rynek 11) można było skorzystać z automatu telefonicznego.

Przy wejściu na rynek stał dom (ul. Wileńska 57) należący do głównego powiatowego lekarza weterynarii Roberta Wilhelma Robertowicza Rennerta. Absolwent Jurjewskiego Uniwersytetu³⁸, luteranin, Rennert pełnił swoje obowiązki od 24 lipca 1898 roku. Od połowy lat dwudziestych XX wieku pracował jako dyrektor miejskiej rzeźni, która w tym czasie znajdowała się właśnie tam na rynku, a także był zarejestrowany jako prywatny lekarz weterynarii.

Podczas pierwszej okupacji niemieckiej przez pewien czas w domu Rennera mieszkał dowódca niemieckiej 12. Armii gen. Max von Fabek. Mieszkańcy Lidy pamiętali, że kiedy stary żydowski rzeźnik Mordechaj Aaron nie zauważył samochodu Fabeka w pobliżu rynku i nie zdjął kapelusza, generał kazał aresztować starca i wsadzić go na jakiś czas do więzienia.

³⁸ Imperialny Dorpacki Uniwersytet (od 1802), Imperialny Jurjewski Uniwersytet (od 1893) - jeden z najstarszych uniwersytetów w Imperium Rosyjskim, obecnie Uniwersytet w Tartu w Estonii. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.

Na początku 1919 r., kiedy miasto zajęli bolszewicy, w domu Roberta Rennerta mieszkał dowódca 3. Pułku Siedleckiego F. Rupniewicz i inni czerwoni dowódcy, a także mieścił się sztab.



83. Weterynarz Robert Rennert.

Za jeden z najpiękniejszych domów w mieście uznano dom przy ul. Wileńskiej (Suwalskiej) 42, który stał naprzeciwko rynku (w przybliżeniu tam, gdzie obecnie znajduje się oddział rzemieślniczy – dawne kino „Kastrycznik”⁴⁰).

Historyczny plac miasta, na którym stał ten budynek, pierwotnie należał do burmistrza Lidy Scipio del Campo. Michał Szymielewicz pisał, że w centrum miasta od samego początku XVIII wieku Scypionie mieli duży plac, który od frontu przylegał do rynku, a od tyłu graniczył z rzeką Lidziejką. Na tym placu od końca XVIII wieku mieścił się tam urząd miasta, więzienie i apteka. Istniał również dwór mieszkalny, w którym mieszkali starostowie Lidy podczas wizyt w mieście. Na wprost, na samej ulicy Wileńskiej, naprzeciw rynku, znajdowała się duża karczma (spłonęła w pożarze miasta w 1827 r.). Działki na placu zostały wyprzedane, a w 1840 r. Beniamin Kamieniecki wybudował na miejscu karczmy nowy piętrowy, murowany dom, w którym do 1915 r. mieściły się liczne instytucje powiatowe.

W 1872 r. wybudowano linię telegraficzną na trasie pocztowej Wilno – Lida – Nowogródek – Mir, a w Lidzie powstała stacja telegraficzna z dwoma aparatami Morse'a. Pierwszym szefem tej stacji był Sawielij Nikitin, technikiem telegraficznym był Chrysonaf Olechnowicz, który zbudował tę linię. Stacja telegraficzna znajdowała się na parterze tego samego murowanego budynku (Wilenska 42), w lokalu opuszczonym 1 kwietnia 1872 r. po likwidacji sądu powiatowego. W 1873 r. Lida była jedynym miastem województwa wileńskiego, poza Wilnem, gdzie działała stacja telegraficzna, odbierano

³⁹ Józef Kordasz (29.09.2024 – 13.10.2015). Urodził się w Lidzie. Dzieciństwo i młodość spędził w gospodarstwie ojca we wsi Kołyszki. Wojna przerwała naukę w gimnazjum. Podczas okupacji prowadził gospodarstwo ojca. Po wojnie uczył się w Liceum Pedagogicznym w Lidzie. Dziesięć lat pracował w szkolnictwie w rejonie lidzkim. W 1959 roku wyjechał do Polski, gdzie ukończył Studium Nauczycielskie, zdobył wyższe studia zawodowe i kierował szkołą przez 25 lat, pełniąc funkcję dyrektora. W 1997 roku wydał książkę „Lida prawdziwa” (Agencja Wydawnicza „Remix, Olsztyn 1997), w której opisał przedwojenną Lidę („Lidę prawdziwą, cichą, skromną, kulturalną i gościnną, ale też okupowaną, zniewoloną, bohaterską, walczącą o wolność i godność człowieka”).
Przypis tłumacza.

⁴⁰ „Кастрычнік” (błrs.), „Октябрь” (ros.) – „Październik”. Nazwa upamiętniająca Rewolucję Październikową 1917 r. *Przypis tłumacza.*



84. W sklepie Jana Mierzwy.

i wysyłano telegramy krajowe i zagraniczne. Zgodnie z taryfą za 20-wyrazowy telegram z Wilna do Lidy pobierano 50 kopiejek. Potem lidzki telegraf przeniósł się do drugiego domu na Wileńskiej, o którym opowiem w jednym z kolejnych rozdziałów.

W tym samym budynku mieścił się Lidzki Okręg Sądownictwa i Pokoju oraz biuro Kongresu Sędziów Pokoju, gdzie 12 marca 1898 roku po ukończeniu Lidzkiej Szkoły Powiatowej rozpoczął karierę Michał Szymielewicz jako asystent sekretarza. Był tu szynk Meilacha Pupko. Od końca XIX wieku w tym budynku mieściła się również policja powiatowa, którą od 1906 r. kierował Lidą isprawnik Jewgienij von Grote de Buko. Przed I wojną światową mieścił się tu również sztab roty⁴¹ lotniczej.

W latach 30. XX wieku w budynku znajdowało się połączone przedsiębiorstwo włókiennicze K. Szablery i L. Grochmana (siedziba w Łodzi, filia w Lidzie) oraz chrześcijański sklep obuwniczy Józefa Lipińskiego, który sprzedawał buty własnej produkcji: damskie i męskie, w dużym wyborze i w przystępnej cenie.

W przededniu I wojny światowej, 30 lipca 1914 r., tuż przed gmachem policji, rozegrały się wydarzenia, której Szymielewicz był naocznym świadkiem: "Na ulicy Wileńskiej zebrali się w grupki mieszczanie, czytali gazety, które właśnie otrzymali z pociągu i każdy na swój sposób komentował aktualną sytuację na świecie. Mobilizacja jeszcze się nie rozpoczęła, a panowało powszechne przekonanie, że Rosja tylko demonstruje swoją potęgę i faktycznie nie będzie wojny, bo nikt jej nie chciał.... Nad Lidą, wykonując lot szkoleniowy, nisko krążył samolot «Forman». Zatoczył koło nad rynkiem i poleciał na wschód. Nagle samolot zaczął gwałtownie schodzić i spadać. Tłum gapiów, myśląc, że samolot spadnie w pobliżu rzeki Lidzkiej, rzucił się do najbliższych zaułków – Szklany, Komercyjny, Policyjny [one prowadziły w stronę rzeki – L.L.]. Ale pilot wypoziomował samolot i ponownie wzniósł się pod chmurami. Obserwatorzy zaczęli wracać do centrum, a właśnie w tym czasie ulicą Wileńską pędził dorożką na komisariat isprawnik von Grote de Buko, trzymając w rękę

⁴¹ Rota - pol. rota od niem. Rotte, tłum, oddział specjalny, arch. kompania. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

depeszę. Ulica natychmiast zrozumiała: mobilizacja! W mgnieniu oka ulica była pusta. Miasto nie spało do późnej nocy. Wszyscy zrozumieli, że wojna jest nieunikniona i nikogo nie ominie”. Dla kompletności obrazu należy dodać, że lato 1914 roku było niesamowicie gorące, temperatura powietrza zbliżała się do 40°.

Wszystkie wyżej wymienione budynki spłonęły w 1941 roku i pozostały tylko na starych pocztówkach.

Wspomnienia z 1945 roku o spalonej w 1941 roku współczesnej ulicy Sowieckiej pozostawił lidzianin Eliasz Demczak: „Rozglądałem się, próbując zorientować się, ledwo rozpoznając ulice. Powiedziałem sobie: «Tu, przed budynkiem magistratu był urząd skarbowy i rósł miejski ogród. Naprzeciw tego ogrodu w drewnianym budynku mieściła się biblioteka miejska. To miejsce było trochę łatwiejsze do rozpoznania, ponieważ znajduje się w pobliżu ruin zamku Gedymina».

Idę dalej i widzę kościół farny, on nie spłonął, bo otoczony jest grubymi murami, a poza tym przed ogniem chroniły go duże drzewa.

Wyszedłem na centralną ulicę Wileńską, potem Suwalską. Ruiny kina «Edison» naprzeciwko parku miejskiego przy ulicy Kamieńskiej, potem 3 Maja. Idę dalej w pobliżu dworu Soltza, naprzeciwko miejsca, w którym stał dom braci Winogradów - mieli też dużą firmę. Dalej, na wprost ulicy Tureckiej, była kiedyś ulica Czerwona. Następnie ulice skręcają w bok: Szklana, naprzeciwko wejścia na rynek, ulica Komercyjna, a następnie Policyjna (przemianowana na Pereca). Nieco dalej na północ i wschód, w kierunku Roślaków, idzie ulica Lidzka. Na jej początku znajdują się ruiny dużego budynku, w którym mieściło się kino «Nirwana». Zbrodniarze hitlerowscy nie rozebrali tych ruin, ponieważ należały one do słynnego Polaka Dłuskiego. Tutaj organizowali kuchnię dla Żydów, którzy wykonywali przymusowe prace, tutaj gotowali dla nich wodę i zgniłe ziemniaki.... Dalej małą uliczką dochodzę na dziedziniec synagogi. Ulica jest pusta, wszystko wokół zniszczone, ale już odgruzowane. Widzę duży plac, na którym kiedyś stała miejska synagoga - duży, nowoczesny budynek i dom modlitwy, pomalowany na biało. Po jednej stronie, naprzeciwko, stała synagoga chasydzka... i duży budynek Talmud-Tora, domy starców i domy, w których mieścił się samorząd gminy żydowskiej - wszystkie zostały zniszczone. Teraz jest to duże puste miejsce...”

Policja w Lidzie do 1915 r. Wraz z prawem magdeburskim w miastach Białorusi zaczęły pojawiać się służby ochrony porządku publicznego. W Lidzie - pod koniec XVI wieku, kiedy miastem zaczął zarządzać elekcyjny magistrat. Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1566 r. wprowadził funkcję woźnego. Woźny był zarówno śledczym sądownym, jak i wykonawcą. Statut z 1588 r. rozszerzył uprawnienia woźnego jako śledczego i szczegółowo regulował sposób przedkładania przez woźnego protokołu przełożonym. Podobnie jak w przypadku sędziów, pozwanych i sekretarzy Wielkiego Księstwa Litewskiego, immunitet osobisty został rozszerzony na woźnych. Jednak aż do drugiej połowy XVIII wieku, jak u większości naszych sąsiadów, nie istniała scentralizowana służba porządkowa i dopiero po reformach króla Stanisława Poniatowskiego zaczęto tworzyć wyspecjalizowane komisje, które stały się pierwowzorami nowoczesnych resortów.

W 1791 r. powołano do życia Centralną Komisję Policyjną Wielkiego Księstwa Litewskiego, a w terenie zorganizowano wojewódzkie i powiatowe komisje cywilno-wojskowe. Te komisje monitorowały porządek. Nawiasem mówiąc, największe problemy w tamtych czasach w miastach stwarzali „włóczędzy, próżniacy i Cyganie”. Komisje okręgowe składały się z 5-6 miejscowych szlachciców, którzy pracowali na sesjach przez jeden miesiąc. Wykonywali wyłącznie pracę urzędniczą, rozpatrywali apele i wystawiali memoranda. W tym czasie nie było stanowiska policjanta. Zamiast nich wykorzystywali żołnierzy, ale o pomoc żołnierzy prosili tylko w ostateczności. O tym wszystkim można przeczytać w książce wybitnego białoruskiego historyka Jurija Hardzejewa *Cywilno-wojskowe komisje porządkowe w Wielkim Księstwie Litewskim podczas Sejmu Czteroletniego (1789-1792)*.

W ramach Imperium Rosyjskiego pojawiła się policja powiatowa. A po powstaniu 1831 r., na początku marca 1832 r. oprócz policji powiatowej zorganizowano w Lidzie także policję miejską. W grodzieńskim archiwum znalazłem dokumenty o utworzeniu policji miejskiej. W 1832 r. miasto wydało 900 rubli srebrnych na utrzymanie „drużyny policyjnej”. Jedną z pierwszych spraw lidzkiego horodniczego podpułkownika Wieraszczaka (12 marca 1832 r.) była sprawa przeciwko lidzkim kościołom, które zostały ukarane za wspieranie powstania.

Z drugiej połowy XIX wieku lidzka policja mieściła się w wynajętym domu u Kamienieckich przy ul. Wileńskiej 42, który został wybudowany naprzeciwko rynku (w przybliżeniu tam, gdzie obecnie znajduje się oddział rzemieślniczy - dawne kino "Kastrycznik"). Dom ten stał na rogu ulicy Pocztowej, która ze względu na sąsiedztwo policji, w 1892 r. stała się ulicą Policyjną (najpierw zaułek, potem ulica). W domu Kamienieckich mieściło się wiele instytucji państwowych, a w 1885 r. miasto zapłaciło „Sarze Kamienieckiej za wynajęty od niej lokal 250 rubli za rok”.



85. Dom przy ulicy Wileńskiej 42. Poczтівka została wydrukowana przed 1914 rokiem.

Na czele policji powiatowej stał isprawnik. Isprawnik był najwyższym organem policji w powiecie. Wydział policji powiatowej składał się ze isprawnika powiatowego i jego pomocnika. Isprawnik powiatowy był powoływany i odwoływany przez gubernatora i był zobowiązany do pilnowania ochrony bezpieczeństwa publicznego, dokładnego wypełniania przez wszystkich „obowiązku lojalności”, prawidłowego i terminowego prowadzenia spraw prowadzonych przez funkcjonariuszy powiatowych policji. Isprawnik stale przebywał w mieście powiatowym, ale co najmniej dwa razy w roku musiał sprawdzać cały powiat. Jednocześnie isprawnik nadzorował pracę podległych mu komorników i pomagał im w wykonywaniu ich obowiązków, zwłaszcza w podporządkowaniu nieposłusznych, w śledzeniu złodziei, rabusiów, dezertersów wojskowych i wszystkich uciekinierów, w pobieraniu podatków oraz w zwalczaniu chorób zakaźnych. Podczas wizytacji powiatu isprawnik zwracał uwagę na stan dróg, jakość budowy domów itp. Isprawnik musiał „poinstruować wieśniaków, aby dobrze wykonywali swoje obowiązki i zachęcić ich do ciężkiej pracy,

pokazując im korzyści z rozwijania i doskonalenia rolnictwa, rzemiosła i handlu, zwłaszcza w zachowaniu dobrych obyczajów i porządku”.

Policją miejską kierował miejski nadzorca, który podlegał isprawnikowi powiatowemu. Na przykład w 1894 r. miejskim nadzorca był Stiepan Timofiejew.



86. Model 3D domu Wileńska 42. Wykonał Witalij Burak.

14 kwietnia 1887 r. przyznano etaty dla lidzkiej policji: 2 starszych z pensją 132 rubli i 10 młodszych z pensją 108 rubli na rok. Nadzorca policji otrzymał 100 rubli, a niżsi stopniem 90 rubli rocznie dodatku mieszkaniowego.

W 1890 r. miasto wydało na utrzymanie policji 1844 ruble, z tego: pensje – 1344 ruble, umundurowanie – 300 rubli, wynajem mieszkań z ogrzewaniem i oświetleniem – 200 rubli. Za wynajem mieszkania dla nadzorcy policji m. Lidy za 1889 i 1890 - 200 rubli.

31 stycznia 1906 r. ustalono nowy etat lidzkiej policji: 4 starszych /oficerów/ z pensją 330 rubli i 17 młodszych z pensją 240 rubli na rok. Nadzorca policji otrzymał 150 rubli, a niżsi 90 rubli dodatku mieszkaniowego. W tym samym 1906 r. wdowie po lidzkiej policjantce Sofii Kamar przyznano jednorazową zasiłek w wysokości 10 rubli.

Od 1867 r. powiatowym isprawnikiem w Lidzie był Aleksander Łanski, były wojskowy sztabrotmistrz, absolwent gimnazjum w Kałudze, w chwili mianowania miał 33 lata. Wyznaczono mu pensję 1500 rubli rocznie – dobre pieniądze w tamtym czasie.

Głównym policjantem w latach 1888-1899 był lidzki isprawnik Stiepan Matwiejewicz Lawdanski. Za swoją służbę otrzymał różne nagrody i został odznaczony Orderem Włodzimierza III stopnia.

27 października 1899 r. gubernator powołał na stanowisko lidzkiego isprawnika byłego zastępcę wileńskiego powiatowego isprawnika, doradcę nadwornego Machcewicza. O Aleksandrze Włodzimierowiczu Machcewiczu wiadomo, że ukończył Wileńską Szkołę Piechoty i służył w 107. Trojeckim Pułku Piechoty (Wilno). Był pierwszym mężem Wiery Sergiejewny Machcewicz (z domu

Szylder-Szuldar), która później wyszła za mąż za F.L. Nowickiego i wraz z drugim mężem została założycielką Lidzkiego Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego. Nadworny doradca Machcewicz był naszym isprawnikiem przez krótki czas i już 18 listopada 1900 roku został przeniesiony do guberni witebskiej.



87. Na zdjęciu po lewej „Stara Apteka”, po prawej dom nr 42 na ulicy Wileńskiej.

Nadworny doradca Mikołaj Iwanowicz Sołowjow ukończył Włodzimierzowskie Seminarium Duchowne, na stanowisku lidzkiego isprawnika był od listopada 1901 r. Z prasy dowiadujemy się, że w 1901 r. lidzki isprawnik Sołowjow otrzymał podziękowania od gubernatora za dokładny stosunek do swoich obowiązków.

31 stycznia 1905 r. zarządzeniem nr 14 wileńskiej administracji gubernialnej „naczelnik ziemskiej straży powiatu nowomińskiego [powiat Mińsk Mazowiecki. – L.L.] Kapitan von Grote de Buko, zgodnie z jego prośbą, zostaje wyznaczony na tymczasowego wykonawcę obowiązków lidzkiego isprawnika powiatowego" Z *Ksiąg Pamiątkowych Guberni Wileńskiej* wynika, że od 1906 do początku 1914 był szefem policji powiatowej.

Stopnie w policji carskiej odpowiadały cywilnym stopniom Imperium Rosyjskiego. Przy czym, w odróżnieniu do współczesnej milicji białoruskiej, nie były one rangą, ale przy przejściu z jednej służby do drugiej były zachowane przez swoich właścicieli. Dlatego niesłuszne byłoby powiedzenie, na przykład „koleżski esesor policji”. Jednak w przeciwieństwie do urzędników większości instytucji cywilnych, którzy nosili wyróżniające odznaki w klapach, funkcjonariusze policji nosili epolety. Ale te epolety różniły się także od epoletów pracowników innych instytucji, np. pracowników kolei: te epolety także różniły się: epolety funkcjonariuszy policji były podobne do epoletów wojskowych i różniły się od nich: szerokością, która wynosiła trzy czwarte szerokości epoletu wojskowego. Ale przenosząc się do policji ze służby wojskowej, oficer zachował stopień wojskowy i nosił epolety wojskowego wzoru. Lidzki isprawnik Grote de Buko nosił, oczywiście, wojskowe epolety.

W kwietniu 1911 r. „Kurjer Wileński” pisał: „Do Lidy przylegają i tworzą z nią jedną całość: Dworcowa Słoboda, Zareczcze, Kamionka i Wismonty. Korzystają ze wszystkich przywilejów miasta poza jednym – dozorem policyjnym. Aby przyłączyć ich do miasta, trzeba zatrudnić jednego oficera, trzech podoficerów i 8 szeregowych policjantów. Oficer będzie zarabiał 726 rubli rocznie, 200 rubli -

dodatek mieszkaniowy, 500 na biuro - razem 1425 rubli. Podoficer – 400 rubli wynagrodzenia i 100 rubli dodatku mieszkaniowego, szeregowcy - 240 rubli wynagrodzenia. Łącznie – 4846 rubli na rok. W związku z tym gubernator wileński zwrócił się do władz miasta z pytaniem, ile z tej kwoty mogą przejąć”. Wyjaśnię, że Dworcowa Słoboda to dzielnica miasta, która teraz nazywa się po prostu Słobodą, Zarzecze to rejon ulicy Kalinina, Kamionka jest na końcu ulicy Kamieńskiej (obecnie Leninska), a Wismonty są za starym cmentarzem katolickim.

Po otwarciu kolei Połocko-Siedleckiej Lida stała się głównym węzłem kolejowym, miasto zaczęło się dynamicznie rozwijać, ceny mieszkań wzrosły. 17 czerwca 1909 r. lidzki isprawnik von Grote de Buko napisał raport, że policjanci nie mają pieniędzy na czynsz. Dlatego lidzkie zebranie komisarzy postanowiło zwiększyć dodatki mieszkaniowe, a ponadto przeznaczyć 100 rubli na zakup rewolwerów i szabli. W rezultacie miasto zaczęło dopłacać isprawnikowi powiatowemu 100 rubli do wcześniej wydawanych kwot i jego pomocnikowi 50 rubli rocznie. Policijnemu nadzorcy dopłacono dodatkowo 60 rubli rocznie.

Isprawnik Grote de Buko wzmacniał dyscyplinę wśród swoich podwładnych tak bardzo, jak tylko mógł. W lutym 1913 r. gazeta „Biełarus” („Białorusin”) napisała o jego zarządzeniu: „Lida. Isprawnik w zarządzeniu policji powiatowej zwraca uwagę, że strażnicy policyjni zmuszają chłopów i sklepikarzy do dawania łapówek i kupowania im wódki. Isprawnik ostrzega, że jeśli taka skarga wpłynie od kogokolwiek, to oskarżony o przekupstwo urzędnik państwowy lub strażnik zostanie wydalony ze służby bez wyjaśnienia, a jeśli udowodni się, że zmuszał do wręczenia łapówki, to zostanie postawiony przed sądem.”

Informacji o działalności organów ścigania na Ziemi Lidzkiej na początku XX wieku w prasie niewiele jest, ale mógłbym opisać wiele ciekawych lub strasznych przypadków przestępczości, które miały miejsce na Ziemi Lidzkiej w tym czasie. Ale napiszę tylko o pierwszym wypadku samochodowym na Ziemi Lidzkiej, który miał miejsce 4 października 1911 r.: „...około godziny 17:00 pani Czeczot jechała powozem po szosie Lida-Wilno. Nie dojeżdżając do Bieniakoń, konia splotył samochód pana Wagnera z Wielkich Solecznik, który wyprzedził powóz bez sygnału ostrzegawczego. Koń rzucił się w bok, przewrócił powóz, a pani Czeczot została z niego wyrzucona na drogę. Koń z powozem bez gospodyni pomknął w kierunku miasta, gdzie został złapany. Pani Czeczot została ranna i nie mogła sama wstać z ziemi, ale kierowca i pasażerowie samochodu nie zwrócili na nią uwagi.”

O poziomie przestępczości na Ziemi Lidzkiej pisał w „Kurjerze Wileńskim” jeden z najbardziej wykształconych ówczesnych lidzian, historyk i archeolog, członek korespondent akademii Wandalin Szukewicz. Jeden z jego artykułów, o kolejnym posiedzeniu wizytującego Wileńskiego Sądu Okręgowego zaczynał się następująco: „Rozpatrywane sprawy nie były skomplikowane. W Lidzie, w przeciwieństwie do dużych miast, nie ma kradzieży wymagających zbadania, do których potrzebny jest Sherlock Holmes ani skomplikowanych morderstw. Zbrodnie popełniają głównie zwykli ludzie, z siekierą lub kołkiem. Ciemnota ludu dolewa oliwy do lampy zbrodni, której ogień wciąż od czasu do czasu płonie. W obecnej kadencji sąd rozpatrzył 15 spraw. Biorąc pod uwagę, że sąd okręgowy spotyka się w Lidzie 4 razy w roku, nietrudno wyliczyć średnią liczbę przestępstw – 60 rocznie. A ponieważ w powiecie lidzkim mieszka prawie 200 tys. osób, przestępczość jest tutaj niska. Tutaj oczywiście należy wziąć pod uwagę, że niektóre sprawy nie trafiają na rozprawę przysięgłych itp.” Z tego wynika, że przestępczość na Ziemi Lidzkiej należała do rzadkości.

Smutny był los lidzkich policjantów. Pod koniec września 1915 roku, przed wkroczeniem do miasta wojsk niemieckich, wszystkie instytucje lidzkie zostały ewakuowane na wschód. Pełniący obowiązki isprawnika A.N.Pieszkow 28 sierpnia 1916 r., za pośrednictwem swojego ojca, generała porucznika N.N.Pieszkwa, który w lipcu 1916 r. został mianowany wojskowym gubernatorem podbitych regionów Turcji, spowodował wydanie rozporządzenia nr 26086 dyżurnego generała Głównego Dowódcy: „...oddelegować do generalnego gubernatora obwodów Turcji... p.o. lidzkiego powiatowego isprawnika radcę Pieszkowa, nadzorcę policji m. Lidy, sekretarza gubernialnego

Lewickiego... a także 18 pieszych strażników powiatu lidzkiego.” Czy któryś z szeregowych lidzkich policjantów wrócił do domu?

Musimy jeszcze raz powrócić do osoby Jewgienija Aleksandrowicza Grote de Buko.

W 1915 r. dobrowolnie udał się na front, a 9 września 1915 r. Jewgienij Aleksandrowicz otrzymał Order św. Jerzego IV stopnia za osobistą odwagę. Swieczin - dowódca 6 Fińskiego Pułku, w którym służył Grote de Buko - napisał w swojej książce *Sztuka kierowania pułkiem...* "Oficerowie mojego pułku odnieśli ogromne sukcesy. Miałem znakomitych pomocników w osobie dowódców batalionów....świątym dowódcą był... Grote de Buko. Był to bezinteresowny stary, przed wojną lidzki isprawnik, który z własnej woli zamienił pokojowe stanowisko policyjne na trudny zawód – najpierw dowódcy kompanii, potem dowódcy batalionu. Dobra wola, życzliwość, dostatecznie mocne nerwy, a potem siwe włosy zrobiły na żołnierzach fascynujące wrażenie. Żołnierze nie uwolnili się jeszcze z kajdan patriarchalnych idei, a dziadek Grote był dla nich niewątpliwym starszym przywódcą; słuchali go z głębokim szacunkiem i miłością, a po szturmie oficerowie 1 batalionu opowiadali o tym, że obserwowali żołnierzy, którzy w krytycznym momencie złapali dziadka za fałdy i ukryli go w rowie, żołnierze bronili go swoimi ciałami. Młodość to siła, ale w pewnej sytuacji siwa broda przypięta do dobrej głowy to też wielka siła moralna, pod warunkiem bezpośredniego kontaktu z masą żołniersko-chłopską”.



Евгений ГРОТЕ ДЕ БУКО
Генераль-Маіоръ

88. *Generał-major Grote de Buko*

26 marca 1916 r. były lidzki isprawnik otrzymał stopień pułkownika. 9 października 1917 r. Jewgienij von Grote de Buko otrzymał stopień generała dywizji „za zasługi w sprawach...”.

Losy von Grote de Buko przez 2 lata, do końca 1918 roku, są nieznanne, ale prawdopodobnym miastem, w którym mógł zbliżyć się do ruchu białoruskiego, był Mińsk. Prawdopodobnie po upadku wojska w 1917 r. w tym mieście mieszkał były lidzki isprawnik, ale nie mam dokładnych informacji. Generał von Grote de Buko mógł ponownie pojawić się w Lidzie dopiero po zawarciu tzw. Pokoju Brzeskiego, wcześniej zostałby natychmiast aresztowany.

Niemcy nie mogli się zdecydować, kogo uznają za władzę w powiecie po nich, bo oprócz Polaków roszczenia do władzy jednocześnie zgłaszali bolszewicy, Białorusini i Litwini. Polski działacz Józef Dżiczkaniec, autor książki *Samoobrona Ziemi Lidzkiej* i naoczny świadek tamtych wydarzeń, pisał: „Najgroźniejszym konkurentem Polaków w zdobywaniu broni od Niemców, obok Żydów, był organizator ruchu białoruskiego w Lidzie, były rosyjski isprawnik von Grote de Buko, który ze względu na swoje

niemieckie nazwisko miał pewne atuty jako Stadthauptmann (naczelnik powiatu). Tylko on mógł podjąć decyzję o wydaniu broni. Próby zdobycia broni trwały dość długo... Zaskakujące jest to, że Rosjan, którzy przed wojną uważali Lidę za «истинно русский город» («prawdziwie rosyjskie miasto»), nie było w tym czasie w Lidzie. Z wyjątkiem niewielkiej grupy, prawie wszyscy «prawdziwi

Rosjanie» opuścili obcą im ziemię i miasto, kierując się do ich prawdziwej ojczyzny – Rosji. Z szeregów Rosjan odszedł także były lidzki isprawnik von Grote de Buko... von Grote de Buco zaczął organizować Białorusinów w celu utworzenia Białoruskiej Partii Ludowej”.

Następnie generał Jewgienij von Grote de Buko w latach dwudziestych mieszkał w Wilnie. Zginął w Warszawie w 1944 r.

W ten sposób były policjant stanął na czele białoruskiej partii politycznej w Lidzie i stał się pierwszym znanym przywódcą ruchu białoruskiego w naszym mieście. Dlatego na zawsze pozostał w naszej historii.

Budynek dawnego kina „Kastrycznik”. Jak tylko dorosłem, wielokrotnie odwiedzałam to kino. Pod koniec lat siedemdziesiątych. „Kastrycznik” wydawał mi się mały i przestarzały w porównaniu z kinem „Jubilejny”.

Łarisa Konczewska wspominała: „Po kinie «Kastrycznik» w centrum miasta wyrósł Dom Oficerów (współczesna szkoła sztuki). Wprost grecka świątynia! Wokół niego pojawiły się pięciokondygnacyjne budynki. Zbudowali luksusową łaźnię... Kiedy w 1958 roku zbudowano kino «Kastrycznik» - to był taki dar dla mieszkańców miasta! Pamiętam, z jakim niepokojem po raz pierwszy weszłam do holu, gdzie kończyło się malowanie na ścianie kopii obrazu „Lenin w październiku”. (Do dziś dobrze pamiętam nazwiska artystów, którzy tam wszystko malowali i dekorowali. Byli to prawdziwi, bardzo dobrzy specjaliści – Parfionow i Laryjonow). Tego dnia Parfionow pracował nad obrazem. Miał włosy ułożone w stylowy «kok» – wysoka grzywka, zaczesana do tyłu, tył głowy nisko przycięty (w przeciwieństwie do naszych ojców, ściętych w «boks» i «półboks»), nad ustami wąski pasek wąsów. Jego szyję okrywała chusta, której końce były schowane za kołnierzem koszuli. Często nosił beret. To był prawdziwy nie-młody styl-art, czy potocznie «styl» i wyglądał jak bohaterowie z zagranicznych filmów (jednak «młody» to «nie młody»... Artysta jest z natury wyjątkową istotą). Ale byłam prawdziwą małą sowiecką pionierką i nie pochwalałam «burżuazyjnych wybryków» w tych surowych, ascetycznych (czy raczej żebraczych) czasach!”

Nowoczesne trzy-czteropiętrowe domy w pobliżu centralnego placu. Domy te zbudowano dla oficerów dywizji rakietowej, która stacjonowała pod Lidą⁴². Pamiętam to w latach siedemdziesiątych w tej części miasta było czasem więcej osób w wojskowych mundurach niż cywilów. Zenon Bieńko, stary mieszkaniec miasta, powiedział mi: „Tak się działo tak. Całe centrum zbudowali budowniczowie wojskowi... W pobliżu Osiedla Północnego⁴³ stacjonowała budowlana jednostka wojskowa - «strojbat⁴⁴», która mieściła się tam w dwóch ogromnych barakach. Ten «strojbat» zbudował centrum miasta, osiedlili się tu oficerowie i ich rodziny. Przed wojną nie było tu Rosjan... a po wojnie ci oficerowie osiedlili się i zostali. Nawiasem mówiąc, wielu z nich osiedliło się na naszej Czerwonoarmiejskiej ulicy, bo od 1946 r. wielu tutejszych ludzi repatriowało się stamtąd do Polski i domy stały puste. Pamiętam, jak honorowo otwierali Dom Oficerów.”

⁴² Dywizja stacjonowała w Miniojtach pod Lidą. https://ru.wikipedia.org/wiki/49-я_гвардейская_ракетная_дивизия. *Przypis tłumacza*.

⁴³ Patrz przypis 21.

⁴⁴ Стройбат - строительный батальон batalionbudowlany. *Przypis tłumacza*.

NAPRZECIWKO SOWIECKIEJ 16

Przejdźmy trochę na północ.

Naprzeciwko współczesnego domu przy ulicy Sowieckiej 16 starych budynków dziś nie ma. Stał tu piętrowy dom braci Stukatorów (ul. Wileńska 63), dobrze widoczny na starej pocztówce. W budynku, oprócz mieszkań, mieściła się apteka i gabinet dentystyczny.

Tu rodzina Iosifa Dolinskiego wynajmowała mieszkanie. Jeden z braci Stukatorów miał jedyną córkę, Sonieczkę, o której Dolinski pisał: „Na naszym podwórku, w mieszkaniu na piętrze, mieszkała dziewczyna, bardzo osobliwa, ale, jak mi się wydawało, nieszczęśliwa. Była bardzo miła: mała okrągłą buzią z rumieńcem i ciemnymi oczami. Miała śliczny, miły uśmiech z dołeczkami na policzkach, inteligentną i dowcipną twarz. Jej nieszczęście było widoczne dla wszystkich... Obie nogi miała w jakichś sprężynach, a ona bardzo źle, za pomocą dwóch pałek, poruszała się na nich, a dokładniej, z trudem mogła utykać. Do końca życia zapamiętałem jej imię i nazwisko: Sonieczka Stukatar.



89. Pocztówka z 1917 r., po prawej dom Wileńska 58 (obecnie Sowiecka 16), po lewej dom Stukatorów (Wileńska 63).

Była córką bogatych rodziców. Mieli aptekę przy ulicy, a drugą gdzieś na obrzeżach miasta. Mieli też gabinet stomatologiczny. Ojciec i matka Sonieczki nie tylko leczyli zęby, ale także wykonywali protezy dla klientów. Te protetyczne szczęki wykonywał młody człowiek, który dla nich pracował. Był to miły,

cichy młody człowiek, który pracując szybko i zręcznie lubił ze mną rozmawiać. Zastanawiałam się, jak spokojnie robił te martwe, przerażające zęby.

Tak więc z tą Sonieczką często bawiliśmy się na podwórku. Zawsze wołała mnie do zabawy i nie mogłem odmówić. Faktem jest, że jej choroba była związana ze mną. Kiedy zachorowałem na szkarlatynę, żeby Sonieczka się nie zaraziła, zabrano ją na wieś do babci. Tam ją wykąпали i rozgrzaną, boso, pozwolili jej biegać po mokrej trawie. I przeziębła nogi. Początkowo była leczona przez naszych lekarzy. Ale ponieważ leczenie nie pomagało, matka wywiozła dziewczynkę za granicę. Była tam leczona przez długi czas, kilka lat. Ale i tak pozostała kaleką. Bolało mnie patrzenie na nią: piękna, uśmiechnięta, mądra, żywa, nie potrzebuje niczego, tylko «bez nóg». Poruszała się, opierając się na dwóch kijach, męczyła się i nie lubiła, gdy w tym czasie na nią patrzono. I wtedy okazało się, że jestem winien jej choroby. Sonieczkę codziennie rano wożono do gimnazjum na wózku.... Co się stało z Sonieczką, kiedy stała się dorosła? A czy pieniądze jej rodziców, które zarabiali dzięki swojej pracy, pomogły ją uszczęśliwić?!”

Żegnając się z domem Stukatorów, w którym mieszkał przyszły profesor Dolinski, nie mogę powstrzymać się od przytoczenia jego słów o ulicach naszego miasta. Ulice „w tym czasie nie były jeszcze wybrukowane, ale kamienie nie były zbyt duże, dlatego biegacze i wozy jeżdżące po nich nie robiły większego hałasu; słychać było kopyta, co nadało miastu swoistą muzykalność.” Dolinski opuścił nasze miasto w 1915 roku i już nigdy tu nie był, ale 70 lat później z podziwem pisał o Lidzie z początku XX wieku: „Miasto było ogólnie czyste: nie pamiętam w nim żadnego brudu, pijaków, którzy leżeliby dookoła, jakichś nieporządných stosów i kałuż, brzydkich zapachów. A ulice, domy, ludzie, zieleń (a było jej dużo) – wszystko, wszystko zadbane. Nie pamiętam brudnych podwórek, których jest jeszcze wiele w Moskwie. W Lidzie po prostu nie było podwórka bez zieleni: trawy, agrestu, czarnych i czerwonych jagód, drzew owocowych – skąd w mieście miałyby wziąć brud? Rzadko pamiętam bezdomne psy, których szczególnie pamiętają chłopcy. Pewnie było ich tak mało, że ich nie pamiętałem. Pamiętałem czystość. Czyste, jasne miasteczko, które stało nad rzeką Lidziejką, która jest już dla mnie mała i prawie wyschnięta.”

W głębi dzielnicy, za domem Stukatorów, znajdował się Szkolny Dwór. Tak nazywało się miejsce, w którym stały lidzkie synagoga i jesziwa. Szkolny Dwór od południa wychodził na Rynek – z dokumentów wynika, że jeden woźny sprzątał Rynek i Szkolny Dwór.

Z dokumentów wynika również, że Dwór Szkolny istniał w Lidzie co najmniej od XVII wieku. Z inwentarza starostwa lidzkiego z 1745 r. wynika, że mieszkali tu Izrael Lejbowicz i Megier Chaimowicz – być może rabin i nauczyciel. W 1775 r. mieszkali tu: lidzki rabin Jankiel Jasiolewicz, wdowa po żydowskim sędzi, oraz 5 innych osób – prawdopodobnie nauczycieli szkoły żydowskiej i służby synagogi. Co ciekawe, synagoga nie płaciła podatków, a rabin płacił 3 zł rocznie podatku podymnego. Wszyscy pozostali mieszkańcy również płacili 3 zł rocznie. Dwór Szkolny znajduje się na planie miasta z końca XVIII wieku. W 1843 r. pożar, który wybuchł w łaźni żydowskiej, zniszczył cały Dwór Szkolny, część domów przy Rynku i całą ulicę Wileńską. Pożar z 1891 r. ponownie zniszczył Dwór Szkolny i prawie całe miasto. Spłonęła też stara synagoga, która istniała i była użytkowana zgodnie z przeznaczeniem przez około 300 lat.

W 1896 r. wybudowano tu nową lidzką murowaną synagogę w stylu neomauretańskim. Jednym z pierwszych budynków w tym stylu w Białorusi był budynek miejskiego szpitala żydowskiego w Mińsku, wybudowany w 1828 roku. Dziś w tym znacznie przebudowanym mińskim budynku mieści się jeden z budynków 3. szpitala miejskiego (zatracił swój styl). Synagogi w stylu mauretańskim zbudowano także w Mohylewie i innych miejscach w Białorusi. W jednym wersie należy zauważyć, że styl neomauretański był zgodny z eklektyzmem XIX i początku XX wieku, pojawił się na fali poszukiwania tożsamości i oczywiście nie był autentycznym stylem mauretańskim, w jakim budowało się w średniowieczu.



90. Lidzka synagoga.

Nowa lidzka synagoga była piętrowym prostokątem o wymiarach 23 x 28 m i wysokości 30 metrów z murami o grubości jednego metra. Wewnątrz znajdowały się cztery nośne kwadratowe filary. W dwukondygnacyjnej synagodze druga kondygnacja była wyższa od pierwszej. Centralny portal budowli ozdobiono łukiem w kształcie podkowy, nad nim rozeta. Główne wejście prowadziło przez podwójne drzwi. Synagoga miała 43 okna, z czego 8 to okna fasadowe z witrażami. Nakrywał ją czterospadowy dach, na którym stał sześciokątny bęben świetlny z okrągłymi oknami. W oknach znajdowała się mozaika wielobarwnych gwiazd Dawida. Bęben zakończony kopułą ze szpicem.

Lidzką Wielką Synagogę budowano przez 4 lata, budowę zakończono w sierpniu 1896 r., nabożeństwa pozwolono rozpocząć w grudniu 1896 r. Zimą 1941–42 na polecenie Hebit-Kommissara Hanwera synagoga, która spłonęła w 1941 r., została całkowicie rozebrana. Odpady budowlane poszły na utwardzenie drogi na bagnistym odcinku ulicy Mickiewicza od współczesnej Alei Peremohi do ulicy Sowieckiej.

Jesziwa Reinesa. W 1905 r. przy pomocy wybitnych osobistości ruchu religijnego Mizrahi i przy wsparciu finansowym barona D. Ginzburga, lidzki rabin Icchak Jakob Reines (1839–1915) otworzył w Lidzie umiarkowanie zreformowaną jesziwę, przeznaczoną na sześć lat nauki.

Zmieniły się warunki życia – a społeczności żydowskie zaczęły dążyć do tego, aby edukacja stała się sposobem na życie. W związku z tym rabin Reines otworzył w Lidzie nowy typ jesziwy. Program nowej jesziwy stał się programem sześcioletnim i oprócz talmudu i gramatyki żydowskiej obejmował wszystkie przedmioty szkoły powiatowej. Ale tradycje zostały zachowane: studiowanie Tory pozostało głównym celem edukacji. Reines po raz pierwszy wprowadził określony program nauczania, podzielił jesziwę na klasy i wyznaczył uczniom okresowe egzaminy. Pierwsze cztery lata poświęcono na studiowanie Talmudu i jego komentatorów, ostatnie dwa – wyłącznie na zapoznanie się z obowiązującymi kodeksami religijnymi. Lidzka jesziwa szybko stała się bardzo popularna.

W 1908 r. otrzymała zatwierdzony statut. Opłaty pieniężne sięgały 20 000 rubli, a liczba uczniów przekraczała 300. Lidzka jesiwa miała kształcić nie tylko rabinów i nauczycieli, ale także „kupców znających się na naukach żydowskich”, dlatego od 1909 r. w ostatniej klasie przygotowawczej rozpoczęto wykładać pewne nauki komercyjne. Jesziwa Reinesa została zamknięta na początku I wojny światowej. Naukę wznowiono w 1923 r. przy udziale komitetu pomocy jesiwy w Wilnie.

Należy zauważyć, że pierwotna nazwa ulicy Kirowa – Szkolna – pochodzi od Szkolnego Dworu. Symboliczne jest to, że teraz na początku i na końcu tej ulicy znajduje się Lidzki Koledż⁴⁵ i Szkoła Średnia nr 1. Może czas wrócić do autentycznej nazwy ulicy?

Dalej na północ wzdłuż ulicy Wileńskiej, za domem Stukatorów, na rogu z współczesną ulicą Kirowa, do 1914 r. znajdował się hotel „Warszawski”.



91. Reklama lamp naftowo-żarowych firmy "Lux", które świeciły w naszym mieście.

Od 1908 r. uchwałą zgromadzenia komisarzy miejskich wprowadzono te naftowo-żarowe latarnie do oświetlania miasta. Już w 1911 r. miasto oświetlało 18 latarni żarowych. Na jedną latarnię miasto opłacało 25 pudów nafty rocznie po 1 rublu 60 kopiejek za pud w wysokości 40 rubli – 720 rubli za 18 latarni. Latarnik, który obsługiwał sprzęt, otrzymywał dobrą pensję roczną w wysokości 300 rubli. Zakup siatek grzewczych i alkoholu do zapalania latarni, a także zapalania samych latarni każdego wieczoru kosztowały 1000 rubli każdego roku.

Póki jesteśmy jeszcze w centrum miasta, myślę, że trzeba opowiedzieć, jak w tym czasie było zorganizowane oświetlenie uliczne, które było bardzo ważne dla mieszkańców Lidy.

Już w 1832 roku Lidę oświetlało nocą 16 latarni, co kosztowało miasto 20 rubli srebrnych. W 1896 r. władze miejskie podjęły dodatkową uchwałę o poprawie oświetlenia ulicznego w Lidzie. W 1897 r. przeznaczono kwotę 300 rubli na utrzymanie ulic, placów, mostów, chodników, parków publicznych i oświetlenia miejskiego. Ponadto 200 rubli przeznaczono na konserwację i naprawę słupów i latarni.

W 1903 r. zainstalowano 10 nowych latarni, tyle samo w 1904 r. W związku z tym w 1904 r. miasto oświetlało 60 latarni.

Efektom dalszego ulepszania latarni naftowych była latarnia naftowo-żarowa. Był to długi cylinder zakończony szklaną nasadką z reflektorem. Zbiornik nafty znajdował się w górnej części latarni. Stąd paliwo spływało rurą do parownika. Opary nafty wypływały z dyszy i zmieszane z powietrzem spalały się w sieci zapłonowej. W tym samym czasie sieć zażyła się i dawała mocne światło.

⁴⁵ Лідскі каледж - Lidzki Koledż - jest średnią specjalną placówką edukacyjną w Lidzie w obwodzie grodzieńskim. Filia Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupały. Koledż posiada wydziały: budownictwa, elektroniczny, humanistyczny, samochodowy, zaoczny. Z Wikipedii. Przepis tłumacza



92. Latarnia żarowa opuszczana w dół w celu zapalenia.

Posługiwanie się latarnią wymagało dobrej zręczności. Zanim zapalono latarnię, musiał zostać podgrzany parownik. Aby to zrobić, alkohol wlewano do specjalnego kubka w pobliżu parownika, który następnie podpalono przez specjalny otwór w ścianie latarni.

Jak zapalali latarnie? Latarnicy nie wspinali się po słupach, ponieważ latarnia była zawieszona na metalowym wsporniku, który montowano na wysokim drewnianym słupie. Co wieczór latarnię opuszczano na linie za pomocą wciągarki, napełniano ją naftą, wycierano szkło, a następnie zapalano i podnoszono latarnię. Latarnicy mieli klucze do wciągarki oraz wózek do transportu pojemnika na naftę. Każdego wieczoru, przy każdej pogodzie, w śmierzdzących ubraniach przesiąkniętych naftą, przetaczali swoje wózki od słupa do słupa. Latarnie musiały być zapalane i gaszone w ściśle określonym czasie. Te latarnie są wyraźnie widoczne na niektórych starych zdjęciach miasta.

I dopiero wraz z pojawieniem się ludzkiej elektrowni w 1916 roku stopniowo, oświetlenie miasta stawało się elektrycznym.

Wracamy ponownie do współczesnego domu nr 16 na ulicy Sowieckiej.

Na północ od niego znajdowała się cerkiew unicka św. Mikołaja.

W pierwszej połowie XVII wieku w mieście istniały cztery cerkwie grekokatolickie: św. Jana, św. Mikołaja (w pobliżu rynku), św. Spasa (Zbawiciela) (w mieście), cerkiew Przczystej (na Zarzeczcu). Biorąc pod uwagę postulaty przeciwników unii kościelnej ze szlachty, król i wielki książę litewski Władysław IV w 1633 r. zezwolił na przekazanie „nieuniatom” kościoła św. Zbawiciela w Lidzie parafii prawosławnej.

O stanie ludzkich kościołów w drugiej połowie XVII wieku można dowiedzieć się z akt wizytacji z 1681 r. W mieście istniały dwie cerkwie: „pod wezwaniem św. Mikołaja, niedaleko rynku... i jeszcze jedna na przedmieściach, na placu pod kościoły Jaśniejszej Fundacji Królów Jegomości”. Królewski fundusz na place zginął podczas straszliwej dla naszego kraju wojny z Rosją w latach 1654-1667 lub, jak napisano w akcie wizytacji, w czasie „moskiewszczyzny”, podczas którego miasto i wszystkie ludzkie cerkwie zostały kilkakrotnie całkowicie zniszczone. Obwód lidzki stracił w tej wojnie 24,7% ludności (cała Białoruś do 50%).

Po tej wojnie obie nowo odbudowane cerkwie unijne były drewniane i bardzo ubogie, jedynie cerkiew św. Mikołaja „ozdobiono obrazami”. Z dokumentów wynika, że cerkiew św. Mikołaj miała sygnaturę z małym dzwonkiem i dzwonnica z większym dzwonkiem. Cerkiew nie miała absolutnie żadnych żelaznych rzeczy (zawiasy, zatrzaski itp.). Przy cerkwi św. Mikołaja znajdowała się "plebania - biała chata, zbudowana kosztem samego ojca (duchownego)", a także "czarna chata z sienią, klepiskiem, stodoła, chlew z gałęzi". Od strony rynku przy kościele św. Mikołaja znajdował się szpital (w kierunku współczesnego domu nr 16) dla starych samotnych parafian, co świadczy o tym, że lidzkie kościoły unijne spełniały swoje obowiązki społeczne.

W latach 1702 i 1710 Lida została spalona przez Szwedów, a cerkiew św. Mikołaja podupadła. Z aktu wizytacji w 1732 r. widać, że w cerkwi służy ks. Skomaracki, sama cerkiew znajduje się w bardzo złym stanie: "Cerkiew stara, mała, bez sufitu i podłogi, dach był pokryty gontem, ale dziurawy".

W drugiej połowie XVIII wieku Lida zaczyna się intensywnie rozwijać i w dokumentach końca XVIII wieku na miejscu dawnej cerkwi św. Mikołaja, widzimy nową cerkiew pod tytułem Michała

Archanioła. Pod koniec XVIII wieku - na początku XIX wieku miasto posiadało dwa centra, usytuowane na osi, którą była ulica Wileńska. W jednym centrum znajdował się zamek, kościół farny, klasztor karmelitów, w drugim - ratusz, synagoga, unicka cerkiew św. Michała Archanioła i klasztor pijarów, o którym opowiem w następnym rozdziale książki.

Nowa cerkiew pw. Michała Archanioła została zbudowana na fundamencie, kryta gontem, posiadała fasadę i kopułę z żelaznym krzyżem nad cerkwią, oprócz dużej kopuły znajdowała się też „druga mała kopuła z żelaznym krzyżem”. Należy zauważyć, że kopuły naszych cerkwi unickich nie miały wyglądu cebuli, jak cerkwie moskiewskie. Począwszy od połowy XVIII wieku nasze cerkwie miały fasetowane kopuły w kształcie gruszki, które w zależności od wielkości nazywano „banie” lub „bańki”. Jest to nazwa półokrągłej kopuły pokrywającej lub kopuły okrągłej na końcu wież lub szczytów. W przeciwieństwie do gładkich cebulowych kopuł moskiewskich cerkwi, bańki miały złożoną sylwetkę i podział na granie, „bańki” były wielopoziomowe, ośmiokątne i sześciokątne, co było bardzo piękne i tworzyło kontrastowe efekty światła i cienia.

Przy cerkwi św. Michała Archanioła znajdował się również szpital i budynki plebanii: dom księdza ze spiżarnią, piekarnia, spichlerz, klepisko(stodoła) i chlew. Plebania jest „częściowo płotem, a częściowo żerdziami ogrodzona, z bramą, zbudowaną staraniem dworu [lidzkiego starosty – L.L.] i księży”. Obecność bramy w tamtych czasach była oznaką zamożnej parafii, więc w dokumencie wizytacyjnym podano, kto ją zbudował. W pobliżu kościoła znajdował się stary cmentarz: „Plac, na którym zbudowano cerkiew i szpital i gdzie znajduje się cmentarz, ma półtora morgi⁴⁶”. W 1937 r., podczas generalnego remontu ulicy Suwalskiej (obecnie Sowiecka) i układania kabli telefonicznych do nowej poczty wybudowanej wówczas przy ul. Mickiewicza, odnaleziono tu szczątki z XVIII wieku „lidzkich mieszczan, którzy byli pochowani na cmentarzu przy cerkwi unickiej, która spłonęła w pierwszej połowie XVIII wieku... Następnie księża prawosławni sprzedali teren dawnego cmentarza przy kościele na działki budowlane, a zbudowano tam małe sklepy.”

Nie wiadomo, kiedy zniknęła cerkiew Michała Archanioła, ale nie ma jej już na planie miasta z 1842 roku.

Obecnie, mniej więcej w miejscu, w którym stała cerkiew unijna ze szpitalem, plebanią i cmentarzem, znajduje się budynek Lidzkiego Koledżu.

Przewodniczący Lidzkiego Komitetu Wykonawczego w latach 1962–1969 Aleksiej Siemionow wspominał: „Ponieważ budynek, w którym znajdował się technikum przemysłowy, znajdował się na terenie fabryki Lidselmasz [o tym budynku opowiem w kolejnych rozdziałach - L. L.], planowano zbudować z funduszy fabryki nowy budynek technikum na ulicy Sowieckiej obok kościoła pijarów. Na placu budowy znajdował się drewniany budynek stołówki wojskowej i kilka innych budynków, co uniemożliwiło rozpoczęcie prac budowlanych. Robotnicy gospodarki komunalnej nie zdążyli na czas oczyścić placu budowy, a budowniczowie rozpoczęli prace na nieprzygotowanym placu budowy. Konieczne było wyburzenie budynków, które znajdowały się na placu budowy w tym samym czasie, kiedy budowniczowie prowadzili prace na etapie zerowym, co powodowało poważne komplikacje w prowadzeniu prac. W przyszłości nie pojawiły się żadne inne trudności, a budynek technikum został oddany do użytku w terminie.” To było pod koniec lat sześćdziesiątych.

⁴⁶ Morga – jednostka powierzchni ziemi – 0,71 ha. W wydanym w 1884 roku „Geograficznym Słowniku Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” napisano: „Morga (niem. Morgen- poranek) oznacza powierzchnię ziemi, jaką jeden człowiek może w ciągu jednego dnia skosić lub zaorać”.

SOWIECKA 16, DAWNIEJ WILEŃSKA 58

Przejdźmy na drugą stronę dawnej ulicy Wileńskiej.

Miejsce, na którym stoi współczesny dom przy ulicy Sowieckiej 16, ma długą historię. Inwentarz Lidy z 1798 r. opisuje domy przy ul. Wileńskiej: „Od kościoła farnego po prawej stronie znajdował się dworek rodziny pani Jodko, w którym mieściła się poczta”. Dworek ten znajdował się po obu stronach ulicy Wileńskiej, łącznie z miejscem, w którym obecnie stoi dom nr 16 przy ulicy Sowieckiej. Plan miasta Lidy z 1832 r. pokazuje również pocztę w domu Jodko. Po pewnym czasie nieruchomość ta przechodzi na własność chorążego Dorożnego. W 1842 r. dwór spalił się, a pocztę przeniesiono do domu Kamieneckiego, o którym pisałem w poprzednim rozdziale. Po kolejnym pożarze na tym placu powstaje cały zespół piętrowych budynków, w tym dom przy ul. Wileńskiej 58, który należał do Florentyna Dłuskiego.



LIDA. Ul. Suwalska.

93. Dom Suwalska (Wileńska) 58, lata 30. XX w. Teraz - Sowiecka 16.

Z tego kompleksu do naszych czasów zachował się dom przy ulicy Sowieckiej (dom dobudowany od strony koledża został niedawno zburzony). To właśnie w tym kompleksie budynków w 1909 roku otwarto pierwsze lidzkie kino „Iluzjon”. Mieściła się ona w podwórzu kamienicy przy ul. Wileńskiej 58, która należała do Dłuskiego (obecnie ul. Sowiecka 16). „Iluzjon” Jabłońskiego został przerobiony ze stajni, sala nie miała ani jednego okna, a po sesjach powietrze było w nim ciężkie

i wilgotne, odczuwało się zapach nieprzepalonego spirytusu z lamp spirytusowych, za pomocą których kino było oświetlone, pomieszczenie techniczne z cienkich desek dobudowano do budynku dawnej stajni.



94. Model 3D domu Suwalska (Wileńska) 58, wykonał W. Burak.

Przyszły profesor-filmolog Iosif Dolinski pisał: „Bardzo wcześnie, nie pamiętam w jakim wieku, zacząłem odwiedzać kino „Iluzjon”. Nie było tam nawet krzesel, a przynajmniej w pierwszych rzędach, my chłopcy siedzieliśmy na ławkach. Bilet kosztował nas bardzo tanio, tylko 5 kopiejek. Ale jak je zdobyć? Zaczęłam prosić tatę, on był – odczułem – bardzo miły, dał mi dwa, trzy kopiejki na słodycze. Niczego nie kupiłem, albo kupiłem batonika za kopiejkę lub dwie i specjalnie ssałem go przed tatą, żeby mógł zobaczyć, jak wydaję jego pieniądze na słodycze. Resztę pieniędzy zbierałem na „Iluzjon”. Kiedy zebrałem 5 kopiejek, w dzień szedłem do kina. „Iluzjon” wydawał mi się dość duży, z szerokim korytarzem, dużą i długą widownią. Wchodziliśmy tam nieśmiało, jak do synagogi: opowiedzieć dowcip, cud, biały ekran, a na nim nagle żywi ludzie, różne zwierzęta, ulice, las, jezioro, a nawet dziwne bezkresne morze, zupełnie nieznanne do mnie w tym czasie.”

Iosif Dolinski pamięta także treść filmów z początku ubiegłego wieku: „Treść filmów rozumiałem. Pamiętam: ojciec i syn z psem idą na polowanie. Mają broń. Ale w lesie syn zostaje w tyle za ojcem, chce sam zastrzelić zająca, nawet wilka i ptaki. Myśliwi z psem zagłębiają się w las. Są ptaki, zając, wilk - szukają ich myśliwi i pies, ale syn chce sam strzelać (współczuję mu). Stoi już przed ojcem, ale ojciec go nie widzi, a syn nie widzi ojca. Niespodziewanie rozlega się strzał: syn strzela w kierunku ojca, ale nikogo nie trafia. Ojciec... zabił już kilka ptaków... ostatni strzał (ma na myśli zająca) celuje i zabija syna. Straszne wrażenie zrobił upadek syna i moment, w którym ojciec odwraca się i widzi, że go zabił. Jest to bardzo przerażające dla młodych widzów, którzy już rozumieją śmierć: śmierć człowieka jest postrzegana jako tragedia. Zmarł wtedy mój dziadek - ojciec mojego ojca. Co za tragedia dla małego widza! Ile przeżyć! I jest nawet konieczny morał: bądź posłuszny swojemu ojcu, w przeciwnym razie wydarzy się coś smutnego, a nawet strasznego. Zapamiętałem też nazwę tego obrazu - "Tragiczne polowanie". W katalogu filmów tamtej epoki nie ma filmu o tej nazwie, ale wiadomo, że w tamtych czasach ten sam film był często wyświetlany pod różnymi nazwami. „Tragiczne polowanie” bardzo podekscytowało młodych widzów: „My, jeszcze mali chłopcy, chowaliśmy się pod ławkami lub za ciemnymi zasłonami okien i drzwi; zostawiali, aby obejrzeć drugi

i trzeci raz: może tym razem ojciec nie trafi? Czasem nam się to udawało: wydostawaliśmy się z tajnych miejsc, gdy sala zaczęła się zapełniać nową publicznością”.



95. Kino w domu na Sowiecka 16, lata 50. XX wieku.

Grali też komedie: „Pamiętam też komiks: niekończące się pościgi, rzucanie w siebie przedmiotami, a nawet ciastem, nawet w twarz... Pamiętam, że były napisy, które ledwo zdążyliśmy przeczytać, ale to nie było bardzo ważne. Czasami znaleźliśmy treść z góry od innych chłopców lub rozumieliśmy go od pierwszego kadru. To była wielka przyjemność, jakaś szczególna, tajemnicza wizja... To kino, jak się później dowiedziałam, pracowało na nafcie... Potem na podwórku graliśmy nieme obrazy: uciekaliśmy od siebie lub popychaliśmy się, i z jakiegoś powodu zawsze kończyło się to pogonią... To było najwcześniejsze dzieciństwo.”

Jakiś czas przed lub w trakcie I wojny światowej kino „Iluzjon” zostało przemianowane na „Nirwana”. Można powiedzieć, że kina "Edison" i "Nirwana" zamykano dopiero wtedy, gdy wojna wchodziła na ulice miasta, ponieważ istnieją informacje, że 31 grudnia 1918 r. w budynku kina "Nirwana" komitet rewolucyjny zorganizował miejski wiec.

Wszystkie lata 1920-1930 kino "Nirwana" nie tylko wyświetlało filmy, ale było także miejscem spotkań ludzkiej społeczności i placówką, gdzie występowały różne trupy, np. często przyjeżdżał znakomity teatr „Reduta”⁴⁷. 20 listopada 1928 roku teatr ten wystawił w Lidzie spektakl *Car Paweł I* według sztuki Mierażkowskiego, a we wrześniu 1929 roku w kinie „Nirwana” komedię *Przyjaciele* – „występ odbył się w przepelnionej sali, jakiej Lida już od dawna nie widziała”. 14 i 15 stycznia 1930 roku Opera Warszawska koncertowała w Lidzie. Na scenie kina "Nirwana" pokazywane były dwa spektakle - *Halka* i *Carmen*.

⁴⁷ Reduta – eksperymentalny teatr-laboratorium, istniał w latach 1919 – 1939. W 1921 roku przeniósł się z Warszawy do Wilna, mieścił się w teatrze na Pohulance, w 1931 roku wrócił do Warszawy.

„Nirwana” była także centrum żydowskiego życia kulturalnego. W 1931 r. „25 października odbył się pierwszy występ żydowskiego kółka dramatycznego w kinie "Nirwana", reżyserem teatru był Buzgan”. Pod koniec 1931 roku „inżynier Lubes z Palestyny w kinie "Nirwana" opowiedział Żydom z Lidy o życiu w Palestynie”. Zebrało się około 200 osób."

Władysław Naruszewicz pisał: „Pamiętam czasy niemego kina, kiedy ilustracje do



opowiadania wykonywał pianista... Lidzka publiczność wysoko oceniła tę naturalną muzykę... Kiedy pojawiło się kino dźwiękowe, ludzie nie mogli się przyzwyczać do tej nowinki i przez długi czas wspominali czasy kina niemego z przyjemnym akompaniamentem muzyki fortepianowej." Jednak technika filmowa rozwijała się bardzo szybko, i w 1932 roku wśród właścicieli kin w Lidzie rozpoczęły się „wyścigi” – kto pierwszy otworzy w Lidzie kino dźwiękowe. Pierwszym chciał zostać właściciel kina „Nirwana”: „Wreszcie w Lidzie będzie kino dźwiękowe. Właściciel kina «Nirwana» Jabłoński powiedział, że za kilka dni zacznie wyświetlać filmy dźwiękowe. Premierowym filmem z dźwiękiem będzie światowej sławy przebój *Parada miłości*. ... Jakaż to będzie w Lidzie sensacja”.

Jednak pierwszym kinem dźwiękowym w mieście zostało „Edison”: „W piątek zostało otwarte kino dźwiękowe «Nirwana» – właściciel Lewin. Pierwszy film dźwiękowy X 27. «Nirwana» zacznie wyświetlać filmy z dźwiękiem za kilka dni”.

96. Reklama filmu w kinie "Nirwana".



97. Reklama sklepów Jakuba Wienera (Suwalska 58) i Aleksandra Wersockiego (Suwalska 9)

W kwietniu 1931 roku podczas seansu filmowego w "Nirwanie" od lampy projekcyjnej zapaliła się taśma filmowa. Wybuchła panika, ale kinomechanik Witold Mosel szybko ugasił pożar.

13 lipca 1932 roku w centrum miasta wybuchł wielki pożar. „Miasto jest w morzu ognia” – donosi prasa. Pożar zaczął się w domu przy ulicy Suwalskiej 54.

Najpierw ogień rozprzestrzenił się na dachu, a następnie przerzucił się na kino „Nirwana”. Z powodu silnego wiatru płomień szybko ogarnęły sąsiednie domy - centrum miasta zapaliło się. "Nirwana", sklepy i cały rząd budynków mieszkalnych w kierunku rzeki Lidzkiej płonęły. Ogień gasiły ochotnicze straże pożarne, straże pożarne obu pułków lidzkich i kolei, a nawet przyjechały wozy strażackie z Grodna. Niedaleko miejsca pożaru tłumy ludzi, którzy stracili cały majątek, stworzyły prawdziwy biwak. Do godziny 20.00 wspólnym wysiłkiem udało się opanować pożar. Główną trudnością był brak wody, którą trzeba było transportować z Lidzkiej, bo tylko strażacy z Grodna mieli specjalny wąż o długości 300 m i bezpośrednio pompowali wodę z rzeki. Ogień płonął do wieczora następnego dnia. Podczas pożaru zginął żołnierz 5. pułku lotniczego Jan Walukiewicz, ciężko ranni zostali strażacy ochotnicy Kacenenbogen, Bojarski, Lebiedź i Wacław Milan z Grodna.

Spaliły się domy nr 54, 56, 58, 60 przy ul. Suwalskiej (należące do Florentyna Dłuskiego, Berela Dworzeckiego, Fruma i Hirsza Tawszyńskiego) oraz wiele domów od strony rzeki Lidzejki, kino "Nirwana" oraz wiele sklepów i magazynów: hurtownia wódek Michała Barkowskiego, sklep kapelusznicy Jadwigi Eugen, piwiarnia Maxa Lewina, piwiarnia Antona Lachowicza, sklep pasmanteryjny Jakuba Brama, magazyny „Syndykatu Rolniczego”, rymarnia Czajkowskiego, magazyny



98. Dom Sowiecka 16. Zdjęcie wykonane w latach 90. XX wieku.

manufaktury Jakuba Wienera, sklep szklarski Abrahama Flaksa, sklep maszyn do szycia "Singer", siedziba Towarzystwa Kupców Polskich.

Straty spowodowane pożarem w centrum miasta wyniosły 712 000 zł. Największe straty poniósł Dłuski, właściciel domów nr 56 i 58 – ok. 500 000 zł, mimo że domy te były ubezpieczone na zaledwie 145 000 zł. Kino „Nirwana” straciło 15 000 zł, Jakub Wiener – 40 000 zł, Józef Halperin – 35 000 zł, właściciel "Nirwany" Jabłoński osobiście – 18 000 zł. Fakt, że straty „Nirwany”, w przeciwieństwie do innych, wykazane są w dolarach, może świadczyć o kosztach wyposażenia i przebudowy budynku po przejściu kina na format dźwiękowy.

Z czasem na miejscu kina „Nirwana” powstało nowocześniejsze kino „Era”, które posiadało największą widownię w Lidzie – 450 m² i 610 miejsc („Edison” miał 300 m² i 250 miejsc). Właścicielami kina byli Julian i Menard Tomaszewicze, krewni właściciela domu nr 58 przy ul. Suwalskiej, Florentyna Dłuskiego. Prawdopodobnie kino zaczęło działać w 1935 roku.

Lidzianin Anatol Kulesz, opowiadał: „Kino "Era" od razu zaskoczyło swoim wnętrzem. W holu lustra zostały przymocowane do ścian od sufitu do podłogi. W związku z tym odbywały się różne wydarzenia, które tworzyły efekt optyczny dużej hali i dużej liczby zwiedzających.”

Kina międzywojenne były prawdziwymi centrami nie tylko życia kulturalnego, ale i społeczno-politycznego. Właściciele kin mieli obowiązek udostępniać sale widowiskowe po niższej cenie albo bezpłatnie na zebrania różnorodnych publicznych organizacji politycznych, towarzystw, partii itd. Na przykład w 1936 roku podczas głośnego strajku kino „Era” było wykorzystywane na zebrania i spotkania aktywu robotniczego, a łamistrajki, aby zorganizować swój związek zawodowy, zebrali się na wiecu w kinie „Maleńkie”; pisarz Putrament napisał, że pojawiło się około 30 osób. 2 maja 1937 roku w kinie „Edison” w ramach Tygodnia Oświaty Robotniczej był wygłoszony odczyt pt. „Masoneria i Szubrawcy”, o ruchach intelektualnych w Wilnie w pierwszej połowie XIX wieku.

W latach 1930., a także w latach 1920., w miejskich kinach występowały zespoły teatralne. Na przykład 20 sierpnia 1936 r. w kinie „Era” wystąpiła słynna trupa wileńskiego Teatru Miejskiego. Wystawiono lekką komedię erotyczną w trzech aktach *Miłość nie jest już w modzie*. Na początku 1937 roku „Kurjer Wileński” pisał: „[...] w Lidzie czynne są 3 kino-teatry, dwa mniejsze i jeden o nazwie «Era», który ma urządzonej salę na 750 miejsc. Gdy do Lidy zawita objazdowy teatr wileński czy zespół «Reduta» z nowym repertuarem – to widownia tego kina bywa po brzegi przepełniona publicznością. Przepisy sanitarne wymagają, aby w tego rodzaju miejscach publicznych były odpowiednie ubikacje do użytku publicznego. Tymczasem w kino-teatrze «Era» od czasu uruchomienia tego kina jest stale w «remontach». Tak stan lekceważenia przepisów sanitarnych w kinie «Era» przez Kierownika p. Tomaszewicza jest bardzo nie na miejscu. Należy wreszcie zapytać, kiedy zakończy się wieczny remont toalet.”

W jednym z kolejnych numerów dyrekcja kina odpowiedziała redakcji: „Remont toalet dawno ukończony, jednak na skutek pęknięcia w czasie mrozów rury wodociągowej doprowadzającej wodę do ubikacji, zostały one na pewien czas zamknięte. Mimo to jednak w czasie przedstawień teatralnych toalety były czynne. Obecnie toalety są otwarte”. W tym samym numerze jest zapowiedź występu teatru wileńskiego 1 marca 1937 roku pod kierownictwem słynnej artystki i założycielki teatru Niny Młodziejowskiej-Szczurkiewicz: „O godz. 16.00 komedia Stefana Kedryńskiego *Zamężna Panna* zostanie zagrana w kinie „Era”, o 20.30 – spektakl *Święty promień* Somerseta Maughama.

Tejże wiosny, w kwietniu, teatr wileński wystawił w „Erze” komedię *Stefek* i komedię Stefana Kiedrzyńskiego *Stary kawaler*. A warszawscy artyści wystąpili w komedii *Ciotka Karola*, w roli ciotki wystąpił znany aktor filmowy Eugeniusz Bodo⁴⁸. O tym występie Bodo pisał jeden z widzów, były lidzianin Władysław Naruszewicz: „Zapamiętałem go jednak dobrze nie z granej przez niego tytułowej roli, ale z jego zachowania po występie, podczas spaceru po ulicy Suwalskiej w towarzystwie asystujących mu osób. Zachowywał się bardzo swobodnie, wręcz nonszalancko, aczkolwiek z wrodzonym mu wdziękiem, obdarowując przechodniów andrusowskim uśmiechem”.

W sierpniu 1938 roku w kinie „Era” występowała znana już wtedy Ida Kamińska⁴⁹ ze swoim zespołem, bilety do nabycia były w cukierni „Amerykanka”. Na ogół, prawie co tydzień, w kinie „Era” oprócz seansów filmowych odbywały się wydarzenia kulturalne lub towarzyskie.

Latem 1939 roku zmienił się dyrektor kina „Era”: zamiast K. Tomaszewicza zaczął pracować Jerzy Dłuski, który specjalnie w tym celu przeniósł się do Lidy.

⁴⁸ Eugeniusz Bodo (899–1943) – polski aktor filmowy, artysta popowy, reżyser, scenarzysta, tancerz, piosenkarz, komik i producent. 1917 zaczął występować jako śpiewak i tancerz na estradzie poznańskiej, a od 1919 – w Rewii Warszawskiej. W 1925 roku zadebiutował w filmie rolą główną w filmie „Rywale” i od tego momentu zaczął podbijać ogromną popularnością widzów. W sumie Bodo zagrał role w ponad 30 filmach. Stał się gwiazdą polskiego kina okresu międzywojennego. Wiosną 1939 otworzył w Warszawie prestiżową „Cafe Bodo”. Podczas niemieckiego ataku na Polskę i obrony Warszawy organizował koncerty dla żołnierzy i ludności cywilnej stolicy. Wkrótce przeniósł się do Lwowa. Biegłe władał językiem rosyjskim, dostał pracę jako artysta estradowy i mógł występować w grupie teatralnej „Tea-jazz” Henryka Warsy, nagrywał gramofonowo swoje piosenki w języku rosyjskim. Zwiedził ZSRR. Po powrocie z jednego z wyjazdów do ZSRR postanowił wyemigrować do USA. W czerwcu 1941 aresztowany przez NKWD trafił do obozu w Kofłasiu, gdzie wg danych archiwalnych, zmarł z wycieńczenia i głodu 7 listopada 1943 r. W Kofłasiu na cmentarzu pamięci „Makarycha” odsłonięto pomnik Eugeniusza Bodo.

⁴⁹ Ida Kamińska (1899–1980) to polska aktorka. Urodziła się 18 września w Odessie 1899 r. w rodzinie żydowskich aktorów teatralnych (w języku jidysz). Karierę teatralną rozpoczęła w 1904 roku w wieku pięciu lat. Zadebiutowała w 1912 roku w polskim filmie, w którym wystąpiły także jej matka i siostra. Podczas całej swojej kariery filmowej wystąpiła tylko w 11 filmach i tylko w jednym z nich uczynili ją sławną. W 1965 roku Kamińska zagrała w czeskosłowackim filmie „Sklep na placu”, co przyniosło jej w 1966 roku nominację do Oscara dla najlepszej aktorki. Ida Kamińska została uhonorowana szeregiem polskich odznaczeń ogólnopolskich. Ostatni raz pojawiła się w kinie w 1970 roku, po czym kontynuowała karierę teatralną, dużo kręcąc na całym świecie. Ida Kamińska zmarła w Nowym Jorku 21 maja 1980 roku.

Kino w mieście było tak popularne, że na początku 1939 roku w Zarządzie Miejskim, „podczas stemplowania skradziono 48 biletów do kina «Era». Jednak kontroler w kinie podczas sprawdzania biletów, wykrył trzy kradzione bilety. Dyrektor Dłuski zawiadomił policję”.

To, że dystrybucja filmów była dobrze rozwinięta, ilustrują następujące liczby: w drugim kwartale 1939 roku w województwie nowogródzkim, w którego skład wchodziła Lida, wyświetlono 216 filmów polskiej produkcji i 251 produkcji zagranicznej (w pierwszym kwartale tegoż roku 209 polskich i 249 zagranicznych).

22-23 czerwca 1941 r., po bombardowaniach i pożarach, kulturalne i historyczne centrum miasta przestało istnieć. Budynek kina „Era” spłonął i nie został odbudowany. Dom, w podwórzu którego znajdowało się, także spalił się, ale w czasie wojny w jego murach znajdowała się kuchnia, w której żywili się Żydzi z lidzkiego getta, kiedy pod konwojem wykonywali prace przy odgruzowywaniu spalonego centrum miasta. Dlatego budynek nie został rozebrany i został odrestaurowany dopiero po wojnie.

Teraz jest to dom nr 16 przy ulicy Sowieckiej. W tym budynku, po niewielkim remoncie, zaraz po 1945 r. zaczęło działać kino miejskie. Lidzianka Łarisa Konczewska wspomina: „W moim dzieciństwie było tu kino z widownią na piętrze. Po seansie publiczność schodziła od strony podwórka wzmocnionymi, stromymi, niemal przeciwpożarowymi schodami. Pamiętam, ja, pierwszoklasistka, byłam tam po raz pierwszy z tatą. Obejrzelśmy film *Admirał Uszakow*. Było bardzo niewygodnie w ciasnej sali z niskim sufitem, gdzie były masywne kwadratowe kolumny, które bardzo utrudniały oglądanie filmu. A podłoga tam była bez podwyższenia, chłopcy siedzieli na oparciach krzesel – po prostu bieda! Nie widziałem połowy filmu, tylko go słyszałam, nawet płakałam z niezaspokojonej ciekawości”.

Lidzianin Zenon Bieńko powiedział mi, że po II wojnie światowej „przed współczesnym domem 16 znajdował się piwny kiosk i słup ogłoszeniowy do rozwieszania plakatów. Na miejscu byłego Domu Kultury [budynek rozebrano w 2010 r.] znajdowała się wytwórnia kiełbas, z której po wojnie pozostały tylko mury. Wykorzystując te ściany w latach pięćdziesiątych zaczęli budować Dom Kultury”.



99. Ulica Lidzka w latach 30. XX wieku.

O kinie lat pięćdziesiątych w domu nr 16 Bieńko relacjonował: „...drewniane schody były dostawione od wschodniej strony budynku i po nich chodziliśmy do kina. W środku nie było krzesel, tylko zwykłe ławki z desek. Pokazano filmy trofejne (zdobyczne). Dom kultury budowali tu bardzo powoli. Przyszedłem tutaj, gdy za sceną był tylko jeden pokój – szatnia. Dom Kultury był jeszcze w budowie, a my go z dumą otworzyliśmy. Na otwarcie, jako amatorski zespół, zagraлиśmy koncert. Wykonaliśmy 16 piosenek - wszystkie miały formę przedstawienia. Dwóch recytatorów stało na krawężniach - Piecia Pawarga i Piecia Radkiewicz - prawdziwe samorodki, znakomici recytatorzy. A potem był bankiet w holu i bawiliśmy się tam. Potem zaczęły tu działać koła... W mieście było tylko trzech muzyków. Za (domem nr 16) koło technikum i teraz znajduje się mały budynek - tu był punkt skupu mleka. Ale to była dawna szkoła wieczorowa (obecnie ul. Taułaja 3).”

Historia pierwszego ludzkiego kina ciągnęła się końca lat 50. XX wieku.

W 1955 r. otwarto kino „Kastrycznik”, zrekonstruowano budynek przy ul. Sowieckiej 16, na parterze umieścili bibliotekę dziecięcą i kilka sklepów, na piętrze - bibliotekę miejską.

W pobliżu domu nr 58 od ulicy Wileńskiej (Suwalskiej) odchodziła na wschód ulica Lidzka (współczesna Taułaja). Ta ulica prowadziła do wsi Roślaki. Na początku XX wieku wieś Roślaki liczyła 61 mieszkańców z 123 dziesięcinami⁵⁰ ziemi. W 1929 r. było 11 domów mieszkalnych.

We wrześniu 1931 r. podporucznik 5. Pułku Lotniczego Kazimierz Kuźnicki wracał wieczorem z Roślaków do swojego pułku i został poważnie ranny kilkoma kulami z rewolweru. Prasa pisała, że była to prawdopodobnie osobista zemsta na poruczniku, jak mówią, *cherchez la femme*... [poszukiwanie kobiety, fr. - LL.].



100. Domy spółdzielcze przy ul. Łupawa, fot. 1967 r.

W kwietniu 1936 roku Zarząd Wojewódzki złożył wniosek do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o poszerzenie granic Lidy poprzez dołączenie wsi Roślaki. „Kurjer Wileński” pisał, że „wioskę Roślaki oddziela od miasta rzeka Lidziejka. Most na rzece zbyt mały, ale ani władze miejskie ani samorząd wiejski go nie remontuje. Mieszkańcy Roślaków napisali zbiorowe pismo do władz powiatowych, że należy pobudować nowy most”.

⁵⁰ Dziesięcina — dawna miara powierzchni gruntu, 1,09252 ha. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

Po włączeniu wsi Roślaki do Lidy ulica Lidzka zaczęła mieć wielkie znaczenie dla miasta, bo była jedyną arterią, która łączyła nową dzielnicę Roślaki z miastem. „Jednak stan ulicy i chodników bardzo zły, wielkie kałuże znikają tylko podczas suszy”.

W 1939 r. władze miasta rozpoczęły budowę betonowego mostu na ulicy Lidzkiej przez rzekę Lidziejkę.

Zabudowa tej dzielnicy pięciopiętrowymi budynkami rozpoczęła się wraz z budową fabryki farb i lakierów. W 1966 r. przy ul. Łupowa spółdzielnia miejska nr 1 wybudowała dwukondygnacyjne domy, każdy dom miał cztery trzypokojowe mieszkania z kuchnią i spiżarnią. 1 września 1972 r. rozpoczęła pracę nowa Szkoła nr 8.

SZKOŁA I GIMNAZJUM PIJARÓW

Idziemy dalej na północ ulicą Wileńską.

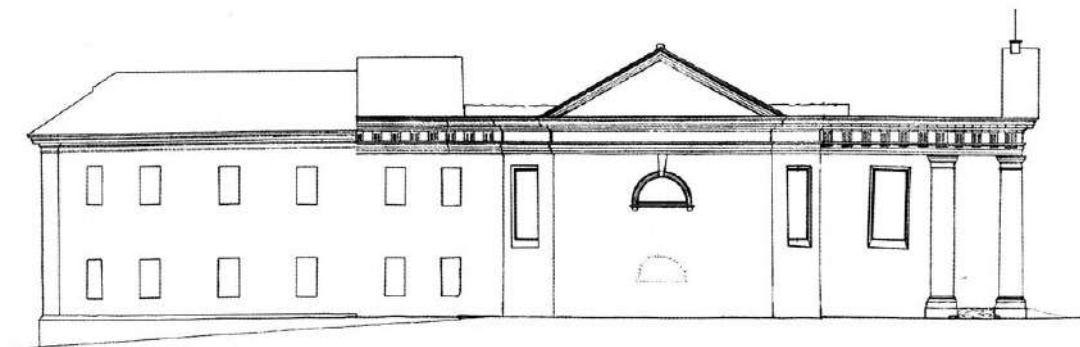
W pierwszej tercji XVIII wieku w powiecie lidzkim pojawili się pijarzy. W 1756 r. na propozycję lidzkiego burmistrza Ignacego Scypiona przeniesiono do Lidy kolegium pijarów, które powstało w 1730 r. w Werenowie. Miejscowa szlachta ofiarowała pijarom majątek Postoszczyzny i jurydyki w Lidzie.

Prawnik i historyk, pijar, ksiądz Maciej Dogiel, rodem z Lidy i nauczyciel domowy lidzkich starostów Scypionów, jako pierwszy poddał myśl przeniesienia Kolegium Werenowskiego „do szlacheckiego królewskiego miasta Lidy”. W 1756 r. na propozycję lidzkiego starosty Ignacego Scypiona przeniesiono do Lidy kolegium pijarów, utworzone w 1730 r. w Werenowie. Prawdopodobnie właśnie w Lidzie, a nie w Werenowie, 12 grudnia 1756 r. ówczesny starosta Scypion de Campo w obecności panów: Franciszka Aleksandrowicza, chorążego lidzkiego, Dominika Aleksandrowicza, pisarza ziemskiego i Samuela z Kostrowic Kostrowickiego, pisarza lidzkiego grodzkiego podpisał akt przeniesienia, pozostawiając kościół werenowski pod zarządem pijarów i utrzymując przy tej rezydencji i sumę 20 000 zł zabezpieczoną na majątku Merez Franckiewiczowska, pozostałe fundusze przenosiły się na lidzkie kolegium, przy czym Scypion dodał jeszcze swój plac w Lidzie przy ulicy Wileńskiej, nabyty w 1749 roku od Ludwiki Godebskiej, stolnikowej pińskiej. Ponadto zapisał na własność kolegium jeszcze swój folwark Osowa Łopacińska.

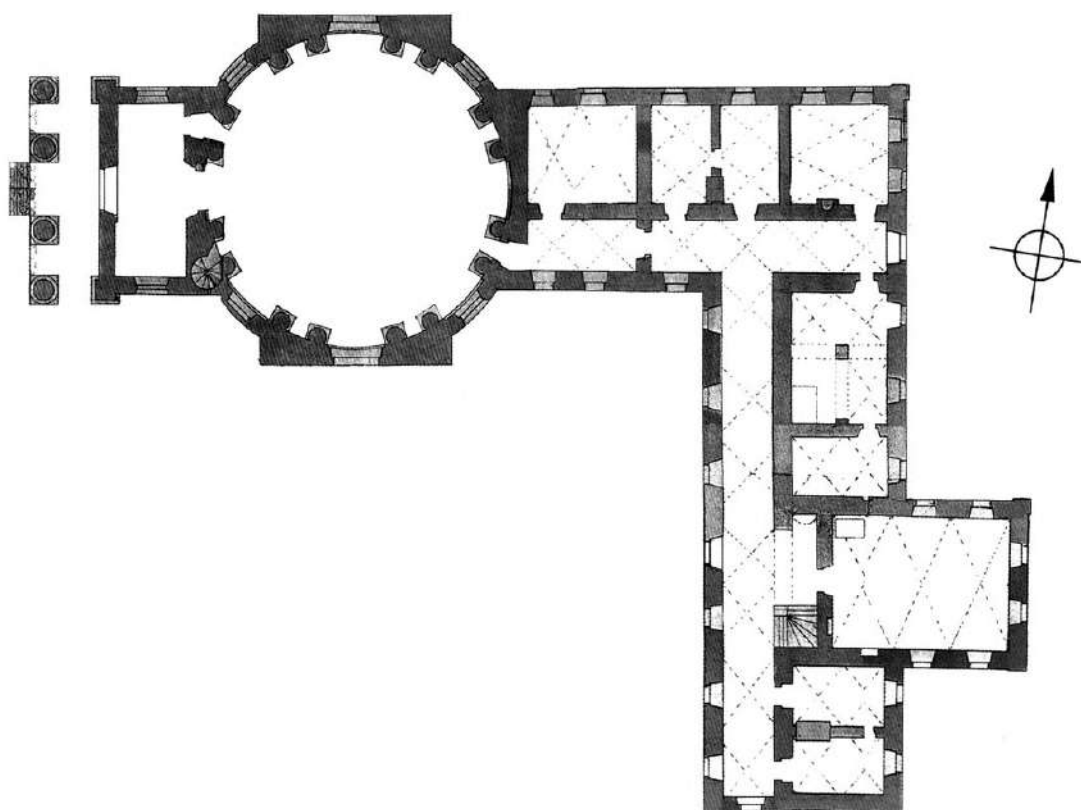


101. Kościół pijarów z dzwonnicy i dwukondygnacyjny budynek Gimnazjum Kupieckiego.

Latem tego samego roku pijarzy przenieśli się do Lidy i początkowo przebywali w drewnianym budynku karczmy, która znajdowała się na ich placu. Według legendy burmistrz miasta zaproponował powieszenie na karczmie szkolnego dzwonka.



340. Lida, kościół Pijarów. Pomiar T. Tyszeckiego, 1842. Elewacja pn.



339. Lida, kościół i klasztor Pijarów. Pomiar T. Tyszeckiego, 1842. Rzut założenia.

102. Plany kościoła pijarów po pożarze 1842 r.

Tak czy inaczej, szkoła pijarów zaczęła działać natychmiast, większość uczniów z Werenowa przeniosła się tutaj, łącznie około 50 osób. Dlatego od razu powstały starsze klasy. Klasztorem i kolegium kierował rektor. Procesem wychowawczym w kolegium kierowali prefekci.

A w 1758 r. istniał już drewniany budynek szkoły i mały kościółek św. Józefa Kalasantego. W ciągu następnych trzech lat wybudowano drewniany klasztor dla 12 mnichów.

Plac pijarów powiększono o dwa sąsiednie place – jeden został podarowany przez lidzkiego sędziego ziemskiego Józefa Barymowskiego, drugi został wymieniony z właścicielami Werenowa, Franciszkiem i Dominikiem Aleksandrowiczem, na plac w tym miasteczku. W efekcie plac pijarów rozszerzył się na wschód aż do rzeki Lidziejki.

W 1762 r. lidzcy pijarzy otrzymali od Augusta III zatwierdzenie funduszy, a w 1774 r. uchwałę sejmu dla nowo nabytego majątku. Na utrzymanie klasztoru i szkoły włączono do funduszu folwark Łopaciszki, nadany przez Scypiona del Campo, wieś Wiskunce oraz folwark Postowszczyzna ze wsią Roślaki, zakupione w 1778 r. od Tomasza Umiasztowskiego, lidzkiego regenta ziemskiego.

Pijarzy w tym czasie otrzymywali datki pieniężne od różnych darczyńców. W 1762 r. otrzymali zapis na 7 000 zł, który za pożyczkę w 1773 r. został przekazany Aleksandrowi Michałowi Sapiesze, otrzymali odsetki 15 000 zł, otrzymali 10 000 zł od Anny Oginskiej z Judyckich. Na budowę murowanego klasztoru otrzymali w 1781 roku 1 000 zł od Tomasza i Benedykta Migdałów w gotówce i odsetki od 10 000 zł, a w 1789 na budowę nowego murowanego kościoła – 20 000 zł od Jerzego Adamowicza, lidzkiego sędziego ziemskiego. Dopiero po otrzymaniu wszystkich niezbędnych środków finansowych, w 1792 r. pijarzy rozpoczęli budowę murowanego klasztoru.

Wiadomo, że starosta lidzki Józef de Campo Scipio czynnie sprzeciwiał się targowiczanom i wojskom rosyjskim, do ostatnich dni bronił wolności i niepodległości Rzeczypospolitej, a wspierane przez niego lidzcy i szczuczyńscy pijarzy wiernie pomagali swojemu protektorowi i dlatego wywołali prześladowania przeciwko nim okupantów. Wojsko rosyjskie na własne potrzeby co jakiś czas przejmowało szkołę, cisnęła pijarów rekwizycjami, a nawet raz przejęło mały kościółek na cerkiew wojskową. Można zrozumieć, jak lidzcy pijarzy reagowali na inkorporację Rzeczypospolitej do Rosji, z rozkazu rosyjskiego gubernatora generalnego Litwy Repnina z dnia 1 kwietnia 1795 r.: „...w mieście Lida 19 marca, wg nowego stylu, pijar o nazwisku Wawrzyniec Adamowicz odważył się głosić zamiast nauczanie prawa Bożego, wbrew zasadom ewangelicznych i apostołskich i wbrew swojej przysiędze, nieprzyzwoicie hańbić zachowanie władców i ingerować w sprawy polityczne, co nie należy do stanu duchownego i boskiego prawa; za taką zuchwałość niegodny swojego stanu mnich został aresztowany i pozbawiony swojego miejsca, zostanie ukarany za tę zbrodnię w pełnym zakresie prawa". Razem z mnichem Adamowiczem, został aresztowany Florian Kruszewski, rektor szkoły lidzkiej, ale „po zbadaniu sprawy okazało się, że był niewinny, bo nie wiedział, że takie kazanie będzie głoszone przez tego mnicha: dlatego ten Kruszewski został zwolniony bez zarzutów, mimo że nie przebywa na swoim miejscu ze względu na słabe utrzymanie podwładnych, co spowodowało taką zuchwałość, jest też winny i w tym, że wbrew swojej przysiędze nie podjął od razu zależnych od niego środków do powstrzymania podobnej zbrodni i nie zgłosił, gdzie trzeba".

Pierwszy teatr w mieście. Dokumenty kolegium dostarczają nam informacji o istnieniu w mieście teatru szkolnego. W 1771 r. w wileńskiej drukarni pijarów wydrukowana została 22-stronicowa książka prefekta kolegium Antona Mikuckiego, w której wyśmiewał narzekania na niedoskonałość współczesnego świata. 4 lipca 1772 r. teatr lidzki wystawił kolejną tragedię tego samego autora, poświęconą Józefowi Pacowi⁵¹. W 1779 r. prace kilku lidzkich pijarów - Michała Charkiewicza, Michała Olachowskiego i innych znalazły się w zbiorze panegiryków wydanych w Wilnie, w tym samym zbiorze słynny publicysta wileński Felicjan Wykowski chwalił lidzkiego burmistrza Scypiona.

Teatralna działalność pijarów - ciekawy epizod w historii naszego miasta.

⁵¹ Józef Pac (1736–1797) - mąż stanu i wojskowy WKL, generał dywizji wojsk litewskich (1757). Uczestnik powstania 1794 r. Właściciel majątku Różanka, obecnie rejon szczuczyński.

* * *

Pod koniec XVIII wieku niedokończone kolegium pijarów zostało uznane za najlepszy budynek w Lidzie. Służył jako miejsce pobytu, gdzie zatrzymywały się różne szlacheckie osoby. Tak, wiadomo, że w 1797 roku car Paweł I przeprowadził inspekcję „nowo przyłączonego kraju do Rosji”. Razem z nim nasz kraj oglądali książęta Aleksander i Konstantin, wyżsi rosyjscy dygnitarze: Aleksander Bezbarodka, Fiodor Rostapczyn, Dymitr Traszczynski, Grigorij Kuszał⁵², Arkady Nielidow, adiutant skrzydłowy, książę Galicyń, Kutuzow, Neledinski, Piotr Abreszkow, Aleksiej Orakczew i osoby z otoczenia. Wszystkie te osoby nocowały w Lidzie.

O tym noclegu w Lidzie opowiada w swoich zapiskach rektor pijarów ksiądz Wojszwiłło: „Paweł I, po wizytacji prowincji litewskich, przybył do Lidy 16 maja 1797 r. Spędził noc wraz z wielkimi książętami Aleksandrem i Konstantinem w tutejszym kolegium i pozostawił po sobie dobrą pamięć - przekazał na kościół 5 000 rubli. Zajmował trzy pokoje na piętrze. On sam odpoczywał w tym, w którym drzwi są naprzeciw większego korytarza, do którego wchodzi się od dołu, przy jego pokoju, po prawej stronie, w narożnym pokoju odpoczywał wielki książę Aleksander, a po lewej wielki książę Konstantyn. Wdzięczni pijarzy wykonali pamiątkową tablicę, która była głównym elementem i ozdobą tego budynku. Na korytarzu, nad drzwiami sali, w której odpoczywał car, przymocowano owalną tarczę wykonaną z drewna, na tarczy widniał napis złotymi literami.

Tablica ta spłonęła w pożarze w 1842 roku.

Car postanowił dać pieniądze na dokończenie budowy murowanego kościoła i zapytał gospodarza: „Ile potrzebujesz?”. On, po konsultacji z kolegami i nie prosząc o więcej, wskazał sumę 5 000 rubli. Od razu najjaśniejszy pan własnoręcznie napisał notatkę do skarbnika...”.

Interesująca jest dalsza historia carskich pieniędzy. Skarbnik zgodził się zapłacić pieniądze tylko wtedy, gdy otrzyma z tej kwoty łapówkę w wysokości 100 rubli. Pijarzy odmówili wręczenia łapówki i wtedy pojawił się drugi problem – car miał na myśli 5 000 rubli w złocie, ale nie zaznaczył tego w notatce (4 ruble w asygnatach równało się wówczas 1 rublowi w złocie). Podczas gdy pijarzy szukali wyjaśnienia, car Paweł I został zabity i musieli zadowolić się asygnatami. Tak może wyglądać łaska carska.

Wojszwiłło pisał też o drugim carskim noclegu u lidzkich pijarów: „Podczas budowy kościoła panujący car Aleksander I odwiedził kolegium i wyraził nam swoją przychylność. Jak opowiedział mi ksiądz Antoni Pajewski, który sam był wówczas uczniem szkoły, stało się to w maju 1802 roku. Najjaśniejszy pan odpoczywał w sali nad jadalnią, która oprócz innych dekoracji była usiana różami (w maju?), a korytarz różnymi innymi kwiatami”.

Ponadto ksiądz Wojszwiłło, nie podając daty, pisze krótko o innym gościu pijarów w tym czasie: „Księga ogólnych wydarzeń miasta, rozpoczęta w 1793 r., nie zawierała niczego poza jedną relacją, że arcyksiążęta austriaccy w swojej podróży z Wiednia do Petersburga, w drodze powrotnej, spędzali czas i balowali w miejscowym kolegium”⁵³.

Nie tylko carowie gościli u pijarów, ale i przyjezdni dostojnicy powiatowi, np. 3 lutego 1800 r., „zwołano sesję, by zdecydować, co zrobić z wykładami w czasie sejmiku, gdyż jedyną szkołę zajmował podkomorzy, i czy uczniowie powinni uczestniczyć w sesjach?”. Jednak takie pobyty zwykle przynosiły pieniądze od gości. Wojskowe pobyty były znacznie trudniejsze. Wojsko rosyjskie nie czyniło żadnych ustępstw na rzecz budynków szkolnych czy klasztornych, a także pomieszczeń, w których mieszkali uczniowie. Już podczas pierwszego pobytu wojsk rosyjskich, 18 maja 1793 r.,

⁵² Grigorij Grigorowicz Kuszał (1754–1883) – admirał, hrabia, faktyczny dowódca rosyjskiej floty wojennej za czasów Pawła I.

⁵³ W 1798 r. do Petersburga przybyli bracia cesarzowej Marii Fiodorowny (żony cara Pawła) Ferdynand i Aleksander (służyli w armii austriackiej). Austria, zainteresowana sojusznikiem, chciała zawrzeć sojusz przeciwko Napoleonowi, a dla wzmocnienia sojuszu zawrzeć małżeństwo między Aleksandrą Pawłówną (córką cesarza Pawła) i arcyksięciem Józefem, bratem cesarza Franciszka.

„zwołano zebranie rady szkolnej w związku z zakwaterowaniem się wojska rosyjskiego w pokojach uczniów... Ponieważ żołnierze w pokojach uczniowskich czynią przeszkody, trzeba, aby prefekt porozmawiał o tym z pułkownikiem”.

Ogólnie warunki istnienia szkoły w Imperium Rosyjskim były trudne. Dnia 14 października 1799 r. w *Aktach lidzkich pijarów* pojawił się następujący wpis: „...po przejęciu szkoły pod cerkiew dla 2. pułku Essena, wykłady odbywały się z dłuższymi przerwami, prefekt pytał, czy lepiej odwołać wykłady na pół tygodnia? Zgodzili się na to jednogłośnie, uznając to za oszczędność czasu”. Ksiądz-rector Wojszwiłto dodaje do tej informacji, co następuje: „...prawosławny kapelan wojskowy odprawił nabożeństwo w kościele pijarów bez pytania o pozwolenie, nasz rektor został oskarżony przez biskupa o to, że pozwolił na to i dlatego został usunięty ze stanowiska.”

22 października 1803 r. „na walnym zgromadzeniu dyskutowano o tym, jak dopilnować, aby dom, przeznaczony na letnią edukację i przymusowo zajęty przez drużynę miejską, został zwrócony. Uchwalono: złożyć wniosku do horodniczego Lidy w sprawie porucznika Miernego, który wbrew dekretem monarszym o duchownych katolickich, które wyłączały od postojów wszelkie lokale zakonów, a zwłaszcza lokale przeznaczone na naukę, 21. dnia przyszedł z żołnierzami i diesiatnikami⁵⁴ i siłą zajął dom szkolny, wyłamał zamki, katedry i ławki z klas powyrzucał.” 26 października „Ks. prefekt zwołał zebranie w celu przedyskutowania zajęcia szkoły przez drużynę wojskową... Zebranie szkolne wielokrotnie apelowało do pełniącego obowiązki horodniczego Lidy, lidzkiego komisarza Jelca, nie doczekawszy się jednak jakiegokolwiek werdyktu w sprawie zajęcia budynku szkolnego postanowiło wysłać raport do Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego.” Ale raport do uniwersytetu też nie pomógł, 22/24 maja 1804 r. wizytator napisał w stylu ezopowym: „Dom szkolny zabrano pod kaplicę pułkową, także za wykroczenie szukania pomocy na uniwersytecie, przeszkody były zrobione i biuro zostało zabrane.”

Podobno, władze lokalne nawet walczyły ze szkołą pijarów. 15 kwietnia 1806 r. „zwołano sesję w celu przedyskutowania swoje postępowania z waćpanem horodniczym Karolinym, wbrew dekretemu imperatora, przymusowi zwolnienia okresowego uczniów, żeby opuścili swoje pokoje. Uchwalono: jak najszybciej wysłać raport o tym zdarzeniu do Szkoły Głównej [Uniwersytetu Wileńskiego. - LL.]”. Uniwersytet udzielał pomocy cztery lata później, dopiero 25 maja 1810 r. wizytator napisał: „Dzięki pomocy uniwersytetu szkoła jest zwolniona z obowiązku przebywania postoju w klasztorze i szkole”.

W 1803 r. pijarskie kolegium zostało przekształcone w 4-klasową szkołę powiatową, ale organizacja procesu nauczania i program kształcenia nie uległy zmianie, i pijarzy nadal uważali to za swój obowiązek.

W 1799 r. rektorem kolegium został Sebastian Dąbrowski - najlepszy architekt wśród pijarów tamtych czasów. Za zgodą władz w 1800 r. rozpoczęto budowę murowanego kościoła, w 1801 r. mury podniosły się do połowy projektowanej wysokości, a za kilka lat mury podwyższono do poziomu gzymsów. A w 1805 roku budowa została wstrzymana z powodu braku pieniędzy.

Budowę kościoła wznowiono w 1817 roku, sprawę tę powierzono przez kapitułę zakonu pijarów temu samemu ks. Dąbrowskiemu, w tym czasie proboszczowi parafii Wawiórka. On „wykonał rusztowanie i dach z lasów Łopacińskich i zaczął odbudowywać mury. Ale w tym momencie wydarzyło się co następuje: urzędnik Czachowicz zażądał, aby pożyczyć mu znaczne pieniądze, ale oczywiście bez zwrotu. Rektor, mając duże zapotrzebowanie na pieniądze w gotówce, nie mógł dać urzędnikowi „w łapę”. Poszkodowany urzędnik po cichu poskarżył się władzom, że pijarzy niszczyli las państwowy, jako dowód wskazując na stopy drewna w pobliżu kościoła. W rezultacie pijarzy zapłacili grzywnę

⁵⁴ Десятник – Diesiatnik (ros.) - dziesiętnik - nazwa stanowiska wojskowego i osoby dowodzącej formacją 10 osób w armii rosyjskiej. *Przypis tłumacza.*

w wysokości ponad 300 rubli w srebrze. Wkrótce zmarł rektor. Dlatego w 1819 roku budowa została ponownie wstrzymana.

Przez długi czas nabożeństwa odbywały się w drewnianym kościele, który podczas wizytacji w 1820 r. został opisany jako „nadający się tylko do zrujnowania”. Przez kolejne 5 lat nabożeństwa odprawiano w refektarzu, który za zgodą biskupa wileńskiego został przerobiony na kaplicę i miał 3 ołtarze przeniesione tu z drewnianego kościoła.

W 1820 r. nowymrektorem został wybrany ks. Kalasanty Sankowski, on kontynuował budowę. Rektor zorganizował niezbędne materiały i zawarł umowę z Żydem z Rasienów Lejzarem Dawydowiczem Ciesielskim na dokończenie i tynkowanie murów. Prace rozpoczęto wiosną 1823 r., a zakończono w 1824 r., co umożliwiło rozpoczęcie wyposażania świątyni. Stare ołtarze były małe i nie pasowały do nowego kościoła, ale nie mając pieniędzy, rektor zdecydował ustawić je i zastąpić je dużymi obrazami wykonanymi w latach 1824–25 przez miejscowego artystę Głubowskiego. Aby zaoszczędzić pieniądze, zainstalowano stare organy z kościoła pijarów w Witebsku.

Kościół został konsekrowany 4 lipca 1825 r. przez litewskiego biskupa prowincjonalnego Izydora Siekluckiego.

Po powstaniu, w 1832 r. kościół pijarów miał spór z horodniczym Lidy.

Z kolejnego raportu proboszcza Jozafata Wojszwiłło z 1831 r. do biskupa widać, że prace budowlane zostały wykonane jakościowo słabo, budynek wymaga gruntownego remontu gzymsów, a kiepsko wykonany portyk (ganek) należy rozebrać i pobudować od nowa. Dlatego nowy rektor w latach 1836–37 przeprowadził gruntowny remont kościoła. W 1838 roku został odnowiony klasztor: dach pokryto nowym gontem, wymieniono częściowo okna, wykonano remont wnętrza, wszystko pomalowano farbą olejną.

Klasztor składał się z kościoła, orientowanego fasadą na ul. Wileńską i połączonego od wschodu z dwukondygnacyjnym klasztorem, który posiadał dwa skrzydła: fasadę od północy i fasadę od wschodu, skrzydło wschodnie posiadało ryzalit⁵⁵, w którym na piętrze znajdował się refektarz, a na parterze sala kapitulna. W latach 1831–32 od strony ulicy i od strony południowej wybudowano murowane ogrodzenie, które składało się z kwadratowych słupów połączonych kratami. W 1837 r. w pobliżu klasztoru wybudowano drewnianą dzwonnice. Na północ od klasztoru znajdowała się drewniana szkoła, a na wschodzie drewniana oficyna (przybudówka), budynki gospodarcze, a dalej, aż do rzeki Lidziejki, znajdował się podzielony alejkami ogród i sad.

Dekretem z 3 stycznia 1834 r. utworzono w Lidzie szkołę dla mieszczan i zatwierdzono etaty. Ale już 22 listopada 1835 r. szkołę zlikwidowano i zamieniono na „pięcioklasową szkołę powiatową dla szlachty”.

W niedzielę 23 sierpnia 1842 r. pożar zniszczył dach i kopułę kościoła pijarów, znacznie uszkodził zabudowę mieszkalną i zniszczył wszystkie drewniane konstrukcje, tylko przedmioty w zakrystii pozostały nienaruszone. Były rektor szkoły pijarów Wojszwiłło pisał, że pożar był spowodowany zapaleniem się pieca w łaźni jednego z lidzkich Żydów. Aby nie zapłacić kary, Żydzi powoli zaczęli sami gasić ogień. Katolicy miasta byli właśnie na nabożeństwie w kościele pijarów i farnym. Po nabożeństwie „złożyli ręce i patrzyli, jak pali się łaźnia”. Ogień jednak szybko rozprzestrzenił się na dachy sąsiednich domów, a potem zapaliły się piwnice z wódką. Pożar szybko ogarnął miasto, niszcząc budynki pijarów oraz około 80 domów żydowskich i 40 chrześcijańskich. Spłonęła duża biblioteka, która w 1830 r. liczyła 1464 tomy, a po przeniesieniu tu książek z kolegów werenowskich i wileńskich w 1841 r. – 1787 tomów.

Mimo starań rektora Józefata Wojszwiłło władze gubernialne nie dopuściły do rozpoczęcia odbudowy. W 1843 r. gubernator grodzieński nakazał przekazanie kościoła cerkwi prawosławnej,

⁵⁵ Ryzalit – występ z lica w elewacji budynku, prowadzony od fundamentów po dach.

przyległe skrzydło klasztoru prawosławnej plebanii, a część główną (skrzydło wschodnie) - powiatowej szkole szlacheckiej i na mieszkania nauczycieli.

W tym samym roku, z polecenia biskupa wileńskiego, pozostały majątek kościelny został podzielony pomiędzy lidzką farę i okoliczne kościoły pijarskie.

Próby przebudowy kościoła na cerkiew były odkładane na długi czas, co najmniej do 1855 r., w tym roku sporządzono kosztorys na przebudowę, ale okazał się on zbyt mały, więc w 1862 r. nowy kosztorys został zaprezentowany na 4313 rubli. W wyniku przebudowy rozebrano wschodnie, największe skrzydło budynku. Kopuła została odrestaurowana, wewnątrz otrzymało nowe wyposażenie, ale prawdopodobnie zachowało swój pierwotny wygląd architektoniczny. Wraz z restauracją i adaptacją budynku od strony północnej wybudowano murowaną dzwonicę, być może w tym samym miejscu co poprzednia drewniana.

W 1863 r. „Litewskie Wiadomości Diecezjalne” nr 17 podały informację o konsekracji świątyni: „18 sierpnia uroczyste poświęcenie... świątyni im. św. Archanioła Michała. Nowa świątynia przebudowana z dawnego kościoła pijarów, który po pożarze jeszcze długo pozostawał w kompletnej ruinie. Z tego... kościoła w ciągu ostatnich 3 lat powstała wspaniała cerkiew w stylu bizantyjskim. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że nowa cerkiew – ceglana z dużą zieloną kopułą – jest pierwszą pod względem urody budowlą w Lidzie i jest najlepszą ozdobą miasta. Konsekracji świątyni dokonał, z polecenia Jego Eminencji Metropolity Litewskiego Józefa, biskup kowieński Aleksander, wikariusz Eparchii (diecezji) Litewskiej....



103. Cerkiew z nagrobkami przed nią.

Być może przed kościołem znajdował się warsztat pomnikowy, ale niewykluczone, że stary cmentarz unijny przetrwał do końca XIX wieku.

17 sierpnia w nowej świątyni odbyło się całonocne czuwanie z udziałem archijereja (arcybiskupa) ze zgromadzeniem 10 księży: miejscowych i pochodzących z okolicznych parafii. Znakomity śpiew chóru biskupiego przyciągał nie tylko rzymskich katolików (prawosławni byli w świątyni), ale także niechrześcijan.

18 sierpnia, po nabożeństwie w dawnej domowej cerkwi, w nowej świątyni dokonano poświęcenie wody. Wraz z przybyciem przewielebnego do świątyni o 11. godzinie rozpoczęła się konsekracja samej świątyni... Zgromadzenie ludzi było ogromne... po konsekracji świątyni odbyła się procesja ze św. relikwiami do starej cerkwi”.

A w 1886 r. „Litewskie Wiadomości Diecezjalne” pisały: „26 grudnia nasze miasto skromnie obchodziło 20-lecie posługi... duchownego, proboszcza soboru ludzkiego św. Michała, o. protojereja Iosifa Kojalowicza. Zanim zajął to miejsce, parafia nie miała nawet cerkwi, a nabożeństwo odbywało się w parterowym drewnianym domku z trzema oknami. Chatka nadal stoi naprzeciwko wspaniałej ceglanej świątyni zbudowanej przez o. Iosifa ze spalonego kościoła. W samej parafii, która liczyła wówczas dziesiątki wiernych, jest ich obecnie ponad 1500”.

Zauważmy, że w obu tekstach zaznaczono, iż cerkiew św. Michała została przebudowana z dawnego klasztoru pijarskiego.

O wielkim pożarze Lidy w 1891 r. protojerej Iosif Kojalowicz napisał do archidiecezjan (arcybiskupa) wileńskiego 9 października: „Straszna katastrofa spotkała miasto Lida od 6 do 7 października. W centrum miasta, w gęsto zaludnionej i zatłoczonej części miasta zbudowanej z drewnianych domów, wybuchł pożar z niewiadomych przyczyn. Ogromne płomienie w jednej chwili ogarnęły drewniane domy i zapaliły się. Płomień szybko przekształcił się w ognisty strumień, który pod naporem zachodniego wiatru zamienił się w porywisty huragan, pochłonął po drodze wszystkie budynki. Sobór był pełen ognia i iskier. Wydawało się, że już nie da się uratować... świątyni, a i pomocy nie było. Opuszczając mieszkanie z chorą żoną i chwytając klucze, z tylko jednym stróżem cerkiewnym, Jurijem Kurjanowem, pod naporem płomieni wszedłem do soboru. Za nami weszli leśniczy Bielawski, jego asystent Samsonow i psalmista Karski.

Pospiesznie zebrawszy w jeden węzeł drogocenne naczynia i wypełnienia, biorąc w ręce zapasowe Święte Dary i antymin, z kopią ikony świętego Archanioła Michała oraz ortos, ze śpiewem troparionu do Archanioła Michała, opuściliśmy świątynię i weszliśmy na ogarnięty płomieniami dziedziniec. Nieopodal, 3 sążnie od soboru, płonął duży pensjonat. Z... modlitwą obeszliliśmy katedrę i - o cud miłosierdzia Bożego! W pewnym momencie od soboru powiał silny północny wiatr i skierował na południowy wschód straszliwy strumień płomieni, które były gotowe zniszczyć naszą świątynię.... W Lidzie obróciło się w gruzy i popioły ponad 500 domów, a poza skarbcem i pocztą, zniszczone zostały wszystkie instytucje rządowe...”.

Dodam, że psalmista Siarhiej Ignaciewicz Karski jest kuzynem założyciela językoznawstwa białoruskiego, akademika Jauchima Karskiego. Protojerej Iosif Kojalowicz jest bratem historyka nurtu zachodnio-rosyjskiego Michaiła Kojalowicza.

Jednak pożar nie obszedł domu Kojalowicza, który stał za soborem. Pod koniec września 1907 r. „Kuryer Litewski” pisał: „Wieczorem 20 września wybuchł wielki pożar. Pożar wybuchł w domu prawosławnego duchownego Kojalowicza. Z powodu silnego wiatru ogień przeniósł się na sąsiednie domy, a po półgodzinie paliło się już wiele budynków. Ogień zgaszono dopiero rano. Straty szacuje się wstępnie na 150 000 rubli”.

Do 1919 r. świątynia pełniła funkcję prawosławnej cerkwi św. Michała Archanioła. W wyniku restytucji świątynia została ponownie przekształcona w kościół i przekazana pijarom, którzy wrócili do Lidy. W 1929 r. administracja województwa nowogródzkiego przyznała ludzkiej parafii prawosławnej 3 000 złotych jako rekompensatę za utratę cerkwi.

W ogrodzie koło kościoła od południa stał drewniany budynek (obecnie nieistniejący), w którym od 1927 r. mieściła się prywatna szkoła pijarów. W 1930 r. powstała 4-klasowa męska szkoła handlowa, którą w 1936 r. przekształcono w 4-klasowe gimnazjum kupieckie. W latach 30. XX wieku dla tego gimnazjum wybudowano specjalny budynek na północ od kościoła pijarów.

W Gimnazjum Kupieckim razem z ogólnym średnim wykształceniem przekazywana była wiedza ekonomiczna, nauczano rachunkowości, towaroznawstwa, organizacji handlu. Uczono

szybkiego rachunku (liczenia), przekazywano praktyczną wiedzę w dziedzinie reklamy, te zagadnienia były nauczane w pierwszej klasie gimnazjum. Dla nabycia praktycznej wiedzy w dziedzinie reklamy dyrekcja gimnazjum znajdowała się w stałym kontakcie z Lidzkim Stowarzyszeniem Kupców. Prezes tego stowarzyszenia Borkowski przeznaczył pewną sumę na nagrody na najlepszą uczniowską reklamę dla lidzkich firm i wielu gimnazjalistów brało udział w konkursie stowarzyszenia. W odróżnieniu od Państwowego Gimnazjum, które było koedukacyjne, w Prywatnym Gimnazjum Kupieckim chłopcy i dziewczynki mieli zajęcia w osobnych budynkach po obu stronach kościoła i nie mieli prawa spotykać się ani pokazywać się razem na ulicy.



104. Dzwonnica cerkwi, widok od ul. Wileńskiej, pocz. XX w.

Z inicjatywy dyrektora Kupieckiego Gimnazjum Pijarów Henryka Żeligowskiego w gimnazjum powstało kółko motoryzacyjne. Zapisali się do niego około 50 osób i kilku nauczycieli. W kółku zapoznawano się z konstrukcją samochodu i uzyskiwano praktyczną wiedzę kierowania. Nauczycielka Kupieckiego Gimnazjum Eugenia Bogucka jako pierwsza spośród uczniów i nauczycieli zdała egzamin i otrzymała prawo jazdy.

W 1937 roku Gimnazjum Kupieckie ukończyło 49 osób i 16 czerwca odbyła się w nim uroczystość zakończenia roku szkolnego, świadectwa ukończenia gimnazjum wręczał dyrektor Żeligowski, po czym odbyła się defilada uczniów przez miasto. Podczas tej uroczystości jeden z nauczycieli gimnazjum, ks. Ludwik Rusek, zaproponował utworzenie funduszu, na którym byłyby zbierane pieniądze na organizację wycieczek krajowych. Wkrótce na pierwszą wycieczkę pojechali 45 gimnazjalistów, którzy zwiedzili Warszawę, Kraków, Katowice, Zakopane, Gdynię, Lwów i inne miejsca. W roku szkolnym 1937/38 dwie wycieczki z Lidy odwiedziły Wilno. Uczniowie zwiedzili wystawę sprzętu radiowego, sklep Jabłkowski, mury dominikańskie, Uniwersytet Stefana Batorego, kościoły św. Anny, św. Piotra i Pawła oraz Wzgórze Zamkowe.



105. Cerkiew w 1917 r.

Wykształcenie zawodowe
daje fach już po 4-ach latach nauki

**Gimnazjum Kupieckie
Ks. Ks. Pijarów w Lidzie**
MĘSKIE i ŻEŃSKIE
z prawami szkół państwowych

przyjmuje zapisy do klasy I-ej — do 25-go sierpnia br.
Egzaminy wstępne: 31-go sierpnia br.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

Do I-ej klasy Gimnazjów Kupieckich przyjmowana jest młodzież od 13 do 17 lat, na podstawie świadectwa ukończenia 6 oddziałów szkoły powszechnej.

Kandydaci do Gimnazjów Kupieckich muszą przedstawić:	Opłaty w Gimnazjach Kupieckich:
1) metrykę urodzenia	1) Takse egzaminacyjną i wpisową
2) świadectwo ukończenia	15 złotych poborowych.
3) dwie fotografie (obrazkowe)	2) Casses: zł. 300 złotych w 30 ratach
4) świadectwo szkolne	minimálne po zł. 30.
5) świadectwo małżeństwa o ile była przemna w czasie.	

Opisy przyjmuje kancelaria Gimnazjów przy ul. Suwalskiej 66 od godz. 10 do 12-ej codziennie.

DYREKCYJA.

106. Ogłoszenie o zapisach do pierwszej klasy



107. Uczniowie szkoły handlowej podczas wycieczki.

W listopadzie 1937 roku przy pomocy powiatowego Towarzystwa Krajoznawczego powstał Komitet Jubileuszowy upamiętniania Ludwika Narbutta w Lidzie. Komitet postanowił ufundować jedno stypendium imienia Ludwika Narbutta dla uczniów Gimnazjum Kupieckiego, „bo bohater narodowy rozpoczął naukę w lidzkiej pijarskiej szkole powiatowej”.

Po Nowym Roku, 5 stycznia 1938 r. Towarzystwo Młodzieży Uczniowskiej w Lidzie zorganizowało bal sylwestrowy w sali gimnazjum państwowego. Tej zimy koło sportowe Gimnazjum Handlowego na stawie, który został wykopany na terenie posesji pijarów, urządziło ślizgawkę czynną codziennie do godz. 9 do 20. Zainstalowano nawet głośnik radiowy i wykonano oświetlenie elektryczne. W końcu lutego 1938 roku na ślizgawce nastąpił wypadek, o którym pisało wiele różnych gazet: „dwaj siedmioletni chłopcy ślizgali się na ślizgawce gimnazjum pijarów. Jeden z nich, Żebrowski, wpadł w dziurę i zaczął tonąć, drugi siedmioletni chłopiec – Pietniunas, ryzykując własnym życiem, wyciągnął topielca z wody”

A 23 kwietnia 1938 roku odbyły się egzaminy końcowe ostatniej klasy gimnazjum. „Ukończyło gimnazjum 20 uczniów i uczennic, a mianowicie: Biedzowski, Gerbedziowska, Gildenówna, Ilutowicz, Iwanowski, Jachnis, Kamieniecka, Kłyszeyko, Małachowska, Michniewski, Naruszewicz, Przesmycki, Sawoń, Szwarcbrem, Urbanowicz, Woronówna, Wróblewska, Prus, Moniakowska i Zdanowicz.

1 września 1938 rozpoczął się ostatni pokojowy rok akademicki.

Jesienią Stowarzyszenie Absolwentów Szkoły Handlowej ks. ks. Pijarów w Lidzie przystąpiło do organizacji biblioteki handlowej. „Życie podyktowało potrzebę specjalnej biblioteki dla rozwoju handlu i przemysłu w mieście. Zarząd stowarzyszenia zwrócił się już do różnych wydawnictw krajowych o dostarczenie potrzebnych książek”. W ciągu kilku miesięcy w budynku gimnazjum przy ulicy Suwalskiej 68 biblioteka handlowa została uruchomiona.

8 maja 1938 roku na frontonie kościoła została umieszczona na murze brązowa tablica z płaskorzeźbą Ludwika Narbutta i napisem

„ UCZNIOWI BYŁEJ SZKOŁY
X.X. PIJARÓW W LIDZIE
LUDWIKOWI NARBUTOWI
WODZOWI POWSTANIA STYCZNIOWEGO
NA LITWIE W 75 LECIE BOHATERSKIEJ SMIERCI
1863 – 1938 W HOŁDZIE ZIEMIA LIDZKA”

Autorem projektu był lidzki rzeźbiarz Jerzy Kociszczenko, odlew wykonał Sawul Pupko z Wilna, kamienną płytę granitową wykonał kamieniarz z Miru Antoni Gryniowicz. W nocy 17 września 1939 r., przed wkroczeniem Armii Czerwonej, mieszkańcy miasta zamurowali tablicę pamiątkową.

Latem 1939 roku Gimnazjum Kupieckie w Lidzie otrzymało uprawnienia gimnazjum państwowego i dlatego „zwiększyło nabór uczniów, bo w przeszłym roku gimnazjum nie mogło przyjąć wszystkich chętnych. Będą pobudowane sklepy, gdzie uczniowie będą otrzymywać praktyczną wiedzę”.

Po niemieckich nalotach na miasto w pierwszych dniach wojny w 1941 r. spłonęło prawie całe śródmieście. Zaczął też palić się kościół pijarów. Przyszły proboszcz farnego kościoła, a w tym czasie ksiądz-pijar Stanisław Rojek pisał w swoim pamiętniku: „Ogień, który roznosił wiatr, przez otwarte okna nad chórami dotarł na dach kościoła. Nasz kościół zaczął płonąć. Przystąpiliśmy do gaszenia. Ja i ksiądz-rektor Czabanowski wzięliśmy ręczną pompę. Brat Feliks Urbala, zakładając maskę z węzłem zaczął gasić ogień. Pracował przez krótki czas, bo upadł od dymu, nie wykazując żadnych oznak życia. Wtedy pojawił się ogrodnik Badrych i wyciągnął go z dymu. Potem rozerwał kilka arkuszy blachy, a wtedy dym mający ujście nie przeszkadzał w gaszeniu. Brat Feliks oprzytomniał i wraz z ogrodnikiem zaczął gasić ogień. Gdy ogień zgasł, brat Feliks, oglądając miejsce pożaru, wpadł razem z częścią spalonego stropu na chór. Nic mu się nie stało. Zginął później od odłamków pocisków,

podczas zdobywania Lidy przez piechotę niemiecką.” Kościół nie został uszkodzony w czasie II wojny światowej.

Po aresztowaniu proboszcza i rektora lidzkich pijarów Klemensa Mariana Czabanowskiego w 1945 r. kościół zamknięto. Proboszcz i ksiądz-rektor w latach 1926-37 Ferdynand Kozłowski wrócił z obozów w 1956 roku i aż do swojej śmierci w 1972 roku był proboszczem kościoła na Słobódce.

W 1958 r. lidzki kościół pijarów został przekazany miejscowemu muzeum historycznemu i planetarium.

Przewodniczący Lidzkiego Miejskiego Komitetu Wykonawczego w latach 1962–1969 Aleksiej Siemionow pisał: „Z inicjatywy byłego prezesa Uszackiego zakupiono wyposażenie planetarium, a na 1963 rok przedsiębiorstwo budowlane BU-53 włączyło do planu kontraktowego niezbędne prace budowlane i instalację sprzętu i mechanizmów planetarium w kościele przy ulicy Sowiecka. Budowniczy nie rozpoczęli prac w 1963 r. i nie miało sensu prosić o przyznanie limitu na 1964 r., bo słusznie powiedzieliby nam, że trzeba było wykorzystać przyznane środki na czas. Musiałem wziąć grzech na swoją duszę i podpisać protokół, że prace już całkowicie ukończone (a właściwie zrobić dopisek), co groziło poważnymi kłopotami. A jednak w następnym roku planetarium zostało wyremontowane i zaczęło działać”.

Lidzkie planetarium w dawnej świątyni rozpoczęło pracę w 1964 roku. Było to jedno z trzech planetariów na Białorusi i 26. w ZSRR. W latach 1976–1978, jeszcze w wieku szkolnym, autor uczęszczał do klubu astronomicznego przy planetarium, prowadzonego przez jego dyrektora Władimira Dmitriewicza Stołmawa, osobę bardzo wykształconą i inteligentną. Drugim pracownikiem była jego żona. Władimir Dmitriewicz, były żołnierz (podpułkownik rezerwy, który w czasie służby zajmował się kosmosem), był wysoko ceniony wśród dyrektorów planetariów w byłym ZSRR, przyjaźnił się z ówczesnym dyrektorem Moskiewskiego Planetarium B. A. Maksimaczowem, miał wielkie plany co do tego przyszłości. Do 1978 roku opracowano już projekt przebudowy dzwonnicy na obserwatorium i w tym celu uzyskano profesjonalny teleskop AVR-3 (refraktor o średnicy obiektywu 130 mm). Planetarium i koło astronomiczne Lidy szybko zysały popularność wśród podobnych instytucji byłego ZSRR. Ale po tragicznej śmierci jedyne go syna rodzina Stołmawych opuściła Lidę, a kółko astronomiczne rozpadło się.

Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Narbutta została ponownie otwarta w 1989 roku, a w 1990 roku uzupełniona o tłumaczenie na język białoruski.

7 marca 1996 r. decyzją władz miejskich, uzgodnioną z władzami kościelnymi, kościół został przekazany parafii prawosławnej. 17 czerwca 1996 roku z murów kościoła została w nocy wydartą tablica upamiętniająca Ludwika Narbutta. Znalazła swoje schronienie w miejskim muzeum, a w 1997 roku, za wiedzą ówczesnego dyrektora muzeum Ryhora (Grzegorza) Żelaznego, tablica została wywieziona i ukryta na terenie jednego z kościołów. 21 kwietnia 2013 r. w lidzkiej dzielnicy Industrialny (Przemysłowy), w pobliżu nowo wybudowanego kościoła pijarów, w specjalnej kaplicy, została otwarta i poświęcona ta sama odrestaurowana tablica pamiątkowa ku czci Ludwika Narbutta, dowódcy wojskowego powiatu lidzkiego podczas powstania 1863 roku, powstańczego pułkownika, na kilka dni przed śmiercią mianowanego naczelnym dowódcą wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Wielu z tych, którzy walczyli o powrót tablicy pamiątkowej, nie dożyło do tego dnia, dlatego jest to pomnik nie tylko Ludwikowi Narbuttowi, ale także wszystkim lidzianom – patriotom Ojczyzny i miasta.

W 1996, 2000 i 2010 roku przeprowadzono remonty prawosławnej świątyni.



108. Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Ludwika Narbutta. Zdjęcie tłumacza.

Sala gimnastyczna gimnazjum. Budynki Gimnazjum Kupieckiego i szkoły powszechnej nie zachowały się, ale sala gimnastyczna Gimnazjum Kupieckiego stoi do dziś. Pod koniec 1937 r. prasa wileńska pisała: „W tych dniach zostanie ukończona duża sala gimnastyczna w Gimnazjum Kupieckim ks. ks. Pijarów w Lidzie. Sala ta będzie jedną z największych w mieście. Brak sal na urządzenie imprez o charakterze kulturalnym i przedsięwzięć sportowych – wielki problem miasta”. 6 grudnia odbyło się

uroczyste otwarcie sali gimnastycznej. „Kurjer Wileński” pisał: Odkryto się otwarcie największej sali w mieście (jeżeli nie liczyć kina „Era”), sali gimnastycznej przy Gimnazjum Kupieckim. Sala ma wymiary 22 × 10,5 m. Została w niej również zainstalowana scena dla organizowania imprez kulturalnych. W związku z otwarciem sali odbyła się tradycyjna szkolna uroczystość, na której przemawiali kierownicy Gimnazjum i Kolegium.

Zenon Bieńko opowiedział mi, że zaraz po II wojnie światowej w tej sali sportowej za kościołem pijarów znajdował się Dom Kultury, do czasu, zanim nie pobudowali na ulicy Taułaja.

W latach siedemdziesiątych XX wieku mieściła się w tej sali szkoła sportowa dla nastolatków. Wygląd budynku mocno zmienił się w wyniku remontów.



109. Dawna hala sportowa gimnazjum obecnie.

Karczma pijarów i historia o karaluchach. Na początku XIX wieku miasto kończyło się zaraz na północ za klasztorem pijarów i tu, na północnym skraju miasta, stała karczma należąca do mnichów-pijarów. W listopadzie 1822 r. prowincjał zakonu dominikanów zapisał w swoim dzienniku: „Wczesny wyjazd przez Myto. Myto było kiedyś pięknym i dobrze zorganizowanym miasteczkiem... śniadanie jedliśmy w krupowskiej karczmie. Mierna, należy do Skindarów. Lida pozostała po prawej stronie. Nocowaliśmy w karczmie księży pijarów, w karczmie byłoby całkiem wygodnie, gdyby nie karaluchy - owady przywiezione z głębi Rosji na Litwę. Owady te nazywane są prusakami, ponieważ pojawiły się tutaj w ten sposób: zostały przyniesione przez hordy azjatyckie podczas kampanii rosyjskiej w Prusach [Wojna rosyjsko-pruska 1757–1762. - L.L.] za panowania carycy Elżbiety.”

Zakończmy rozdział nieco niekonwencjonalnie i podsumujmy całkiem ciekawe informacje o powszechnie znanych owadach - karaluchach.

Jak widać, na początku XIX wieku karaluchy są tu dobrze znane, denerwują mieszkańców historycznej Litwy, ale ludzie pamiętają skąd one przybyły.

Zacznijmy daleko stąd.

Wiadomo, że rosyjski car Piotr I nigdy nie wszedł do domu, dopóki jeden z jego służących nie sprawdził wszystkich pomieszczeń i nie upewnił się, że w domu nie ma różnych podłych owadów.

Mówi się, że kiedyś car był przyjmowany w swoim domu przez oficera. Gdy goście usiedli przy stole i zaczęli ucztować, Piotr podejrzliwie zapytał gospodarza:

- Czy w twoim domu nie ma karaluchów?

- Prawie - odpowiedział właściciel - ale żeby się ich całkowicie pozbyć, przybiłem tu jednego żywcem. I wskazał na ścianę, gdzie wciąż drapał łapami i poruszał wąsami przybity gwoździem karaluch. Widząc karalucha, car wzdrygnął się i podskoczył od stołu, po czym dał gospodarzowi porządnie w mordę i uciekł. Różni rosyjscy autorzy opowiadają podobne historie o Piotrze I.

Mieszkaniec Ziemi Lidzkiej historyk Justyn Narbutt (nie mylić z Teodorem Narbutem) zapamiętał, a w połowie XIX wieku Adam Kirkor opracował i wydrukował pamiętnik o pobycie Piotra I w powiecie lidzkim.

Przez trzy dni na początku września 1705 r. Piotr przebywał u właściciela majątku Trabuszki (między Ejszyszkami a Raduniem) lidzkiego szlachcica Ilcewicza. Jasne jest, że przed drukiem wspomnień ten był mocno zdeterminowany, aby pokazać majestat, prawość i szlachetność tego cara, który znany był z niestabilnej psychiki i różnych, delikatnie mówiąc, dziwnych tendencji. Ale we pamiętnikach Ilcewicza jest wyraźnie autentyczny fragment tekstu, który cytuję poniżej – pozwolę sobie na dość obszerny cytat:

"Pewnego dnia, przed południem, kawaleria, piechota i artyleria nadciągnęły jak grom na Trabuszki... oficerowie obejrzeni i przeszukali wszystko w domu Ilcewicza i kazali mu przenieść się z rodziną do stodoły, po czym zaczęli poprawiać lokal... W świetlicy ściany pokryli brokatem, podłogę wyścielili dywanami.... Wieczorem przyjechali nowi Kozacy i dragoni, a wraz z nimi powóz zaprzęgnięty w sześć koni.... Z powozu wysiadło dwóch mężczyzn: jeden wysoki z wąsami... drugi był średniego wzrostu, gruby i starszy od pierwszego...

Gdy tylko weszli do domu, kazali zawołać do właściciela. - Wszedłem - opowiadał Ilcewicz - kiedy jeden ze starszych kamerdynerów składał raport o funduszach na kuchnię.... Ilcewicz skłonił się nisko obu.... Wysoki mężczyzna zapytał głośno:

- Jak masz na imię?

- Biedny szlachcic Lew Ilcewicz do usług.

- Czy w twoim domu są karaluchy?

Ilcewicz słyszał już takie pytanie kilka razy i nie wiedząc, po co im te brzydkie stworzenia, odpowiedział:

- Niestety tych zwierzątek nie ma ani tutaj, ani na całej Litwie...

Wysoki pan, śmiejąc się, powiedział:

- Ale to, mój przyjacielu, nie są zwierza, ale obrzydliwe i szkodliwe czarne żuki.

Ilcewicz odpowiedział:

- Może, ale my ich nie znamy."

Wtedy właściciel domu dowiedział się, że wysokim mężczyzną był sam car Piotr I, a grubas był carskim faworytem Szafirow.

Jak widać, na początku XVIII wieku nikt z nas nie wiedział o istnieniu tak nieprzyjemnych owadów.

W dzisiejszej Rosji istnieje powszechna legenda, że karaluchy (lub ich odmiana - prusaki, karaluchy czerwone) zostały przywiezione z Prus przez żołnierzy rosyjskich podczas wojny rosyjsko-pruskiej (1756-1763), a wcześniej tych karaluchów nie było. Ale skąd wzięła się fobia cara rosyjskiego przed karaluchami?

Nawiasem mówiąc, czerwone karaluchy (prusaki) są nadal nazywane „rosyjskimi” (niem. russen; czeskie: rus) w Niemczech i Czechach. A biolodzy twierdzą, że w XIX wieku karaluchy zostały przywiezione do Europy z Azji.

Na początku XXI wieku z niewiadomego powodu karaluchy prawie całkowicie zniknęły z naszych miast (na jak długo?), podobnie jak młodzi Białorusini, tak jak szlachcic z początku XVIII wieku Lew Ilcewicz, oni już nie znają tych „brzydkich zwierząt”.

DOM SOWIECKA 26 (WILEŃSKA 74) I WOKÓŁ NIEGO

Na zdjęciu wykonanym po 1945 roku w pobliżu zniszczonego jeszcze domu przy ul. Sowieckiej 16 widać, że na północ od tej ulicy zachował się tylko kościół i dwa domy – ul. Sowiecka 23 i 26.

Na północ za kościołem, przy ul. Wileńskiej 70 (właściciel domu Duszman), znajdowała się znana w mieście drukarnia Zeldowicza, która w tym domu zajmowała dwa pomieszczenia. Szymon Zeldowicz miał drukarnię, warsztat stempli i zakład introligatorski. W latach 30. XX wieku tu były drukowane lidzkie gazety lidzkie „Wiadomości Lidzkie”, „Ziemia Lidzka”, almanach literacki „Wiejski lirnik”, książki *Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i szczuczyńskim* A. Grzymały-Prybytki, *Przysłowia* lidzkiego poety I. Olbirta oraz czasopisma w języku w jidysz.



110. Zdjęcie wykonano w pobliżu domu przy ulicy Sowieckiej 16. Po 1945 r.

24 czerwca 1932 r. prasa doniosła o śmierci Zeldowicza, człowieka, który odcisnął swoje piętno w historii naszego miasta: „Dziś o 13:00 zmarł właściciel jednej z lidzkich drukarni Zeldowicz po tym, jak wyszedł z domu, na serce. Zmarły był bardzo szanowany przez społeczeństwo”. W 1939 r. syn założyciela drukarni Szalom Zeldowicz mieszkał przy ulicy Suwalskiej 76 i miał numer telefonu 57.

Gdzieś tutaj, być może w dawnej drukarni Zeldowicza, w latach 1939–1941 mieściła się redakcja gazety „Уперад” („Do przodu”), w której pracował Walencin Taułaj.

Pierwszy przemysłowy browar Lando i Kamienieckiego pojawił się w Lidzie w 1863 roku i zniknął w latach 1870. Za drukarnią Zelwedowicza znajdował się browar, młyn i tartak J. Papirmejstra, który zajmował plac 2,5 ha. W browarze działała pierwsza maszyna parowa o mocy 48 KM. W 1936 roku w browarze pracowało około 40 robotników i 10 osób personelu inżynieryjno-technicznego. Przedsiębiorstwo w okresie międzywojennym rozwijało się nie tak szybko jak przed I wojną światową. W pierwszej połowie 1935 roku browar rozpoczął produkcję napojów gazowanych. Próbowano produkować piwo z jęczmienia miejscowego pochodzenia zamiast z przywożonego z Polski centralnej (chmiel był dostarczany z Lubelszczyzny). Dostawcą butelek była Huta Szkła „Niemen” w Brzozówce.

W 1944 r. Browar Papirmejstra został przebudowany na zakład koncentratów spożywczych, a główny budynek dawnego browaru nadal stoi na terenie zakładu. Niedawno naprzeciw głównego budynku browaru Papirmejstra przy ulicy Sowieckiej stanął pomnik - piwnego niedźwiedzia.



111. Dawny budynek główny browaru Papirmejstera.

Iosif Dolinski pisał o Papirmejstrach: „W mieście był milioner. Bogacił się na swoich fabrykach - browarze i tartaku. On, ten milioner, miał jedyne go syna, który miał wszystko odziedziczyć. Był wychowywany przez guwernantkę, znał dobrze francuski, grał na pianinie i bogato ubierał się. Ale od czasu do czasu ten syn milionera potajemnie uciekał z domu do ładowaczy, pomagał im rozładowywać wagony z workami mąki i soli. Długo go szukali, znaleźli, zabrali do domu, ale nie na długo. Syn ponownie uciekł do ładowaczy i mieszkał z nimi potajemnie przez wiele miesięcy.

Widziałem go, tego małego wychowanka. Widziałem, jak jadł kielbasę z białą bułką, jak jakiś bohater. Jak mi się to wszystko podobało: marzyłam też o ucieczce z domu do ładowaczy, by w pełni cieszyć się wolnym życiem. Ale moje sny pozostały snami i niczym więcej.

Pewnego ranka, idąc do szkoły, zobaczyłem syna milionera w romantycznym ubraniu ładowacza, obsypanego mąką. Ciemnobrązowe oczy świeciły na twarzy młodzieńca, które oświetlały całą tajemniczą postać tego «rozrabiaki». Z jakiegoś powodu bałem się, kiedy spotkałem się z nim sam na sam. Mimo to zatrzymałem go, prosząc o zabranie mnie ze sobą. Ale stanowczo odmówił. «Po

co ci to?» powiedział. - «Nie warto, oszczędź rodziców, choć nie są bogaci, są dobrzy, mili i uczciwi. Nie denerwuj ich, nie trzeba.» «A ty?» – zapytałem z kolei. „Mam coś jeszcze: mój ojciec jest krwiożerczym milionerem, moja matka jest zła-zła, nienawidzę ich i dlatego uciekłem z domu. A ty dlaczego?»”.

Zgodziłem się. A młody człowiek odszedł, nie zabierając mnie ze sobą. Dużo się mówiło o tym młodym człowieku. Ale pewnego dnia historia skończyła się: syn milionera zniknął, uciekł od rodziców do Ameryki. Skandal w naszej małej Lidzie. Zaczęli szukać. Ale nie słyszeliśmy nic więcej o młodym człowieku. Moi rodzice powiedzieli mi: «Widzisz, co dzieje się z dziećmi, które nie słuchają swoich rodziców».

W nocy śnił mi się ten młody człowiek: jakby w tajemnicy przed rodzicami uciekłem z nim. Wędrowaliśmy gdzieś daleko w lesie. Zjedliśmy wiele jagód. Tak więc w Lidzie, prostej i miłej, rozłożyła się fantastyczna historia. Już w dzieciństwie potrzebowałem romantyzmu.

Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że młody człowiek, syn milionera, uciekł z dziewczyną do Ameryki i tam rozpoczęli nowe życie. Śniło mi się, że pewnego dnia spotkam swojego idola z dzieciństwa. Ale niestety...”

Na początku 1885 r. wśród ludzkich Żydów zebrano pieniądze, które zostały przeznaczone na założenie osady Mazkeret Batiya w Palestynie. Pierwsze kroki w organizowaniu działalności organizacji syjonistycznej w Lidzie młodzież podjęła na fali entuzjazmu, jaki w świecie żydowskim wywołał I Kongres Syjonistyczny. Z pomocą syjonisty z Wilna Szejniuka, który zarządzał wówczas browarem Papirmejstera (jego zięć został syjonistą), w Lidzie powstała organizacja „Młodzież Syjonistyczna”. Kiedy w organizacji było wiele młodych kobiet, utworzyły własną organizację pod nazwą „Córki Syjonu”, która była częścią „Młodzieży Syjonistycznej”.

Szejniuk wydzierżawił organizacji duży drewniany budynek (trzy duże pokoje i kuchnia) na dziedzińcu browaru - „Herbaciarnię”. Syjonistom nie wolno było wtedy legalnie pracować, ale mogli legalnie pić herbatę. Wkrótce „Herbaciarnia” stała się znana jako „Chiny” (od łańskiejskiej pisowni słowa „Chinaya”). Każdego wieczoru do „Chin” przyjeżdżało wiele osób i rosła liczba syjonistycznej młodzieży. W piątkowe i sobotnie wieczory „Chiny” były pełne odwiedzających. Przybywali oratorzy, można było usłyszeć występy na żywo z rozmowami, w 1900 r. w Lidzie było już ok. 1000 działaczy organizacji „Młodzież Syjonistyczna”.

W 1902 roku w Lidzie pojawił się znany działacz Mosza Kogan na zaproszenie lidzkiego rabina Reinesa. Mosza zaczął regularnie występować w „Chinach”. W 1904 roku w „Chinach” w charakterze gościa był światowej sławy żydowski działacz Włodzimierz (Ze’ew) Żabotyński. Był to jego pierwszy występ w naszym kraju.

Do naszych czasów zachował się dom przy ul. Wileńskiej 74, o którym mowa dalej, obecnie jest to piętrowy dom murowany przy ul. Sowiecka 26. Dom ma dach dwuspadowy, symetrię elewacji głównej podkreślając dwa ryzality (części budynku wystające poza elewację główną). Łukowe i prostokątne otwory okienne ozdobione są zwornikiem. Gzyms końcowy zaprojektowano w formie rytmicznej serii ząbków (seria wypukłości znajdujących się na gzymsie budynku) wykonanych z cegieł.

Dom ten, wybudowany na początku XX wieku, ma ciekawą historię. Przed I wojną światową w budynku i przyległej do niego działce mieściła się fabryka tytoniu i machorki Zelika Wileńczyka-Kapszteina, która produkowała tytoń bakun (machorkę), tabakę i tytoń szlachetny. Fabryka posiadała silnik spalinowy (25 KM) i zatrudniała ponad 100 osób.

Wileńczyk ucierpiał podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej: w listopadzie 1906 r. kilku młodych mężczyzn, zakrywając twarze, weszło do jego domu i grożąc mu rewolwerami, zabrało 100 rubli – na owe czasy dużo pieniędzy.

W 1925 r. z inicjatywy inżyniera Stankiewicza zorganizowano w Lidzie państwową Szkołę Rzemieślniczo-Przemysłową. Ta szkoła od początku mieściła się w wynajmowanym budynku byłej



112. Dom Sowiecka 26 (Wileńska 74), zdjęcie zrobione przed 2010 rokiem.

fabryki tytoniowej Wileńczyka przy ul. Suwalskiej 74. Budynek miał dwie sale lekcyjne, trzy sale warsztatowe, mieszkania dla nauczycieli, kancelarię, pokój na skład wyrobów gotowych, pokój na skład surowców i pomieszczenie, w którym znajdował się silnik spalinowy. W Szkole Rzemieślniczo-Przemysłowej mogło uczyć się 80 uczniów, ale w 1927 roku było ich tylko 53. Szkoła była zaplanowana na trzyletni kurs nauczania stolarzy. Przyjmowano chłopców, którzy posiadali świadectwo czteroletniej szkoły powszechnej.

Szkoła nie miała bursy i z tego powodu mogli się w niej uczyć tylko mieszkańcy Lidy czy przedmieść. Zajęcia rozpoczynały się o godzinie 8 rano – trwały do 18 z 1,5-godzinnymi dużymi przerwami na obiad. Opłata za nauczanie wynosiła 90 złotych rocznie. Uczniowie, oprócz przedmiotów ogólnie edukacyjnych, uczyli się technologii materiałów, ekonomiki, rysunku technicznego oraz odbywali zajęcia praktyczne z działów stolarstwa meblowego i budowlanego i otrzymywali standardową edukację na poziomie siedmioletniej szkoły państwowej. Przedmioty ogólne wykładali dyrektor szkoły, nauczyciel i ksiądz pijar. Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne w salach warsztatowych prowadziło trzech nauczycieli.

Szkoła posiadała silnik spalinowy ze specjalnym pasem transmisyjnym, który pozostał po fabryce tytoniowej. Planowano wykorzystać ten silnik do celów produkcyjnych. Corocznie na zakup surowców szkoła otrzymywała kredyt państwowy, z którego rozliczała się w ciągu roku szkolnego, sprzedając swoje wyroby.

Jednak nawet po remoncie i niezbędnych przeróbkach pofabryczny budynek nie odpowiadał wymaganiom szkoły. Z tego powodu na posiedzeniu Rady Miejskiej 5 lipca 1928 roku postanowiono przekazać na potrzeby Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej dom, który był budowany dla starców przy ulicy Suwalskiej (za cmentarzem prawosławnym, niedaleko od przejazdu kolejowego).

W końcu 1932 roku wileńskie gazety poinformowały: „Właściciel «Nirwany», która, jak wiadomo, spaliła się 13 lipca, p. Jabłoński w najbliższych dniach otwiera nowe kino na ulicy Suwalskiej w domu Wileńczyka (w byłych warsztatach Państwowej Szkoły Rzemieślniczej). Kino będzie posiadać aparaturę dźwiękową, scenę teatralną i inne współczesne wyposażenie.” Tak w tym domu pojawiło

się trzecie kino – „Maleńkie” (Suwalska 74). „Kino wyglądało pięknie od środka, mogło pomieścić 250 osób... Oprócz ekranu ma małą scenę.”

Jak już pisałem już w poprzednim rozdziale, że przyszła profesor, a w latach 30-tych lidzka licealistka Irena Stasiewicz wspominała, jak wraz z koleżankami odbywała wycieczkę do lidzkich kin i wędrownka kończyła się w „kinie kameralnym «Maleńkie», dodam, że też oglądała filmy «nieme» przy akompaniamencie fortepianu”.

W styczniu 1933 r. na scenie „Maleńkiego” wystąpił nawet zespół 16 Kozaków Kubańskich pod przewodnictwem Elżbiety Gagarynej, na sali zgromadziło się około 200 widzów.

Ale interes nie szedł dobrze i już na początku 1937 roku „Maleńkie” zostało zamknięte. Urząd Skarbowy skonfiskował jego meble.

<p>Kino Dźwiękowe Maleńkie w LIDZIE, Suwalska 74</p>	<p>Pierwszy film o dialogach polskich, francuskich i niemieckich. Tragedję tysięcy górników wydobywających czarne diamenty, rozpacz i łzy matek, żon, ojców, mężów, sióstr i braci da arcydzieło dźwiękowe. owoc szczyfowej pracy genialnego umysłu, realizatora G. W. Pabsta p. t.</p> <h1>Braterstwo Ludów</h1>
---	--

113. Reklama kina "Maleńkie"

Żegnając w tej książce tematykę kin, chciałbym przypomnieć słowa byłego lidzianina Jerzego Bołtucia: „Jakie kina były w Lidzie! Na Suwalskiej, głównej ulicy miasta, była reprezentacyjna „Era”, którą zawiadywał Tomaszewicz. Niedaleko kusił „Edison” prowadzony przez sympatycznego starozakonnego Lewina oraz... „Maleńkie”, którym dowodził również Izraelita o swojskim nazwisku Jabłoński. Bilety były drogie: 50 groszy na premierę, inne zaś po 25. W kinach były, rzecz jasna, bufety. Można było zaprosić sympatię na skromny poczęstunek i lemoniadę. Filmy były rozmaite, ale premiera w Lidzie odbywała się prawie równoległe z warszawską. Warszawskie przedstawicielstwo „Metro Goldwin” dbała o swojego klienta.”

W maju 1935 r. do domu przy ul. Suwalskiej 74 przeniosła się tu administracja słynnego wówczas żydowskiego klubu sportowego „Makabi”. Po zamknięciu kina przeniosła się tu hala sportowa tego towarzystwa. W kwietniu 1938 r. ówczesny „Energozbyt” ujawnił samowolne podłączenie się do sieci elektrycznej związku sportowego „Makabi” i skierował sprawę do sądu.

W lipcu 1937 r. w Lidzie rozpoczęła działalność fabryka cukierek i czekolady „Record”: „Znajdowała się przy ulicy Suwalskiej 74, gdzie kiedyś było kino „Maleńkie”. Fabrykę przeniesiono z Bieniakoń” – donosiły gazety. W tym samym domu zamieszkał właściciel fabryki Kazimierz Ingielewicz (tel. 206).

W 1934 r. w tym niewielkim budynku mieli mieszkania: notariusz Bolesław Czyzewski (tel. 126), notariusz Dworakowski (tel. 77). W 1939 roku oprócz Ingielewicza tu mieszkał pisarz hipoteczny Stanisław Mejer (tel. 2), mieszkał tenże notariusz Dworakowski i notariusz Wincenty Papkowski (tel. 131).

W domu nie mieszkali biedni ludzie, zdarzały się okradania mieszkań. Na przykład w 1937 r. mieszkaniec mieszkania nr 7 (ul. Suwalska 74), lidzki geodeta Henryk Paszkowski doniósł na policję o kradzieży 100 zł z jego mieszkania.

Dom przetrwał niszczycielski pożar w 1941 roku, a ludzie mieszkają w nim od 1944 roku.

To historia zwykłego lidzkiego budynku.

Przypomnę, że ten budynek jest częścią „Zbioru zabytków historii i kultury Białorusi. Obwód grodzieński” (Mińsk, 1986 r., s.231) i nie powinien podlegać jakimkolwiek przebudowom.

SOWIECKA 23 I DALEJ

Dom przy ulicy Sowieckiej 23 stoi naprzeciwko domu przy ulicy Sowieckiej 26. Murowany, na planie prostokąta, z dachem dwuspadowym. Dekoracja architektoniczna elewacji głównej wykonana jest z cegieł artystycznych. Na ryzalitach (częściach budynku wystających poza główną fasadę) znajdowały się niegdyś szerokie balkony z balustradami z kutego żelaza. Teraz balkony zostały usunięte z budynku. Gzyms o złożonej ornamentyce dopełnia wygląd architektoniczny. Dom miał adres: Wileńska (Suwalska) 73. Zbudował go dla swojej rodziny lidzki felczer Zelik Zarcyn (ur. 1866).

Zarcynowie posiadali w Lidzie nieruchomości jeszcze przed pożarem w 1891 r. – za udostępnienie lokali dla niższych stopniem rozkwaterowanych stacjonujących w Lidzie 2. Batalionu Kolejowego i 4. Pułku Dońskiego Zarcynom płacono 132 ruble każdego roku. Dobre pieniądze w tamtym czasie. Dochody z medycyny i wynajmu nieruchomości pozwoliły Zelikowi Zarcynowi zaoszczędzić niezbędną kwotę i zbudować ten piękny dom.

Na liście felczerów z 1939 r. Zelik Zarcyn jest nadal obecny jako praktykujący lekarz. Mieszkańcy Lidy pamiętali, że od ok. 1910 r. w tym domu mieścił się prywatny żydowski szpital



114. Dom Sowiecka, 23 lata (dawniej – Wileńska (Suwalska) 73.



115. Dom z zaporą ogniową, ul. Sowiecka 30b.

położniczy. Ta placówka medyczna była utrzymywana przez właściciela domu. Zarcyn pozostał w pamięci ludzi jako osoba pedantyczna, surowa, ale uczciwa. Mówiono, że Zarcyn lubił codziennie nosić świeże, wykrochmalone koszule. Jego żona była dobrą kobietą i w święta podarowywała służącej modne pończochy i sukienki.

Felczer miał trzech synów: Notalą (ur. 25.08.1890), Rachmela (ur. 23.11.1893) i Maksa (ur. 21.02.1899). Wszyscy ukończyli Uniwersytet Juriewski⁵⁶ (obecnie Tartuski).

Notal Zarcyn prawdopodobnie nie mieszkał w Lidzie po studiach.

Przed studiami na uniwersytecie Maks Zarcyn ukończył gimnazjum w Mohylewie, w latach 20 - 30. XX wieku mieszkał w Lidzie. Wiadomo, że w pierwszej połowie lat dwudziestych uczył języka rosyjskiego w Lidzkim Gimnazjum Żydowskim, które mieściło się w wynajętym budynku przy ulicy Krzywa 16. Następnie uczył w innych żydowskich placówkach oświatowych w mieście. W 1941 r. nauczyciel Zarcyn został członkiem Judenratu – utworzonej przez okupantów Rady Żydowskiej – a później został zamordowany przez nazistów wraz z innymi lidzkimi Żydami.

Rachmel Zarcyn - lekarz-okulista w latach 30 XX wieku był członkiem kierownictwa Związku Lekarzy Regionu Wileńsko-Nowogródzkiego i przez pewien czas pełnił funkcję przewodniczącego samorządu żydowskiego w powiecie lidzkim. Mieszkał w tym samym domu z rodzicami.

Po wojnie w wyremontowanym domu przy ul. Sowieckiej 23 znajdował się hotel robotniczy fabryki koncentratów spożywczych. Naprzeciw domu, po drugiej stronie ulicy, znajdował się pasaż tej fabryki, na którym między innymi znajdował się stary budynek browaru Papiermejsztra.

Naukowiec-chemik Irena Rubinowa (pracowała w Akademii Nauk Białorusi, obecnie na emeryturze, mieszka w Mińsku) mieszkała z rodzicami w tym hotelu jako dziecko. Wspomina, że dom,

⁵⁶ Patrz przypis 25.

w którym mieszkali, był nazywany przez mieszkańców Lidy domem Zarcyna. Irena Rubinowa powiedziała, że w latach 50. dom nie był jeszcze otynkowany, ale był otoczony pięknym żelaznym płotem, za którym znajdowało się podwórko - małe od strony ulicy i duże "aż do bagna za domem. A wewnątrz dobrze pamiętam – długi ciemny korytarz przez cały dom i osobne pokoje po obu jego stronach". Teraz Sowiecka 23 to budynek mieszkalny w centrum miasta.

Dalej na północ wzdłuż ulicy, w domu Suwalskiej 79, w połowie lat 30. XX wieku była cukiernia Abramowicza. Szwagierka właściciela, komunistka Bluma Lewin, pracowała, jako kelnerka, i regularnie rozmawiała z żołnierzami, którzy przychodzili posiedzieć w cukierni ze stódczami. W trakcie rozmów dowiadywała się o czasie i miejscu manewrów wojskowych, o nowej broni, musztrach i nastrojach w wojsku. Blum przekazywała tę informację instruktorce okręgu wileńskiego Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi Hanie Pudzińskiej lub sekretarzowi lidzkiego komitetu miejskiego KPZB Kapłanowi.

Jeszcze dalej na północ miał swój dom (Wileńska 83) inny lidzki lekarz Edmund Fiodorowicz Rennert, brat weterynarza Roberta Rennerta, o którym wspominałem w jednym z poprzednich rozdziałów.

Doktor medycyny, nadworny doradca, Edmund Rennert (07.04.1862–07.05.1934) był lekarzem miejskim od 12 lutego 1891 r. W 1879 ukończył wileńskie sześcioklasowe progimnazjum, a w 1881 r. I Wileńskie Gimnazjum ze srebrnym medalem. Absolwent Uniwersytetu Jurjewskiego, wyznania luterańskiego. Pracował w laboratorium klinicznym prof. F. I. Pasternackiego w Sankt-Petersburgu. Obronił swoją pracę naukową „O porównawczym wpływie mleka gazowanego i zwykłego na fermentację jelitową osoby zdrowej (przy czysto mlecznej diecie).” Pracował jako lekarz w lidzkich szpitalach miejskim i żydowskim. Pochowany na cmentarzu prawosławnym, grób i pomnik zachowały się do naszych czasów.

Po drugiej stronie ulicy Sowieckiej, za współczesnym domem nr 30, do dziś zachował się dom z zaporą ogniową - Sowiecka 30b, w którym mieszkała rodzina byłego właściciela lidzkiego browaru Pupko. Za pięciokondygnacyjnym domem przy ulicy Sowieckiej 28 znajduje się dom z zaporą nr 28a.

W Lidzie znajduje się ponad dwadzieścia budynków o tej osobliwej architekturze: cały dom jest z drewna, a jedna ściana jest murowana, nazywana jest zaporą ogniową i jest niezbędna do ochrony przed rozprzestrzenianiem się ognia. Lidzkie domy z zaporami ogniowymi to ciekawe przykłady budownictwa miejskiego z przełomu XIX i XX wieku.

Kilka słów o domu, którego już dawno niema. Na współczesnym skrzyżowaniu ulic Sowieckiej i Mickiewicza, naprzeciw współczesnego domu nr 31, stał duży drewniany dom z poddaszem - dawna poczta miejska.

W 1885 r. lidzki urząd pocztowy i stację telegraficzną połączono w Urząd Pocztowo-Telegraficzny klasy 6. i przeniesiono do dużego drewnianego domu przy ulicy Wileńskiej 90. Dom wybudował Antoni Malewski z dotacji udzielonej mu przez Wileński Okręg Pocztowo-Telegraficzny, którą musiał zwrócić za 12 lat. Budynek posiadał 6 okien po stronie podłużnej i 4 po stronie poprzecznej, okna zamykane żaluzjami, była duża przeszklona weranda z balkonem.

W 1890 r. podniesiono klasę urzędu pocztowo-telegraficznego do 5. klasy, w 1906 do 4. klasy, a w 1913 do 3. klasy. W 1911 r. oprócz listonoszy i gońców pracowało tu 17 urzędników, a w 1913 r. już 22 urzędników. Naczelnikami urzędu pocztowego byli: od 31 marca 1889 r. – Siemion Hracyszczow, od 21 marca 1894 r. – Jakub Bułhakow, od 1904 r. – Wasilij Smirnow, od 1909 r. – Mieliton Biarydze, a od 1913 r. – Konstantin Kołankowski. W 1915 r., przed pierwszą okupacją niemiecką, personel Lidzkiego Urzędu Pocztowo-Telegraficznego został ewakuowany do Kołomyj w obwodzie moskiewskim.

Do 1938 r. w budynku tym mieściła się poczta miejska.



116. Budynek poczty, 1916 r. Za pocztą parterowy dom z gankiem, właściciel Pupko. Pocztówka sprzed 1914 roku.



117. Model 3D budynku poczty, praca Witalija Buraka



118. Pracownicy Lidzkiej Poczty, koniec lat 20. XX wieku.



119. Szyld urzędu pocztowego w Lidzie, koniec lat 20. XX wieku.

Pod koniec 1925 r. odwiedzający nasze miasto dziennikarz gazety „Słowo” z Wilna napisał następujący tekst: „...zostawili paczki na dworcu i poszli w powiatowe miasto Lida. Mijamy tory, za nimi mijamy dwie ciemne i bagniste uliczki – i jesteśmy w «centrum miasta»....kierujemy się na pocztę. Musimy porozumieć się z Nowogródkiem i Wilnem”.

W 1930 r. prasa donosiła o bohaterskim czynie jednego z urzędników lidzkiej poczty podczas pożaru w nocy 25 czerwca w domu przy ul. Postowskiej 33 (znajdował się niedaleko cmentarza

żydowskiego): "Na powszechną uwagę zasługuje bohaterski uczynek urzędnika lidzkiej poczty Michała Lisieckiego, który wyniósł z palącego się domu ciężko ranną Jadwigę Buturlę, która jednak godzinę później zmarła w szpitalu". Jednak już 9 lutego 1931 r. "bohaterki" urzędnik poczty lidzkiej Michał Lisiecki zniknął z sumą 10 200 zł. Tego samego dnia policja aresztowała go w pociągu na dworcu w Lidzie. Złodziej miał przy sobie tylko 7 000 zł, dużą kwotę, około trzech dobrych pensji rocznych. W ciągu kilku godzin udało mu się wydać w naszym mieście ponad trzy tysiące złotych!

A we wrześniu 1931 r. z budynku pocztowo-telegraficznego w Lidzie skradziono rower listonosza Wincentego Rusinowicza marki „Niemen” nr 02682 o wartości 280 zł.

Po przeniesieniu poczty do nowego budynku przy ul. Mickiewicza, stary budynek planowano przekazać na gimnazjum osadników, ale nie został przekazany i spłonął w 1941 roku.

Myślę, że należy w tym miejscu poinformować, że pierwszą linią telefoniczną na Ziemi Lidzkiej była linia między fabrykami „Niemen A” (stara huta szkła) i „Niemen B” (nowa huta szkła), która rozpoczęła pracę w 1894 roku. W majątkach Żołudek i Lipiczna sieć telefoniczna została wybudowana w 1902 roku. A w mieście Lida pierwsze połączenie telefoniczne między browarami Papirmejstera i Pupko pojawiło się w 1907 roku.



120. Na powojennym zdjęciu: domy ul. Sowiecka 23 i 26, prywatny budynek w pobliżu współczesnego browaru, dom Sowiecka 27 i dom Sowiecka 32 naprzeciwko, które są obecnie mocno przebudowane. Oba te domy powstały pod koniec lat 30. XX wieku w stylu funkcjonalizmu. W pobliżu domu przy Sowieckiej 32 można zobaczyć nowy dom zbudowany dla pracowników elektrowni.

Browar Pupko. Browar pod nazwą „Browar, Słodownia i Wytwórnia Wod Gazowanych” należał do braci Marka i Szymona Pupków. Założył go Nosel Pupko w 1876 roku. Znajdował się na ulicy Suwalskiej 88.

Kapitał statutowy wynosił 10 000 zł. Browar posiadał kilka silników elektrycznych i generator elektryczny oraz młyn parowy i tartak. W 1936 roku zatrudniał 28 robotników i 8 osób kadry

inżynieryjno-technicznej. W 1936 roku przerobiono 157,3 tony jęczmienia, 950 kilogramów chmielu, 87,7 tony słodu i wyprodukowano 4797 hektolitrów piwa. Firma „Bracia Pupko” miała swoje biura w miastach województwa nowogródzkiego (Baranowicze, Nowogródek, Horodziej), wileńskiego (Wilno, Mołodeczno), poleskiego (Bereza Kartuska, Łuniniec, Pińsk) i białostockiego (Wołkowysk). W 1938 roku browar wyprodukował cztery gatunki piwa o objętości 6135 hektolitrów: „Jasne” (5780), „Dubeltowe” (191), „Chmielne” (29), „Ciemne” (135) oraz 1104 hektolitry różnych napojów: lemoniady (801), kwasu w butelkach (116), wody gazowanej (187). Oprócz tego przerabiał 2093 m³ drewna.

W 1937 roku w Polsce było 165 browarów, a wśród nich lidzkie zaliczały się do niewielkich. Roczna produkcja obydwóch lidzkich browarów w latach 1932/1933, 1933/1934, 1934/1935 była stosunkowo nieduża: około 10 728 hektolitrów. W stosunku do ogólnej wyprodukowanej ilości stanowiło to 0,9 proc.

Po wstrzymaniu produkcji piwa przez browary Lubeckich w Nieświeżu lidzkie browary pozostały jedynymi w latach trzydziestych w województwie nowogródzkim. W 1938 roku rozpoczął produkcję piwa nowo zbudowany browar A. Brochockiego w Małym Możejkwie (także w powiecie lidzkim). Dzięki odpowiedniej wodzie lidzkie piwo nie było jakościowo gorsze niż piwo z browarów wileńskich (wileńskie piwo „Chopin” rozlewano w Lidzie na ulicy 3 Maja) i grodzieńskich (browary Margolica, Słuckiego) czy białostockich („Dojlidy”). Przedwojenna „Ziemia Lidzka” pisała o lidzkim piwie: „Za jakość produkowanego piwa browary otrzymują medale i dyplomy przyznawane na różnych wystawach w kraju i za granicą”. Stanisław Odlanicki-Poczobut w swoim opisie województwa nowogródzkiego informował: „Piwo miejscowe, pochodzące z browarów lidzkich, ze względu na taniość w porównaniu z przywożonym z browarów województw centralnych i innych, znajduje stosunkowo wielki popyt wśród włościan i proletariatu miejskiego, nie tylko w tymże województwie, lecz również w województwach sąsiednich, przede wszystkim wileńskim. Jednak dla konsumentów bardziej wymagających przywożone są duże ilości piwa lepszych gatunków i znacznie droższego.”

SOWIECKA 27, 32, 34. FUNKCJONALIZM

Do naszych czasów zachował się dom przy ulicy Sowieckiej 31, tzw. „dom z kolumnami”. Został zbudowany przez kupca Gurewicza na początku XX wieku. W latach 20. i 30. XX wieku mieścił się tu Lidzki Inspektorat Szkolny. W latach 1960-80. - miejska komendantura wojskowa i biblioteka, obecnie - wydział promocji zatrudnienia.

Ten parterowy dom z wysokim mansardowym dachem zbudowany jest z cegły w stylu klasycznym. Budynek ma kształt litery U, fasada główna ma kompozycję symetryczno-osiową z dwoma dwukolumnowymi portykami. Główny portyk centralny, wysunięty do przodu, nie zachował się, ale jest wyraźnie widoczny na starych fotografiach. Teraz, zamiast portyku, wejście centralne flankują pilastry. Z tyłu budynku znajduje się taras z wysoką półokrągłą werandą. Zapewne dlatego w pierwszej połowie XX wieku mieszkańcy Lidy nazywali ten dom „lidzkim belwederem” (belvedere – „piękny widok” – osobny budynek w parku na wzgórzu). Dom stał odizolowany, a z tarasu roztaczał się piękny widok na jeszcze niezagospodarowaną część miasta. Dawny adres tego domu to Wileńska (Suwalska) 103.



121. Dom kupca Gurewicza na początku XX wieku. W kolejnym, drewnianym domu mieszkanie wynajmował ojciec pisarza Jerzego Putramenta.

Pisarz Jerzy Putrament, którego ojciec był przeniesiony do Lidy na komendanta tamtejszej Powiatowej Komendy Uzuppełnień (PKU), w swoich wspomnieniach pozostawił jaskrawy opis tej

dzielnicy miasta w 1925 r. „Ojciec wynajął dla nas mieszkanie na piętrze jednego z drewnianych domków przy ulicy Suwalskiej bliżej Zakasanki. Co to było za miasto – niech świadczy nasze podwórko. Zaczynało się ono przy głównej ulicy. Naprzeciwko był dom Witorzeńców, drewniany, parterowy. Zaraz za nim były bagna, rzeka Lidziejka i już nic więcej, pola. Nasze podwórko kończyło się dużą kępą olch, zarastających drugie bagno. Za nim było puste pastwisko miejskie, zwane Wygon. I już koniec miasta. Bardzo daleko – o półtora chyba kilometra – parę osobnych gospodarstw. Kolej na Mołodeczno, krzyżująca się z nią kolej na Wilno, dalej jeszcze koszary, tzw. Sim-Sim, czyli 77 pułku piechoty strzelców kowieńskich, chodzących z niedźwiadkiem, herbem Kowna, na naramiennikach.”



122. Budynek Fabryki Obuwia i Sklep nr 12. Połowa lat 50. XX wieku.

A teraz przejdziemy do budynków w stylu funkcjonalizmu przy skrzyżowaniu ulic Sowieckiej i Mickiewicza.

Po pierwsze, co to jest funkcjonalizm.

Funkcjonalizm jako styl architektoniczny ukształtował się w latach 20. XX wieku jako jeden z nurtów modernizmu. Podstawą ideologii funkcjonalizmu w architekturze było stworzenie najnowocześniejszymi metodami i konstrukcjami takich form, które powinny zapewnić jak najlepsze funkcjonowanie obiektu, odrzucając wszystko, co zbędne. Budynek powinien uzyskać najwygodniejszą i technologiczną „powłokę” i bazę materiałową. „Forma powinna odpowiadać funkcji” – to hasło funkcjonalizmu.

Głównym ideologicznym i praktycznym centrum funkcjonalizmu stał się ośrodek artystyczny Bauhaus w Niemczech. Od roku 1920 prowadzono tu badania teoretyczne i praktyczne projektowanie. Założyciel i dyrektor Bauhausu, największa postać funkcjonalizmu Walter Gropius (1883–1969), był autorem wielu pomników tego rewolucyjnego stylu. Klasycznym przykładem tego nurtu był budynek Bauhausu w Dessau autorstwa Gropiusa, zbudowany w latach 1925–1926. Francuski architekt Le Corbusier, jeden z najbardziej znanych mistrzów funkcjonalizmu, wniósł istotny wkład do teorii i praktyki tego stylu. Jego pomysły w planowaniu miejskim, w teorii industrialnego masowego budownictwa mieszkalnego, realizowane w budynkach i projektach, są nadal aktualne.

Ten prawdziwie wielki architekt współczesności wypełnił teorię funkcjonalizmu ideologicznie i praktycznie, jego słynne zasady masowego przemysłowego budownictwa (dom na oporach, płaski dach-ogród, oszklenie taśmowe itp.) są używane do dziś. Funkcjonalizm żądał ścisłej zgodności kształtu budynku z jego funkcją i wyrzeczenia się wszystkiego, co jest niepotrzebne do funkcjonowania. Formy architektoniczne musiały odpowiadać konstrukcji i materiałom budowlanym. W nowy sposób skonstruowano artystyczny obraz dzieła architektonicznego. Z estetycznego punktu widzenia nowa architektura, pozbawiona zbędnych dodatków dekoracyjnych, powinna być



odbierana w trakcie przemieszczania się w niej i wokół niej (jedność miejsca i czasu). Ideolodzy nowej architektury mieli na celu stworzenie warunków do szybkiego i łatwego przemieszczania się osób w środowisku architektonicznym i przestrzennym. Wewnętrzna przestrzeń pomieszczenia stawała się dynamiczna, jakby „płynęła”, „swobodnie przepływała z wnętrza do wnętrza”. Duże przeszklenia tworzą możliwość zjednoczenia człowieka z okalającą naturą. Sens funkcjonalizmu leżał w zwartej i jasnej zabudowie. Charakterystyczne dla funkcjonalizmu formy architektoniczne to płaskie dachy, duże płaszczyzny szkła, całkowity brak wszystkiego, co jest strukturalnie niepotrzebne. Trzeba powiedzieć, że analogiem funkcjonalizmu w Europie był konstruktywizm w ZSRR.

Z końcem lat dwudziestych funkcjonalizm pojawił się także w Europie Środkowej. W naszym mieście znajduje się kilka doskonałych przykładów tego stylu. Niestety, zewnętrzny wygląd tych wszystkich budynków bezpowrotnie zmieniono podczas współczesnych remontów.

Pod koniec 1937 r. gazeta „Kurjer Wileński” pisała: „Rozwój miasta Lidy postępuje w szybkim tempie. ... Szybko powstają domy prywatne. W ostatnim czasie w Lidzie pojawiło się kilka schludnych, estetycznych i nowoczesnych domów...., w tym... piękny trzykondygnacyjny budynek przy ulicy Suwalskiej, który zajmie Zakład Ubezpieczeń Społecz-

123. . Fotografije z lat 30.XX w.
Budowa domu Jodki.

nych." Budynek byłego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - to nadbudowane piętro i dobudowany z dwóch stron dom nr 27 przy ulicy Sowieckiej, jednopiętrowy i dokończony z obu stron. Prasa donosiła o przeprowadzce ZUS do nowego budynku przy ul. Suwalskiej 93, który należał do wiceburmistrza miasta, magistra prawa Witolda Jodki.

Stanisław Lemniew, miłośnik ludzkiej przeszłości, wspominał swoje kontakty z lat 60:

„Spotkałem i przepytałem byłego wiceburmistrza Lidy w latach 30. Jodkę. Jego wnuczki żyją. Jedna... wnuczka pracuje w szkole. Zachował się jego dom na ulicy Sowieckiej naprzeciw "Komsomolskiego sklepu", sam został wysiedlony na teren fabryki przerobu torfu”.

Pod koniec lat 30. wybudowano dwa domy przy ul. Suwalskiej (Sowiecka 32, 34) w pobliżu browaru. Dom przy ul. Suwalskiej 92 (Sowieckiej 32) należał do Malewskich, dom przy ul. Suwalskiej 94 (Sowiecka 34) - pobudował lidzki radny i właściciel ziemski Bolesław Witorzeniec. Te dwa domy

były do niedawna jednymi z najlepszych w mieście. Istnieje informacja, że w czasie wojny w domu przy ul. Suwalskiej 92 na piętrze mieszkał niemiecki hebskomsmissar Hermann von Hanweg.

Lidzianin Zenon Bieńko wspominał, że pierwszy garkom (komitet miejski) komsomołu po II wojnie światowej mieścił się w domu przy ulicy Sowieckiej 32 (ok. 1946 r.), potem mieszkał tu naczelnik więzienia (na piętrze), a na parterze pewien Werancin. Później mieszkali tu pierwsi sekretarze komitetów (partyjnych) miejskich i powiatowych, przewodniczący miejskich komitetów wykonawczych itp. Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Miasta Lidy w latach 1962–1969. Aleksiej Siemionow, który mieszkał w tym domu, wspominał: „Po zburzeniu ogrodzenia przy domu, w którym mieszkaliśmy z Fomiczowem [pierwszym sekretarzem miejskiego komitetu – L. L.], stopniowo w ogrodzie pojawiło się legowisko pijanych mężczyzn i kobiet, przez drogę był czynny sklep nr 12, w którym można było kupić piwo i gorące napoje. Wieczorami w ogrodzie rozdawały się pijane wrzaski i przeklinania, odbywały się wszelkiego rodzaju niepożądane rzeczy. Na polecenie Fomiczowa naczelnik milicji Dziargaj wysyłał tutaj milicyjne patrole. Nic nie pomogło. Potem wzięłem



124. Dom nr 27 na ulicy Sowieckiej (Suwalska 93).
Dom Witolda Jodki.

kilka osób z milicji, tzw. „dekabrystów”, którzy odbywali areszt, budowlańcy na moją prośbę dostarczyli beton i metalowe ogrodzenie z przygotowanej pod park działki i w pół dnia, od obiadu do wieczora po dwóch zewnętrznych stronach ogrodzenia domu zamontowano metalowe ogrodzenie. Legowisko przestało działać. Fomiczow milczał. Moim zdaniem to ogrodzenie nadal stoi.” Ogrodzenie stało tu do 2010 roku.

Za domem przy ulicy Sowieckiej 32, w kierunku browaru, znajduje się chlewik, przed którym pozostała dróżka wyłożona płytkami z breccii (z włoskiego: breccia – płytka złożona z kanciastych fragmentów i zacementowa). Takie płytki były produkowane w mieście w ramach specjalnego programu walki z bezrobociem. W lutym 1938 r. prasa donosiła: „W mieście zaczynają działać dwie wspólnoty przemysłowe (spółdzielnie), które będą wykonywać roboty betoniarskie i brukarskie. Fundusz Pracy udzielił pożyczki w wysokości 4 000 zł na budowę i zakup wyposażenia dla betoniarni oraz 2000 zł na organizację spółki brukarskiej.”

Interesujące są losy syna byłego właściciela domu przy ul. Sowieckiej 34, Stefana Witorzeńca (15.01.1908 – 30.12.1994). W 1929 r. ukończył Lidzkie Państwowe Gimnazjum im. hetmana Chodkiewicza, następnie studiował w Szkole Chorążych Lotnictwa Rezerwy Lotniczej (1930), w Centrum Szkolenia Oficerów Lotnictwa w Dęblinie (1932) oraz na wyższych kursach pilotażowych w Szkole Lotniczej w Grudziądzu (1933 r.). Do 1939 roku służył jako instruktor w szkole lotniczej.

Uczestnik II wojny światowej. Wykonał 208 lotów bojowych. Podczas dwumiesięcznej bitwy powietrznej nad Wielką Brytanią zestrzelił 5 niemieckich samolotów, jeden z nich pilotował niemiecki as Horst Tetz. Dowodził eskadrą, dywizją, skrzydłem myśliwskim. Wojnę zakończył jako podpułkownik.

W 1945 roku był komendantem Szkoły Początkowego Pilotażu, następnie przez dwa lata przed jej rozwiązaniem dowodził II Skrzydłem Myśliwskim. W 1948 wrócił do Polski i zamieszkał z rodzicami w Łodzi. W 1957 ponownie wcielony do Wojska Polskiego. Służył w aparacie dowodzenia Sił Powietrznych, przez 9 lat był komendantem Centrum Szkolenia Pilotów w Modlinie. Odznaczony Orderem Virtuti Militari, Honorowym Krzyżem Lotniczym Wielkiej Brytanii, Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Działania Bojowych na Zachodzie.



125. Ulica Sowiecka 32, 34. Domy Malewskiego i Witarzeńca.

W 1968 przeszedł na emeryturę w stopniu pułkownika. Przez wiele lat kierował Związkiem Pilotów Polskich. Zmarł 30 grudnia 1994 r. Pochowany w Warszawie na cmentarzu na Powązkach w kwaterze pilotów wojskowych. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Spędził 4238 godzin w powietrzu, latał na 31 typach samolotów.

Lidzkie domy zbudowane przed 1939 r. w stylu funkcjonalizmu to stylowe budynki, które zdobią nasze miasto. W naszym mieście od 1930 roku zachowało się kilka wspaniałych budowli w tym stylu. O większości z nich – w kolejnych rozdziałach.

ULICA SOWIECKA (WILEŃSKA, SUWALSKA) DALEJ NA PÓŁNOC

Ruszamy dalej na północ od obecnego skrzyżowania ulic Sowieckiej i Mickiewicza. Po prawej stronie znajdowała się odlewnia braci Stejnbergów i Lando. Za fabryką, od ul. Wileńskiej (Suwalskiej) w kierunku rzeki Lidziejki odchodziła ul. Postowska, prowadziła na cmentarz żydowski i dalej do mostu nad Lidzejką, a następnie skręcała w drogę prowadzącą do Dworzyszcz.

W 1898 r. gmina żydowska miasta wybudowała szpital na rogu ulic Wileńskiej i Postowskiej (szpital żydowski istniał w mieście od 1868 r.). Nowy szpital był jak na tamte czasy dość dużym murowanym budynkiem. W 1937 r. podjęto decyzję o budowie piętra szpitala żydowskiego na starych fundamentach i tym samym znacznie zwiększono liczbę łóżek szpitalnych. Po rozbudowie, na początku 1939 r. w lidzkim szpitalu żydowskim rozpoczął pracę oddział ginekologiczny na 20 łóżek.

Lidzianin Józef Kordasz pisał: „Za belwederem dalej na północ stały drewniane domy. Zagroda staruszki Holeckiej i drewniane zabudowania gospodarskie tworzyły całość pod jednym dachem. Jeszcze dalej ku północy, z lewej strony stał ładny murowany budynek. To sklep spółdzielczy z szyldem «Społem», gdzie klientów obsługiwał Lubkiewicz. W głębi za sklepem znajdowały się garaże i wieża straży pożarnej. Żał było tych biednych mechaników, odpowiedzialnych za stan techniczny wozów strażackich, ..., bez przerwy remontowali starego wysłużonego chevroleta. Zaraz w prawo odchodziła ulica Postowska, na rogu Suwalskiej i Postowskiej stał duży murowany budynek. To szpital, pospolicie zwany «żydowskim», założony w 1898 roku. Zbombardowany przez Niemców spłonął 23 czerwca 1941 roku.”

Umownie skręcamy z głównej ulicy i idziemy ulicą Postowską. Po prawej stronie tej ulicy znajdowała się brama na wspomniany już cmentarz żydowski. W połowie ulicy Postowskiej odchodziła w lewo ulica Chłodna. Przed wojną stał tam sklep Żyda Szmujły, gdzie można było kupić wszystko: chleb, bułki, śledzie, zapałki, mydło, naftę, smar do wozu itp. Naprzeciwko sklepu stała tartak i młyn.

Cmentarz żydowski. Żydzi osiedlili się w Lidzie w XVI wieku.

W 1579 r. król Stefan Batory przyznał lidzkim Żydom prawo do budowy nowej synagogi i remont starej, pod warunkiem jednak, że nowa synagoga nie powinna być wyższa niż kościół i cerkwie.

Po raz pierwszy lidzki kahał⁵⁷ wzmiankowany jest w 1623 r., w tymże roku podlegał kahałowi grodzieńskiemu. Do tego samego okresu należy korespondencja między lidzkim kahałem a sąsiednimi gminami żydowskimi. Gdy tylko w mieście pojawiła się ludność żydowska, oprócz synagogi oczywiście pojawił się także cmentarz żydowski. W marcu 2009 roku prasa pisała o ciekawych znaleziskach na dawnym lidzkim cmentarzu żydowskim, które pozwalają datować ten obiekt na koniec XVI wieku:

⁵⁷ Kahał (hebr.) – „zgrupowanie, gmina” – słowo z jidysz oznaczające gminę, formę organizacji społeczności żydowskiej. Z *Wikipedii. Przypis tłumacza*.

„Podczas układania kabla komunikacyjnego w mieście Lida robotnicy znaleźli żydowski grób z pomnikiem z 1872 r. Cmentarz żydowski znajduje się w centrum Lidy, ale został zniszczony przez rząd sowiecki w celu wybudowania budynków mieszkalnych. Dziś podczas budowy często odnajduje się nagrobki i szczątki. Kilka lat temu odkryto dwa nagrobki datowane na 1605 r., zostały one przeniesione do istniejącego pomnika Holokaustu. Rabin Icek Kofman z Grodna wraz z członkami gminy żydowskiej pochował znalezione niedawno szczątki...”.

Na planie miasta z 1842 r. cmentarz ten zajmuje około dwóch hektarów i widać, że planowana jest jego rozbudowa. Na cmentarzach żydowskich znajdowały się nagrobki o różnej wysokości, były też duże grobowce naziemne murowane z trójkątnym dachem i płytami z epitafium, które były przymocowane do ściany.

Należy zwrócić uwagę na tradycyjną żydowską zasadę „groby są nienaruszalne”. Oznacza to, że szczątki zmarłych muszą pozostać na zawsze w miejscu, w którym zostały pochowane. Chrześcijańskie zasady pozwalają po pewnym czasie na zmiany istniejących cmentarzy, cmentarze chrześcijańskie, które od dawna nie były używane, mogą być likwidowane. Zgodnie z zasadą judaizmu każdy nagrobek i wszystkie cmentarze są nietykalne, o ile wiadomo, że groby znajdują się w określonym miejscu. Wyjątkiem może być ekshumacja w celu przeniesienia szczątków do Ziemi Świętej lub rodzinnego grobu, przeniesienia szczątków z cmentarza nieżydowskiego lub gdy cmentarzowi grozi zbezczeszczenie lub podmycie wodą.

Cmentarz zaczął być niszczone w 1941 r. Były mieszkaniec Lidy I. Rubinowicz wspominał: „Zaraz po zajęciu Lidy przez Niemców rozpoczęła się likwidacja cmentarza żydowskiego. Chłopi zaczęli tu wypasać swoje krowy, a następnie rozpoczęło się niszczenie nagrobków, zaczęto je wywozić w celach gospodarczych. Trwało to również po wojnie... W połowie lat pięćdziesiątych rada miejska zabroniła kilku rodzinom żydowskim mieszkającym w Lidzie chowania zmarłych na tym starym cmentarzu. Alternatywnie mogli pochować swoich zmarłych w mieście lwie. W latach 60. XX wieku rozpoczęła się w Lidzie szybka likwidacja cmentarza żydowskiego. Najpierw zniszczono część najbliższej brzegu Lidziejki: tutaj, na brzegu sztucznego jeziora, zbudowano różne konstrukcje i pomieszczenia dla łodzi i personelu... Następnie część grobów graniczących z dawną ulicą Postowską także została zniszczona, tutaj rozbili zachowane jeszcze płyty nagrobne. Wszystko to odbyło się pomimo protestów żyjących jeszcze w mieście Żydów. Wiele ludzkich kości było rozrzuconych na powierzchni ziemi. Żydzi włożyli je do worka i zakopali w zachowanej do tego czasu części cmentarza. Pod koniec stycznia 1966 r. w centrum cmentarza pozostało tylko kilka nagrobków – zostały one później zniszczone. W ten sposób ostatecznie ślady istnienia dużej i zamożnej społeczności żydowskiej w mieście Lida zostały zburzone i zniszczone”.

Lidzianka Łarisa Konczewska, mieszkanka Lidy, wspomina: „Jezioro na końcu ulicy Mickiewicza zostało «stworzone» w 1962 roku. Zbudowali tamę i zaczęli mówić o «Morzu Lidzkim». Wydarzenie nie było zwyczajne! Miasto było pełne jezior i nie było gdzie poważnie wykąpać się. I tak się stało! W pierwsze ciepłe dni ludzie szli na plażę, która była zaśmiecona... nagrobkami cmentarza żydowskiego, który dawno temu znajdował się nad brzegiem Lidziejki i był przez nią zalany... Po prostu opalali się na omszałych płytach z egzotycznymi starożytnymi napisami. I trwało to dość długo: pięć lat, jeśli nie dłużej. Ateizm i wojna przez długi czas czyniły ludzi niewrażliwymi na święte bytowe rzeczy bytu i dlatego nie myśleli o różnego rodzaju bluźnierstwach”.

Cmentarz żydowski do lat 60. znajdował się przy współczesnej ulicy Frunzego. Teraz na terenie tego cmentarza zbudowano budynki mieszkalne, cmentarz stał się częścią zbiornika wodnego.

W latach 30. XX wieku na północ od remizy na rogu ulic Suwalskiej i Krupowskiej (dziś 8 Marca) znajdowała się piwiarnia Redźki, według opinii gości była "bardzo przyzwoita".

Straż pożarna naszego miasta. Rok po pożarze w 1891 r., w lipcu 1892 r., powstała Lidzka Miejska Ochotnicza Straż Pożarna. Na początku XX wieku straż pożarna miała 4 pompy i 6 beczek przeciwpożarowych. Pożary były prawdopodobnie największym problemem miasta.

Jeszcze w 1832 r. za wynajmowanie koni z uprzężami przystosowanymi do aparatury ogniowej i wynagrodzenie ludziom miasto płaciło 50 rubli srebrnych rocznie. Z kosztorysu miasta z 1885 r. wynika, że miasto wydało na cele walki z pożarami 800 rubli w ciągu roku. Był wóz z wyposażeniem pożarniczym. Ten wóz strażacki znajdował się w pobliżu kramów rzeźniczych na Rynku w specjalnej remizie, remizy pilnował strażnik, któremu płacono 96 rubli na rok. Miasto płaciło 50 rubli rocznie za naprawę sprzętu przeciwpożarowego, miejskiego systemu wodociągowego oraz wynajem ludzi i koni. Po wielkim pożarze w 1891 r. władze miasta zapłaciły 500 rubli na odbudowę remizy strażackiej. Tyle samo przez kilka lat przeznaczało miasto „różnym właścicielom za wywłaszczenie ich gruntów podczas przebudowy miasta po pożarze w 1891 roku na poszerzenie i wytyczenia nowo wybrukowanych ulic” – w trakcie odbudowy po wielkim pożarze zmieniła się nawet topografia miasta.

W 1892 roku dla wzmocnienia ochrony przeciwpożarowej zakupiono dwa konie z uprzężami, które stały w nowej remizie strażackiej. Zakup koni był motywowany „budową miasta po pożarze z piętrowymi domami i brakiem koni do przewożenia sprzętu pożarniczego... Zauważył to gubernator podczas wizytacji miasta w lato 1897 r.”

Zebranie pełnomocników miejskich 24 marca 1898 r. uzgodniło z opiekunem pocztowym Soltzem, że w razie pożaru dostarczy 4 konie z wozami, za co otrzyma 200 rubli rocznie. Pieniądże wydano również na naprawę sprzętu przeciwpożarowego.



126. Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej w latach 30. XX wieku.



127. Lidzcy strażacy w pobliżu nowego budynku, 1917 r.



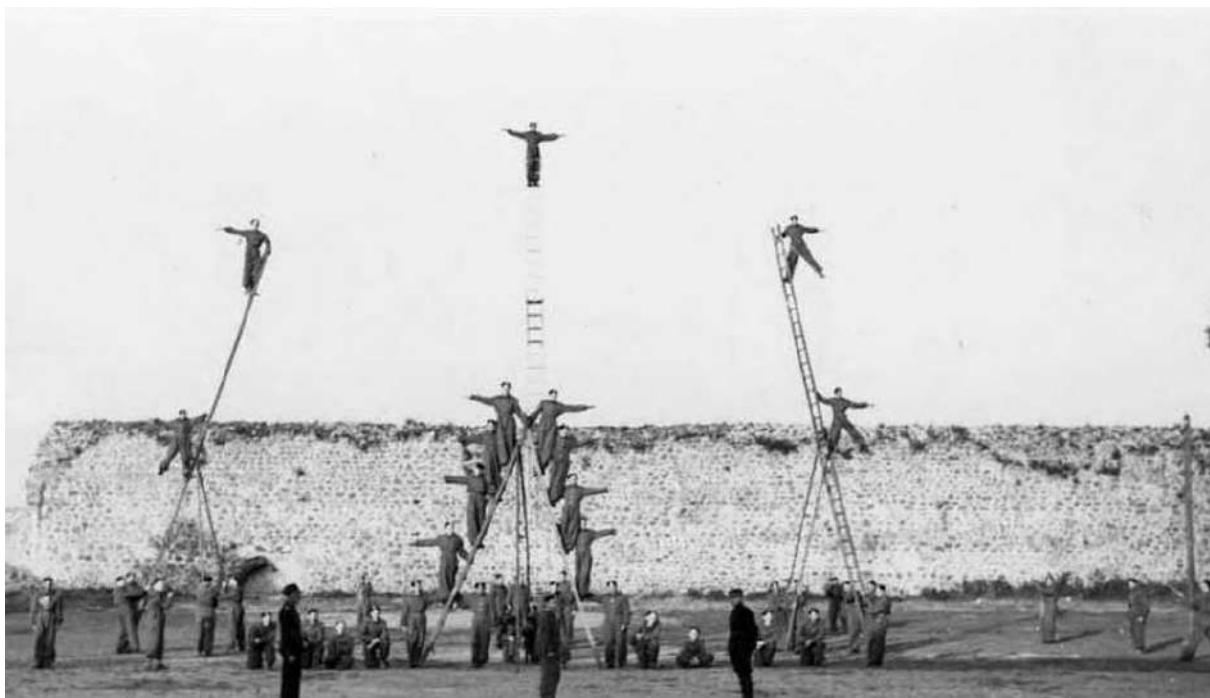
128. Automobil Lidzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej, lata 30. XX wieku.

5 sierpnia 1897 r. Minister Spraw Wewnętrznych Rosji zatwierdził „Zwykły Statut Ochotniczej Straży Pożarnej”. A już w 1899 roku *Księga Pamięci Okręgu Wileńskiego* publikuje informacje o Lidzkim Towarzystwie Ochotniczej Straży Pożarnej. Przewodniczącym towarzystwa i szefem straży pożarnej został nadworny doradca Ignacy Sobótkowski (ukończył Kobryńską Szkołę Teologiczną), jego

zastępcą – Aleksiej Kopcew (ukończył Lidzką Szkołę Powiatową), i zarządcą nieruchomości – weterynarz Robert Rennert (ukończył Jurjewski Uniwersytet). Następnie z biegiem lat zmieniali się szefowie stowarzyszenia i jego struktura, co łatwo prześledzić w *Księgach Pamiątkowych Guberni Wileńskiej* z różnych lat. W miasteczkach powiatu zaczęły działać także straże pożarne.



129. Konna pompa strażacka na ulicy Wileńskiej, 1917 r.



130. Występ pokazowy ludzkich strażaków ochotników na Zamku Gedymina, druga połowa lat 30. XX wieku.

Zgodnie z uchwałą pełnomocników miejskich z dnia 12 lutego 1901 r. miasto przejęło obowiązek corocznego wydawania 300 rubli na rzecz miejskiej straży pożarnej na naprawę sprzętu, wynajmowanie koni i ubezpieczenie ochotników od wypadków w specjalnie stworzonym do tego celu Ogólnorosyjskim Towarzystwie Błękitnego Krzyża. W 1904 r. na tym samym Rynku wybudowano stajnie i mieszkania dla woźniców.

Na czele Ochotniczej Straży Pożarnej zwykle stał policyjny isprawnik (szef policji). Od 1906 do końca 1914 r. lidzkim isprawnikiem był Eugen von Grothe de Buko, był szefem policji powiatowej i lidzkiej straży pożarnej, czyli m.in. odpowiadał za bezpieczeństwo przeciwpożarowe miasta, które często płonęło.

W tym stanie Lidzkie Towarzystwo Ochotniczej Straży Pożarnej istniało do 1915 roku.

W 1916 r. niemieckie władze okupacyjne wybudowały stałą siedzibę – szachulcowy budynek straży pożarnej przy ul. Wileńskiej 189, po zachodniej stronie ulicy, w pobliżu skrzyżowania ze współczesną ulicą 8. Sakawika (8. Marca) (wówczas Krupowska). Dom o konstrukcji szkieletowo-drewnianej (Fachwerk) to rodzaj konstrukcji budowlanej opartej na wypełnieniu szkieletu drewnianego murem. Zwykle rama pozostaje widoczna, dzieli elewację na panele o różnych kształtach i nadaje budynekowi charakterystyczny kolorowy wygląd.

Ze wspomnień mieszkańców Lidy dowiadujemy się, że władze niemieckie stworzyły w mieście „odpowiednio wyposażoną straż pożarną z profesjonalnym, paramilitarnym personelem”, dlatego na zdjęciach z czasów pierwszej okupacji niemieckiej widzimy lidzkich strażaków w mundurach wojskowych.

W lutym 1929 r. starostwo powiatowe podjęło decyzję o rozpoczęciu zakupu specjalistycznych pojazdów dla straży pożarnej, a już pod koniec września magistrat miejski zakupił pierwszy w mieście specjalistyczny wóz strażacki.

Na początku sierpnia 1931 r. prasa pisała o księgowym „Ardalu” (obecnie fabryki obuwia) Chaimie Kiwielewiczu. Uratował kobietę, która tonęła w rzece Mołczadź w pobliżu Nowojelni. Przed tym incydentem Kiwielewicz już dwukrotnie ratował ludzi: w 1914 r. wyciągnął z wody dziecko, które spadło z mostu do rzeki, a w 1920 r. w Lidzie wyniósł dziecko z płomieni ognia. Kiwielewicz był członkiem ochotniczej straży pożarnej w Lidzie.

W 1928 roku w centrum miasta zainstalowano specjalną syrenę przeciwpożarową, która ostrzegała mieszkańców o pożarach i innych sytuacjach awaryjnych.

23 i 24 lipca 1932 r. miasto obchodziło 40. rocznicę powstania w Lidzie Ochotniczej Straży Pożarnej. W ramach I Wojewódzkiego Konkursu Drużyn Strażackich, który odbywał się w tym czasie w naszym mieście, odbyły się pokazy strażaków-ochotników, nagrody dla najlepszych strażaków, projekcja filmu *Rycerze Ognia* w kinie "Edison", itp.

Mieszkańcy miasta, oprócz gaszenia pożarów, znaleźli dla straży pożarnej inne zadania. W czerwcu 1934 roku ktoś z Lidy napisał w wileńskiej gazecie „Słowo”: „Dużym problemem jest to, że ulice w mieście nie są polewane. Dlatego wszędzie unosi się kurz, który zanieczyszcza powietrze. Lida ma... straż pożarną. Czy magistrat nie może im kazać, aby od czasu do czasu przyjeżdżali z beczkami wody i polewali ulice?”.

W październiku 1937 r. zakończono budowę nowej 20-metrowej wieży przeciwpożarowej w pobliżu budynku straży pożarnej przy ul. Wileńskiej. Personel Straży Pożarnej w Lidzie składał się z ochotników, ale kilka osób było zaangażowanych w pracę zawodowo. Jak powinno być, strażacy mieli własną orkiestrę. Straż pożarna posiadała kilka wozów konnych i automobili strażackich.

W latach 30. XX wieku w remizie w Lidzie zbierali się członkowie KPZB. Wśród aktywnych lidzkich komunistów był strażak ochotnik Abraham Gelman, po II wojnie światowej napisał ciekawe wspomnienia o straży pożarnej w mieście.

W pierwszej połowie 1939 r. prasa donosiła, że lidzcy strażacy na Zamku Gedymina uczyli ludność gaszenia bomb zapalających.

Budynek straży pożarnej spłonął w 1941 roku.

LIDZKA ELEKTROWNIA MIEJSKA

W 1916 roku, zgodnie z rozporządzeniem niemieckich władz okupacyjnych, do prywatnej elektrowni prądu stałego o mocy 50 KM, która pracowała w wytwórni wina Kriegera, zostały podłączone budynki, w których miały siedzibę władze miasta, i częściowo domy mieszkalne w centrum miasta. Jednocześnie rozpoczęto budowę elektrowni miejskiej i mniej więcej w tym roku Lida otrzymała stację z dwoma lokomobilami, które utrzymywały w ruchu generatory prądu stałego. Na stacji zainstalowano dwa lokobile o mocy 150 i 80 KM. (firmy "Assman et Stocker" i "Lanc") oraz dwie maszyny dynamo o mocy 71 i 52 kW (firmy „Siemens-Schuckert” i "Lahmer et C°, Frankfurt").

Mimo, że w latach dwudziestych w mieście pracowały dwie stosunkowo wielkie elektrownie – kolejowa i miejska, mieszkańcy Lidy mieli problemy z oświetleniem. Do części miasta koło węzła kolejowego prąd dostarczała elektrownia kolejowa, która pracowała stabilnie i sprzedawała energię po 60 groszy za kilowatogodzinę. Pozostałą część miasta obsługiwała miejska prywatna elektrownia, której najemcą był niejaki Cyderowicz. W tej większej części miasta prąd często zanikał, lampy świeciły nierówno i przy tym abonenci płacili 1 złoty 16 groszy za kilowatogodzinę. „Nie dalej jak wczoraj, tj. 15 stycznia, centrum miasta do godziny 10-ej wieczorem było pogrążone w ciemności, razem z mieszkańcami światła nie miała policja, więzienie itd.” – pisał korespondent „Słowa” w artykule „*Nasze bolączki*” na początku 1926 roku. Pół roku później „Słowo” znów wróciło do



131. Pocztówka z 1917 r., po lewej stronie linia prądu stałego z dwoma przewodami („+” i „-”).



132. Jedyna zachowana stacja transformatorowa firmy "Ganz" przy ulicy Warszawskiej.

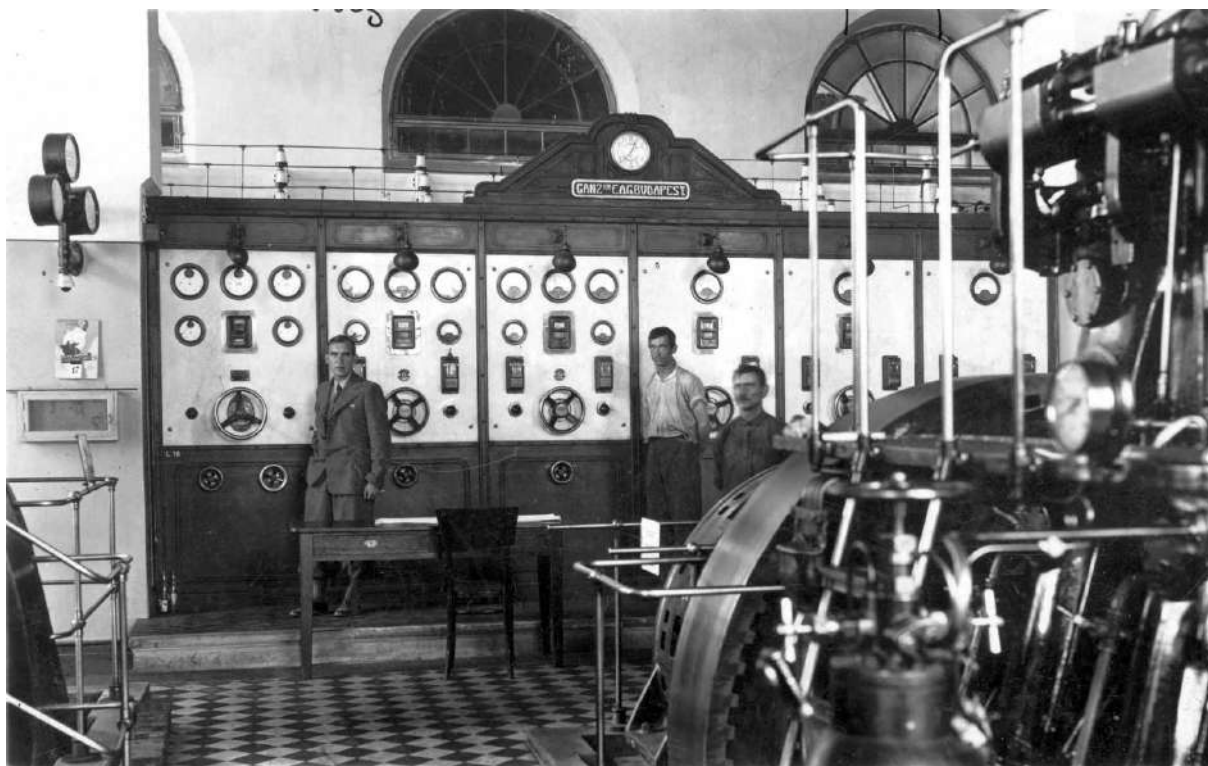
sprawy: „Nie patrząc na to, ile kosztuje [prąd – L.L.], znacznie więcej niż w Wilnie, prąd często psuje się i mieszkańcy siedzą przy świecach czy lampach naftowych. Jedyna nadzieja, że zrealizują się energiczne starania burmistrza miasta Rudolfa Bergmana i miejska elektrownia zostanie przejęta z rąk niejakiego Cyderowicza pod zarząd miasta.

W kwietniu 1928 roku „Życie Nowogródzkie” uprzedzało o tym, że Lidzie grożą egipskie ciemności, bo lokomobile lidzkiej elektrowni znajdują się w takim stanie, że przedstawiciel nadzoru kotłowego inż. Lebiecki wydał zakaz ich dalszej eksploatacji. Ale żeby nie pozbawić lidzian prądu na Święta Wielkanocne, pozwolił na tymczasową eksploatację. Przyczyna szybkiego zużycia kotłów – nieodpowiednia woda, której szkodliwe działanie można zneutralizować, stosując odpowiednie środki chemiczne.

Władze miejskie dopięły swego, w kwietniu 1928 roku prasa informowała, że „Dzięki wieloletnim staraniom magistratu, lidzka elektrownia, która stanowi własność państwową, ale była przekazana w dzierżawę osobom prywatnym, 13 lipca za niewielkie pieniądze stała się własnością miasta”. Przejęcie elektrowni przez magistrat nie przyniosło jednak obniżki, lecz podwyżkę cen za energię elektryczną. Na początku października 1929 roku podwyżkę tłumaczono tym, że magistrat wydaje wielkie pieniądze na rozbudowę sieci miejskich i na budowę nowego budynku stacji. Po trzech tygodniach taryfy znów wzrosły.

W lipcu 1928 roku na posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono zaciągnąć w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę na budowę nowej elektrowni w mieście. W marcu 1929 roku gazeta „Życie Nowogródzkie” informowała: „Na początku maja 1929 r. rozpocznie się budowa nowej elektrowni na ulicy Suwalskiej, niedaleko cmentarza prawosławnego. Koszt budowy wraz z urządzeniami wynosi 800 000 złotych. Elektrownia powinna posiadać dwa silniki o mocy 260 KM i 150 KM, pierwszy z nich został zakupiony w Warszawie”. I rzeczywiście, w maju 1929 roku

rozpoczęła się budowa nowej elektrowni kosztem 800 000 złotych na ulicy Suwalskiej. W końcu sierpnia prasa pisała: „W budynku miejskiej elektrowni jest nadbudowywane drugie piętro, prace zostaną zakończone do końca jesieni”. 28 sierpnia na tej budowie runęło rusztowanie przygniatając jednego z robotników – Piotra Cierpiłowskiego. W szpitalu stwierdzono u niego złamanie żeber.



133. Zdjęcie z lat 30-tych XX wieku, na terenie elektrowni można zobaczyć sprzęt firmy "Ganz".

Wraz z modernizacją elektrowni miasto przechodziło z prądu stałego na prąd zmienny, w związku z tym zaistniała konieczność budowy nowych sieci elektrycznych ze stacjami transformatorowymi. Wtedy zostały pobudowane typowe stacje transformatorowe na Rynku, koło starego cmentarza i na ulicy Warszawskiej, punkt rozdzielczy na wprost szpitala wojskowego. Ten punkt rozdzielczy z osprzętem firmy „Ganz” istniał do końca lat 1960. A typowa stacja (podstacja 6/0,4 kV) na ulicy Warszawskiej zachowała się do naszego czasu. Ten budynek techniczny wybudowany wg typowego projektu – na zdjęciach lat 1930. Takie stacje transformatorowe, kryte dachówką, widoczne koło rynku, starego cmentarza i koło starostwa.

W kwietniu 1930 roku węgierska firma Ganz zakończyła przebudowę elektrowni. Na zdjęciu hali maszyn elektrowni tego czasu dobrze widać tabliczki znamionowe firmy Ganz. Prasa informowała: „Lida ma prąd. Wreszcie nadszedł dzień, kiedy magistrat miasta w obecności władz wojewódzkich uruchomił nowowytbudowaną elektrownię miejską. W niej zainstalowano dwa silniki Diesla ogólnej mocy 410 KM. Położono sieć kablową klasy 6kV, która łączy 6 stacji transformatorowych. To powinno zabezpieczyć normalne dostarczanie prądu i poziom napięcia. Zewnętrzne sieci dystrybucyjne 0,4 kV także odpowiednio przebudowano. Główne i boczne ulice, na których w ostatnim czasie zwiększył się ruch drogowy, otrzymają dobre oświetlenie, zamiast dotychczasowych 75 lamp na ulicach miasta teraz zamontowano 185 i magistrat planuje zainstalować jeszcze 75 lamp dodatkowo”.

Montaż urządzeń, sieci rozdzielczych i stacji transformatorowych wykonała firma Ganz, która udzieliła kredytu na 4 lata i prawdopodobnie ten kredyt będzie prolongowany jeszcze na pół roku. Na początku 1931 roku poinformowano, że miasto posiada 6714 m linii kablowych 6 kV.

Trzeba zaznaczyć, że budową elektrowni prądu trójfazowego zmiennego Lida w sensie technologicznym wyprzedziła inne miasta. Na przykład, prasa powiadamiała, że dopiero w 1932 roku Grodno rozpoczęło przechodzenie na prąd zmienny, jako pierwsza była projektowana stacja transformatorowa na ulicy Dominikańskiej tego miasta, a w Wilnie dopiero w sierpniu 1933 roku była informacja o przejściu z prądu stałego na zmienny na ulicy Mickiewicza (od 3-go Maja do mostu).

Ale już w 1936 roku dwa silniki Diesla miejskiej elektrowni wypracowali swój resurs, potrzebowały prawie codziennego remontu i wiele bardzo drogich części zamiennych. Energia, jaką wytwarzała lidzka elektrownia, miała wysoki koszt własny. Z tego powodu stało jasne, że zamiast stałego remontu koniecznym staje się zakup nowego wyposażenia. Już w kwietniu 1937 roku była informacja, że „elektrownia miejska otrzyma nowy komplet wyposażenia. Teraz elektrownia miejska posiada dwa silniki Diesla ogólnej mocy 220kW. Z powodu zużycia tych maszyn i wzrostu zapotrzebowania na energię elektryczną władze miejskie postanowiły kupić nowy silnik o mocy 550 KM. Nowe wyposażenie będzie zakupione w Kaliszu za środki z długoterminowej pożyczki z Funduszu Pracy.” Z początkiem modernizacji poinformowano mieszkańców, że mogą nastąpić przerwy w dostawach prądu, i dla tego należy zaopatrzyć się w rezerwowe środki oświetlenia. Prasa udowodniała, że po zakończeniu rozbudowy elektrownia miejska może zabezpieczyć w energię elektryczną wszystkie przedsiębiorstwa miasta, a ludność może korzystać z energii elektrycznej nie tylko do oświetlenia mieszkania, ale nawet do celów kuchennych. Powinien zmniejszyć się koszt kilowatogodziny.



134. Lidzka elektrownia w latach 1930.

1 lipca 1938 roku odbyło się próbne uruchomienie nowego wyposażenia energetycznego, rozruch zakończył się wybuchem. W ciągu kilku dni odpowiednia komisja ustaliła, że w wyniku wadliwego spawania rur i zbiornika nafty, do przewodu nafty przedostało się powietrze, wytwarzając wybuchową mieszankę. Źle spawane rury nie wytrzymały ciśnienia i nastąpiła eksplozja. Straty związane z wybuchem wynoszą paręset złotych, pokrył odpowiedzialny za wybuch inż. Trok z Wilna. W ten sposób pierwszy etap rekonstrukcji zakończył się w końcu lata 1938 roku. Informacji o drugim etapie brak, prawdopodobnie w związku z początkiem wojny rozpocząć następnych prac nie zdążono.

Rzeczywiście, po rekonstrukcji elektrowni cena energii elektrycznej dla odbiorców w mieście obniżyła się z 1 do 0,8 złotego za 1 kWh. Jednak ta cena pozostawała wyższą w porównaniu z innymi okolicznymi

miastami. Trzeba zaznaczyć, że w porównaniu z dniem dzisiejszym energia elektryczna w stosunku do płac była bardzo droga. Na przykład współczesna średnia 100 i więcej kilowatogodzin na mieszkanie kosztowałaby dla robotnika „Ardala” w jego dobrym okresie średnią płacę 80 – 100 złotych. Dla tego mieszkańcy używali małych żarówek i tylko w porę wieczorową, a o wykorzystaniu grzejników elektrycznych nie było mowy.

Nie jest dziwne, że po rekonstrukcji elektrowni władze miejskie oszczędzali nawet na oświetleniu miejsc publicznych. „W Lidzie pobudowano specjalną stację autobusową, na której zatrzymują się ogromne autobusy. Każdego dnia stacja przyjmuje 60 autobusów. ... Teraz dzień krótki, stacja autobusowa nie ma oświetlenia elektrycznego i z tego powodu razem z całym miastem pogrąża się w ciemnościach. Te lampy elektryczne, które świecą w mieście, mają tak słabe żarówki, że w odległości 10 kroków od słupa jest już ciemno. Dla tego obietnicy, że po rekonstrukcji elektrowni «Lida się oświeci» nie zrealizowano”.

Z prasy można dowiedzieć się o incydentach z udziałem pracowników elektrowni.

Pod koniec sierpnia 1929 r. urzędnik lidzkiej elektrowni Fiszer wrócił do domu w południe w złym humorze i zażądał od żony, by go nakarmiła. Kiedy jego żona pomarudziła trochę, on, obrażony, wypił benzynę z butelki, która stała przy stole. Lekarz zdiagnozował oparzenia gardła i jelit. Praca energetyków w tamtych czasach była nerwowa... A zimą 1938 roku zaginął bez wieści kontroler miejski elektrowni Lew Lejba. Według krewnych kontroler stał się ofiarą nieodwzajemnionej miłości.

Nie obyło się bez ciekawostek. Pod koniec 1937 r. sąd skazał urzędnika administracji miejskiej, obserwatora robót miejskich Połtarackiego, na 15 zł grzywny za to, że podczas nocnej zmiany w elektrowni miejskiej pobił robotnika Władysława Wilbika: "To są wyniki zgody rady miejskiej na wydawanie robotnikom wódki podczas pracy".

6 maja 1932 r. przez Ziemię Lidzką przeszła potężna wiosenna burza, przewracając słupy telefoniczne i zrywając druty przy linii kolejowej Lida-Mołodeczno (tuż za mostem nad Lidziejką). Piorun uderzył w miejską elektrownię, jej kierownik i dyżurny monter chwilowo stracili przytomność, więc do 19:30 miasto pogrążyło się w ciemności. Z powodu ulewnego deszczu rzeka Lidziejka podniosła się o 1 metr i w niektórych miejscach wylała.

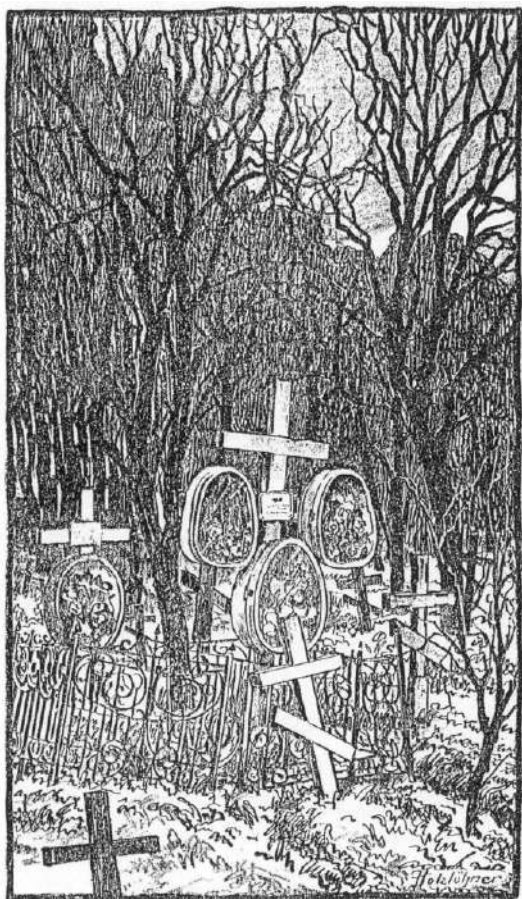
W tym samym czasie, podczas pracy na dziedzińcu plebanii księdza Bojaruńca, robotnicy zerwali przewód elektryczny. Jeden z pracowników, Józef Misiura, postanowił odrzucić przewód i chwycił go ręką. „Poszkodowany w ciężkim stanie trafił do szpitala”.

Energetycy zawsze musieli być gotowi do wykonania niezbędnych prac awaryjnych: „13 lipca [1937 - L.L.] w pobliżu starego biura, na ulicy Suwalskiej, pojazd wojskowy przewrócił słup sieci elektrycznej”.

W każdym systemie energetycznym ważnym obszarem działalności jest rozliczanie energii elektrycznej dostarczanej do konsumenta. W kwietniu 1938 r. rada miejska oficjalnie przekazała policji sprawę przeciwko Stanisławowi Czapli (ul. Legionowa 20), który samowolnie podłączył się do sieci elektrycznej i kradł energię. Właściciele hali sportowej żydowskiego stowarzyszenia sportowego „Makabi” (ul. Suwalska 74) używali prądu w ten sam nielegalny sposób, o czym pisałem już powyżej. Nie wiadomo jednak, jak policja ukarała sprawców.

SOWIECKA W POBLIŻU SKRZYŻOWANIA Z TORAMI KOLEJOWYMI

Doszliśmy prawie do skrzyżowania ul. Wileńskiej (Sowieckiej) z linią kolejową Lida-Mołodeczno i tutaj zakończymy naszą podróż wzdłuż starożytnej ulicy.



135. Lidzki cmentarz prawosławny, rys.1917 r.

ładną drewnianą bramę, rzeźbioną, błękitnego koloru. Od bramy, otwartej na czas nabożeństwa, szeroka alejka wiodła do cerkiewki wśród wysokich gęstych drzew. Wśród tej głównej alei ławeczki opierały się o stare metalowe ogrodzenia grobów. Stare szare pomniki wznosiły się majestatycznie. Nie bałam się tych mogił. Przeciwnie, alejki zachęcały do spacerów.

Tuz za cerkwią – groby rodziców mojej mamy. Mama przyprowadziła nas tam kiedyś i wyjaśniła, kto leży pod tym ogromnym drewnianym krzyżem. Potem zawsze przychodziliśmy na te ubogie groby – przed nabożeństwem lub w czasie nabożeństwa. Cerkiew była zbyt mała, aby w niedzielę pomieścić wszystkich wiernych. Wewnątrz panował tłok, wszyscy stali ściśnięci, z tym,

Cerkiew św. Jerzego i cmentarz prawosławny.

Cerkiew św. Jerzego (Свята-Георгиеўская царква) w Lidzie została zbudowana z drewna w 1875 r. na koszt A. Wasniewskiego. Od 1919 do lat 1990. ta cerkiew była jedyną w mieście. Lidzki historyk Michał Szymielewicz napisał, że cmentarz prawosławny zorganizowano około 1865 r., więc cmentarz pojawił się na tym terenie wcześniej niż cerkiew, którą, notabene, zbudowano jako kaplicę cmentarną.

W 1923 roku mieszkaniec Lidy pisał w białoruskiej gazecie „Nowe Życie”: „Wraz z przybyciem tu władz polskich jedyna cerkiew w mieście [św. Michała Archanioła – L. L.] została odebrana prawosławnym Białorusinom. Liczba prawosławnych parafian w lidzkiej cerkwi wynosi do 4 000 osób, którzy... są zmuszeni siłą rzeczy modlić się w małej cerkwi-kaplicy na cmentarzu, który znajduje się w oddali od centrum miejsca, na wyjeździe z Lidy, a w dawnych czasach było tylko miejscem usług pogrzebowych”.

Pamiętnikarka Eugenia Jarmontt pisała, że w Lidzie była „mała prawosławna cerkiew na cmentarzu. Z naszego domu szło się do tej cerkwi przez całą ulicę Suwalską. Na cmentarz wchodziło się przez

że każdy miał zwyczajowo swoje miejsce. Msza ciągnęła się w nieskończoność, dla tego niektórzy specjalnie przychodzili później i przepychali się do przodu. Natomiast ci, którzy stali z przodu, pragnęli zaczerpnąć świeżego powietrza. Więc przepychanka trwała bez przerwy.

Cerkiew była drewniana, pomalowana na niebieski kolor, z dwoma ślicznymi cebulastymi kopułami. Na skutek miniaturowych rozmiarów wnętrza, chór mieścił się przy carskich wrotach, z prawej strony. Jak wiadomo, nabożeństwa w cerkwi odbywają się wyłącznie w oparciu o ludzkie



136. Cerkiew św. Jerzego w latach 70. XX wieku.

głosy. Chórzyści mieli swoje własne wejścia przez wąskie drzwiczki bezpośrednio na kliros – miejsce dla chóru. Otóż te drzwi, kliros i chórzyści byli dla mnie czymś niezwykłym i nieosiągalnym. Byli jakąś świętością.

Stałam zwyczajnie przy klirosie, wsłuchując się w poszczególne głosy i miałam prawdziwą uczętę duchową. W podniosłych chwilach, gdy klęczałam patrząc wysoko na światło w kopule, a melodia wznosiła się stopniowo w górę, odnosiłam wrażenie, że moja dusza unosi się wraz z nią. Te silne głosy docierały do każdego zakątka sklepienia, kłębiły się tam, aby opaść na głowy klęczących ludzi i na moją także.

Zimy były wtedy mroźne. Najzimniej było w „krieszczenie”⁵⁸, czyli 6 stycznia według kalendarza juliańskiego, czyli tzw. starego stylu. Tego dnia w kierunku Lidziejki wyruszała z cerkwi procesja. Tłum z chorągwiami posuwał się wolno. Batuszka Bogatkiewicz szedł pod baldachimem, wsparty przez wiernych, wysoko unosząc oburącz nad głową krzyż. Pamiętam jego czerwone od mrozu dłonie i nie mogłam zrozumieć, jak można wytrzymać tak niską temperaturę. Droga była długa. Z cerkwi przez całą ulicę Suwalską, następnie Zamkową w naszą stronę obok murów zamkowych, ulicą Grażyny aż do ołtarza zbudowanego nad rzeką. Mama powiedziała, że batuszka

⁵⁸ Крещение - Krieszczenije – święto w cerkwi prawosławnej na cześć chrztu Jezusa Chrystusa w rzece Jordan przez Jana Chrzciciela. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

chroni ręce przed mrozem, nacierając je spirytusem. Mimo wszystko byłam pełna dla niego podziwu i bardzo go żałowałam. Później przychodził do nas po kolędzie.”

O święcie Chrztu w 1939 roku pisał „Kurjer Wileński”: „Święto Chrztu w Lidzie. W cerkwi prawosławnej odbyło się uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie procesja wiernych przeszła główną ulicą miasta na brzeg rzeki Lidziejka na ulicy Grażyny, gdzie odbyła się uroczystość chrztu. Oprócz wiernych w procesji wzięli udział przedstawiciele władzy i wojska”.

Wiele nagrobków na cmentarzu prawosławnym zostało zburzonych podczas budowy fabryki wyrobów elektrycznych. Te, które pozostały, planowano zniszczyć pod budowę drogi, w tym celu w latach 80. XX wieku sprowadzono potajemnie oddział członków Komsomołu⁵⁹ z Nowogródka, którzy nocą przewracali kamienne krzyże z nagrobkami. Ocalała tylko część nekropolii.

Historia tego ciekawego cmentarza kompleksowo nie została jeszcze zbadana.

Pochowany tu był lidzki filantrop Iosif Kojalowicz, został pochowany (obecnie przeniesiony na cmentarz w Werenowie) generał piechoty, minister obrony Białoruskiej Republiki Ludowej Kiprian Kondratowicz, założycielka pierwszego lidzkiego gimnazjum żeńskiego Maria Nowicka, całej plejada proboszczów wojskowych i parafialnych proboszczów Litewskiej i Wileńskiej eparchii (diecezji), doktor Rennert, białoruscy działacze społeczno-polityczni Julian Sakowicz i Leonid Marakow i inni.

Musimy wyrazić naszą wdzięczność księżom cerkwi Św. Jerzego za umieszczenie tablic, na których wygrawerowane są nazwiska wszystkich znanych osób pochowanych na cmentarzu prawosławnym.

Maria Nowicka z domu Snitko, urodziła się 3 czerwca 1865 roku. Kształciła się w wileńskiej Maryjskiej Wyższej Szkole Żeńskiej. Miała godność nauczycielki domowej. Mieszkała w Lidzie od 22 listopada 1899 roku. Jest założycielką Lidzkiego Gimnazjum Żeńskiego. Zmarła 26 listopada 1908 roku na serce, niespełna dwa lata przed ostatecznym zrealizowaniem swojego marzenia - otwarciem prywatnego żeńskiego gimnazjum w Lidzie. Pochowana na starym cmentarzu prawosławnym w pobliżu cerkwi.

Kiprian (Cyprian) Kondratowicz (28 IV 1859, wieś Ziniewiczze (rejon lidzki) – 31 X 1932, dobra Horodno, Ziemia Lidzka). Uczestniczył w wojnie rosyjsko-tureckiej 1877–78 w szeregach korpusu grenadierów. Kilka lat po wojnie, podczas studiów w akademii Kondratowicz napisał książkę „Plewna i Grenadierzy 28 listopada 1877 r.”. Książka odbiła się szerokim echem i jest dobrze znana historykom wojny rosyjsko-tureckiej z lat 1877–78.

W 1884 r. K. A. Kondratowicz ukończył Mikołajewską Akademię Sztabu Generalnego z I stopniem (czyli należał do najlepszych). Uczestniczył w chińskiej kampanii 1900 roku, w tłumieniu buntu „bokserów”. W 1900 roku ze sformułowaniem „za odznaczenia bojowe” Kondratowicz otrzymał przed terminem tytuł generała-majora (generała dywizji).

Uczestniczył w wojnie rosyjsko-japońskiej. 13 stycznia 1905 r. podczas ofensywy rosyjskiego 1. Korpusu Syberyjskiego generała Stackelberga Kondratowicz został ranny na stanowisku dowodzenia. 7 lipca 1906 został odznaczony Orderem św. Jerzego z IV stopnia. „Za rozstrzygnięcie w sprawach przeciwko Japończykom”.

6 grudnia 1910 r. Kondratowicz otrzymał stopień generała piechoty (pełnego generała), najwyższy stopień wojskowy Imperium Rosyjskiego w czasie pokoju.

Od 15.08.1913 dowódca 23. Korpusu Armijnym i 2. Armii. Brał udział w operacji wschodniopruskiej. W wyniku walk wszyscy dowódcy korpusów armii rosyjskiej, w tym Kondratowicz, zostali usunięci ze swoich stanowisk.

⁵⁹ Komsomoł – Komunistyczny Związek Młodzieży. *Przypis tłumacza.*

8 maja 1917 Kondratowicz objął stanowisko dowódcy 75. Dywizji Piechoty. Od czerwca 1917 r. generał piechoty K. A. Kondratowicz dowodził 3. Korpusem Syberyjskim.

W 1917 r. na zjeździe białoruskich żołnierzy frontu zachodniego generał piechoty Kiprian Kondratowicz został wybrany do Centralnej Białoruskiej Rady Wojskowej (CBRW). Na początku maja 1918 r. utworzono Radę Ministrów pod przewodnictwem R. Skirmunta. Generał Kondratowicz został mianowany ministrem spraw wojskowych w tej Radzie.

Przed II wojną światową, po przeniesieniu do okręgu warszawskiego, rodzina generała kupiła majątek Horodno w powiecie lidzkim: 500 hektarów ziemi i lasu, gdzie generał osiadł z córką Wierą i żoną Adą.

Kondratowicz ostatnie lata spędził na wózku inwalidzkim, cierpiąc na utratę koordynacji ruchowej. Nie mógł chodzić, a jego żona zatrudniła stałego służącego. Generał Kondratowicz zmarł 31 października 1932 r. i został pochowany w mundurze, w którym został ranny w 1905 r. Pochówek odbył się na lidzkim cmentarzu prawosławnym.

Na zachód od cerkwi znajdowała się fabryka „Drutindustria”, albo jak ją jeszcze nazywali w mieście, „fabryka gwoździ”. Fabryka założona w 1926 roku, która mieściła się obok „Ardalu” (Fabryczna 6). „Drutindustria” należała do spółki, której udziałowcami byli: Hirsz Czertok, Gdalia Czertok, Szymon Sawicki i Mordechaj Jeziemicki. Kapitał zakładowy wynosił 280 000 złotych (1936 r.). Fabryka posiadała swój elektryczny silnik o mocy 150 KM i dawała pracę 90 robotnikom, 4 osobom personelu inżynieryjno-technicznego i 3 kierownikom. Produkowano tu drut stalowy (ok. 36 ton), gwoździe stalowe (ok. 280 ton), okucia żelazne, armaturę i uchwyty budowlane, podkuczki do butów itp. „Drutindustria” spaliła się jesienią 1936 roku. Pożar spowodował stratę na 200 000 złotych, wielu pracowników straciło pracę. Odbudowana „Drutindustria” posiadała budynek o kubaturze 6 350 metrów sześć. W końcu sierpnia 1937 roku „Kurjer Wileński” pisał: „Fabryka drutu i gwoździ po pożarze została już odbudowana. Na zgłiszczach spalonej fabryki wzniesiono gmach murowany kilkakrotnie większy od pierwotnego. W stosunku do okresu przed pożarem „Drutindustria” zatrudnia znacznie więcej robotników. Na ogół ruch przemysłowy w Lidzie przybrał ostatnio nieco silniejsze tempo. Przed kilkoma miesiącami powstały dwie nowe fabryki: wytwórnia cukru i fabryka mydła, w tej chwili Lida liczy 15 dużych ośrodków przemysłowych”.

„Drutindustria” dała początek współczesnej fabryce wyrobów elektrycznych.

Po wschodniej stronie ulicy znajdowała się odlewnia i fabryka maszyn braci Jakowa i Ebera Szapirów. Fabrykę założył ich ojciec Judal-Leib Mendzielewicz Szapiro, w 1901 roku. Fabryka produkowała różne maszyny rolnicze. Obecnie jest to fabryka znana lidzianom jako „Lidsielmasz⁶⁰”.

Na posiedzeniu rady miejskiej w dniu 5 lipca 1928 r. postanowiono przekazać budowany dom dla samotnych starców przy ul. Suwalskiej 130 (w pobliżu cmentarza prawosławnego, przy przejeździe kolejowym) szkole rzemieślniczo-przemysłowej, i wkrótce szkoła z budynku przy ulicy Suwalskiej 74 (obecnie Sowiecka 26) przeniosła się do nowego budynku.

W sierpniu 1928 r. prasa informowała o problemach w tej szkole: „Szkoła istnieje w Lidzie trzeci rok i posiada oddział stolarski. [...] W szkole dzieje się wiele złego [...] i winien temu jej dyrektor. Należy dodać, że wcześniej, za skandaliczny charakter, został zwolniony poprzedni dyrektor. Ale dziś lepiej nie jest. Na co patrzą w tej szkole uczniowie? Widzą oni, jak ich dyrektor, z zawodu inżynier drogowy, gardzi rzemieślnikiem, chociaż jest dyrektorem rzemieślniczej szkoły, trzyma się, w miarę możliwości, najdalej od warsztatów i okazuje swoją pogardę”.

22 września 1929 roku z okazji wizyty prezydenta Mościckiego w nowo wybudowanym budynku Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej została otwarta wystawa wyrobów stolarskich i ślusarskich wykonanych przez uczniów w roku szkolnym 1928/1929.

⁶⁰ Lidsielmasz – Lidzka Fabryka Maszyn Rolniczych. *Przypis tłumacza*

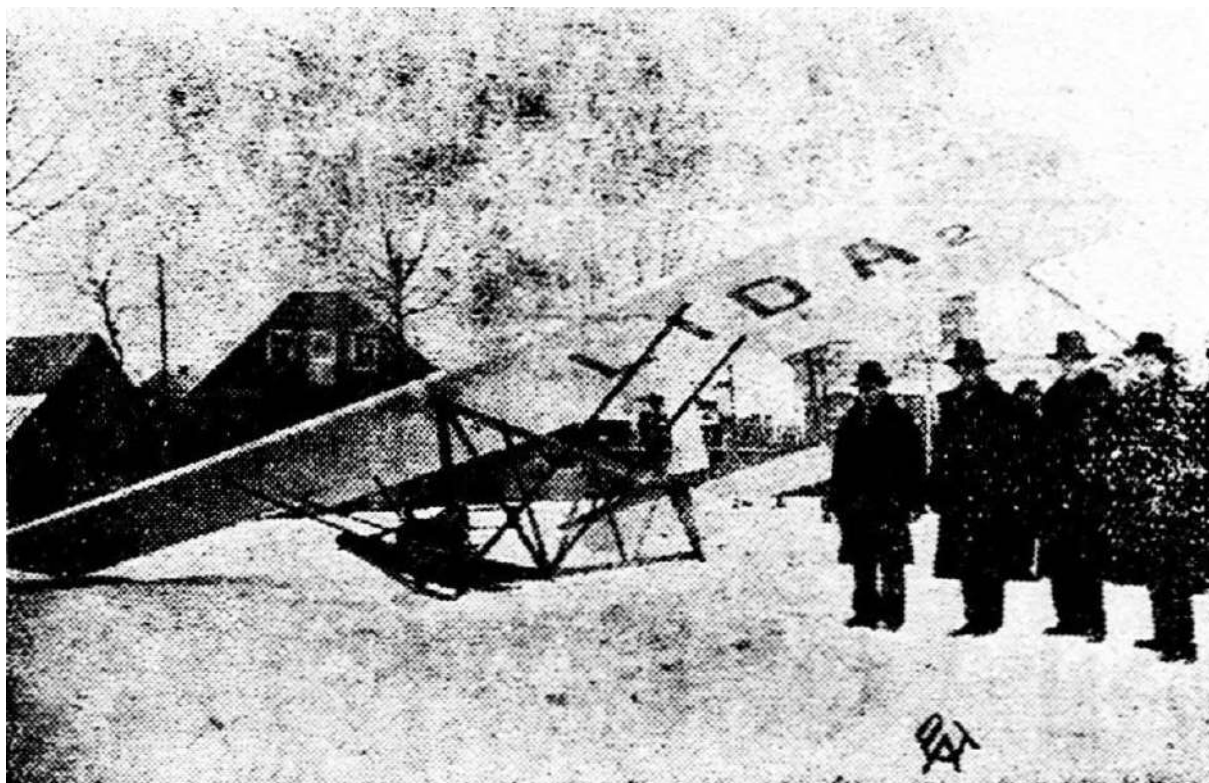
W lutym 1926 roku prasa pisała o zorganizowaniu koła modelarzy lotniczych i szybownictwa w Lidzie, kołem kierował jeden z oficerów pułku lotniczego. Na początku 1934 roku prasa informowała: „Staraniem zarządu koła szybowcowego w Lidzie i dzięki dyrekcji i uczniom Państwowej Szkoły Rzemieśniczej w warsztatach szkoły zostały zbudowane dwa szybowce «Wrona». Uroczyste poświęcenie szybowców odbędzie się 30 stycznia o godz. 13.30 na placu Zbawiciela w Lidzie”.



137. Budynek Szkoły Rzemieśniczo-Przemysłowej z 1964 r.

Zbudowane w Lidzie szybowce były pierwszymi szybowcami wyprodukowanymi na ziemiach północno-wschodnich. Obydwa przeszły proces certyfikacji prowadzony przez biuro międzynarodowe „Veritas” i zostały przyjęte do eksploatacji.

W 1937 r. w okolicach Lidy odbył się obóz letni, na którym zebrali się wolontariusze, aby zdobyć praktyczne umiejętności latania szybowcem. Działał kółko szybowców i spadochroniarzy: „15 stycznia 1938 r. w lokalu Związku Pracowników Cywilnych Lidzkiego Lotniska odbyło się uroczyste otwarcie piątego teoretycznego kursu szybownictwa i spadochroniarstwa. Te kursy organizuje miejscowe koło szybownictwa przy Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, którym kieruje znany instruktor szybownictwa inżynier Michał Bohatyrew. Koło szybowcowe w Lidzie zajmuje się także wychowaniem młodzieży i modelarstwem lotniczym.” W kursie wzięło udział 70 osób.



138. Lidzki szybowiec, zdjęcie z ówczesnej wileńskiej gazety „Słowa”.

Latem 1937 roku Szkoła Rzemieślniczo-Przemysłowa w Lidzie została przemianowana na Państwową Szkołę Mechaniczną. Zlikwidowano warsztaty stolarskie, rozszerzono natomiast działy nauki teoretycznej i praktycznej w dziedzinach kowalskiej, ślusarskiej i techniczno-mechanicznej.

Wiosną 1939 roku dyrekcja Państwowej Szkoły Mechanicznej w Lidzie organizowała przy szkole kursy kierowców pojazdów mechanicznych (samochodowe i motocyklowe). Na kursach wykładano teorię i przekazywano wiedzę praktyczną w zakresie kierowania pojazdami mechanicznymi. Dyrekcja szkoły chciała, aby każdy absolwent otrzymał oprócz świadectwa jej ukończenia, również zaświadczenie o szkoleniu techniczno-samochodowym i prawo prowadzenia pojazdów mechanicznych. W pierwszym kursie uczestniczyło 60 słuchaczy.

Drewniany budynek szkoły nie miał szczęścia, już we wrześniu 1937 r. poinformowano, że „budynek Rzemieślniczej (Mechanicznej) Szkoły przy ulicy Suwalskiej potrzebuje remontu. Drewniany budynek szkoły został wybudowany w 1930 roku i wymaga ciągłych kosztownych remontów, ponieważ drzewo toczy grzyb, ponadto były kilkakrotnie przebudowywane piece. Koszty przeprowadzonych remontów wyniosły już 60 000 zł, pieniędzy tych wystarczyłoby na murowany

budynek mniej więcej tych samych rozmiarów. Czy nie lepiej, zamiast remontować niszczone przez grzyb budynek, wybudować na jego miejsce nowy budynek murowany?”

Budynek dawnej szkoły rzemieślniczej istniał do 1965 r. i został rozebrany w związku z rozbudową fabryki „Lidsielmasz”. Po II wojnie światowej mieściły się tu różne placówki edukacyjne miasta.

Na północ wzdłuż Wileńskiej (Suwalskiej) za współczesnym cmentarzem prawosławnym w drugiej połowie XIX wieku było kilka domów drewnianych, w ostatnim z nich była karczma niejakiego Żyda Zaksy, stąd karczma nazywała się „Zakasanka”. Gdy miasto posuwało się dalej na północ, wzdłuż ówczesnej ulicy Wileńskiej (Suwalskiej, obecnie jest to ulica Swierdłowa) powstała dzielnica miasta, którą również nazwano Zakasanką. Na początku XX wieku stały tu prywatne domy i małe sklepiki. Mieszkało tu 612 ludzi.



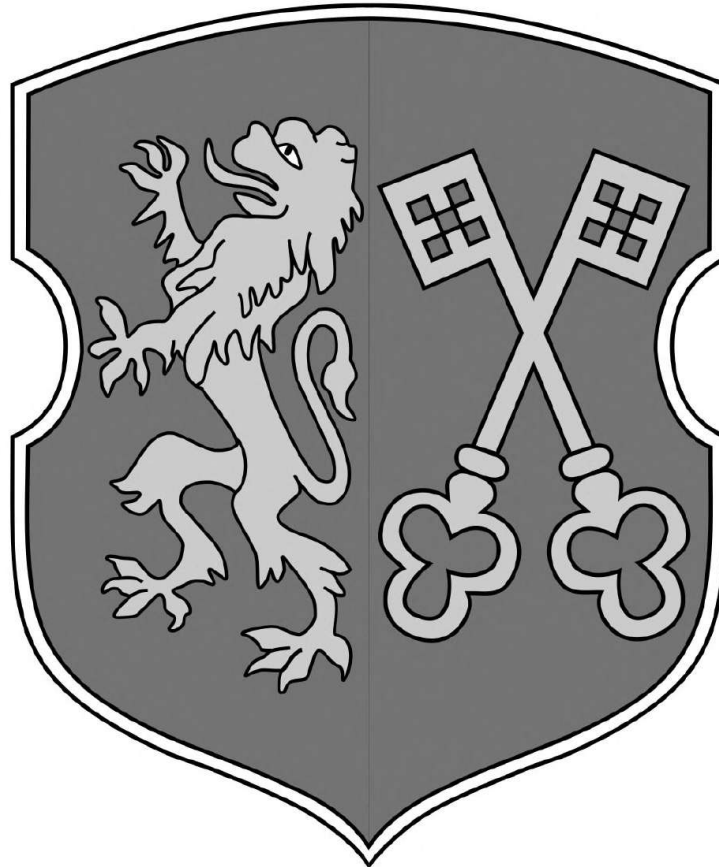
139. Na końcu ulicy Wileńskiej, 1916 r.

16 kwietnia 1919 r. podczas szturm na nasze miasto na Zakasance doszło do zaciętej bitwy pomiędzy polskimi i czerwonymi jednostkami wojskowymi. Tego dnia polski 1. batalion 2. pułku został zatrzymany na przedmieściu Zakasanka, gdzie kursował bolszewicki pociąg pancerny. Jednak legionieści przedarli się przez linię kolejową i weszli do Lidy od północy, w bitwach ulicznych, każdy dom od czerwonych odbierany był atakami bagnetowymi, pociąg pancerny został trafiony przez artylerię.

Wiosną 1932 r. charakteryzowała się silną powodzią, na początku kwietnia woda w Lidziejce i Kamionce podniosła się o 3 metry i zalała szereg domów, m.in. na Zakasance. Doszło do ewakuacji ludzi z zalanych domów.

13 września 1937 r. na jeden ze sklepów w Zakasance miał miejsce nalot zbrojny - do sklepu Pesi Meinburg w dzień włamało się 5 nieznanymi osobami. Rozbili szklany pojemnik z ciastkami i zabrali 100 zł. Wychodząc jeden z napastników oddał strzał w powietrze i powiedział, że nie boi się policji.

CZĘŚĆ 3. DZIELNICA MIASTA W POBLIŻU WSPÓŁCZESNEGO PARKU, DAWNA „WIELKA LIDA”



Wróćmy ulicą Sowiecką (Wileńską) do skrzyżowania ze współczesną ulicą Kirową (Szkolną) i tą ulicą dotrzemy do obecnej przychodni na rogu ulic Pieramohi i Kirowa. Przed nami dzielnica miasta, która pod koniec lat 30. nazywała się Wielka Lida, a wcześniej Wygon – miejsce, w którym mieszczanie wypasali bydło. Do 1914 roku Wygon stanowił cały obszar pomiędzy współczesnymi ulicami Kirowa – Peramohi (Zwycięstwa) – 8 Sakawika (8 Marca) a linią kolejową.

W latach 20. i 30. XX wieku wygon został osuszony, a na jego terenie wyrosła dzielnica - дума ówczesnych władz miasta. Wybudowano tu pierwszy budynek szpitala, budynki mieszkalne dla lidzkich urzędników, szkoły nr 1 i nr 2 (obecnie Szkoła Średnia nr 1), gimnazjum (obecny Lidzki Koledż), pocztę i przychodnię. O tych i innych obiektach miasta opowiem w tej części książki.

ÓWCZESNE ULICE SZKOLNA I FALKOWSKIEGO

Kontynuujemy nasze spacerowanie.

Zatrzymajmy się na razie na dawnych ulicach Szkolnej i Falkowskiego.

Mówiłem już o ulicy Szkolnej, kiedy opowiadałem o lidzkiej synagodze. Ulica wzięła swoją nazwę od Dziedzińca Szkolnego - tak nazywano zespół budynków przy synagodze. Na planie miasta z 1914 r. ulica od współczesnej Sowieckiej (Wileńskiej) do dzisiejszej Pieramohi nosi nazwę Szkolny Zautek, a dalej na zachód jest ulica Wismonta. Uchwałą zebrania komisarzy miejskich z dnia 19 marca 1909 r. miejskiemu staroście polecono wybrukować Szkolny Zautek.



140. Ulica Szkolna, 1915 r. Zdjęcie zrobione mniej więcej z współczesnego skrzyżowania ulicy Kirowa i Alei Peramohi.

W latach dwudziestych XX wieku cała ta ulica otrzymała nazwę Szkolna. Adres synagogi i samorządu żydowskiego to Szkolna 31. Znana osoba w mieście, lekarz medycyny, naczelny lekarz szpitala miejskiego w latach 1921-39 Stefan Kozubowski mieszkał w domu przy ulicy Szkolnej 54. W jego domu na rogu obecnych ulic Kirowa i Peramohi przez długi czas znajdowało się miejskie studio fotograficzne, obecnie na tym miejscu stoi budynek sądu.

Fakt z ówczesnej kroniki organów ścigania. W nocy z 26 na 27 października 1930 nieznani przestępcy obrabowali dom dra Kozubowskiego przy ulicy Szkolnej. Wyjęto dwie szyby z górnej

połowy drzwi prowadzących do ogrodu, skradziono jesienny płaszcz przeciwdeszczowy, gumową pelerynę i 400 zł. Ponadto skradziono ubrania gospodyni Kozubowskich (na 300 zł).



LIDA. Ul. Ks. Falkowskiego

141. ul. ks. Falkowskiego, skrzyżowanie ze Szkolną. Poczłtówka z lat 30. XX wieku. Budynek po prawej to sklep do pocztłtku lat 1980-tych, to lidzki dom handlowy (Uniwiermah), (druga kondygnacja została dobudowana po II wojnie światowej). Następnny budynek to dom dokłtora A.Kozubowskiego (Szkolna 54). Dalej budynek policji. Po lewej budynek drukarni Leona Trabińskiego.

18 lipca 1928 r. około godziny 3 nad ranem zapaliły się domy przy rynku, pożar zaczął się od ulicy Zawalnej. Miejska Ochotnicza Straż Pożarna nie była w stanie ugasić pożaru i wybuchła panika. Z pomocą przybyli strażacy kolejowi i żołnierze pułku lotniczego. Wspólnymi wysiłkami pożar ugaszono dopiero w południe 19 lipca. Spłonęło 9 domów, w tym kilka piętrowych. Dawid Lewin, właściciel domu nr 11 przy ulicy Zawalnej, od którego rozpoczął się pożar, został aresztowany. Podczas pożaru złodzieje ukradli Jakubowi Szmujłowiczowi (Szkolna 29) skrzynię z ubraniami, 2 złote zegarki i 5 000 zł. Dwa futra i ubrania zostały skradzione Eliaszowi Ilutowiczowi (Zawalna 15). W październiku 1931 r. prasa pisała: „W samym centrum miasta, na ulicy Zawalnej 30, u Zuzela Ilutowicza znaleziono aparat do produkcji bimbłu. Urządzenie miało bardzo wyrafinowaną konstrukcję i filtry wykonane z węgla aktywnego, waty i piasku. Aparatura znajdowała się w przybudówce do stajni, a żeby tam wejść, trzeba było przesunąć ścianę.”

W 1929 roku, w ostatnim roku przed światowym kryzysem gospodarczym, ponownie wybrukowano ulice Szkolną i Falkowskiego.

Dom, w którym obecnie mieści się przychodnia psychiatryczna (ul. Kirowa 16), został wybudowany w latach 20. XX w., od 1944 r. mieścił się w nim Miejski Komitet Wykonawczy (Zarząd) Lidy. Następnie Miejski Komitet przeniósł się do pięknego budynku przy ulicy Peremohi 40.

Po 1945 r. internat szkoły pedagogicznej mieścił się w budynku naprzeciw szkoły nr 1, gdzie później mieścił się Dom Pionierów (Kirowa 27).

Ulica Pieramohi nazywana była kiedyś ulicą Falkowskiego, na planie miasta z 1914 roku nazywa się ulicą Święciańska. W listopadzie 1932 r. gazeta „Słowo” opublikowała artykuł „Brawo,



142. Lata 1950. Budynek redakcji gazety „Унепад”, teraz mieści się Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.



143. Lata 1950. Budynek redakcji gazety „Унепад”, teraz mieści się Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

panie Zadurski”, w którym dziękowała burmistrzowi Lidy za nowe kamienne chodniki na ulicy Falkowskiego, „ponieważ dziatwa szkolna i mieszkańcu ulicy teraz nie toną w błocie po kolana”.

W 1935 roku, z pomocą Funduszu Pracy, którą otrzymały władze miasta, „w mieście rozpoczęto szereg prac, mających pierwszorzędne znaczenie dla życia gospodarczego i kulturalnego. M. i. rozpoczęła się gruntowna przebudowa ulicy Szkolnej. Przebudowa nada jej europejski wygląd i ulicę w Lidzie przez zniwelowanie i przebrukowanie jezdni, ogrodzenie jej krawężnikami, założenie czterokostkowego chodnika oraz trawników i deptaków przekształci ją w główną ulicę miasta. W najbliższym czasie zostaną posadzone dwa rzędy drzew po obu stronach chodnika.”

W 1936 roku władze miejskie zdecydowały się na rozpoczęcie budowy kanalizacji: „Zarząd Miejski, dążąc do podwyższenia stanu sanitarnego grodu, postanowił skanalizować wszystkie ulice w mieście. Na pierwszy ogień pójdzie ulica Falkowskiego. Zarządzenie Zarządu Miasta powitane zostało z wielkim uznaniem przez mieszkańców”.

Po przekątnej od domu Kozubowskiego w 1937 roku rozpoczęto budowę nowego pięknego gmachu, teraz – stary pawilon miejskiej przychodni. Ten budynek na mapie z 1939 roku, która jest wydrukowana na końcu książki Eugenii Jarmontt, oznaczony jako „przychodnia, ale pewności w tym nie ma, ponieważ w latach 1938 - 1939 nową przychodnię budowano w okolicach współczesnego szpitala, na miejscu współczesnego sanepidu. Budynek przy ulicy Kirowa (Szkolnej) budowano do innych celów. W listopadzie 1937 roku w wileńskim „Słowie” pisano: „Przy zbiegu ulic Szkolnej i Falkowskiego w Lidzie, w dzielnicy nowego miasta, mieszkaniec gminy żołudzkiej Jan Urbanowicz przystąpił do budowy, wedle najnowszych wymagań architektonicznych, olbrzymiego gmachu murowanego, liczącego trzy piętra, w którym projektuje urządzić salę kina, restaurację reprezentacyjną i hotel dla przyjezdnych. Zaznaczyć należy, że sprawa hotelowa w Lidzie zaliczana jest do największych bolączek, gdyż odczuwa się niemal stale brak noclegu dla przyjezdnych”. W jednym z pomieszczeń budynku do dnia dzisiejszego przetrwał kominek.



144. Budynek wybudowany w latach 1920. Zdjęcie z 1959 roku. Od 1944 r. mieścił się w nim Komitet Wykonawczy (Zarząd Miasta) Lidy. Teraz jest tu przychodnia psychiatryczna (Kirowa, 16).



145. „Stary dom towarowy”, obecnie Prospekt Pieramohi 32.

Naprzeciwko przychodni, w budynku, w którym dziś mieści się Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej mieściła się drukarnia Leona Trabińskiego. Tak się złożyło, że pozostałe trzy drukarnie w Lidzie znajdowały się w centrum miasta i dlatego spłonęły w 1941 roku. A drukarnia Trabińskiego działała nawet po wojnie. Lidzianka Łarisa Konczewska wspominała: „W piętrowym budynku, w którym teraz mieści się GKiM (wtedy - nie był tak pięknym i wygodnym, ale z żółtej cegły, ciasnym, z drewnianymi skrzypiącymi stromymi schodami) mieściła się redakcja gazety «Уперад»



146. Dawna "Tarbut-szkoła", obecnie szkoła plastyczna, fot. 1970 r.



147. Budynek współczesnej przychodni. Wejście do niej, 1943 rok.

(«Do przodu») (poprzedniczka dzisiejszej «Лідскай газеты») («Lidzkiej gazety») i mała księgarnia, która jakoś mieściła się na parterze i miała bardzo ciekawy asortyment. Do tej księgarni przychodzili prawdziwi intelektualiści i miłośnicy książek. Właśnie tam, na samym rogu, drukarnia dyskretnie klekotała maszynami drukarskimi”.

Dalej na północ, za obecnym wojenkomatem (WKU), do 1939 r. znajdował się tartak parowy J. Polaczka i współpracowników (ul. Falkowskiego 33).

I znowu ciekawy fakt. Wieczorem w marcu 1938 r. woźnica Jakimowicz wioził dorożką nr 55 wicestarostę powiatowego Zawadzkiego. W pobliżu tartaku Polaczka na ul. Falkowskiego dorożka wpadła do dołu i została poważnie uszkodzona (w pobliżu dzisiejszej WKU). Kilka tygodni później, na skrzyżowaniu Falkowskiego i Nowej, Józef Komincz i Bronisława Okunewicz spadli z motocykla na chodnik i w ciężkim stanie trafili do szpitala.

Zaraz za tartakiem, przed II wojną światową, zaczęto budować szkołę żydowską. Budynek ten istnieje do dziś, mieści się w nim dziecięca szkoła artystyczna. Opowiem o tym nieco bardziej szczegółowo.

Pod koniec maja 1933 r. na posiedzeniu rady miejskiej podjęto uchwałę o przyznaniu żydowskiemu towarzystwu kulturalno-oświatowemu „Tarbut” terenu pod budowę 7-letniej żydowskiej szkoły powszechnej: "Jak wiadomo, «Tarbut» nabędzie plac przy ulicy Kościuszki po ulgowej cenie za 50 gr.". Ulica Kościuszki w tym czasie - to aleja Peremohi na odcinku od ul. Mickiewicza do dzisiejszej ul. 8 Sakawika.



148. Budynek współczesnej przychodni, zdjęcie z 1959 roku.



149. Budynek współczesnej przychodni, zdjęcie z 2013 r.

Ale budowa tej szkoły rozpocznie się dopiero w 1939 roku. Prasa pisała: „Nowa szkoła w Lidzie. Przy ul. Kościuszki odbyło się uroczyste wmurowanie kamienia pod gmach szkoły żydowskiej, którą buduje Związek Szkół Żydowskich w Lidzie.” Były mieszkaniec Lidy Jakow Ilutowicz wspominał: „Komitet budowy został wybrany spośród przedstawicieli Tarbutu i rodziców.... Plac został przekazany przez magistrat nieodpłatnie i znajdował się w pobliżu polskiej szkoły państwowej. Ludność żydowska Lidy dawała tyle pieniędzy, ile mogła. Segal dostarczał cegły ze swojej fabryki, tartaki dostarczały drewno, żelazo dostarczała fabryka Czerotka-Szteinberga. Mecenas kupcy Szymon Pupko i Pinchas Rabinowicz dawali cement... Wielkim wysiłkiem wybudowano dwupiętrową szkołę z salą gimnastyczną i ciepłą toaletą. Odbyła się wielka parapetówka, na którą zaproszono wielu gości, odbyły się osobne spotkania przy "ciastku i koniaku" dla rodziców... To była wielka uroczystość... Szkoła przetrwała wojnę... i zaraz po wojnie istniała tu jakaś instytucja sowiecka. To złamało mi serce”.

Zaraz po II wojnie światowej w budynku tym mieścił się internat przyzakładowej szkoły zawodowej i technikum (które znajdowały się za „Sielmasz”-em, przy linii kolejowej, w drewnianym domu, o którym pisałem powyżej). A potem zaczęła tu pracować szkoła nr 2. Wcześniej szkoła nr 2 (nazywała się białoruską) zajmowała zachodnie skrzydło dawnego gimnazjum, a następnie szkoły pedagogicznej (szkoła pedagogiczna znajdowała się w skrzydle wschodnim).

A budynek WKU przebudowano z dwóch starych domów, z których północny nazywano Domem Sierżanta, ponieważ został zbudowany pod koniec lat 20. XX wieku w ramach specjalnego programu budownictwa mieszkaniowego dla podoficerów.

POLSKA POLICJA W LIDZIE

Przejdźmy się trochę współczesną ulicą Peremohi, bliżej budynków zajmowanych przez milicję. Od początku polska policja w mieście mieściła się w tym samym miejscu co carska, w domu przy ulicy Wileńskiej 42. Nową polską policję zaczęto tworzyć w 1920 r., ale na liście personalnej lidzkiej policji znalazły się osoby, które zaczynały służbę już w latach 1918 i 1919. W połowie lat dwudziestych w całej policji powiatowej służyło ok. 250 osób (w 1922 r. powiat liczył 6 500 km² i liczył 212 000 mieszkańców). W 1922 r. komendant (szef) lidzkiej policji powiatowej meldował swoim przełożonym: „Stan wyszkolenia jest niewystarczający. Młodszy policjanci, w sumie 218 osób, nie są odpowiednim materiałem do szkolenia zawodowego. Około 35% z nich jest niewystarczająco wykształconych, a około 10% to analfabeci. Dodatkowo pojawia się problem z posługiwaniem się czystą polszczyzną przez niepiśmiennych policjantów, ale stan wyszkolenia w tej materii znacznie się poprawił, gdyż komendantura powiatowa wydała rozkaz organizowania systematycznych zajęć językowych w komisariatach prowadzonych przez ich dowódców – zajęcia z pisania, mowy, szkolenia zawodowego i posługiwanie się karabinkiem. Kiedy odwiedzam posterunki policji, widzę poprawę dzięki szkoleniu. Spośród 218 osób 29 ukończyło szkołę policyjną.

W 1926 roku komendant meldował: „Policja jest uzbrojona w stare krótkie austriackie karabinki systemu «Mannlicher 0,95», które trudno utrzymać w dobrym stanie. Duży problem stanowią bagnety bez pochwy, których nie można nosić na pasie. Każdy funkcjonariusz policji ma 75 sztuk amunicji. Bardzo źle wygląda sprawa z umundurowaniem. Brakuje 236 par spodni, 221 mundurów i 82 płaszczy. Morale policjantów nie są złe. Spośród 261 osób obecnie służących, 191 przeszło odpowiednie przeszkolenie”.

A w latach 30. XX wieku szeregowi policjanci byli uzbrojeni w karabiny. Prasa donosiła, że w kwietniu 1930 roku właściciele domu nr 70 przy ulicy Szkolnej, Albertyna i Aleksander Łyczkowe, pokłócili się ze „swoim lokatorem, znanym miejscowym awanturnikiem i nożownikiem Leonem Rubaszukiem (lat 26) i jego kochanką, prostytutką Zosią Flinkel. Aby przerwać walkę, na wezwanie sąsiadów na miejsce zdarzenia przybył uzbrojony w karabinek i bagnet policjant Jan Piekarski. Policjant postanowił wysłać Łyczkowską do szpitala, a Rubaszukę zabrać na posterunek. Ale Rubaszuk wdał się w bójkę z policjantem, a Zosia Flinkel wręczyła mu nóż kuchenny. Następnie policjant uderzył poszukiwacza przygód bagnetem w lewą część klatki piersiowej.... Rubaszuk zmarł w szpitalu... Flinkel została aresztowana, a właściciel domu Łyczków został przewieziony do szpitala w stanie nieprzytomnym." Kilka dni później Aleksander Łyczków zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Pod koniec lat dwudziestych XX wieku policja przeniosła się na ul. Falkowskiego 25. Od tej pory wszystkie podobne organizacje w naszym mieście znajdują się tutaj.

Zenon Bieńko opowiadał mi: „Niemiecka policja znajdowała się w tym samym miejscu, w którym jest teraz milicja. Herbitkomisarz mieszkał w budynku, w którym obecnie mieści się KGB⁶¹.

⁶¹ KGB- Комитет государственной безопасности (ros.)– Komitet Bezpieczeństwa Państwowego. *Przypis tłumacza.*

W szkole nr 1 był szpital. Pamiętam, jak do komisarza przyjechała jego żona z wizytą, pojechali razem na koniach w specjalnych strojach i czapkach w kierunku Koszar. Po raz pierwszy zobaczyliśmy kobietę na koniu”. Józef Kordasz, były mieszkaniec Lidy, pisał: „W 1941 r. w domu Grablisa przy ulicy Falkowskiego mieściło się NKWD⁶²....przy ulicy Falkowskiego stacjonowała też niemiecka żandarmeria”.

Obecnie komisariat milicji w naszym mieście znajduje się przy ulicy Pieramohi (dawniej Falkowskiego) 36. Kilka domów jest połączonych pod jednym numerem, z których najbardziej na południe wysunięty jest dawny dom Grablisów.



150. Dom Grablisów dzisiaj.

Na początku 1926 r. komendant policji Jan Kułaga został odwołany ze stanowiska i postawiony przed sądem, „kim był i co robił – proces pokaże. Nie był osobą zbyt inteligentną, ale miał talent „organizacyjny”, o czym świadczy chociażby to, że kazał policjantom kupować takie książki jak *365 obiadów* L. Cwierciakiewicza czy *Zwyczaje przyjaciół* Sarneckiego za własne pieniądze. Proces byłego komendanta policji odbył się dopiero w styczniu 1927 r.: „...od 1924 r. komendantem powiatowym policji był nadkomisarz Kułaga. Niemal od początku pełnienia funkcji komisarza podwładni zaczęli szeptać o nadużyciach Kułagi. Wreszcie lidzki śledczy sądowy Skinder zainteresował się nim i zaczął prowadzić energiczne śledztwo.... Podczas procesu burmistrz Zdanowicz i inspektor okręgu oświatowego Olszański dali najlepszą charakterystykę byłemu komendantowi...”. W rezultacie „mieszkaniec miasta Brześć Jan Kułaga, lat 41, został skazany na 6 miesięcy więzienia”.

Jednak powtórny proces uniewinnił Kułagę. Gazeta "Kurier Wileński" pisała, że kiedy komisarz Kułaga dobrowolnie przybył "na Kresy" do Lidy, "sprawy policyjne tutaj były godne ubolewania". Panowało tu pijaństwo, uchylanie się od obowiązku, bandytyzm itp. Komisarz Kułaga, prowadząc sanację swoich podwładnych, w ciągu pierwszych 6 miesięcy zwolnił około 100 policjantów. Jednak wśród zwolnionych znalazł się człowiek o brudnych rękach, wcześniej zidentyfikowany przez Kułagę jako łapówkarz i szantażysta o nazwisku Rewa... Rewa zaczął stosować wobec nadkomisarza stare rosyjskie metody - prowokacje i fałszywe oskarżenia. Znajduje 30 (!) fałszywych świadków przeciwko

⁶² НКВД - NKWD - Народный комиссариат внутренних дел (ros.) - Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych. Przepis tłumacza.

swojemu byłemu szefowi dla śledczego Skindera." Prasa zaczęła pisać o tym, że lokalna lidzka „mafia” konkretnie dyskredytuje byłego szefa policji. Ale, jak widać, miejscowa lidzka „mafia” połamała zęby na przyjeźdnym komisarzu policji.

Od początku lat dwudziestych XX wieku, kiedy na naszym terenie obowiązywał stan wojenny, policja miała specjalny wydział polityczny. Później jego funkcje przejął wydział śledczy, ale naciski polityczne i prześladowania zawsze należały do funkcji ówczesnej policji. Na przykład, 20 listopada 1925 r. sąd okręgowy w Lidzie rozpatrzył sprawę Kastusia Swietawastokowa, agitatora z listy nr 16 w wyborach. Policja oskarżyła go o kolportaż białoruskich gazet „Беларускі зван” („Białoruski Dzwon”) i „Крыніца” („Źródło”) i złożyła raport. Działacz został również oskarżony o to, że wcześniej pisał do gazety „Наша будучыня” („Nasza Przyszłość”) o tym, jak policja zabiła kowala w jednej z lidzkich wsi i zbierała od chłopów daninę cebuli, ziemniaków itp. Działacz został uniewinniony w sądzie.

Policja dokładnie zajmowała się strajkami i strajkującymi, zwalczała Białoruską Hromadę⁶³. Na przykład 4 sierpnia 1926 r. komendant posterunku policji w Dokudowie odebrał przedstawicielowi Centralnego Sekretariatu Hromady, mieszkańcu wsi Z. Soroce, dokumenty Hromady, i powiedział, że jego "zapakuje do więzienia". Dla swoich celów policja miała wśród ludności konfidentów, którzy od lat donosili na swoich przyjaciół, kolegów i sąsiadów. Szczególnie wielu konfidentów pracowało w szeregach partii politycznych.

26 lipca 1936 r. lidzką policję skontrolował Komendant Główny Policji Państwowej gen. bryg. Marian Kordan-Zamorski. Pod koniec lata 1937 r. na czele policji powiatu lidzkiego stanął komisarz Wacław Heinrich, były komisarz Zdzisław Eljaszewicz został przeniesiony do Berezy.

W latach 30. XX wieku policja w Lidzie miała motocykl marki CWS i kilka wozów. Na początku lutego 1937 r. gazeta „Kurjer Wileński” wydrukowała zdjęcie 65-letniego Michała Jankowskiego, woźnicę komendy powiatowej policji, w stawie nad rzeką Lidziejką w temperaturze minus 22 stopni. „Nadzwyczajne fizyczne zahartowanie to wynik systematycznego uprawiania sportu, pomimo pogody”. Tacy furmani pracowali w lidzkiej policji.

To prawdopodobnie na tym motocyklu CWS w sierpniu 1937 r. lidzki komisarz policji E. Okołowicz, ubrany po cywilnemu, jechał szosą Lida-Grodno. Na ósmym kilometrze od Lidy zaczął wyprzedzać autobus „Lida – Sobakińce”. Autobus skręcił w prawo, przepuszczając na wąskiej drodze motocyklistę, ale kiedy motocyklista dogonił autobus, kierowca autobusu skręcił w lewo i wepchnął motocyklistę do rowu. W ostatniej chwili komisarz policji zeskoczył z motocykla, co prawdopodobnie uratowało mu życie, tylko złamał nogę. Kierowca autobusu, którego nazwiska nie ujawniono, przyszedł do komisarza policji w szpitalu i poprosił go, aby nie został ukarany, ponieważ „nie rozpoznał u motocyklisty komisarza policji”. Z rozmowy komisarz dowiedział się, że szofer celowo zepchnął go z drogi i uważa się za winnego jedynie z powodu nierozpoznania szefostwa.

Ruch był niewielki, użytkownicy dróg nie byli dobrze wyszkoleni, a kontroli policji drogowej prawie nie było. Zapewne dlatego zachowanie uczestników ruchu determinowało złe przestrzeganie przepisów: „Jeżeli jeździłeś samochodem po naszych drogach, wiesz... jak wozy wiejskie ignorują wszystkie przepisy ruchu drogowego. Dlatego w pełni rozumiemy działanie starostwa Lidy, które przywiązuje dużą wagę do regulacji ruchu na drogach publicznych. 12 lipca na głównych drogach w okolicach Lidy zorganizowano łapankę na „korsarzy drogowych”, łapankę prowadził sam starosta Miklaszewski. Referent ds. bezpieczeństwa major Orłowski, inżynier powiatowy Dąbrowski, naczelnik komisariatu policji Okołowicz przez kilka godzin kontrolowali ruch furmanek i pojazdów mechanicznych po drogach publicznych. W rezultacie ukarali 145 osób za wykroczenia (naruszenia

⁶³ Białoruska Włociańsko-Robotnicza Hromada – białoruskie masowe legalne rewolucyjno-demokratyczne i narodowo-wyzwoleńcze ugrupowanie polityczne w latach 1925-1927 w Zachodniej Białorusi.

przepisów ruchu drogowego, brak tablic rejestracyjnych, nieprawidłowa uprzęż koni itp.). Ukarano także 40 kierowców przepełnionych autobusów”.

18 maja 1937 r. autobus nr NW 14091 prowadzony przez Hirsza Listowskiego zderzył się w Lidzie z wojskowym wozem. Żołnierz Wiktor Dubicki spadł z wozu na chodnik i został ranny. Kierowca próbował opuścić miejsce zdarzenia, ale świadkowie zmusili go do odebrania ofiary i przewiezienia do szpitala garnizonowego.

Pod koniec 1937 r. ciężarówka nr 50177 zderzyła się z wozem Adolfa Misiukewicza z Radziwoniszek na drodze Lida - Grodno. Zapewne ze względu na to, że chłopcy nie przestrzegali nawet podstawowych zasad jazdy wozami po drogach, prasa często drukowała informacje o kolizjach wozów chłopskich z samochodami.

Na początku wiosny 1938 r. autobus Wilno - Lida wypadł z drogi z powodu gołoledzi w pobliżu naszego miasta.

Policja zajmowała się również nielegalną bronią wśród ludności, której po wojnie było wiele. Na przykład w kwietniu 1936 roku w lesie niedaleko Dokudowa znaleziono karabin w dobrym stanie, ale właściciela karabinu nigdy nie znaleziono. W lutym 1937 r. w powiecie lidzkim przeprowadzono specjalną akcję policyjną w poszukiwaniu broni. Rezultatem była konfiskata 50 karabinów, które były ukryte od I wojny światowej. Pod koniec 1937 r. policja ponownie szukała broni we wsiach.

Jak wszędzie, na Ziemi Lidzkiej kwitły oszustwa, a prasa pisała o oszustach, którym zazdrościłby sam Ostap Bender⁶⁴. Opowiem kilka historii.

Zapewne, takich oszustów jak Bolesław Prowalski, przed nim w naszym mieście nie było. Do 1922 r. Prowalski pełnił funkcję kwatermistrza w Grodnie i został zwolniony z wojska. Po przeprowadzce do naszego miasta Bolesław mianował się szefem wydziału kryminalno-śledczego wojskowej ekspozytury w Lidzie. Jednocześnie oszust przedstawiał wszystkim zainteresowanym niezbędne, ale sfałszowane dokumenty. Afera ciągnęła się od sierpnia 1922 do maja 1924 roku. Początkowo otrzymywał pensję urzędnika klasy VIII, ale szybko awansował do klasy VII, jak pisała gazeta: „...został urzędnikiem klasy VII klasy, która w Lidzie uczyniła z niego prawdziwego dygnitarza i korzystał ze swoich prerogatyw, gdzie tylko mógł.” Oprócz wysokiej pensji Prowalski stale otrzymywał pieniądze na podróże służbowe. A swoim przyjaciółom Henzalowi i Niedwiedzukowi wystawił zaświadczenia, że są jego informatorami - to im bardzo pomagało w życiu. Wystawiał certyfikaty stałych dostawców dla swojej instytucji kupcom Szejmanowi i Cukiermanowi, co uwolniło kupców od niepotrzebnych zmartwień z władzami. "Trudno nawet opowiedzieć o wszystkim, co Prowalski robił podczas swojego pobytu "na urzędzie", ale w kwietniu 1924 zaczęto go podejrzewać, i 5 maja porucznik żandarmerii aresztował oszusta" - napisała gazeta „Słowo”. W rezultacie sąd skazał awanturnika na 2,5 roku pozbawienia wolności.

A w 1929 roku w Lidzie pojawił się hrabia Henryk Grabowski „pułkownik rezerwy, właściciel majątków w całej Polsce” itd. Taka dostojna osoba od razu dostała się do „śmietanki” lidzkiego towarzystwa, znalazła się w kręgu przyjaciół i wielbicieli, „same pieniądze trafiły w ręce pana Grabowskiego i nikogo to nie dziwiło, bo transakcje, które przeprowadzał, dawały mu stały i znaczący zysk”. Głównym nowym biznesem, czy też, jak powiedzieliby teraz, „startupem” hrabiego była organizacja linii autobusowych w całej Polsce. W ramach tego pomysłu, który już dawał i miał dawać jeszcze większe dochody, „osoba wpływowa” zbierała duże sumy pieniędzy od osób fizycznych i firm w ramach gwarancji o wysokim oprocentowaniu. Zebrawszy dużo pieniędzy, Grabowski ogłosił otwarcie nowej linii autobusowej i jednocześnie, jako bliski przyjaciel, sprzedał swój elegancki samochód kelnerowi restauracji „Koło Polek” Kazimierzowi Huszczy za 3 000 zł. Następnego dnia hrabia zniknął, ale ze Słonimia przyjechał prawnik księcia Pałubińskiego, który pokazał dokumenty majątkowe i odebrał samochód kelnerowi - sprytny oszust go nie kupił, ale pożyczył samochód

⁶⁴ Ostap Bender - fikcyjna postać, antybohater radzieckich powieści. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

na pewien czas od swojego poprzedniego przyjaciela - księcia Pałubińskiego. Policja zaczęła szukać Grabowskiego, został aresztowany w Równem, ale przed aresztowaniem udało mu się jeszcze zrobić kilka przekrętów.

Zwykłych złodziei i chuliganów było dość.

Kazimierz Guryn, mieszkaniec wsi Ostrowla, uchodził za rekordzistę wśród ludzkich złodziei. W październiku 1937 r. został skazany za kradzież po raz 15. Ostatnim razem Guryn ukraść różne drobiazgi o wartości 61 zł, za co dostał 5 lat więzienia. A zawodowy złodziej Leon Wincza ukraść nawet pistolet systemu Mauser policjantowi Lewandowskiemu. Kiedy został aresztowany przez policję w Lidzie, Wincza został oskarżony o kradzież roweru służbowego listonoszowi Kowalskiemu i rozbój w Szczuczynie. Bolesław Czaban, który wcześniej był kilkakrotnie skazany, został skazany na rok więzienia za kradzież psa.

Rower w tym czasie miał wielką wartość i dlatego stanowił dobrą zdobycz dla złodzieja. Tak więc latem 1937 Alojzy Wismont (ul. Grażyny 73) ukraść rower Janowi Zawale, za który trafił do więzienia, w tym samym czasie policja w Lidzie szukała złodzieja, który ukraść rower "Rapid" o wartości 159 zł od mieszkańca wsi Mikunce, gmina Żyrmuny. Prawdopodobnie rekordowym dniem był 5 września 1937 r., kiedy w powiecie lidzkim w ciągu jednego dnia zarejestrowano 3 przypadki kradzieży rowerów. Wszystko to nie pozostawiało policji bez pracy.

Prasa wydrukowała wiele informacji o wszelkiego rodzaju bójkach. Przy czym dochodziło do bójek nawet w pracy, np. w fabryce kafli Pupko (ul. Suwalska 22), powstał spór między Eliasem Klimdarem a Janem Kuczyńskim. Spór przerodził się w bójkę, i Kuczyński został ciężko pobity. A właściciel hotelu „Ryga” (ul. 3 Maja), Dworecki, został pobity przez niejakiego Albina Łyckiego (właściciela zakładu pogrzebowego) i jego przyjaciela Witolda Ostrowskiego w samym hotelu. Dworecki zamknął się w pokoju i uratował się, ale przed wyjściem z hotelu napastnicy zabrali mu z portfela 25 dolarów i 50 zł (wówczas 1 dolar był wart około 5 zł). Policja zatrzymała chuliganów.

Ofiara lidzkiej kobiety „najstarszego zawodu”, mieszkaniec Mejszogoły, Franciszek Bogdanowicz, nie doliczył się rano 62 zł i złożył na policji skargę na Wierę Kurczuk, z którą świetnie się bawił poprzedniego wieczoru. Pod koniec 1937 r. sąd rejonowy rozpatrzył sprawę sutenerów z Lidy Marianny Skoryńskiej i Wincenta Adamonisa (mieszkali razem przy ul. Wyzwalenia 14). W rezultacie Adamonis został skazany na 3 lata, a Skoryńska na 8 miesięcy więzienia.

Zdarzały się również inne przestępstwa seksualne. Latem 1938 roku w „Kurjerze Wileńskim” ukazał się artykuł „Niebezpieczny tarzan w okolicach Lidy”: „Kilka dni temu w przydrożnych krzakach pod Lidą pojawił się mężczyzna, wysoki i silny. Ukazuje się ludziom w stroju Adama. Na drodze Lida - Bielskie zaatakował 16-letnią Kazimirę Pujdak, przewrócił ją na środku drogi, zasypał piaskiem jej oczy i usta, uderzył dużym kamieniem. Ale pojawili się ludzie, a «tarzan», zakrywając twarz dłońmi, zbiegł do lasu. Wkrótce ten sam incydent miał miejsce z żoną sierżanta Śpiewaka w lesie w pobliżu jednostki wojskowej”. Gazeta „Słowo” napisała, że Kazimirę Pujdak uratował Jan Bieńko ze wsi Belskie, a żonę sierżanta uratował Piotr Cybulski z Lidy. Prasa nie donosiła o dalszych losach „lidzkiego tarzana”.

Sensację w mieście wywołało aresztowanie niejakiego P., który od 1923 r. „miał pewne stosunki ze swoją 23-letnią córką Sabiną. Różnymi groźbami zmusił córkę do podążania za jego kaprysami i zabronił jej mówienia komukolwiek o ich związku. Tajemnica wyszła na jaw, gdy ofiara ojca-zboczeńcy urodziła dziecko....P. został aresztowany, a sprawa została przekazana do sądu.”

Podobna, ale jeszcze bardziej nieludzka historia szybko przykuła uwagę publiczności. Oto Jan Wilczyński, mieszkaniec wsi Perepeczyca, miał w 1929 roku 65 lat. Od 1909 roku jego kochanka Emilia Piotrowska (w 1929 już nie żyła) urodziła mu 4 córki, które mieszkały z ojcem. W 1921 r. zmusił biciem i groźbami swoją najstarszą córkę Bogumiłę, która miała wówczas 13 lat, do współżycia. W wyniku tego ohydneho związku urodził się chłopiec. Kilka lat później zboczeniec zaatakował następną córkę Felicję, która miała wtedy 15 lat, i postawił na swoim. Wreszcie 17 sierpnia 1929 r., po podarowaniu kolejnej córce, 15-letniej Sabinie, nowej bielizny, próbował ją zgwałcić. Sabinie

udało się uciec przed swoim ohydny ojcem i uciec do miasta. W Lidzie Sabina znalazła pracę i mieszkanie, ale kiedy przybyła do swojego „rodzinnego” domu po rzeczy osobiste, została ponownie pobita przez ojca i ledwo uciekła. Następnie dziewczyna opowiedziała wszystko oficerowi dyżurnemu na komisariacie w Lidzie. Sąd Rejonowy skazał Wilczyńskiego na 12 lat więzienia.

Jak widać, zbrodniecy niestety zawsze istnieli.

Po 1939 r. policjanci i ich rodziny, którym nie udało się uciec, byli represjonowani – trafiali do więzień i obozów, z których wrócili nieliczni, lub deportowani na Syberię lub do Kazachstanu.

Telefony policji w Lidzie, 1939 r.

21 – Komendant Okręgowej Policji Państwowej, domowy, Kolonia Domów Państwowych.

36 – Powiatowa Policja Państwowa, ul. Falkowskiego 25, numer wewnętrzny – komendant, biuro komendanta.

32 – Komisariat Policji Państwowej, ul. Falkowskiego 25 lat, przez numer wewnętrzny – kierownik, biuro.

179 – Eugeniusz Okołowicz, aspirant policji, domowy, ul. Suwalska 103

160 – Julian Piwkowski, szef wydziału śledczego, domowy, Kolonia Domów Państwowych.

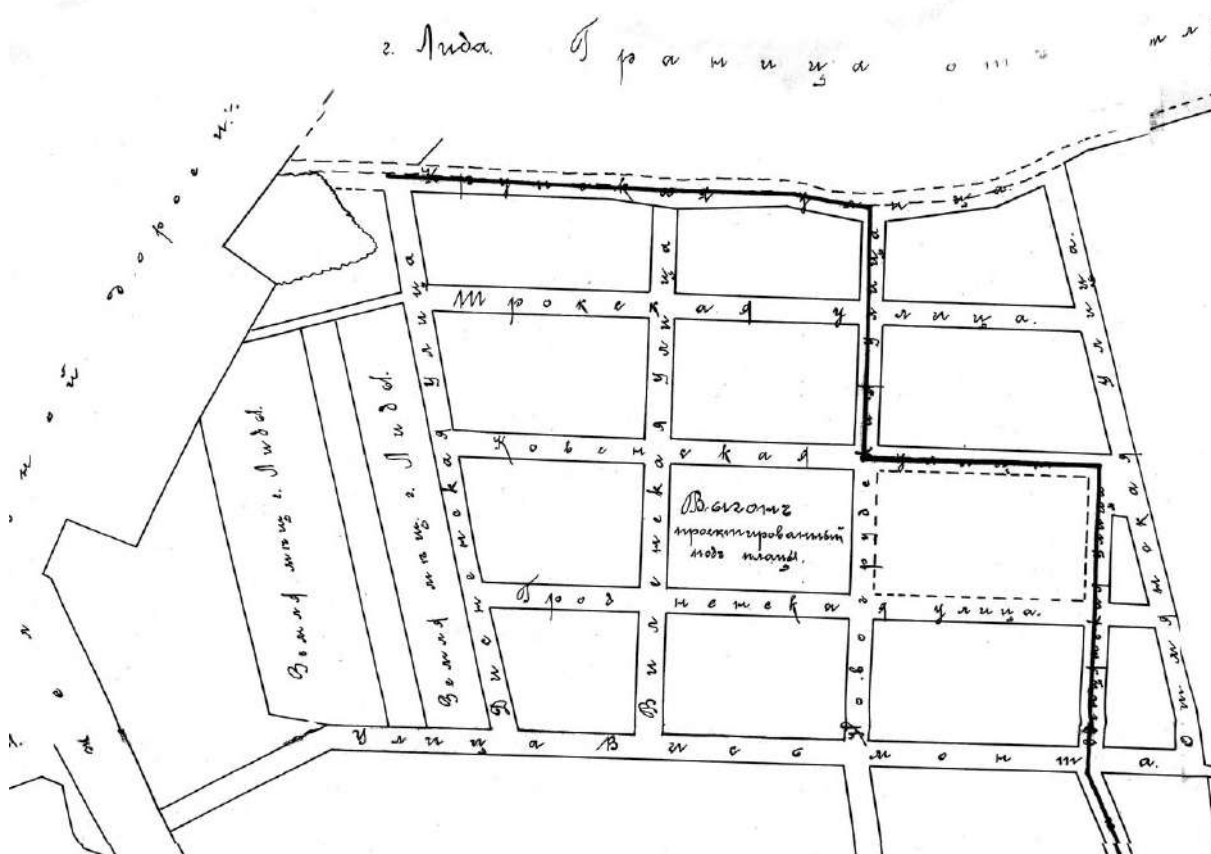
102 – Posterunek Policji Państwowej Gminy Lidzkiej, ul. Warszawska 53.

255 – Wydział Śledczy w komendzie policji w Lidzie, ul. Szkolna 56.

WYGON – DZIELNICA MIASTA

Od budynków milicji przejdziemy do współczesnego parku miejskiego.

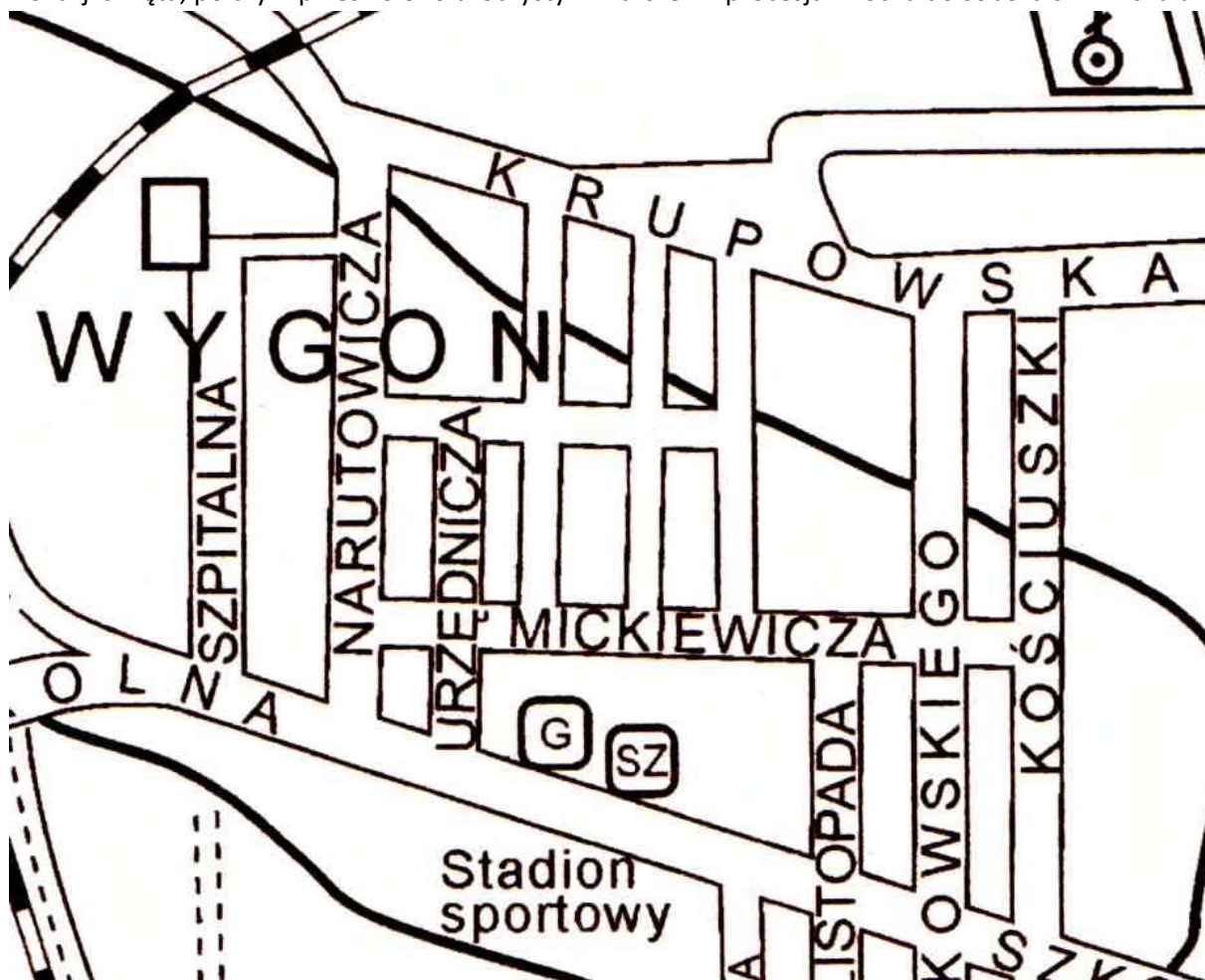
Znaczna część ludzian żyła z ziemi: mieli działki w pobliżu miasta i hodowali bydło. Pisałem już o dzielnicy miasta Ferma. Ale duży kawałek bagiennej ziemi w północno-zachodniej części miasta, gdzie mieszkańcy wypasali zwierzęta, od dawna nazywano Wygon. Terytorium to przylegało do rzeki Kamionki i miało powierzchnię 377 hektarów. Zachodnie granice Wygonu z grubsza pokrywały się ze ówczesną linią kolejową, na południu - z miejscem, w którym znajduje się współczesny stadion, na wschodzie Wygon zbliżał się do współczesnej ulicy Pieramohi, na północy granicę Wygonu stanowiła droga do Krupowa, która później stała się ulicą Krupowską (współczesna ulica 8 Marca). Część dawnego Wygonu to współczesny park miejski. Ten rozdział dotyczy bezpośrednio Wygonu.



151. Wygon na planie miasta z 1914 roku.

Oto fakty, które dotarły do nas dzięki starej prasie. Do 1914 r. część Wygonu, w pobliżu miasta, wykorzystywana była jako miejsce uroczystości z udziałem wojsk. Na przykład, podczas

obchodów 300-lecia panowania rodziny Romanowów⁶⁵, 21 lutego 1913 r. o godz. 12 procesja od soboru Michała Archanioła przy eskorcie orkiestry wojskowej skierowała się na Wygon, gdzie już stały miejscowe wojska. W specjalnie zainstalowanej i pomalowanej altanie odbyło się nabożeństwo modlitewne i odczytano manifest carski. Dowódca 192. Pułku Lidzkiego złożył wojsku gratulacje z okazji święta, po czym przeszło ono uroczystym marszem i procesja wróciła do soboru św. Michała.



152. Wygon i stadion na mapie z 1937 roku.

W sierpniu 1912 r. wcześniej skazany Pawlukiewicz w domu publicznym niejakiego Wajny na Wygonie w przypiływie złości i irytacji poważnie zranił szeregowca lidzkiego pułku Żyлина, w wyniku czego ten zmarł. 7 marca 1913 r. sąd rozpatrzył sprawę morderstwa w domu publicznym. Pawlukiewicz został skazany na 2 lata i 2 miesiące więzienia. Ta gazetowa informacja jest jedyną wzmianką w prasie o miejscu, w którym w tym czasie znajdowała się tak specyficzna instytucja.

W 1913 r. prasa donosiła, że lokatorzy mieszkań w naszym mieście narzekali na wzrost czynszu za mieszkania i wyrażali nadzieję na nowe budownictwo: „Od kilku lat mówią o tym, że Wygon jest podzielony na działki, które zostaną sprzedane na aukcji. Ale tak się nie dzieje”. I faktycznie, na planie miasta z 1914 roku Wygon jest już podzielony na ulice. Sprzedaż działek obywatelom uniemożliwiła wojna.

Podczas mobilizacji na początku I wojny światowej Wygon był jednym z miejsc miasta, na którym wybierano konie do wojska. Większość ludzi spokojnie sprzedawała swoje konie, bo rządowe ceny skupu były dobre. Byli jednak tacy, którzy płakali przy sprzedaży.

⁶⁵ Romanowie - ród rosyjski, dynastia carów, potem cesarzy rządzących Rosją od 1613 do 1917 roku. Z Wikipedii. Przepis tłumacza.



153. Wygon i stadion na zdjęciu lotniczym z 1944 roku.

Pomimo istnienia boiska sportowego na Zamku Gedymina, w 1929 roku postanowiono rozpocząć budowę nowego stadionu na 1000 osób z kortem tenisowym i bieżnią, jednak ze względu na światowy kryzys gospodarczy nowy stadion nie powstał do 1937 r. Niemniej jednak już w kwietniu 1931 r., po przestudiowaniu różnych miejsc, postanowiono zbudować stadion na ulicy Szkolnej (obecnie ulica Kirowa), „naprzeciw szkół nr 1 i nr 2.” Jest tam i teraz.

W latach dwudziestych XX w. trwała budowa w zachodniej i południowej części Wygonu. Następnie rozpoczęło się osuszanie całego Wygonu. Pod koniec 1933 r. podczas prac na terenie należącym do nauczyciela M. Michałczyka odnaleziono dużą liczbę starożytnych ceramicznych skorup rozrzuconych na dużym obszarze. Skorupy znaleziono również w innej części Wygonu. Oba miejsca znajdowały się na obrzeżach tej samej działki. Kierujący pracami inżynier wysłał skorupy do wydziału renowacji w Wilnie i wstrzymał prace. Burmistrz Lidy Bogatkowski wezwał do Lidy asystentkę Wydziału Archeologii Uniwersytetu Wileńskiego dr Helenę Cehak-Hońbubowicz (wkrótce zostanie sławnym i autorytatywnym naukowcem, otrzyma tytuł profesora).



154. Miejsce, na którym powstało kino „Letnie”.

Wraz z przybyciem archeologów teren wykopalisk został poszerzony i znaleziono nowe ceramiczne skorupy. Dr Cehak sugerowała, że od XI do XIII wieku mogła istnieć osada słowiańska, której ślady zostały później niemal doszczętnie zniszczone. Skorupy miały „słowiański ornament wstęgowy, który przypisywano grupom plemiennym pochodzącym ze wschodu... Na mapie archeologicznej... pojawi się nowy znak, który wskaże ślady słowiańskiego życia na lidzkim Wygonie”. Helena Cehak była w Lidzie razem z mężem, również znanym archeologiem Włodzimierzem Hołubowiczem, który napisał artykuł prasowy o starożytnej Lidzie.

Prawdopodobnie osada na Wygonie - to Lida, o której pisał Teodor Narbutt, Lida, założona w 1180 roku. Dziś starożytna Lida znajduje się w samym centrum współczesnego miasta i nie jest zaznaczona na mapie turystycznej. Ale to tutaj, w pobliżu starożytnej Lidy, został umieszczony znak „zerowego kilometra”. Stąd liczy się kilometry, a może stąd należy liczyć naszą historię?

Nawiasem mówiąc, w tym samym artykule archeolog Hołubowicz napisał: „Wygon to terytorium, na którym Lida rozwija się od kilku lat, wypełniając go schludnymi ceglanymi domami. Wygon to wyżyna, do niedawna otoczona błotnistym bagnem, ale teraz jest poprzecinana suchymi ulicami i prawie wszystko zostało przekopane”.

Na Wygonie bierze swój początek rzeka Kamionka, nad którą stała starożytna Lida. Łarisa Konczewska pisała: „W ten sposób ukształtował się otaczający mikroświat wokół rzeki, którą upokarzająco nazywano „Śmierdziuchem” przez tych, którzy obrazili ten cud natury i ostatecznie zniszczyli go ściekami ze źle utrzymanej kanalizacji szpitala miejskiego, Północnego Osiedla, zakładu mięsnego itp. Kamionka długo walczyła o swoje istnienie. Wiosną, przelewając się, karmiła przyszłe bogate sianokosy, pieściła w płytkiej ciepłej wodzie śpiewające rozpieszczone żaby; a ile ptaków było wokół niej! A ilu zakochanych siedziało wśród drzew i krzewów... Zasypano ją w połowie lat osiemdziesiątych. Och, gdyby pozwolono jej dożyć do 2010 roku!... I by ją oczyścili, biedactwo, i obudowali płytkami brzegi, i zbudowali mostki...”.



155. Rozpoczęcie budowy kina „Letnie”.



156. Kino "Letnie" w latach 60. XX wieku.

W 1937 r. postanowiono przedłużyć ulicę Pierackiego (ulica od współczesnej Leninskiej do bulwaru Gedymina, obecnie jej nie ma) i połączyć ją z Wygonem. Magistrala miejska złączyła dworzec kolejowy z szybko rozwijającą się dzielnicą miasta Wygon, która szybko rosła, - i Nową Lidą.

W styczniu 1937 r. „Kurjer Wileński” pisał: „Wygon – część miasta, porośnięta krzakami i zabagniona – jest obecnie szybko zabudowana. W latach dwudziestych w bagnach tonęło bydło, które przyprawiano tu na pastwisko i ten sam los czekał tych, którzy chcieli przejść. Jednak po uregulowaniu rzeki i rekultywacji bagna wybudowano tu kolonię domów dla urzędników państwowych, wzniesiono piękne budynki szkoły i gimnazjum, rozpoczęto budowę największego stadionu w województwie nowogródzkim o pow. 3,85 ha z bieżnią o długości 500 m oraz rozpoczęto budowę pięknego budynku poczty o kubaturze 10 000 m³, który będzie nowoczesnie wyposażony. Planowane jest przeniesienie tu rynku miejskiego.” W 1938 r. targ został przeniesiony poza Wygon (na teren zaplecza współczesnej fabryki wyrobów elektrycznych). Na starym rynku w centrum miasta pozostały jedynie stragany i handel produktami warzywnymi i mleczarskimi. Podczas II wojny światowej na Wygonie, na terenie przyszłego parku, istniało targowisko.

We wrześniu 1937 roku ukończono w Lidzie budowę stadionu miejskiego. W niedzielę 26 września uroczystie otworzono ten nowy stadion i zorganizowano zawody sportowe. Wśród honorowych gości byli urzędnicy wysokiej rangi i znani sportowcy lekkoatleci z Wilna: Wojtkiewicz, Krym, Malinowski, Rymowicz. „Głównym organizatorem przedsięwzięcia i twórcą pięknego stadionu jest kpt. Grzywacz”. Następnego dnia po sportowym święcie w Lidzie gazety pisały: „W uroczystościach wziął udział wojewoda nowogródzki p. Adam Sokołowski i pułkownik Adam Kwaciszewski z Wilna. Uroczystości rozpoczęły się punktualnie o 10.15, przed wojewodą wystąpili sportowcy, potem aktu poświęcenia dokonał ks. Bojaruniec. Po defiladzie, w której wzięło udział koło szybowców i spadochroniarzy, wojewoda ogłosił formalny akt otwarcia stadionu”.

Na początku 1939 r. Lida otrzymała 3 mln zł na budowę nowych domów. Wiosną na Wygonie, w pobliżu kolonii domów dla urzędników, planowano rozpocząć budowę dużego domu na 100 mieszkań ze wszystkimi udogodnieniami: wodą, ogrzewaniem, kanalizacją. Przed wybuchem wojny udało im się zakupić dla naszego miasta teren pod tę zakrojoną na szeroką skalę budowę i rozpocząć pierwsze prace. Mieszkańcy Lidy mówili, że kino „Letnie”, którego już nie ma w naszym parku, zbudowano na gotowym już terenie. Być może było to plac pod 100-mieszkaniowy budynek.

Na mapie miasta w 1937 roku Wygon ponownie zostaje podzielony na ulice. Te bezdomne uliczki i okrągły plac we wschodniej części widoczne są na słynnym zdjęciu lotniczym miasta z 1944 roku.

Lidzianka Konczewska wspominała: „Park... w dzieciństwie był młody, gęsty i bardzo dobrze zaaranżowany. Został on założony zaraz po wojnie w miejscu, gdzie okoliczni chłopcy sprzedawali bydło – krowy, konie, świnie, owce – i paszę dla nich. Tam w czasie okupacji niemiecko-faszystowskiej dokonywano egzekucji w celu zastraszenia mieszkańców miasta, okolicznych wsi i kolonii. Zdarzało się (szczególnie zimą), że powieszonych przez całe tygodnie nie zdejmowano z szubienicy. Naturalnie, po wyzwoleniu ludzie chcieli oczyścić pamięć i przywrócić ulicy Mickiewicza jej prestiż jako najlepiej zorganizowanej i współczesnej... Pochodzący z Lidy Grzegorz Kwinta, mąż mojej starszej przyjaciółki (niestety obydwójce zmarli), który urodził się gdzieś około 1930 roku, opowiadał, jak pod koniec lat czterdziestych miejska młodzież szkolna i pracująca... uczestniczyła w sadzeniu drzew w tym parku. Głównymi drzewami tworzącymi wówczas park była całkowicie darmowa topola (jesienią wbijano z niej paliki głęboko w najbardziej wilgotne miejsca, a na wiosnę już zapuściły korzenie, wyrosły gałęzie i szybko rosły), hybryda klon-jesion, który oczywiście w dużej ilości został przywieziony do miasta z jakiejś hodowli, prawdopodobnie jeszcze za Polski. Drzewo to jest bardzo gęste, cieniste, kędzierzawe, łatwo rozmnaża się samosiewem, a także dość szybko rośnie (jego okazy, dość dojrzałe, z oryginalnymi wyrostkami (czapkami) na dole pni, jeszcze do niedawna zdobyły ulica Sowiecką po prawej stronie przed skrzyżowaniem z ul. Mickiewicza)”.

Wieczorami park zapełniał się młodymi ludźmi. Wejście do niego znajdowało się od skrzyżowania ulic Mickiewicza i Peramohi przez łuk triumfalny wykonany z drewnianych szyn o wysokości około 7 metrów. Po 20-30 metrach za wejściem, na prawo od ogrodzenia, znajdował się

letni teatr plenerowy. Scena miała dach, garderoby i ekran filmowy. Otaczał go płot o wysokości dwóch ludzkich wysokości, wykonany ze sztachet. Wewnątrz znajdowały się drewniane ławki z oparciami, stały w dwóch sektorach i dzieliły salę na dwie części. Kiedy zrobiło się ciemno, były pokazy filmów, a na płocie i na drzewach siedziało wielu chłopców.

Od wejścia prowadziła główna aleja, a pięćdziesiąt metrów za wejściem publiczność spotykała statua Lenina na cokole. W połowie lat pięćdziesiątych nie było Domu Oficerskiego (obecnie szkoła sztuk pięknych), a przy nim nie było też pomnika Lenina. W pobliżu pomnika główna aleja skręcała pod rozwartym kątem i prowadziła obok trzech drewnianych pawilonów gastronomicznych po prawej stronie (jeden miał nawet otwartą werandę i stoliki) do obecnych schodów.



157. Pomnik Stalina w parku miejskim, lata 50. XX wieku.

Łarisa Konczewska ponownie: „Ale w parku był inny pomnik - na najwyższym miejscu, gdzie później stała misa fontanny. Do tej epoki, która odeszła, trzeba było odnieść się! Był większy i bardziej majestatyczny niż dolny. Była to «srebrna» postać w długim płaszczu i czapce z ręką umieszczoną za pazuchą. «Ojciec Narodów» był ponury i surowy, co było bardzo odpowiadało tym cieplejszym latom po ujawnieniu kultu jednostki. Wokół niego bawili się młodzi ludzie, za nim na drewnianej platformie dudniła orkiestra dęta (jeszcze ta pierwsza drewniana z wysokim pomostem, znacznie bliżej niż obecna, w miejscu sceny), a on stał otoczony przez hałaśliwy tłum, który nie zwracał na niego uwagi. Dlaczego to «stojące bóstwo» stało tak długo, trudno powiedzieć. Nawet my, dzieci, w których rodzinach dyskutowano o sprawach politycznych, byliśmy tym zaskoczeni. Towarzysz Stalin zniknął w wiosenną noc 1961 roku. Przez osiem lat jego pomnik wciąż rozgrzewał czyjeś serce.”

Grób ks. Adama Falkowskiego. W 1863 r. Kozacy rozstrzelali na Wygonie księdza z miasteczka Iszczolina za odczytanie wiernym manifestu powstańców. Aresztowany 2 marca 1863 r. i rozstrzelany 24 (13) czerwca. Naoczny świadek tak opisał to wydarzenie: „Kiedy został przywieziony



158. Grób księdza Adama Falkowskiego w Lidzie . Zdjęcie z internetu

do Lidy, pilnowany jako poważny przestępca, ksiądz jeszcze nie rozumiał, że może mu grozić śmierć. Dowiedział się dopiero, kiedy miejscowy proboszcz ks. Swirski przyszedł do więzienia w ostatniej chwili, by wyspowiadać Falkowskiego przed śmiercią, to było trochę ponad 50 lat.

Z kamiennym spokojem ksiądz udał się na miejsce egzekucji na Wygon poza miastem, gdzie pasły się żydowskie kozy. Szedł sam, mimo znacznej odległości, i tylko raz ugięły mu się kolana. Dowodzący oddziałem Kozaków Pieraświat-Sołtan, zaproponował więźniowi usiąść na wozie, którym jechał. Skazany odmówił. Podobnie jak Chrystus chciał nieść swój krzyż do końca. Szeptał pacierze bladymi ustami... a kiedy głos go zdradzał, łamał się, ksiądz Swirski, który towarzyszył Falkowskiemu, pomógł mu kontynuować modlitwę.

W pobliżu stupa był już wykopany dół. Miejsce egzekucji otoczył tłum zwykłych ludzi. Ksiądz Falkowski powiedział coś przy słupie, ale bębny zagłuszyły jego słowa... Rozległ się rozkaz i eksplodowała salwa. Ciało, które wciąż się poruszało, spadło do dołu. W mieście natychmiast rozbrzmiały dzwony kościelne, a we wszystkich kościołach rozpoczęła się msza żałobna. Kozacy wyrównali grób w miejscu egzekucji końskimi kopytami. Żołnierze z bagnietami rozproszyli tłum ludzi, którzy spieszyli do grobu, by zabrać piasek przesiąknięty krwią zastrzelonego księdza. Lida wirowała z bólu i przerażenia."

W 1919 r. kolejarze lidzcy wraz z innymi mieszkańcami Lidy planowali uczcić grób księdza i postawić pomnik: „Kolejarz Stefan Lowkis wziął sprawę sobie do serca, wykonał krzyż z żelaznych rur i przygotował cement na pomnik....nadszedł moment, kiedy trzeba było znaleźć grób. Ludzie żyjący w 1919 r. świadkowie zdarzenia... [egzekucji i pochowania księdza - L. L.] - stanęli w tych samych miejscach, co w 1863 r. i znaleźli grób na skrzyżowaniu linii. Kopiąc dół pod fundament pomnika, natrafili na kamienie, a głębiej na wapno. To miejsce jest niewątpliwie grobem rozstrzelanego księdza”.

Pamięć o 1863 roku żyje do dziś – pomnik na grobie Adama Falkowskiego, zniszczony w 1939 roku po długiej walce lidzian z potomkami Murawiowa-wieszatiela, został odrestaurowany i jest jednym z głównych punktów pamięci historycznej naszego miasta.

Kościół na krwi. 105 lat temu w Lidzie wszystko było już gotowe do budowy kościoła na Wygonie (teren współczesnego parku), w pobliżu grobu księdza Falkowskiego, rozstrzelanego w 1863 roku. Nie ulega wątpliwości, że kościół powstałby, gdyby nie I wojna światowa. „Patriotyczna” prasa rosyjska nazwała ten kościół „Kościółem na Krwi”. Była to dla mnie zupełnie nowa informacja, bo wcześniej wiadomo było tylko, że drugi kościół w Lidzie z lat 1910-tych. planowano zbudować na Słobodzie.

Gazeta „Северо-Западная жизнь” („Życie Północno-Zachodnie”) pisała: „W Lidzie od dłuższego czasu trwają przygotowania do budowa drugiego, niepotrzebnego kościoła. Środki na ten cel zbierane są w formie tajnych składek. Podobno ksiądz-dziekan przywiózł od jezuitów z Austrii dużą sumę pieniędzy. Słynny fanatyk, bankier Januszkiewicz i właściciel ziemski Iwanowski, zajmujący bardzo ważne miejsce w petersburskim urzędniczym świecie, również wnieśli bardzo duże datki.

Kilka miesięcy temu administracja publiczna miasta Lidy zaczęła występować z petycjami do gubernatora wileńskiego o przeznaczenie 3 hektarów gruntów publicznych pod budowę planowanego kościoła. Za dużo ziemi przeznacza się pod kościół, a poza tym strona polska, która w Lidzie jest silna, wybrała najlepsze miejsce pod tę budowę:... na tym placu za Wileńską Placówką został rozstrzelany zbuntowany ksiądz Falkowski za antyrządową propagandę wśród masy ludowych przeciwko armii rosyjskiej”

„Obszarnik Iwanowski” - to właściciel majątku Lebiodka, ojciec 4 synów i 1 córki Leonard Iwanowski. Drugi syn Leonarda - Wacław Iwanowski, jeden z założycieli białoruskiego ruchu narodowego, człowiek, który jako jeden z pierwszych pomyślał o Białorusi i w dużej mierze położył podwaliny pod kulturę narodową. Córka Leonarda Alena Skindar Iwanowska, pierwsza tłumaczka z białoruskiego na angielski, w latach 1914-1924 w czterech numerach londyńskiego magazynu „Folk-Lore” opublikowała kilkadziesiąt białoruskich pieśni ludowych z angielskimi tłumaczeniami. Każdą publikację poprzedzał długi artykuł wprowadzający, w którym Iwanowska opowiadała o historii i kulturze Białorusi. W 1916 została, jeśli nie pierwszą, to jedną z pierwszych nauczycielek białoruskich na Ziemi Lidzkiej.

Mniej wiadomo o „fanatyku Januszkiewicz”, który był właścicielem biura banku w Lidzie. W 1918 r. w jego domu pod adresem: ul. Poleska, dom nr 19/15 (obecnie skrzyżowanie ul. Radziuka i Komsomolskiej) mieściła się polska Samoobrona Ziemi Lidzkiej.

Ciekawostką jest, że rosyjska prasa „patriotyczna” potwierdza wieloletnią pamięć przez ludność Lidy miejsca rozstrzelania księdza: „Starzy lidzianie pamiętają tę sprawę. Przez wiele lat w miejscu egzekucji księdza jakaś niewidzialna ręka ustawiała krzyż z kamieni. Dopiero niedawno, aby uniknąć podejrzeń, krzyż ten zniknął - prawdopodobnie dlatego, że została wystosowana petycja o pozyskanie ziemi pod kościół. Wśród starych ludzi krąży legenda, że księża i inni „patrioci” – miejscowi i przyjezdni – potajemnie modlili się tu nocami. Oto jakie miejsce wybrali na kościół - zostanie zbudowany na kościach i krwi męczennika. Z tym miejscem wiążą się wciąż żywe wspomnienia.... Tysiące wiernych przybędzie tu z bogatymi darami. Planuje się zbudować majestatyczny kościół ze wszystkimi niezbędnymi budynkami i murem wokół niego. To będzie prawdziwa twierdza. Do tak dużej budowy potrzebne są 3 dziesięciny ziemi. W skład Rady Miejskiej Lidy, składającej się z 12 komisarzy, wchodzi 9 katolików, 2 prawosławnych i 1 Żyd”.

Prasa tego typu nie może powstrzymać się od powtórzenia plotki: „Obszarnik Iwanowski, który w Ministerstwie Oświaty zbierał jedynie informacje dotyczące gimnazjum męskiego, został przedstawiony przez radę miejską Lidy jako honorowy obywatel Lidy, ale w rzeczywistości otrzymał tę godność za nowy kościół. Starosta Wismont, za namową naczelnika szlachty, hrabiego Grabowskiego,

za przeznaczenie dobrej działki pod budowę kościoła, zostaje teraz wybrany na sędziego pokoju powiatu lidzkiego. Soroka i inni oczywiście też zostaną nagrodzeni".



159. Nadanie tytułu honorowego obywatela Lidy Leonardowi Iwanowskiemu.

Dodam, że Leonard Iwanowski jest faktycznie honorowym obywatelem naszego miasta za efektywną pracę nad otwarciem bardzo potrzebnego miastu Lidzkiego Gimnazjum Męskiego. A gazety, które cytuję w tym artykule, podsycyły w naszym mieście płomień narodowego protestu na kilka tygodni przed wybuchem Wielkiej Wojny, co trudno nazwać rozsądnym podejściem.

DOM LIDZKIEGO STAROSTY - WSPÓŁCZESNY URZĄD STANU CYWILNEGO

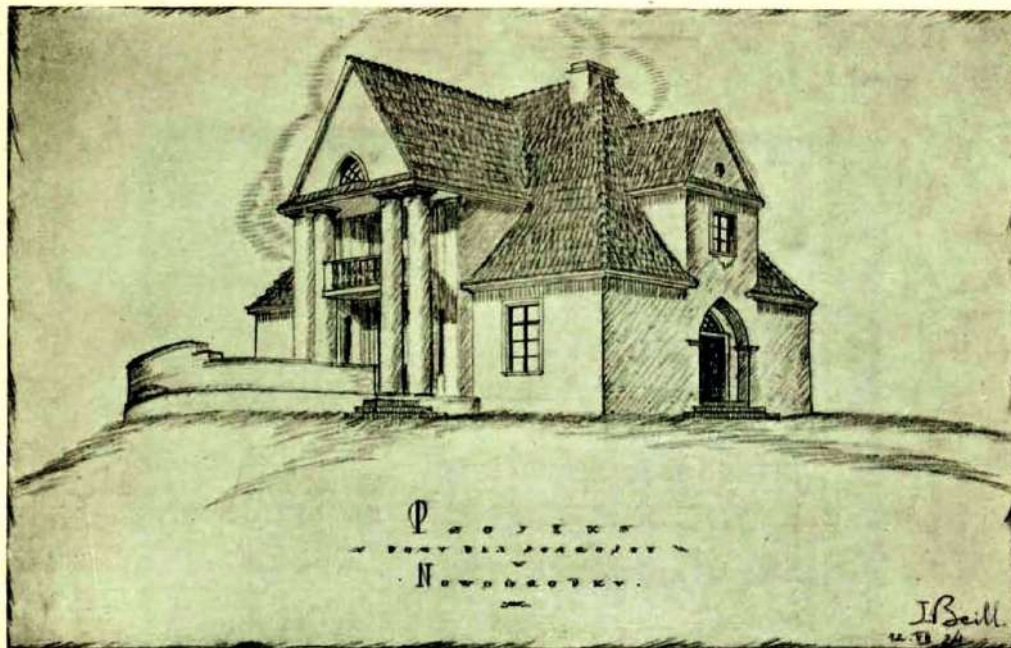
Z parku kierujemy się w stronę budynku zajmowanego przez współczesny urząd stanu cywilnego.

Na początku lat dwudziestych polskie władze stanęły przed koniecznością mniej lub bardziej godnego zakwaterowania urzędników odrodzonego państwa w miastach Zachodniej Białorusi i Ukrainy. W czasie wojny zasoby mieszkaniowe miast popadły w ruinę, wiele domów zostało zniszczonych. Na przykład w Lidzie podczas „bitwy nad Niemnem” w 1920 r. walki w obrębie miasta toczono z użyciem artylerii.

Aby rozwiązać ten problem, rozpoczęto państwową akcję budowy specjalnych kompleksów budynków administracyjnych i mieszkalnych tzw. kolonii domów państwowych. Ogólne przygotowania do budowy kolonii domów rozpoczęły się w 1923 r. 28 maja 1924 r. Ministerstwo Skarbu rozpoczęło finansowanie tego projektu. 12 maja powołano wojewódzkie komitety budowlane w celu zorganizowania tak wielkich budów, a 6 czerwca w Brześciu utworzono „ekspozyturę”, na czele której stanął główny kierownik budowy na „Kresach Wschodnich”, który był bezpośrednim przedstawicielem ministerstwa Skarbu Państwa. Na to stanowisko powołano Aleksandra Pracznickiego.



160. Dom lidzkiego starosty.



Inż. dypl. Jerzy Beill.

Dom dla starosty. Typ: II-C.

161. Dom ludzkiego starosty - rysunek z projektu.

Natychmiast, w czerwcu, zaczęto opracowywać projekty architektoniczne przyszłych domów dla urzędników. Do udziału w akcji zaproszeni zostali architekci z Warszawy i innych polskich miast. Architekci otrzymali zlecenie opracowania typowych domów do zabudowy, plany sytuacyjne oraz powierzono nadzór nad realizacją projektów. Wśród wymagań stawianych architektom było harmonijne połączenie nowych kolonii z lokalną zabudową i odpowiadające nowoczesnemu poziomowi urbanistyki. Zaprojektowano ściany o zwiększonej grubości, przystosowane do chłodniejszego klimatu.

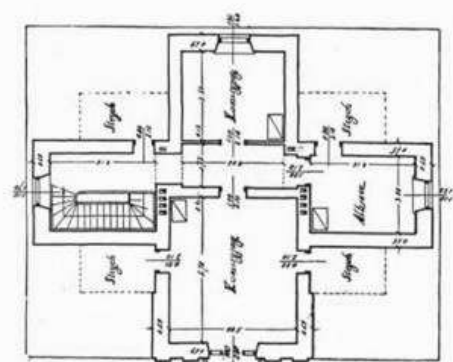
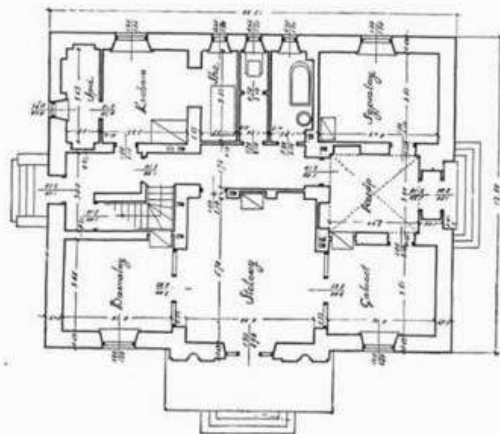
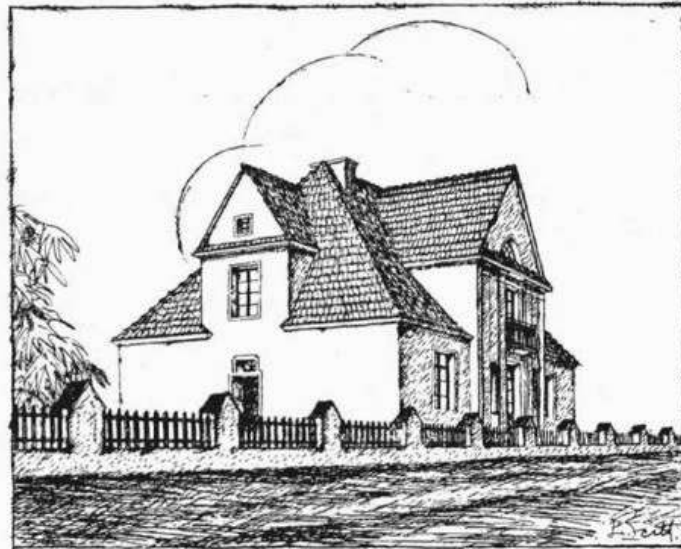
Planowano rozpoczęcie budowy domów niemal równocześnie w 44 miastach i miasteczkach, głównie w centrach powiatowych, w tym w województwie nowogródzkim, w skład którego wchodził powiat lidzki. Inżynierowie-architekci Witold i Zygmunt Wyganowscy zostali mianowani kierownikami robót w Lidzie, Baranowiczach i Stołbcach.

Do budowy kolonii domów państwowych w Lidzie zakupiono działkę poza miastem, na tzw. Wygonie. Kolonia domów państwowych w Lidzie, a także w innych miastach Zachodniej Białorusi, została zbudowana w krótkim czasie: „Prace prowadzono w amerykańskim tempie”.

We wrześniu 1924 r. poświęcono kamień węgielny pod pierwszy dom w kolonii domów urzędniczych. Podczas uroczystości głos zabrali lidzki starosta Zdanowicz i burmistrz miasta Roszkowski. Starosta powiedział, że po Imperium Rosyjskim pozostały tylko więzienia i monopole wódczane, a zatem trzeba będzie zbudować wiele nowego, budowa kolonii niedrogich domów da wzór stylowi i podniesie ogólną kulturę. Burmistrz dodał, że od tej kolonii zaczyna się nowa, piękna dzielnica miasta. Starosta i burmistrz podpisali akt rozpoczęcia budowy, ksiądz-dziekan Bojaruniec poświęcił kamień węgielny, po czym starosta замуrował w ten kamień kapsułę z aktem.

Dom starosty lidzkiego wybudowano w modnym wówczas stylu „zakopiańskim”, autorem projektu był inżynier-architekt Jerzy Beill. Według tego samego projektu wybudowano domy dla starostów w Baranowiczach, Drohiczynie, Głębokim, Nieświeżu, Nowogródku, Słonimie, Stołbcach, Wołożynie, i autorowi wiadomo, że przynajmniej w Wołożynie i Głębokim domy te zachowały się i nie zostały przebudowane, jak w Lidzie. Według projektów Jerzego Beilla (ur. 1885), pobudowano politechnikę w Gdańsku, gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie (1925) oraz, co ważne dla

mieszkańców Lidy, gimnazjum państwowe im. Karola Chodkiewicza w Lidzie, który to budynek nadal zdoła nasze miasto.



Inż. dypl. Jerzy Bejł.

Dom dla starosty. Typ: II-C.

162. Projekt domu starosty.

W pobliżu domu starosty znajdował się dom dla służby, pomieszczenie na węgiel i odkryty basen. W suterenie domu znajdowała się kuchnia.

W 1932 r. gazeta „Słowo” pisała o dzielnicy miasta, w której mieszkało kierownictwo miasta: „...dobrze, że po naszej skardze zrobiono odpowiednie podpory dla młodych drzewek w kolonii

domów państwowych....byłoby dobrze, gdyby burmistrz zadbał o jakieś oświetlenie w kolonii domów państwowych, bo panują tam egipskie ciemności, że trudno dostać się wieczorem do domów bez wpadnięcia po kolana w błoto lub wpadnięcie w „wilczą jamę”. O ile się nie mylę, oświetlenie pojawiło się tu dopiero, gdy minister oświaty i wyznań religijnych przyjechał do Lidy na poświęcenie szkoły ogólnokształcącej, ale nazajutrz lampy zdjęto”.



163. Dom Pionierów, dawny dom starosty. Zdjęcie z końca lat 50 XX wieku.

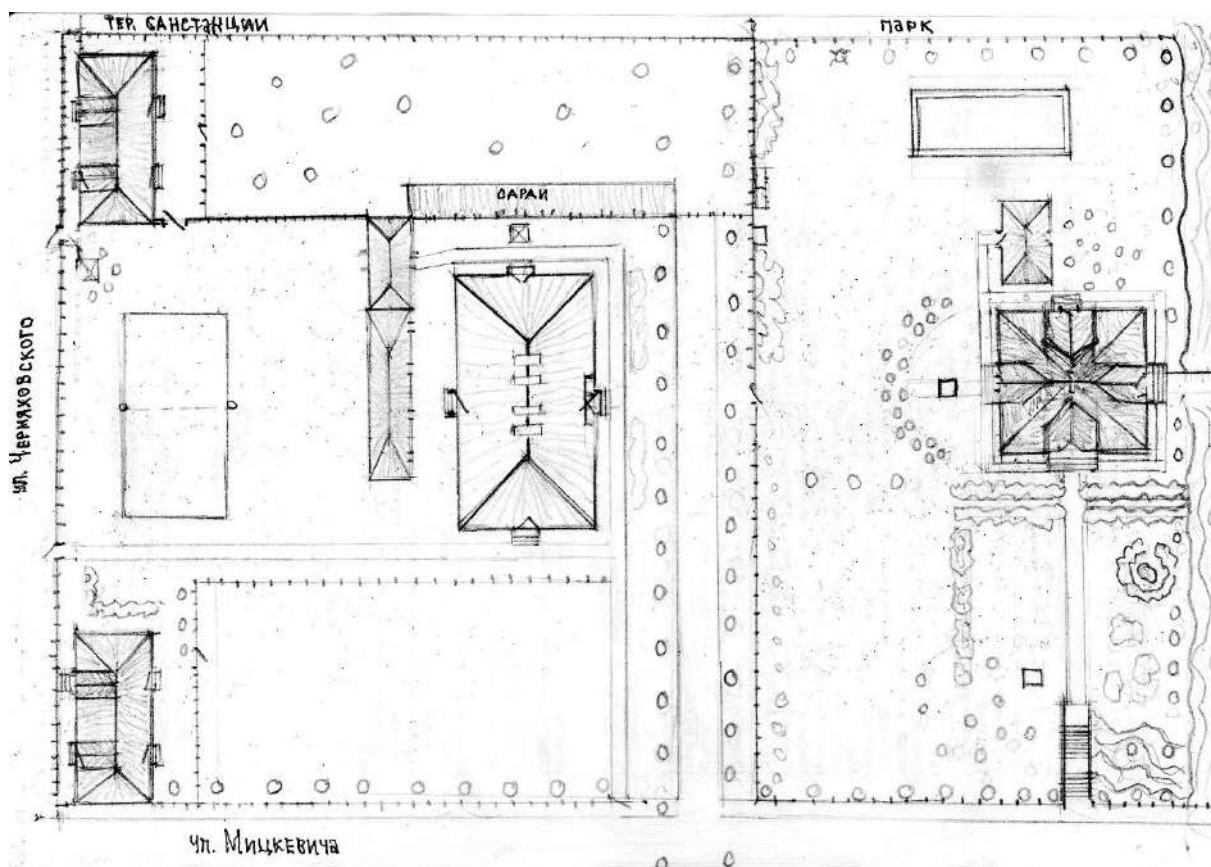
Tydzień później ta sama gazeta donosiła: „Kilka dni temu pisaliśmy o niedostatecznym oświetleniu kolonii państwowych domów – wtedy paliła się tylko jedna żarówka, a z powodu ciemności mieszkańcy kolonii wielokrotnie zaliczali «kąpiele bagienne», nie wspominając o złamanych nosach, kolanach czy innych częściach ciała. Aby uniknąć takich przygód, wielu z nas kupiło sobie latarki. Po artykule spodziewali się, że burmistrz poprawi oświetlenie, ale gdzie tam? Najgorsze stało się: dwa dni temu przestała świecić ostatnia lampa.” Należy zauważyć, że ten obszar miasta był uważany za najmodniejszy, i w kolonii domów państwowych mieszka tylko kierownictwo miasta.

W latach pięćdziesiątych dom burmistrza w parku był nazywany w mieście pałacem - wyraźnie wyróżniał się na tle innych zabudowań niewielkiego miasta ze względu na swoje piękno architektoniczne. Łarisa Konczewska pisała: „Pałac cieszył nas swoim sąsiedztwem i zaskakiwał gości. Kiedy mój dziadek był u nas, nigdy nie przestawał podziwiać tej perły «w błocie», w na wpół drewnianym i na wpół zrujnowanym mieście. Zakochany w pałacu, prowadził nas do murów zamkowych i powtarzał, że takie budowle dzielą z człowiekiem moc, piękno i miłość, które zakładali ich twórcy, ale dzielą się nimi tylko z tymi, którzy potrafią zobaczyć to wszystko... Miałam wielkie szczęście popracować w pałacu jako artysta-projektant parku i przebywać się pod jego sklepieniami, podziwiając otaczającą go roślinność z balkonu fasady głównej... W 1974 roku pałac zaczęli

przebudowywać...Okazało się, że rzadkie piękno budynku nie przetrwało 50 lat, bo powstał w połowie lat 20. XX wieku. I ile architektonicznych dziwactw i absurdów istnieje od wieków”.

Córka oficera Łarisa Konczewska mieszkała w pobliżu „pałacu” w „domu dla 4 rodzin”, o którym opowiem w następnym rozdziale. Tak opisuje swoje pierwsze dziecięce wrażenia dotyczące domu starosty. Przepraszam czytelnika za duży fragment tekstu tej wspaniałej autorki:

„Pałac faktycznie okazał się Pałacem... pionierów. Miał cztery fasady dokładnie z czterech stron świata. Główna (z kolumnami i wysokim gankiem), południowa, patrzyła na ulicę Mickiewicza «w plecy» budynku, który był wówczas internatem (a wcześniej - szkołą pedagogiczną ze szkołą bazową nr 2, obecnie - wydział pedagogiczny Lidzkiego Koledżu). Z ulicy do pałacu prowadziła metalowa bramka, a za nią betonowe schody prowadzące do góry, bo budynek był na wzgórzu. Schody prowadziły do pomnika na zbiorowej mogile tych, którzy zginęli podczas wyzwania miasta od faszystów w 1944 roku.... U stóp pomnika wił się wiecznie zielony barwinek, który od marca do czerwca kwitł jasnoniebieskimi kwiatami. Na lewo od pomnika rósł sad złożony z kilkunastu jabłoni. Schody kończyły się i skręcały w wąski chodnik. Po lewej stronie, tuż za pomnikiem zaczynały się rabaty kwiatowe, za którymi znajdował się rząd krzewów czarnej i czerwonej porzeczki. Na prawo od ścieżki wyrosło kilka ozdobnych krzewów z czerwoną korą, jesienią pojawiły się na nich niebieskie jagody (nie niebieskie, nie czarne, ale błękitne «parasole», przejrzałam wiele katalogów ozdobnych



164. Plan części lidzkiej kolonii domów państwowych sporządziła Łarisa Konczewska. W środku dom "dla 4 rodzin", po prawej dom starosty (nad nim pływalnia), po lewej dwa domy "dla 2 rodzin", ten który stał przy sanepidzie już nie ma, a w niższym mieści się Lidzkie Radio.

roślin, ale nic, ale nic podobnego do nich nie znalazłam). Za krzakami na wschód rosły brzozy, dęby, jesiony i klony (część z nich tam pozostała). Za nimi było niskie, ale strome zejście do zagłębienia między pałacem a parkiem, tak jak jest teraz. Na zejściu z ulicy Mickiewicza na miejsce desek do tańca

(którego wówczas nie było) rósł pas osiki, jesienią robiła się czerwona. Tam zbieraliśmy prawdziwe czerwone podgrzybki w niemałej ilości, aż stopniowo wszystko zostało wycięte.

Na prawo od ścieżki, bliżej pałacu, znajdowała się okrągła altana ze starannie przystrzyżonych krzewów z kręconymi białymi kwiatami. W jego centrum leżał granitowy głaz wysoki jak stół, ale dość szeroki. Dobrze było marzyć, czytać, pisać pamiętnik, rozmawiać z przyjaciółmi, śpiewać piosenki lub po prostu się tam ukrywać.

Ścieżka, prostopadła do pałacu, przebiegała niejako w tle wielu krzaków różnych bzów. To było jak podwójne zasłony, które ukrywały przed wzrokiem ciekawskich życia pałacu i to, co działo się w jego pobliżu. Krzaki bzu rosły w dwóch równoległych rzędach, między nimi była wąska polna ścieżka prowadząca do samego zejścia do parku. Długość tych bezowych «zasłon wynosiła 1»5 metrów po lewej i prawej stronie chodnika.

Północną fasadę pałacu otaczały drzewa różowych czereśni (3 szt.), grusz (3 szt.) i jabłonie, a w gęstej trawie rosły krzaki truskawek. Przesadziłam je do ogrodu i pielęgnowałam przez dwa lata (przystrzygałam wąsy, nawoziłam). Jagody wyrastały jak pięść i były pyszne. Mama dzieliła się sadzonkami z sąsiadami.

Zachodnia fasada pałacu (po lewej) wychodziła na nasz dziedziniec. Jego drzwi prowadziły do dziecięcej biblioteki, ciasnej, małej, ale pełnej wspaniałych niezbadanych książek, na których głód nigdy się nie skończył. Z jakiegoś powodu pamiętam poranek, kiedy uczyłam się na drugiej zmianie i biegłam zająć kolejkę w bibliotece trochę wcześniej. ... Staliśmy przy drzwiach z siatkami pełnymi starych, podniszczonych papierowych skarbów i chciwie patrzyliśmy, co będzie oddawać następny sąsiad i czekaliśmy, kiedy bibliotekarka ciocia Tonia Kuklin, bardzo piękna, jak wróżka z filmu "Kopciuszek", zawoła nas.

Zachodnią fasadę ozdobiono wysokimi krzewami, które kwitły kwiatami przypominającymi biało-różowe komary, które później zamieniły się w duże białe jagody. Przed gankiem na postumencie stała para rzeźb przedstawiająca pioniera i pionierkę, a poniżej – Lenina w wieku dziecięcym. Było to miejsce, w którym odbywały się pionierskie zbiórki «w szeregu» w dni zgromadzeń ogólnomiejskich i porannych raportów w lecie, kiedy Pałac Pionierów stawał się miejskim obozem pionierskim. Za «miejscem zbiórki» była też «kurtyna». Wydarzenia w obozie zasłaniał z boku półokrągły, gęsty zagajnik grabowy, który istnieje do dziś. Na prawo od zagajnika, bliżej naszego podwórka, dwie rozłożyste, wysokie, dziuplaste grusze jeszcze lepiej chroniły wydarzenia wokół pałacu przed wścibskimi spojrzeniami. Latem te stare dziczki były dla nas zarówno „statkami”, jak i „góorskimi szczytami”, a także schronieniem dla «kozaków-rozbójników» i miejscem, w którym można potajemnie wypłakać z powodu domowych czy podwórkowych krzywd.

Na lewo, dwadzieścia metrów na północ od zagajnika, stał parterowy dom w kolorze pałacu, podobny do zabawki [dom byłej służby – L.L.] Mieszkały w nim dwie młode dziewczyny. Jedna z nich była dyrektorem tej pionierskiej instytucji – Nela Michajłowna Trubiacka. Później, sześć lat później, uczyła nas historii w jedenastej klasie, uczyła analizować bieżące wydarzenia historyczne i zaszczepiła w wielu ludziach szacunek i zainteresowanie filozofią. Druga, pamiętam, nazywała się Bronia. Była instruktorem muzycznym. Miniaturowa, bajecznie piękna i grzeczna, nie miała pojęcia, jak bardzo była kochana z daleka przez wszystkie dzieci z sąsiedniego podwórka.

Za małym domkiem znajdował się obiekt zupełnie nietypowy jak na nieduże miasto. Był to otwarty basen, który latem był wypełniony wodą i odbywały się zawody między pionierami obozu. A po ich rozejściu się po domach, my - nasi tatusiowie, dzieci z sąsiednich podwórek i ulic - biegliśmy na basen. Święto trwało do zmroku. Basen był betonowy, z rurami do wlewania wody i rurami do odprowadzania wody. W lewym rogu od strony zachodniego krańca znajdowała się drabinka do schodzenia w dół i wychodzenia w górę. Budowla była dość duża, to znaczy w pełni nadawała się do zawodów sportowych. Według swojej długości basen był zorientowany ze wschodu na zachód. Do lat sześćdziesiątych był opuszczony i stopniowo zasypywany śmieciami: cięte gałęzie, wyrwane

z korzeniami pocięte drzewa, suche liście. Chłopcy skakali do niego, co groziło nie tylko kłopotami. W latach siedemdziesiątych nasza duma została pogrzebana i na tym miejscu, powstało boisko do siatkówki otoczone wysoką drucianą siatką, gdzie odbywały się zawody miejskie. W latach dziewięćdziesiątych istniał płatny kort tenisowy. Ale to już jest smutna i nieciekawa historia”.

Dobrze pamięta basen za domem starosty Zenon Bieńko: „Był to duży basen, 25 metrów. To był basen otwarty, chodziłem tu pływać, latem wlewano wodę i nikt nie kontrolował go, kto chciał - przychodził i kąpał się.”

Po przeprojektowaniu i przebudowie, która zniekształciła wygląd domu starosty nie do poznania, mieści się w nim Urząd Stanu Cywilnego.

POZOSTAŁE DOMY KOLONII PAŃSTWOWYCH DOMÓW



Arch. dipl. Teodor Bursze.

Dom dla 4-ech rodzin. Typ K.

49

165. Projekt domu „na cztery rodziny” autorstwa architekta Teodora Bursze.

Informacje o tym budynku pojawiały się kilkakrotnie w prasie lat 20. i 30. XX wieku. W poprzednim rozdziale wspomniano o „egipskiej ciemności” – słabym oświetleniu kolonii domów państwowych. To właśnie z tej ciemności w listopadzie 1932 roku ktoś strzelił przez okno do szefa policji powiatowej Bolesława Kabenskigo. Kula przebiła szybę i uderzyła w ścianę, nie raniąc nikogo. A pod koniec lutego 1931 r. w tym domu „wybuchł pożar w jednym z urzędniczych mieszkań... Pożar spowodowany był nieostrożnością: służąca wyniosła wypalony węgiel w drewnianym pojemniku do spiżarni...ale po kilku godzinach węgiel ponownie zapalił się, zapaliła się podłoga spiżarni i wybuchł pożar. Gdy dym wydostał na ulicę, wśród sąsiadów wybuchła panika i wezwano straż pożarną. Ale kiedy przybyli, ogień został całkowicie ugaszony własnymi siłami”.

Przed II wojną światową w domu „na cztery rodziny” mieszkała rodzina wicestarosty Krętowskiego – wspominała jego córka Danuta Tchórzowska: „Miejsce, w którym mieszkaliśmy,

Od domu, w którym mieści się USC, przejdziemy trochę na zachód, do domu nr 3 na ulicy Mickiewicza.

Dom „na cztery rodziny” przetrwał do naszych czasów prawie bez zniszczeń. Został zbudowany według projektu architekta Teodora Bursze. W Pińsku, Łucku i Równem wybudowano domy identyczne jak ludzki dom „na cztery rodziny”. Budynek ten, każdy z 4 mieszkaniami, o powierzchni 100 m², teraz przyjemnie imponuje swoim wyglądem i wyraźnie wyróżnia się na tle „szarych” dwukondygnacyjnych domów sowieckiej konstrukcji z lat 50. i 60. XX wieku. W pobliżu domu „dla czterech rodzin” znajdował się mały domek dla służby i komórka gospodarcza.

Budynek ten był uważany za drugi najbardziej „elitarny” po domu burmistrza w Lidzie w latach 20. i 30. XX wieku. Mieszkali w nim wiceburmistrz, komendant policji powiatowej, powiatowy inspektor oświaty (kierował oświatą powiatową) i sędzia.



166. Domy "na cztery rodziny" w 1983 r., ul. Mickiewicza 3 (fot. Łarisy Konczewskiej).

nazywało się «Kolonja Urzędnicza» – współczesny park. Współczesny urząd stanu cywilnego był domem starosty, w piętrowym domu za basenem [współczesnym basenem, pobudowanym w końcu lat 1960.] mieszkali 4 rodziny, w tym nasza. Rodzina Niewiarowskiego - adwokata (lub sędziego), Kożanowskiego i komendanta policji. Ojciec został aresztowany rankiem 24 września 1939 roku... Przez trzy dni w więzieniu, gdzie obecnie mieści się drukarnia, przyjmowali paczki, czwartego dnia poinformowano, żeby więcej nie przynosić. I od tego czasu nie ma żadnego śladu. Najpierw wyeksmitowano nas z domu, a 13 kwietnia 1940 r. dano nam godzinę na spakowanie i wywieziono. Żołnierz, który nas zabierał, kazał nam zabrać ziemniaki i żywność, a książek i dobrych ubrań nie będziemy potrzebować... Wywieziono nas do obwodu Północno-Kazachskiego... Starosta lidzki Gąsowski natychmiast uciekł na Litwę, później poznaliśmy go w Polsce, był bardzo zaskoczony, że nie wyjechaliśmy w pierwszych dniach... W czasie wojny wstąpiłam do Dywizji i. Tadeusza Kościuszki, kapitan rezerwy." Dla ścisłości należy zauważyć, że Gąsowski także trafił na Syberię, ale było to w 1941 roku.

A oto wspomnienia Kazimierza Kozłowskiego, syna inspektora szkolnego: „Urodziłem się w Lidzie. W mieście powiatowym województwa nowogródzkiego. Mój ojciec urodził się w Oświęcimiu i po ukończeniu Uniwersytetu Krakowskiego przyjechał do Lidy, aby uczyć w gimnazjum. Matka jest z lidzkiej rodziny Kosakowskich... 1 września 1939 r. samolot przeleciał nad miastem bardzo nisko, tak, że można było w niego trafić kamieniem. Okazało się, że samolot, który przeleciał nad naszym domem był niemiecki. Mieszkaliśmy w «Kolonii Urzędniczej». Tu mieszkali wszyscy funkcjonariusze instytucji państwowych. To były ładne domy. Duży ogród..." Ojciec Kozłowskiego został ostrzeżony przez lokatora, kapitana Armii Czerwonej Kopejkina, i ojcu udało się uciec do Warszawy, gdzie mieszkała jego matka, więc nie został aresztowany.

Zenon Bieńko wspominał, że podczas II wojny światowej ten dom był czymś w rodzaju więzienia.

Od 1956 roku. w tym domu "na cztery rodziny" przy ul. Mickiewicza 3 mieszkała rodzina Łarisy Ryhorawny Konczewskiej, córki majora Armii Radzieckiej: "...dom był przepiętny: w naszym mieszkaniu mieszkały dwie rodziny. W mieszkaniu na piętrze nad nami mieszkały dwie rodziny, dwie rodziny mieszkały w mieszkaniu naprzeciwko na piętrze, a trzy rodziny mieszkały w mieszkaniu na parterze. Trzy mieszkania zajmowały rodziny oficerów Wojskowego Osiedla Południowego⁶⁶, czwarte – Wojskowego Osiedla Północnego⁶⁷. A kiedy myśmy tylko przeprowadzili, na górze mieszkał dowódca pułku mojego ojca, Koczankow. On i jego sześciuosobowa rodzina zajmowali całe mieszkanie."

Od lat 1920. dom nie był remontowany, wejście do domu było z dwóch stron, a na drzwiach wejścia zachodniego, które po 1945 r. stało się zapasowym, do końca lat 80. XX wieku był napis w języku niemieckim „Durchgang” (wyjście).

„Dom miał ogromny strych, na którym suszono bieliznę. Był przestronny, wysoki i jasny. Odczuwało się, że jesteś na statku. Bawiliśmy się tam w «Dzieci kapitana Granta». Bardzo głęboka piwnica. W drzwiach okienka z kratami i niemieckie szablonowe napisy pozostały w nim jeszcze długo po Niemcach. Krążyły pogłoski, że w czasie wojny przetrzymywano tam jeńców. Powiadali, że na ścianach nabazgrano napisy: «Nas prowadzą zabić» i coś w tym rodzaju. Dorośli o tym rozmawiali, ja sama tego nie widziałam - długo baliśmy się tam wchodzić” wspomina Konczewska. Piwnice były podobne do celi więziennych: «Potężne drzwi i przegrody. Drzwi są wykonane z takich grubych płyt.»”

Przed instalacją centralnego ogrzewania w domu, w mieszkaniach paliło się w piecach. „Od czwartej klasy nauczyłam się palić i czyścić piece, piłować i rąbać drewno! Wszystkie inne udogodnienia w domu były: łazienka, toaleta, zimna woda, staropolskie tytany⁶⁸, w ogóle cała hydraulika była polska do lat 80-tych. Na kranach były napisy po polsku «ciepła» i «chłodna», i na wszystkich polskie oznaczenia. Wszystko służyło przez długi czas i bardzo dobrze. Jedno było trudne – w domu było zimno. Piece pomagały przetrwać wiosnę i jesień oraz wilgotne lato....Postęp techniczny dosłownie zmiotł wszystko na swojej drodze: gdzieś w 1961 roku zaopatrzone nas w kucharki gazowe i zaczęliśmy sprowadzać gaz w butlach. Ale piec został w kuchni, czasem go rozpalaliśmy, bo czasem zimno było nie do zniesienia. Dopiero w 1970 roku (akurat zimą!) podłączyli centralne ogrzewanie i gaz. Z podwórka zniknęła połowa połatanych, okropnych chlewików wykonanych z «materiałów pomocniczych», w których przechowywano materiał do palenia w piecach”, – pisała Łarisa Konczewska.

Dwa domy "na dwie rodziny". W Lidzie wybudowano dwa domy „na dwie rodziny” według projektu architekta Zygmunta Tarasina. Do dziś zachował się tylko jeden z domów, po kapitalnym remoncie i przebudowie wewnętrznej, obecnie mieści się w nim redakcja Lidzkiego Radia i Telewizji.

Tak pisała Łarisa Konczewska o tej części miasta: „One wszystkie - nasz piętrowy dom «na cztery rodziny» i dwa parterowe domy «na dwie rodziny» i jeden parterowy domek [dom dla służby - L.L.] jednomieszkaniowy z drewnianą otynkowaną przybudówką z pięcioma małeńkimi mieszkaniami, jak przedziały wagonowe (został zburzony pod koniec lat 1970.) – były różowe, z czerwonymi dachówkami i tworzyły jeden zespół architektoniczny.

Dom... (drugi «na dwie rodziny» budynek, symetryczny do obecnego domu radia i telewizji) stał na miejscu dzisiejszego budynku stacji sanepidu. Rozebrano go również na początku lat 80. XX wieku. Nazywaliśmy ten dom «generalskim». Generał Kirpiczenko i pułkownik Chozow mieszkali tam w latach pięćdziesiątych wraz z rodzinami. Byli to oficerowie Północnego Osiedla (Koszar). Wokół był duży sad (wszedł w teren obecnego sanepidu), otoczony płotem. My (a na podwórku było nas ponad

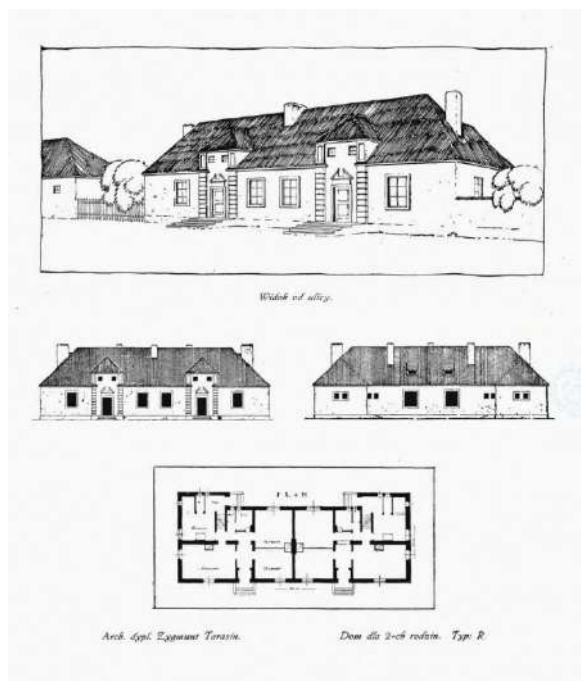
⁶⁶ Patrz przypis 16.

⁶⁷ Patrz przypis 21.

⁶⁸ Tytany – tak wcześniej nazywano kotły opalane węglem. *Przypis tłumacza.*

dwadzieścioro dzieci), oczywiście, organizowaliśmy naloty. Wściekły Chozow wylatywał z domu w szelkach i groził, że «da nam lanie». Rozbiegaliśmy się w różnych kierunkach. A najmłodszy nawet płakał ze strachu.

Później mieszkali tam prostsi ludzie - kapitanowie, chorążowie. Major Kirejew, oficer



z Osiedla Północnego (Koszar), mieszkał z rodziną w drugim domu (obecnie «dom radia i telewizji»). Mieli dwóch synów i córkę Tanię, w tym samym wieku i ulubioną przyjaciółkę mojej młodszej siostry. Razem dorastali, chodzili do tej samej klasy w 8. Szkole, która w tym czasie była już «angielska», zostali pierwszymi «angielskimi» absolwentami i do dziś przyjaźnią się... Major Leonid Kirejew był bardzo ciekawą osobą... Zdziwiłam się, kiedy wysłuchałam jego wykładu, a dokładniej, pełnego temperamentu, głębokiego przemówienia podczas jubileuszu Lermontowa dla nas, licealistów z całego miasta, w Domu Oficerskim. Wujek Lonia, wysoki, wysportowany duński Kozak o donośnym głosie, którego wszyscy uważali za sąldofona⁶⁹, natchniony, przenikliwy, z wielką erudycją opowiadał o osobliwościach twórczości poety... W sali zapadła cisza...

167. Projekt domu "na dwie rodziny" autorstwa architekta Zygmunta Tarasina.



168. Dom "na dwie rodziny", ul. Czerniachowskiego 5.

⁶⁹ Sąldofon (ros.) – wojskowy, którego zainteresowania nie wykraczają poza wąsko profesjonalny zakres wiedzy Z Wikipedii. Przepis tłumacza.

Wychodząc na ulicę, wielu narzekało: «żeby w szkole tak uczyli!»... Wujek Leon i ja zaprzyjaźniliśmy się na podstawie książek i literatury... Ostatni raz rozmawialiśmy z nim w powolnym, niekończącym się rejsie naszego niewygodnego pociągu podmiejskiego «Mińsk – Lida» pod koniec stycznia 1968 r. Mój mąż i ja jechaliśmy na wakacje po sesji, a jego syn wiozł go z Borowlan... umierać. Nie mógł spać z bólu i całą noc rozmawialiśmy o poezji bez przerwy. Recytował mi swoje ulubione wiersze... Opowiedział mi, jak przez całe życie szukał przepisu na «tworzenie prawdziwych ludzkich wierszy» w przeciwieństwie do zwykłej szczudlatej pseudo-poezji, która wypełniała czasopisma, gazety i książki jego młodości. Z goryczą powiedział, że dopiero teraz do czytelnika dotarli Borys Pasternak i Anna Achmatowa. Czytałam mu wiersze Włodzimierza Wysockiego... Tak więc Kirejewowie zajmowali niewielką część «Domu Radia» od tylnej fasady. Największą część domu od strony ulic Czerniachowskiego i Mickiewicza zajmował Wydział Mieszkaniowy i Operacyjny Lidzkiego Garnizonu Wojskowego."

Kiedyś, zanim zaczęto naprawiać i ponownie wyposażać dawny budynek wydziału mieszkaniowego, aby pomieścić rozgłośnię radiową, odwiedziłem go i uważnie go przebyłem.

Trzy domy "na sześć rodzin". Naprzeciw domów "dwurodzinnych", po stronie "szpitalnej" powstały trzy piętrowe domy "sześciordzinne" według projektu architekta-inżyniera Stefana Tomorowicza. Z planu sytuacyjnego widać, że podwórze tych domów zostało podzielone na 6 działek ogrodowych dla mieszkańców domu. W Wilejce miały powstać identyczne domy. Wszystkie trzy domy przetrwały do naszych czasów, ale pod koniec lat 1990. przebudowano je na trzykondygnacyjne budynki. Teraz są to domy nr 12, 16 i 18 przy ulicy Czerniachowskiego.



169. Dwa z trzech domów „na sześć rodzin”. Lida, ul. Czerniachowskiego 12, 16, 18.

Lidzkie domy wybudowane dla urzędników polskiej administracji dotąd zdobią nasze miasta. Historia kolonii domów państwowych w miastach Zachodniej Białorusi i losy tych, którzy w nich mieszkali, są słabo zbadaną częścią naszej historii.

BUDYNEK LIDZKIEJ POCZTY

Do poczty w Lidzie dojdziemy piękną ulicą Mickiewicza.

Prawdziwym klejnotem funkcjonalizmu w naszym mieście jest budynek poczty. Wielokrotnie słyszałem od ekspertów, że ten piękny budynek ze stylowymi kratami w oknach jest łatwy do wyobrażenia na najmodniejszej ulicy europejskiego miasta. Nawet późniejsza mozaika wewnątrz sali operacyjnej zakryta od góry jasnymi oknami organicznie wpisuje się we wnętrze budynku. A co najważniejsze, remonty nie uszkodziły zbytnio tego budynku.



170. Lidzka poczta, 1938 r.

W połowie lat trzydziestych gmachy pocztowe w stylu funkcjonalizmu buduje się w Gdyni, Bydgoszczy, w kresowych Łucku i Lidzie. Urzędy pocztowe w Bydgoszczy i Łucku to rodzeństwo lidzkiego, ale pomimo, że zarówno wtedy, jak i teraz, miasta te miały większą liczbę mieszkańców, poczta lidzka jest większa i piękniejsza. Co ciekawe, według miejskiej legendy, poczty w Bydgoszczy i w Lidzie jakoby były zaprojektowane przez architektów brytyjskich.

Wbrew miejskim legendom, budynek poczty został zaprojektowany w 1936 roku przez Wandę Boerner-Przewłocką, która także zaprojektowała szereg innych budynków w innych miastach. Prawdopodobnie zlecenia na projekty pocztowe otrzymywała zapewne dzięki odpowiednim kontaktom – jej stryj, Ignacy Boerner, w latach 1929–1933 był ministrem poczt i telegrafów.

Architektonicznie budynek poczty składa się z kubatur z elementami typowymi dla stylu Le Corbusiera: piętro jest nieco głębsze, co podkreślono ciemniejszym kolorem, a na pierwszym planie

widoczne są słupy konstrukcyjne. W głównej części budynku mieściła się sala pocztowo-kasowa oraz boczna sala telegraficzno-telefoniczna ze wspólnym holem. Wokół urzędu pocztowego i kasy znajdowały się pomieszczenia różnych służb pocztowych. Z boku i z tyłu budynku znajdowały się osobne wyjścia dla pracowników poczty. Na piętrach I-III znajdowały się różne pomieszczenia biurowe, a także stacja telefoniczna i telegraficzna, w bocznym skrzydle poczty - mieszkania.

Pierwsze informacje o początku budowy nowej poczty w Lidzie znalazłem w sierpniowym numerze „Kurjera Wileńskiego” z 1936 roku. Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie umieściła w nim ogłoszenie o przetargu publicznym na budowę gmachu dla urzędu pocztowego i telefoniczno-telegraficznego w Lidzie, natomiast w grudniu 1936 roku ta Dyrekcja ogłosiła przetarg na wykonanie instalacji centralnego ogrzewania oraz sieci wodociągowo-kanalizacyjnej w budynku pocztowym.

Prasa wileńska ponownie donosiła, że ukończenie budowy planowano na lata 1937-38. Do 1937 r. w Wilnie wybudowano już dwa budynki poczty, rozpoczęto budowę nowej poczty w Baranowiczach o łącznej kubaturze 13 000 m³, planowano nowe budynki poczty w Grodnie, Druskiennikach, Szczuczynie, Horodzieju, Klecku i Mołodecznie.



171. Lidzka poczta, 1959 r.

Ożywienie w gospodarce obserwowane w drugiej połowie 1930 roku przyczyniło się do rozwoju sieci telefonicznych na terenie Lidy. W 1937 roku liczba abonentów telefonicznych w okolicy Lidy wzrosła o 1/5 i osiągnęła liczbę 218. Przy ogólnym obrocie miesięcznym ok. 10 000 zł czas trwania uszkodzeń międzymiastowych za ostatni okres zmniejszył się prawie do 4 godzin, na stacji telefonicznej pracowało 6 wykwalifikowanych telefonistek.

W kwietniu 1937 roku Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Wilnie ogłasza przetarg na wykonanie instalacji elektrycznej w budynku urzędu pocztowo-telegraficznego w Lidzie.

Budowa poczty posuwała się do przodu. W maju 1937 informowano, że: w ciągu „najbliższych miesięcy w nowej dzielnicy miasta, obok gimnazjum państwowego, stanie drugi gmach milionowej wartości (pierwszy to budynek gimnazjum). W planie budowy przewidziane są poczta

listowa, telegraf i telefon. W pomieszczeniach powyżej parteru rozmieści się personel poczty listowej, oddziałów telegraficznego i telefonicznego, kierownicy tych oddziałów”.

Już w październiku 1937 roku budynek poczty został wykonany „pod dach” i zadaszony. Rozpoczęcie prac wewnętrznych planowano na zimę, więc częściowe otwarcie nowej poczty mogło nastąpić już wiosną 1938 r. Jednak prace budowlane opóźniły się.

Wraz z budową nowej poczty kładzono instalacje podziemne. „Lida będzie miała podziemne kable telefoniczne. Wzorem większych miast Polski w Lidzie zakłada się obecnie kanalizacje dla przeprowadzenia podziemnej sieci przewodów telefonicznych. Roboty kanalizacyjne prowadzi się obecnie na głównych ulicach miasta”

Pod koniec budowy gmachu w maju 1938 roku poczta lidzka zaczęła otrzymywać nową technikę. „Motoryzacja poczty. Zarząd poczty i telegrafu w Lidzie otrzymał 5 automobili marki „Polski Fiat”. Obecnie konny wóz będzie służył jedynie do rozwożenia paczek tam, gdzie samochód nie może przejechać.”

Już w czerwcu 1938 roku rozpoczęto prace wewnętrzne, oczekiwano, że oddanie do użytku nowego gmachu odbędzie się w sierpniu lub wrześniu tego samego roku. Budowniczowie mieli zakończyć pracę przed 1 września, ponieważ w starej drewnianej poczcie na ulicy Suwalskiej (teraz Sowiecka) planowano umieścić nowe gimnazjum. Wkrótce stało się jasne, że oddanie do użytku gmachu poczty do 1 września jest nierealne: „Poczta w hotelu? Powoli postępuje budowa budynku poczty w Lidzie. Władze pocztowe wszystkimi siłami starają się przyspieszyć otwarcie nowej poczty, w związku z dynamicznym rozwojem miasta, najwyższy czas rozwiązać ten problem. Jeśli budowa będzie nadal opóźniona, Urząd Pocztowy zmuszony będzie szukać pomieszczenia prowizorycznego i iść w ślady poczty nr 2 w Wilnie, która przeniosła niektóre działy do hotelu. Zdaje się, że ten sam los czeka pocztę w Lidzie”.

Władze miejskie do momentu otwarcia nowej poczty przygotowywali ulicę Mickiewicza. Zaplanowana swego czasu na Wygonie w nowej dzielnicy miasta ulica Adama Mickiewicza doczekała się uporządkowania i twardej nawierzchni. Prace brukarskie posuwają się w przyspieszonym tempie ze względu na wykończenie i oddanie do użytku gmachu nowej miejskiej poczty. Z chwilą przeniesienia biur pocztowych do nowego gmachu, część ruchu z ulicy Suwalskiej automatycznie skierowana zostanie na Wygon, toteż ulica Adama Mickiewicza, przy której stoi urząd pocztowy, ożyje”.

W drugiej połowie sierpnia budowę odwiedził minister poczt i telegrafów Emil Kaliński. Postanowiono, że nowa poczta zacznie pracować 7 września 1938 roku.

Bezpośrednio po przeniesieniu się powstał nieoczekiwany problem: „Barykada rowerów koło nowej poczty. Z chwilą przeniesienia biur Urzędu Pocztowego i Telegraficzno-Telefonicznego do nowego gmachu przy ul. Adama Mickiewicza w godzinach przedpołudniowych ruch gońców wszelkiego rodzaju urzędów i instytucji wzmógł się bardzo znacznie. Przy czym charakterystycznym jest, że ze względu na znaczną odległość każdy korzysta z roweru. Stąd przy gmachu na ulicy leży zawsze barykada z rowerów.”

Tym nie mniej w naszym mieście powstała, być może, najpiękniejsza ulica, która jednak w pierwszych miesiącach nawet nie miała oświetlenia ulicznego. „Najnowsza ulica Lidy bez oświetlenia. Do czasu przeniesienia poczty do nowego gmachu na Wygonie, Zarząd Miejski postarał się o przebudowanie ulicy Adama Mickiewicza. Jezdnię urządzono na wzór wielkomiejski. Przed gmachem poczty została nawet wyasfaltowana, co stanowi prawdziwą rewelację w Lidzie. Chodniki przy tym są bardzo szerokie z nowoczesnymi trawnikami. Ulica Adama Mickiewicza w Lidzie może teraz wyglądem swoim konkurować z Wilnem. Ale tak tylko w dzień, gdyż wieczorem panują na niej egipskie ciemności. Nie ma ani jednej latarni. Czyżby zarząd elektrowni miejskiej nie zwrócił na to uwagi?” Nawiasem mówiąc, ta informacja oznacza, że pierwszą asfaltowaną ulicą miasta była ulica Mickiewicza.

Po przeniesieniu poczty do nowego budynku został opracowany nowy plan dostarczania korespondencji. Miasto podzielone zostało na 10 rejonów. Dotychczas było 8 listonoszy, obecnie jest już 10. Przy czym korespondencję doręcza się dwa razy dziennie. Czas doręczeń poczty został zsynchronizowany z przyjazdem pociągów z Warszawy i Wilna do Lidy, dzięki czemu każdy mieszkaniec otrzymał po raz pierwszy gazety centralne i inne przesyłki około godziny 9 rano. Jest to ogromny postęp w sprawności doręczania korespondencji i gazet w Lidzie. Za innowację doręczania gazet w godzinach rannych, naczelnikowi urzędu p. Batorowiczowi należało się pełne uznanie.

Uroczyste otwarcie budynku odbyło się dopiero na początku maja 1939 roku, prawdopodobnie wówczas całkowicie ukończono instalację sprzętu. „Kurjer Wileński” donosił: „W ramach uroczystości święta narodowego 3-go Maja (Dzień Konstytucji 1791 r. – L.L.) odbyło się w Lidzie uroczyste poświęcenie, wybudowanego kosztem 524 000 zł, nowoczesnego gmachu urzędu pocztowego. Po poświęceniu budynku, dokonany przez ks. dziekana H. Bojaruńca, delegat Ministerstwa Poczty i Telegrafów, p. dyr. Szpaczyński, wygłosił piękne przemówienie. Po nim przemawiał dyrektor Okręgu Wileńskiego Poczty i Telegrafów p. Nowicki, który zaznajomił słuchaczy ze szczegółami budowy gmachu, zaznaczając, iż Lida leży na linii łączącej ziemie północno-wschodnie ze stolicą kraju. W imieniu społeczeństwa miejscowego przemówił dyrektor gimnazjum osadników, p. Mężyk.

Warto zauważyć, że zamiast pierwotnej kwoty jednego miliona złotych nowy budynek z wyposażeniem kosztował około 524 000 zł. Zastanawiające jest, na czym zaoszczędzono?

Praca na poczcie była zajęciem prestiżowym, pracownicy dobrze zarabiali. W swoich wspomnieniach Eugenia Jarmontt, córka lidzkiego kolejarza, pisała o zaprzyjaźnionej rodzinie: „Pan Korcuć miał niezłe płatną posadę na poczcie. Najpierw pracował w starym budynku przy ulicy Suwalskiej, a później w nowym pięknym budynku przy ulicy Mickiewicza. Z uwagi na stałe zatrudnienie państwo Korkuciowie byli lepiej sytuowani niż nasza rodzina.”

Budynek lidzkiej poczty jest prawdziwym arcydziełem funkcjonalizmu i bardzo dobrze, że ten ważny pomnik architektury pierwszej połowy XX wieku jest pod ochroną państwa.

WSPÓŁCZESNA SZKOŁA NR 1

A teraz o budynku Szkoły Średniej nr 1, znanym wszystkim lidzianom.

W czerwcu 1928 roku magistrat miasta Lidy ogłosił przetarg na budowę gmachu szkoły powszechnej o kubaturze około 12 610 m³.

Budynek lidzkiej szkoły powszechnej jest ciekawą ilustracją problemu koedukacji w międzywojennym szkolnictwie. Kwestia ta miała wielki wpływ na projektowanie szkół. Pierwsze koedukacyjne szkoły pojawiły się w drugiej połowie XIX wieku, ale koedukacja jeszcze długo wywoływała szerokie dyskusje. Dlatego szkoły w sensie architektonicznym projektowano w jednym budynku, ale rozdzielonym na dwie części z osobnymi wejściami. W wioskach i małych miasteczkach wspólne nauczanie miało dodatkowo aspekt ekonomiczny z powodu niewielkiej liczby uczniów.

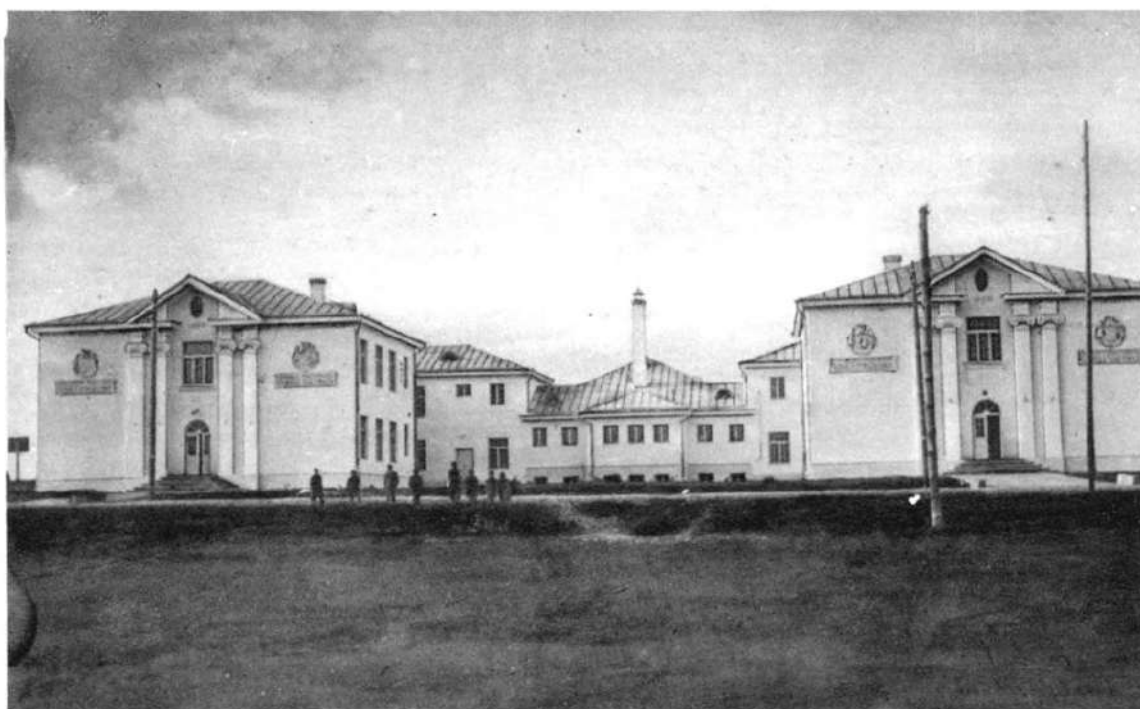


172. 25 września 1929 r. prezydent Ignacy Mościcki uroczystie otworzył szkołę, za plecami prezydenta znajduje się miejsce, w którym wkrótce powstanie stadion.

Niektóre, rzadziej używane pomieszczenia – sala gimnastyczna, gabinety z pomocami naukowymi, pomieszczenia administracyjne – projektowano jako wspólne, ale tak, aby wykluczyć możliwość przechodzenia chłopców przez szkołę żeńską i odwrotnie. Takie „symetryczne” szkoły wygodnie było projektować w stylu neoklasycyzmu, dosyć popularnym w latach dwudziestych w Europie. Jedno



173. Szkoła w dniu uroczystości z prezydentem.



LIDA. Szkoła Powszechna im. Narutowicza.

174. Widok szkoły na początku lat 1930.



175. Widok szkoły na początku lat 1930.

skrzydło było męskie, drugie żeńskie, miały one swoje wejścia, a w łączniku znajdował się pokój nauczycielski, sala gimnastyczna, tu znajdowało się też wejście główne.

Szkoła ogólnokształcąca w Lidzie jest idealnym przykładem takiego projektu. Szkoły nr 1 i 2 znalazły się w nowym budynku, lewe skrzydło dla chłopców, prawe dla dziewcząt. Podobne pomysły architektoniczne realizowano w wielu ówczesnych budynkach szkolnych.

Do końca 1928 roku powinny być wykonane roboty ziemne i ciesielskie oraz postawione mury. Prasa pisała: „Kamień i cegłę daje magistrat, a do przetargu będą dopuszczone tylko zarejestrowane firmy budowlane. ... Projekt szkoły i warunki przetargu znajdują się w magistracie.... Lida, 21 lipca 1928 r.” Tak rozpoczęła się budowa gmachu współczesnej Szkoły nr 1 w Lidzie.

Pod koniec sierpnia 1929 r. prasa pisała: „Przy budowie dużego podwójnego gmachu ogólnokształcącej szkoły im. Prezydenta Rzeczypospolitej prace zewnętrzne zostały już całkowicie zakończone. Na ukończeniu jest także budowa dużego budynku nowego gimnazjum państwowego”. Jeszcze przed zakończeniem budowy przyszłej szkole nadano imię prezydenta Gabriela Narutowicza, zabitego przez terrorystę w 1922 roku.

Rano 25 września 1929 roku ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki odwiedził Lidę. Po przywitaniu i rozmowie z lidzianami, prezydent odwiedził kościół farny, a następnie wziął udział w uroczystym posiedzeniu zarządu Narodowego Banku Polskiego. O godzinie 13 udał się do budynku nowo wybudowanej siedmioklasowej miejskiej szkoły powszechnej imienia prezydenta Gabriela Narutowicza i wziął udział w jej uroczystym poświęceniu i otwarciu. Potem w auli szkolnej zjadł obiad z przedstawicielami społeczności Lidy.

Po obiedzie dostoyny gość odwiedził wystawę w szkole rzemieślniczej i wyjechał do Bieniakoń. Prasa poinformowała, że oprócz szkoły powszechnej, dzięki staraniom lidzkiego magistratu w nowym budynku „z początkiem bieżącego roku szkolnego, zostanie otwarta [...] dokończająca szkoła zawodowa rzemieślników”.

Jak zwykle bywa, otwarcie szkoły przez prezydenta jeszcze nie oznacza zakończenia budowy. Budowa przeciągała się, i tylko na początku kwietnia 1930 roku budynek szkolny został ostatecznie odebrany przez komisję, która uznała, że budynek został dobrze zbudowany i całkowicie odpowiada

swemu przeznaczeniu. Postanowiono jeszcze wykonać ogrodzenie i urządzić boisko szkolne. 10 kwietnia 1930 roku w tej szkole odbyły się pierwsze lekcje. Ten dzień można świętować jako dzień powstania współczesnej Szkoły nr 1 w Lidzie. Jako pierwsza rozpoczęła pracę szkoła męska.

Z lewej strony portyku szkoły oznaczono rok 1928 (początek budowy szkoły), z prawej 1929 (rok honorowego otwarcia szkoły przez Prezydenta Mościckiego).

W maju 1930 r. przeniosła się do nowego budynku imienia prezydenta Narutowicza i szkoła dla dziewcząt. „Dziś młodzież szkolna korzysta z najnowszego sprzętu szkolnego i nie pomylimy się, jeżeli powiemy, że uczniowie będą mieli wszystko, co najlepsze. Szkoła posiada obszerne sale, doskonałą wentylację, szerokie okna, zamiast dawnych ławek stoliki z pulpitemi i dla każdego ucznia – wygodne krzesło. Jest także specjalna sala gimnastyczna i pracownia”.

Od razu w szkole zaczęto pracować muzeum krajoznawcze. Na początku marca 1930 roku znaleziono w gminie Zabłoc dwa młotki z kamienia ciosanego, które zostały przekazane do muzeum szkolnego szkół nr 1 i 2.

„Życie Nowogródzkie” pisało: „Została otwarta szkoła powszechna. [...] gmach o kubaturze 13 300 m³, pobudowany kosztem 801 000 złotych według najnowszych wymagań, składa się z dwóch szkół bliźniaczych, ma 7 sal klasowych, 1 salę przyrodoznawstwa, 1 salę prac ręcznych i 1 salę gimnastyczną”.

W końcu lat trzydziestych kierownikiem szkoły nr 1 był Józef Michniewski, nauczyciele: Władysław Boczek, Dubrownikowa, Jan Kozłowski, Kozłowska, Teodozja Kometowa, Kołłokszo, Józefa Michniewska, Edward Krzysztofowicz, Anna Olechnowiczówna, Wincenty Nowak.

Lidzianin Władysław Naruszewicz pisał o nauczycielach. „Także przeszli ze starej do nowej szkoły ks. prefekt Leoncjusz Kasperek i nauczyciel śpiewu Michał Dramowicz – najbardziej sympatyczny i lubiany przez klasę, nauczył nas wielu piosenek, przeważnie z okresu powstania styczniowego, którego był wielbicielem. [...] Języka polskiego oraz historii uczyła nas Teresa Taraszkiewicz, dość przystojna blondyna w wieku Telimeny. [...] Nauczycielem matematyki, zwanej wówczas rachunkami, był Eugeniusz Obuchowicz, wysoki szczupły mężczyzna o zaawansowanej tysinie. Uczył nas także fizyki. [...] Nauczycielem robót ręcznych i rysunków był Stanisław Filipowicz, blondyn w średnim wieku o miłej powierzchowności. Rozpaczwał po śmierci żony, którą bardzo kochał. Nauczycielem gimnastyki był Jan Siekuła, wysoki o wysportowanej sylwetce mężczyzna, o smagłej cerze. ... W naszej szkole, tak jak i w innych szkołach powszechnych, chłopcy musieli mieć włosy ostrzyżone na zero. Było to zrozumiałe i nie budziło niczyjego sprzeciwu, jako konieczność w walce z wszawicą.”

W latach 30. XX wieku podczas wyborów w szkole mieściła się komisja wyborcza III okręgu wyborczego miasta.

Teraz w budynku byłych szkół nr 1 i nr 2 znajduje się Szkoła Średnia nr 1, w czasie drugiej wojny światowej był tu szpital. W latach 70. szkoła nr 1 słynęła z klasy matematyki, którą ukończyło wiele ciekawych i znanych osób.

W ostatnim czasie budynek szkoły został przebudowany i w dużej mierze zatracił cechy pierwotnego stylu architektonicznego – neoklasycyzmu. Podczas przebudowy na szkolnym poddaszu znaleziono sztandar szkoły z imieniem Gabriela Narutowicza. Flaga z jednej strony biała, z drugiej czerwona, z wyhaftowanym obrazem Matki Boskiej i herbem w postaci orła w koronie. Sztandar szkoły został znaleziony między krokwiami, gdy rozpoczynano generalny remont dachu, był w dobrym stanie i po konserwacji znajduje się w muzeum szkolnym. Podczas przebudowy szkoły odnaleziono także dokumenty sowieckie wydane przed wojną w Kazachstanie i Uzbekistanie, które mogły zostać ukryte na początku wojny, w 1941 roku.

Dom lekarza powiatowego Witolda Stasiewicza. Trzeba wspomnieć o ciekawym budynku mieszkalnym (obecny adres to ul. 7. Listopada 4), który stoi w pobliżu szkoły. Jest to dom lekarza powiatowego Witolda Stasiewicza (1900–1975), który został wybudowany przed 1935 r. (adres w tym czasie to ul.11 Listopada 4). Dom ma wyraźne cechy stylu nowozakopiańskiego - małe pokoje na poddaszu i wysoki "łamany" dach mansardowy z zakrzywionymi krokwiami. Córka doktora Stasiewicza – prof. Irena Stasiewicz-Jasiukowa (1929-2011) – pisała o tym domu: „Rodzice postanowili wybudować własny dom dostosowany do ich potrzeb. Oprócz pomieszczeń mieszkalnych miał mieć osobny gabinet lekarski z poczekalnią, obok domu wybudowano garaż [rodzina lekarza miała samochód Fiat – L.L.], był ogród... Nie wiem, w którym roku wybudowano dom, ale pamiętam, że w 1935 roku już w nim mieszkaliśmy, a mój ojciec był lekarzem powiatowym... Jak wyglądał ten wymarzony dom przy ulicy 11 Listopada? Dom leżał na niewielkim wzgórzu i był dwuczściowy. Wchodziło się po kilku schodkach do dwojga frontowych drzwi - jedne prowadziły do prywatnego mieszkania, czteropokojowego z kuchnią i łazienką; drugie drzwi prowadziły, poprzez mały korytarzyk, do poczekalni lekarskiej, a następnie do gabinetu, gdzie Tata ordynował w godzinach poobiednich, gdyż przed południem pracował jako lekarz powiatowy w starostwie. Faktycznie mój Tata pracował przez cały dzień z krótką przerwą na obiad i około godzinny odpoczynek.”



176. Dom powiatowego lekarza Witolda Stasiewicza.

Łarisa Konczewska, mieszkanka Lidy, tak wspominała ten dom: „W naszym kręgu w latach 50. I 60. XX wieku wszyscy nazywali ten dom... «domem generalskim»....W... domu otoczonym wysokim płotem mieszkał kiedyś generał Ignatiew, bardzo wysoki, przystojny staruszek, Bohater Związku Radzieckiego. Często przemawiał na miejskich spotkaniach pionierów, bardzo ciekawie opowiadał historie o tym, jak walczył w partyzanckiej brygadzie kawalerii Kowpaka i o wielu innych rzeczach. Moim zdaniem walczył też w wojnie domowej. Mnie i moim rówieśnikom wydawał się bardzo stary, był rówieśnikiem stulecia - czyli w 1957 roku miał 57 lat... Cała nasza dzielnica była wtedy uznawana za elitarną. I rzeczywiście: w pobliżu - ani jednej ruiny, zadbane chodniki, wszystko jest zielone, drogi

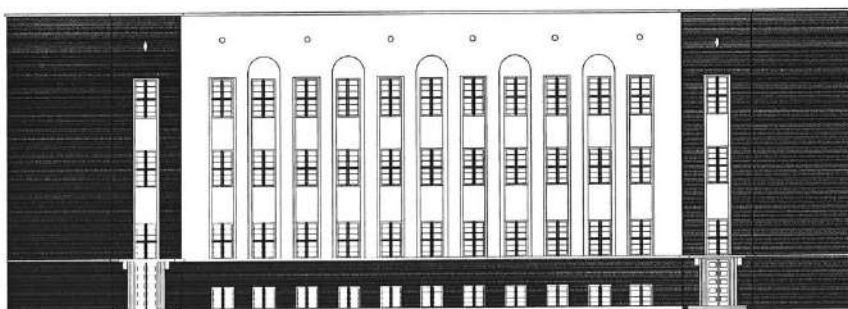
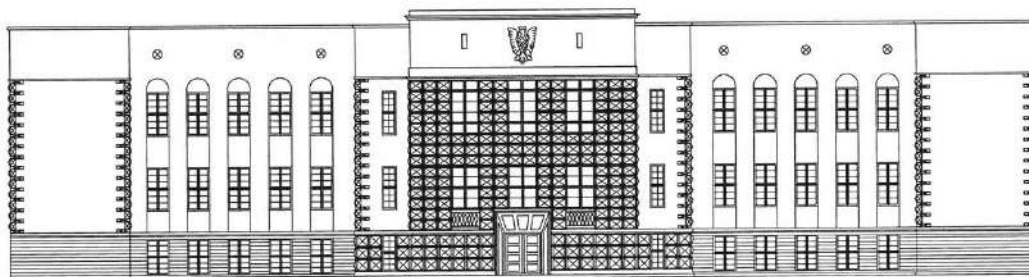
brukowane, a bardzo blisko - prostokąt między ulicami Pieramohi, Sowiecką, Kirowa i Leninską - ruiny, potłuczone cegły, piwnice wypełnione kamieniami, leje bombowe. Latem porastały pokrzywą, łopianem i lebiodą. Tak dobrze było się tam ukryć, bawić się w wojnę!”.

PAŃSTWOWE GIMNAZJUM IM. KAROLA CHODKIEWICZA I GIMNAZJUM OSADNIKÓW

Od szkoły nr 1 zblizymy się do budynku Lidzkiego Koledżu⁷⁰.

W 1922 r. rozpoczęło działalność państwowe Lidzkie Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza, to właśnie ta instytucja edukacyjna miała najwyższą rangę w mieście. Pod koniec lat dwudziestych postanowiono wybudować nowy budynek gimnazjum.

Projekt architektoniczny nowego gimnazjum opracował warszawski architekt Jerzy Beill. Pierwotny projekt lidzkiego gimnazjum autorstwa Jerzego Beilla nie doczekał na realizację, ponieważ był prawdopodobnie zbyt kosztowny. Jednak plany budowy gimnazjum nie zostały odłożone, a Jerzy Beill z tego powodu dokonał pewnej korekty pierwotnego projektu. Wymiary budynku zostały zmniejszone, zmieniono formy fasad. Zamiast pięknego klasycznego budynku z centralnym ryzalitem i bogatą dekoracją ścian został zaprojektowany, a następnie wybudowany skromniejszy budynek



177. U góry pierwszy projekt elewacji gimnazjum, u dołu projekt elewacji istniejącego gimnazjum.

⁷⁰ Lidzki Koledż – patrz przypis 45.



178. Lidzkie Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza z salą gimnastyczną, lata 30. XX wieku.

z wyraźnym ukierunkowaniem na modernizm. Wpływ funkcjonalizmu widoczny jest w bocznych fasadach, świadczy też o nim rozwiązanie elewacji bocznych, opasanych poziomymi wstęgami okien. Nie są to wprawdzie wstęgowe okna w stylu Le Corbusiera, przy tradycyjnej konstrukcji budynku było to niemożliwe, jednak połączenie otworów okiennych poziomymi listwami w obrębie każdej kondygnacji tworzy wygląd okien à la Le Corbusier. Idea funkcjonalizmu przejawia się także w wykorzystaniu zależności formy od funkcji. Jest to widoczne szczególnie z południowej strony budynku, gdzie wyraźnie wyodrębniono bryłę sali gimnastycznej. Z prasy wynika, że początkowo rząd przeznaczył 1 400 000 zł na budowę nowego budynku gimnazjum, później kwotę tę zmniejszono do 800 000 zł. Prawdopodobnie właśnie to doprowadziło do skasowania szeregu pięknych rozwiązań architektonicznych.

W kwietniu 1928 roku została podana do publicznej wiadomości uchwała Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych o rozpoczęciu budowy nowego gmachu gimnazjum w Lidzie kosztem 800 000 złotych. Od razu, na rozpoczęcie budowy, przekazano do dyspozycji 400 000 złotych. „Budowa gmachu rozpoczyna się na placu ks. Falkowskiego, niedaleko ulicy Szkolnej. Trzeba zauważyć, że w tym roku Lida jest jedynym miastem w Polsce, któremu przyznano tak duży fundusz na budowę gimnazjum”. Prasa zauważyła, że nowy budynek spełni wszystkie wymagania „nowoczesnej kultury”. Już pod koniec kwietnia informowano, że „inżynier Soroka z Dyrekcji Robót Publicznych na dniach przyjeżdża do Lidy, aby rozpocząć budowę nowego gimnazjum państwowego”.

W końcu maja 1928 roku na posiedzeniu komitetu rodzicielskiego gimnazjum został wybrany nowy zarząd, który wnioskował, aby przenieść nową placówkę z dzielnicy Wygon, ponieważ jest ona „daleko od chrześcijańskiej części miasta, na plac, który znajduje się niedaleko istniejącego gimnazjum – przy zbiegu ulic 3-go Maja i Piłsudskiego, obok terenu, gdzie ma stanąć gmach Sądu Grodzkiego”. Jako powód rodzice wskazywali niezdrowy bagnisty mikroklimat na Wygonie, wielkie zakłady przemysłowe w tej dzielnicy i planowane przeniesienie tam miejskiego targowiska. Ciekawe, że przeciwko budowie gimnazjum na ulicy Szkolnej występowali lidzcy urzędnicy wysokiej rangi, którzy mieszkali w kolonii urzędniczej na Wygonie, ale jednocześnie uważali to miejsce za nieodpowiednie. 3 czerwca Lidzka Rada Miejska rozpatrzyła wniosek w sprawie zamiany placu

gminnego z Wygonu na ulicę Dworcową, teraz tu znajduje się inspekcja podatkowa. Jednak postanowiono budować gimnazjum na Wygonie. Ciekawe, że jako argument przeciw przeniesieniu gimnazjum dowodzone, że na planowany gimnazjalny dziedziniec przy ulicy Dworcowej będą wchodzić i zadeptywać go żydowskie kozy, których dużo się pasło tutaj w tym czasie.

Budowa nowego gimnazjum postępowała szybko i w marcu 1929 roku władze wojewódzkie ogłosiły przetarg na wykończenie budowy gmachu. Kubatura gmachu wynosiła wtedy 15 829 m³. Jak widać, w stosunku do projektu budowlanego, na podstawie którego rozpoczęła się budowa, rozmiary gimnazjum zmniejszono niemal o 450 metrów sześć. (ok. 100 m²). Ciekawe, na czym zaoszczędzono? W kwietniu 1930 r. dobiegała końca budowa gimnazjum, rozpoczęto instalację centralnego ogrzewania, wodociągów i kanalizacji.

Honorowe otwarcie i poświęcenie nowego budynku gimnazjum odbyło się w tym samym dniu, co odsłonięcie pomnika na placu Chwały – 12 listopada 1930 roku.

W grudniu 1930 roku wielu uczniów zachorowało na grypę i nie chodziło do szkoły. Chorowali też wykładowcy: „W samej Lidzie w Państwowym Gimnazjum zachorowała połowa wykładowców i wielu uczniów i jest zamiar przerwania zajęć szkolnych”.

Pod koniec 1931 roku w Lidzie ukazał się pierwszy numer czasopisma młodzieży gimnazjalnej „Młody Las” o objętości 10 stron. Zawierało ono dwa artykuły: *I znów do pracy* oraz *Ku czci Edisona*, dwa wiersze, kronikę, z której czytelnik mógł się dowiedzieć, że w gimnazjum istnieje Bratnia Pomoc, Koło Polonistyczne, Koło Nauk Ścisłych im. Newtona. Numer zamykała rubryka z humorem uczniowskim. Redaktor – profesor gimnazjum Marian Hanus i uczniowie S. Szalubski oraz M. Ilutowicz. Czasopismo zostało dobrze przyjęte przez miejską inteligencję.



LIDA. Gimnazjum Państwowe

179. Lidzkie Gimnazjum, fasada północna, lata 30. XX wieku.

Jesienią 1935 r. uczniowie starszych klas pod kierownictwem profesora W. Majewskiego wydrukowali w drukarni S. Zeldowicza szkolne czasopismo „Tworzymy”. Redaktor – Jerzy Duńko (VIII klasa), sekretarz – Salomea Woronówna.

Latem 1932 roku obchodzono dziesięciolecie Państwowego Gimnazjum. „11 i 12 czerwca Państwowe Gimnazjum w Lidzie będzie obchodzić dziesięciolecie. W uroczystościach wezmą udział

kurator okręgu szkolnego Szelański, wojewoda Kostka- Biernacki, generał Litwinowicz. Pierwszego dnia odbędzie się nabożeństwo za zmarłych wykładowców i uczniów, oraz odbędą się zawody sportowe. Na drugi dzień po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej, uroczysta akademicka i spotkanie z absolwentami, na zakończenie – bal. W związku 10-leciem gimnazjum zostanie wydana bogata monografia o gimnazjum na tle historii miasta.” Wygląda na to, że ta monografia nie została opublikowana, bo nic o niej nie wiem.

15 października 1932 roku w Państwowym Gimnazjum w ramach Dni Chopina odbył się wieczór instrumentalno-wokalny: O wielkim muzyku opowiedziała profesor gimnazjum A. Kołakowska. Potem zespół instrumentalno-wokalny wykonał preludium. Uczeń Żukowski zadeklamował *Testament Słowackiego*, kwartet żeński przy współudziale zespołu instrumentalnego wykonał *Życzenie i Marzenie*, chór męski wykonał kantatę, uczeń Jakutis zaśpiewał *Żal*. Melodeklamację wygłosił uczeń Dramowicz, solo skrzypcowe *Nokturn* uczeń Pupko. Na zakończenie chór mieszany i zespół symfoniczny orkiestry 77 pułku piechoty wykonały Poloneza *A-dur*.

Państwo podtrzymywało rozwój krajoznawstwa: „Wileński inspektor szkolny polecił lidzkim nauczycielom [...] (i nie tylko lidzkim) zbierać materiały i przygotowywać do druku monografie z okolic ich szkół. Podobno, nie monografie historyczne, rekonstruuje szczegółowo dzieje naszego kraju, a właśnie takie prace mogłyby się stać [...] fundamentami regionalizmu”.

W sobotę 26 listopada 1938 roku w Państwowym Gimnazjum odbyła się pierwsza wieczornica krajoznawcza, zorganizowana staraniem młodzieży drugiej klasy. Koło krajoznawcze młodzieży gimnazjalnej znajduje się pod opieką p. prof. Józefy Kleindenstowej, która zachęcała



180. Lidzkie Gimnazjum, fasada północna, lata 30. XX wieku.

młodzież do zbierania wiadomości z dziedziny zwyczajów i obyczajów miejscowej ludności wiejskiej.

Zebrany przez młodzież materiał bezpośrednio ze wsi posłużył za treść do wieczornicy. Resztę tematu do wieczornicy młodzież wzięła z artykułów najwybitniejszego lidzkiego krajoznawcy Michała Szymielewicz z gazety „Ziemia Lidzka”. Tak przygotowany program wieczornicy przyniósł zebranych w sali gimnazjum państwowego wiele wesołych scen i przyjemnych chwil. Informacja wybrana i opracowana przez młodzież wypadła bardzo dobrze, trafnie dobrane stroje, dobra amatorska gra

aktorska świadczą o dokładnej znajomości przedmiotu. Akcent białoruski odtwarzanych piosenek łącznie z pięknymi melodiami bardzo spodobał się widzom. Należałoby zachęcić młodzież, aby stworzyła wersję radiową dla wileńskiego i baranowickiego radia.

Pod koniec 1930 r., od 1936 do 1939 r. dyrektorem gimnazjum był historyk Kazimierz Mietlewicz. Była uczennica gimnazjum Wanda Letka wspominała, że języka polskiego w tamtych latach uczył Majewski o przydomku Szczurek (przydomek ten otrzymał z powodu długiego nosa), a matematyki - Kolaciński, wysoki dobrze prezentujący się mężczyzna, ojciec dwóch synów, którzy zginęli podczas wojny w partyzantce. Nauczycielem gimnastyki dziewcząt była Papko, Sadzewicz wprowadzał uczniów w tajniki łaciny. Nauczyciele języka niemieckiego - Sobański, pseudonim Fałszywy oraz Julian Kleindenst (ukończył gimnazjum w Warszawie i Uniwersytet w Dorpacie⁷¹, biegle władał rosyjskim, polskim, niemieckim, znał francuski i białoruski). Nauczycielka łaciny - Jadwiga Mostowicz (siostra znanego polskiego pisarza Dołęgi-Mostowicza, przyszła żona premiera Polski Sławoja-Składkowskiego). Nauczyciel fizyki - Eugeniusz Szulakiewicz, chemii - Zygmunt Manke, geografii - Rutkowski (pseudonim Kuksa). Katechizmu nauczał ksiądz Witold Nielubowycz. Historię opowiadała profesor Sadowska - "piękna, elegancka, mądra i dowcipna... Dużo podróżowała i ciekawie opowiadała o swoich wrażeniach z Indii".



181. Drużyna hokejowa licealistów na lekcji wychowania fizycznego.

Średnia edukacja gimnazjalna trwała 8 lat i było podzielone na dwa stopnie. Pierwszy stopień – klasy 1-3, drugi stopień – klasy 4-8 gimnazjum. Ponadto klasy I – III gimnazjum odpowiadały klasom V–VII szkoły ogólnokształcącej. Żeby dostać się do gimnazjum, trzeba było zdać egzamin wstępny. Co roku rodzice płacili po 220 złotych za naukę w gimnazjum, niemało kosztowały podręczniki. W czteroletnim ogólnokształcącym Państwowym Gimnazjum uczniowie specjalne stroje. Na przykład dziewcząt obowiązywały granatowe plisowane spódnice i białe lniane bluzeczki, do bluzki przypinana była niebieska kokarda i niebieska tarcza na lewym rękawie. Beret miał także niebieskie wypustki. W dwuletnim liceum, gdzie dziewczęta wstępowały po zakończeniu gimnazjum, wypustki, kokarda

⁷¹ Patrz przypis 38.

i tarcza były bordowe. Przynależność do gimnazjum, jak i noszenie odznak uczniowie traktowali jako zaszczyt.

Aby dostać się na uniwersytet i uzyskać pełne wykształcenie średnie, konieczne było kontynuowanie jeszcze przez dwa lata nauki w liceum, które mieściło się w tym samym budynku co gimnazjum.

Poczynając od 1938 roku, w publikacjach prasowych odczuwało się zbliżającą się wojnę. „Uczniowie VIII klasy Państwowego Gimnazjum im. hetm. Karola Chodkiewicza 80% czystego dochodu z różnych przedsięwzięć (zł 69 gr 40), przeznaczyli na Ligę Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W maju 1939 roku wypuszczono ostatni w historii Państwowego Gimnazjum im. hetm. Karola Chodkiewicza rocznik absolwentów liceum – tzn. osób, które otrzymały pełną średnią edukację i nabyły prawo do studiów na uniwersytecie. Ostatnia absolwencka klasa licealna liczyła 13 uczniów. „Maturę otrzymali wszyscy uczniowie. Są to: Dobrowolska Maria, Górnowska Lila, Gurwiczówna Judyta, Jacewicz Jan, Karczmar Naum, Kleindienstówna Irena, Maślanko Zbigniew, Radziemska Betia, Rokicki Jarosław, Stankiewiczówna Joanna, Stukator Ewa, Putramentówna Maria, Szewachowicz Sonia.” Jak zawsze, latem główna sala gimnazjum była miejscem różnych wystaw, i 19 czerwca 1938 r. uroczyste została otwarta wystawa uczniowskich prac.

Wielu absolwentów ludzkiego Państwowego Gimnazjum zginęło podczas II wojny światowej.

Gimnazjum osadników. Zimą 1938 roku prasa pisała o braku miejsc we wszystkich ludzkich gimnazjach. I już latem tego roku rozpoczęły się zapisy do pierwszej klasy nowego gimnazjum Związku Osadników⁷², które zostało otwarte w byłym budynku szkoły nr 4 na Słobódce. Jak wiadomo, ta szkoła przeniosła się do nowego budynku, który istnieje do dziś.

Autor w swojej kolekcji posiada fotokopię pocztówki-zawiadomienia, którą dyrekcja rozsyłała uczniom. Nadawcą pocztówki było „Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum Związku Osadników, ul. Białołudzka 28”, które informowało, że zajęcia w kolejnym roku szkolnym (1939/1940) rozpoczną się 11 września 1939 roku, a do zajęć będą dopuszczeni tylko ci uczniowie, za których na następne półrocze będzie wniesiona opłata 125 złotych za naukę i 30 złotych na fundusz materiałów do zajęć praktycznych i wycieczek (razem 155 zł). Pocztówka była adresowana 9 sierpnia 1939 roku na adres: ulica Szklana 30 m. 1, do ucznia o nazwisku Filip Kasper.

Kierownictwo związku postanowiło zbudować swój własny budynek gimnazjum. Wcześniej ten plac na budowę nowego prywatnego gimnazjum otrzymał Związek Strzelecki – dobrowolna organizacja pomocy wojsku. Jednak ten związek nie mógł znaleźć odpowiednich środków na budowę.

Jesienią 1938 roku „Kurjer Wileński” pisał: „Lida buduje drugi gmach gimnazjalny. Gmach gimnazjum państwowego, wybudowany przed 10 laty okazał się za szczypty dla miasta. W bieżącym roku szkolnym kilkaset uczniów i uczennic, mimo złożonych egzaminów wstępnych, nie znalazło miejsca w gimnazjum. W celu zapewnienia młodzieży możliwości pobierania nauki w szkole średniej w Lidzie Związek Osadników Wojskowych utworzył prywatne gimnazjum. W chwili obecnej gimnazjum to mieści się w lokalu b. szkoły powszechnej nr 4. To pomieszczenie nie odpowiada potrzebom procesu edukacyjnego i z tego powodu Związek zwrócił się do władz z prośbą o ofiarowanie placu pod budowę gmachu. Rada Miejska przeznaczyła ogromny plac w pobliżu Gimnazjum Państwowego. Jeśli więc dobrze pójdzie, w niedługim czasie Lida będzie miała drugie gimnazjum ogólnokształcące”.

W kwietniu 1939 roku na ofiarowanym przez Zarząd Miejski placu pod budowę gmachu gimnazjum odbyło się geologiczne badanie gruntu. Wykazało ono, że projektowany gmach nie

⁷² Osadnicy – polscy koloniści (w tym także miejscowi), byli wojskowi, którym rząd międzywojennej Polski zgodnie ze specjalną ustawą z 1920 r. nadawał ziemię na Kresach Wschodnich.

wymaga głębokich fundamentów. Budowę planowano rozpocząć w najbliższym czasie, „nowe gimnazjum będzie budowane w sąsiedztwie gmachu gimnazjum państwowego”.

W sierpniu 1939 roku prasa informowała: „Obok gmachu gimnazjum i liceum państwowego w Lidzie rozpoczęto budowę nowego gimnazjum Związku Osadników. To będzie drugi szkolny gmach o milionowej wartości. Roboty częściowo finansuje Fundusz Pracy. Kierownictwo budowy spoczywa w ręku miejscowego architekta inż. Wacława Galika”.

Do początku wojny – 1 września 1939 roku zdążono wybudować trochę więcej niż parter. Zenon Bieńko opowiadał mnie: „W gimnazjum osadników był wybudowany tylko parter, nasi chłopcy tam chodzili na papierosa”. Gmach został wykończony w latach 1949–1950 jako blok mieszkalny dla oficerów Armii Radzieckiej i teraz ma adres Mickiewicza 2.

Lidzianka Łarisa Konczewska, która w latach pięćdziesiątych mieszkała obok, pisze: „[...] czuje się w tym budynku rozbieżność wysokości i ogólnej masywności. Zawsze nazywaliśmy go «białym domem», mimo że był żółty. Dawno temu on był w kolorze cytryny. W mieście w latach sześćdziesiątych był nawet nazywany «Pentagonem» [...]. To był dom oficerów i ich rodzin z północnych koszar. Tam mieszkały moje koleżanki, koledzy z klasy, a później – rodziny kolegów. Teraz, po historycznej informacji [po informacji, że jest to niedokończone gimnazjum – L.L.], rozumiem, dlaczego jest tak absurdalne rozplanowanie niektórych mieszkań: jeden pokój jest duży i dwa małe, być może laboratorium i gabinet nauczyciela.

W domu było wiele mieszkań komunalnych, w nich zimna woda, kanalizacja, podgrzewacze wody i, zdaje się, ogrzewanie za pomocą pieców grzewczych. W kuchniach – dokładnie tak. Bo gazu naturalnego nie było w mieście do lat siedemdziesiątych, tylko od 1962 roku był gaz w butlach. Wtedy w mieszkaniach komunalnych mieszkały dwie rodziny, rzadziej – trzy. A rodziny oficerów wyższego stopnia (podpułkowników, pułkowników, generałów) zajmowały osobne mieszkania w tym domu. Wiadomo, w tych czasach był to niesłychany luksus, i chodziły pogłoski o mieszkaniach wręcz niewiarygodne: i o podziemnych piętach, i podziemnych korytarzach z sejfami, napełnionymi skarbami. Później niektórzy moi znajomi wypytywali mnie o to.

W «białym domu» przez kilka lat (od 1950 do początku sześćdziesiątych) znajdowała się maleńka filia wojskowego sklepu spożywczego. Jednorazowo mogło w nim zmieścić się pięciu-sześciu kupujących. Pozostali czekali w korytarzu i na ulicy. Mama rano szła zajmować kolejkę (po śmietanę, olej). Potem budził mnie budzik, wstawałam i szłam ją podmienić. Mama wracała, by przygotować nam śniadanie. Jeżeli towar przywieźli wcześniej, to w ścisk ja trafiałam. Żeby jak najwięcej dostać produktów, ludzie przychodzili ze wszystkimi swoimi dziećmi, jeszcze od sąsiadów pożyczali [...]. Tak było we wszystkich sklepach w tym czasie. Po wojnie wszystkiego było mało. Naród był nerwowy. W kolejce zawsze miały miejsce skandale, często – bójkki.” Dodam, że takie kolejki były zjawiskiem powszechnym w całej epoce sowieckiej.

LIDZKI SZPITAL I OPIEKA ZDROWOTNA W MIEŚCIE

Pierwszą znaną w Lidzie placówką medyczną jest apteka otwarta w 1626 r. Jednak, jak we wszystkich miastach europejskich, lidzkie kościoły i cerkwie unickie miały własne szpitale, w których utrzymywano chorych i starców na koszt parafii lub na koszt różnych funduszy.

Na początku lat 30. XIX wieku w miastach powiatowych otwarto miejskie wojskowe szpitale tymczasowe, w których z prawa do leczenia korzystali „niższe stopnie wojskowe i członkowie ich rodzin”. Leczenie pacjentów było obowiązkiem lekarzy powiatowych i było opłacane przez departament wojskowy w wysokości 31 kopiejek dziennie na pacjenta.

Podczas epidemii cholery, która pojawiła się na naszym terenie w 1831 r., zaczęły działać powiatowe komitety choleryczne. I tak w 1848 r. lidzki lekarz powiatowy wystawił dla gubernialnego komitetu cholerycznego Wileńskiego Gubernialnego Zarządu rachunek na opłacenie leków stosowanych w leczeniu chorych na cholere w Lidzkim Wojskowym Szpitalu Tymczasowym na kwotę 158 rubli 71 kopiejek.

Na podstawie zezwolenia MSW z 1844 r. gubernatora wileńskiego powiadomiono, że w każdym powiatowym szpitalu miejskim należy wyznaczyć specjalnego felczera do opieki nad chorymi. Do lidzkiej lecznicy został wyznaczony felczer A. A. Tymakowski.

W czasie epidemii cholery w 1856 r. w Lidzkim Tymczasowym Szpitalu Wojskowym ponownie otwarto oddział choleryczny. Środki na jego utrzymanie wyniosły 370 rubli 97 kopiejek., w tym leki pobrane z bezpłatnej apteki - 116 rubli 28 kopiejek, dla różnych substancji zawartych w składzie leków - 42 ruble 80 kopiejek itd. W 1874 roku, podczas epidemii kiły, szpital wojskowy leczył głównie syfilityków - żołnierzy rosyjskich.



182. Szyld Szpitala Lidzkiego, wybudowanego w latach 1922–1923.



183. Stefan Kozubowski (z lewej) ze swoimi podwładnymi w pobliżu budynku szpitala z początku lat 20. XX wieku. Po lewej dwóch chłopców, młodszy to syn pielęgniarki, Jarosław Jagodowski, a starszy to syn doktora Kozubowskiego, Ryszard Kozubowski.

Raport oficera Sztabu Generalnego A. Korowa (1861) opisuje stan zdrowia w guberni wileńskiej: „Na ogół prości ludzie nie ufają lekarzom i medycynie naukowej, a w czasach biedy zwracają się do wróżbitów i znachorów. Wielu zamożnych i filantropijnych właścicieli ziemskich ma własne apteki i felczerów, którzy dbają o zdrowie publiczne, ale mimo to bardzo często chłopci nie

lubią leków i leczenia, zwłaszcza diety, i stają się ofiarami swojego niedowierzania i nieufności do leków. Każdy gospodarz ma proste lekarstwa: rumianek, miętę, rutę, nagietki i kwiaty lipy. Wódka, jako środek uniwersalny, stosowana jest na wszystkie choroby, jest nawet przepisywana przez znachorów na reumatyzm. Oparzenia traktuje się drobno startymi ziemniakami, kwaśnym mlekiem i miodem. Krwawienie z rany lub uderzenia jest zatrzymywane przez nałożenie pajęczyny, rany są okadzane dymem z zapalanej szmaty. Po ukąszeniu przez węża podaje się do picia zioło o nazwie wengrawik, a na ranę nakłada się kwaśne mleko. Ponadto ranę wypalają rozgrzanym gwoździem, umieszcza się w niej tytoń i wlewa się do niej wódkę z pieprzem. Od kataru trzymają głowy nad parą wydobywającą się z garnka, wachają pot między palcami stóp. Wódka z pieprzem lub napar jagodowy stosowane są głównie na bóle brzucha. Krzykliwe dzieci otrzymują do picia mleko makowe. Reumatyzm leczy się wywarem z siana i chrzanu, nakłada się na bolące miejsce, a sporą porcję wódki podaje się wewnątrz na noc. Bardzo cenione są tu upuszczanie krwi i bańki. Zaskakujące jest, że to leczenie często działa z powodzeniem, co wspiera zaufanie ludzi do znachorów, którzy przyczynę wielu chorób tłumaczą tym, że „podwiało”. Nikt nie potrafił wyjaśnić znaczenia tego słowa, znachorzy, odpowiadając na pytanie, co oznacza „podwiało”, najczęściej odpowiadają, że „zgadza się, podwiało i tak jest”.

W wileńskim kalendarzu adresowym informacja o ludzkim szpitalu miejskim pojawia się dopiero w 1890 r. Lekarzem szpitala był wówczas Karol Pietrowicz Orżapowski (absolwent Uniwersytetu w Dorpacie, na stanowisku od 16 lipca 1889 r.), nadzorcą szpitala był Aleksander Lwowicz Stiepurinski (edukacja domowa, pełniący urząd od 10 stycznia 1889 r.). Prawdopodobnie od daty powołania nadzorca – 10 stycznia 1889 r. według dawnego stylu – można rozpocząć liczenie historii ludzkiego szpitala miejskiego.

Z kalendarza adresowego na rok 1891 dowiadujemy się o ludzkich lekarzach: lidzki lekarz rejonowy – Rajmund Stanisławowicz Guze (ukończył Akademię Medyczną w Petersburgu, na stanowisku od 1879 r.), lidzki lekarz miejski, ten sam Karl Pietrowicz Orżapowski, lidzka „niania” (położna) Julia Lisicka (zdała egzaminy na Uniwersytecie Warszawskim, na stanowisku od 1873 r.). Oprócz nich w mieście praktykują dwaj prywatni lekarze – Heszal Szabszelewicz Pinski i Paweł Wosipowicz Sawicki.

Prasa z początku lat dwudziestych XX wieku informowała, że 60-łóżkowy szpital miejski w Lidzie został zbudowany w 1922 roku za pieniądze Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Jednak na szyldzie tej budowli było napisane, że została ona zbudowana za pieniądze Ligi Narodów i państwa polskiego, z czego możemy przypuszczać, że pieniądze Amerykańskiego Czerwonego Krzyża przeszły przez Ligę Narodów. Ten budynek szpitala istnieje do dziś.

Na początku 1930 r. w Lidzie przy ul. Szeptyckiego 2 (obecnie ul. Ostrowskiego) zaczął pracować aparat rentgenowski. Podczas pracy urządzenie emitowało szumy radiowe, i w odległości do 1000 m od niego ludzie nie mogli słuchać radia. Ponadto eksploatacja urządzenia doprowadzała do spadku napięcia w sieciach elektrycznych, ponieważ urządzenie pobierało prąd o natężeniu 60 A, co niewątpliwie było zbyt dużo dla ówczesnych sieci dystrybucyjnych. Na mocy rozporządzenia lidzkiego starosty został wyznaczony czas pracy aparatu rentgenowskiego, ale lekarze pracowali od wczesnych godzin porannych do późnych godzin nocnych, zakłócając odbiór radiowy i napięcie w sieciach. Kilka dni później personel gabinetu rentgenowskiego zakwestionował za pośrednictwem prasy informację o szkodach dla swoich sąsiadów na ulicy Szeptyckiego. Nie wiadomo, jak ten problem został rozwiązany.

Lidzki szpital pobudowany w 1921 roku, był stale przepełniony. Przy nominalnie 60 miejscach faktycznie zawsze przebywało tu 85 i więcej chorych, korytarze były zastawione łózkami. Trzech lekarzy, którzy pracowali w szpitalu (naczelnym lekarzem i ordynatorem posiadali ósmy stopień służbowy,



184. Luty 1938, uczestnicy zjazdu lekarzy na schodach nowo otwartego budynku epidemicznego szpitala.

trzecim lekarzem był nieopłacany praktykant), byli przeciążeni pracą. Oprócz stałej normalnej obsługi codziennie przeprowadzano 3–6 operacji, często bardzo skomplikowanych. W dzień, w który był tu autor artykułu, odbyły się operacje: wycięcie macicy, zapalenie ropne ślepej kiszki, skręt kiszek i usunięcie przepukliny. Przy tym na korytarzach niemożliwe było przejście z powodu ilości chorych, których też trzeba było przyjąć [...]. Trudno wyobrazić sobie, że w takim mieście, jak Lida, nie ma pomocy doraźnej, i gdy zaistnieje taka potrzeba, ją przywołują z Wilna”.

W końcu 1937 roku lidzki oddział Czerwonego Krzyża otrzymał samochód sanitarny do transportu chorych.

Miasto i powiat potrzebowały rozbudowy szpitala, dlatego w październiku 1935 r. starostwo lidzkie ogłosiło przetargi na dostawę materiałów budowlanych dla nowego budynku, a w lipcu 1936 r. - przetargi na wykonanie robót budowlanych na budowę pawilonu zakaźnego szpitala.

Nowy budynek oddziału zakaźnego został poświęcony w lutym 1938 roku, kiedy w Lidzie odbywał się zjazd lekarzy. Obiekt miał kubaturę około 3000 m³, współczesny europejski wygląd i najlepsze medyczne wyposażenie. Koszty jego budowy wyniosły około 130 000 złotych. Gmach został podzielony na cztery oddziały. Pierwszy z nich, oddział ogólny, składał się z gabinetu lekarza, poczekalni i trzech izolatek, pozostałe trzy oddziały były przeznaczone do leczenia zakażonych. Na pierwszym piętrze znajdował się oddział chorych na gruźlicę na 12 łóżek. Na płaskim dachu szpitala udostępniono werandę dla łóżek chorych. Nowy szpital miał mieszkania dla dwóch pielęgniarek i trzech sanitariuszek. Cały szpital zakaźny był zaplanowany na 22 osoby, ale w razie konieczności, bez pogorszenia ogólnego komfortu, mogło tu zmieścić się 39 chorych.

Pod szpitalem zbudowano żelbetowy schron przeciwlotniczy ze stropami, które miały 35 cm grubości. Płaski dach był pokryty specjalnym najnowszym wówczas materiałem budowlanym „Konga”. Nad dachem znajdowały się zbiorniki wodne, z których w tym czasie podawana była woda do wszystkich szpitalnych pawilonów.

Nowy szpital miał centralne ogrzewanie, nowoczesną instalację elektryczną z dwoma systemami oświetlenia – wieczorowym i nocnym. Do każdego łóżka była doprowadzona sieć radiowęzłowa.



185. Dawny budynek epidemiczny szpitala, 1959 r.

Kierownikiem budowy był architekt powiatowy Waclaw Galik. Budynek szpitala został wybudowany w stylu funkcjonalizmu, przetrwał do naszych czasów i korzystnie wyróżnia się spośród innych budynków swoim europejskim wyglądem.

Dyrekcja szpitala w Lidzie, po przeniesieniu chorych do nowo wybudowanego pawilonu na 22 łóżka, przystąpiła do kapitalnego remontu starego budynku szpitalnego postawionego za pieniądze amerykańskiego Czerwonego Krzyża. W nim trzy pomieszczenia planowano przeznaczyć na zainstalowanie aparatu rentgenowskiego, a w pozostałych miało znaleźć siedzibę ambulatorium, którego do tej pory w mieście nie było. Miało tu pozostać do czasu, dopóki nie powstanie nowa przychodnia.

W Lidzie trzeba było budować wielką przychodnię. Już w 1937 roku prasa doniosła, że rozpocznie się budowa przychodni w 1938 roku na Wygonie. Nowy budynek ma kosztować 150 000 złotych. Przychodnia miała powstać na placu przy szpitalu, zakończenie budowy planowano na 1939 rok.

Miejska przychodnia była na utrzymaniu władz powiatowych. Tu na stałe pracowali lekarz, pielęgniarka i stróż, a funkcjonowały poradnie: ogólna, gruźlicy, wenerologiczna i okulistyczna. Przyjmowanie chorych odbywało się przez różnych lekarzy w tym samym pokoju, ale w różnych godzinach. Przychodnia nie miała dobrej opinii i bywało tak, że nawet w dni robocze (w dni wolne od pracy ośrodek nie pracował) żadnego lekarza nie było. Zatem w mieście bardzo brakowało ambulatorium z prawdziwego zdarzenia, a w tym, które istniało, pracował na pół etatu tylko jeden lekarz pani Mejerówna (pracowała także jako lekarz szkolny), i z tego powodu ambulatorium nie mogło wykonywać swojej funkcji.

Nic dziwnego, że przy takim stanie rzeczy jedynym miejscem, gdzie ludność mogła otrzymać

fachową pomoc, był miejski szpital. Tam zawsze pełnił dyżur lekarz i tam zawsze można było otrzymać pomoc medyczną, prasa pisała: „Państwowy szpital z naczelnym lekarzem Kozubowskim dla Lidy i Ziemi Lidzkiej (i nawet dla dalszych miejscowości, na przykład tu przywożą chorych nawet z wojewódzkiego Nowogródka i innych miast) jest jedynym medycznym centrum. Żeby przekonać się



186. Dawny budynek epidemiczny szpitala, obecnie otolaryngologii.

o tym, wystarczy tylko przyjść tu w dowolny dzień i zobaczyć tłumy chorych, którzy czekają na pomoc w poczekalniach i nawet na korytarzach. Przy czym do przychodni nikt nie idzie.”

Na potrzeby przychodni władze przekazały plac o wartości 19 000 zł obok pawilonów miejskiego szpitala. Na początku 1938 roku było już wiadome, że budowę częściowo sfinansuje Fundusz Pracy, a częściowo Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej. „Przychodnia będzie budowana z uwzględnieniem ostatnich wymagań zarówno higieny, jak i ochrony na wypadek ataków gazowych podczas wojny”.

Latem 1938 roku „Słowo” donosiło: „Zainicjowana przez władze wojewódzkie budowa gmachu przychodni w Lidzie zyskała poparcie Zarządu m. Lidy, który ofiarował pod budowę gmachu plac o wartości 20 000 zł, a także uzyskał taką dotację z Funduszu Pracy. Kosztorys budowy obliczono na 140 000 zł. Budynek przychodni przystosowany będzie do ostatnich wymagań higieny i wyposażony będzie w aparaty Roentgena i lampy kwarcowe. W nowym ośrodku zdrowia przewidziane są trzy działy: przeciwgruźliczy, przeciwweneryczny i przeciwjagliczy, które swoim zasięgiem obejmować będą gminę miejską oraz pięć gmin wiejskich położonych około Lidy.”

„Kurjer Wileński” pisał natomiast, że „minister Kościółkowski oprócz innych spraw interesował się stanem medycyny w mieście. Z uznaniem powitał projekt budowy gmachu pod przychodnię, asygnując na ten cel dodatkowo z funduszy Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej 20 000 zł.

Jesienią 1938 roku prasa doniosła, że budowa przychodni posuwa się z każdym dniem.

Przychodni przy ulicy Narutowicza (teraz ulica Czerniachowskiego) do 1939 roku nie zdołano zbudować, ale w lipcu 1939 roku już były ogłoszone przetargi na wykonanie w budynku przychodni

robót montażowych systemów ogrzewania, kanalizacji, wodociągów, co świadczy o tym, że budowa gmachu zbliżała się ku końcowi. To w nim prawdopodobnie, po przebudowie i dobudowie, znajduje się miejska stacja sanepidu.

W grudniu prasa doniosła, że wieloletni dyrektor państwowego szpitala „wybitny działacz społeczny” Stefan Kozubowski przeszedł na emeryturę. W lipcu 1939 roku Kozubowski został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Wiosną „Kurjer Wileński” pisał o stanie spraw aptecznych w mieście. „Rozrost Lidy sprawił, że istniejące w centrum miasta apteki nie mogą zapewnić leków wszystkim chorym. Na Słobódce istnieje skład apteczny, ale w myśl ustawy właściciel składu nie może sporządzać preparatów leczniczych. W związku z tym czynione są obecnie przygotowania w kierunku utworzenia w Lidzie czwartej apteki”.

Do 1933 r. stanowisko lekarza powiatowego piastował siostrzeniec białoruskiej poetki Ałajzy Paszkiewicz (Ciotki), dr Romuald Sopoćko. W listopadzie 1933 r. został na jego miejsce powołany dr Jamiołkowski z Baranowicz. W sierpniu 1935 r. na stanowisko lidzkiego lekarza powiatowego został przeniesiony z Mołodeczna dr Stasiewicz, który pełnił swoje obowiązki do 1939 r.

Pod koniec lat 30. XX wieku w Lidzie istniały dwa szpitale łącznie z 105 łózkami, ludność obsługiwało 27 lekarzy (11 terapeutów, 1 chirurg, 2 okulistów, 1 psychiatra, 2 pediatrów i 10 lekarzy innych specjalności).

I na koniec fragment artykułu w „Kurjerze Wileńskim” z 1937 roku pt. *Przedmieście Lidy pod okupacją wariatów*, w którym omawia się ciekawe warunki opieki nad psychicznie chorymi w Lidzie. „Przed 1935 r. tu [na północy Lidy, koło Małejkowszczyzny – L.L.] był zakład dla umysłowo chorych, który prowadził Liwszyc. Po zamknięciu tego zakładu powstały problemy. W 1936 roku powstało tu towarzystwo, które opiekowało się tymi chorymi. Zakład Liwszyca został zlikwidowany, a wariaci, których on utrzymywał, zostali podzieleni pomiędzy członków towarzystwa, którzy opiekowali się nimi. 30–40 wariatów, którzy osiedlili się na terytorium kilku kilometrów i z konieczności pozwolono im wolno spacerować, od tego czasu nadaje tej okolicy specyficzny ujemny charakter. Małejkowszczyzna i wioski wokół uzyskały dosyć nieprzyjemny osąd w rozważaniach lidzian. Wiadomą jest rzeczą, że spotkać wariata na drodze nie należy do przyjemnych wypadków. Przed kilkoma miesiącami zdarzył się wypadek zabójstwa, którego ofiarą padł Stefanowicz z kolonii Małejkowszczyzna. Stefanowicz – jako członek Towarzystwa chował u siebie jednego wariata, człowieka, jak mówią, zupełnie spokojnego [...]. Pewnego dnia Stefanowicz pracował w stodole, korzystając z pomocy swego «wychowanka». Nagle cały czas spokojnie zachowujący się wariat pochwyił grabie i uderzył tak mocno Stefanowicza, że ten po krótkim czasie wyzionął ducha. Obecnie tenże wariat, jak dawniej spokojny, pasie krowy u innego gospodarza i jest postrachem ludzi w okolicy. Na drogach zdarzają się wypadki pobicia przez wariatów, zaczepki i napadów na przechodzące kobiety i dzieci. Niektórzy wariaci biją swoich gospodarzy lub gospodynie. [...] Za utrzymanie i opiekę nad jednym wariatem Zarząd Miasta lub krewni płacą 50 złotych miesięcznie. Widocznie, że utrzymanie na przykład dwóch wariatów daje gospodarzowi na wsi, posiadającemu własne środki żywności, poważny dochód. Na tym tle tworzy się niezdrowa atmosfera ubiegania się o chorych i wzajemne niesnaski i intrygi. [...] Czy nie warto odsunąć tej kolonii nieco dalej i uwolnić najpiękniejsze przedmieścia Lidy spod okupacji wariatów.”

Nie obyło się bez ciekawostek. Latem 1935 roku w Lidzie został zdemaskowany Kazimierz Parnowski, pseudolekarz ZUS. Został zdemaskowany przez lekarza powiatowego, który zauważył, że kolega nie ma podstawowych kwalifikacji. Ujawniony pseudolekarz uciekł z Lidy, zabierając ze sobą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Okazało się, że dyplom Parnowskiego został sfałszowany. Ogłoszono poszukiwanie zbiega, ale „być może oszust przekroczył już granicę litewską”.

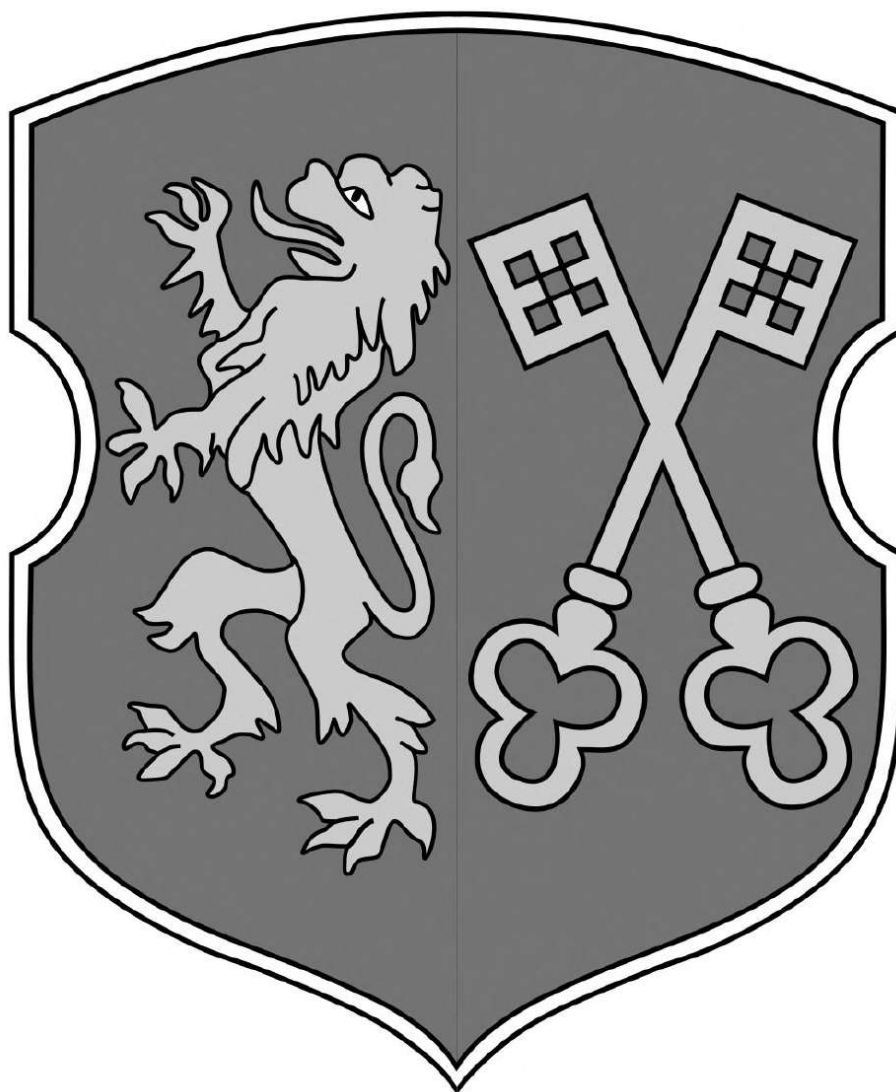
Masowy grób na terenie szpitala. W zachodniej części terenu szpitala, w pobliżu wiaduktu, znajdował się masowy grób - na zachód od współczesnego grobu członków NKWD⁷³ i do ogrodzenia szpitala. Józef Chrul, stary mieszkaniec Lidy, wspominał o końcu czerwca 1941 r.: „I wtedy przychodzi moja ciocia, siostra mojego ojca, moja matka chrzestna i mówi: „Lida płonie!”....oni zniszczyli pociąg osobowy, właśnie tutaj na przejeździe... Pociąg zatrzymał się w lesie, niedaleko Małejkowszczyzny, gdy bombardowano stację, a potem, gdy skończyli, ruszył do przodu, ale pojawił się jeden samolot i rozbił ten pociąg na kawałki. Potem były już tylko ramy spalonego pociągu. Wtedy ludzi (40 osób) pochowano na terenie szpitala). Nawiasem mówiąc, drużyna piłkarska z Mołodeczna jechała na mecz do Białegostoku.

Zenon Bieńko też wspomina ten pociąg: „Zmarli leżeli tam około tygodnia, a potem zostali pochowani właśnie tam. Pochowano tu dużo ludzi, zbombardowano cały pociąg. A teraz na pomniku znaleźli się tylko czekiści: „czekiści – ofiary barbarzyńskich bombardowań”, 10 nazwisk. W tym pociągu zginęła matka mojego przyjaciela Tolika Nowikowa i została tam pochowana. Ojciec pozostał przy życiu. On potem znalazł ojca gdzieś na południu, w Krasnodarze lub gdzieś, pojechał do niego zobaczyć się, ale jego ojciec miał już nową rodzinę i nie został z nim. Przyjechał tutaj, ukończył szkołę ze złotym medalem, nie miał prawej ręki do łokcia, stracił ją w tym właśnie pociągu. Następnie wstąpił na Moskiewski Uniwersytet Państwowy, studiował tam przez kilka lat i porzucił, po czym poszedł do szkoły muzycznej. Wstąpił i ukończył z jedną ręką! Grał bez ręki i ukończył szkołę ze złotym medalem. Ożenił się z koleżanką ze studiów. Pamiętam, podczas tańców, Tolik siada i gra wszystkie tańce na bajanie. Wygląda na to, że już zmarł, urodzony w 1935 roku.”

Oto taka historia.

⁷³ NKWD – Patrz przypis 62.

CZEŚĆ 4. ULICA KAMIEŃSKA (3 MAJA, LENINSKA)



Wracamy ponownie do centrum miasta, na skrzyżowanie nowoczesnych ulic Sowiecka i Leninska. Od samego początku naszego miasta współczesna ulica Leninska nazywana była Kamieńską od rzeki Kamionki – rzeki o podmokłych brzegach i zalanych łąkach, która przecinała tę ulicę. Mieszczanie tak samo nazywali ulicę i rzekę - Kamionka. Ulica zaczynała się od centrum miasta, od skrzyżowania z Wileńską i wychodziła na drogę w kierunku Grodna.

W 1921 r. zmieniono nazwę dawnej ulicy Kamieńskiej w Lidzie na ul. 3 Maja. Podczas pierwszej niemieckiej okupacji Lidy w latach 1915–1918 ulica otrzymała nazwę Grodzieńska, a w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1941–1944. – nazwę Tannenberg-strasse na cześć miasta na Mazurach (obecnie Stębark), w pobliżu którego w 1914 roku wojska rosyjskie poniosły klęskę.

POCZĄTEK ULICY KAMIEŃSKIEJ (3 MAJA, LENINSKIEJ)

Jan Seheń, mieszkaniec Lidy, tak opisał tę ulicę w XIX wieku: „...ulica idąca na zachód to Kamionka, która też jest dość duża i gęsto zabudowana. Szkoła powiatowa (Ujezdnoe Uczyliszcze) znajdowała się przy ulicy Kamieńskiej w domu pana Rudnickiego. Było także i więzienie przy tejże ulicy Kamieńskiej tylko dalej na zachód, prawie na końcu miasta – budynek państwowy i dziś istniejący.... Ani jedna ulica, poza Wileńską i częścią Kamieńskiej, nie była wybrukowana...”.

Brukowana ulica Kamieńska od skrzyżowania z ulicą Wileńską stopniowo schodziła w dół do mostu na rzece Kamionka (znajdującego się na wschód od współczesnego kina „Jubilejny”) i dochodziła do przejazdu kolejowego. Domy stojące bliżej Wileńskiej to głównie parterowe i piętrowe kamienice, na parterze których znajdowały się różne sklepy. Im dalej od centrum, tym mniej było murowanych domów.

Pierwszy park miejski. Nie wiadomo, kiedy w Lidzie pojawił się u zbiegu ulic Wileńskiej i Kamieńskiej (dzisiejsza Sowiecka i Leninska) powstał pierwszy miejski skwer, ale wiadomo, że istniał jeszcze przed wielkim pożarem w 1891 roku. 2 lipca 1881 roku rada miejska przyznała Janikelowi Hermaniskiemu działkę pod budowę „budki do sprzedaży wody mineralnej”, a w 1885 r. on płaci 6 rubli rocznie za to miejsce do skarbu miasta. W 1890 r. Hermaniski nie handluje w tym pawilonie już wodą mineralną i „sztucznymi wodami”, być może woda mineralna była zbyt droga dla lidzian. Po pożarze w 1891 r. władze miasta przeznaczyły 80 rubli za „zbudowanie ogrodzenia wokół placu miejskiego z nowego materiału zamiast spalonego”. Od 1912 r. pierwszą gazetę naszego miasta „Лидское слово” („Lidzkie słowo”) sprzedawano w kiosku stojącym na placu na rogu ulic Wileńskiej i Kamieńskiej”.

Na pocztówkach widać, że ten niewielki park był otoczony płotem z desek. Na południu dochodził do opuszczonego kościoła i klasztoru karmelitów. W 1908 r. kościół został rozebrany, choć ściany kościoła nadal sięgały do poziomu dachu. Cegła została wykorzystana do budowy Północnego Osiedla Wojskowego (koszar).

Po rozebraniu kościoła jego teren wraz z cmentarzem stał się terenem parku, który znajdował się równoległe do ul. 3 Maja, po jego północnej stronie, aż do skrzyżowania z ul. Krzywą (w latach 1920 - 1930 - ulica Mackiewicza).

Na miejscu dawnego kościoła i cmentarza karmelitów w latach 20. XX wieku postawiono krzyż. Stary park był regularnie wykorzystywany do różnych imprez miejskich. Na przykład w 1932 r. „dzięki staraniom Związku Strzeleckiego na tzw. terenie rekreacyjnym (stary park) otwarto wczoraj na ulicy 3 Maja panoramę świata. Wystawę można zwiedzać codziennie od rana. Kierownik panoramy Pan Sewruk”.

O stanie parku w latach 30.XX wieku dowiadujemy się także z prasy: „W pobliżu budynku starostwa [dawny klasztor karmelitów – L.L.] u zbiegu ulic Suwalskiej i 3 Maja znajduje się całkiem przyzwoity ogród publiczny z krzyżem, który stoi pośrodku ogrodu na pamiątkę tego, że przy klasztorze karmelitów był kiedyś cmentarz. Ogród miejski to jedyne miejsce na spacer i odpoczynek dla mieszkańców Lidy, którzy są pozbawieni innego parku. Ten ogród jest mniej-więcej utrzymany

w porządku, ma dobre trawniki i rabaty kwiatowe koło krzyża, a także młode drzewa zapewniające cień w słoneczny dzień.



187. Ulica Suwalska, po lewej ogrodzenie parku miejskiego i początek ulicy 3 Maja w latach 20. XX wieku.



188. Początek ul. 3 Maja, po lewej ogrodzenie parku miejskiego, lata 20. XX wieku.

To park publiczny, ale widzę tam grupy nastolatków grających tam cały dzień w piłkę nożną, wspinających się i łamiących młode drzewa, biegających i tratujących trawniki, nie siedzących wieczorami na ławkach, ale leżących na trawnikach, pomimo znaków zakazu. Od czasu do czasu toczą "wojnę" rzucając we wszystkie strony kamieniami i od czasu do czasu wybijają szyby okolicznych sklepów, ostatnie ofiary - restauracja "Myśliwy" i sklep Uryckiego.

Teren ogrodu jest zasypywany różnymi śmieciami i dlatego wygląda jak zaniedbane wysypisko. Aby zaprowadzić porządek i estetyczny wygląd jedyne miejsce na spacer i odpoczynek, należy najpierw zwrócić uwagę na występowanie problemu."

W latach 20. XX wieku u zbiegu ulic Suwalskiej i 3 Maja umieszczono makietę bomby lotniczej o wysokości ponad 2 m, która reklamowała Ligę Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej. Według innej wersji bomba ta została tutaj umieszczona, ponieważ nie wybuchła, gdy została zrzucona na nasze miasto przez niemiecki sterowiec-zeppelin.

W połowie lat 30. park uporządkowano, usunięto drewniane ogrodzenie oddzielające park od ulic, a miejsce to nazwano Placem Zbawiciela.

Dawni mieszkańcy Lidy, Lech Ciechanowicz i Ryszard Mierzwa, pisali: „Idąc od ulicy Suwalskiej w kierunku ulicy Piaski, najpierw po lewej stronie był plac Zbawiciela, przylegający do starostwa, na którym stał duży krzyż przypominający miejsca, w którym stał kościół karmelitański, rozebrany w 1908 r. na polecenie carskich władz.”

Pomiędzy parkiem a ul. Suwalską wybudowano kiosk Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Na początku września 1937 r., podczas montażu fundamentów pod kiosk, odnaleziono w tym parku fundamenty dawnego kościoła karmelitów. Po 1945 r. wielokrotnie prowadzono tu prace ziemne podczas układania i naprawy podziemnej komunikacji i często odnajdywano szczątki ludzkie.

Teraz mniej więcej tam, gdzie stał klasztor karmelitów, znajduje się muzyczny koledż, a w miejscu, gdzie stał kościół, przechodzi południowa jezdnia ulicy Leninskiej.



189. Gimnazjalistka z matką w pobliżu kiosku Towarzystwa Wsparcia Obrony Powietrznej

Teren naprzeciw parku, po drugiej stronie ulicy 3 Maja, w latach 20. XX wieku miał złą reputację. Z protokołu spotkania naczelnika powiatowej policji z lekarzem powiatowym, które odbyło się na początku 1924 r., dowiadujemy się, że: „Zauważono, że kobiety, którzy uprawiają prostytucję i mieszkają w Lidzie, spacerują ulicą Suwalską czy przeważnie ulicą 3 Maja od rogu Krzywej do Suwalskiej (tu jest park i hotele), gdzie na chodnikach zatrzymują mężczyzn i swoim zachowaniem przyciąga uwagę przechodniów. Trzeba im zabronić przebywania w tym miejscu, ale pozwolić im chodzić i pracować na ulicy 3 Maja od ulicy Sadowej do przejazdu kolejowego.” Jak widać, policja postanowiła nieco oddalić „kapłanki miłości” od centrum miasta. Z tegoż protokołu narady dowiadujemy się, że „Zgodnie z ...wymogami ... badania sanitarne osób



LIDZKA. Ulica 3-go Maja

190. Ulica 3 Maja na skrzyżowaniu z Suwalską (Sowiecką).

Kamera skierowana jest na zachód, wyraźnie widać makieta bomby, lata 30. XX wieku.

zajmujących się prostytutką powinno odbywać się 2 razy na tydzień w miejskiej przychodni na ulicy Krzywej w Lidzie. W przypadku stwierdzenia choroby wenerycznej lekarz musi zgłosić to do komisji sanitarnej w celu przymusowego skierowania do szpitala na leczenie. Policjant musi być obecny podczas badania lekarskiego w celu utrzymania porządku. ...w przypadku wykrycia choroby wenerycznej chorych należy wysłać na policję i tam przetrzymywać do szpitala.”

Zaznaczam, że do przychodni na ulicy Krzywej nie było daleko.

ULICA KAMIĘŃSKA DO ULICY KRZYWEJ I ULICA KRZYWA

Numeracja domów po prawej stronie ulicy rozpoczynała się od murowanego domu Wileńska (Suwalska) 19, w którym mieściła się znana cukiernia „Ameryka” (zwykle nazywana „Amerykanką”). Za cukiernią na ulicy 3 Maja dom nr 2b należał do Szlomy Jasinowskiego, w domu nr 4 mieściła się restauracja „Aazis” Aleksandra Tomasika, otwarta na początku 1930 r. i salon fryzjerski K. Gowieńskiego.

W domu nr 6, którego właścicielem był Icek Glauberman, znajdował się hotel „Europa” (do lat 1930. Hotel nosił nazwę „Petersburski”). Lidzianin Andrzej Rostworowski wspominał ten hotel. „Bardzo czysty hotelik, gdzie, w czasie zjazdów, balów oraz przy innych okazjach rezerwowano sobie pokoje.



191. Początek ulicy Krzywej, ulica skręciła w lewo, po prawej stronie widoczny kościół farny, po prawej stronie fotografa, niewidoczny na zdjęciu - Zamek Lidzki. Początek XX wieku.

Właścicielka, pani Glauberman, dziedziczka hotelu po starej lidzkiej rodzinie Cyderowiczów, wyszła za mąż za dużo młodszego od siebie Żydka z Pińska – Glaubermana. On pełnił funkcje numerowego, portiera, postańca, wykidajły. To pani Glauberman, zainstalowała nowy klozet ze spuszczaną

wodą, zachęcała wszystkich do korzystania, żeby ocenić wygodę. Mówiła: „Co znaczy nie trzeba”. Pan Wańkowicz też nie potrzebował, a jak zobaczył – to godzinę siedział!”. Innym razem witała mnie słowami: „Oj, żeby pan wiedział, jaką ja miała nieprzyjemność parą dni temu. To była wielka



192. Początek ulicy Krzywej, 1917 r. Widoczny dom nr 6, w którym mieścił się Dom Ludowy, a później magistrat miasta.

nieprzyjemność. Przyjeżdża z Wilna tym wieczornym pociągiem pan mecenas J. Pan go zna. A za nim idzie taka wymalowana, taka wystrojona, taka pachnąca, to ja mówię: Panie mecenasie, ja Pana bardzo szanuję i uważam, ale tego u mnie nie wolno. – Czego nie wolno? – Tego – i ja palcem pokazuję na nią. I co pan powie, to była jego żona! To ja miała taką nieprzyjemność. Ja jeszcze z tego powodu dziś chora jestem”.

A wspomniany wyżej Wańkowicz – to właściwie słynny pisarz Melchior Wańkowicz – zapamiętał też nowy klozet w lidzkim hotelu i nawet napisał o tym w swojej książce *Tędy i owędy*: „W Lidzie pani Glauberman, właścicielka hotelu «Petersburski», zainstalowawszy nowy klozet ze spuszczaną wodą, zachęcała wszystkich do korzystania, a przynajmniej do zwiedzania przybytku, z którego była dumna. Zdecydowanie namawiała mnie, żebym z niego skorzystał. Kiedy powiedziałem, że nie chce, uzasadniła swoją presję: «Niech pan po prostu spróbuje. Pan W. z Peciaszy też nie chciał, ale kiedy spróbował, od razu zechciał». Dla Lidy był to luksus i wygoda. W hotelu mieszkali piloci, a pani Glauberman przed świętami bez ceremonii brała od młodych oficerów pieniądze, tłumacząc, że «wszystko jedno przepiją».”

W domu nr 6 mieściła się również firma spedycyjna Hanona Pupko i salon fryzjerski Dawida Cygilińskiego.

Niedaleko Wileńskiej (Suwalskiej) i równoległą do niej ulicę Kamieńską (3 Maja) przecinała starożytna ulica Krzywa. Mieszkaniec miasta Jan Seheń pisał: „Równoległe do ul. Wileńskiej po stronie zachodniej biegła ul. Krzywa, idąca od rynku koło ruin zamku do Fermy”.

Na skrzyżowaniu tej ulicy z ulicą 3 Maja po lewej (południowej) stronie znajdował się postój dorożek. Skręćmy z ulicy Kamieńskiej (3 Maja) i spójrzmy w lewo, w kierunku zamku. Jako deptak żyje do dziś, prowadzi za dziedzińcem koledżu muzycznego (stoi na miejscu dawnego klasztoru karmelitów) w kierunku zamku.



Лидя. Кривая улица.

Р. В. Е. № 171.

193. Ulica Krzywa na początku XX wieku.

Często spaceruję tym deptakiem naszego miasta, przypominając sobie wcześniejsze zdjęcia ulicy Krzywej. Od strony zachodniej dawna ulica jest gęsto zatłoczona czteropiętrowymi budynkami. A po stronie wschodniej z czasów sprzed 1941 r. zachował się tylko dom, będący obecnie rodzajem budynku gospodarczego muzycznego koledżu, a bliżej zamku na szczęście zachował się dawny Dom Ludowy i magistrat miejski (Krzywa 6), o którym pisałem w pierwszej części książki. To, co pozostało z ulicy Krzywej, jest wyraźnie widoczne na zdjęciu z początku lat 60. XX wieku. Za dawnym magistratem ulica biegła przy zachodniej ścianie zamku, zachowały się tu domy nr 3, 5, 8 przy współczesnej Zamkowej.

Ta część ulicy Krzywej, od zamku do ulicy Kamieńskiej, pojawiła się dopiero w pierwszej połowie XIX wieku i pierwotnie nosiła nazwę ulicy Nowo-Karmelickiej. Do jej pojawienia się sad i ogród klasztoru karmelitów przed swoim pojawieniem się schodził (na zachód) do rzeki Kamionki. W latach dwudziestych ulica Krzywa została przemianowana na ulicę majora Mackiewicza.

Na początku ulicy Mackiewicza w domu nr 1 w latach 30. XX wieku zlokalizowano komisariat policji gminy lidzkiej. W latach 20. po drugiej stronie ulicy, naprzeciw magistratu, przy ulicy Krzywej 8, działał Związek Kupców Żydowskich, potem działał tu młyn „Tachonowa”, a Związek Kupców Żydowskich przeniósł się do sąsiedniego domu nr 12.

W lutym 1937 rozpoczęły się kursy dla motocyklistów w „Domu Miasta Lida” przy ul. Mackiewicza 11, uczestnicy płacili 60 zł za pełne szkolenie. Później w tym samym budynku otwarto kursy dla kierowców samochodów, zajęcia prowadzono codziennie, opłata wynosiła 90 zł.

Bliżej ulicy Kamieńskiej (3 Maja), w dół do rzeki Kamionki od ulicy Krzywej, gdzieś od końca XIX wieku działała łaźnia miejska Arona Budzina. To o tej instytucji, która w latach 30. XX wieku była łaźnią gminy żydowskiej „Higiena” przy ul. Mackiewicza, prasa pisała w 1939 r.: „Bardzo brzydka, nie wiadomo, ile lat mury nie były remontowane, pokryte wieloletnią warstwą mokrego brudu, dużo pary, którą ludzie oddychają, a jak dla żartu, łaźnia nazywa się «Higiena»”.



194. Ulica Krzywa, dom nr 6 (po prawej).

Do 1939 r. był tu Urząd Miejski, ten dom przetrwał do naszych czasów. Zdjęcie z 1916 roku.

Ta stara łaźnia działała do końca lat pięćdziesiątych, wspominała o niej lidzianka Łarisa Konczewska: „...niewielka stara parterowa łaźnia stała na skraju samego bagna [odnosi się do terytorium miejskiego parku na terenie kina "Jubilejny", o tym parku w kolejnych rozdziałach - L.L.], który osuszyliśmy (na podwórku sklepu "Jaskółka" na terenie współczesnego dworca autobusowego)...Raz w tygodniu mama zabierała mnie i moją młodszą siostrę, emaliowaną miskę, dwie torby z bielizną, ręcznikami, ubraniami i szliśmy do łaźni, gdzie była niekończąca się kolejka. Pamiętam, jak w poczekalni podłoga była zalana brudną wodą aż po kostki z umywalni. Czekaliśmy dwie lub trzy godziny na uwolnienie szafek, w których wieszaliśmy nasze ubrania. To był straszny dzień dla nas dzieci... A jak tam mama? W drodze powrotnej siostra zasypiała, owinięta, ciężka w ramionach mamy. Ledwo dotarliśmy do domu przez kałuże i rowy w słabo oświetlonym mieście, zwłaszcza, gdy mieszkaliśmy na ulicy Kalinina. Ale tak mieszkali prawie wszyscy”.

Pod koniec lat 50. na dawnym skrzyżowaniu ulic Kamieńskiej i Krzywej pojawiła się nowa łaźnia miejska: „Zbudowali luksusową łaźnię. Nawet teraz, moim zdaniem, jest to jeden z najbardziej harmonijnych budynków w mieście pod względem wyglądu architektonicznego” – pisała ta sama Konczewska.

W pobliżu skrzyżowania z ul. Kamieńską przy ulicy Krzywej 16 znajdowało się żydowskie gimnazjum Dworeckiego. W 1926 roku prasa pisała o likwidacji prywatnego żydowskiego gimnazjum Dworeckiego i otwarciu Miejskiego Gimnazjum czy Gimnazjum Magistrackiego. Ale gimnazjum Dworeckiego pracowało jeszcze do 1929 roku. Była to koedukacyjna szkoła żydowska powstała w Lidzie w końcu 1921 roku. Wynajmowała lokal przy ulicy Krzywej 16. Ponieważ były tam tylko cztery sale lekcyjne, nauka odbywała się na dwie zmiany. Znalezienie lepszego budynku w mieście było niemożliwe. Właścicielem gimnazjum był Mojżesz Dworecki, pierwszym dyrektorem – Edward Wachmut, w 1923 roku dyrektorem został inżynier Fronkiel, a w 1925 roku – Maksymilian Grynberg. W szkole działały organizacje uczniowskie – Bratnia Pomoc (pomoc biednym uczniom), kółko

literackie (w języku polskim), gmina klasowa (samorząd klasowy – istniał w każdej klasie). W różnym okresie w gimnazjum uczyło się od 300 do 350 uczniów.



LIDA. Krummestrasse

195. Ulica Krzywa, przed Rynkiem, fot. 1916 r.



196. Zdjęcie wykonano ze skrzyżowania ulic Kameńskiej i Krzywej, przed Rynkiem, zdjęcie z 1916 roku.



197. To samo co na poprzednim zdjęciu, ale w latach 30. XX wieku.

Dalej na północ ulica Krzywa przecinała ulicę Kamieńską i szła na plac Rynkowy.

Przy ul. Mackiewicza 38 w pobliżu skrzyżowania z Kamieńską (3 Maja) znajdował się Hotel „Dagmara” Hecela Bierdawskiego. W domu nr 41 mieściła się siedziba klubu „Resursa Polska”.

8 czerwca 1938 r. o godz. 9.30 wybuchł na tym terenie pożar. Straż pożarna natychmiast przybyła na miejsce zdarzenia i zaczęła gasić pożar. Pożar zagroził łaźni, trzem budynkom mieszkalnym, „Polskiej Resursie”, hotelowi „Dagmara” i biurowi melioracji. Podczas gaszenia wielu strażaków zostało poparzonych. Pożar zniszczył trzy magazyny należące do Budina, „Resursy Polskiej” i Orzechwy oraz uszkodził dachy kilku budynków mieszkalnych. Ogień wybuchł z kuchni klubu-restauracji „Resursa Polska”.

W czerwcu na posiedzeniu Rady Miejskiej odbyła się dyskusja w sprawie wniosku klubu „Resursa Polska” na zakup placu na ulgowych warunkach. We wniosku opisano rolę „Resursy” w rozwoju życia społecznego miasta i oświaty, w radzie klub reprezentował radny Zygmunt Stasiewicz (Narodowa Demokracja) i Izydor Kerzner (przedstawiciel społeczności żydowskiej miasta). Jednak w trakcie gorącej dyskusji wyjaśniło się, że ta instytucja jest „zwyczajną knajpą”, której stałymi klientami jest 60 „starannie wybranych inteligentów, którzy mają przyjemność o dowolnej porze dnia i nocy spożywać tam mocne napoje”. Jako argument przeciw „Resursie” radni podali przykład, że nawet poważnej firmie przemysłowej, która daje wiele miejsc pracy i płaci wysokie podatki do kasy miejskiej, sprzedano działkę po 50 złotych za m². Rada Miejska odrzuciła wniosek „knajpy”.

Jednak w klubie pito nie tylko mocne napoje. 6 kwietnia 1938 r. w siedzibie „Resursy Polskiej” odbyła się impreza Lidzkiego Towarzystwa Historycznego, z którego dochód przeznaczono na wydawanie lidzkich książek.



198. "Łażnia Nowa", 1959. Po lewej - w budowie "Dom Oficerski".



199. Zdjęcie lotnicze z końca lat 20. XX wieku.
Wyraźnie widać na nim zamek, aptekę sejmikową (dom z kolumnami w pobliżu zamku), na lewo od zamku magistrat i ulica Krzywa (majora Mackiewicza), a także kościół farny przy ulicy Wileńskiej (Suwalskiej) i były klasztor karmelitów (starostwo).



200. Zdjęcie wykonane na początku lat 60 XX wieku.
Za automobilistą znajduje się współczesny Koledź Muzyczny, budynek gospodarczy koledżu (pozostał po pożarze z 1941 r.), kościół farny i były magistrat miasta.

Przez pewien czas w domu przy ul. Mackiewicza 53 znajdował się lidzki oddział gazety "Kurjer Wileński" i redakcja „Ziemi Lidzkiej”. Na końcu tej ulicy w połowie lat dwudziestych znajdował się punkt korespondencki gazety "Słowo", oto co napisał dziennikarz tej gazety: "...zostawili pakunki na stacji i poszli do miasta powiatowego Lida. Mijamy tory, za nimi mijamy dwie ciemne i bagniste uliczki – i jesteśmy w «centrum miasta». Na jednym z domów w przyćmionym świetle czytamy szyld gazety «Słowo». Rozumiemy, że jest to ulica majora Mackiewicza, gdzie znajduje się nasz oddział. Stąd kierujemy się w stronę urzędu pocztowego.”

Gdzieś w pobliżu Rynku znajdowała się instytucja o nazwie „Panoptikom”. Przytaczam fragment artykułu opublikowanego w 1932 r. w wileńskiej gazecie „Słowo”: „Z dworca prowadzi ulica Mackiewicza. Nie Mickiewicza, ale Mackiewicza. Na tej ulicy znajduje się Historyczny Panoptikom. Znasz te dźwięki katarynki, które słychać się w panoptikonach i luna-parkach? Są konieczne - zatrzymać osobę, sparaliżować wolę, zajrzeć wewnątrz. W lidzkim panoptikonie leży umierający marynarz. Pamiętam go z dzieciństwa. Leży, jak poprzednio, z raną w klatce piersiowej, z marynarską brodą, ale bez wąsów. Pochyliłem się nad nim. Żadnego świszczącego oddechu, żadnego ciężkiego oddechu i żadnej krwi sączącej się z ciemnej rany. "Marynarz naprawdę umarł, jak sądzę, po tylu latach!...". Ale właściciel panoptikom zrobił coś w pudle z marynarzem: stara rana zagotowała się. Och, nieśmiertelny, umierający marynarz! O, niezniszczalna trwałość martwych rzeczy! I pamiętam ciebie, kapitanie Dreyfus w czerwonych portkach. Ciebie też, dziecko o dwóch głowach. Emil Zola, słynny francuski pisarz, Abraham Lincoln, słynny prezydent Stanów Zjednoczonych, arcyksiążę Rudolf na łożu śmierci, również są dla mnie jak krewni. Po raz pierwszy spotkałem się w wami w Lidzie. Miałem czternaście lat.

Kiedy wychodziłem, zatrzymał mnie gruby, wąsaty kasjer:

- Czy kawaler chce zobaczyć coś ciekawego?

I od razu zrobiło się gorąco, pierwszy raz w życiu... Poznałem stereoskop.

Wyszedłem z lidzkiego panoptikom, i nikt mnie nie zatrzymał.

Potem zobaczyłem rynek i wąskie, krzywe ale piękne i malownicze zaułki w jego pobliżu. Dzień był ponury, deszcz padał bez przerwy. Chłopskie łapcie, damskie buciki i żydowskie długie buty chlapały w czarnym, rozmazanym błocie.”

ULICA KAMIEŃSKA (3 MAJA, LENINSKA) DO ULICY SADOWEJ I TARBUT - SZKOŁA

Od skrzyżowania z dawną ulicą Krzywą przejdziemy kawałek ulicą Kamieńską na zachód. W murowanych domach przy tej ulicy znajdowały się dwa hotele: "Europa" (dom nr 6, do lat 30. hotel nosił nazwę "Petersburski", o czym pisałem w poprzednim rozdziale) i "Warszawa" (dom nr 7), właściciel Bychwit), w tym samym budynku co hotel "Warszawa" w latach 30. XX wieku działała restauracja. W marcu 1932 r. Gazeta „Kurjer Nowogródzki” optymistycznie napisała: „Gdzieś może być kryzys, ale tutaj, w Lidzie, nie ma. Mówią o tym nowe firmy, restauracje, duże sklepy w europejskim stylu i pojawienie się kina dźwiękowego. Nie chcę być gołosłowny i podaję fakty. Mianowicie: ruszyła olejarnia Goldberga, inwalida Józef Pielak za kilka dni otworzy restaurację w stylu europejskim na ulicy 3 Maja (pod hotelem «Warszawa»)”.



201. Ulica Kamieńska na skrzyżowaniu z ulicą Krzywą.

Kamera skierowana na zachód, pocztówka z czasów okupacji niemieckiej w czasie I wojny światowej.

Patrząc na zachód, po lewej stronie ulicy 3 Maja (Kamieńskiej) w latach 30. XX wieku znajdowały się: w domu nr 7 – Aron Glazman i pralnia „Express”;



202. Ulica 3 Maja, w pobliżu współczesnego Domu Handlowego, aparat skierowany jest na zachód.

nr 9a – drukarnia „Magata” i redakcja żydowskiej gazety „Lider Lebn”;

nr 11 – Spółdzielnia „Polska Piekarnia Mechaniczna”;

nr 13 – Syndykat Rolniczy i Gminna Kasa Oszczędności;

nr 13a – mieszkał Beniamin Cyderowicz, prawnik;

nr 15 – mieszkał Beniamin Melup, przemysłowiec, prezes zarządu fabryki obuwia „Ardal”.

A po prawej stronie ulicy znajdowały się:

w domu nr 8 – dr Lichtmacher-Lipnikowa, położnictwo i ginekologia, warsztat mechaniczny J. Baranczyka przyjmował do naprawy rowery, różne maszyny i części do nich;

nr 12 – produkcja mebli Władysława Ługina, czynna od 1927 r.;

nr 16 – magazyn materiałów budowlanych Pinchasa Rubinowicza;

nr 22 – Sklep z odzieżą dziecięcą Jana Babicza, nad samą rzeką Kamionką, otwarty w 1937 roku.

Idąc na zachód od dawnej ulicy Krzywej, po kilkudziesięciu metrach w kierunku Rynku od ulicy Kamieńskiej (3 Maja) odchodziła ulica Sadowa (w 1914 jeszcze Sadowy Zaułek).

Ulica Sadowa w Lidzie pojawiła się dopiero po wielkim pożarze w 1891 r. i została wytyczona od głównej synagogi do ulicy Kamieńskiej. Na całym terenie, przez który przebiegała ulica, znajdował się kiedyś duży sad należący do farmaceuty Justyna Szymkiewicza. Za ogrodzeniem z małych drewnianych przęseł stała apteka farmaceuty i jego dom. Po pożarze aptekarz stracił ogród i sprzedał swoją działkę Żydom pod zabudowę. W 1899 r. Szymkiewicz otrzymał 35 rubli za wywłaszczoną od niego ziemię pod budowę ulicy Sadowej. A po pożarze w 1941 r. ulica zniknęła. Jeśli jednak idziesz współczesną ulicą Lenińską (dawniej Kamieńską lub 3 Maja) ze wschodu na zachód i nie dochodząc do Domu Handlu, skręcisz na północ w łuk między pięciokondygnacyjnym budynkiem Lenińska 12 a biblioteką, wtedy piesza ścieżka będzie przez jakiś czas powtarzać bieg dawnej ulicy Sadowej.

Budynki dawnych ulic Sadowa i Krzywa nie chcą zniknąć z mapy naszego miasta.



203. Ulica 3 Maja w pobliżu współczesnego Domu Handlowego, aparat skierowany jest na wschód.

W latach 20. i 30. XX wieku na ulicy Sadowej mieszkali i pracowali rzemieślnicy prawie wszystkich zawodów, pracowała mydlarnia Ilutowicza, tytoniowa fabryka Szpilkowskiego i Darszona produkowała tytoń (ul. Sadowa 15), gości witała gospoda Jurka Weinsteina.

W domu nr 14 przy ulicy Sadowej mieszkał znany lidzki poeta i pisarz Iosif Albirt (ur. 1907 w Lidzie), który do 1939 r. wydał cztery tomiki wierszy. Po latach 50. był członkiem Związku Pisarzy i mieszkał w Moskwie. Autor książek *Gwiazda mojego pokolenia*, *Iskry*, *Serce mojej ziemi*. W 1970 roku wyemigrował do Izraela. Tutaj, pod adresem Sadowa 14, m. 2, redaktor żydowskiej gazety „Lider Volksblatt” Rozetal wynajmował pokój od Albirta, pod tym adresem zarejestrowana była również redakcja gazety. A gazetę „Lider Volksblatt” wydawali razem z Albirtem.

Po zachodniej stronie ulicy Sadowej, w głębi zabudowy (dlatego nie jest to widoczna na starych zdjęciach), znajdowała się Tarbut-Szkoła. Bezpośrednio na zachód od niej płynęła rzeka Kamionka. Za obecną biblioteką znajduje się mocno przebudowany budynek przy ul. Leninskiej 10a. Ściana południowa tego budynku jest pozostałością po dawnej prywatnej synagodze lidzkiej Tarbut-Szkoły.

Tarbut - Szkoła. Od 2000 roku chciałem wiedzieć, do którego budynku należała dziwna ściana (podobna do barokowej), która stała w centrum miasta, a do której przymocowano skromny budynek z lat 50. XX wieku. W 2001 roku zrobiłem zdjęcie tej ściany pierwszym kamerą cyfrową, jaki trafiła w moje ręce. Od tego czasu ona nie zmieniła się, jedynie ścianę razem z budynkiem zostały wyremontowane i pomalowane na inny kolor. A przed remontem zachodnia krawędź ściany na dole nie miała tynku, i cegły były wyraźnie widoczne, nawet jedną cegłę wyjąłem i trzymałem w rękach. Ta była przewymiarowaną starą gładką cegłą o długości około 30 cm, niestety nie zmierzyłem cegły, którą wyjąłem i włożyłem z powrotem na miejsce.

I dopiero niedawno, podczas analizy zabudowy starego centrum miasta podczas tworzenia modelu 3D, tajemnicę tę wyjaśnił mój dobry przyjaciel Witalij Burak, za co autor wyraża szczerą wdzięczność.



204. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918

W tym miejscu na ulicy Sadowej od lat 20. XX wieku w Lidzie była Tarbut-Szkoła drugiego stopnia. Tarbut (*hebr.* kultura) to żydowska świecka organizacja oświatowo-kulturalna, pod patronatem której w okresie międzywojennym powstała sieć świeckich placówek oświatowych w języku hebrajskim.

Żydowska szkoła świecka w mieście spełniała rolę centrum kulturalnego. W końcu października 1931 roku w „żydowskiej szkole «Tarbut» przy ulicy Sadowej lekarz z Wilna wygłosił referat na temat historii syjonizmu w ostatnim 50-leciu. Podczas dyskusji omawiano stosunki



205. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918.

żydowsko-arabskie w Palestynie i zagadnienia kolonizacji. Uczestniczyło 60 osób – w większości młodzież żydowska z organizacji syjonistycznych”. 26 lipca 1932 roku w sali szkoły Tarbut odbyło się zebranie Naukowego Towarzystwa Żydowskiego miasta Lida. Został wybrany nowy zarząd towarzystwa (w składzie: Hirsz Polaczek, Abraham Hurwicz, Adolf Lewinson, Hirsz Alperowicz, Ilja Zagier) i komisja rewizyjna. W 1933 r. powołano komisję historyczną, która zbierała materiały dotyczące dziejów ludzkich Żydów do wydania monografii, ale praca ta nie została ukończona.

Pod adresem Sadowa 11 znajdowała się siedziba znanej i licznej lidzkiej rodziny Ilutowiczów. Jakub Ilutowicz pisał: „Mój ojciec, Jeremiasz Ilutowicz, należał ze strony matki do rodziny Pupko – Hańczyków, od imienia założyciela rodziny, któremu na imię Hana. Wszyscy Hańczykowie mieli wielkie poważanie w sprawach kahału. Ze względu na swój rodowód mój ojciec był w stanie uciec przed łapaczami, którzy porywali żydowskie dzieci, aby zostali żołnierzami przez 25 lat. To taka historia: Gdy mój ojciec był jeszcze młodym chłopcem, wieczorem wyszedł z jesziwy, gdzie się uczył. Nagle łapacze, którzy przybyli do miasta, otoczyli go. Najstarszy z łapaczy oświetlił jego twarz latarką i powiedział: «Puść go. On jest jednym z Hańczyków»”.

Sam Jakub Ilutowicz był jednym z założycieli ruchu syjonistów w Lidzie. Syjoniści uważali, że najważniejsze, co można zrobić, to wykształcić dzieci – ich ideałem była pełna żydowska szkoła. Pionierami szkoły żydowskiej w Lidzie byli: młody student Matacic, syn Ruba-Hana Rubina i jego przyszła żona Nota, do zamążpójścia – Rabinowicz. Jako pierwsi otworzyli klasę hebrajską. Nie mieli pieniędzy na wynajem lokalu i za zgodą powierników synagogi nauczali w pokoju obsługi domu przedpogrzebowego. Z tej klasy rozwinęło się sześcioklasowe żydowskie gimnazjum. Na podwyższenie stopnia edukacji nie pozwoliły ograniczenia finansowe, bo główne wysiłki gminy żydowskiej skupiały się na wzmocnieniu statusu klas Szkoły Ludowej dla analfabetów.



206. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918.



207. Ulica Sadowa w końcu lat 1930.

Dyrektorem był Hanan Ilutowicz, uczęszczało około 500 uczniów. Pod koniec lat trzydziestych stary budynek stał się zbyt mały i gmina żydowska zaczęła budować trzykondygnacyjny nowy gmach szkoły w innej dzielnicy miasta, ten budynek zachował się do naszych czasów (pisałem o nim wyżej).

Ze względną pewnością możemy powiedzieć, że w Lidzie zachowała się ściana domu modlitwy przy domu pogrzebowym, który utrzymywała rodzina Ilutowiczów. Ta ściana dawnej

prywatnej synagogi jest jedyną pozostałością zabudowań starego centrum miasta. Ściana domu modlitwy ma cechy charakterystyczne dla żydowskich synagog na Białorusi. Szczególnie przypomina tzw. „zimną” synagogę w Mińsku, która pojawiła się w XVII wieku.

Dla naszego miasta ta jedyna pozostałość po „zatopionej Atlantydzie” świata żydowskiego ma znaczenie historyczne i kulturowe i trzeba pomyśleć o jej ochronie przez państwo.

Rejon miasta na północ od współczesnej ulicy Leninskiej, podobnie jak całe śródmieście, spłonął i dopiero w latach 60-tych zaczęto go odbudowywać. Łarisa Konczewska pisała: „...prostokąt między ulicami Pieramohi, Sowiecką, Kirowa i Leninską - ruiny, potłuczone cegły, piwnice zasypane kamieniami, leje po bombach. Latem porastały je pokrzywy, łopiany i wysoka lebioda. Fajnie było się tam ukrywać, bawić się w wojnę!... Boom budowlany zaczął się w 1960 roku (mogę się mylić o rok - półtora roku). Dosłownie na naszych oczach uprzątnięto stopy ruin i wybudowano budynki użyteczności publicznej i budynki mieszkalne. Wszystko zaczęło się od ulicy Sowieckiej. W tym samym czasie uporządkowano też ulicę Pieramohi. Tu również pojawiły się pierwsze budynki.” W 1960 roku Konczewska nadal ukrywała się w ruinach w drodze do szkoły: „poszłam w pobliskie ruiny (mniej więcej przy obecnym rogu Sowieckiej i Leninskiej, tylko głębiej, dalej)...”.

ULICA KAMIEŃSKA (3 MAJA, LENINSKA) DO ULICY PIERACKIEGO - FALKOWSKIEGO (ALEI PIERAMOHI)

Zaraz za ulica Sadową przez ulicę Kamieńską (3 Maja, Leninską) przepływała rzeka Kamionka. Po drugiej stronie rzeki, przez mostek, po lewej stronie, za rzędem drewnianych domów znajdował się „nowy” park miejski.

Nowy park miejski. Park ten pojawił się w miejscu zwanym Olchowy Gaj, mniej więcej tam, gdzie obecnie znajduje się kino "Jubilejny".

Park znajduje się już na mapie miasta w 1892 roku, ale tworzenie nowego terenu rekreacyjnego na dawnym bagnie przeciągało się długo. Z drukowanych wspomnień lidzian wiadomo, że pomysł utworzenia nowego parku wyszedł od lidzkiego naczelnika wojskowego⁷⁴, którego lidzianie charakteryzowali jako osobę wykształconą i przedsiębiorczą o dobrym guście (do 1892 r. stanowisko to zajmował podpułkownik Iwan Matwiejewicz Korycki, po 1892 r. podpułkownik Iwan Aleksandrowicza Miłowidow, który z nich zainicjował utworzenie parku, niestety nie wiemy).



208. Most na rzece Kamionce i drewniane domy (po lewej), za którymi znajduje się park miejski. W pobliżu mostu znajdują się słupy telegraficzne oraz tablica ogłoszeniowa. Zdjęcie z 1917 roku.

⁷⁴Уездный воинский начальник -powiatowy naczelnik /dowódca/ wojskowy - niemilitarne stanowisko oficera sztabowego w miejscowej administracji wojskowej Imperium Rosyjskiego. Z Wikipedii. Przypis tłumacza.

Naczelnik wojskowy postanowił osuszyć bagno, które znajdowało się w pobliżu centrum miasta i użył do tego celu wozów wojskowych, wsypał do bagna tysiące ton piasku i wykopał sadzawkę dla lepszego osuszenia bagna.

W 1900 r. kosztorys rozchodów Lidy zawiera następujący artykuł: „Osuszyć Olchowy Gaj i zamienić go w park, zbudować nową ulicę, która połączy Kamieńską z Fermą. Wykonać mapę okolicy - 300 rubli.” Miasto nie miało jednak pieniędzy, dlatego pozycja ta była powielana w szacunkach jeszcze przez kilka lat. Do 1904 roku park został w większości zbudowany, ale w 1905 wydano 50 rubli za „doprowadzenie do odpowiedniego stanu parków miejskich wzdłuż ul. Wileńskiej i Kamieńskiej”, mieli na myśli stary i nowy parki. Władze przeznaczyły również 350 rubli na „naprawę bruków na placach miejskich, a także utrzymanie wału przeciwpowodziowego z czyszczeniem potoku Kamieńskiego i kopania rowów”. Przez nowy park miejski przepływała rzeka lub potok Kamionka, który, jak widać na starej pocztówce, upiększała go.

W 1906 r. lidzianie kontynuowali modernizację swojego „skweru i parku miejskiego”, wydając na ten cel 100 rubli i kontynuowano sprzątanie Kamionki. Te same prace przeprowadzono w 1907 r. W 1909 r. przeznaczono 150 rubli „na odnowienie i utrzymanie parku miejskiego i skweru oraz wynajęcie stróża do pilnowania parku i skweru”, miasto nadal wydawało pieniądze na utrzymanie nasypu i czyszczenie „Kamieńskiego potoku”.

Jednak budżet miasta nie był w stanie utrzymać parków w należytym stanie, dlatego zgodnie z decyzją zebrania lidzkich komisarzy z dnia 28 marca 1911 r. park miejski wydzierżawiono na 3 lata Bronisławowi Mickiewiczowi z prawem użytkowania parku przez dwa lata bezpłatnie, pod warunkiem przeprowadzenia na własny koszt niezbędnych remontów budynków parku.

Zimą na sztucznym jeziorze parku, które wykopał naczelnik wojskowy Lidy, funkcjonowało lodowisko miejskie, prasa pisała, że 4 lutego 1913 roku na lodowisku w parku miejskim uczennica 6 klasy miejscowego gimnazjum żeńskiego upadła i złamała nogę, a 5 lutego na tym samym lodowisku złamał lewą rękę jakiś Katz.

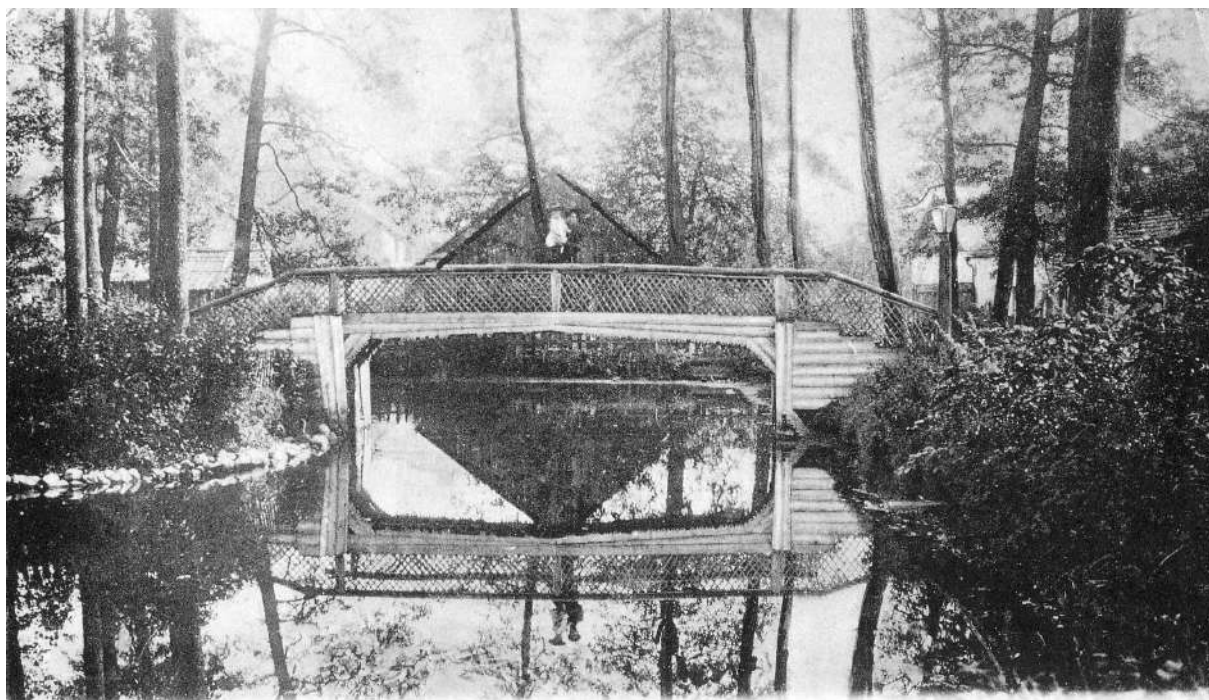


209. Niemal pod tym samym kątem, co na poprzednim zdjęciu, przez most przechodzą wojska niemieckie. Po lewej widoczna kamienica. Zdjęcie z 1917 roku.



LIDA, Grodnoerstraße

210. Zdjęcie wykonane z mostu na rzece Kamionce, obiektyw aparatu skierowany jest na wschód, w stronę ulicy Wileńskiej. Po lewej widać kamienicę, z której wykonano poprzednie zdjęcie, około 1917 roku.



P. W. E. № 163.

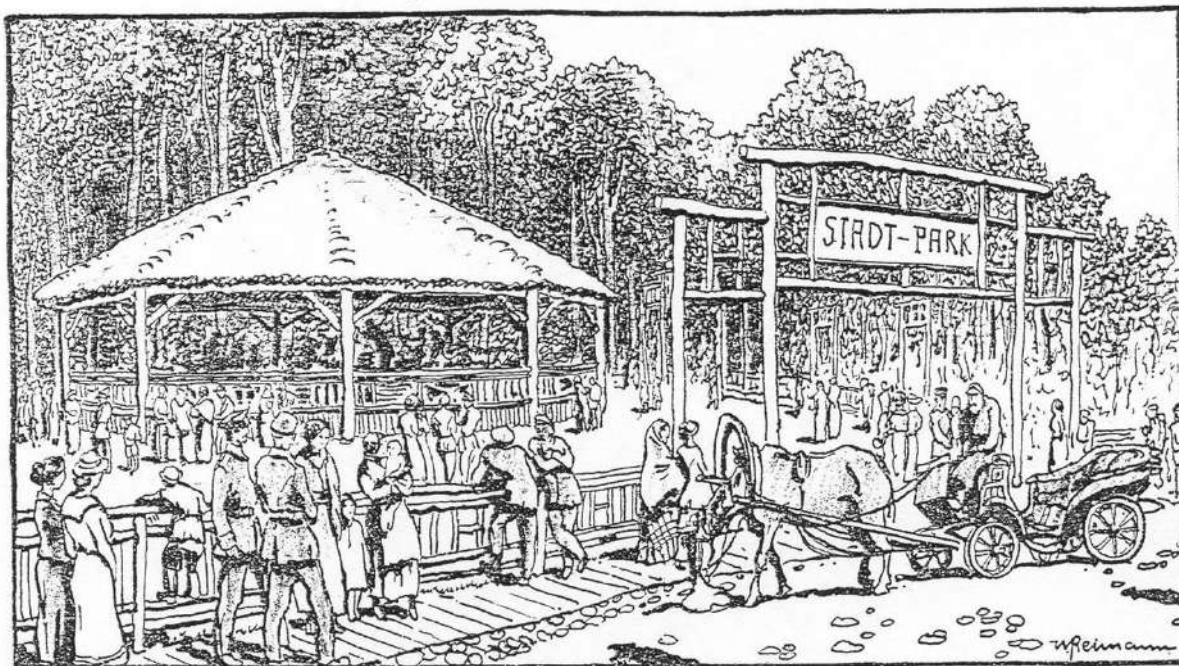
Лида. Видъ парка

211. Lidzki Park, ok. 1910 r.

Na początku XX wieku w parku pojawia się teatr letni - budynek z desek z ławkami bez zadaszenia. Teatr istniał do 1939 r., a może do 1941 r. Do 1914 r. wieczorami latem w parku grała orkiestra wojskowa, dlatego był on ulubionym miejscem wypoczynku mieszkańców Lidy.

Teatr letni w parku miejskim był jednym z miejsc występów teatralnych. Ponadto na początku XX wieku w mieście było kilka amatorskich trup teatralnych, które działały dość aktywnie. Tak więc 5 sierpnia 1907 r. w letnim teatrze miejskiego parku odbyło się przedstawienie amatorskie, z którego część zysku poszła na remont miejscowego kościoła.

W maju 1908 r. nieznany mieszkaniec miasta napisał w gazecie „Kuryer Litewski”: „W sobotę 10 maja w teatrze miejskim odbył się spektakl trupy teatralnej Orłowskiego. Mieszczanie są zadowoleni z tego, że teatr koncertuje w mieście... Wśród publiczności, poza sędzią (Rosjaninem), dwoma ziemianami, lekarzem i aptekarzem, byli przeważnie ludzie biedni. Żydzi demonstracyjnie spacerowali po parku przy teatrze, nie ryzykując, z wyjątkiem 2-3 starozakonnych, kupna biletu. Sala była wypełniona nie więcej niż jedna trzecia. Niedzielny spektakl *Medor* został odwołany z powodu braku publiczności. Taką obojętność ze strony lidzian na sztukę i teatr można wytłumaczyć jedynie brakiem lub przytępieniem jakichkolwiek wyższych inspiracji ducha...”. Prawdopodobnie, jak zawsze w tamtych czasach, mieszczanie pracowali w polu...



212. Park wraz z teatrem miejskim w czasie okupacji niemieckiej 1915–1918 autorstwa W. Reimana.

Równoległe ze stałymi kinami, które na początku XX wieku dopiero zaczęły pojawiać się w naszych miastach, były też mobilne, które przenosiły się z miasta do miasta. W 1908 roku prasa doniosła o jednym z tych kin. W „Kuryerze Litewskim” znalazła się notatka od mieszkańca Lidy o, być może, pierwszym pokazie kina w naszym mieście: „Lida. (Widz). Teatr „Fantazja” to wierne odzwierciedlenie fantazji pana dyrektora kinomatografa, zupełnie niedostosowane do opinii publicznej. Wieczorem 1 grudnia o godzinie 21:30 ja z grupą znajomych przyjechaliliśmy do tej „Fantazji”, kupiliśmy bilety, które nie są tu tańsze niż w Warszawie, a zanim zdążyliśmy obejrzeć wszystkie 10 obrazów, nagle zrobiło się ciemno i usłyszeliśmy czyjś głos mówiący o zakończeniu seansu. Protesty nas i kilku innych widzów nie pomogły, ktoś powiedział: «Ale to jest prawdziwa fantazja». Te obrazy, które udało nam się zobaczyć, były tak kiepsko wykonane i niejasne, że czasami nie można było zrozumieć ich znaczenia... czasami obrazy były jak we mgle. Jeśli reżyser kina uważa,

że opinia publiczna, jak zawsze, nie nadąza za postępem, to niech zakaże nie sprzedawać biletów tym «tarde venientibus» [łac. «tym, którzy się spóźniają» – L.L.]”. Filmy pokazywane były w letnim teatrze.

Na początku I wojny światowej rejestracja i badania zmobilizowanych żołnierzy odbywały się w parku miejskim przy ul. Kamieńskiej, gdzie rosły stuletnie olchy. Tutaj, w teatrze letnim, była komisja wojskowa, która badała zmobilizowanych, a urzędnicy prowadzili rejestrację. W tamtych czasach z parku dobiegały krzyki kobiet i dzieci – rodziny żegnały się z żywicielami rodziny. Pamiętano, że w 1904 r. żołnierze rezerwy, którzy mieli czworo lub więcej małych dzieci, zostali zwolnieni z poboru na wojnę rosyjsko-japońską, więc niektórzy z nich wieźli na wozach całe rodziny.

Po rejestracji zmobilizowanych mężczyzn przeprowadzano na zamek, gdzie przyjmowali ich podoficerowie, stamtąd część kierowano do koszar pułku lidzkiego, a część prowadzono na kolej i umieszczano w wagonach w celu przewiezienia do innych pułków.

Park miejski stale zabagniał się, a wiadomo, że podczas okupacji niemieckiej w latach 1915–1918 prowadzono tu prace rekultywacyjne. Park ten wraz z teatrem letnim podczas okupacji niemieckiej 1915-1918 został namalowany przez artystę W. Reimanna.

Autor niemieckiej książki *Lida Wtedy i Teraz*, wydanej w 1917 roku, Karl Vogel napisał o tym parku następujące ciekawe słowa: „... Wielkie święto w parku miejskim, które przyniosło niespodziewany zysk netto na cele charytatywne.



213. Staw w parku, 1927 r.

Ten festiwal, który pozostanie w pamięci ludności i wszystkich Niemców, którzy w nim uczestniczyli, jasno pokazał, co dobrego zrobili niemieccy przywódcy, gdy ponownie otworzyli park miejski. W ten sposób powstało nie tylko miejsce do rekreacji, ale także upiękuszono miasto. Stara «podłoga z desek» na ulicy Grodzieńskiej z czasów rosyjskich wyglądała okropnie (Niemcy zmienili wówczas nazwę ulicy Kamieńskiej na Grodzieńską. - L.L.), a jeszcze bardziej obrzydliwa była

drewniana szopa, którą Rosjanie nazywali teatrem letnim. Teraz gustowne brzożowe balustrady otaczają park od strony ulicy i parkowych alejek, przez brzożowe bramy można wejść do parku, w niedziele gra tu orkiestra wojskowa, jej brawura i wesołe marsze słycać w brzożowym pawilonie przykrytym słomą i oświetlonym setkami kolorowych żarówek. Liczne ławeczki wzdłuż ścieżek i strumieni zachęcają do wypoczynku nad jeziorkiem. Wysokie olchy parku, których większość, podobnie jak spiętrzona i zarośnięta część parku, oddzielona jest brzożową pergolą, nadają swej dumnej wysokości malowniczy widok.

Powstanie parku na bagnistym terenie jest bardzo interesujące i bardzo rosyjskie.

W dawnych czasach teren parku należał do systemu obronnego Zamku Gedymina i był całkowicie podmokły do 1905 roku. Podczas budowy kolei Bołogoje - Siedlce przez francuskich inżynierów na początku wojny rosyjsko-japońskiej rosyjski pułkownik, który był oficerem okręgowym odpowiedzialnym za roboty ziemne w Lidzie, otrzymał od kierownictwa budowy kolei darmowe wozy i żołnierzy. Przy zaangażowaniu ludności Lidy do parku przywieziono od 12 do 15 tysięcy wozów ziemi. Budowa była niezwykle trudna, więc w niektórych miejscach na podmokłym terenie, zgodnie z lokalnym zwyczajem, meliorowano za pomocą krzaków wierzby, a przywieziona w dużej ilości ziemia za każdym razem była wchłaniana.



214. Budynek „Ludowego Banku Spółdzielczego” w 1930 r.

Pułkownik, choć inwestował swoje pieniądze w budownictwo, zbierał też duże sumy od bogatych lidzian, dzięki czemu pozostawały one poza obiegiem. Oprócz teatru letniego, piwiarni i sali koncertowej, dla rozrywki były też kanały wodne z gondolami.

W pogodne dni, a zwłaszcza podczas koncertów w parku, znów panuje tu żywy zgiełk”. Jak widać, wygląd parku w wersji Vogla różni się nieco od poprzedniej.

Nowe polskie władze powróciły do prac restauracyjnych w parku miejskim dopiero w 1928 r., prasa donosiła, że samorząd powiatowy planował rozpoczęcie rekultywacji dawnego parku przy ul. 3 Maja.

W 1929 roku popularna gazeta „Kurjer Wileński” opublikowała niemal dokumentalny esej o „oryginalnej” kradzieży, która miała miejsce w pobliżu mostu na rzece Kamionka naprzeciw parku: „Sprytny złodziej. Stoi sobie pan T., naczelnik lidzkiego więzienia, na rogu ulicy Sadowej i obserwuje

Świat Boży. Jest godzina dziewiąta wieczorem, ale ruch jest nadal spory - ludzie gromadzą się w teatrze, trupa Kaczorowskiego przyjechała na występy. Nagle zadumę T. przerywa donośny głos:

- Przepraszam, czy może pan mi powiedzieć, która jest teraz godzina?

- Godzina? Oczywiście, dziewiąta.

- To niemożliwe! - mówi nieznajomy.

Następnie, aby udowodnić, że mówi prawdę, T. wyjmuje stary zegarek, pamiątkowy z czasów, gdy T. jeszcze służył w rosyjskiej artylerii, i podaje go nieznajomemu. On tylko na to czeka. Chwyć zegarek i «w nogi».

- O jej, mój zegarek, łap złodzieja, łap go, mój drogi zegarek - krzyczy T. i biegnie za złodziejem. Ale ten już skręcił w boczną uliczkę i zniknął.

T. ma teraz kłopot i do zmroku chodzi po ulicach Lidy, marząc o złapaniu złodzieja. Ale na próżno..."

W latach 1920–30 park miejski nadal był stałym miejscem występów.. Mieszkańcy Lidy pamiętają, że przyjeżdżały tu cyrki wędrownie (np. „Korona” braci Staniewskich) ze zwierzyńcem i karuzelami, które zazwyczaj obracali ręcznie ci, którzy chcieli jeździć za darmo. Pod koniec czerwca 1934 r. w Lidzie koncertował cyrk Zrulowskiego, „który rozbił namioty w parku przy ul. 3 Maja”.



215. „Bank Ludowy” w środku spalonego miasta, 1941 r.

Lata minęły. Po II wojnie światowej park ponownie zamienił się w bagno.

Zenon Bieńko powiedział mi: „A tutaj (wskazuje na lewo od kina Jubilejny”) jest była śmierzdziszka. Z dawnego parku miejskiego nic nie zostało, wszystko podmokło. Tu zastrzelono mojego znajomego... Gdzieś w 1947 u nich była banda... odwiedzali domy oficerów - oficerów, którzy służyli w Niemczech. Zapukali go na ulicy Warszawskiej, gdzie spędził noc na strychu, i gonili go aż dotąd, w tym czasie on zabił jednego milicjanta. Tu, w bagnie, zdał sobie sprawę, że nie ma dokąd uciec, i zastrzelił się. Zwłoki polano benzyną i natychmiast spalono. To był Wańka Nowicki, mam

zdjęcie, pracował w warsztatach lotniczych w Południowym Osiedlu A tam (pokazuje po przekątnej) w miejscu 9-piętrowego budynku za Niemców był bazar.”

Łarisa Konczewska napisała: „W moim dzieciństwie było to brudne bagno. Najciekawsze jest to, że my, piątoklasiści, wraz ze wszystkimi uczniami naszej szkoły nr 8 braliśmy udział w 1957 roku w jego osuszaniu. Bardzo prosto! Za pomocą palików z topoli... Umieszczono nas w określonej kolejności na bagnie przed małymi przygotowanymi dołkami. Nauczyciel pracy Anatolij Prokopowicz Klimowicz (och, jakim był człowiekiem!) wyjaśnił nam istotę sprawy. Oczywiście nie bardzo w to wierzyliśmy, ale paliki zakopywaliśmy dokładnie. Wiosną bagno zazieleniło się młodymi drzewami - cały las! Szybko rosły, a bagno zamieniło się w mokrą łąkę. Ten gaj potężnych topoli został doszczętnie zniszczony w... 2010-2014.”

Jak widać, topole zastąpili stuletnie olchy Olchowskiego Gaju, teraz w rurach płynie tu Kamionka, a młodzi ludzie nic nie wiedzą o bagnie, a byłego parku już dawno nikt nie pamięta.

Wróćmy jednak na ulicę Kamieńska (3 Maja, Leninska).

Dalej za parkiem, na skrzyżowaniu, od południa do ul. 3 Maja dochodziła ulica Pierackiego, a na północ odchodziła ulica Falkowskiego. W pobliżu skrzyżowania z jednej strony znajdowała się piekarnia i cukiernia „Pomorzanka”, a z drugiej, przy drodze, stacja benzynowa „Mobil Oil”.



216. Kasa oszczędnościowa w dawnym budynku Ludowego Banku Spółdzielczego, lata 60. XX wieku.

Do końca lat 60. XX wieku przy tym samym skrzyżowaniu (dzisiejsza Aleja Pieramohi i ul. Leninska) znajdował się drewniany piętrowy dom, w którym w czasach sowieckich mieściła się miejska kasa oszczędnościowa. Do 1939 roku budynek ten należał do ludzkiego oddziału Ludowego Banku Spółdzielczego. W 1936 r. gazeta „Ziemia Lidzka” pisała: „Z uzyskanego zysku postanowiono utworzyć specjalny fundusz na budowę własnych nieruchomości. W 1926 r. walne zgromadzenie wspólników zatwierdziło decyzję o przeznaczeniu 6% zysku na budowę. W tym samym roku od magistratu miasta Lidy zakupiono skwer u zbiegu ulic 3 Maja i Pierackiego. W 1928 r. zalano fundamenty oraz w latach 1933-34. wybudowano dom, w którym na parterze mieściło

się biuro banku i mieszkania pracownicze, a na piętrze – Towarzystwo Rolnicze z oddziałami, Towarzystwo Hodowli Koni, biuro spraw finansowych spółki, zarząd kredytów drobnych gospodarstw rolnych, powiatowy oddział Związku Osadników i lidzki oddział Związku Straży Pożarnej”.

Józef Kordasz wspominał: „Na rogu ul. Pierackiego i 3 Maja stała prawdziwa perła budownictwa drewnianego. To budynek, w którym mieścił się Bank Ludowy. Obiekt pomalowany na ciemny błękit z białymi, wyglądającymi jak koronka, oknami. Była w Lidzie jeszcze jedna taka budowla, nawet większa i okazalsza. To szkoła rzemieślnicza między ulicami Suwalską, Wiejską i Chłodną, przy torach kolejowych z Lidy do Mołodeczna”.

A Łarisa Konczewska pisała: „Piękny dom... była centralna kasa oszczędnościowa (drewniany budynek z piętrem mieszkalnym), gdzie mój ojciec przez wiele lat pracował jako kierownik po odejściu do rezerwy ze służby wojskowej (potem tę instytucję przeniesiono na ulicę Kirową, a stary budynek został zburzony).”

Dobrze pamiętam, jak jeszcze jako dziecko odwiedzałem ten budynek – kasę oszczędnościową – z mamą.

ULICE PIERACKIEGO I FALKOWSKIEGO, PÓŹNIEJSZA ULICA PIERAMOHI

Ulica Pierackiego⁷⁵ pojawiła się w drugiej połowie lat 30. XX wieku. Ulica ta biegła na południe od ulicy 3 Maja. Prasa donosiła, że w lutym 1937 r. władze miasta otrzymały z Funduszu Pracy 20 000 zł na remont ludzkich ulic. Jako pierwszą zaczęli remontować ulicę Piłsudskiego (obecnie aleja Gedymina), „potem planowano dokończyć przedłużenie ulicy Pierackiego i połączyć ją z Wygonem. W ten sposób dobra miejska magistrala miała łączyć dworzec kolejowy z szybko rozwijającą się dzielnicą miasta, którą nazywano Wygon lub Nowa Lida”. Prace przy przebudowie, układaniu chodników i brukowaniu ulicy Pierackiego rozpoczęły się w czerwcu i zostały zakończone do końca lipca 1937 roku. Miasto zyskało nową ulicę.



*217. Ulica Pieramohi, święto pożegnania zimy, lata 70.XX wieku, po prawej sklep "Czajka".
Ja mógłbym być jednym z tych trzech chłopców po prawej stronie jeźdźców.*

⁷⁵ Bronisław Pieracki – Minister Spraw Wewnętrznych, 15 czerwca 1934 roku zabity przez członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Hryhorija Maciejko

Od ulicy Pierackiego na zachód odchodziła ulica Sokala (na tym miejscu teraz żadnej ulicy nie ma), i Józef Kordasz pisał, że podczas II wojny światowej „w odległości około 80 metrów od początku ulicy, za 3-metrowej wysokości drewnianym płotem i przeciągniętym nad nim w kilku rzędach drutem kolczastym, stał drewniany barak. W czasie wojny Niemcy trzymali tu przymusowych robotników. Byłem złapany przez Niemców 5 czerwca 1944 roku: 15-watowa żarówka świecąca przez całą noc (pluskwy mniej atakują przy świetle), piętrowe prycze, a na nich drobne jak sieczka, «zmielone» od długiego użytkowania drewniane wióry, jeden dziurawy koc, służący jednocześnie jako prześcieradło i poduszka. Na śniadanie «herbata» mająca smak podobny do zaparzanego siana, po pracy talerz zupy ze stęchłych, przegniłych ziemniaków i pływających w niej parę nitek cielęciny, a na kolację 25 dkg chleba, 3 dkg margaryny i ćwierć litra przegotowanej wody... Na zachód od Roślaków budowaliśmy rowy przeciwczołgowe...”. Jeszcze nie dawno pozostawały ślady tych rowów na wschód od kurhanu.



218. Dom, w którym przebywał Piłsudski, lata 30. XX wieku.

Po II wojnie światowej ulice Pierackiego i Falkowskiego połączono w jedną ulicę, którą nazwano ulicą Pieramohi. Ta ulica praktycznie nie istnieje.

Spróbujmy przypomnieć ulicę Pieramohi z lat 1960., którą już pamiętam. Na szczęście moja dobra starsza koleżanka Łarisa Konczewska opisała tę ulicę. Zaczniemy od jej najbardziej wysuniętej na północ części: „...prawa strona ulicy Pieramohi, jeśli skierować się ku północy, była «państwowa» – milicja, sąd, milicja drogowa, miejski komitet wykonawczy (urząd miasta); po drugiej stronie (od parku) narożna apteka, piętrowy budynek mieszkalny (dokładnie nie pamiętam, ale jest tam teraz archiwum), potem był sklep chlebowy - murowany, parterowy i dalej była drukarnia. Na przychodni i dawnym uniwiermahu (domu towarowym) kończyły się murowane zabudowania ulicy Pieramohi i następowały drewniane domy z werandami, klombami, sadami za domami, z szopami na drewno opałowe, ogrodami, kurnikami, chlewikami z prosiętami. Odcinek zabudowy murowanej był od parku do skrzyżowania z ulicą Kirowa. Po drugiej stronie skrzyżowania znalazł się przedwojenny budynek przychodni o dziwnej zabudowie przez drogę - piętrowy dom towarowy, przypominający parowiec

na rzece Missisipi z czasów Tomka Sawyera. Obok niego już w XXI wieku zbudowali równie dziwny szklany budynek banku z orientacją na współczesną aleję Pieramohi.”

Dalej na południe „...na miejscu obecnego domu towarowego [obecnie sklep «Almi» – L.L.] stał mały murowany sklepik, pobielony wapnem, z napisem «Sielhaspradukty» («Produkty Rolne»). Moja mama nazwała tę instytucję „sklepem przy mostku, tam były dobre produkty mięsne, ale nieliczne i rzadko. Tuż przed jego drzwiami wychodziła z ziemi rura, z której wypływała mniejsza odnoga Kamionki, która biegła gdzieś zza toru kolejowego blisko szpitala. Odnoga ta zapętleła się przez obecny rejon ul. Kosmonautów (wówczas - sektor prywatny) i zalewała południową część stadionu, po czym zawracała w zlewisko na miejscu dzisiejszego Domu Polskiego. Następnie rzeczka ponownie wpadała do rury i wyskakiwała na skrzyżowaniu ulic Pieramohi i Leninskiej, gdzie na początku XX wieku była zagrodzona przez małą tamę i była, jak mówią, cudownym jeziorem (na miejscu kina «Jubilejny» i sąsiednich domów), z teatrem letnim, orkiestrą, łodziami i odpoczywającą publicznością”.

Na odcinku od współczesnego domu towarowego „Almi” do skrzyżowania z ul. Leninską: „obok naszego... domu towarowego [obecnie sklep sportowy - L.L.] był parterowy dom mieszkalny z werandą, potem był jakiś prawie drewniany parterowy budynek, który okresowo pełnił funkcje filii przychodni (gabinety dentystyczne, potem poradnie dziecięce, potem poradnie kobiece). Tak więc zbudowano za nim parterowy biały murowany klub, który miał nie więcej niż dwa okna i reliefowy łuk pod płaskim dachem (podobno było to «dekoracyjne» minimum, na jakie pozwolili projektantowi). Tam umieszczono zakład fotograficzny. Pewnie dlatego poskąpili w oknach.... Za zakładem fotograficznym po tej samej stronie ulicy wybudowano monolityczny sklep spożywczy «Czajka». Pełnił też rolę „dystrybutora” deficytowych produktów z tylnymi drzwiami dla wszelkiego rodzaju szefów (partyjnych i sowieckich /urzędników/) i oczywiście «swoich», wiadomo. Najsmaczniejsze przysmaki przywożono tam niemal z Moskwy... Za «Czajką» wyrósł też szary monolityczny parterowy budynek bankowy z wysokim gankiem. Teraz wszystkie te trzy «nowe budynki» stałyby pośrodku jezdni obecnej alei Pieramohi. Tak było przez jakiś czas. Omijały ich dwie drogi (jedna – ówczesna ulica Łomonosowa, druga – Pieramohi). Następnie te superkapitalne budynki o wątpliwej wartości architektonicznej zostały zburzone, chociaż w przeciwnym razie nie zostałyby zniszczone przez wieki”.

Za budynkiem banku, dalej na południe, znajdował się budynek księgarni, który architektonicznie nie wyróżniał się wśród tych nowych budynków z lat 60. XX wieku. „Czajka”, bank i księgarnia – wszystkie te budynki, które były do siebie podobne, dobrze już pamiętam. Odwiedzałem księgarnię regularnie, mając nadzieję, że znajdę coś ciekawego, a między „Czajką” a bankiem latem zawsze była beczka pysznego kwasu chlebowego.

Dalej „...za skrzyżowaniem z ul. Leninską było wiele piętrowych drewnianych domów stojących na całkowitym bagnie. Może się mylę, mówiąc lekceważąco o drewnianych piętrowych budynkach. W stromych, skrzypiących schodach mieli swoją własną przytulność i bajkowe piękno. A te domy były piękne i przytulne, ale ludzka wilgoć szybko je postarzała: farba odpadła, bierwiona gniły pod szalunkiem. A błotnista ziemia kłębiła się od przejeżdżających samochodów. Czas był trudny, biedny...”

Ulica Pieremohi na tym odcinku przebiegała w pobliżu obecnego chodnika równolegle do czteropiętrowych budynków nr 38–42 przy alei Pieramohi. Tam, gdzie przechodziła ta ulica, widać stare drzewa. Bardzo dobrze pamiętam, jak chodziłem tą ulicą z centrum miasta do mojej dzielnicy (w pobliżu 11. szkoły), na wschód od ulicy była solidna polna droga, a po zachodniej stronie były te piętrowe drewniane domy, o którym pisała Konczewska. Przez pewien czas domy te istniały razem z sąsiednimi czteropiętrowymi budynkami.

Współczesna ulica Czapaiewa i Bulwar Gedymina miały pierwotną nazwę – ulica Dworcowa (później ul. Piłsudskiego). Ulica pojawiła się w 1910 roku po wybudowaniu nowego dworca

kolejowego (do dziś stoi w tym miejscu) i połączyła dworzec z miastem. Swoją nazwę zawdzięcza temu, że ziemia na zachód od zamku należała niegdyś do „dworu” – dworu lidzkiego starosty.

26 maja 1911 r. wydano pieniądze na zakup prywatnych działek pod budowę drogi do stacji Lida od ul. Dworcowej do przejazdu. Mniej więcej w miejscu współczesnej ulicy Truchanowa znajdowały się grunty rolne Dworcowej Słobody (obecnie po prostu Słoboda), a mieszkańcy Słobody nie chcieli, aby ulica dotarła do linii kolejowej, ponieważ tracili swoje ogrody. W 1913 r., nie wykupiwszy ziemi, zarząd miejski rozpoczął „negocjacje z technikami w sprawie niwelacji ulicy Dworskiej [obecnie Bulwar Gedymina – L.L.] do szosy. Za niwelację proszą o 3000 rubli. Za przeprowadzenie tej ulicy, zgodnie z planem, do Słobody nie zgadzają się chłopcy, których działki znajdują się za domem pana isprawnika, i nie powinny być wyłączone”. Z tej notatki wynika, że lidzki isprawnik Eugen von Grothe de Buko - przyszły generał major i przywódca białoruskiego ruchu narodowego w Lidzie w 1918 roku - miał dom na współczesnym bulwarze Gedymina, gdzieś naprzeciw dworca autobusowego.

W pobliżu skrzyżowania dawnej ulicy Pierackiego z ulicą Piłsudskiego (pierwotna nazwa - ulica Dworcowa, obecnie - bulwar Gedymina i ul. Czapajewa) stał parterowy drewniany dom, w którym podczas działań wojennych wojny polsko-bolszewickiej 1919–1920 zatrzymał się Józef Piłsudski. Dlatego w latach 20. i 30. XX wieku współczesną ulicę Czapajewa i Bulwar Gedymina nazwano ulicą Piłsudskiego.

Ówczesny lidzki ksiądz-dziekan Hipolit Bojaruniec pisał: „29 września (1920) o godzinie 11 przybył do Lidy Naczelnik Państwa Józef Piłsudski. Szybko zgromadziłem delegację lidzkich obywateli, szewców, krawców, kolejarzy, inżyniera, który uciekł z niewoli, dwóch księży, ruszyłem z nimi na ul. "Piłsudskiego" i podziękowałem mu za wyzwolenie Lidy. W sobotę 2 lutego 1920 r. Naczelnik Państwa o godz. 12:00 zjadł na mojej plebanii bardzo skromne śniadanie, odbył naradę z generałami i wysłał do Wilna zbuntowanego generała Żeligowskiego, legionistów odznaczył Krzyżami Walecznych”. Jak widać, z tego domu rozpoczął się marsz gen. Żeligowskiego do Wilna i tworzenie Litwy Środkowej.

W latach 1926–1934 w mieście istniało Miejskie albo Magistrackie Gimnazjum Humanistyczne, które do roku 1930 mieściło się przy ulicy Piłsudskiego. Latem 1928 roku to gimnazjum otrzymało prawo otwarcia 8. klasy, „co stanowi duże wyróżnienie dla prywatnej szkoły, która istnieje tylko 2 lata”. Na początku grudnia 1929 roku w gmachu Miejskiego Gimnazjum dyrektor tej placówki oświatowej, Henryk Piaskarski, wygłosił wykład o teorii względności Alberta Einsteina. W końcu sierpnia 1930 roku „Życie Nowogródzkie” pisało: „Gimnazjum Magistrackie m. Lidy zostało przeniesione do gruntownie odremontowanego gmachu p. Januskiewicza na ul. Zamkowej 25. Nowe pomieszczenie znacznie lepsze od wcześniejszego przy ulicy Piłsudskiego”.

Do 1929 r. ulica Piłsudskiego była już wybrukowana.

Na początku 1931 r. zalane zostało miejskie lodowisko u zbiegu ulic Piłsudskiego i 17 kwietnia (obecnie ul. Komsomolska). Lodowisko pracowało codziennie od 12. do 22., była garderoba, a wieczorem oświetlenie elektryczne.

W 1937 r. ulica została gruntownie wyremontowana. A w tym samym roku do prasy trafiła informacja, że w sklepie mięsnym Stanisława Czekana (Piłsudskiego 8) w nocy skradziono nawet 200 kg smalcu! W marcu 1938 r. sąd skazał policjanta Alojzego Ławniczka na 3 lata więzienia. Ławniczak, podczas eskortowania z lidzkiego sądu do więzienia kelnerki Uszakowej (oskarżonej o kradzież), udał się z aresztowaną kobietą do piwiarni na ul. Piłsudskiego. W piwiarni policjant sporo wypił z młodą kobietą i, prawdopodobnie, przeliczył swoje siły, bo Uszakowa uciekła.

DRUGA POŁOWA ULICY KAMIEŃSKIEJ (3 MAJA, LENINSKIEJ). BUDYNEK GIMNAZJUM NOWICKIEJ

Za skrzyżowaniem ulic Piekarskiego i Falkowskiego na ulicy 3 Maja (dawna Kamieńska) w kamienicy nr 43 mieściły się: masarnia i sklep Jana Iwucia, otwarte w 1937 r.; bar gastronomiczny Eleonory Wieczorkowej, otwarty w 1936 roku, nad barem - mieszkanie kasjera kolejowego Jagiełły. W dom nr 45, w budynku dawnego żeńskiego gimnazjum, mieścił oddział prokuratury Wileńskiego Sądu Okręgowego i wydział karny Sądu Okręgowego. Obecnie murowany budynek gimnazjum jest częścią liceum lidzkiego. Zatrzymamy się na historii tego miejsca.

14 kwietnia 1901 r. dyrektor Wileńskiej Dyrekcji Szkół Publicznych wystąpił do powiernika Wileńskiego Okręgu Oświatowego w sprawie oświadczenia żony etatowego kuratora Lidzkiej Powiatowej Szkoły Marii Nowickiej (z d. Snitko) o zezwolenie na otwarcie prywatnej 3-klasowej szkoły dla dziewcząt z klasą przygotowawczą w mieście Lida. Do petycji dołączono odpowiedź gubernatora



219. Budynek gimnazjum żeńskiego, po 1910 r.

wileńskiego stwierdzającą, że „Maria Konstantinowna Nowicka, żona etatowego kuratora lidzkiej szkoły rejonowej, podczas jej pobytu w Lidzie od 22 listopada 1899 r. nie była podsądną i w trakcie

śledztwa i nie wykazała żadnej moralnej ani politycznej niepoprawności”. W ten sposób, obok istniejących szkół państwowych, 7 października 1901 r. otwarto w Lidzie prywatną trzyklasową szkołę żeńską z klasą przygotowawczą. Szkołę zorganizowała i utrzymywała Maria Konstantinowna Nowicka, absolwentka Wileńskiej Wyższej Szkoły Maryjskiej.



220. Budynek gimnazjum żeńskiego, po 1910 roku.

Zachował się opis domu sporządzony przez M.K. Nowicką, w którym mieściła się szkoła: „Dom stoi przy ulicy Kamieńskiej i znajduje się w podwórzu, 8 sążni⁷⁶ od ulicy. Jest ogrodzony płotem i od strony ulicy obsadzony krzewami bzu oraz drzewami: jesionem, topolą piramidalną i klonem. Tuż za ogrodzeniem, przed domem, znajduje się niewielki sad wiśniowy, a obok niego ogródek kwiatowy. Podwórko ma 20 sążni szerokości i 28 sążni długości. Za domem na południe zaczyna się duży, niedawno zasadzony młody sad o szerokości 20 sążni i długości 62 sążni. Na środku dziedzińca znajduje się budynek szkolny. Dom jest parterowy, drewniany, z antresolą i przepięknym gankiem. Zarówno dom, jak i brama przed nim zbudowane są w stylu rosyjskim. Ogrodzenie, brama i dom pomalowane są na zielono. Dach jest czerwony. Okiennice są szare, ramy ciemnobrązowe. Długość domu 38 arszyn⁷⁷, szerokość 22 arszyny. Dom posiada 8 pokoi i pokój do przyjmowania gości. Okna i drzwi są duże, sufit wysoki, sale lekcyjne mają wysokość 5 arsz.- 4 wersz.⁷⁸, w sali 5 arszyn - 8 wersz. Największym pomieszczeniem jest sala rekreacyjna o długości 19 arszyn i szerokości 11 arszyn. W niej przebywają uczennice podczas przerw i w czasie lekcji tańców i muzyki. Sala doświetlona jest 8 oknami wychodzącymi na dziedziniec, sad i ogród kwiatowy, (drugi) posadzony przed salą. Dwa rodzaje klozetów: wewnętrzne, domowe, ciepłe oraz zewnętrzne – zimne. Sąsiednie domy i szerokie podwórko po prawej: z sadem, po lewej ogród warzywny. Z tego, co zostało powiedziane, widać wyraźnie, że wokół domu jest dużo miejsca, zieleni i odpowiednio czystego powietrza. Dzięki

⁷⁶ Sążeń – niemetryczna, antropometryczna jednostka długości. Miara miała długość rozpostartych ramion dorosłego mężczyzny., 1,7 – 1,8 m. Z *Wikipedii. Przepis tłumacza*.

⁷⁷ Arszyn – patrz przypis 19.

⁷⁸ Werszek - dawna rosyjska miara długości, wynosząca 1/16 arszyna. Z *Wikipedii. Przepis tłumacza*.

nasadzeniem nie ma kurzu i błota z ulicy.” Tego drewnianego domu już dawno nie ma, teraz tu mieści się Lidzkie Liceum Miejskie. Nic nie zostało z sadów i ogródków.



221. Budynek gimnazjum żeńskiego, po lewej stronie widoczny murowany budynek gimnazjum, około 1914 r.

15 lutego 1906 roku rodzice zwrócili się do „pani opiekunki” prywatnej 4-klasowej szkoły w Lidzie z oświadczeniem, w którym zaznaczono, że „przez cztery lata istnienia szkoła zarekomendowała siebie z dobrej strony, wiele absolwentek dostało się do kobiecych szkół średnich w Wilnie, Kownie, Kijowie itp. Miasto Lida stało się węzłem dwóch ważnych linii kolejowych, dlatego liczba mieszkańców stopniowo rośnie, a wraz z nią potrzeba edukacji”. Rodzice proszą Marię Konstantinowną o złożenie wniosku do władz o przekształcenie powierzonej jej szkoły w prywatne 7 - klasowe gimnazjum ze wszystkimi prawami od przyszłego roku. Oświadczenie to podpisało ponad 30 rodziców. Wśród rodziców, którzy podpisali wniosek o otwarcie gimnazjum, był lidzki starosta, sekretarz gubernialny Leon Wismont. Prasa donosiła, że w kwietniu 1906 r. „prywatna szkoła żeńska pani Nowickiej w Lidzie wystąpiła o przekształcenie w progimnazjum⁷⁹”. We wrześniu 1906 r. M. Nowicka i M. Pały po raz kolejny „zwrócili się do kuratora okręgu oświatowego o pozwolenie na otwarcie w Lidzie czteroklasowego progimnazjum”. W efekcie - szkoła zamienia się w progimnazjum.

1 kwietnia 1908 r. kierownictwo prywatnej 7-klasowej żeńskiej placówki oświatowej w Lidzie zwróciło się do zarządcy Wileńskiego Okręgu Oświatowego z prośbą o przekształcenie żeńskiego gimnazjum w pełnoprawne prywatne żeńskie gimnazjum. W prośbie zaznaczono:

1) Placówka edukacyjna istnieje od 1901 r. i wykształciła 4 roczniki do 1906 r., kiedy to została przekształcona w progimnazjum z prawem nauczania i zezwoleniem na coroczne otwieranie klas starszych do składu pełnego gimnazjum.

⁷⁹ Progimnazjum – w rosyjskim systemie szkolnictwa w XIX i na początku XX wieku oraz w polskim systemie w okresie międzywojennym – gimnazjum niecałkowite, obejmujące tylko kilka niższych klas. Z *Wikipedii. Przepis tłumacza*.

2) W rezultacie w 1907 r. właściciele specjalnie zbudowali dla gimnazjum kamienny piętrowy dom za 15 100 rubli.

3) W 6-klasowym składzie szkoła również wykazała się zdolnością do pracy – egzaminy państwowe zdawane były z pełnym sukcesem, niepowodzeń nie było.

4) Aby w pełni wesprzeć swoje gimnazjum, F. L. Nowicki, po opuszczeniu pedagogicznej służby państwowej, wstąpił na Uniwersytet w Petersburgu i otrzymał niezbędną licencję edukacyjną.

W ciągu dziewięcioletniego istnienia placówki oświatowej kuratorzy zwracali szczególną uwagę na wzmocnienie pierwiastka chrześcijańskiego, dlatego co roku z chęcią zwalniano 9-12 chrześcijańskich dziewcząt z biednej ludności.

Z tego dokumentu dowiadujemy się, że murowane dwukondygnacyjne gimnazjum zostało wybudowane około 1907 roku.

6 listopada 1908 r. Maria Konstantinowna Nowicka, założycielka prywatnego żeńskiego gimnazjum w Lidzie, zmarła na atak serca, ale nadal używa się nazwy „Progimnazjum Nowickiej” – w związku ze śmiercią żony Fiodor Ludwigoicz Nowicki i nauczycielka progimnazjum Wiera Siergiejewna Machcewicz (z domu Schildar, pomocnica właścicielki) zwrócili się 1 grudnia 1908 r. do powiernika Wileńskiego Okręgu Oświatowego z prośbą o pozostawienie na zawsze nazwy „Progimnazjum M. K. Nowickiej” z podziałem obowiązków: przyznanie F. L. Nowickiemu ogólnej roli administracyjnej, tj. przewodniczenie radzie pedagogicznej, zapraszanie nauczycieli do pracy, kierowanie biurem i gospodarką oraz W. S. Machcewicz – prowadzenie i kierowanie częścią edukacyjno-wychowawczą gimnazjum. Pod koniec listopada 1909 Fiodor Ludwigoicz Nowicki zdał egzaminy na Uniwersytecie w Petersburgu i otrzymał stopień nauczyciela gimnazjów i progimnazjów z prawem nauczania historii i geografii, za co otrzymał świadectwo nr 702 z 8 marca 1910 roku. 17 września 1910 roku „Kuryer Litewski” napisał, że „25 sierpnia w Lidzie otwarto prywatne gimnazjum Nowickiej z prawami szkoły publicznej”.

Pomieszczenia gimnazjum służyły również jako miejsce występów, dowiadujemy się z prasy, że we wrześniu 1908 r. w sali gimnazjum Nowickiej odbył się „tylko jeden wieczór humoru, prezentacja słynnego krakowskiego dramaturga Józefa Chorażego”. W niedzielę 31 marca 1913 r. „w sali p. Nowickich odbędzie się koncert słynnego humorysty i pisarza, artysty petersburskich teatrów D. Bohemskiego. Wraz z nim w koncercie weźmie udział tenor D. A. Raston, pieśni liryczne i romanse cygańskie wykona O. W. Mirowa z akompaniamentem na pianinie Z. Zinowiewa. Bilety można kupić w sklepie «Praca»”.

W 1914 roku wybuchła I wojna światowa. W sierpniu 1914 r. dla zmobilizowanych żołnierzy został czasowo zarekwirowany budynek żeńskiego gimnazjum Nowickich przy ul. Kamieńskiej. *Księga Pamiątkowej Guberni Wileńskiej za rok 1915* wydrukowała ostatnią informację o „Lidzkim Prywatnym Żeńskim Gimnazjum F.L. i W.S. Nowickich” (istniejącym od 21 czerwca 1910 r.): „Rada powiernicza gimnazjum. Stali członkowie: założyciel gimnazjum Fiodor Ludwigoicz Nowicki i Wiera Siergiejewna Nowicka. Przewodniczącym rady jest przewodniczący szlachty powiatu lidzkiego hrabia Ludwik Władysław Grabowski. Członkowie: wdowa po etatowym doradcy Nina Georgiewna Smolan, Jelizawietta Dmitriewna Skosyrowa, Jekatierina Pietrowna Piatuchowa, Emil Stiepanowicz Butkiewicz, radny kolegialny Jewgienij Aleksandrowicz von Grote de Buko, nadworny radca Lew Wismont.

Nauczyciele gimnazjum: przewodniczący rady pedagogicznej, nauczyciel historii i geografii, honorowy obywatel miasta Lida, radca kolegium Fiodor Ludwigoicz Nowicki, kierownik gimnazjum Wiera Siergiejewna Nowicka, nauczyciele prawa: wyznania prawosławnego ksiądz prawosławny - ksiądz Ioan Jakowlewicz Cebrykow, wyznania rzymskokatolickiego - ksiądz Franciszek Ratyński, wyznania mojżeszowego - Abraham Markowicz Szejngold. Nauczycielka języka rosyjskiego i historii Aleksandra Wasiljewna Abaimowa, nauczyciel matematyki i fizyki Witalij Dominikowicz Bułat, nauczyciel języka rosyjskiego w klasach młodszych Antonina Witaljewna Powecka, nauczycielka języka francuskiego Ludmiła Władimirowna Kuźmińska, nauczycielka języka niemieckiego Elżbieta

Karłowicz Wiegand, nauczycielka robótek ręcznych Anna Gawriłowna Jarmołowicz, nauczycielka kaligrafii Mikołaj Wasilewicz Siemenow, opiekunowie klas: Aleksandra Kyprianowna Lebediewa, Anna Pietrowna Cebrykowa, Antonina Iwanowna Powecka, Anna Gawriłowna Jarmołowicz, wakat nauczyciela muzyki nie jest obsadzony.”

Przed I wojną światową Wiera Sergejewna Nowicka zyskała sławę jako pisarka dla dzieci. To właśnie w Lidzie w latach 1909-1914 Nowicka napisała większość swoich książek. Wszystkie były drukowane w Petersburgu: *Cenione zakątki: opowiadania dla dzieci* (1911), *Spokojne lata* (1912), *Pierwsze sny* (1913), *Basurmanka* (1914), *Natasza Sławina* (1914), *Gala* (1914). Wiera Sergejewna pisała w czasie, gdy kwitły ostatnie kwiaty symbolizmu, więc jego wpływ nie umknął jej. Jej książki są jasne, czyste i na pierwszy rzut oka bezpretensjonalne: ich akcja toczy się w swoistym dziecięcym raju. W ostatnich książkach tło trochę się zmienia - bohaterka wchodzi do gimnazjum, studiuje, uczęszcza do opery, rozumie życie. Wiera Sergejewna Nowicka współpracowała z czasopismem dla dzieci „Krynica” („Źródło”), w którym publikowano jej opowiadania. Ostatnio wszystkie książki autorki z Lidy zostały wznowione.

We wrześniu 1915 r., podobnie jak większość innych instytucji miasta, żeńskie gimnazjum zostało ewakuowane w głąb Rosji. Nowiccy nigdy nie wrócą do Lidy.

Od początku lat dwudziestych do 1932 r. w piętrowym, murowanym budynku dawnego gimnazjum Nowickiej mieściło się lidzkie Państwowe Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza (3 Maja 45). Gimnazjum rozpoczęło pracę w 1921 r., a wkrótce do murowanego budynku dobudowano drewnianą parterową salę gimnastyczną.

Ta szkolna instytucja miała najwyższą rangę w mieście. Główną siedzibą gimnazjum był gmach przy ulicy 3 Maja (współczesne lidzkie liceum), a filia mieściła się „przy jednej z krótkich i wąskich uliczek, odchodzących od Suwalskiej i już po paru domach utykających w najbliższym bagnie. Był to ciasny, piętrowy dom z cegieł. Klasy były nieduże, ławki stały jedna przy drugiej, przejścia między nimi były wąskie, katedra napierała na pierwszą z ławek, słowem niewygód było w bród. Uczyły się tu męskie klasy, od pierwszej do piątej. Trzy starsze – koedukacyjne – i klasy



LIDA. Państwowe gimnazjum im. Hetmana Karola Chodkiewicza.

222. Państwowe Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza, lata 20. XX w.



223. Państwowe Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza, lata 20. XX w.

żeńskie mieściły się w tzw. gmachu głównym, na ulicy Trzeciego Maja) - pisał Jerzy Putrament, absolwent lidzkiego gimnazjum. Z jego wspomnień można dowiedzieć się wiele ciekawego o gimnazjalistach i nauczycielach.

Po maturze przeprowadzonej w 1928 roku w lidzkim gimnazjum wileńskie „Słowo” pisało o surowości dyrektora gimnazjum Mianowskiego: z 57 absolwentów gimnazjum ze świadectwem dojrzałości ukończyło je tylko 37 osób, pozostali nie zdali końcowych egzaminów. Gazeta tłumaczyła to marnym poziomem umysłowym zdających. Ale „Kurjer Wileński” poświęcił lidzkiemu gimnazjum wielki artykuł, w którym ujawniono prawdziwe przyczyny obłanych egzaminów. Ktoś z lidzian w tym artykule pisał „o złym nastroju i złości”, które panują w głównej placówce oświatowej powiatu: uczniów nakłania się do szpiegowania i donosicielstwa, wielu nauczycieli z Małopolski nie posiada odpowiedniego wykształcenia, ale uważa za normalne „stosować pustą frazeologię i publicznie okazywać dumę ze swojego wysokiego pochodzenia. Nauczyciele ci przywieźli z Małopolski (nie ma mowy o wszystkich nauczycielach z Małopolski) specyficzny stosunek do nas, mieszkańców Ziemi Wschodnich”. Uczniowie, którzy odmawiali szpiegowania swoich kolegów, otrzymywali od takich nauczycieli przezwisko „bandyta” i oblewali egzaminy. „Rada opiekuńcza gimnazjum i rodzice uczniów powinni zażądać zmiany części nauczycieli i odpowiedzieć, dlaczego gimnazjum ma takie wyniki matur. Według nas, mieszkańców Lidy, ta bardzo ważna sprawa wymaga jak najszybszego załatwienia.” Rodzice gimnazjalistów podzielili się na dwa obozy – jeden popierał „surowość” dyrektora Mianowskiego i komisji egzaminacyjnej, drugi za winnych sytuacji uznawał pedagogów-przybyszy. W styczniu i lutym 1929 roku gimnazjum skontrolowała specjalna komisja i Teodor Mianowski z posady dyrektora gimnazjum został przeniesiony na stanowisko wykładowcy na Uniwersytecie Wileńskim. A wieczorem 13 maja 1929 roku nastąpiło dziwne zdarzenie, które mogło być dalszym ciągiem wydarzeń związanych z egzaminami maturalnymi z 1928 roku. Ktoś położył przedmiot o kształcie granatu z palącym się lontem koło drzwi mieszkania nauczyciela gimnazjum Kalisiewicza (ul. Piłsudskiego 9), w wyniku czego „policja rozpoczęła dochodzenie”.

W dniach 26–30 maja 1930 roku w Państwowym Gimnazjum odbywały się egzaminy dojrzałości. Przewodniczył komisji egzaminacyjnej naczelnik II Oddziału Kuratorium Edukacji Jan

Bobko i dyrektor gimnazjum Wacław Białokoz. Uroczyste wręczenie świadectw odbyło się 15 czerwca, skandali tym razem nie było.

W starych budynkach brakowało miejsca, i już w 1925 roku pojawił się pierwotny projekt nowego lidzkiego gimnazjum. Po pewnym czasie budowę ukończono, a 12 listopada 1930 odbyło się



224. Budynek gimnazjum Nowickiej, zdjęcie wykonane w 2010 roku.

honorowe otwarcie i poświęcenie nowego gmachu gimnazjum – współczesnego Lidzkiego Koledża Uniwersytetu Grodzieńskiego przy ul. Mickiewicza. Ale o tym budynku pisałem w poprzednich rozdziałach.

Po przeniesieniu Państwowego Gimnazjum Rada Miejska przekazała dwa budynki po nim (na ulicach 3 Maja 45 i Komercyjnej 14) o wartości 54 000 złotych lidzkiej filii Wileńskiego Sądu Okręgowego. A potem był skandal. Faktem jest, że właścicielką tego domu była założycielka Gimnazjum dla dziewcząt Lidy Maria Konstantinowna Nowicka. Po jej śmierci w 1908 r. dom przeszedł dożywotnio na jej męża, ale, i prawdopodobnie, Nowicki nie miał prawa sprzedawać ani wdzierżawiać tej nieruchomości. Zaraz po ustanowieniu polskiej władzy w tym domu rozpoczęła działalność Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza. Po 1920 r. majątek przejściowo nie miał właściciela, ponieważ Nowicki mieszkał w Moskwie. Budynek gimnazjum był nadzorowany przez państwo - ustanowiono nad nim kuratelę w osobie dyrektora. W 1927 r. Fiodor Nowicki za pośrednictwem byłego isprawnika Lidy i jego przyjaciela Grote de Buko (mieszkającego w Wilnie od 1930 r.) sprzedał budynek wileńskiemu adwokatowi Sławciłły za 3000 dolarów.

W 1930 r. w gazecie „Życie Nowogródzkie” ukazał się artykuł, w którym stwierdzono, że cała sprawa w Lidzie jest w rękach „przyjaciół, kolegów i krewnych” Nowickiego i Sławciłły. Za trzyletnią dzierżawę budynku gimnazjum (od 1927 do 1930 r.) magistrat lidzki zapłacił 30 tys. zł - więcej niż koszt jego sprzedaży, aby - jak podała gazeta - sprzedaż budynku nie była nielegalna, dlatego zgodnie z prawem ta własność automatycznie stałaby się własnością państwową od 1 stycznia 1931 r. Odbyła się rozprawa sądowa i sąd stanął po stronie prawnika Sławciłły, a gazeta została ukarana za zniesławienie.

16 marca 1931 r. do Lidy przyjechał z Wilna zastępca prokuratora Sądu Okręgowego, aby skontrolować prace remontowe w budynkach, w których miał się znajdować sąd. Obejrzał domy przy ul. Komercyjnej i 3 Maja. Na początku października tego samego roku przy udziale prezesa Wileńskiego Sądu Rejonowego Kaduszkiewicza budynki lidzkiej filii sądu zostały poświęcone, sąd przystąpił do pracy, posiedzenia sądu odbywały się w drewnianej przybudówce - dawnej sali gimnastycznej gimnazjum. Do 1939 roku budynek był własnością prawnika Sławciły, który wdzierżawiał go sądowi.

W latach 1939–41 w tym budynku mieściła się Szkoła Średnia nr 3 z białoruskim językiem nauczania.

Od lipca 1941 r. do lata 1944 r. Niemcy zorganizowali w budynku dawnego gimnazjum obóz dla uchodźców z obwodu leningradzkiego i smoleńskiego. O tym obozie jest bardzo mało informacji.

Od września 1944 r. działa tu niepełna Szkoła Średnia nr 3 z polskim językiem nauczania. Od 1 września 1945 r. szkoła stała nazywać się Rosyjską Niepełną Szkołą Średnią nr 3. W 1951 r. szkoła stała się szkołą 9-cio klasową, a następnie średnią. W 1958 roku dobudowano dwukondygnacyjną dobudówkę po wschodniej stronie budynku z salą gimnastyczną na parterze i salami lekcyjnymi na piętrze, a w 1964 dobudowano drugą, zachodnią przybudówkę, w której umieszczono drugą klatkę schodową łączącą parter i pierwsze piętro i tam przeniesiono wejście.

W 2010 roku dawny budynek został całkowicie zrekonstruowany i obecnie nie można rozpoznać dawnego gimnazjum Nowickiej. Dziś w tym budynku działa liceum miejskie.

KONIEC ULICY LENINSKIEJ (KAMIEŃSKIEJ, 3 MAJA). BUDYNEK WIĘZIENIA

W latach 30. XX wieku dalej na zachód, za budynkiem gimnazjum przy ul. 3 Maja (Kamieńska, Leninska) w domu nr 53 sprzedawano lane piwo wileńskiego browaru "Chopin" - głównego konkurenta lidzkiego browaru Pupko. W domu nr 69 mieściło się biuro adwokata Bolesława Bojarczyka. Dom nr 73 należał do rodziny Karpowiczów, mieszkał w nim legionista Michał Stankiewicz, sierżant rezerwy, pracownik cywilny Rejonowej Komendy Uzuppełnień. W końcu lat 30. i później w drewnianym domu nr 75, ostatnim przed więzieniem, mieszkał dr Bolesław Diczkaniec. Administracja więzienia i budynek aresztu miały numer 77. Dom naczelnika więzienia znajdował się w głębi terenu, za ogrodzeniem więzienia.

Lidzkie więzienie. W Grodzieńskim Archiwum Historycznym znajduje sięteczka dotycząca budowy pierwszego więzienia w Lidzie. Sprawę rozpoczęto w 1820 r., a zakończono w 1825 r., na budowę przeznaczono 128 311 rubli 1½ kopiejki środków. Wydaje się jednak, że więzienie zbudowano dopiero po powstaniu z 1831 r., gdyż to właśnie w marcu tego roku generał-gubernator wileński i grodzieński otrzymał rozkaz: „...znaleźć możliwość zbudowania ostroga w mieście powiatowym Lida dla więzionych powstańców”. Miejsce na ostroga zostało wybrane na końcu ulicy Kamieńskiej, na trakcie grodzieńskim (obecnie jest to zespół budynków drukarni lidzkiej, adres: Leninska 23). Na planie miasta z 1842 r. zaznaczono już „Miejskie więzienie” i widać, że składało się on z dwóch budynków różnej wielkości, otoczonych wspólnym ogrodzeniem. Wiadomo, że zgodnie ze *Statutem Budowlanym Imperium Rosyjskiego* budynki więzienne i ostrogi musiały być bezwzględnie otoczone ceglany murem.

Budynek stojący na północnej stronie ostrogu zaznaczony jest na planie generalnym z 1869 roku i opisany jako murowana wartownia z trzema pomieszczeniami. Teraz ten budynek nie istnieje. Ten sam plan wskazywał na „nowo wybudowaną murowaną kuchnię, pralnię, łaźnię i magazyn”. Budynek ten częściowo odpowiadał jednemu z budynków, które istniały do 2010 roku.

Pod koniec 1869 roku więzienie zostało przebudowane i zaczęto nazywać go lidzkim więziennym zamkiem. Na terenie zamku więziennego pojawiają się nowe budynki: piętrowy, murowany i parterowy (po wschodniej stronie terenu). Po północnej stronie działki stoi stary parterowy budynek z cegły. Później, pod koniec XIX wieku, w odległości 8 m w kierunku wschodnim od budynku głównego pojawił się kolejny budynek. Po tych wszystkich usprawnieniach w więzieniu w Lidzie może odbyć karę nawet 100 więźniów.

W latach 1903-1908 dawny kompleks lidzkiego więzienia poddano renowacji, główny dwukondygnacyjny budynek połączono w jedną całość z budynkami na wschód od niego. W tym czasie na prawo od wejścia na dziedziniec więzienny pojawiła się murowana strażnica z przeszklonym

oknem i przeszklonymi oknami bocznymi. Strażnik był osłonięty od wiatru i widział całe podwórko oraz teren za murem.

Niemniej jednak na początku XX wieku dokonano kilku ucieczek z więzienia w Lidzie. Gazeta „Kuryer Litewski” pisała o próbie ucieczki 24 września 1906 r.: „Próbę ucieczki z więzienia podjęło sześciu więźniów objętych śledztwem, wykorzystując niewielką liczbę strażników. ...gdy dyżurny strażnik otworzył drzwi celi, wszyscy rzucili się na niego, wciągnęli go do celi, zabrali rewolwer i klucze i wypuścili wszystkich więźniów. Rozległ się wielki hałas, który usłyszał drugi strażnik. Dźgnął bagnetem więźnia uzbrojonego w rewolwer i zmusił resztę więźniów do rozejścia się do cel. Jednak jednemu z więźniów, niejakiemu Pietrowowi, udało się uciec z więzienia”. A 28 marca 1911 Piotr Miłoszewicz (17 l.) i Karol Olszewski (19 l.) uciekli z więzienia w Lidzie.

W numerze z 22 lutego 1913 r. gazeta „Lidzkie Słowo” pisała: „19 lutego obchodzono dzień wyzwolenia chłopów z pańszczyzny, a 21-go dzień 300-lecia rodziny Romanowów... 21 lutego na podstawie amnestii z powodu 300-lecia rodziny Romanowów z więzienia w Lidzie zostało zwolnionych 80 osób...”.

Wraz z początkiem I wojny światowej wzrasta przestępczość. W grudniu 1914 r. „...okradziono sklep kupca Kogana, z którego skradziono różne towary przemysłowe (aksamity, percale itp.) o wartości tysiący rubli. Złodzieje nie zostali złapani.” A na początku 1915 r. gazety donosiły: „Lida. Bankier Januskiewicz uciekł stąd, zaciągając długi w wysokości miliona rubli. Píše o tym „Утро России” („Ranek Rosji”). A miesiąc później aresztowano naczelnika więzienia w Lidzie: „Lida. Naczelnik więzienia w Lidzie S. Pietkiewicz jest oskarżony o przywłaszczenie 824 rubli 96 kopiejek, z czego część przeznaczona była na podwyżkę pensji strażników, część należała do zatrzymanych, a część pochodziła ze sprzedanej mąki, która była przeznaczona do zatrzymanych. Sprawa będzie analizowana przez Wileńską Izbę Sądową, a w międzyczasie naczelnik więzienia został osadzony w więzieniu”.

W 1926 r. zaczął odsiadywać w więzieniu w Lidzie wyrok za zbrojny napad i rozbój niepokorny Sergiusz Piasecki. Pod koniec 1925 r. więzienie w Lidzie zostało wyremontowane, a prasa pisała, że ono „mógłoby zadowolić nawet surową kontrolę”. Ale kontroli Piaseckiego więzienie nie przeszło. Skazany szpieg i przemytnik, widząc złe traktowanie więźniów, kradzieże i oszustwa kierownictwa więzienia, wszczął zamieszki, po których stłumieniu jako przywódca i podżegacz przez trzy miesiące nosił kajdanki. Za dalsze podżeganie do buntu został przeniesiony z więzienia w Lidzie do więzienia w mieście Rawicz w zachodniej Polsce. Ale i tutaj zaczął przygotowywać zamieszki więźniów i dlatego został przeniesiony do więzienia w mieście Koronowo. Następnie, jako przywódca powstania w Koronowie, był więziony w najsurowszym wówczas reżimie w Polsce – w Świętym Krzyżu. Z całej kary więzienia Piasecki odsiedział dwa lata w izolatce. W jego aktach osobowych widniał napis „Niebezpieczny”. Potem zyskał sławę jako autor sensacyjnych powieści, takich jak *Kochanek wielkiej niedźwiedzicy* czy powieść satyryczna *Zapiski oficera Armii Czerwonej*.

Na początku 1930 r. więźniowie lidzkiego więzienia Ipatow, Kozakowski i Gruzdowski byli sądzeni za próbę ucieczki. Uciekinierzy przeszli z celi na piętrze do pomieszczenia pod nimi – kuchni. Tutaj spotkał ich naczelnik więzienia Szmigin. Trzej więźniowie rzucili się na naczelnika, a Kozakowski chwycił nóż kuchenny. Ale inni strażnicy więzienia, słysząc hałas, przybiegli i wszyscy trzej znowu znaleźli się za kratkami. Sąd Rejonowy w Wilnie skazał Kozakowskiego na 10 lat, a pozostałych na 9 lat więzienia. Sąd apelacyjny dwukrotnie skrócił terminy, a sąd wyższej instancji w Warszawie utrzymał w mocy wyrok sądu apelacyjnego.

25 kwietnia 1932 r. sowieccy szpiedzy Iosif Turbach i Michał Czachowicz zostali skazani na śmierć przez powieszenie przez wojskowy sąd polowy. Późną nocą 26 kwietnia Prezydent RP odmówił ułaskawienia szpiegów, a rankiem 27 kwietnia przybyły z Warszawy kat powiesił ich obu na dziedzińcu lidzkiego więzienia.

21 września 1933 r. powieszono tu 56-letniego Michaiła Michajłowicza Mankowskiego, skazanego na śmierć przez wojskowy sąd polowy za działalność wywiadowczą na rzecz ZSRR.

W 1932 r. w kilku gazetach regionalnych ukazała się ciekawa reklama: „Więzenie w Lidzie prosi o książki dla więźniów w języku polskim, białoruskim i rosyjskim”.

Pod koniec lat 30. ruch białoruski w Lidzie został praktycznie zlikwidowany. Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi działała w podziemiu. W 1937 r. wileńskie „Słowo” przedrukowała z gazety „Polski Merkury” fragment typowej korespondencji dwóch młodych komunistów z Lidy. Niejaki Apanas pisze do Wosipa (Józka), który w tym czasie służy w wojsku (list jest napisany po białorusku): „... aresztowali Miskę, Goldenberga, Wićkę, ale ty Józku nie martw się, oni byli tylko trochę pobici w więzieniu, ale w mordę nikt nie dał, więc nikt się nie przyznał. Nie jest tak źle...”

Podczas eskortowania więźniów po mieście miały miejsce różne incydenty. Jesienią 1937 roku na ulicach miasta zmarł więzień Jan Zapaśnik, którego policjant prowadził z więzienia do sądu. W marcu 1938 Wincenty Ogar, podejrzany o kradzież roweru, uciekł z konwoju, gdy zabierał go z przesłuchania do więzienia. Policjant Kozłowski strzelił trzy razy w amatora rowerów, ale chybił. Pod koniec 1937 roku z więzienia w Lidzie uciekł niejaki Władysław Czak, odsiadujący wyrok 8 lat więzienia za kradzież.

Należy zauważyć, że przestępczość na Zachodniej Białorusi w tym czasie była niska. Najczęściej zdarzały się różne przestępstwa bytowe. Informacja gazety „Słowo” mówi o tym: „Wśród przestępców odbywających karę w więzieniu w Lidzie 80% więźniów to ludzie ze wsi. 60% z nich zostało ukaranych za nielegalne plantacje tytoniu i wytwarzanie bimbru”.

Zaraz za budynkiem więzienia stały dwa drewniane domy, których właścicielem był Rosjanin Lebediew. W jednym z domów mieścił się żydowski sierociniec. Dalej, wzdłuż ulicy 3 Maja, w pobliżu torów kolejowych, stało jeszcze kilka drewnianych parterowych domów. W jednym z tych domów, w domu z ogrodem pod numerem 85, mieszkał pan Anastazy D. Rudziecki, urzędnik państwowy. Państwo Mizgalscy i państwo Zientolowy byli bliskimi sąsiadami Rudeckiego.

Losy ostatniego naczelnika polskiego więzienia, podkomisarza Jana Karbownika, po jego aresztowaniu przez władze sowieckie, są nieznane.

W latach 1939–1941 za czasów „pierwszych sowietów” więzenie było przepełnione, przeszła przez nie znaczna liczba lidzian. W styczniu 1940 roku władze sowieckie zmieniły nazwę ulicy 3 Maja na Lenińską. W tym czasie wielu lidzkich inteligentów przebywało w więzieniu. Świadek tamtych wydarzeń, Mieczysław Pujdak, wspominał: „Widziałem aresztowanych... w więzieniu na Kamieńskiej (ul. 3 Maja), szereg mieszczan, którzy chcieli przekazać paczkę lub dowiedzieć się o losie swoich bliskich.”.

23 czerwca 1941 r. szef punktu obrony przeciwlotniczej w Lidzie, kapitan - strzelec przeciwlotniczy Sumarow, raportował swojemu kierownictwu: "Po bombardowaniu miasta całe kierownictwo: Miejski Komitet Wykonawczy, Komitet Rejonowy i Miejski WKP(b)⁸⁰, dyrektorzy przedsiębiorstw, milicja i NKWD⁸¹ opuścili swoje stanowiska i uciekli. Miasto zostało pozbawione zarządzania... Wrogie elementy zaczęły rozciągać pozostawione magazyny wojskowe... pozostawione bez żadnej ochrony... Więźniowie zostali zwolnieni. Zwolniono także więźniów politycznych... donoszę, że szefowie magazynów... komendant stacji, komendant miasta, rejonowy komitet wojskowy uciekli z miasta podczas pierwszego bombardowania, opuszczając magazyny, stację... Administracja miejscowa NKWD zwolniła z więzienia więźniów politycznych...". Jak widać, bohaterowie NKWD wraz z całą nową władzą uciekli po pierwszym strzale i, na szczęście dla

⁸⁰ WKP(b) – Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia (bolszewików). *Przypis tłumacza.*

⁸¹ NKWD – patrz przypis 62.

mieszkańców Lidy, nie zastosowali się do instrukcji – nie rozstrzelali więźniów politycznych w więzieniu (w wielu miast zastosowali się do tej instrukcji).”

Lidzianin Witold Dramowicz był więziony w lidzkim więzieniu w 1942 roku. Z jego wspomnień wiadomo, że brama w ogrodzeniu więzienia była żelazna, z małym zamykanym okienkiem. W małych celach znajdowały się prycze z desek, stół na metalowych nogach i stołek przy nim. W rogu celi wisiała prymitywna umywalka. W celi był też duży blaszany dzban i dwa stare wiadra. Jedynym słabym źródłem światła było zakratowane okno wysoko na górze. Racja więzienna składała się z kawy, kawałka czarnego chleba i zupy. Na środku dziedzińca więziennego znajdował się barak na 200 osób, w którym przetrzymywano Żydów. Cały dzień pracowali w mieście, a nocą wracali do tego baraku pod opieką strażników. Tak opisał to Dramowicz: „Wewnątrz baraku po obu stronach leżały dwa rzędy desek, ułożonych obok siebie na całej długości baraku. Części ubrań, jakieś wężełki i szmaty leżały w nieładzie na deskach”. Na dziedzińcu więziennym stała murowana strażnica.

W czasie okupacji niemieckiej więzienie było przepełnione. W nocy 17/18 stycznia 1944 roku Armia Krajowa dokonała udanego ataku na miejscowe więzienie, z którego uwolniono około 70 osób. Akcję przeprowadziło zaledwie 11 ludzi pod dowództwem ppor. Zenona Batorowicza "Zdzisława". Sukces był o tyle spektakularny, że w tym czasie w mieście przebywało 10 tysięcy żołnierzy i policjantów niemieckich.

W dawnym sklepie pani Żakiewicz (wdowy po oficerze 5 Pułku Lotniczego), który znajdował się naprzeciwko bramy więzienia, przyjmowano i wywożono więźniów, ponieważ duże ciężarówki, którymi ich przywożono, nie mogły przejechać przez wąską i niską bramę. Właśnie tam, w domu Sewruka, była piwiarnia dla Niemców, a w jednym z domów w pobliżu więzienia Siemak miał restaurację.

W latach 1947-51 w więzieniu mieściła dziecięca kolonia pracy dla młodocianych przestępców. Zbierała się tu bezdomna młodzież z całego Związku Radzieckiego.



225. Budynki Lidzkiej drukarni (po prawej), których już nie ma, zdjęcie z połowy lat 70. XX wieku.

W 1964 roku cały dawny kompleks więzienia miejskiego został przekazany lidzkiej drukarni, która zajmuje go do dziś. W 1965 r. budynki wyremontowano i zaadaptowano lokale na drukarnię. Rozebrano mur i wejście z łukiem. Stopniowo dwukondygnacyjny budynek obudowano przybudówkami, wybudowano parterowy budynek na garaż i magazyn. Parterowy budynek dawnego lidzkiego więzienia z drugiej połowy XIX wieku został rozebrany, z więzienia pozostał tylko piętrowy budynek, w którym obecnie mieści się główne zaplecze produkcyjne lidzkiej drukarni.

PÓŁNOCNA STRONA ULICY 3 MAJA (KAMIĘŃSKIEJ, LENINSKIEJ)

Od więzienia po przeciwnej stronie ulicy wracamy z powrotem.

Obecnie po tej stronie ulicy zachował się tylko piętrowy dom z 1928 r., obecnie jest to dom nr 22 przy ul. Leninskiej. Na tym domu do naszych czasów widnieje znak «Dom magistratu m. Lida», w 1928 roku prasa pisała: „W mieście pojawiły się nowo zakupione i wyremontowane domy ze znakiem «Dom magistratu»”.

Dalej na zachód od domu magistratu po północnej stronie ulicy stały:

dom nr 38 – warsztat szewski Michała Sawki, otwarty w 1935 r.;

dom nr 48 – pralnia chemiczna R. Szatrowskiej, działająca od 1934 r.;

dom nr 50, mieszkał tu Michał Bohatyrew, inżynier, pilot balonowy, lotnik.

Trzeba opowiedzieć więcej o tym mieszkańcu Lidy.

Pilot-inżynier Michał Bohatyrew (1887–1964) urodził się w Wilnie. Karierę lotniczą rozpoczął w 1908 roku w jednostkach lotniczych. W 1910 roku oficer armii carskiej inż. Michał Bohatyrew zbudował w Mońkach koło Białegostoku samolot według schematu „kaczka”, który nazwano „Kaczka - Nadzieja” i jednocześnie zaprezentował publiczności w Petersburgu szybowiec własnej konstrukcji. W tym samym roku wziął udział w rekordowym locie balonem z Gatczyny pod Petersburgiem na wybrzeże Morza Białego (950 km).

Przez długi czas brał czynny udział w pracach klubów lotniczych i automobilklubów. W 1913 roku uczył oficerów Sztabu Generalnego taktyki floty powietrznej. W 1915 był pilotem w twierdzy Osowiec. Następnie pełnił funkcję kierownika szkół mechanicznych, fotografii lotniczej i warsztatów lotniczych, które obsługiwały cały rosyjski front zachodni. W czasie I wojny światowej otrzymał liczne nagrody.

Od 1918 pracował w polskim przemyśle. W latach 1920. mieszkał w Poznaniu, był konstruktorem samolotów w Wielkopolskiej Wytwórni Samolotów "Samolot". W 1925 zaprojektował szybowiec „Miś”. Zajął I miejsce na II Ogólnopolskich Zawodach Szybowcowych. Na te same zawody pod kierownictwem M. Bohatyrewa zbudowano szybowiec „Motyl”. Był jednym z pierwszych, którzy opracowali silniki turboodrzutowe do samolotów.

W latach 30. XX wieku. Michał Bohatyrew mieszkał w Lidzie, pracował w 5. pułku lotniczym. Autor szeregu patentów z dziedziny lotnictwa, m.in. 24 lutego 1939 r. otrzymał patent na urządzenie do szkolenia spadochroniarzy. Po wybuchu II wojny światowej konstruktor został zmobilizowany w stopniu porucznika obserwatora. Po kampanii wrześniowej przedostał się wraz z innymi do Francji, gdzie został zaangażowany w wojskowych warsztatach remontu silników lotniczych w Limognes. Później ewakuował się do Wielkiej Brytanii. Otrzymał tam przydział do Polskich Sił Powietrznych w stopniu porucznika nawigatora. Ze względu na wiek został zakwalifikowany do personelu naziemnego.

Dom nr 68 – Fabryka Mebli Józefa Chodaruka, czynna od 1935 roku.
Dom nr 90 – Okręgowa Spółdzielnia Kolarzy, otwarta w 1922 r.
Dom nr 100 – dr Stanisław Wizgird i kapitan Michalski.



226. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.

Na końcu po prawej stronie ulicy 3 Maja mieszkali państwo Diczkaniecowie (Józef, geodeta, uczestnik wojny 1918–1920, autor książki *Samoobrona Ziemi Lidzkiej*), Jonkajczycy, Naruszewiczowie, Siemaszka (krawcowa), Wołoszkowie (kapitan żandarmerii), Ratuszynski – podpułkownik, komendant powiatowy WKU, Czuczmanow – inwalida wojenny, Szagunow i inni. Jundził miał tu studio fotograficzne, Cegielski - zakład fryzjerski.

Mieszkał tu także ostatni burmistrz Lidy, Józef Zadurski (1886–1976).

Józef Zadurski miał wykształcenie gimnazjalne. W czasie I wojny światowej, służył od 1914 roku w Legionach, w 1. pułku piechoty, następnie w 5. pułku piechoty, należał do Polskiej Organizacji Wojskowej. Od 1918 służył w wojsku polskim. W 1922 został osadnikiem wojskowym. Po zakończeniu wojny brał czynny udział w organizacjach rolniczych, gospodarczych oraz samorządowych, był prezesem oddziałów Związku Legionistów Polskich i Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. W latach 1930. Józef Zadurski był sekretarzem Wydziału Powiatowego w Lidzie i burmistrzem Lidy. W 1935 roku został wybrany z okręgu wyborczego nr 50 (powiaty: lidzki i wołyński) posłem do Sejmu RP IV kadencji (1935–1938). W Sejmie pracował w komisji prawniczej.

W czasie II wojny światowej trafił do sowieckiego łagru. Po zwolnieniu i opuszczeniu ZSRR pełnił funkcję oficera intendentury Polskich Sił Zbrojnych 2. Korpusu na Środkowym Wschodzie. Awansował do stopnia majora. Po przejściu do rezerwy pracował w bibliotece w Londynie. Zmarł w Londynie.

Ulica Morgi. Równolegle do ulicy 3 Maja biegła ulica Morgi. Teren współczesnej dzielnicy Kosmonautów z połowy XVI wieku nazywał Kurowszczyzna. Około 1550 r. wieś Kurowszczyzna należała do Kurowskich. W XVII wieku przeszła na własność Kuleszów, Godebskich, by ostatecznie

przejsć do wojewody mściławskiego Aleksandra Mosiewicza, który w 1696 r. zapisał ją na rzecz lidzkiego kościoła. W 1854 r. Kurowszczyzna stała się własnością miasta Lida w zamian za folwark Zarzecze. Lidzki dziekan ksiądz Dionizy Chlewiński (nawiasem mówiąc, przyjaciel Adama Mickiewicza i filomata) przeniósł majątek ziemski Kurowszczyzny do Zarzecza. W latach dwudziestych zniknęła nazwa Kurowszczyzna, pojawiła się nowa - Morgi (morg - działka o powierzchni 0,71 ha). Pisarz Jerzy Putrament wspominał Lidę w latach 20. XX wieku, która jakby składała się z wioseczek:



227. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.



228. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.



229. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.



230. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.

„...Istniała czwarta wieś, najciekawsza, nazywała się Morgi. Odchodziła od ulicy 3 Maja, ale pozostawała zwykłą wsią z żurawiami przy studniach, krytymi słomą chatami, stodołami, ze swoim stadem bydła, pędzonym na pobliski Wygon”.



231. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.

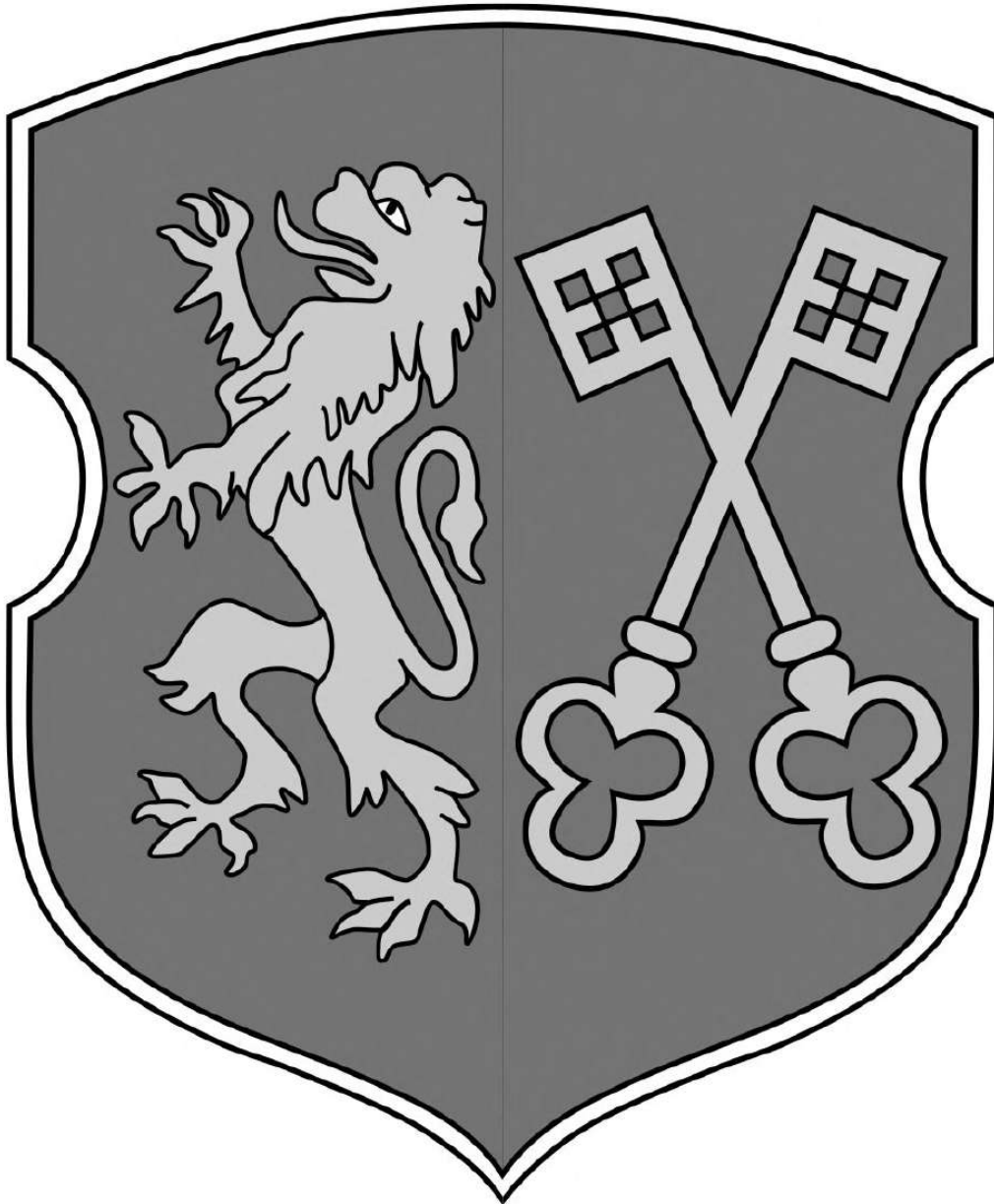
W październiku 1937 roku mieszkańcy ulicy Morgi prosili władze miejskie o remont ich ulicy. Komentując tę prośbę, prasa pisała: „W bieżącym roku dzięki panu burmistrzowi ulicę Morgi poszerzono i zniwelowano, a chodniki wysypano żwirem. Dalszy ciąg remontu tej ulicy został wstrzymany z powodu sprzeciwu właścicieli przyległych gruntów Franciszka Stasiewicza i Mowszy Rybackiego. Jednak przedłużenie tej ulicy do ulicy 29-go Stycznia jest konieczne z tego względu, że po przeniesieniu rynku na Wygon ruch kołowy i pieszy znacznie się wzmógł na ul. Morgi”.

Ulica Kamieńska kończyła się w pobliżu przejazdu kolejowego, na lewo od niej szła ulica Kolejowa (obecnie Truchanowa). Za torami ulica Kamieńska (3 Maja) zmieniała nazwę na ulicę Piaski (później przemianowaną na ul. Generała Orlicz-Dreszara, obecnie ul. Komunistyczna). Nazwa Piaski wzięła się stąd, że za przejazdem kolejowym przy wyjeździe z Kamieńskiej na Trakt Grodzieński znajdował się stromy piaszczysty podjazd, na którym konie miały trudności z ciągnięciem nawet pustych wazonów. Podobno obszar ten został nazwany Piaskami ze względu na ogólną piaszczystość lub z powodu kopalni piasku, która mogła tu znajdować.

Na Piaskach nie było jakichkolwiek instytucji ani przedsiębiorstw przemysłowych, a jedynie małe firmy rzemieślnicze. Mimo to w 1929 r. ul. Piaski wybrukowano.

Przy ulicy Piaski 19 mieścił się Okręgowy Związek Osadników Wojskowych. W 1936 r. pod adresem Piaski 4 mieszkał sekretarz miejskiego komitetu KPZB blacharz Abraham Gelman (syn Judy, ur. 1911). W 1937 r. został skazany na 8 lat więzienia i na 10 lat pozbawienia praw obywatelskich.

CZĘŚĆ 5. WOKÓŁ KOLEI



KOLEJ LIDZKA I PAŃSTWOWY MAGAZYN WINA

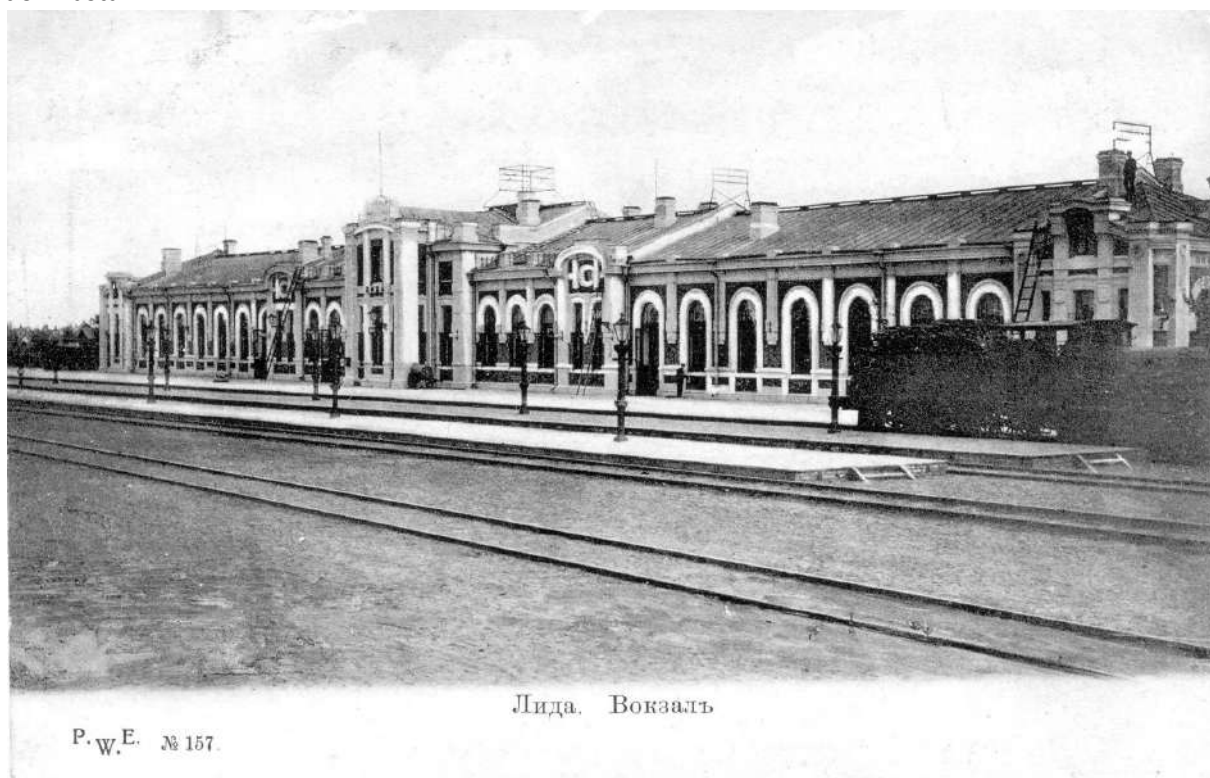
Jestem synem maszynisty parowozu. Pod koniec lat 60. i 70. XX wieku mój ojciec jeździł parowozem serii «Л» i z jakiegoś powodu jego parowóz miał inny wysokotonowy gwizdek, którego nie można było pomylić z innymi. Przy wjeździe na stację lokomotywy musiały zagwizdać, a ja, jeszcze jako dziecko, słysząc klakson taty, biegłem uprzedzić mamę, żeby przygotowała śniadanie...

W latach 1860–1862 została wybudowana linia kolejowa Sankt Petersburg – Warszawa przebiegająca przez północno-zachodni skraj lidzkiego powiatu i przez Wilno, na której zbudowano stacje Wilno, Landworów, Rudniki, Olkieniki, Orany, Marcinkańce, Porzecze i Grodno. Kwestia budowy rozgałęzionej sieci wojskowo-strategicznych linii kolejowych na Polesiu była rozstrzygana na tajnych zebraniach rosyjskiego Sztabu Generalnego już w 1873 roku. Prace nad budową linii kolejowej Wilno - Lida - Baranowicze - Łuniniec rozpoczęły się w maju 1883 roku. Jesienią tego samego roku wybudowano most kolejowy na rzece Dzitwa w Darżach. W październiku 1884 r. ukończono budowę mostu na rzece Niemen we wsi Sielec.



232. Pierwszy dworzec Lida, koniec XIX wieku. Zdjęcie autorstwa Dawida Wizuna.

Pod budowę stacji Lida przeznaczono 6 dziesięcin ziemi (6,83 ha). Budowano ją pomiędzy miastem a wsią Dworcowa Słoboda. Po wybudowaniu kolei Lida zaczęła poszerzać się w stronę dworca, a Dworcowa Słoboda stała się miejscem zamieszkania kolejarzy i stopniowo włączyła się do miasta.



233. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.

Ze względu na udział w budowie kolei w latach 1887-1891 w Lidzie stacjonował II batalion kolejowy armii carskiej, przeniesiony później do Baranowicz, dowódcą był pułkownik Aleksiej Antonowicz Sochacki (na stanowisku od 4 sierpnia 1879 r.)

Wśród inżynierów kolejarzy, którzy budowali Kolej Poleską, był hr. Wawrzyniec Puttkamer (1859–1923), wnuk znanej Maryli z Wereszczaków. Kolej przechodziła kilka kilometrów od jego rodzowego majątku Bolcieniki i była ostatnią, w której budowie brał udział. Wawrzyniec Puttkamer urodził się w Bolcienikach, ukończył gimnazjum w Wilnie i Instytut Inżynierów Dróg Komunikacji w Petersburgu. Przez dziesięć lat pracował jako inżynier, budując koleje Uralską i Bakińską. Po zbudowaniu magistrali w pobliżu swojej posiadłości hrabia w 1890 r. przeszedł na emeryturę i osiadł w Bolcienikach. Potem aktywnie uczestniczył w życiu społecznym kraju, był członkiem Towarzystwa Rolniczego i kuratorem Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie. Dwukrotnie wybierany do Dumy Państwowej Rosji: II i IV kadencji. W składzie II Dumy wchodził do Koła Polskiego, a w IV – do grupy białorusko-polsko-litewskiej i był członkiem Rady Starszyny Dumy.

Odcinek Wilno – Łuniniec (z odgałęzieniem Łuniniec – Pińsk: razem 353 wiorsty (1 wiorsta = 1066 m) został otwarty dla regularnego ruchu 30 grudnia 1884 roku. Tego dnia ze strony Wilna przez Lidę w kierunku Baranowicz przejechał pierwszy pociąg. W 1885 r. w Wilnie rozpoczął pracę zarząd Kolei Poleskich. W 1886 r. Koleje Wileńsko-Rówieńskie i Pińskie przemianowano na Koleje Poleskie. Pojawienie się kolei zmieniło odwieczny ład życia na Ziemi Lidzkiej. Można było z Lidy pojechać na południe, na Ukrainę i dalej. Albo, dojechawszy do sąsiedniego Wilna, prostą drogą przez Grodno i Warszawę odwiedzić Europę, albo, odwrotnie, pojechać na wschód, do Petersburga czy Moskwy. I można było dokonać tego z niewiarygodną w tym czasie prędkością.

Bilety kolejowe nie były tanie. Z *Kalendarza Wileńskiego* na rok 1899 dowiadujemy się, że nawet po obniżce opłat, która miała miejsce 1 grudnia 1894 r., bilet z Lidy do Wilna kosztował: 3 ruble 20 kopiejek w I klasie, 1 rubel 92 kopiejki w drugiej klasie, w trzeciej – 1 rubel 28 kopiejek. Pomimo tego, że w europejskiej Rosji w 1900 r. roczny dochód na osobę wynosił 63 ruble - to średnia liczba, wiele osób nie zarabiało nawet tyle, a na Białorusi średnia pensja była jeszcze niższa. W 1896 roku człowiek, wyraźnie należący do miejskiej elity Lidy, kierownik (dyrektor) najlepszej wówczas placówki oświatowej w mieście - powiatowej dwuklasowej szkoły - S. S. Swiderski zarabiał 500 rubli rocznie (dodatkowo płacono mu pieniądze za wynajem mieszkania)⁸², czyli nieco ponad 40 rubli miesięcznie. Wyjazd do Wilna i powrót domu też był dla niego niemałym wydatkiem.



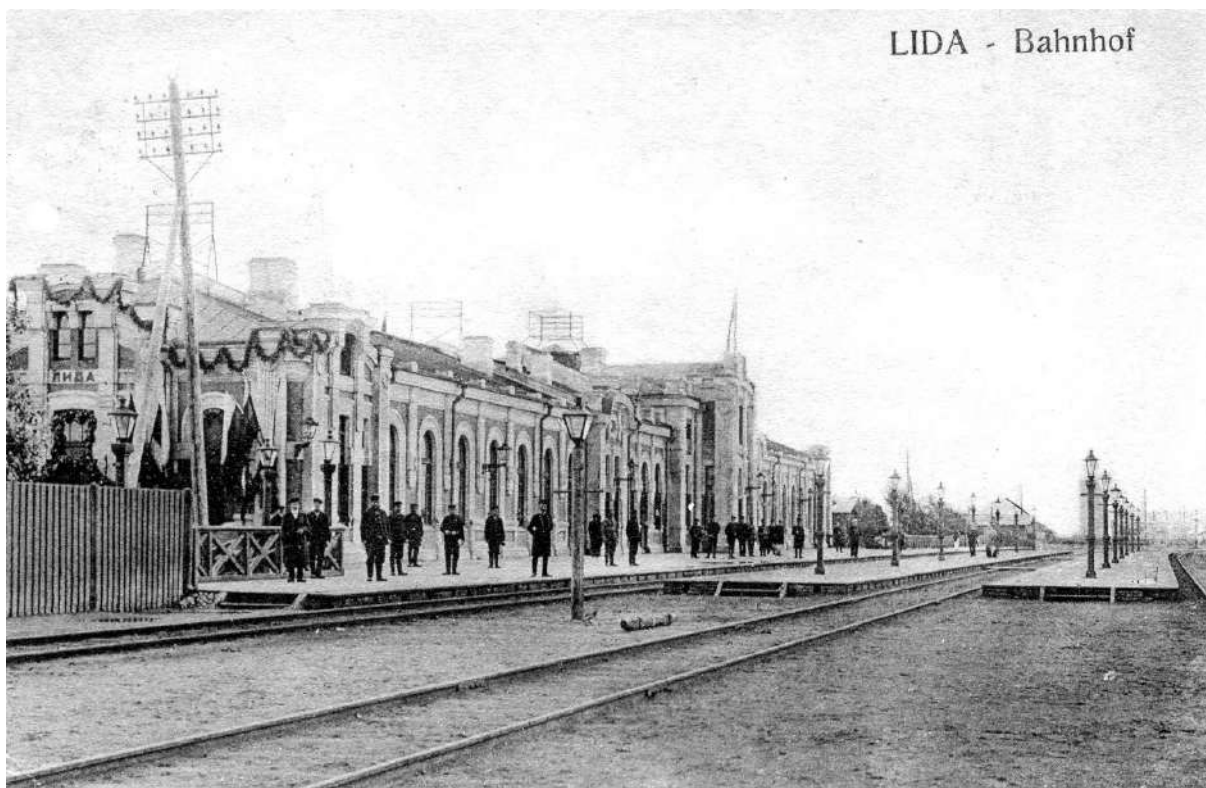
234. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.

Kolejny plan budowy kolei został zatwierdzony ukazem cara Mikołaja II 1 września 1901 roku. Rosja nie miała własnych środków na tak wielką i kosztowną budowę dróg wojskowych, strategicznych, a więc nierentownych. Z drugiej strony Francja, zaniepokojona swoim sąsiedztwem z Niemcami, nalegała na szybsze rozwiązanie kwestii budowy szlaków komunikacyjnych.

Strategiczna kolej Bołogoję – Siedlce była budowana od 1903 do 1907 roku. Częścią jej była linia Połock – Siedlce (590 wiorst), która prowadziła przez Wilejkę, Mołodeczno, Lidę, Mosty, Wołkowysk, Świsłocz i miała odgałęzienie z Mostów do Grodna. Głównym przeznaczeniem tej drogi był przerzut w czasie wojny rosyjskiego wojska w kierunku zachodnich granic imperium. Dlatego linii towarzyszyły liczne magazyny, placówki wojskowe, stajnie, chlewy (obory), zabezpieczenie obiektów spożywczych, wszystko zgodnie z wymogami podwyższonego bezpieczeństwa na wypadek działań wojennych. „Dodatkowe wymagania” dotyczyły stacji przesiadkowych, których na trasie było wiele, m.in. Połock, Mołodeczno, Lida, Wołkowysk, Mosty. Każde z nich koniecznie musiało mieć łączące

⁸² Dla porównania: 1 kg chleba kosztował nie więcej niż 37 kopiejek, „czerwonogłówka” (czerwony korek) – wódka, zwana w narodzie „kazionka” (zdrobniale od: państwowa), butelka 0,61 litra kosztowała 40 kopiejek, „białogłówka” – wódka po drugiej destylacji – 60 kopiejek, piwo – 6 do 10 kopiejek za litr, średnio za pełny obiad z alkoholem w Wilnie trzeba zapłacić 1,5 – 2 ruble, w Lidzie, wiadomo, taniej.

tory kolejowe, za pomocą których można było dostać się z jednej drogi na drugą bez zmiany czoła pociągu (w przypadku Lidy: z linii Połock-Siedlce na linię poleską i odwrotnie). Przepustowość linii Połock – Siedlce przy działaniu wszystkich blokad technicznych na stacjach wynosi 1 para pociągów pasażerskich i 47 par pociągów wojskowych na dobę.



235. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.

Należy zauważyć, że w latach 1905-1907 przy budowie linii kolejowej Bołogoj-Siedlce w Lidzie pracował jako diesiatnik⁸³ białoruski poeta, powieściopisarz, dramaturg, autor pierwszych białoruskich podręczników Karuś Kahaniec (Kazimierz Kostrowicki). Przywiózł tu swoją żonę i dwoje dzieci - Jankę i Mirona. Swój „Białoruski Elementarz...” napisał właśnie w Lidzie, pracując na kolei. Rodzina mieszkała w Lidzie do 1906 roku.

W zasadzie budowa kolei została zakończona już do końca 1905 roku. Dworzec lidzki zbudowano do 1906 roku, bo w tym roku historyk Michał Szymielewicz pisał: „W mieście Lida znajduje się wspólny dworzec Poleskiej i Bołogoj-Siedleckiej kolei”.

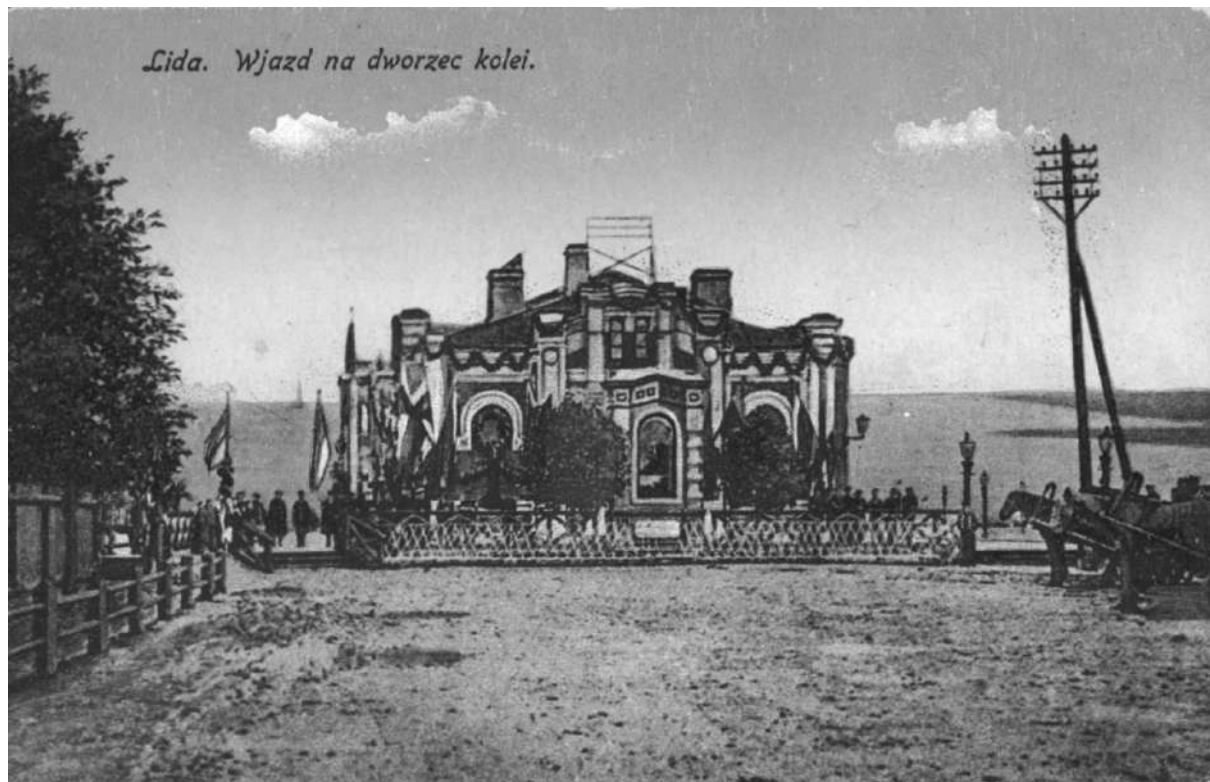
„Kuryer Litewski” w ostatnim numerze z 1905 roku pisał, że ruch na linii Połock – Siedlce rozpocznie się już 7 stycznia 1906 roku, początkowo będą kursować tylko trzy pociągi tygodniowo. Linia jest już podzielona na trzy dystanse: Wołkowysk – Lida, Lida – Mołodeczno, Mołodeczno – Połock, a każdy dystans będzie początkowo miał swój własny rozkład jazdy, który jednak będzie skoordynowany z ruchem pociągów na Kolei Poleskiej przez Lidę i z ruchem na Kolei Libawa-Romenskiej w Mołodecznie.

Ale nowa linia została przekazana do stałej eksploatacji na początku stycznia 1907 roku, „Kuryer Litewski” informował: „Regularny ruch pociągów został już na niej otwarty. Tymczasowo kursuje tylko jedna para pociągów pocztowo-pasażerskich, z których każdy składa się z jednego wagonu klasy pierwszej, jednego – drugiej i dwóch – trzeciej klasy.

⁸³ Десятник – Diesiatnik (ros.) - dziesiętnik –patrz przypis 54.

Pociąg wychodzi z Bołogoje o godz. 4:30 rano (według czasu petersburskiego), z Połocka o godzinie 7:41 wieczorem; z Mołodeczna o godz. 1:45 po północy; z Lidy o godz. 5:51 rano; do Wołkowyska przybywa o godzinie 9 rano.

Z Wołkowyska wychodzi o godz. 10:45 wieczorem; z Mostów o 11:45 wieczorem; z Lidy o 1:40 po północy; z Mołodeczna o 5:20 rano; z Połocka o 11:27 rano. Do Bołogoje przychodzi o 2:50 po północy.



236. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.

Z Grodna wychodzi pociąg o 7:15 wieczorem; przybywa do Mostów o 8:55 wieczorem. Stąd wyrusza o 11:10 rano i przybywa do Grodna o 12:50 po południu”.

Od początku eksploatacji linia Bołogoje-Wołkowysk z odnogą do Grodna została przyłączona do Mikołajewskiej Kolei, a od Wołkowyska do Siedlec - do Przywiślańskich Kolei. W 1909 roku, w związku z budową linii kolejowej Połock – Siedlce, zaplanowano całkowitą przebudowę stacji Lida. Wraz z otwarciem nowej linii planowano „przenieść pierwotną zajezdnię z Wilna do Lidy i zrobić zajezdnię obrotową w Wilnie”. Ale wojna uniemożliwiła te plany. W 1910 r. do Kolei Poleskich włączono odcinek Wołkowysk - Połock.

Wynagrodzenia na kolei były średnio dwukrotnie wyższe niż w innych przedsiębiorstwach. W 1913 r. stawki płac na Kolei Poleskiej kształtowały się następująco: inżynierowie otrzymywali 1800–2400 rubli rocznie, technicy - 1200 rubli rocznie, mistrzowie drogowi – 480–720 rubli rocznie, maszyniści, w zależności od klasy – 742–2000 rubli rocznie, palacze – 255–270 rubli rocznie, ustawiacze – 240–468 rubli rocznie, manewrowi – 240–156 rubli rocznie, szeregowi kolejarze – 144–228 rubli na rok. W 1882 r. na Kolei Poleskiej zatwierdzono „Regulamin mundurowy...”. Mundury otrzymywali telegrafisci i operatorzy telefoniczni, maszyniści i pomocnicy maszynistów, palacze i majstrowie drogowi oraz wiele innych kategorii pracowników kolei, na mundury wydano średnio 11 rubli 43 kopiejki dla jednego pracownika rocznie. Płacili za wynajem mieszkania (niektórym kategoriom pracowników przyznawano mieszkanie za darmo), różne dodatki, w przypadku pracy poza ich strefą – delegacyjne i diety, różne świadczenia pieniężne.

A przedstawiciele czołowych zawodów - maszyniści lub ruchowcy w latach 1900-1914 zamienili się nawet w uprzywilejowaną klasę robotniczą. Ich bezpieczeństwo bytowe przed rewolucją zbliżyło się do poziomu pracowników kierowniczych i administracyjnych.



237. Wiadukt na skrzyżowaniu linii kolejowych Poleskiej i Połocko-Siedleckiej, za współczesnym szpitalem, ok. 1910 r.

Dość powiedzieć, że średnia pensja maszynisty pierwszej klasy na kolei państwowej w 1914 r. wynosiła ponad 2000 rubli rocznie, wliczając w to premie. Na kolejach prywatnych ta pensja była jeszcze wyższa. Dla porównania: pensja profesora na stołecznym uniwersytecie wynosiła wtedy około 3000 rubli rocznie. Nie należy przy tym zapominać o szacunku i dużym prestiżu, jakim cieszył się zawód kolejarza związanego z ruchem pociągów, a tym bardziej maszynisty, zawiadowcy stacji czy głównego konduktora.

25 lipca 1914 r. na lidzkim dworcu wywieszono ogłoszenie, że kolej zdejmuje z siebie wszelką odpowiedzialność za warunki przewozu ładunków. To była pierwsza oznaka nadchodzącej wojny. Już 26 lipca wojska objęły wzmożoną ochroną wszystkie obiekty kolejowe: mosty, wodociągi i inne techniczne środki obsługi, a także łączność. Wszędzie stali uzbrojeni żołnierze, zabroniono nawet wstępu na peron. Od 31 lipca wszystkie pociągi pasażerskie zostały odwołane, a kolej zaczęła gorączkowo przewozić zdemobilizowane wojska. Dodatkowe lokomotywy sprowadzono do Lidy z innych kolei, przybyły nowe brygady lokomotywowe i inni fachowcy kolejowi. Już 14 lipca 1914 r., przed wybuchem I wojny światowej, powołano specjalną komisję przy dyrekcji Kolei Poleskiej do utrzymania należytego porządku wojskowego na drodze.

Wojna dopiero się rozpoczęła, ale już 10 i 13 września niemiecki sterowiec Z-12 zrzucił 4 000 kg bomb na dworce kolejowe w Lidzie i pobliskiej Wilejce.

Podczas odwrotu wojsk rosyjskich z Lidy w 1915 r. zniszczono w mieście budynek dworca, wiadukt na skrzyżowaniu Kolei Poleskiej i Połocko-Siedleckiej w pobliżu współczesnego szpitala i wieży ciśnień. Wojska rosyjskie wysadziły wszystkie mosty kolejowe, w tym mosty na rzece Holszance na odcinku Juraciszki - Wajgany. Niemcy nie odbudowali mostu, ale zbudowali w pobliżu stację przeładunkową z szerokiej kolei na wąską koleję.

Od 18 maja do 3 czerwca 1916 r. cesarz Niemiec Wilhelm II odbywał podróż (Hamburg – Berlin – Mitava (Jelgava) – Wilno – Lida – Słonim – Grodno – Marieburg). Zachowała się pocztówka i szereg zdjęć przedstawiających pobyt cesarza na dworcu w Lidzie.



238. Dworzec Lida w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z lat 1916–1917.

Od 1920 r. koleje na Ziemi Lidzkiej wchodziły w skład Dyrekcji Okręgu Wileńskiego Polskich Kolei Państwowych, jako oddział regionalny. Oddział w Lidzie miał 703 km linii kolejowej i 2226 pracowników, a notabene kolej była największym pracodawcą w regionie. Większość torów została przesyta przez Niemców do standardu europejskiego (od 1524 do 1435 mm), co przyczyniło się do szybkiej integracji z polską siecią transportową.

Prasa ówczesna wielokrotnie pisała o potrzebie budowy kładki dla pieszych nad torami kolejowymi, aby połączyć lidzkie dzielnice Słobódka i Piaski z centrum. Brak mostu doprowadzał do wypadków, gdyż tylko jedno przejście dla pieszych łączyło dzielnicę Ferma ze Słobódką, mimo że dzieci z miasta uczęszczały do szkoły kolejowej, która w tym czasie znajdowała się w pobliżu obecnej szkoły nr 10.

Zamiast kładki dla pieszych naprzeciw ul. Piłsudskiego wykonano przejście przez tor kolejowy. Do tego czasu tory kolejowe można było przejść tylko przez przejazd na ulicy 3 Maja (współczesna Leninska). Ciekawostką jest, że to naziemne przejście na wprost ulicy Piłsudskiego (w pobliżu obecnego dworca autobusowego) funkcjonowało do 2010 roku, kiedy nad torami kolejowymi wybudowano nowy most dla pieszych.

W końcu lat trzydziestych pod nazwą „Słobódka” pojawiła się łaźnia kolejowa. Ale robotnicy kolejowi, chociaż posiadali swoją łaźnię, nie mogli się tam dostać, bo kierownictwo kolei trzymało ją zamkniętą i wpuszczało nie wiadomo kogo. Skargę na niemożliwość dostania się do łaźni kolejarze wnieśli podczas ogólnego zebrania związkowego i, zdaje się, problem został rozwiązany.

W 1929 r. w Lidzie działały dwie stosunkowo duże elektrownie: elektrownia miejska przy ul. Suwalskiej i elektrownia kolejowa (180 kW). W maju 1938 r. rozpoczęto układanie nowych linii

elektrycznych na terenie Słobódki. Rozbudowa sieci elektrycznych umożliwiła połączenie elektrowni kolejowej i miejskiej w Lidzie.

W końcu 1920 roku władze kolejowe powiadomiły o zamiarze uruchomienia wagonów motorowych (przodkowie współczesnych szynobusów) na trasie Wołkowysk – Słonim – Baranowicze i Wołkowysk – Lida. Ale takie wagony pojawiły się dopiero latem 1935 roku, gdy Wileńska Dyrekcja



239. Dworzec Lida w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z lat 1916–1917.

Kolejowa otrzymała pięć dwuosioowych wagonów z silnikami 100 KM dla obsługi linii z Wilna do Lidy, Grodna i Nowej Wilejki; „te wagony zastąpią pociągi parowozowe”. Według rozkładu ruchu pociągów na 1939 rok wagon motorowy SBCix-098 kursował na trasie Wilno – Lida – Niemen. Do wagonu motorowego dołączano jeszcze 1–2 wagony bez silników i tym sposobem, cały pociąg liczył 2–3 wagony.

Dworce kolejowe. W 1885 r. wybudowano w Lidzie pierwszy drewniany dworzec kolejowy. Większość dworców Kolei Poleskiej XIX wieku była wykonana z drewna, budowano je według typowych projektów i różniły się od siebie głównie wielkością.

Do starego dworca prowadziła ulica, której już nie ma; dworzec znajdował się mniej więcej w miejscu, w którym obecnie znajduje się sklep meblowy w dawnych magazynach kolejowych. Do 1915 r. na mapach Lidy zaznaczono dwa dworce kolejowe - nowy, wybudowany w 1906 r. (istnieje do dziś) oraz stary, który istniał od 1885 r., kiedy wybudowano pierwszą Kolej Poleską. Na schemacie węzła kolejowego Lida zaznaczono duży kwietnik przed starym dworcem.

Oprócz drewnianego dworca pierwsza stacja posiadała: 60 sążni⁸⁴ peronów pasażerskich, 10 sążni bieżących krytych i 20 zabudowanych peronów towarowych (perony pasażerskie wykonano

⁸⁴ Sążeń – patrz przypis 76.

z gruzu i tłuczonej cegły wypełnione zaprawą wapienną), oraz ujęcie wody (na rzece Lidzie) i budynki ujęcia wody, budynki mieszkalne.

Do 1906 r. wybudowano w Lidzie nowy dworzec, niemal identyczny z dworcami w Mołodecznie i Wołkowysku (dworce te miały powierzchnię 203 m², dworzec w Lidzie – 232 m²). Dworce były parterowe, murowane, pokryte blachą. Wszystkie były wyposażone w wodociąg i toaletę. Dworce i perony nie miały oświetlenia elektrycznego, ale naftowe według systemu warszawskiego inżyniera Krzemińskiego (z wykorzystaniem rozpylonej benzyny). Elektrownia kolejowa w Lidzie rozpoczęła pracę w budynku pierwszej lidzkiej zajezdni około 1916 r.



240. Ulica w pobliżu linii kolejowej, współczesna ulica Truchanowa, w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z 1917 r.

Nowy murowany dworzec typu „wyspowego” w Lidzie został wybudowany dla wspólnego wykorzystania z obu linii kolejowych. Kuchnia i restauracja (bufet) znajdowały się po południowej stronie lidzkiego dworca kolejowego. Okrągła podziemna chłodnia do przechowywania żywności znajdowała się około 50 metrów na południe od kuchni, a dalej na południe znajdował się budynek do przechowywania benzyny do oświetlenia.

Poczekalnia dla pasażerów klasy I i II zajmowała skrzydło południowe budynku dworca (przylegała do bufetu), a poczekalnia dla pasażerów klasy III zajmowała skrzydło północne. Całą środkową część budynku zajmowała administracja. Z projektu wynika, że dworzec posiadał tylko jedną normalną kasę i jedną kasę bagażową z przyjęciem bagażu (od strony poczekalni III klasy). Po północnej stronie dworca kilka pomieszczeń zajmował komendant wojskowy i jego biuro.

Perony pasażerskie na stacjach węzłowych miały długość 75 sążni i szerokość 2 sążnie i były częściowo wyłożone płytkami cementowymi, a częściowo wykonane z gruzu kamiennego lub potłuczonych cegieł, które wypełniano zaprawą wapienną. Perony obsypano piaskiem i ubito „do gęstości dobrej ścieżki ogrodowej”. Wzdłuż krawędzi i pośrodku peronu ułożono ścieżki z desek. Przy każdym dworcu założono „ogrody”, rozbito klomby. Plac i ulica przy dworcach zostały wybrukowane kamieniem. Wszystkie pomieszczenia mieszkalne i biurowe przed otwarciem linii były

„w pełni umeblowane i wyposażone w kasy biletowe i pieczętki, urządzenia ważące, plandeki, gaśnice, urządzenia sygnalizacyjne, narzędzia, pogrzebacze, miotły...”.



241. Cesarz Wilhelm II na dworcu kolejowym w Lidzie, 1916 r.



242. Cesarz Wilhelm II na dworcu kolejowym w Lidzie, 1916 r.



243. Dworzec Lida w latach 1930-ych.

Pasażerowie na małych stacjach jedli w bufetach – nazywano je „stołami bufetowymi”, a na dużych stacjach, np. w Lidzie – w restauracjach. Bufety, podobnie jak wagony, również były różnych klas. Bufety i restauracje utrzymywane były przez osoby prywatne na podstawie umowy z koleją i były podporządkowane bezpośrednio zawiadowcy stacji. Większość pociągów nie posiadała wagonów restauracyjnych, więc przed przyjazdem pociągu kurierskiego lub pocztowego telegrafowano liczbę pasażerów i wcześniej nakrywano stoły. Restauracja na lidzkim dworcu działała do początku lat 2000-ych.

Według wspomnień naocznych świadków, na początku lat 20. XX w., do czasu remontu budynku dworca, w zastępstwie korzystano z biura towarowego kolei - obecnie jest to jeden z budynków przychodni przy ul. Truchanowa.

We wrześniu 1928 r. prasa wileńska donosiła, że zakończono remont lidzkiego dworca. Dworzec został odrestaurowany według projektu znanego architekta Tadeusza Roztworowskiego⁸⁵. Nawiasem mówiąc, większość dworców kolejowych na terenie Dyrekcji Kolei Wileńskich została odrestaurowana według projektów tego architekta. Najbardziej znane dworce znajdują się w Białej Podlaskiej, Pińsku, Lidzie, Wołkowysku. Zaprojektował też szereg mniejszych dworców na liniach Wilno – Lida – Wołkowysk – Siedlce (np. dworzec w Bastunach), Wilno – Mołodeczno, Lida – Baranowicze – Łuniniec.

Budynek został pomalowany na jasnokremowy kolor i pokryty czerwoną dachówką. W środku dworca był hall z kasami biletowymi i przechowalnią bagażu. Dzieci przyciągały dwa automaty, które sprzedawały smaczną czekoladę: mała tabliczka czekolady kosztowała 20 groszy, duża – 50 groszy. Na prawo od centralnego holu dworca znajdowała się poczekalnia, w której znajdował się oddział pocztowo-telegraficzny Lida-2 z automatem telefonicznym. Na lewo od głównego hallu znajdowała się wielka sala restauracji kolejowej pierwszej klasy z bufetem. Można tam było dostać smaczne i wykwintne dania, a w bufecie różne zimne zakąski, najlepsze wędliny, szczupaki faszerowane

⁸⁵ Tadeusz Roztworowski (1860 – 1928) – architekt, artysta, właściciel ziemski. W 1885 roku otrzymał stopień architekta 2. klasy w Petersburskiej Akademii Sztuki. Budował domy, pałace, kościoły, a od 1922 roku – stacje kolejowe.

w galarecie, śledzie i sałatki w różnych gatunkach. Do dań podawano wódkę, wino i piwo z lidzkiego browaru lub z wileńskiego browaru „Szopen”. Alkohol pito kulturalnie i umiarkowanie, nie widziałem nigdy, żeby ktoś się upijał i wszczywał kłótnie i awantury”.

Latem 1944 r. lidzki dworzec został spalony i zburzony. Odbudowano go dopiero w 1949 roku. Ostatnia przebudowa lidzkiego dworca miała miejsce w 2010 roku.



244. Koniec czerwca 1941, porzucone czołgi KB-2 na stacji Lida.

Zajezdnia. Wraz z początkiem funkcjonowania kolei pojawiły się pierwsze budynki do obsługi lokomotyw i wagonów - zajezdnie. Budowano je na dużych stacjach, na których formowano składy pociągów i z których wyruszyły pociągi towarowe i pasażerskie. Zajezdnia musiała mieć kuźnię i park maszynowy.

Pierwsza lidzka zajezdnia typu prostokątnego została zbudowana przed 1884 r., wyraźnie widać to na schemacie lidzkiej stacji z 1903 r. Ta kamiennie-ceglana zajezdnia (parowozownia) dla trzech parowozów serii «ЧН» (lub jak mówią kolejarze - na trzy stanowiska) została wybudowana jesienią 1884 r. Budynek pierwszej lidzkiej zajezdni ma trzy bramy parowozowe na północnym i południowym krańcu. Oznacza to, że tory przechodziły przez zajezdnię i kończyły się nieco na południe od niej. Budynek z ciosanego kamienia miał niegdyś dach dwuspadowy, obecnie ma zabudowane piętro. Na terenie zajezdni znajdowała się wieża ciśnień (budynek znajdował się między starą zajezdnią a współczesną ulicą Truchanowa) oraz magazyn paliw.

Pierwsza lidzka zajezdnia zachowała się, w której od 1916 r. mieściła się elektrownia kolejowa, a następnie rozdzielnia elektryczna. Ten liczący prawie 140 lat budynek jest ciekawym przykładem budownictwa technicznego XIX wieku. Po renowacji mogłoby tu otworzyć się wspaniałe muzeum kolejnictwa.

Na całym linii kolejowej Bołogoje - Siedlce wybudowano nowe zajezdnie lokomotyw na stacjach węzłowych gwiazdowego typu ze stropem z płyt betonowych na żelaznych belkach.

Zajezdnie miały żelazne okna i bramy, ceramiczne rury wentylacyjne. Zajezdnia w Lidzie na 16 stanowisk dla parowozów powstała w 1906 roku. Przed naszą zajezdnią znajdowała się obrotnica systemu Selersa o średnicy 64 stóp. Na schemacie lidzkiego węzła kolejowego widać, że obok nowej zajezdni planowano pobudować jeszcze jedną zajezdnię na 24 stanowiska. I wojna światowa nie pozwoliła na realizację tego planu.

W takim wyglądzie zajezdnia istniała do II wojny światowej. Pamiętam, mój tata, powołując się na starych kolejarzy, mówił: „Carska zajezdnia była znacznie większa od dzisiejszej, mieściły się w niej wszystkie parowozy”. Podczas II wojny światowej stara zajezdnia została bardzo uszkodzona i na tym miejscu wybudowano znacznie mniejszy budynek obecnej zajezdni.

Trochę na północ od obrotnicy Selersa pobudowano nową wieżę ciśnień, która, zapewne, pracowała razem ze starą koło starej zajezdni na obecnej ulicy Truchanowa. Nowa ceglana cylindryczna dwukondygnacyjna wieża miała dwa zbiorniki wodne, które w zimie były podgrzewane. Wieża została zburzona przez wojska rosyjskie w 1915 roku. Zamiast jej Niemcy układali zbiorniki na wodę na dole, na podkładach. W latach dwudziestych zbudowano nową wieżę ciśnień, ale podczas II wojny światowej była znów uszkodzona.

Na początku XX wieku dla rozbudowywanej linii kolejowej wybudowano nową stację ujęcia wody na rzece Lidziei (istnieje do dziś). Cały system uzdatniania wody mógłby dostarczyć 210 sążni sześciennych specjalnie oczyszczonej wody do parowozów na dobę.

W latach 90. XX wieku w pobliżu zajezdni powstał kompleks przemysłowy do naprawy pociągów.

Lidzka skarbowa hurtownia wina nr 3 i więzienie. Dopóki nie jesteśmy daleko od linii kolejowej, warto mówić o budynkach skarbowej hurtowni wina. Mały artykuł w gazecie „Lidzkie Słowo” opowiada o miejscu, w którym znajdowała się hurtownia wina i pierwszy lidzki dworzec kolejowy: „Na drodze prowadzącej do starego dworca rosną trzy drzewa w pobliżu okien prowincjonalnej hurtowni wina – klony. Policja w Lidzie otrzymała... prośbę od szefa biura hurtowni wina, w którym prosi o wycięcie drzew, powołując się na to, że swoim cieniem uniemożliwiają pracę przy rozlewaniu napojów i pracę w biurze, a także uszkodzają dach wilgocią.”

W ten sposób w marcu 1897 r. rozpoczęła działalność lidzka skarbowa hurtownia wina nr 3 (tzw. monopol alkoholowy). Skarbowa hurtownia wina jest miejscem składowania i rozlewu mocnych napojów alkoholowych. Zarządcą mianowany został Aleksiej Iwanowicz Dołgow, sprawujący urząd od 6 marca 1897 r., prawosławny; jego asystent Wiktor Georgiewicz Pokrowski, na urzędzie od 13 marca 1897 r., prawosławny. Do skarbowego magazynu wina poprowadzono linię kolejową. Budynki monopolu powstały w czasach carskich i do dziś zachowały się na terenie zakładu obróbki drewna.

W 1938 r. podjęto decyzję o rozpoczęciu adaptacji gmachu monopolu przy ul. Syrokomli 2 na potrzeby sądu rejonowego w Lidzie. Tak powstało w mieście więzienie, które nazwano śledczo-karnym. Więzienie to zostało nazwane przez lidzian „Więzieniem na Syrokomli”, ponieważ stało na ulicy Syrokomli. Więźniem tego więzienia był znany poeta Walencin Taułaj. Dziś na górnych piętrach dawnego monopolu wódki, a potem więzienia - mieści się fabryka mebli, a autentyczne piwnice zachowały się.

SŁOBODA, SOJKISZKI I PARK W HORNIACH

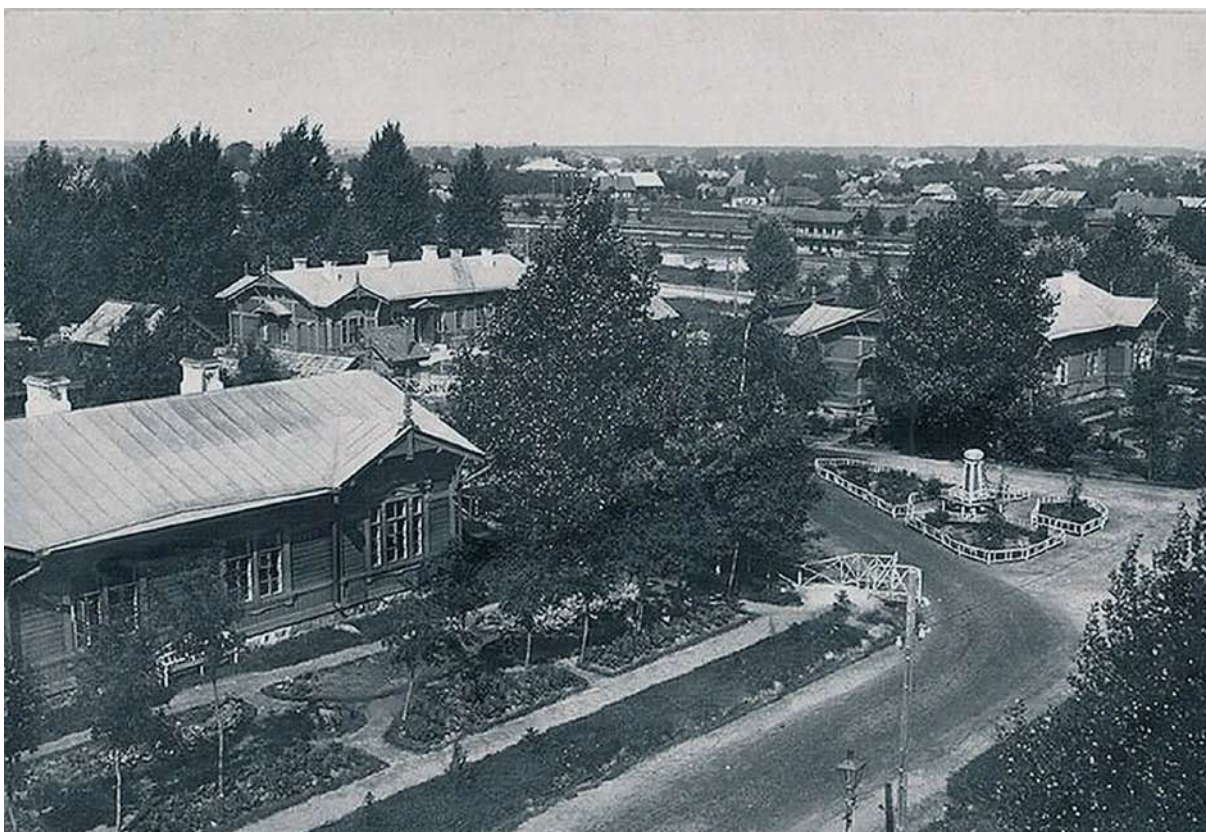
Dzięki doskonałemu artykułowi Władysława Abramowicza w przedwojennej gazecie „Ziemia Lidzka” wiemy, że po rozbiorach Rzeczypospolitej wszystkie przylegające do królewskiego miasta ziemie przeszły na własność skarbu Imperium Rosyjskiego. Niedaleko od byłej rezydencji zastępcy starosty zaczęły osiedlać się rosyjskie rodziny szlacheckie. Powstał szereg luksusowych domów otoczonych sadami, i taki początek miała wielka dzielnica miasta, która nazywa się Ferma. O tej dzielnicy już pisałem.

Okolo roku 1860. postanowiono założyć drugą kolonię na ziemiach wioski Dworcowa Słoboda. Administracja rosyjska nie miała dokładnych wytycznych w sprawie, jakie rodziny trzeba osadzać w nowej kolonii, i na początku osiedlono cztery rodziny żydowskie. Z tego dwie rodziny Lipniskich, jedną Boruchowiczów, ustalenie nazwiska trzeciej rodziny jest już niemożliwe. Po pewnym czasie, gdy sprawa osiedlenia Żydów w Dworcowej Słobodzie doszła do Petersburga, zwrócono uwagę na błąd, bo poprzednio tę kolonię przeznaczono dla rodzin prawosławnych. Trzeba było wysiedlić rodziny żydowskie, które tu doskonale się już zagospodarowały. Okolo 10 dziesięcin ziemi dla każdej rodziny przedstawiały niemałą wartość, z tego powodu Żydzi poszli na „kompromis” i przeszli na prawosławie. Po chrzcie Lipniscy przyjęli nazwisko Lipińskich, Boruchowicze stali się Borysiewiczami, a czwarty Żyd został Krzyżanowskim. W 1866 roku nadzielone grunta oddane zostały na wykup.

Do czasu przeprowadzenia przez Lidę linii kolejowej osadnicy zajmowali się rolnictwem. Jednak rozwój Słobódki nierozdzielnie związał się z koleją. Na budowie kolei rodziny osadników miały dobre zarobki. Przy tym córki, które były nie byle jakiej piękności, znajdowały sobie mężów spośród kolejowych żandarmów. Stopniowo zaczęły pojawiać się nowe związki rodzinne, nowe domy i budowle. W miarę dorastania młodzieży mieszkańcy Słobódki zmieniali charakter swojej działalności, przechodząc z rolnictwa na pracę na kolei. Gdy została pobudowana stacja kolejowa, niektóre rodziny przeniosły swe domy w głąb pola. Dzielnica zaczęła się poszerzać, liczba domów powiększała się z każdym rokiem.

Na początku XX wieku wieś Dworcowa Słoboda liczyła 328 mieszkańców z 19 akrami ziemi. Po zakończeniu budowy kolei Połock - Siedlce, do 1906 roku, na Słobodzie pojawiło się wiele budynków mieszkalnych i biurowych, które stoją do dziś.

W kwietniu 1911 r. gazeta „Kurjer Wileński” pisała: „Do Lidy przylegają i tworzą z nią jedną całość: Dworcowa Słoboda, Zareczcze, Kamionka i Wismonty. Korzystają ze wszystkich przywilejów miasta, z wyjątkiem jednego – dozoru policyjnego. Aby przyłączyć je do miasta trzeba zatrudnić jednego oficera, trzech podoficerów i ośmiu szeregowych policjantów. Oficer będzie zarabiał 726 rubli rocznie, 200 rubli dodatek mieszkaniowy, 500 na biuro - razem 1425 rubli. Podoficer – 400 rubli pensji i 100 rubli dodatku mieszkaniowego, szeregowi – 240 rubli pensji każdy. Łącznie – 4846 rubli. na rok. W związku z tym gubernator wileński zwrócił się do władz miasta z pytaniem, ile z tej kwoty mogą przejąć”.



245. Widok na domy kolejarzy na Słobódzie i węzeł kolejowy, ok. 1910 r.

Od połowy maja 1926 r. do 6 lipca u swego kolegi Jana Szewczyka przy ulicy Słobódka 62 mieszkał słynny szmugler i pisarz Sergiusz Piasecki, a nawiasem mówiąc, lidzka Słobódka jest wspomniana w jego powieści *Piąty etap*.

W 1929 r. częściowo wybrukowano ulice Słoboda i Piaski.

Obecna ulica Gorkiego w latach 30. XX wieku nosiła nazwę Rajską. Prasa donosiła, że 16 stycznia 1931 r. mieszkaniec Lidy, szewc Michał Mikołajczyk, powiesił się z powodu niewierności żony we własnym domu przy ulicy Rajskiej 29. Na początku września 1938 r. podczas burzy w dom Haliny Rouby (Rajska 83) uderzył piorun, od którego zapalił się dom. Kilka miesięcy później na tej samej ulicy (Rajska 57) spłonęła stodoła Karola Bogdziuna: „Strata 2000 zł. Stwierdzono, że 14-letnia Zofia Masej chodziła do stodoły ze świecą”.

Zdarzały się i przyjemniejsze zdarzenia. W marcu 1937 roku prasa poinformowała, że do stroiciela instrumentów muzycznych Antoniego Polaka (ul. Warszawska 15/2) stary ślepiec przyniósł do naprawy skrzypce. „W czasie remontu skrzypiec stroiciel znalazł wewnątrz skrzypiec napis «Antonius Stradivarius Cremonensis Faciebat Anno 1773». Właściciel skrzypiec Józef Pawłowski, wieśniak spod Lidy nie zna wartości antykwarycznej skrzypiec i nie pamięta, gdzie i kiedy nabył instrument”.

W końcu lat trzydziestych na Słobódce pojawiły się sklepy, skład apteczny, ochotnicza straż pożarna, posterunek policji (Warszawska 53), łaźnia kolejowa. Nad dzielnicą wznosił się gmach publicznej szkoły siedmioklasowej (obecnie Szkoła Średnia nr 10) i wieża strażacka, która się nie zachowała.

Jak zawsze na szczególną uwagę zasługują białoruskie adresy Słobódki.

W 1926 r. lidzki oddział Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady, masowej legalnej organizacji Zachodniej Białorusi, miał lokal przy ul. Słobódka-2 dom nr 72. Odbывały się tu regularnie spotkania, a przemówienia wygłaszali odwiedzający Lidę członkowie Hromady.



246. Na lewo od opuszczonego czołgu KB-2 na stacji Lida znajduje się szkoła na Słobódzie, lato 1941 r.

A niedaleko, w domu nr 45 Antoniego Lipińskiego, również na ulicy Słobodka-2, mieściło się główna siedziba Towarzystwa Szkoły Białoruskiej. Działała tu także białoruska biblioteka - czytelnia.

Szkoła na Słobódce. Stara drewniana szkoła nr 4 w Słobódce istniała w latach 20. i 30. XX wieku. Budowę nowej szkoły nr 4 (obecnie nr 10) rozpoczęto w 1936 r. Latem 1937 r. gazeta „Kurjer Wileński” donosiła, że wybudowano już dwie kondygnacje, „szkoła będzie miała 12 sal lekcyjnych, pracownię, gabinety nauczycielskie, pokój rekreacyjny, garderoba, toalety i pomieszczenie dla stróża. Koszt budowy wyniesie 135 000 złotych”. Jednocześnie władze miasta otrzymały z Funduszu Pracy dodatkowe 10 000 zł na budowę szkoły. W listopadzie 1937 r. „władze miasta otrzymały dodatkowo 10 tys. z Funduszu Pracy na dokończenie budowy Szkoły nr 4.”.

W lipcu 1938 roku władze miasta postanowiły „zakończyć budowę szkoły na Słobódce”, więc pierwsi uczniowie przyszedli do tej szkoły 1 września 1938 roku.

Nowa szkoła, zbudowana w stylu funkcjonalizmu, była najpiękniejszą w powiecie.

Na początku ulicy Warszawskiej zachował się ciekawy dom mieszkalny - sklep z lat 1930., w stylu funkcjonalizmu, teraz tu sklep „Warszawianka”.

Jeżeli nie mylę się, z lat 1930. tylko dwie ulice miasta – Warszawska i Mickiewicza – zachowały swe nazwy do naszych czasów.

Ochrona przeciwpożarowa na Słobódce. Adres straży pożarnej to: ulica Warszawska 31. Lidzki strażak-ochotnik i członek Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi Abraham Gelman w swoich pamiętnikach napisał: „Drobna dysharmonia we wspólnej pracy strażaków żydowskich i nieżydowskich w Lidzie została spowodowana przez braci Grablisów i kilku innych antysemitów, którzy chcieli przejąć kontrolę nad stowarzyszeniem. Żydzi do tego nie dopuścili i po wielu, często burzliwych rozprawach sądowych, zapadła decyzja, która podzieliła stowarzyszenie na dwa zespoły: „Grupa 1” odpowiadała za teren miasta aż do linii kolejowej, a „Grupa 2” pod dowództwem Mikołaja Grablisa odpowiadał za teren Słobódki po drugiej stronie torów kolejowych. Była to mała i mniej wyszkolona grupa. W tej grupie prawie nie było Żydów. W przypadku wielkiego pożaru Słobódki

pierwsza grupa miejska była tam niejednokrotnie wzywana przez burmistrza Zadurskiego lub komendanta policji."

Lidzki kościół na Słobódce. Został zbudowany w 1933 r. Jednak jeszcze przed I wojną światową gubernator wileński zatwierdził zgodę magistratu lidzkiego z 15 grudnia 1909 r. na przeznaczenie 3 akrów terenu miasta na budowę „drugiego kościoła katolickiego”. W kwietniu 1913 r. „Lidzkie Słowo” donosiło również o nowym kościele na Słobodzie: „Planowana jest budowa drugiego kościoła. Na ten cel miasto przekazało 3 dziesięciny”.

Parafia została założona w 1932 roku przez ks. Stanisława Możejkę, który został jej pierwszym proboszczem w 1933 roku. W 1935 r. było 6817, a w 1939 r. już 7582 wiernych. Po Możejce proboszczem został ks. Wacław Nurkowski, a w 1937 r. ks. Wincenty Łaban, który razem z wikarym Lucjanem Mroczkowskim został rozstrzelany 10 kwietnia 1943 roku.

Pierwszy drewniany kościół, który stoi do dziś, uznawano za tymczasową kaplicę, jego projekt zatwierdzono 26 sierpnia 1933 r., a już 3 grudnia 1933 r. konsekrowano w pełni wybudowany kościół. Od 1936 r. planowano budowę murowanego kościoła. W czasie II wojny światowej drewniany kościół zachował się, ale na skutek niedalekiej eksplozji bomby jej statyka została zakłócona i ściany zaczęły się stopniowo przechylać.

W latach 1992-2002 wybudowano nowy murowany kościół parafialny, a w 2004 roku przeprowadzono gruntowny remont drewnianego kościoła.

Cmentarz Słobódzki. Na posiedzeniu rady miejskiej pod koniec maja 1933 r. podjęto uchwałę o przeznaczeniu 9 ha gruntu w Słobódce pod budowę kościoła, szkoły i komisariatu policji oraz terenu pod skwer i plac publiczny. Jednocześnie Rada postanowiła zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o zatwierdzenie herbu miasta z 1590 r. z lwem i kluczami na tarczy.

W 1936 r. rada miejska przyznała słobódzkiej parafii 2 ha ziemi miejskiej na założenie cmentarza. Podczas prac geodezyjnych i prac przy grodzieniu przyszłego cmentarza jeden z pracowników pytał drugiego o to, który z nich, jako pierwszy, położy się na nowym cmentarzu. Tak się złożyło, że ten, który zapytał, został pierwszym zmarłym na tym cmentarzu. Wiadomość o tym natychmiast rozeszła się po parafii, a wierni urządzili mu uroczysty pogrzeb. Michał Szymielewicz napisał, że parafialny cmentarz rzymsko-katolicki na Słobodzie założony na ziemi o historycznej nazwie Pierchurowski Klin.

Cmentarz od początku miał budowę promienistą, do dziś jest widoczna w starej części cmentarza. Brama główna przypomina nieco herb Kolumny. Najstarszy grób, jaki znalazłem na tym cmentarzu, pochodzi z 1936 roku, na betonowym pomniku jest napisane: „Antonina Szurmiej, żyła 36 lat, zmarła 7.XII.1936, kochanej mamusi od dzieci”.

Na Słobódzkim Cmentarzu znajdują się groby 9 księży katolickich rozstrzelanych przez Niemców na zachodnim krańcu Koszar 10 marca 1943 r. Po bokach sarkofagu imiona męczenników: Stefan Dobrowolski, 44 lata, proboszcz z Belicy; Borowski Alfons, 51 lat, proboszcz z Łacka; Franciszek Cubulski, 58 lat, proboszcz z Trabów; Jeży Ożarowski, 31 lat, proboszcz z Lipniszek; Wincenty Strzaśniewski, 34 lata, proboszcz z Juraciszek; Łaban Wincenty, 45 lat, proboszcz Lidy; Lucjan Mroczkowski, 34 lata, wikariusz lidzki; Stefan Śniegocki, 29 lat, wikariusz kościoła farnego; Augustynowicz Aleksander, 53 lata, proboszcz z Niecieczy. W kwietniu 1943 r. chłopci ze wsi Dajnowa wykopali nocą rozstrzelanych księży z masowego grobu w miejscu egzekucji i pochowali ich ponownie w ogrodzie rodziny Uchto. W 1960 r. szczątki rozstrzelanych zostały uroczystie pochowane na cmentarzu słobódzkiej parafii.

Sojkiszki. Uroczysko Sojkiszki, teraz rejon ulicy Chasanowskiej, to starodawna ziemia miasta. W 1885 roku stanowiła miejsce wypasu bydła i były to dwie działki o powierzchni 4 i 7 dziesięcin, ta

druga nazywała się Dolina. Od 1897 roku miasto wydatkowało pieniądze na utrzymanie wartownika „w miejskim lesie Sojkiszki”.

Do 1934 roku było tu bagno i rosty krzaki, a ziemia w żaden sposób nie była wykorzystywana. W 1934 roku w Sojkiskach przeprowadzono meliorację i zaczęto zwozić drewno na budowę domów. Koło toru kolejowego został wkopany słup, na którym wisiał wielki plakat z napisem: „Fundusz Pracy buduje tu domy dla bezrobotnych rzemieślników”. Po kilku artykułach w prasie i audycjach radiowych zaczęli tu spacerować ciekawscy mieszkańcy miasta, żeby zobaczyć budowę nowej dzielnicy miasta. Do 1937 roku stanęło sześć domów „na dwie rodziny” (tzw. bliźniaków) i dwa domy jednorodzinne. Budowano ładne dwupokojowe mieszkania pełne powietrza i światła. Każdy dom miał działkę o powierzchni ćwierć hektara, budynek gospodarczy i studnię. Bezrobotni, po otrzymaniu takiej siedziby, rozpoczynali spłacać koszt budowy po upływie trzech lat. Po spłacie lokum przechodziło na własność jego mieszkańca.

Latem 1934 roku zostały do Lidy przesiedlone rodziny rzemieślników z Zawiercia⁸⁶, miasta w zachodniej części Polski. Jednak praktycznie natychmiast, w latach 1935–1936, kilka rodzin wróciło, a potem wyjechało jeszcze kilka rodzin. W rezultacie w 1937 roku mieszkało tu tylko dziewięć rodzin przesiedleńców – „zawierciaków”. Przyczyną tego był poziom życia i płac w Zachodniej Białorusi w tym czasie, nieporównywalnie niższy niż w zachodniej Polsce, więc nawet bezrobotni przesiedleńcy nie życzyli sobie pozostawać w praktycznie bezpłatnym mieszkaniu.

Budowa domów została wstrzymana. Wileńska prasa słusznie zauważyła, że „w Lidzie nie brakuje swoich bezrobotnych. Fundusz Pracy włożył w meliorację i budowę domów około 100 000 złotych, a korzysta z tego kilka rodzin. Niezamieszkałe domy niszczej, budulec leży bezużytecznie”.

W maju 1937 roku Wojewódzkie Biuro Pracy zaproponowało swojemu lidzkiemu oddziałowi uregulowanie sprawy osiedla Sojkiszki. Zostało ono przekazane lidzkiemu Towarzystwu Kolonizacji Podmiejskiej. Powiatowe Biuro Funduszu Pracy przyznało kredyty na wybudowanie piekarni, łaźni parowej, pralni oraz przydzieliło 2000 m² gruntu na ogródek jordanowski. W lipcu 1937 roku zaczęło się osiedlanie w Sojkiskach rodzin lidzkich bezrobotnych. „Eksperyment z osiedlaniem bezrobotnych z zachodnich terytoriów nie wytrzymał próby, tu zostaną osiedleni miejscowi bezrobotni. Teraz władze miejskie budują dwie kolonie dla bezrobotnych: Bory i Sojkiszki. Należy się spodziewać, że problemy z bezrobociem w Lidzie będą rozwiązane”.

Jeżeli się nie mylę, te domy w Borach (koniec współczesnej ulicy Dokuczajewa, koło ogródków działkowych) przetrwały do naszych czasów.

Aborterum Park w Horniach jest botanicznym pomnikiem przyrody o znaczeniu lokalnym. Park powstał z inicjatywy carskiej ochrony lasów państwowych na południowych obrzeżach Lidy w 1881 roku. Lidzkim leśnikiem był wówczas gubernialny sekretarz Fiodor Matwiejewicz Sokołow (na urzędzie od października 1876). Za "polskich czasów" znajdowało się tu nadleśnictwo lidzkiego powiatu. W grudniu 1964 roku decyzją Komitetu Wykonawczego Lidzkiego Rejonu park został uznany za pomnik przyrody botanicznej o znaczeniu lokalnym. Powierzchnia parku to 6,7 ha. Rośnie tu około dwóch tysięcy drzew i krzewów. Ponad piętnaście tysięcy drzew, w tym rzadkie gatunki, przekroczyło granicę wieku. Największym i najstarszym drzewem w parku jest klon cukrowy, ma 139 lat, średnica pnia to 180 centymetrów. Zachowały się alejki wytyczone ponad 130 lat temu. Znajdują się tu plantacje modrzewia syberyjskiego, sosny wejmutowej i pospolitej, akacji białej, lipy, dębu szypułkowego, jesionu wyniosłego, jarzębiny i jodły kolczastej.

Pomiędzy potężnymi olbrzymami znajduje się aleja bajek, w której można spotkać bajkowe postacie, na jednym z drzew znajduje się „ucho życzeń” i każdy z odwiedzających może tam wyszeptać swoje najskrytsze życzenie, które z pewnością zrealizuje się. Znajduje się tam prawdziwy

⁸⁶ Zawiercie – miasto w województwie śląskim.

labirynt obsadzony 1415 drzewami tui. Projekt labiryntu został stworzony przez specjalistów Instytutu Botaniki Doświadczalnej Narodowej Akademii Nauk Białorusi. Na jednej z najwspanialszych alei parku – alei lipowej – rośnie lipa i dąb, które wyrastają niemal z tego samego korzenia. Na ogromnej polanie wznosi się stylowa ośmiokątna altana weselna. Znajduje się tu prawdziwe Muzeum Historii Leśnictwa.

Kilka słów należy powiedzieć o wiosce Hornie. Od niepamiętnych czasów była własnością państwową i należała do starostwa lidzkiego, ale mogła być wydzierżawiana. Według inwentarza z 1680 r. wieś należała do starostwa lidzkiego, ale za życia pułkownika Dawida Jordana. Za służbę publiczną lidzki burmistrz Jan Scypion wraz z żoną otrzymali w powiecie lidzkim wieś Hornie (1708) i Purście (1711). W 1718 r. za zgodą króla Augusta II Mocnego Jan Scypion przekazał Hornie swojemu synowi Józefowi. W 1765 r. we wsi znajdowało się 20 domów, w których mieszkali Saładuchy, Skiemisze, Dragunowie, Jarmaki, Jakowczyki, Milewscy, Sawaściuki i inni. Mieszkańcy wsi mieli następujące obowiązki: „...nie płacą żadnych czynszów ani danin, tylko przez trzy dni zimą i latem kobiety i mężczyźni muszą odbywać pańszczyznę na dworze lidzkiego starosty. Ponadto dodatkowo latem podczas żniw muszą dawać z każdego domu po jednej żniwiarce⁸⁷. Ci sami poddani muszą na zmianę pilnować przez tydzień. Jeśli to konieczne, kobiety powinny wychodzić siał zboże”.

Dawniej droga z Lidy do Słonima, czyli tzw. Bielicki Gościniec /trakt/, prowadziła z Lidy na Hornie, Pałubinki i Lubary, gdzie zbudowano duży most przez Dzitwę. Na pamiątkę tego gościńca współczesna ulica Internacjonalna (Międzynarodowa) (na tej ulicy znajduje się szkoła nr 11) została nazwana ulicą Horniańską. Ten obszar miasta powstał dopiero na początku XX wieku, kiedy Lida miała już linię kolejową i nie dało się stąd jechać prosto w kierunku Horni, ale mieszkańcy miasta wciąż pamiętali, gdzie był wcześniej stary trakt słonimski trakt. Latem 1938 r. Rada Miejska podjęła decyzję o zmianie nazwy ulicy Horniańskiej na Jagiellońską, ale decyzja ta wymagała jeszcze zatwierdzenia przez starostwo powiatowe. W dokumentach z 1939 r. ulica nadal widnieje jako Horniańska.

Dodam, że urodziłam się i mieszkałam z rodzicami na ulicy Internacjonalnej do 17 roku życia, a ten zakątek naszego miasta na zawsze pozostanie dla mnie miłym i najbardziej znanym.

⁸⁷ Żniwiarka – kobieta, która pracuje przy żniwach, ręcznie ścinająca (kosząca) zboże za pomocą sierpa. *Przypis tłumacza.*

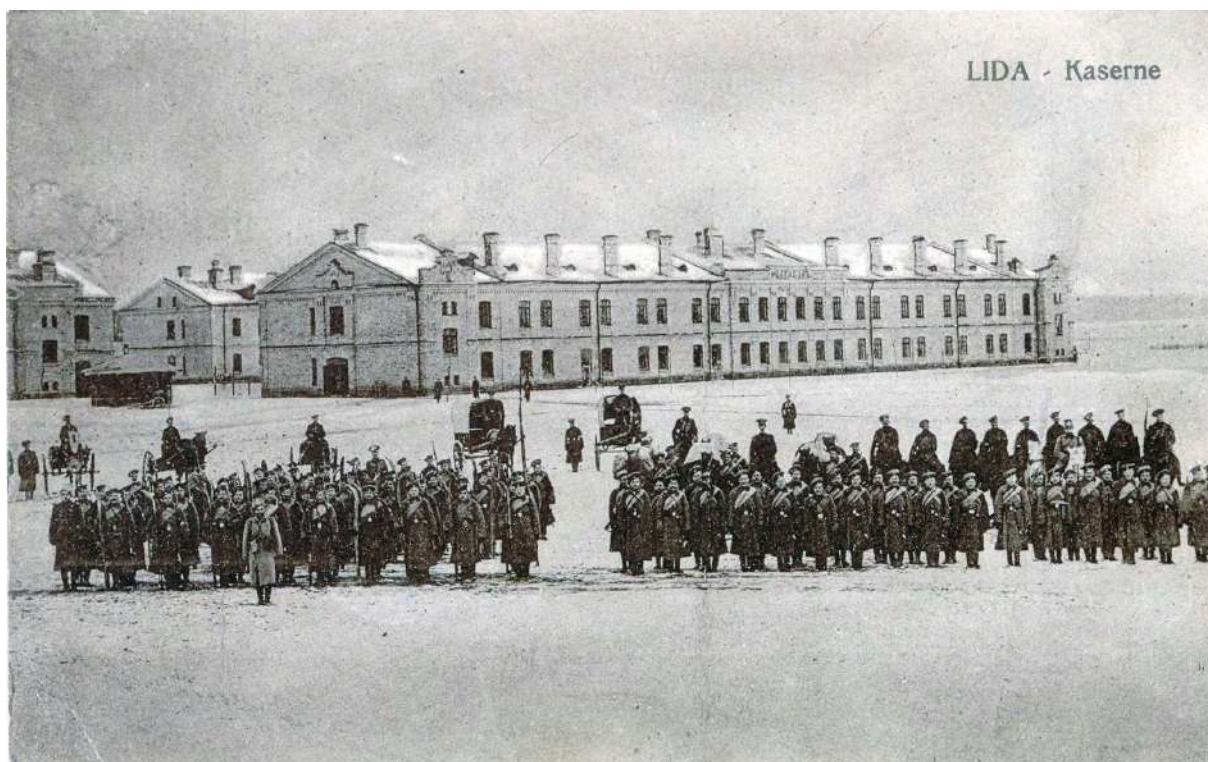
PÓŁNOCNE OSIEDLE WOJSKOWE⁸⁸

Od początku XIX wieku w Lidzie stacjonowały wojska rosyjskie.

Na przykład w 1806 r. w mieście stacjonował 2 Pskowski Pułk Lejb-Dragoński, refektarz klasztoru karmelitów został przejęty pod cerkiew dla Pułku Rosyjskich Dragonów. Zaraz po powstaniu 1830–31 w mieście stacjonuje Estoński Pułk Jęgrów.

Przed powstaniem 1863 r. i po nim miasto i powiat były naszpikowane przez różne jednostki armii rosyjskiej.

W latach 1872-1887 w Lidzie znajdowała się kwatera główna 4-go pułku dońskich kozaków. Jan Seheń, mieszkaniec Lidy, pisał: „Klasztor... karmelitów... był zajęty przez władze wojskowe. Był klub i rezydencja pułkownika.... W Lidzie znajdował się wówczas Pułk Kozaków Dońskich. Trzeba zrozumieć, że w mieście mieścił się tylko sztab, a żołnierze z końmi stali poza miastem po gospodarzach, zajmując gumna i stodoły dla koni i siebie. Z tego powodu dużo zostało kozackiej natury w naszych wsiach.”



247. Żołnierze armii rosyjskiej w pobliżu Osiedla Północnego, około 1913 r.

⁸⁸ Patrz przypis 21.



248. Pułkowa cerkiew - stołówka w Północnym Osiedlu, około 1913 r.

W latach 1887-1891 w Lidzie stacjonował 2. batalion kolejowy, który budował Kolej Poleską. Po przeniesieniu tego batalionu do Baranowicz do miasta przeniesiono 89. Rezerwowy Batalion Piechoty z Dyneburga. Początkowo ta składająca się z dwóch kompanii jednostka wojskowa została utworzona 17 stycznia 1811 r. w Penzie pod nazwą Penzeński Półbatalion Wewnętrzny Gubernialny, już 27 marca tego samego roku półbatalion został przekształcony w batalion. 14 lipca 1816 r., kiedy utworzono osobny korpus straży wewnętrznej, batalion został nazwany Penzeńskim Wewnętrznym Batalionem Garnizonowym. W 1864 r., po zniesieniu tego korpusu i zorganizowaniu oddziałów lokalnych, batalion został nazwany Penzeńskim Batalionem Gubernialnym, a 26 sierpnia 1874 r. Penzeńskim Miejscowym Batalionem. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878 batalion przydzielił kadry do utworzenia 46. Rezerwowego Batalionu Piechoty (rozwiązany 11 września 1878 r.) i został przemianowany na 89. Rezerwowy Kadrowy Batalion Piechoty 31 sierpnia 1878 r. 7 kwietnia 1880 batalion otrzymał prosty, bez napisu, sztandar.

25 marca 1891 r., za panowania Aleksandra III, batalion został nazwany Lidzkim Batalionem Rezerwowym. 1 grudnia 1892 r. batalion został przekształcony w dwubatalionowy pułk i nazwany 185. Lidzkim Rezerwowym Pułkiem Piechoty. 1 stycznia 1893 r. sformowano dwa kolejne bataliony i pułk stał się 172. Lidzkim Pułkiem Piechoty. 27 marca 1911 – w 100-lecie – pułk otrzymał nowy sztandar wzoru 1900 roku. Sztandar miał ciemnozieloną obwódkę, złote szycia, czubek wzoru 1857 i czarny trzon. Po jednej stronie sztandaru znajduje się obraz Niepokalanego Zbawiciela. Na rewersie znajduje się data „1811–1911”. Na Aleksandrowskiej Wstążce Jubileuszowej napisy: „1911” i „1811”. PENZENSKI WEWNĘTRZNY GUBERNIALNY BATALION”.

Dowódcy pułków:

- 02.03.1902 – po 11.01.1907 – pułkownik Tarasewicz Aleksiej Iosifowicz;
- 24.11.1908 – po 31.01.1913 – pułkownik Romanow Władimir Romanowicz;
- 06.08.1915 – po 09.1916 – pułkownik Kołomiński Mikołaj Pietrowicz;
- 25 listopada 1916 – ? - pułkownik Jarałow Łazar Iwanowicz.



Defeidigung österreicher Truppen in Lida anläßlich der Thronbesteigung Kaiser Karls I.

Phot. Gebr. Mac

249. Cesarz Wilhelm II przyjmuje paradę swoich żołnierzy w Północnym Osiedlu Wojskowym, 1916 r.

Insygnia pułkowe zatwierdzono 25.02.1911, opis insygniów: „Wieniec laurowy zwieńczony czarnym oksydowanym dwugłowym orłem i przewiązany u dołu wstążką z datami jubileuszu: „1811–1911”. Na wieńcu umieszczono monogramy cesarza Aleksandra I i Mikołaja II, a pod nimi numer pułku: „172”. U dołu wieńca znajdują się dwa herby: po lewej - Penzeńskiej guberni (trzy snopy na zielonym polu), na pamiątkę pochodzenia pułku z Penzeńskiego Garnizonowego Batalionu, a po prawej - miasta Lidy w czasach carskich [u góry jeździec srebrny na polu czerwonym, a poniżej snop i sierp na polu zielonym – [herb Lidy w Imperium - L.L.]”.

Ciekawe, że w 1915 r. to w 172. pułku rozpoczął służbę, jako szeregowiec, przyszły kat stalinowski Nikołaj Jeżow.

Skład osobowy 172. Lidzkiego Pułku Piechoty zakwaterowano częściowo w prywatnych wynajmowanych domach, częściowo w majątku Niesikowszczyzna koło Lidy, w miasteczku Belica, a nawet w Olkenikach. Co roku 28 maja pułk jeździł na letni obóz pod Orany, skąd zwykle wracał 28 września.

W latach 1908-1912. na podarowanych przez miasto gruntach wojskowa komisja budowlana pod przewodnictwem generała dywizji Kanabicha wybudowała dla lidzkiego pułku obszerne i wówczas dobrze wyposażone koszary. Do budowy użyto cegły z zamkniętego przez władze carskie kościoła karmelitów, którego zniszczony budynek znajdował się niedaleko kościoła farnego.

Komisja budowlana wybrała kawałek miejskiego gruntu, na którym znajdowały się małe działki prywatnych miast – „morgi”, jak nazywali je lidzianie. Właścicielami „morgów” były rodziny Tumielewiczów i Breiwów, zgodziły się one przekazać miastu swoją własność na wieczysta dzierżawę za symboliczną opłatę 15 rubli rocznie, tj. w rzeczywistości w wieczyste użytkowanie.

Szybko wyrosło się pełnoprawne osiedle wojskowe, składające się z dwóch części - żołnierskiej i oficerskiej. W części oficerskiej znajdowały się: murowane parterowe skrzydło dla dowódcy pułku, murowany budynek apelu oficerskiego, pięć murowanych trzykondygnacyjnych oficyn oficerskich, jedna murowana parterowa oficyna oficerska, drewniane szopy przy oficynach oficerskich do przechowywania drewna opałowego, cztery murowane piwnice-chłodnie obsypane ziemią, murowana parterowa łaźnia oficerska, betonowe szamba i toalety w kwaterach oficerskich, dwie studnie murowane w oficynach oficerskich. Wokół granicy posterunku oficerskiego wzniesiono drewniany kraciasty płot. W żołnierskiej części obozu wojskowego znajdowały się cztery murowane piętrowe skrzydła batalionowe, cztery murowane piętrowe kantyny (stołówki), dwie murowane piwnice korpusowe, sześć betonowych szamb, trzy studnie artezyjskie, murowana piętrowa oficyna



250. Żołnierze niemieccy w pobliżu koszar Osiedla Północnego, 1916 r.

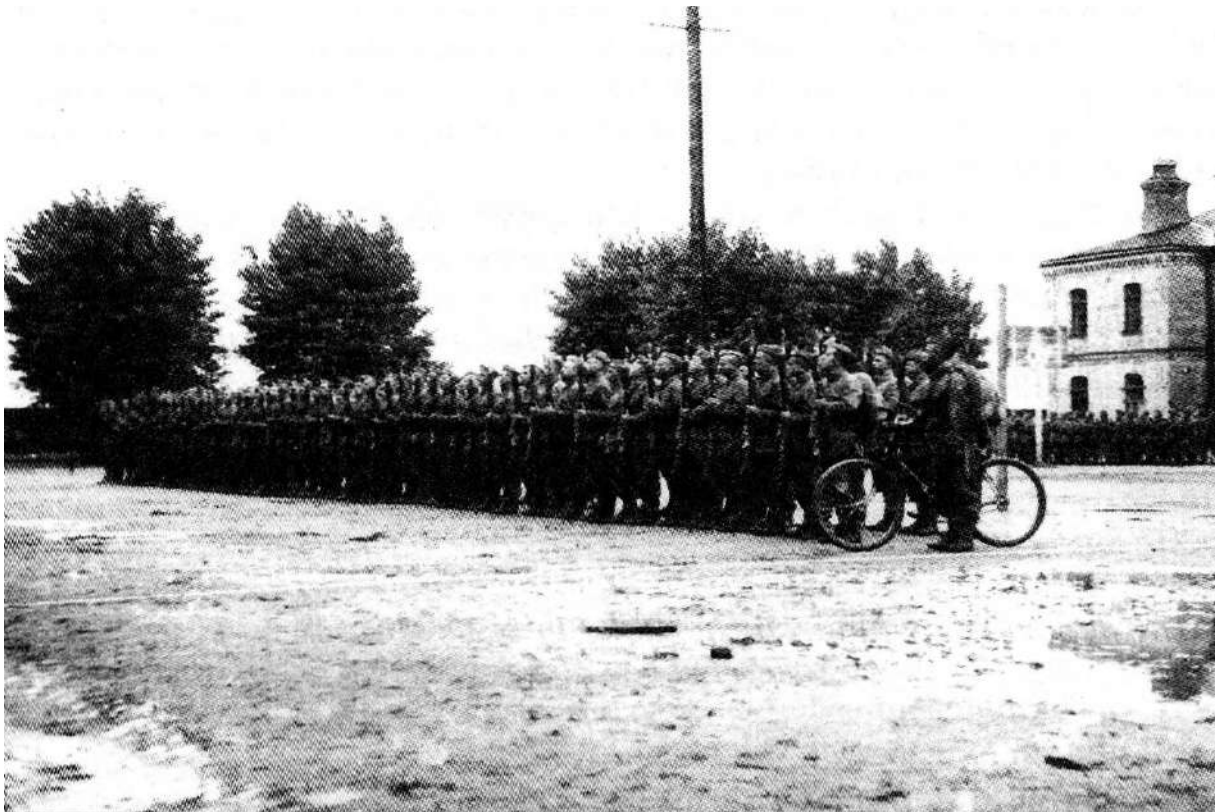
dla zespołu karabinów maszynowych, murowana piętrowa oficyna dla drużyny szkoleniowej, murowana piętrowa oficyna dla rzemieślników, obozowych i muzyków, murowany trzykondygnacyjny warsztat pułkowy, murowany parterowy budynek warsztatowy, murowana piekarnia pułkowa, murowana sala prób dla muzyków, trzy murowane wozownie, murowana stajnia, murowana wiata na karabiny maszynowe i skład amunicji, drewniana wiata dla wozów pułkowych i szambo. Całe terytorium miasteczka żołnierskiego otoczone było wałem ziemnym z ogrodzeniem z drutu. Nowa droga, z której mogli korzystać zarówno wojskowi, jak i cywilni mieszkańcy, miała przebiegać wzdłuż linii kolejowej po wschodniej stronie przyszłego kompleksu koszarowego. Po północnej stronie ambulatorium biegła droga brukowana prostopadła do linii kolejowej.

W grudniu 1912 r. pierwsza lidzka gazeta „Lidskoje słowo” pisała o nieszczęśliwym zdarzeniu podczas budowy miasteczka: „Piotr Pieskowy budował studnię na terenie koszar. Przechodząc obok budynku odprawy oficerów, który wciąż jest w budowie, chciał zabrać kłodę, która została zamocowana w ścianie, aby podeprzeć platformę....wspiął się po drabinie na ścianę i próbował wyciągnąć kłodę, ale stracił równowagę i spadł z wysokości. Co więcej, został uderzony w głowę tą samą spadającą kłodą, z tego powodu zmarł w lidzkim szpitalu.”

W 1912 r. pułk przeniósł się do nowych koszar.

Polowa cerkiew pułkowa św. Trójcy założona w 1892 r. Po przeniesieniu pułku z prywatnych koszar najemnych do nowych koszar poza miastem, cerkiew pułkową umieszczono w kancynie batalionu. Na etacie przy cerkwi był jeden ksiądz.

W 1919 r. 3 Pułk Siedlecki Armii Czerwonej został częściowo rozlokowany w koszarach na terenie dzisiejszego Północnego Osiedla Wojskowego, a niektóre jego części w domach i mieszkaniach lidzian. W kwietniu tego samego roku, kiedy wojska polskie wypędały czerwonych z Lidy, podczas szturm na koszarę Północnego Osiedla zginęło 13 legionistów, a 80 zostało rannych.



251. Polscy żołnierze 77 Pułku (Sim-Sim) w na terenie Koszar, lata 30. XX wieku.

Od początku lat dwudziestych w koszarach Północnego Osiedla znajdował się 77. polski Kowieński Pułk Piechoty – w miejscowym slangu „Sim-Sim”.

W 1924 roku w Koszarach 77. pp. odbyło się odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy 77. pułku. 25 maja 1924 Prezydent RP Stanisław Wojciechowski odwiedził Lidę: „O godzinie 9 pociąg stanął w Lidzie. Na udekorowanym peronie powitali Dostojnego Gościa prezes komitetu obywatelskiego i przedstawiciel Związku Ziemian ksiądz Ludwik Czetwertyński, przedstawiciele licznych delegacji z duchownymi katolickimi, prawosławnymi i żydowskimi na czele. Po powitaniu na dworcu p. Prezydent w powozie eskortowanym przez konną banderę włościan udał się do miasta. Prezydent przyjął szereg delegacji i odwiedził koszarę 77. pułku piechoty, gdzie dokonał odsłonięcia pomnika ku czci poległych żołnierzy 77. pułku piechoty. Pomnik w kształcie kolumny został wzniesiony według projektu podpułkownika Siestrzeniewicza.”

W pierwszej połowie kwietnia 1926 roku w Warszawie odbywały się istotne wydarzenia, o których białoruska gazeta pisała: „12.05. Poszczególne jednostki wojskowe, rozlokowane w rejonie Rembertowa (pod Warszawą) [...] odmówiły podporządkowania się swojej władzy, weszły do stolicy i zajęły część miasta. Po południu marsz. Piłsudski odbył naradę z p. Prezydentem Rzeczypospolitej w sprawach związanych z wystąpieniem tych jednostek. Wieczorem pomiędzy rozmieszczonymi w Warszawie wojskami i tymi oddziałami doszło do starć. [...].”

Jerzy Putrament pisał o wydarzeniach w Lidzie: „Przewrót wstrząsnął całym miastem. Stały tu dwa pułki: wspomniany już 77 Pułk Strzelców Kowieńskich i 5 pułk lotniczy [W rzeczywistości w Lidzie stał jeszcze 11. pułk lotniczy – L.L]. Dowódca pierwszego, pułkownik Oltar, wydaje się, skłonny był do wspierania legalnego rządu. Na szczęście dla siebie nie zdążył się zaangażować. Lotnicy też się wahali. Za to w naszej klasie doszło do ostrych walk. Ciekawy był podział sił: synowie miejscowego starosty, Zdanowicze, syn komendanta PKU, niżej podpisany, syn adwokata Rynkiewicz, syn właściciela nieruchomości Morgiewicz i jeszcze kilku z «lepszyc sfer stanęli po stronie Wojciechowskiego. Synowie kolejarzy np. Bakłan (vulgo «Bułeczka», doskonały skrzydłowy), Kleban czy Jurago, niektórzy

z chłopskich dzieci (Krupowicze) i w ogóle przedstawiciele ludu – stawiali na Piłsudskiego. Dochodziło do bójek. I jedni, i drudzy zresztą, wobec niewyjaśnionego stosunku sił, woleli wyzywać się w poszturchiwaniu jedyne go naszego Żydka Hersza Lubczańskiego.”



252. Polscy żołnierze 77 Pułku (Sim-Sim) w na terenie Koszar, lata 30. XX wieku.

O ówczesnych wydarzeniach w Lidzie pisała gazeta białoruska: „Onegdaj w Lidzie odbywała się musztra 11 Pułku Lotników. Kiedy kilkanaście aeroplanów znajdowało się w powietrzu, z jednego z nich wysypał się grad ulotek. W ulotkach była wydrukowana gorąca odezwa przeciwko temu, że na czele Ministerstwa Spraw Wojskowych znów stoją ludzie, którzy brali udział w zamachu majowym. Nie udało się ustalić, z którego aeroplanu zostały wyrzucone.”

Na początku 1928 r. doszło do głośnego skandalu politycznego między Polską a Litwą, temat ten długo nie zszedł z łamów prasy. Jednym z elementów skandalu było przygotowanie bojowników do inwazji na Litwę na bazie stacjonującego w Lidzie 77. Kowieńskiego Pułku Piechoty. Na czele bojowników stanął litewski emigrant Pleckajtis. W koszarach 77 pp. znajdowali się żołnierze w mundurach armii litewskiej, dlatego temat lidzki był obecny we wszystkich notatkach dyplomatycznych rządu litewskiego i był wielokrotnie omawiany w Lidze Narodów. Polski rząd początkowo zaprzeczał swojemu udziałowi w szkoleniu bojowników, ale potem zaprzestał szkolenia. Putrament wspominał: „Kilkakrotnie spotykaliśmy na ulicy żołnierzy z dosyć dziwnymi oznakami. Zamiast niedźwiadka, tradycyjnego znaczka Sim-Sim, mieli na czapce kawałek zielonej wstążeczki. Byłem zbyt smarkatą, żeby słuchać uważniej komentarzy, które ta wstążeczka wywoływała. Bąkano coś o marszu na Kowno. Zdaje się, że chodziło rzeczywiście o powtórzenie operacji Żeligowskiego, o stworzenie na Litwie rządu, który by poszedł na przymierze, a może i unią z Polską. Podobno był taki generał, Plechavicius, który żywił takie właśnie plany. Zielone wstążeczki miały mu dopomóc. Ale w grudniu ubiegł go Voldemaras, dokonując w Kownie zamachu stanu orientacji raczej proniemieckiej. Zielone wstążeczki jakoś znikły, wróciły dawne niedźwiadki”.



253. Kasyno oficcerskie w Koszarach, lata 30. XX wieku.

Na początku grudnia 1928 r. w Koszarach 77 pp. pojawiła się placówka pocztowa Lida-3.

Przez dwa dni – 9 i 10 lutego 1929 r. – miasto obchodziło 10. rocznicę powstania 77. Kowieńskiego Pułku Piechoty. Odbywały się uroczyste nabożeństwa, spotkania publiczności z wojskiem, występy polskich grup twórczych przed obywatelami i żołnierzami, defilada (parada, uroczyste przejście) pułku ulicami miasta oraz bal w kasynie oficcerskim.

Każdego roku 11 i 12 lutego 77 pułk obchodził święto pułkowe. Zwykle odbywało się spotkanie w kinie „Era”, zwiedzanie pomnika poległych w Koszarach, defilada wojskowa i nabożeństwo w kościele garnizonowym.

Każdej wiosny pułk jeździł na obóz letni i wracał we wrześniu. Powrót wojska z ćwiczeń odbywał się zawsze jako święto miasta. 13 września 1938 r. ludność Lidy spotkała się z pułkiem z obozów po raz ostatni, gdyż pułk walczył już następnej jesieni. Obywatele obsypali kwiatami żołnierzy i oficerów maszerujących ulicami miasta.

Cmentarz wojskowy. W 1916 r. Niemcy utworzyli specjalny cmentarz wojskowy w pobliżu Północnego Osiedla Wojskowego (obecnie przy szkole średniej nr 6). Cmentarz był otoczony niskim murem. Po prawej stronie znajdowały się groby żołnierzy niemieckich i austriackich, po lewej - żołnierzy rosyjskich, których zebrano się na polach po zakończeniu walk wokół Lidy. Na grobach żołnierzy rosyjskich widniały napisy „Nieznany żołnierz armii rosyjskiej” lub po prostu „Nieznany”. Ciekawe, że oddzielnie chowano Czechów – żołnierzy armii austrowęgierskiej – i Polaków – żołnierzy armii niemieckiej. Na końcu cmentarza, od strony południowej, w pobliżu bramy wyjściowej, znajdował się piękny pomnik w formie piramidy, o którym, jak pisał jeden z autorów publikacji „Ziemia Lidzka” Aleksander Śnieżka w 1936 r. „...została zbudowana z pewnym artystycznym gustem z dużych, grubo oszlifowanych kamieni. U podnóża piramidy leży umierający żołnierz (rycerz), odłany z żelaza, z wyrzeźbionym pod nim napisem «Für das Vaterland»”.



254. Niemieccy żołnierze chowają swoich zmarłych na Cmentarzu Wojskowym Północnego Osiedla (Koszar), 1917 r.

W latach 1919-1920 na tym samym cmentarzu pochowano żołnierzy Wojska Polskiego: Suwalskiego Pułku Piechoty, 4 i 11 Pułku Ułanów (1919), 1 Dywizji Legionów (1920). Na grobach były postawione cementowe krzyże z napisami: „Nieznany żołnierz Wielkopolski” bez daty urodzenia oraz śmierci. W jednym z rogów cmentarza stał samotny betonowy krzyż z napisem: „Nieznany żołnierz armii bolszewickiej”.

W 1924 r. wybudowano małą kaplicę w stylu „zakopiańskim”. Do kaplicy na nabożeństwa odprawiane przez kapelana 77 pułku ks. Szabelskiego przychodzili nie tylko polscy wojskowi, ale i mieszkańcy bliższych dzielnic miasta. Niestety nie ma zbyt wielu informacji o kaplicy, ale wiadomo, że w lutym 1925 r. starszy kapelan kaplicy ks. Józef Bielawski za pośrednictwem gazety "Słowo" podziękował wszystkim, kto 31 stycznia przyczynił się do uzupełnienia kasy na budowę tej kaplicy, a przede wszystkim wspominał „grupę niepracujących pań-gospodyń... Szukiewiczowa, Zdanowiczowa (starościna), Sistrzeniewiczowa (inżynierowa), Raszkowska, Fegler (profesorowa), Juraga, Ziemkowa (kapitanowa), Marwińska (inżynierowa), panny Jadwiga Szkop, Garlińska (kapitanówna), Raszkiewicz (inżynierówna), Skawińska, Grzeb, Czesława Mejłun, Barkowska, dzięki którym zorganizowano imprezę, która przyniosła do skarbonki na budowę kaplicy 634 zł i 6 gr."

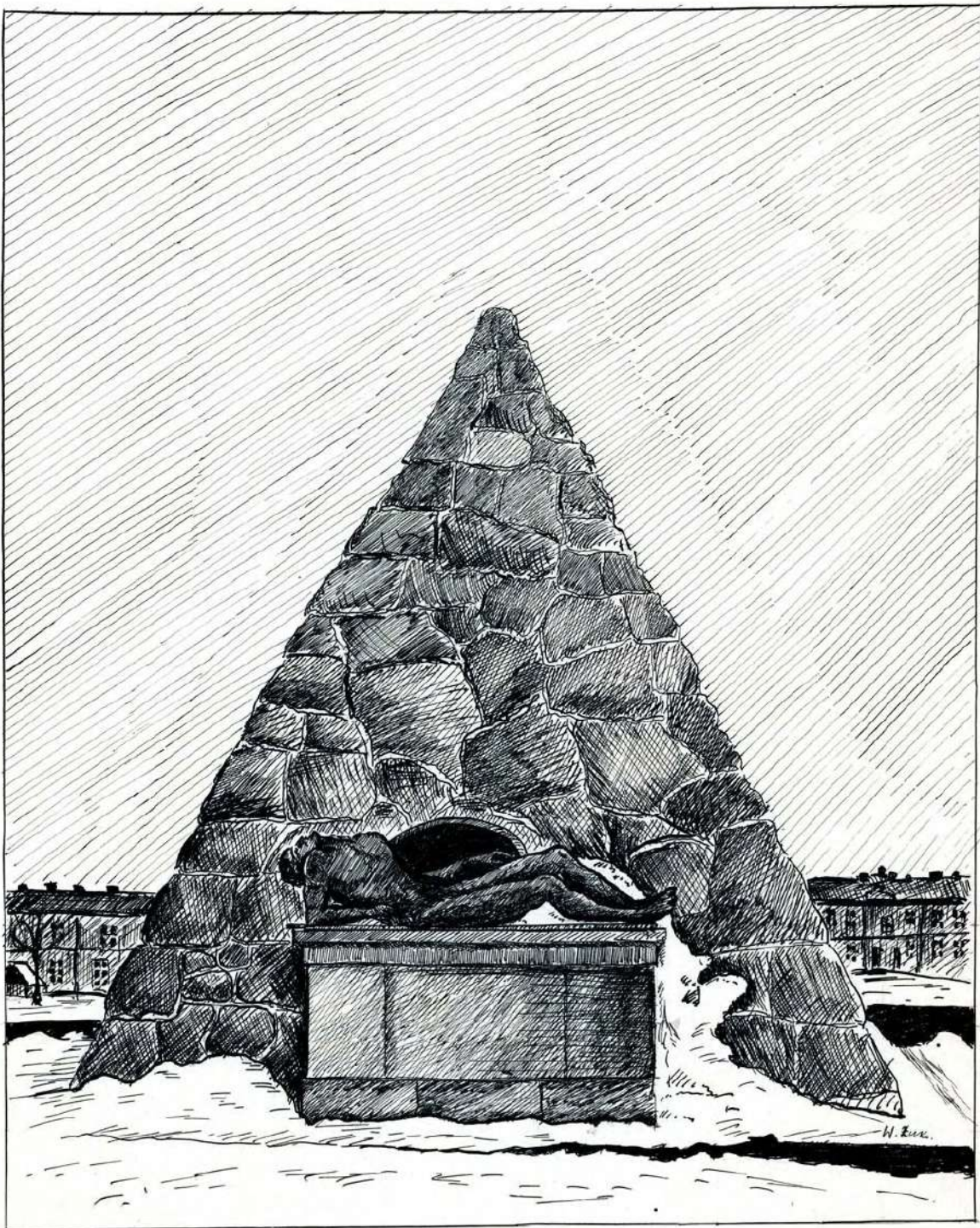
W latach 20. XX w. cmentarz został powiększony i tu, na wydzielonym ogrodzonym terenie, chowano zmarłych żołnierzy 77. pułku piechoty oraz cywilów mieszkających na Koszarach. W latach 1939–1941 na cmentarzu pochowano kilku żołnierzy Armii Czerwonej. W latach 1941–1944 cmentarz był miejscem pochówku żołnierzy niemieckich, którzy zginęli pod Lidą i zmarli w szpitalach.

Kiedy w lipcu 1944 r. do Lidy wkroczyła Armia Radziecka, przez całą zimę w pobliżu cmentarza stała bateria artylerii przeciwlotniczej. Aby przetrwać zimę, żołnierze kopali ziemianki. Zima tego roku była zbyt surowa. Kiedy skończyło się drewno na opał, żołnierze zaczęli szukać paliwa do ogrzania ziemianek. Na cmentarzu znajdowała się kaplica w stylu „zakopiańskim”, w której na pogrzebach odprawiano msze żałobne, a w maju – nabożeństwa majowe. Żołnierze zaczęli rozbierać tę kaplicę na opał. Tak kaplica na cmentarzu zniknęła.



255. Pomnik poległym żołnierzom 77 pułku, ok. 1930 r.

Cmentarz pozostał w niezmienionym stanie do 1949 roku. Tego roku w nocy jeden z mieszkańców Lidy rozbił figurę żołnierza, która znajdowała się na piramidzie i przekazał ją na złom.



256. Piramida z żołnierzem (rycerzem) na cmentarzu wojskowym, rysunek gimnazjalisty z Lidy, 1931 r.

Sama piramida nadal stała. W 1966 r. cmentarz zrównano z ziemią, na terenie bezpośrednio przylegającym do cmentarza wybudowano szkołę nr 6, a tam, gdzie znajdowały się groby, wybudowano boisko sportowe i pomieszczenia warsztatów szkolnych.

POSŁOWIE

Materiał do tej książki zbierano przez ponad 20 lat, a jej pierwsze fragmenty powstały gdzieś około 2000 roku. Część tekstów była drukowana w moich wcześniejszych książkach i artykułach, więc problematyczne było połączenie wszystkiego napisane w jeden logiczny i spójny tekst bez powtarzania materiału historycznego. Mam nadzieję, że mi się udało. Trudno też było zredukować napisane wcześniej teksty do rozmiarów rozdziału w książce i długo musiałem się zastanawiać, któremu materiałowi ilustracyjnemu dać pierwszeństwo.

Niektóre wnioski autora dotyczące lokalizacji dawnych domów lidzkich są oparte na wieloletnich analizach i rozumowaniach, studiach tekstów tysięcy gazet z różnych czasów, informacjach ze wspomnień mieszkańców Lidy oraz modelowania komputerowego. Ale mimo wszystko mogę się w czymś pomylić i po odkryciu nowych materiałów archiwalnych czy wspomnień lidzian przyszli autorzy będą mogli doprecyzować moje wnioski.

Dawnej Lidy już nie ma, a domy, które przetrwały do naszych czasów, są dla nas tym cenniejsze i tym bardziej musimy chronić i starać się zachować ich pierwotny wygląd. Książkę pragnę zakończyć cytowanymi już na początku słowami słynnego mieszkańca Ziemi Lidzkiej, założyciela białoruskiej archeologii Wandalina Szukewicza, które napisał ponad sto lat temu: „Nie do pozazdroszczenia jest los zabytków minionych wieków w naszym kraju! Gdzieś tam, w cywilizowanej Europie, zarówno rządy, jak i społeczeństwo otaczają takie pomniki szczególną troską, szanują je, niemal czczą, chronią od wszelkich uszkodzeń. W naszym kraju wręcz przeciwnie, jeśli są jeszcze jakieś fragmenty, to tylko dzięki ich niestychanej trwałości, bo robimy wszystko, żeby je zniszczyć... nam przeszłość powinna być podwójnie droga, bo to tylko z niej możemy czerpać inspirację do walki o byt narodowy”.



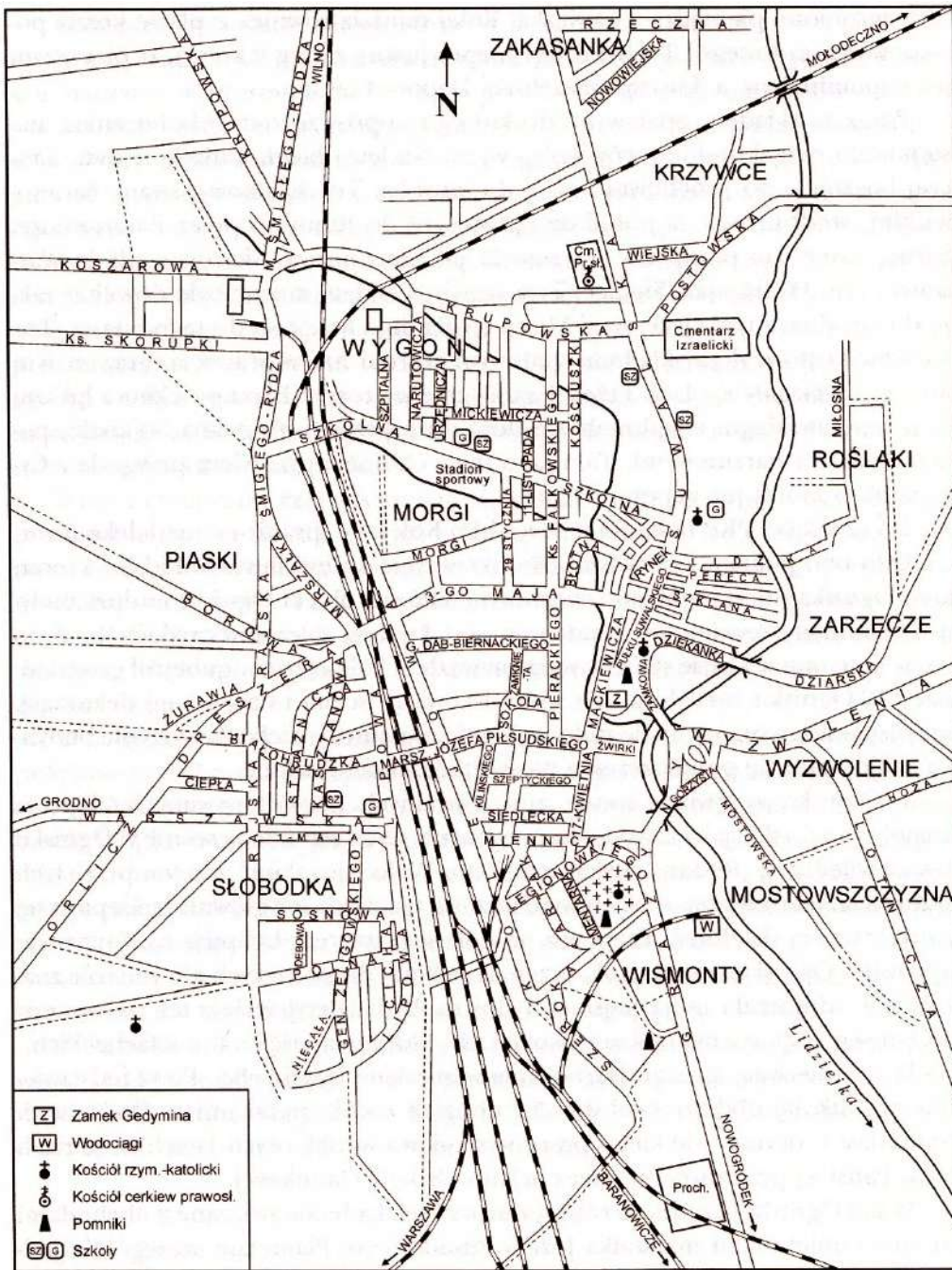
257. Lida, Piaski (19.06.1939)



258. Targ w Lidzie, 1917 r.



259. Zamek w Lidzie, 2023 r.



260. Plan Lidy, 1938 rok.

SPIS ILUSTRACJI

1. Jeden z pierwszych rysunków, przedstawiających Zamek Lidzki i miasto, należy do polsko-białoruskiego artysty Józefa Peszko (19.02.1767 – 4.09.1831).....	14
2. „Zamek Lida” artysty W.W. Groznowa (? –12.03.1909).....	15
3. W 1929 roku białoruski artysta Jazep Drozdowicz wydał album „Lida”	17
4. Zamek i miasto na początku XX wieku. Oznaczenie „AFW” na karcie pocztowej wskazuje, że została wydrukowana przez K. Kagana i M. Szeingalda.....	17
5. Ujęcie z samolotu, druga połowa lat 20. XX wieku. W centrum zamek, kościół, dawny klasztor Karmelitów (starostwo powiatowe). Poniżej po lewej stary cmentarz i Wismonty.	18
6. Północna ściana zamku, około 1917 r.	18
7. Zamek w Lidzie z bramą w stylu niemieckiego zamku myśliwskiego („Jagdschlösschen”), 1918 r... ..	19
8. Wielki książę Fryderyk II von Baden z generałem Maxem von Fabeck w pobliżu zamku w Lidzie, 1917 r.	20
9. Lidzki Zamek, 2006 r. Zdjęcia tłumacza.	22
10. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.	23
11. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.	24
12. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.	27
13. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.	28
14. Dzielnica „Ferma”, początek XX wieku.	28
15. „Dom z kolumnami”, Zamkowa 3.....	30
16. Defilada 77 Pułku Piechoty pod „Domem z Kolumnami”, lata 30. XX wieku.	31
17. Dom, Zamkowa 8.....	32
18. Dom z 1927 r., ul. Komsomolska 14.	33
19. Dom, Zamkowa 5 przed remontem w 2019 roku, który zmienił jego wygląd.	33
20. Rysunek Józefa Drozdowicza. Na rysunku obok zamku dwie legendarne sosny.	34
21. Zdjęcia z końca lat XX wieku. Sosny koło zamku	35
22. Szkoła miejska, zdjęcie przez gałęzie legendarnych sosen, początek XX wieku.....	36
23. Szkoła przy zamku, 1916-1918.	37
24. Szkoła przy zamku, 1916-1918.	37
25. Pomnik Niepodległości pod koniec lat 30. XX wieku.....	40
26. Pomnik z 1949 r. Zdjęcie ze zbiorów Zenona Bieńko.	41
27. Przystanek autobusowy koło kościoła farnego, lata 1930.	42
28. Autobus "Bielica - Ejszyszki" na stacji benzynowej, lata 30. XX wieku.	43
29. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60. XX wieku.	44
30. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60. XX wieku.	44
31. Dworzec autobusowy między zamkiem a kościołem farnym, lata 60. XX wieku.	45
32. Ulica Zamkowa, widok od strony zamku, ryc. gimnazjalista z Lidy, 1931 r.	47
33. Widok z zamku na ulicę Zamkową, koniec lat 20. XX wieku.	48
34. Widok z zamku na ulicę Zamkową, koniec lat 20. XX wieku.	48
35. Spalony młyn, 1917r.....	49
36. Widok Lidy, koniec lat 20. XX wieku.	50
37. Zarzecze od strony rzeki, ok. 1910 r.	51
38. Zarzecze od strony rzeki, ok. 1910 r.	52
39. Zarzecze w 1917 r.	52
40. Na niemieckiej pocztówce z 1917 r. zamiast Wismonty podpisano Jesmonty.	55
41. Widok zamku i miasta, 1916 r.	56

42. Stary cmentarz i dzwonnica, zbudowana przez marszałka szlachty lidzkiej Butkiewicza, rysunek 1917 r.	62
43. Drewniana kaplica św. Barbary na cmentarzu.	64
44. Drewniana kaplica św. Barbary na cmentarzu.	64
45. Obelisk w wojskowej części cmentarza, rysunek gimnazjalisty z Lidy, 1931 r.	65
46. Kondukt pogrzebowy z lidzkiej fary kieruje się w stronę cmentarza, lata 30. XX w.	66
47. Grób wikariusza Lidy Stanisława Pacynki (zm. 1918).	67
48. Tablica umieszczona na murze cmentarza po renowacji w latach 2018-2020 (zdjęcie TPZL).	68
49. Lidzki kościół farny na początku XX wieku.	71
50. Lidzki kościół farny w 1917 r.	72
51. Widok na kościół farny. Rysunek lidzkiego gimnazjalisty, 1931 r.	74
52. Widok z okładki sprzed 1790 roku.	75
53. Lidzki kościół farny na początku lat 60 XX wieku.	76
54. Dziekanka, lata 30. XX wieku.	78
55. Skrzyżowanie ulic Wileńskiej i Kamińskiej (dzisiejszej Sowieckiej i Leninskiej),	80
56. Budynek ze spaloną kawiarnią Malinowskiego.	81
57. Żołnierze niemieccy na dziedzińcu przed kinem "Edison", 1917 r.	82
58. Reklama kina "Edison" z 1934 roku.	85
59. Drukarnia Kaplińskiego, koniec lat 20. XX wieku.	85
60. Lidzki urząd skarbowy, pocz. XX w.	87
61. Magistrat Lidy w latach 30. XX wieku i współczesna Zamkowa 2 (elewacja zachodnia) na jednym zdjęciu.	89
62. Magistrat Lidy w latach 30. XX wieku. od strony ul. Suwalskiej (Wileńskiej).	89
63. Dom przy ulicy Zamkowej 2, widok z lidzkiego zamku, 1959 r.	90
64. Hotel "Grand" i sklep wędliniarski A. Wersockiego, lata 30. XX w.	91
66. Plan dawnego klasztoru karmelitów.	94
67. Po prawej stronie kościół farny, po lewej kościół i klasztor karmelitów, koniec XIX - początek XX wieku.	94
68. Kościół Karmelitów w Lidzie, ok. 1900 r.	95
69. Model 3D wykonany przez W. Buraka: Klasztor Karmelitów (bez kościoła) - Starostwo Lidzkie.	96
70. Klasztor karmelitów – klub żołnierski, 1917 r.	97
71. Sala w klasztorze karmelitów, 1917 r.	97
72. Dom przy ulicy Wileńska 19, do 1914. Po lewej stronie, na płocie, reklama filmu „Zigomar”.	100
73. Model 3D domu Wileńska 19. Wykonał Witalij Burak.	101
74. Hotel "Dom Niemiecki" w budynku nr 19. Od ulicy Wileńskiej do hotelu przylegał letni taras restauracyjny.	102
75. Niemieccy oficerowie pod letnim.	102
76. Dom nr 19 z letnim tarasem restauracji, 1926 rok.	104
77. Koło cukierni "Ameryka", lata 1930. domu braci Salomona Iljicza i Moiseja.	104
78. Model 3D domów Wileńska 19 i 21 wykonany przez Witalija Buraka.	105
79. Ulica Wileńska, za plecami Rynek,	105
80. „Stara Apteka”, lata 30. XX wieku.	108
81. Wejście na Rynek w latach 30. XX wieku.	109
82. Rynek w latach 30. XX wieku.	110
83. Weterynarz Robert Rennert.	112
84. W sklepie Jana Mierzwy.	113
85. Dom przy ulicy Wileńskiej 42. Poczta została wydrukowana przed 1914 rokiem.	115
86. Model 3D domu Wileńska 42. Wykonał Witalij Burak.	116

87. Na zdjęciu po lewej „Stara Apteka”, po prawej dom nr 42 na ulicy Wileńskiej.	117
88. Generał-major Grote de Buko	119
89. Pocztówka z 1917 r., po prawej dom Wileńska 58 (obecnie Sowiecka 16), po lewej dom Stukatorów (Wileńska 63).	121
90. Lidzka synagoga.	123
91. Reklama lamp naftowo-żarowych firmy "Lux",	124
92. Latarnia żarowa opuszczana.....	125
93. Dom Suwalska (Wileńska) 58, lata 30. XX w. Teraz - Sowiecka 16.	127
94. Model 3D domu Suwalska (Wileńska) 58, wykonał W. Burak.....	128
95. Kino w domu na Sowiecka 16, lata 50. XX wieku.	129
96. Reklama filmu w kinie "Nirwana".....	130
97. Reklama sklepów Jakuba Wienera (Suwalska 58).....	130
98. Dom Sowiecka 16. Zdjęcie wykonane w latach 90. XX wieku.	131
99. Ulica Lidzka w latach 30. XX wieku.	133
100. Domy spółdzielcze przy ul. Łupawa, fot. 1967 r.	134
101. Kościół pijarów z dzwonnica i dwukondygnacyjny budynek Gimnazjum Kupieckiego.	136
102. Plany kościoła pijarów po pożarze 1842 r.	137
103. Cerkiew z nagrobkami przed nią.	142
104. Dzwonnica cerkwi, widok od ul. Wileńskiej, pocz. XX w.	144
105. Cerkiew w 1917 r. 106. Ogłoszenie o zapisach do pierwszej klasy.....	145
107. Uczniowie szkoły handlowej podczas wycieczki.....	145
108. Tablica pamiątkowa poświęcona pamięci Ludwika Narbutta.	148
109. Dawna hala sportowa gimnazjum obecnie.	149
110. Zdjęcie wykonane w pobliżu domu przy ulicy Sowieckiej 16. Po 1945 r.....	151
111. Dawny budynek główny browaru Papirmejstera.	152
112. Dom Sowiecka 26 (Wileńska 74), zdjęcie zrobione przed 2010 rokiem.....	154
113. Reklama kina "Maleńkie"	155
114. Dom Sowiecka, 23 lata (dawniej – Wileńska (Suwalska) 73.....	156
115. Dom z zaporą ogniową, ul. Sowiecka 30b.	157
116. Budynek poczty, 1916 r. Za pocztą parterowy dom z gankiem, właściciel Pupko. Pocztówka sprzed 1914 roku.	159
117. Model 3D budynku poczty, praca Witalija Buraka	159
118. Pracownicy Lidzkiej Poczty, koniec lat 20. XX wieku.	160
119. Szyld urzędu pocztowego w Lidzie, koniec lat 20. XX wieku.	160
120. Na powojennym zdjęciu: domy ul. Sowiecka 23 i 26,	161
121. Dom kupca Gurewicza na początku XX wieku. W kolejnym, drewnianym domu mieszkanie wynajmował ojciec pisarza Jerzego Putramenta.	163
122. Budynek Fabryki Obuwia i Sklep nr 12. Połowa lat 50. XX wieku.....	164
123. Fotografie z lat 30. XX w.	165
124. Dom nr 27 na ulicy Sowieckiej (Suwalska 93).	166
125. Ulica Sowiecka 32, 34. Domy Malewskiego i Witarzeńca.	167
126. Budynek Ochotniczej Straży Pożarnej w latach 30. XX wieku.	170
127. Lidzcy strażacy w pobliżu nowego budynku, 1917 r.	171
128. Automobil Lidzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej, lata 30. XX wieku.	171
129. Konna pompa strażacka na ulicy Wileńskiej, 1917 r.	172
130. Występ pokazowy lidzkich strażaków na Zamku Gedymina, druga połowa lat 30. XX wieku. ...	172
131. Pocztówka z 1917 r., po lewej stronie linia prądu stałego z dwoma przewodami („+” i „-”).....	174
132. Jedyna zachowana stacja transformatorowa firmy "Ganz" przy ulicy Warszawskiej.	175

133. Zdjęcie z lat 30-tych XX wieku, na terenie elektrowni można zobaczyć sprzęt firmy "Ganz".....	176
134. Lidzka elektrownia w latach 1930.	177
135. Lidzki cmentarz prawosławny, rys.1917 r.	179
136. Cerkiew św. Jerzego w latach 70. XX wieku.	180
137. Budynek Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej z 1964 r.	183
138. Lidzki szybowiec, zdjęcie z ówczesnej wileńskiej gazety „Słowa”.....	184
139. Na końcu ulicy Wileńskiej, 1916 r.....	185
140. Ulica Szkolna, 1915 r. Zdjęcie zrobione mniej więcej z współczesnego skrzyżowania ulicy Kirowa i Alei Peramohi.	187
141. ul. ks. Falkowskiego, skrzyżowanie ze Szkolną. Poczta z lat 30. XX wieku.....	188
142. Lata 1950. Budynek redakcji gazety „Унепад”, teraz mieści się Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.	189
143. Lata 1950. Budynek redakcji gazety „Унепад”, teraz mieści się Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.	189
144. Budynek wybudowany w latach 1920. Zdjęcie z 1959 roku.....	190
145. „Stary dom towarowy”, obecnie Prospekt Pieramohi 32.	191
146. Dawna "Tarbut-szkoła", obecnie szkoła plastyczna, fot. 1970 r.	191
147. Budynek współczesnej przychodni. Wejście do niej, 1943 rok.	192
148. Budynek współczesnej przychodni, zdjęcie z 1959 roku.	193
149. Budynek współczesnej przychodni, zdjęcie z 2013 r.	194
150. Dom Grablisów dzisiaj.	196
151. Wygon na planie miasta z 1914 roku.	201
152. Wygon i stadion na mapie z 1937 roku.	202
153. Wygon i stadion na zdjęciu lotniczym z 1944 roku.	203
154. Miejsce, na którym powstało kino „Letnie”	204
155. Rozpoczęcie budowy kina „Letnie”	205
156. Kino "Letnie" w latach 60. XX wieku.....	205
157. Pomnik Stalina w parku miejskim, lata 50. XX wieku.	207
158. Grób księdza Adama Falkowskiego w Lidzie	208
159. Nadanie tytułu honorowego obywatela Lidy Leonardowi Iwanowskiemu.....	210
160. Dom lidzkiego starosty.	211
161. Dom lidzkiego starosty - rysunek z projektu.	212
162. Projekt domu starosty.	213
163. Dom Pionierów, dawny dom starosty. Zdjęcie z końca lat 50 XX wieku.	214
164. Plan części lidzkiej kolonii domów państwowych	215
165. Projekt domu „na cztery rodziny”	218
166. Domy "na cztery rodziny" w 1983 r., ul. Mickiewicza 3	219
167. Projekt domu "na dwie rodziny"	221
168. Dom "na dwie rodziny", ul. Czerniachowskiego 5.....	221
169. Dwa z trzech domów „na sześć rodzin” . Lida, ul. Czerniachowskiego 12, 16, 18.	222
170. Lidzka poczta, 1938 r.	223
171. Lidzka poczta, 1959 r.	224
172. 25 września 1929 r. prezydent Ignacy Mościcki uroczyście otworzył szkołę.	227
173. Szkoła w dniu uroczystości z prezydentem.	228
174. Widok szkoły na początku lat 1930.	228
175. Widok szkoły na początku lat 1930.	229
176. Dom powiatowego lekarza Witolda Stasiewicza.....	231
177. U góry pierwszy projekt elewacji gimnazjum, u dołu projekt elewacji istniejącego gimnazjum.	233

178. Lidzkie Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza z salą gimnastyczną, lata 30. XX wieku.	234
179. Lidzkie Gimnazjum, fasada północna, lata 30. XX wieku.....	235
180. Lidzkie Gimnazjum, fasada północna, lata 30. XX wieku.....	236
181. Drużyna hokejowa licealistów na lekcji wychowania fizycznego.....	237
182. Sztyl Szpitala Lidzkiego, wybudowanego w latach 1922–1923.	240
183. Stefan Kozubowski (z lewej) ze swoimi podwładnymi w pobliżu budynku szpitala z początku lat 20. XX wieku..	241
184. Luty 1938, uczestnicy zjazdu lekarzy na schodach budynku epidemicznego szpitala.	243
185. Dawny budynek epidemiczny szpitala, 1959 r.	244
186. Dawny budynek epidemiczny szpitala, obecnie otolaryngologii.....	245
187. Ulica Suwalska, po lewej ogrodzenie parku miejskiego i początek ulicy 3 Maja w latach 20. XX wieku.	250
188. Początek ul. 3 Maja, po lewej ogrodzenie parku miejskiego, lata 20. XX wieku.	250
189. Gimnazjalistka z matką w pobliżu kiosku	251
190. Ulica 3 Maja na skrzyżowaniu z Suwalską (Sowiecką).....	252
191. Początek ulicy Krzywej, ulica skręciła w lewo,.....	253
192. Początek ulicy Krzywej, 1917 r. Widoczny dom nr 6, w którym mieścił się Dom Ludowy, a później magistrat miasta.....	254
193. Ulica Krzywa na początku XX wieku.	255
194. Ulica Krzywa, dom nr 6 (po prawej).	256
195. Ulica Krzywa, przed Rynkiem, fot. 1916 r.....	257
196. Zdjęcie wykonane ze skrzyżowania ulic Kameńskiej i Krzywej, przed Rynkiem, zdjęcie z 1916 roku.	257
197. To samo co na poprzednim zdjęciu, ale w latach 30. XX wieku.	258
198. "Łażnia Nowa", 1959. Po lewej - w budowie "Dom Oficerski".	259
199. Zdjęcie lotnicze z końca lat 20. XX wieku.	259
200. Zdjęcie wykonane na początku lat 60 XX wieku.	260
201. Ulica Kamieńska na skrzyżowaniu z ulicą Krzywą.....	262
202. Ulica 3 Maja, w pobliżu współczesnego Domu Handlowego,	263
203. Ulica 3 Maja w pobliżu współczesnego Domu Handlowego.	264
204. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918	265
205. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918.	266
206. Ulica Sadowa, lata 1916 - 1918.	267
207. Ulica Sadowa w końcu lat 1930.....	267
208. Most na rzece Kamionce i drewniane domy (po lewej),	269
209. Niemal pod tym samym kątem, co na poprzednim zdjęciu, przez most przechodzą wojska niemieckie. Po lewej widoczna kamienica. Zdjęcie z 1917 roku.	270
210. Zdjęcie wykonane z mostu na rzece Kamionce,	271
211. Lidzki Park, ok. 1910 r.....	271
212. Park wraz z teatrem miejskim w czasie okupacji niemieckiej 1915–1918	272
213. Staw w parku, 1927 r.....	273
214. Budynek „Ludowego Banku Spółdzielczego” w 1930 r.	274
215. „Bank Ludowy” w środku spalonego miasta, 1941 r.....	275
216. Kasa oszczędnościowa w dawnym budynku Ludowego.....	276
217. Ulica Pieramohi, święto pożegnania zimy, lata 70.XX wieku, po prawej sklep "Czajka".....	278
218. Dom, w którym przebywał Piłsudski, lata 30. XX wieku.	279
219. Budynek gimnazjum żeńskiego, po 1910 r.	282
220. Budynek gimnazjum żeńskiego, po 1910 roku.	283

221. Budynek gimnazjum żeńskiego, po lewej stronie widoczny murowany budynek gimnazjum, około 1914 r.	284
222. Państwowe Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza, lata 20. XX w.	286
223. Państwowe Gimnazjum im. hetmana Karola Chodkiewicza, lata 20. XX w.	287
224. Budynek gimnazjum Nowickiej, zdjęcie wykonane w 2010 roku.	288
225. Budynki Lidzkiej drukarni (po prawej), których już nie ma, zdjęcie z połowy lat 70. XX wieku. .	293
226. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	295
227. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	296
228. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	296
229. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	297
230. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	297
231. Reportaż z pożaru na końcu ul. Kamieńskiej (wówczas Grodzieńskiej), 1917 r.	298
232. Pierwszy dworzec Lida, koniec XIX wieku. Zdjęcie autorstwa Dawida Wizuna.	300
233. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.	301
234. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.	302
235. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.	303
236. Lidzki Mikołajewski dworzec, około 1910 r.	304
237. Wiadukt na skrzyżowaniu linii kolejowych Poleskiej i Bołogoje-Siedleckiej, za współczesnym szpitalem, ok. 1910 r.	305
238. Dworzec Lida w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z lat 1916–1917.	306
239. Dworzec Lida w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z lat 1916–1917.	307
240. Ulica w pobliżu linii kolejowej, współczesna ulica Truchanowa, w czasie okupacji niemieckiej, pocztówka z 1917 r.	308
241. Cesarz Wilhelm II na dworcu kolejowym w Lidzie, 1916 r.	309
242. Cesarz Wilhelm II na dworcu kolejowym w Lidzie, 1916 r.	309
243. Dworzec Lida w latach 1930-ych.	310
244. Koniec czerwca 1941, porzucone czołgi KB-2 na stacji Lida.	311
245. Widok na domy kolejarzy na Słobodzie i węzeł kolejowy, ok. 1910 r.	314
246. Na lewo od opuszczonego czołgu KB-2 na stacji Lida znajduje się szkoła na Słobodzie, lato 1941 r.	315
247. Żołnierze armii rosyjskiej w pobliżu Osiedla Północnego, około 1913 r.	319
248. Pułkowa cerkiew - stołówka w Północnym Osiedlu, około 1913 r.	320
249. Cesarz Wilhelm II przyjmuje paradę żołnierzy w Północnym Osiedlu Wojskowym, 1916 r.	321
250. Żołnierze niemieccy w pobliżu koszar Osiedla Północnego, 1916 r.	322
251. Polscy żołnierze 77 Pułku (Sim-Sim) w na terenie Koszar, lata 30. XX wieku.	323
252. Polscy żołnierze 77 Pułku (Sim-Sim) w na terenie Koszar, lata 30. XX wieku.	324
253. Kasyno oficerskie w Koszarach, lata 30. XX wieku.	325
254. Niemieccy żołnierze chowają swoich zmarłych na Cmentarzu Wojskowym Północnego Osiedla (Koszar), 1917 r.	326
255. Pomnik poległym żołnierzom 77 pułku, ok. 1930 r.	327
256. Piramida z żołnierzem (rycerzem) na cmentarzu wojskowym, rysunek gimnazjalisty, 1931 r. ..	328
257. Lida, Piaski (19.06.2039).....	330
258. Targ w Lidzie, 1917 r.	330
259. Zamek w Lidzie, 2023 r.	331
260. Plan Lidy, 1938 rok.	332

Spis treści

Słowo wstępne	5
Wstępne słowo autora	6
Część 1. Wokół zamku	7
Lidzki zamek.....	8
Na południe od zamku – dwór starosty i Ferma	23
Stare domy wokół zamku	29
Na północ od zamku.....	34
Na północ od zamku – dworce autobusowe Lidy.....	42
Ulica Zamkowa i dalej na południe od zamku	47
Dzielnica miasta Wismonty	55
Stary miejski, albo katolicki, cmentarz	62
Część 2. Ulica Wileńska (Suwalska, Sowiecka)	70
Kościół farny	71
Domy Jana Andruszkiewicza, kino „Edison” i dalej	80
Od zamku do byłego klasztoru karmelitów	87
Były klasztor i kościół karmelitów	93
Domy nr 19 i 21 na ulicy Wileńskiej	100
Rynek i wokół niego.....	109
Naprzeciwko Sowieckiej 16	121
Sowiecka 16, dawniej Wileńska 58.....	127
Szkoła i gimnazjum pijarów	136
Dom Sowiecka 26 (Wileńska 74) i wokół niego.....	151
Sowiecka 23 i dalej	156
Sowiecka 27, 32, 34. Funkcjonalizm	163
Ulica Sowiecka (Wileńska, Suwalska) dalej na północ.....	168
Lidzka elektrownia miejska	174
Sowiecka w pobliżu skrzyżowania z torami kolejowymi	179
Część 3. Dzielnica miasta w pobliżu współczesnego parku, dawna „Wielka Lida”	186
Ówczesne ulice Szkolna i Falkowskiego	187
Polska policja w Lidzie	195
Wygon – dzielnica miasta.....	201

Dom ludzkiego starosty - współczesny urząd stanu cywilnego	211
Pozostałe domy kolonii państwowych domów	218
Budynek ludzkiej poczty	223
Współczesna Szkoła nr 1	227
Państwowe Gimnazjum im. Karola Chodkiewicza i Gimnazjum Osadników	233
Lidzki szpital i opieka zdrowotna w mieście	240
Część 4. Ulica Kamieńska (3 Maja, Leninska)	248
Początek ulicy Kamieńskiej (3 Maja, Leninskiej).....	249
Ulica Kamieńska do ulicy Krzywej i ulica Krzywa	253
Ulica Kamieńska (3 Maja, Leninska) do ulicy Sadowej i Tarbut - Szkoła	262
Ulica Kamieńska (3 Maja, Leninska) do ulicy Pierackiego - Falkowskiego (alei Pieramohi)	269
Ulice Pierackiego i Falkowskiego, późniejsza ulica Pieramohi	278
Druga połowa ulicy Kamieńskiej (3 Maja, Leninskiej). Budynek gimnazjum Nowickiej	282
Koniec ulicy Leninskiej (Kamieńskiej, 3 Maja). Budynek więzienia	290
Północna strona ulicy 3 Maja (Kamieńskiej, Leninskiej).....	294
Część 5. Wokół kolei	299
Kolej lidzka i państwowy magazyn wina.....	300
Słoboda, Sojkiszki i park w Horniach	313
Północne Osiedle Wojskowe	319
Posłowie	329
Spis ilustracji	333

